Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945

Lublin IPN

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

1 DYSTRYKT WARSZAWSKI GENERALNEGO GUBERNATORSTWA

RELACJE O POMOCY UDZIELANEJ ŻYDOM PRZEZ POLAKÓW W LATACH 1939–1945

tom 1

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
ODDZIAŁ W LUBLINIE

Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945

Tom 1
Dystrykt warszawski
Generalnego Gubernatorstwa

Wybór i opracowanie
Sebastian Piątkowski

LUBLIN–WARSZAWA 2019

Recenzentki
dr hab. prof. UR Elżbieta Rączy
dr Martyna Rusiniak-Karwat

Projekt graficzny serii
„Bez Erraty" Zbigniew Dyszczyk

Projekt okładki
Krystyna Dziadczyk

Redakcja
„Bez Erraty" Zbigniew Dyszczyk

Zestawienie indeksów, skład komputerowy
„Bez Erraty" Zbigniew Dyszczyk

Redakcja techniczna
„Bez Erraty" Zbigniew Dyszczyk

Na okładce
Fotografie ukrywających się w okresie okupacji osób narodowości żydowskiej
i ich polskich ratowników ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN-KŚZpNP w Lublinie
ul. Wodopojna 2, 20-086 Lublin

ISBN pdf tom 1 978-83-8459-029-4

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

Wydawnictwo
Instytutu Pamięci
Narodowej

SPIS TREŚCI

Wstęp 19

Nr 1. 1970 wrzesień 25, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Skrzydłowskiej na temat pomocy udzielonej jej i innym osobom narodowości żydowskiej przez Jana i Sabinę Czesławę Ordynowskich oraz zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Brwinowie, pow. Sochaczew i Robercinie, gm. Jazgarzew, pow. Grójec . . 35

Nr 2. 1994 kwiecień 14, Grójec. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Milas na temat pomocy udzielanej przez nią i jej męża Antoniego Pawelca Abramowi i Sarze Jojne, Mośkowi Perle i innym osobom narodowości żydowskiej w Brzezinkach, gm. Nowa Wieś, pow. Grójec 37

Nr 3. 1992 grudzień 7, Beer Szewa. Relacja Aidy Miedzińskiej na temat pomocy udzielonej jej, Icchakowi Wróblewiczowi oraz Chai, Moszkowi, Joskowi i Izraelowi Szczupakiewiczom przez Bolesława, Ewę, Halinę, Stefana i Tadeusza Karczmarczyków w Brzózce, gm. Stoczek, pow. Sokołów 39

Nr 4. 1971 styczeń 23, Nowy Dwór Mazowiecki. Protokół przesłuchania świadka Stefana Bulaszewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Marii Justman w Dąbrowie i Burakowie, gm. Młociny, pow. Warszawa 43

Nr 5. 1970 czerwiec 30, Mińsk Mazowiecki. Protokół przesłuchania świadka Aleksandry Malesy na temat mordu dokonanego przez Niemców na jej mężu Bolesławie Książku z powodu pomocy udzielanej przez niego chłopcu narodowości żydowskiej o imieniu Idel w Cezarowie, gm. Dębe Wielkie, pow. Mińsk Mazowiecki 45

Nr 6. 1987 grudzień 10, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Leopolda Sawickiego na temat pomocy udzielonej przez niego Heni Niewiadomskiej w Dąbrowie koło Radzymina, pow. Warszawa 47

Nr 7. 1992 styczeń 28, Węgrów. Protokół przesłuchania świadka Leokadii Wojtkowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią oraz Aleksandra, Helenę, Janinę i Antoniego Polikarpa Stysiów Esterze i Chaimowi Kwiatkom w Drgiczu, gm. Stoczek, pow. Sokołów 48

Nr 8. 1992 grudzień 15. Protokół przesłuchania świadka Heleny Karnasiewicz na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Bolesława i Leokadię Radzymińskich oraz rodzeństwo, Esterze, Hance i Majerowi Olszakom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Gajówce, gm. i pow. Stoczek Węgrowski 51

Nr 9. 1988 maj 11, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Józefy Pawliszewskiej na temat pomocy udzielonej przez nią oraz Jana, Tatianę i Antoninę Cabajów Miriam Grünberg w Garwolinie, tejże gminy i powiatu 55

Nr 10. 1985 luty 9, Płońsk. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kowalczyka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę dziewczynie narodowości żydowskiej, używającej nazwiska Adela Pawłowska w Golianach, gm. Lipie, pow. Grójec. 57

Nr 11. 1970 czerwiec 24, Pruszków. Protokół przesłuchania świadka Henryka Kozińskiego na temat pomocy udzielonej przez Zygmunta Włodarczyka Leokadii i Alinie Puszet, Emilii i Mieczysławowi Watraszkom oraz mężczyźnie o nazwisku Besser w Gołąbkach, gm. Blizne, pow. Warszawa 61

Nr 12. 1985 marzec 25, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Henryka Fijałkowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców – Karola i Janinę Fijałkowskich Ludwikowi Simonsonowi w Grodzisku Mazowieckim, pow. Sochaczew 63

Nr 13. 1992 grudzień 3, Ręczaje Nowe. Relacja Mieczysława Dmocha na temat mordu dokonanego przez Niemców na Józefie i Józefie Dmochach oraz Janie Kowalskim za pomoc udzielaną osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Helenowie, gm. Radzymin, pow. Warszawa 65

Nr 14. 1970 kwiecień 29, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Reginy Gołębiowskiej na temat pomocy udzielonej jej przez Jana Wilczyńskiego, Władysława Kowalskiego, Jana Gałązkę i inne osoby narodowości polskiej w Hucie Nowej, Żukowie i innych miejscowościach w gm. Korabiewice, pow. Łowicz 67

Nr 15. 1984 marzec 15, Muszyna. Relacja Stanisława Matusika na temat pomocy udzielanej osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach przez pracowników majątku Jadów, tejże gminy, pow. Warszawa 69

Nr 16. 1988 październik 19, Protokół przesłuchania świadka Lucyny Lewandowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Bronisława Lewandowskiego oraz mężczyznę o nazwisku Barlewski Ludwikowi i Henryce Zalbergom w Józefowie, gm. Żyrardów-Wiskitki, pow. Sochaczew 71

Nr 17. 1991 styczeń 22, Protokół przesłuchania świadka Marii Piskorz na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców – Bolesława i Kazimierę Powierżów – Chawie Kindzajch w Karczewiźnie-Laskach, gm. Łochów, pow. Sokołów 73

Nr 18. 1969 styczeń 10, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kowalczyka na temat zamordowania przez Niemców Jakuba Fedorowicza i Stanisława Trojanowskiego w związku z pomocą udzielaną przez nich Abramowi Rosenbergowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Kawenczynie B, gm. Doleck, pow. Łowicz 75

Nr 19. b.d. [1984 kwiecień], Pasek Nowy gm. Klembów. Relacja Tadeusza Jastrzębskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego matkę Franciszkę Jastrzębską osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Klembowie, tejże gminy, pow. Warszawa . 78

Nr 20. 1948 wrzesień 15, Warszawa. Oświadczenie Sabiny Suchockiej na temat pomocy udzielonej jej przez Edwarda Wyrzykowskiego w Kobyłce, tejże gminy, pow. Warszawa . . . 80

Nr 21. 1970 styczeń 7, Grójec. Protokół przesłuchania świadka Zofii Pawlak na temat zamordowania przez Niemców jej męża Teofila Pawlaka, w związku z pomocą udzielaną przez niego Żydom w Kruszewie, gm. Konie, pow. Grójec 81

Nr 22. 1970 lipiec 15, Mińsk Mazowiecki. Protokół przesłuchania świadka Anny Marii Wiktor na temat pomocy udzielonej jej przez Karola Wiktora w Kuflewie tejże gminy, pow. Mińsk Mazowiecki 83

Nr 23. 1970 grudzień 5, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Michalika na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Władysławę Michalik Fajdze i Marii Fiszenberg w Kwasowcu, gm. Dębowa Góra, pow. Łowicz 85

Nr 24. 1971 kwiecień 29, Sokołów Podlaski. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Sawickiej na temat pomocy udzielanej przez jej ojca Józefa Górala Reginie i Bronisławie Rozemberg oraz Abrahamowi Sukno w kolonii Lebiedzie, gm. Sterdyń, pow. Sokołów 87

Nr 25. 1944, prawdopodobnie sierpień, Pruszków. Oświadczenie Misi Sokół na temat pomocy udzielonej jej i jej córce Sabie Sokół przez Jana, Jolantę i Władysława Schoeneichów w Legionowie, pow. Sokołów i Pruszkowie, pow. Warszawa 88

Nr 26. 1972 lipiec 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Zgórzaka na temat zamordowania przez Niemców Stanisława, Marianny, Edwarda, Ireny i Mariana Siniarskich z powodu pomocy udzielanej przez nich mężczyźnie o nazwisku Libszyc i kobiecie o imieniu Hanna w Lutkówce, gm. Skuły, pow. Sochaczew 90

Nr 27. 1970 maj 15, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Frydmana na temat pomocy udzielonej mu przez Bolesława Leszczyńskiego, Józefa Kozłowskiego i inne osoby w Łajszczewie Nowym, gm. Korabiewice, pow. Łowicz i innych miejscowościach 95

Nr 28. 1984 marzec 25, Łaskarzew. Relacja Franciszka Jóźwickiego na temat pomocy udzielonej przez Władysława i Franciszkę Jóźwickich Chanie, Esterze i Herszkowi Waldmanom oraz Dankowi, Ickowi i Mendlowi Szałatom w Łaskarzewie, pow. Garwolin 98

Nr 29. 1987 marzec 30, Węgrów. Protokół przesłuchania świadka Władysławy Kowalczyk na temat pomocy udzielonej przez nią, jej matkę Katarzynę Molską i mężczyznę o nazwisku Trochimiak, Loni i Chajce Szmul w Majdanie, gm. Łochów, pow. Sokołów 103

Nr 30. 1989 luty 16, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Józefa Bocheńskiego na temat pomocy udzielonej przez niego oraz Marię i Antoniego Bocheńskich Fiszelowi, Libie, Menachemowi i Sarze Granatom w Michowicach, gm. Głuchów, pow. Łowicz 105

Nr 31. 1985 styczeń 28, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Jana Kostrzewy na temat pomocy udzielonej przez niego oraz Tomasza, Katarzynę i Mieczysława Kostrzewów Jonie Brandt, Szmulowi Berkowiczowi i Izaakowi Żółtowskiemu w Modłej, gm. Słupia, pow. Łowicz 107

Nr 32. 1992 maj 14, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stefanii Grodzieńskiej-Jurandot na temat pomocy udzielonej przez Bronisławę Cholewińską Jerzemu Jurandotowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Morach, gm. Blizne, pow. Warszawa 109

Nr 33. 1984 marzec 16, Wrocław. Relacja Zofii Tarasiuk na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Izydora Tarasiuka Abramowi Grzywaczowi, Abramowi Mendlowi, Joskowi Cygielsztejnowi, członkom rodziny Garbarzy oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Mordach, pow. Siedlce. 111

Nr 34. 1970 lipiec 25, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janusza Pstrokońskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Zofię Pstrokońską Bernardowi Fogelewiczowi, Szlamie Zylbergowi, Moszkowi i Leonowi Żychlińskim oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Olesinie, gm. Nieporęt, pow. Warszawa 114

Nr 35. 1985 luty 26, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Kulika na temat pomocy udzielonej przez niego i jego brata Jana Kulika Dolkowi Königsbergowi, Bolesławowi Miodownikowi i Władysławowi Szmusowi w Otwocku, pow. Warszawa 116

Nr 36. 1987 marzec 9, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Czesława Kotowskiego na temat mordu, dokonanego przez Niemców na Józefie, Ewie i Stanisławie Kotowskich, Aleksandrze Wiktorzak, Franciszku Kirylaku, Stanisławie Piwko i innych osobach za pomoc udzielaną Szlojmie i Szymelowi Ruskielenko oraz jeńcom sowieckim w Paulinowie, gm. Sterdyń, pow. Sokołów 118

Nr 37. 1984 marzec 19, Pruszków. Relacja Heleny Turkowskiej o pomocy udzielonej rodzinie żydowskiej o nieznanych personaliach w Piastowie, pow. Warszawa 124

Nr 38. 1970 kwiecień 13, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Niemyskiej na temat pomocy udzielanej przez nią, Lucjana Niemyskiego, Janinę Futasewicz, Janinę Scipio del Campo i innych Polaków, Jadwidze i Marcelemu Handelsmanom, Anieli i Aleksandrowi Bersteinom, Marii Maram oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Podkowie Leśnej, gm. Helenów, pow. Sochaczew 127

Nr 39. 1990 wrzesień 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Anieli Czarkowskiej na temat pomocy udzielonej przez rodzinę Czarkowskich Joannie i Ryszardzie Grynbaum *vel* Zielińskim w Pruszkowie, pow. Warszawa 131

Nr 40. 1970 maj 27, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Konrada Karwowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Józefowi Eigielowi i dwóm kobietom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Pruszkowie, pow. Warszawa 135

Nr 41. 1970 czerwiec 23, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kierasińskiego na temat pomocy udzielonej przez niego chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Puszczy Mariańskiej, gm. Korabiewice, pow. Łowicz 137

Nr 42. 1985 maj 14, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Antoniny Biardzkiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Augusta Krysińskiego Esterze Handlarskiej w Rakowicach koło Siedlec 139

Nr 43. 1948 styczeń 28, Warszawa. Oświadczenie Bernarda Laufgassa na temat pomocy udzielonej jemu i innym osobom narodowości żydowskiej przez Ryszarda Jana Wieczorkowskiego w Rembertowie, pow. Warszawa 140

Nr 44. 1987 listopad 25, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Henryka Maciejewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego matkę Agnieszkę Krzyżanowską i ojczyma Andrzeja Krzyżanowskiego Bajli, Fajdze, Mirel, Moszkowi, Surze i Szulimowi Bukim w Rzędkowie Nowym, gm. Dębowa Góra, pow. Łowicz 142

Nr 45. 1987 czerwiec 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Lubkiewicza na temat mordu dokonanego przez Niemców na jego ojcu i macosze – Leonie i Mariannie Lubkiewiczach oraz bracie Stefanie Lubkiewiczu z powodu sprzedaży przez nich chleba kobietom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Sadownem, tejże gminy, pow. Sokołów 144

Nr 46. 1992 czerwiec 12, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Marianny Sobkiewicz na temat pomocy udzielonej przez jej matkę – Mariannę Mikitułę, mężczyźnie narodowości żydowskiej o nazwisku Białek w Salomejce, gm. Dmosin, pow. Łowicz 147

Nr 47. 1970 maj 9, Łosice. Protokół przesłuchania świadka Józefa Kisiela na temat pomocy udzielonej przez niego Berkowi i Joelowi Libermanom, Dawidowi Fuksowi i Jankielowi Samochodowi w Sarnakach, tejże gminy, pow. Siedlce 149

Nr 48. 1985 marzec 6, Poznań. Protokół przesłuchania świadka Janiny Suchenek na temat pomocy udzielonej przez Mariannę, Lucynę, Mateusza, Józefa i Franciszka Kiepusów osobom narodowości żydowskiej z rodzin Fewerkranców, Falatyckich i Telenbaumów w Sawicach Ruskich, gm. Wyrozęby, pow. Sokołów 153

Nr 49. 1986 lipiec 25, Siedlce. Protokół przesłuchania świadka Józefy Dąbrowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Wacława Dąbrowskiego Bernardowi Czosnkowi oraz Aszerowi, Natanowi i Mojżeszowi Brenerom w Siedlcach 155

Nr 50. 1985 luty 14, Zielona Góra. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Jachimowicz na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Antoniego Jachimowicza Hance Karnickiej *vel* Karwickiej w Siedlcach 157

Nr 51. 1969 maj 21, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Krasuskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i Romana Markiewicza Henrykowi Pieńkowi w Siedlcach i Łupinach, gm. Domanice, pow. Siedlce 159

Nr 52. 1970 czerwiec 29, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Józefa Trawińskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Chanie i Gitli Białostockim oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Siedlcach i Warszawie 161

Nr 53. 1985 grudzień 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Ireny Zawadzkiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej matkę Sabinę Zawadzką, Lucynę Rzewuską i inne osoby narodowości polskiej Cyporze i Racheli Zonszajn oraz Dorocie Mączyk w Siedlcach 163

Nr 54. 1987 czerwiec 10, Poznań. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Bednarz na temat pomocy udzielonej przez nią Hannie Tchórz w Sokołowie, tejże gminy i powiatu 165

Nr 55. 1985 luty 19, Siedlce. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Miłobędzkiego na temat pomocy udzielonej przez niego i Jana Wronkowskiego Gołdzie Hochberg, Szajndli Lender, Perli Morgensztern i Ruchli Zieleniec w Sokołowie, tejże gminy i powiatu . . . 167

Nr 56. 1988 listopad 1988, Węgrów. Protokół przesłuchania świadka Marianny Postek na temat mordu dokonanego przez Niemców na jej rodzicach – Stanisławie i Juliannie Postkach, w związku z udzielaniem przez nich pomocy osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Stoczku, tejże gminy, pow. Sokołów 171

Nr 57. 1993 czerwiec 22, Węgrów. Protokół przesłuchania świadka Edwarda Wojtkowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Edwarda i Ewę Wojtkowskich Elemu Tadełbanowi, członkom jego rodziny oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Stoczku, tejże gminy, pow. Sokołów 174

Nr 58. 1984 lipiec 17, Stojadła. Relacja Stefanii Książek na temat pomocy udzielanej przez nią kobiecie o imionach Tauba Ida i członkom jej rodziny w Stojadłej, gm. Mińsk, pow. Mińsk 177

Nr 59. 1969 grudzień 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Zofii Myrchy na temat pomocy udzielonej przez nią i jej bliskich żydowskiemu rodzeństwu o imionach Blanka i Josek w Stoku Wiśniewskim, gm. Wiśniew, pow. Siedlce 179

Nr 60. 1984 kwiecień 2, Gdańsk. Relacja Pawła Słomianko na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców, Eliasza i Pelagię Słomianko, mężczyźnie o imieniu Josek i kobiecie o nazwisku Neuman w Sulejówku tejże gminy, pow. Warszawa 181

Nr 61. 1996 styczeń 2, Warszawa. Oświadczenie Jadwigi Olizar na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Władysława Olizara, Aleksandrę i Stanisława Żarynów oraz inne osoby narodowości polskiej Lenie i Lazarowi Engelbergom w majątku Szeligi II, gm. Blizne, pow. Warszawa 183

Nr 62. 1986 grudzień 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Wacława Lipki na temat pomocy udzielonej przez jego ojca Stanisława Lipkę Mattcie Bryll w Telakach, gm. Kosów, pow. Sokołów 185

Nr 63. 1984 marzec 23, Płock. Relacja Henryka Ponichtera na temat pomocy udzielonej przez niego Rubinowi Lernerowi w Tłuszczu tejże gminy, pow. Warszawa 187

Nr 64. 1990 listopad 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Mariana Nowakowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego oraz Bronisławę, Bronisława, Henryka, Irenę, Danutę i Alinę Nowakowskich Rafałowi Zacharowiczowi w Trybulewie, gm. Konie, pow. Grójec. 189

Nr 65. 1970 październik 12, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stefana Badowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego oraz inne osoby Irenie Kerth, Helenie Wolman i Alinie Wolman w Warszawie 191

Nr 66. 1984 marzec 18. Relacja Stefanii Baranowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Irenie Grinblat w Warszawie 194

Nr 67. 1984 grudzień 18, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Anny Binkuńskiej na temat pomocy udzielanej przez Antoninę Pawlak mężczyźnie narodowości żydowskiej używającemu imienia Wacław w Warszawie 196

Nr 68. 1996 marzec 1, Ramat-Gan. Oświadczenie Beno Blajwajsa na temat pomocy udzielonej jemu i jego żonie Minie Blajwajs przez Alfonsa i Marię Naziembło oraz Ludwikę Wilkomierską w Warszawie 198

Nr 69. 1963 listopad 28, Tel Awiw. Oświadczenie Ignacego Bleiberga na temat pomocy udzielonej mu przez Janinę i Franciszka Markowskich w Warszawie 201

Nr 70. 1985 listopad 14. Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Bogusławskiego na temat pomocy udzielonej jemu oraz Jakubowi i Róży Pasiermanom przez Antoninę Kalko-Więckowską w Warszawie 203

Nr 71. 1985 maj 21, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Kazimiery Bojanowicz na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Tadeusza Bojanowicza i Erazma Żmijewskiego Reginie Sucharewicz oraz Ricie Andrzejewskiej i jej ojcu w Warszawie 205

Nr 72. 1984 październik 1, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Krystyny Bonisławskiej na temat pomocy udzielonej przez Helenę i Antoniego Gajewskich Wisi Paryszenberg w Warszawie 207

Nr 73. 1979 październik 13, Kraków. Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Brejny na temat pomocy udzielanej przez niego oraz Bolesława, Władysława, Kazimierza, Zofię, Stefanię Barbarę i Lucynę Stanisławę Brejnów Toli Roschbaum i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 208

Nr 74. 1986 kwiecień 8, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Heleny Brodowskiej-Kubicz na temat pomocy udzielanej przez nią i inne osoby Helenie Radlińskiej, Hannie Szapiro, Wandzie Cwajgenhaft i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie oraz w dystryktach lubelskim i radomskim GG 212

Nr 75. 1995 czerwiec 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Broniewskiego na temat zamordowania przez Niemców Mikołaja Łazęckiego i Marii Jarochowskiej w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie 218

Nr 76. 1970 lipiec 14, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stefana Brzozowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Aleksandrę i córkę Hannę Brzozowskie Tadeuszowi Frydmanowi i Bronisławie Bieńkowskiej w Warszawie 220

Nr 77. 1985 listopad 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Cebery na temat pomocy udzielonej przez rodzinę Rakowskich Rozalii Chumickiej w Warszawie 222

Nr 78. 1984 grudzień 18, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Apolonii Charęzińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Charęzińskiego Natanowi Nürenbergowi i Tamarze Friedman w Warszawie 223

Nr 79. 1985 luty 14, Zielona Góra. Protokół przesłuchania świadka Władysława Ciesielskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Wilhelmowi Förberowi oraz Adzie, Barbarze i Markusowi Salbergom w Warszawie 224

Nr 80. 1990 grudzień 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Haliny Czyżyńskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Janinie Chajkin w Warszawie 228

Nr 81. 1985 styczeń 29, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Adama Dembickiego na temat pomocy udzielonej mu przez Edmunda Szmidta i inne osoby narodowości polskiej w Warszawie 230

Nr 82. 1984 czerwiec 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Józefy Demel na temat pomocy udzielonej przez nią Gołdzie i Chanie Zylbering w Warszawie 233

Nr 83. 1979 marzec 20, Szczawno Zdrój. Relacja Walerii Dorosz na temat pomocy udzielonej przez nią Joannie Hurwicz w Warszawie 235

Nr 84. 1970 lipiec 23. Protokół przesłuchania świadka Marii Drejer na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża mężczyźnie narodowości żydowskiej, używającemu nazwiska Jan Gadomski w Warszawie 237

Nr 85. 1984 czerwiec 6, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Stefanii Dunin-Markiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża oraz inne osoby Leonowi Sandlerowi w Warszawie 239

Nr 86. 1979 sierpień 7, Somianka. Relacja Heleny Dutkiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Wacława Dutkiewicza Irenie i Marianowi Zbarskim, Krystynie, Halinie i Joannie Mayzel oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 240

Nr 87. 1984 marzec 30, Wrocław. Relacja Ryszarda Dziekanowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego matkę Jadwigę Dziekanowską Stanisławowi i Alinie Ramlom w Warszawie 242

Nr 88. 1992 styczeń 12, Warszawa. Relacja Tadeusza Dzierżykray-Rogalskiego o pomocy udzielonej przez niego Zofii Rosen i Danielowi Hildebrandtowi w Warszawie i Milanówku, pow. Sochaczew 244

Nr 89. 1985 czerwiec 13. Protokół przesłuchania świadka Ireny Ejsmond na temat pomocy udzielonej przez nią Józefowi i Edwardzie Tondowskim w Warszawie 247

Nr 90. 1946 maj 1, Warszawa. Relacja Bolesława Fabjanowicza (opracowana we współpracy ze Stanisławem Woźniakiem) na temat pomocy udzielonej przez nich, Mariana Woźniaka i inne osoby Chanie i Perli Kornblum, Mali Furmańskiej, Reginie Grinszpan oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie i Mińsku, tejże gminy i powiatu 248

Nr 91. 1970 lipiec 17, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Fijałkowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Klemensowi i Irmie Szenbachom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 254

Nr 92. 1970 listopad 2, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Frejlich na temat pomocy udzielonej jej przez Witolda Giełżyńskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Stanisława Wędkiewicza i inne osoby narodowości polskiej w Warszawie i innych miejscowościach dystryktu warszawskiego 256

Nr 93. 1984 marzec 16, Pobierowo. Relacja Henryka Gębskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodzinę dziewczynie narodowości żydowskiej używającej imienia Marysia w Warszawie 260

Nr 94. 1996 maj 24, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Nikazego Głogowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego matkę – Franciszkę Głogowską, osobom narodowości żydowskiej, używającym dokumentów na nazwiska Rita i Sergiusz Miecznikowscy w Warszawie 262

Nr 95. 1984 czerwiec 7, Warszawa, Protokół przesłuchania świadka Aleksandry Gradowskiej-Pollack na temat pomocy udzielonej przez nią Adeli i Irenie Gradus w Warszawie i Wiązownej, tejże gminy, pow. Warszawa 264

Nr 96. 1970 czerwiec 23, Gorzów Wielkopolski. Protokół przesłuchania świadka Edmunda Grudzińskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Illi Genachoff, Arturowi Nachtowi i Helenie Berli w Warszawie 266

Nr 97. 1946 listopad 1, Warszawa. Relacja Jadwigi Grzymały-Dobieckiej na temat pomocy udzielonej przez nią Stefanowi i Judycie Vergesslichom, Romanowi Warszawskiemu, Aleksandrowi Pomperowi, Henrykowi Eichelowi, Mieczysławowi Bursztynowi, Henrykowi Krupnikowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 269

Nr 98. 1970 wrzesień 18, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Goleckiego na temat pomocy udzielanej przez niego osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie 275

Nr 99. 1948 wrzesień 3, Bolonia. Oświadczenie Jakuba Herzoga i Zofii Tempel-Herzog na temat pomocy udzielonej im przez Zofię Zawadzką w Warszawie 277

Nr 100. b.d. [1984 maj], Warszawa. Oświadczenie Kazimiery Iwanickiej-Cieślak na temat pomocy udzielonej przez nią i jej matkę Rozalię Iwanicką Reginie Szwarc w Warszawie 279

Nr 101. 1984 czerwiec 26, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Hanny Janczak na temat pomocy udzielonej przez nią oraz Adama i Mariana Janczaków Róży Grossman i jej matce w Warszawie i Warce, pow. Grójec 281

Nr 102. b.d., Działdowo. Protokół przesłuchania świadka Czesława Jaroszyńskiego na temat pomocy udzielanej przez niego i jego matkę Janinę Jaroszyńską osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie 282

Nr 103. 1985 kwiecień 12, Warszawa. Oświadczenie Ewy Jeglińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej matkę Marię Orzechowską Szymonowi Neuhausenowi w Warszawie 284

Nr 104. 1986 październik 9, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Collety Kaczmarskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Piotra Kaczmarskiego Rozie Stein w Warszawie 286

Nr 105. 1988 styczeń 14, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Antoniny Kaczorowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Marianowi Kusznerowi w Warszawie 288

Nr 106. 1970 maj 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kamionowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Zofii Gotlib w Warszawie 290

Nr 107. 1984 październik 24, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Jana Kamrowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Józefowi Ludmererowi, jego żonie oraz Bronisławie Kozłowskiej-Ratney w Warszawie 291

Nr 108. 1984 marzec 16, Legionowo. Relacja Heleny Kazimierczuk na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Zygmunta Kazimierczuka Leonowi Binenfeldowi i Jakubowi Smakowskiemu w Warszawie 293

Nr 109. 1984 maj 8, Wrocław. Relacja Zofii Kieżel na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Eugeniusza Kieżela kobiecie narodowości żydowskiej o nazwisku Finks w Warszawie i Brzeźnie, gm. Świerże, pow. Chełm 295

Nr 110. 1985 maj 28, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Zofii Kongiel na temat pomocy udzielonej przez nią rodzinie Justmanów i chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie 299

Nr 111. 1968 maj 29, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Koniarskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Annę Koniarską Marysi Indych w Warszawie 300

Nr 112. 1988 czerwiec 6, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysława Zygmunta Korańskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Alfredowi Rateńskiemu i Stanisławowi Zalewskiemu w Warszawie 302

Nr 113. 1984 sierpień 27, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Kossuth na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Kossutha Elżbiecie Eisenberg w Warszawie 303

Nr 114. 1990 listopad 22, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Anny Kowalskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i inne osoby Rami i Dalii Gołąb-Grünberg i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 304

Nr 115. 1987 kwiecień 9, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Romany Kozłowskiej na temat pomocy udzielonej jej, jej synowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej przez Jerzego i Helenę Tredjakowskich w Warszawie 306

Nr 116. 1992 sierpień 11, Protokół przesłuchania świadka Janiny Krakiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Irenie Perkal oraz Mojżeszowi i Janowi Abramowiczom w Warszawie 310

Nr 117. 1970 październik 9, Warszawa. Protokół przesłuchania Leona Krotowskiego na temat pomocy udzielonej mu przez Stefana i Annę Ubyszów, Stefana i Marcjannę Konopków oraz inne osoby narodowości polskiej w Warszawie 312

Nr 118. 1988 czerwiec 16, Kraków. Protokół przesłuchania świadka Henryka Kruegera na temat pomocy udzielonej przez niego Halinie Wald, Minnie Frydland i małżonkom o nazwisku Brühl w Warszawie 314

Nr 119. 1984 listopad 22, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Henryka Kujawskiego na temat pomocy udzielonej mu przez rodzinę Krysińskich oraz inne osoby narodowości polskiej w Warszawie, Mińsku i innych miejscowościach 316

Nr 120. 1990 listopad 21, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Joanny Kuleszy na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Karola Kuleszę i jej siostrę Leokadię Natalię Wojtkiewicz Esterze Horn w Warszawie i Krakowie 319

Nr 121. 1984 marzec 26, Warszawa. Relacja Józefa Kuligowskiego na temat prowadzonego przez niego handlu z mieszkańcami getta i pomocy udzielonej osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie 322

Nr 122. 1988 marzec 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Kuszewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Eugenii i Adolfowi Żeberko w Warszawie . . 328

Nr 123. 1986 maj 15, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Kuszpit na temat pomocy udzielonej przez nią Marii Hoffman w Warszawie 330

Nr 124. 1984 grudzień 20, Jelenia Góra. Protokół przesłuchania świadka Walerii Kuźmicz na temat pomocy udzielonej przez nią Franciszce, Janowi i Mieczysławowi Dancygerom, Karolowi Matfysowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 333

Nr 125. 1985 kwiecień 10, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jana Laudańskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego rodziców Wacławę i Jana Laudańskich Aleksandrowi Celnikierowi w Warszawie 336

Nr 126. 1986 grudzień 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Laurysiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią, Stefanię i Wandę Laurysiewicz oraz Jana Sychalskiego Bernardowi, Felicji i Ewie Feilgutom oraz mężczyźnie o nazwisku Fragman w Warszawie 337

Nr 127. 1990 listopad 13, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Lisiak na temat okoliczności śmierci jej brata Kazimierza Mieczysława Sierocińskiego, zabitego przez Niemców w czasie dostarczania żywności do getta warszawskiego 340

Nr 128. 1984 czerwiec 5, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Haliny Lisińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Piotra Lisińskiego Elżbiecie Zaks w Warszawie 342

Nr 129. 1985 październik 23. Protokół przesłuchania świadka Wacława Łady na temat pomocy udzielonej przez niego Adamowi Nadnijskiemu i innym mężczyznom narodowości żydowskiej w Warszawie 344

Nr 130. 1987 luty 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Narcyza Łubnickiego na temat pomocy udzielonej jemu i jego żonie Stefanii Łubnickiej przez Różę Halinę Brodzką, Mieczysława Muszyńskiego i inne osoby narodowości polskiej w Warszawie i Kostrach, gm. Milanów, pow. Radzyń 345

Nr 131. 1987 październik 1, Sopot. Protokół przesłuchania świadka Ireny Maciejec na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Ludwika Maciejca i ojca Szymona Chorczenko Ricie, Irenie i Bronisławowi Charłupskim w Warszawie 347

Nr 132. 1989 listopad 26, Hajfa. Oświadczenie Anny Malowany na temat pomocy udzielonej jej przez Anielę, Henryka, Krystynę i Zygmunta Stoberskich w Warszawie 349

Nr 133. 1987 grudzień 15, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Mariana Małowista na temat pomocy udzielonej mu przez Witolda Kulę, Stanisława Herbsta, Helenę Brodowską-Kubicz i inne osoby w Warszawie 351

Nr 134. 1984 czerwiec 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysława Matczuka na temat pomocy udzielanej przez niego i pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie mieszkańcom getta warszawskiego. 353

Nr 135. 1989 grudzień 11, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysławy Marynowskiej na temat pomocy udzielanej przez nią dzieciom narodowości żydowskiej w Warszawie 355

Nr 136. 1969 maj 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jerzego Mycke na temat pomocy udzielanej przez Tomasza Jakubaszka i członków jego rodziny oraz Juliusza Mycke mieszkańcom getta w Warszawie 357

Nr 137. 1984 marzec 15. Relacja Nadziei Najtek na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Irenie Frydman-Mirskiej w Warszawie 359

Nr 138. 1986 lipiec 28, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Bronisława Nietykszy na temat pomocy udzielonej przez niego Halinie Trzonek, Michałowi Federmanowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 361

Nr 139. 1987 kwiecień 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Reginy Niewęgłowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią, Stanisława Sendorowskiego, Irenę i Aleksandra Gieysztorów oraz inne osoby Izie Bieżuńskiej w Warszawie 363

Nr 140. 1984 lipiec 3, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Ludwiki Nowackiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Antoniego Nowackiego Barbarze Feinstein w Warszawie 366

Nr 141. 1984 listopad 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jana Nowickiego na temat pomocy udzielanej przez pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie mieszkańcom getta warszawskiego 368

Nr 142. 1954 luty 1, Warszawa. Oświadczenie Natalii Okrzejskiej na temat pomocy udzielonej jej przez Leonardę i Wacława Kucińskich w Warszawie 370

Nr 143. 1991 lipiec 7, Warszawa. Relacja Janusza Osuchowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego matkę Władysławę Osuchowską rodzinie narodowości żydowskiej o nazwisku Szyper w Warszawie 371

Nr 144. 1983 kwiecień 28, Warszawa. Oświadczenie Zbigniewa Pelikana na temat pomocy udzielonej przez niego i jego matkę Lucynę Pelikan Ninie Rajmic w Warszawie 373

Nr 145. b.d., Nowy Jork. Oświadczenie Elli Johewety Perkiel na temat pomocy udzielonej jej, Iszy i Mojżeszowi Złotnikom oraz Irenie i Stanisławowi Szanieckim przez Zofię i Artura Pieńkiewiczów w Warszawie 375

Nr 146. 1988 lipiec 18, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Pędowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią oraz Hannę i Mieczysława Pędowskich Elżbiecie i Marcelemu Landsbergom w Warszawie 377

Nr 147. 1984 czerwiec 8, Warszawa. Oświadczenie Jerzego Pfeffera na temat pomocy udzielonej jemu oraz innym osobom narodowości żydowskiej przez Jerzego Szeląga w Warszawie 379

Nr 148. 1987 luty 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Pietrzaka na temat pomocy udzielonej przez niego, Tadeusza i Andrzeja Pietrzaków, Zygmunta i Mariannę Wielgosińskich oraz inne osoby Herszlowi, Idełowi i Esterze Pińczewskim oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie i Janówku Duranowskim, gm. Chodaków, pow. Sochaczew 381

Nr 149. 1985 luty 20, Olsztyn. Protokół przesłuchania świadka Feliksa Płoskiego na temat pomocy udzielonej przez Janusza i Stanisławę Dentkiewiczów jemu, Ryszardowi Hryniewieckiemu i Dorze Tchórz w Warszawie 385

Nr 150. 1986 lipiec 11. Protokół przesłuchania świadka Wiesława Przasnyskiego na temat pomocy udzielanej przez niego, jego matkę Stefanię Przasnyską i Konrada Kelera Edwardzie Goldfeld oraz Loni i Marianowi Albeckom w Warszawie 388

Nr 151. 1970 sierpień 22, Świnoujście. Protokół przesłuchania świadka Lucjusza Pudykiewicza na temat pomocy udzielonej przez jego żonę Marię Pudykiewicz Miriam Kahan w Warszawie 389

Nr 152. 1990 grudzień 11, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Hanny Rechowicz na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Jadwigę Piotrowską, Wandę Ponikiewską i inne osoby narodowości polskiej Janowi Buzbachowi, Halinie Złotnickiej i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 391

Nr 153. 1979 grudzień 17, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Marii Rejman na temat pomocy udzielonej przez nią i Bazylego Bobeszko małżonkom o nazwisku Frejman oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 393

Nr 154. 1983 grudzień 12, Montreal. Oświadczenie Beniamina Rosenbauma na temat pomocy udzielonej jemu i innym osobom narodowości żydowskiej przez Anielę Waryszewską w Warszawie 395

Nr 155. 1993 styczeń 21, Warszawa. Relacja Zbigniewa Różyckiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Zofię Różycką Bernardowi i Edwardowi Karpenkopfom w Warszawie 397

Nr 156. 1983 listopad 30, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysława Sali na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Janinę Salę i inne osoby narodowości polskiej Zofii Rozenblum, Annie Seidens i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 401

Nr 157. 1984 marzec 16, Szczecin. Relacja Wacława Seroczyńskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i Antoniego Gurdałę żydowskiej rodzinie Perelmanów w Warszawie . 405

Nr 158. 1984 październik 22, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Michała Siemieńskiego na temat pomocy udzielonej przez niego chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach oraz małżonkom o nazwisku Wolf w Warszawie 407

Nr 159. 1971 czerwiec 26, Pruszków. Protokół przesłuchania świadka Leokadii Skalińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i rodzinę Skalińskich osobom narodowości żydowskiej, posługującym się nazwiskami Wanda Tomczyk i Stanisław Wiśniewski w Warszawie 409

Nr 160. 1971 grudzień 15, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Skrzydłowskiej na temat pomocy udzielonej jej córce Alinie Skrzydłowskiej przez Antoninę Piechotę oraz zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie i Międzylesiu tejże gminy, pow. Warszawa 411

Nr 161. 1984 grudzień 22, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Sobańskiej-Sielskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodzinę Szyi, Cywi, Chai i Srulowi Furmanom, Szyi Wolmanowi, Irenie Zollman i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 413

Nr 162. 1991 czerwiec 18, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Sobczak na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Sobczaka Danucie Awel w Warszawie i Marchatach, gm. Marianów, pow. Tomaszów Mazowiecki 415

Nr 163. 1965 luty 1, Tel Awiw. Oświadczenie Eliahu i Margot Sołowiejczyków oraz Aleksandry Guter na temat pomocy udzielonej im przez Wacława i Emilię Pietruszków w Warszawie 417

Nr 164. 1990 luty 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Soporka na temat pomocy udzielonej przez niego, Edmunda Soporka i Jerzego Kubiaka Jakubowi Ekselmanowi w Warszawie 419

Nr 165. 1984 marzec 15, Warszawa. Relacja Zofii Janiny Szczepaniak na temat pomocy udzielonej przez nią i jej matkę Aleksandrę Romanowską kobiecie używającej personaliów Stefania Sitko i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 422

Nr 166. 1987 luty 10, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Ligii Szczepańskiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Kazimierza Szczepańskiego i jej matkę Józefę Rakowską Eugenii Feinstein, Szymonowi Lindowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 424

Nr 167. 1983 kwiecień 12, Wrocław. Relacja Eugeniusza Szczerby na temat dostarczania przez jego ojca żywności do getta warszawskiego oraz udzielenia pomocy chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie 426

Nr 168. 1984 kwiecień 6, Gdynia. Relacja Edmunda Szewczyka i Antoniego Szymańskiego na temat pomocy udzielonej przez nich Julianowi Lewensteinowi w Warszawie 431

Nr 169. 1986 grudzień 10, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Średnickiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Irenę Średnicką Eugenii i Kazimierzowi Brandysom, Celinie Kwas, Melanii Waserman-Wisławskiej i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 435

Nr 170. b.d. [1995 wrzesień], Monachium. Relacja Maximiliana Tauchnera na temat pomocy udzielonej jemu i jego żonie przez Jerzego Zwierzchowskiego w Warszawie 437

Nr 171. 1987 kwiecień 7. Protokół przesłuchania świadka Marii Teskiej na temat pomocy udzielanej przez nią, jej męża Edwarda Teskiego i Edwarda Bonclera Irenie i Stanisławowi Muszyńskim, Lei Lew oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 441

Nr 172. 1984 czerwiec 18, Warszawa. Relacja Józefa Trawińskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Anielę Emilię Trawińską i Andrzeja Kostrza Ninie Schenker w Warszawie 444

Nr 173. 1984 kwiecień 5, Warszawa. Relacja Marii Unger na temat pomocy udzielonej przez nią Elżbiecie i Krystynie Żelechowskim w Warszawie 447

Nr 174. 1970 listopad 9, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Wandy Waliszewskiej na temat pomocy udzielanej przez nią, Janusza i Jadwigę Strzałeckich, Janinę Wąsowicz, Janinę Turowicz i innych Polaków, osobom narodowości żydowskiej w Warszawie i Krakowie 448

Nr 175. 1986 lipiec 7, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Danuty Wielebińskiej na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Jadwigę Zając Alinie i Aleksandrowi Askanasom w Warszawie 451

Nr 176. 1966 czerwiec 8, Montreal. Zaświadczenie Romany Wilner na temat pomocy udzielonej jej i jej rodzinie przez Anielę Drogosiewicz w Warszawie 453

Nr 177. 1947 listopad 8, Warszawa. Oświadczenie Eweliny i Romana Winterów na temat pomocy udzielonej im przez Helenę Kopcińską w Warszawie 454

Nr 178. 1969 czerwiec 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Anny Wojciechowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Uzierowi, Rojzie i Rywce Słomkom oraz Adamowi Borensteinowi, jego żonie i synowi w Warszawie 455

Nr 179. 1984 marzec 16, Warszawa. Relacja Aleksandry Lidii Wójcik na temat pomocy udzielonej przez nią Chaimowi Wajsmanowi w Warszawie 457

Nr 180. 1987 czerwiec 25, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Franciszki Wysiadeckiej na temat pomocy udzielonej przez nią Edwardowi, Zofii i Niusi Flugom w Warszawie 458

Nr 181. 1970 kwiecień 24, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Haliny Zbrodowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Marii Szapiro w Warszawie 460

Nr 182. 1985 marzec 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Marii Zbrzeźnej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Zbrzeźnego Józefowi, Marii i Sabinie Bursztynom w Warszawie, Międzylesiu i Białołęce, gm. Bródno, pow. Warszawa . . . 462

Nr 183. 1984 marzec 16, Warszawa. Relacja Ireny Ziembickiej na temat pomocy udzielonej przez nią Dorce Jeruchimson, Abramowi, Cypie, Edce, Sali i Idzie Błędowskim oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie 464

Nr 184. 1982 kwiecień 22, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysława Kisielińskiego na temat zamordowania przez Niemców Janiny Rogińskiej, udzielającej pomocy Moszkowi Ptakowi, Józefowi Frydmanowi, Chaimowi Jęczmieniowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Węgrowie, tejże gminy, pow. Sokołów 466

Nr 185. 1969 sierpień 28, Grójec. Protokół przesłuchania świadka Jana Kosiackiego, na temat pomocy udzielonej przez niego Mordce Herbsztainowi w Wężowcu, gm. Borowe, pow. Grójec 468

Nr 186. 1968 kwiecień 3, Garwolin. Protokół przesłuchania świadka Teresy Sokół na temat mordu dokonanego przez Niemców na jej ojcu – Władysławie Sokole, w związku z pomocą udzielaną przez niego i jego bliskich Chaimowi Wainbergowi, Danucie Popowskiej, Moszkowi Boruchowiczowi, Henrykowi Winogradowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Wilczyskach, gm. Mysłów, pow. Garwolin 470

Nr 187. b.d. [1987 czerwiec], Wola Kukalska. Relacja Władysława Ucinka na temat pomocy udzielonej przez niego Feli, Peli i Mońkowi Ruchmanom (Rutmanom), mężczyźnie o nazwisku Łęga oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Woli Kukalskiej, gm. Drwalew, pow. Grójec 473

Nr 188. 1961 listopad 20, Tel-Awiw. Oświadczenie Chai Rubinstein, Sary Cyklik i Ester Nadborny na temat pomocy udzielonej im przez Czesława Warszawskiego w Wołominie, pow. Warszawa 475

Nr 189. 1970 kwiecień 27, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Henryka Dwórznika na temat pomocy udzielonej przez niego Helenie Stein w Wólce Korabiewickiej, gm. Korabiewice, pow. Łowicz 477

Nr 190. 1987 marzec 31, Warszawa. Oświadczenie Heleny Wrzosek na temat pomocy udzielonej przez nią Janinie Luidor oraz Soni i Rinie Wiszniom w Zielonce, gm. Marki, pow. Warszawa i w Mirocicach, gm. Słupia Nowa, pow. Kielce 479

Nr 191. 1992 sierpień 3, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Czesława Chudka na temat pomocy udzielanej przez niego osobom narodowości żydowskiej w Żelechowie, tejże gminy, pow. Garwolin 481

Nr 192. 1992 listopad 4, Garwolin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Gomuły na temat pomocy udzielanej przez niego osobom narodowości żydowskiej w Żelechowie i Sobolewie, gm. Żelechów, pow. Garwolin 484

Nr 193. 1994 listopad 30, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Ślusarczyk na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców – Józefę i Bronisława Bylickich członkom rodziny żydowskiej o nazwisku Siekierka w Żwirówce, gm. Okuniew, pow. Warszawa 486

Nr 194. 1971 maj 28, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Natalii Piątek na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Kazimierza Piątka chłopcu narodowości żydowskiej używającemu imienia Włodek w Żyrardowie, tejże gminy, pow. Sochaczew . . . 488

Wykaz skrótów 491

Bibliografia 493

Indeks nazw geograficznych 499

Indeks osób 507

WSTĘP

Makabryczny w swym przebiegu i bilansie proces zagłady europejskich Żydów, przeprowadzony w latach 1939–1945 na obszarach znajdujących się pod okupacją nazistowskich Niemiec i w państwach rządzonych przez ich sojuszników, jest już od dziesięcioleci tematem szeroko zakrojonych, interdyscyplinarnych badań, realizowanych przez specjalistów z kilkudziesięciu krajów. Wynikiem prac naukowców są tysiące opracowań o najróżniejszym charakterze, którym towarzyszą edycje źródeł archiwalnych, pamiętników i wspomnień, prace popularnonaukowe, filmy dokumentalne itd. Bogactwo materiałów, po które może sięgnąć każda z osób zainteresowanych Holocaustem, nie oznacza oczywiście, że nasza wiedza o ludobójstwie jest pełna. Chociaż lista tematów czekających na wnikliwe analizy staje się z roku na rok coraz krótsza, nie zostanie ona z pewnością nigdy wyczerpana. Opracowaniom wprowadzającym do obiegu naukowego nowe dane towarzyszą reinterpretacje znanych już zjawisk i wydarzeń, które analizuje się przy wykorzystaniu metod i narzędzi zarezerwowanych dotychczas dla – jak mogłoby się wydawać – dalekich od historii dyscyplin naukowych. Niekiedy zdarza się, iż wyprowadzane przez autorów wnioski są tak kontrowersyjne, że dyskusja nad nimi wykracza poza akademickie salony, przekształcając się w dyskurs medialny, toczony za pośrednictwem prasy, telewizji i Internetu. Wybuchające co pewien czas z ogromną siłą spory związane z ukazaniem się na rynkach księgarskich nowych książek czy też wejściem na ekrany kin nowych filmów są asumptem do refleksji nie tylko nad przeszłością, ale w dużym stopniu także nad człowieczeństwem i złożonością wyborów dokonywanych przez naszych antenatów.

Spory takie toczone są również w naszym kraju, a ich najważniejszym wątkiem pozostaje już od dawna problem szeroko rozumianych postaw Polaków wobec eksterminacji Żydów. Dla procesu poznania mechanizmów zbrodni, życia prześladowanych oraz wielu innych zagadnień niezwykle ważny jest fakt, iż masowe ludobójstwo pozostawiło tylko nieliczne ślady w dokumentach urzędowych wytworzonych przez niemiecką administrację cywilną, służby policyjne oraz struktury armii. Niezwykłego znaczenia nabierają w związku z tym źródła powojenne – pamiętniki, relacje i wspomnienia osób, którym dane było przeżyć Zagładę. Ich gromadzeniem zajęła się już w 1945 r. Centralna Żydowska Komisja Historyczna, a jej działalność kontynuował utworzony w dwa lata później Żydowski Instytut Historyczny, tworząc bardzo bogaty, uzupełniany systematycznie w ciągu następnych dekad, a przede wszystkim zawierający ogrom unikatowych informacji zbiór[1]. Analogiczną pracę podjął Instytut Yad Vashem w Jerozolimie, którego pracownicy przeprowadzili tysiące rozmów z pochodzą-

[1] Edycje dokumentów z tego zbioru to m.in. *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003; *Kinder über den Holocaust. Frühe Zeugnisse 1944–1948. Interviewprotokolle der Zentralen Jüdischen Historischen Kommission in Polen*, oprac. F. Tych, A. Kenkmann, E. Kohlhaas, A. Eberhardt, Berlin 2008; *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świa-*

cymi z różnych krajów europejskich Żydami, zamieszkującymi w Izraelu. W ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia nagrywanie ocalonych i świadków Holocaustu na taśmy filmowe rozpoczęli pracownicy i wolontariusze Shoah Visual History Foundation, założonej przez znakomitego reżysera Stevena Spielberga. Wszystkie te materiały składają się na obraz świata, który uległ całkowitemu zniszczeniu. Badacze reprezentujący najróżniejsze dyscypliny analizują nie tylko ich walory merytoryczne, ale również język, stylistykę i zapis osobistych odczuć. Analizy te stanowią punkt wyjścia do rozważań nad życiem ludzi postawionych w sytuacji ostatecznej, widzących cierpienie i śmierć swych bliskich, niebędących w stanie przewidzieć najbliższej przyszłości[2]. Towarzyszy temu często przypomnienie ocen świadków, dotyczących postaw nie-Żydów, z którymi się stykali, próbując ocalić życie.

Ponieważ jednym z najważniejszych miejsc realizacji niemieckiego planu ludobójstwa była Polska, wiele z uwag zawartych w relacjach i wspomnieniach ocalonych z Holocaustu dotyczy postaw Polaków. Ukazują one bardzo szerokie spektrum zachowań, począwszy od tych skrajnie negatywnych, przez obojętność, współczucie przekładające się na ograniczoną pomoc, aż po zaryzykowanie własnego życia celem uratowania osób innej narodowości i wyznania – przyjaciół, znajomych czy też ludzi całkowicie obcych. Stanowią one ważny argument w debatach (niestety – przede wszystkim medialnych, a nie naukowych), których celem staje się coraz częściej dążność do jednoznacznego, kategorycznego określenia postawy Polaków jako narodu wobec Zagłady[3].

Zagadnieniem bardzo ważnym, choć nie zawsze dostrzeganym, jest dysproporcja źródeł, na podstawie których można badać tę problematykę. Jak już wspomniano, dysponujemy dużą liczbą (jeżeli w ogóle można użyć takiego określenia wobec ogromu zbrodni, która pochłonęła życie milionów osób) świadectw Żydów, którzy ocaleli na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich. Wiele ze skrajnie nagannych postaw Polaków związanych z Holocaustem stało się po zakończeniu wojny przedmiotem śledztw prokuratorskich i rozpraw sądowych, których akta – zachowane w komplecie – są coraz częściej wykorzystywane przez badaczy Zagłady[4]. Niestety, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. nie pojawiła się żadna inicjatywa, która pomogłaby ocalić od zapomnienia osoby pomagające podczas wojny Żydom, w tym także te, które zapłaciły za to najwyższą cenę. Chociaż wydaje się to nieprawdopodobne, problematyką ratownictwa nie interesował się niemalże nikt. Podobnie jak inne przejawy ważnych

---

dectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, oprac. O. Orzeł, Warszawa 2014.

[2] Zob. B. Engelking, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994; *eadem, „Czas przestał dla mnie istnieć". Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Warszawa 1996; J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997; *idem*, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010; J. Kowalska-Leder, *Dzieciństwo czasu Zagłady. Przeciwstawne projekty prawdy, pamięci i zapisu doświadczenia* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 311–330.

[3] Na zjawisko to zwracał uwagę m.in. W. Mędykowski (*idem*, *Sprawiedliwi, niesprawiedliwi? O złożoności stosunków pomiędzy ratującymi a ocalonymi w okresie Zagłady* [w:] *Z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*, red. E. Czop, E. Rączy, Rzeszów 2009, s. 29); zob. też J. Leociak, *Ratowanie…*, s. 9.

[4] M.in. B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień… Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011; J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011; *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.

dla poznania lat wojny i okupacji postaw i zachowań, została ona przesłonięta całkowicie przez działania, mające na celu upamiętnienie i rozpropagowanie walki Polaków toczonej przeciwko Niemcom z bronią z ręku[5].

Przełomem okazał się dopiero rok 1967, kiedy to do rąk odbiorców trafiła książka *Ten jest z Ojczyzny mojej*[6], zawierająca relacje o ratownictwie, nadesłane do „Tygodnika Powszechnego" po apelu wystosowanym przez redakcję tego pisma. Publikacja wzbudziła ogromne zainteresowanie, które wkrótce zbiegło się w czasie z wydarzeniami politycznymi. Antysyjonistyczna nagonka rozpętana w marcu 1968 r., której wynikiem stało się m.in. zmuszenie do emigracji kilkunastu tysięcy Polaków pochodzenia żydowskiego, zrujnowała w świecie opinię komunistycznych władz naszego kraju. Wobec powszechnych oskarżeń o antysemityzm i licznych nawiązań do okresu okupacji, uznano za konieczne jak najszersze przypominanie o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków. Paradoksalnie, pomogło to wprowadzić na rynek czytelniczy kolejne publikacje[7], a także wzmóc zainteresowanie ze strony prasy, radia i telewizji. Dotyczyło ono zwłaszcza osób uhonorowanych przez Instytut Yad Vashem tytułami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata[8].

W latach siedemdziesiątych XX w. problematyka ratownictwa zeszła na dalszy plan. Przypomniano sobie o niej dopiero w początkach lat osiemdziesiątych. Wówczas to pojawił się projekt podjęcia przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zakrojonego na szeroką skalę, ogólnokrajowego postępowania, mającego na celu ujawnienie nieznanych dotychczas Polaków wspierających w okresie okupacji żydowskich współobywateli[9]. Podstawowym celem akcji stało się kompletowanie dokumentów, pozwalających na przygotowanie wniosków o przyznanie wspomnianego przed chwilą tytułu. Komisja nawiązała w tym celu bezpośrednie kontakty z dyrekcją Yad Vashem, wzmacniając działania prowadzone dotychczas przez Żydowski Instytut Historyczny i współpracujące z nim ściśle Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce[10].

---

[5] Warto w tym miejscu zwrócić uwagę np. na bardzo słaby stan badań dotyczących historii struktur terenowych (oddziałów i delegatur) dwóch największych organizacji zajmujących się działalnością charytatywną w Generalnym Gubernatorstwie – Polskiego Czerwonego Krzyża i Rady Głównej Opiekuńczej.

[6] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945,* oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1967 (wyd. 4 uzup. Kraków 2013)

[7] S. Datner, *Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratowania Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968; S. Wroński, M. Zwolakowa, *Polacy–Żydzi 1939–1945*, Warszawa 1971. Ścisłe związki badań i publicystyki dotyczącej ratownictwa z realiami politycznymi panującymi w Polsce omawia szczegółowo D. Libionka (*idem*, *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały" 2008, t. 4, s. 17–80).

[8] Medal Sprawiedliwych (wraz z towarzyszącym mu dyplomem i tytułem), będący odznaczeniem cywilnym państwa Izrael, został powołany dekretem tamtejszego parlamentu w 1963 r.

[9] Warto podkreślić, że podstawowym celem komisji i jej oddziałów okręgowych było badanie zbrodni popełnionych przez Niemców. W prowadzonych postępowaniach zajmowano się zatem m.in. mordami na Polakach związanymi z ukrywaniem Żydów, a nie samym zjawiskiem ratownictwa. Wprawdzie w 1968 r. prokuratorów uczulano, by gromadzili informacje na temat osób pomagających Żydom, ale nie przełożyło się to na szerzej zakrojone działania. Istnieją przesłanki wskazujące, że omawiane postępowanie komisji mogło zostać rozpoczęte w krótki czas potem, otrzymując wiosną 1984 r. nowy impuls. Jest to jednak zagadnienie wymagające dalszych badań. Por. D. Libionka, *Polacy wobec eksterminacji Żydów. Kilka uwag na marginesie czytania źródeł* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis*..., s. 81.

[10] Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce dysponowało specjalną ankietą, którą wypełniała osoba udzielająca pomocy Żydom. Następnie musiała ona uzyskać poświadczenie podpisu (można to

W związku z tym w marcu 1984 r. na łamach największych dzienników wydawanych w kraju ukazało się ogłoszenie: „Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce prowadzi postępowanie w sprawie pomocy udzielanej przez Polaków w ratowaniu Żydów przed terrorem hitlerowskim. Ratunek ten polegał na ukrywaniu, żywieniu, wyrabianiu dokumentów itp. pod groźbą utraty życia i zamordowania całej rodziny ukrywającego. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zwraca się do osób, które dotychczas nie podały znanych im przypadków udzielania pomocy Żydom i faktów uratowania ich przed śmiercią, o przekazanie informacji […]". Tutaj podawano adres korespondencyjny komisji w Warszawie, a także numer telefonu kontaktowego.

Anons ten został opublikowany m.in. w „Trybunie Ludu", „Gazecie Wrocławskiej", „Wieczorze Wrocławia", „Gazecie Krakowskiej", „Głosie Szczecińskim", katowickiej „Trybunie Robotniczej" i warszawskim „Expressie Wieczornym". Chociaż odzew społeczny na apel był duży, odpowiedź na pytanie o sukces całego przedsięwzięcia musi być z perspektywy lat ambiwalentna. Z Komisją skontaktowało się ponad tysiąc osób, z których wiele ujawniło – w znacznej mierze dotychczas zupełnie nieznane – informacje dotyczące przypadków udzielania pomocy osobom narodowości żydowskiej. W ten sposób, blisko czterdzieści lat po zakończeniu wojny, udało się dotrzeć do reprezentantów odchodzącego już pokolenia, pamiętającego mroki okupacji. Komisja popełniła jednak dwa wyraźne błędy. Po pierwsze, wybierając tytuły prasowe do publikacji ogłoszenia kierowano się wyłącznie wielkością ich nakładów, a nie geografią miejsc wydania i kolportażu. Sprawiło to, że na mapie kraju wystąpiły obszary, na których o akcji nie usłyszał niemalże nikt. W sposób najbardziej jaskrawy jest to widoczne w przypadku województwa kieleckiego, stanowiącego podczas okupacji rdzeń dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa. Nic nie wskazuje na to, by ogłoszenie ukazało się w którymś z dwóch dominujących tutaj dzienników („Słowo Ludu" lub „Echo Dnia"), co sprawiło, że liczba relacji jest nieporównanie mniejsza niż z innych rejonów kraju. Nie zwrócono też uwagi na fakt, że gazety wydawane w dużych miastach nie docierały na wieś, gdzie znacznie chętniej czytane były takie tytuły, jak np. „Zielony Sztandar" czy też „Chłopska Droga". Ograniczyło to poważnie krąg odbiorców apelu. Najprawdopodobniej nie zatroszczono się też o przekazanie wiadomości o akcji przez radio i telewizję.

Gdy po upływie roku mogło się wydawać, że postępowanie prowadzone przez komisję będzie powoli zamykane, niespodziewanie pojawił się nowy, bardzo silny impuls. Wiązał się on ze skierowaniem do masowej dystrybucji w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych filmu dokumentalnego *Shoah*, zrealizowanego przez francuskiego reżysera Claude'a Lanzmana. Obraz uznawany dzisiaj powszechnie za arcydzieło dokumentalistyki zawierał przesłanie sugerujące, że obozy śmierci zostały zlokalizowane przez Niemców na ziemiach polskich, gdyż istniał tutaj odpowiedni klimat społeczny do zrealizowania masowej eksterminacji Żydów. Informacje na temat filmu i jego

było zrobić w oddziale Towarzystwa) oraz zdobyć uwierzytelnione (u notariusza bądź też w ambasadzie lub konsulacie Izraela) oświadczenia uratowanych. Ankietę wraz z oświadczeniami przekazywano do Żydowskiego Instytutu Historycznego, który na tej podstawie sporządzał wniosek do Instytutu Yad Vashem. Np. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 392/98, Kopia pisma Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: ŻIH) do Wacławy Latos, [1982 r.], s. 5.

wymowy zostały zamieszczone na łamach prasy, a nawet omówione w oglądanym powszechnie wieczornym „Dzienniku" Telewizji Polskiej. W publikacjach prasowych i audycjach radia protestujących przeciwko wymowie obrazu wspominano, iż wszystkie osoby posiadające informacje na temat pomocy Żydom powinny kontaktować się z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Nieustanny napływ nowych danych sprawił, że omawiane postępowanie prowadzono już po zmianie nazwy tej instytucji na Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, aż do 1992 r.

Jakimi motywacjami kierowały się osoby piszące do komisji? Analiza materiałów archiwalnych pozwala podzielić je na trzy grupy o nieproporcjonalnej wielkości. Pierwszą, niewielką liczebnie, tworzyli aktywiści Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, pragnący wspomóc władze partyjno-państwowe w ich staraniach o budowanie pozytywnego obrazu Polski w świecie. Przekazywane przez nich informacje obejmowały zazwyczaj epizody związane z okupacyjną działalnością w konspiracji. Równie niewielkie środowisko tworzyli petenci, którzy nie ukrywali, lub też ukrywali w mniej lub bardziej zakamuflowany sposób, że znajdują się w trudnej sytuacji życiowej i materialnej, licząc w pewnej perspektywie na otrzymanie finansowego wsparcia, a zwłaszcza na zdobycie przez udowodnienie swego udziału w ratowaniu Żydów uprawnień kombatanckich. Do tego właśnie środowiska zaliczały się osoby najbardziej roszczeniowe, nierzadko przedstawiające swą okupacyjną działalność w bardzo podkolorowanych barwach. Największą grupę tworzyli jednak petenci, dla których wspomniany przed chwilą apel prasowy stał się po prostu okazją do przelania na papier własnych wspomnień. Ci podkreślali najczęściej, że nie oczekują jakiegokolwiek uhonorowania, a zdarzało się, że sugestie o możliwości otrzymania materialnego zadośćuczynienia traktowali wręcz jak obrazę. Wiele listów kierowanych do Warszawy zawierało prośby o potwierdzenie, że ratowane osoby narodowości żydowskiej przeżyły wojnę. Dla osób u kresu drogi, udowodnienie, że pomogły uratować czyjeś życie, stawało się sprawą dużej wagi.

Pozostałością wieloletnich, bardzo intensywnych starań pracowników komisji na omawianym polu jest obszerny, bo liczący ponad 2,2 tys. jednostek aktowych zespół archiwalny, przechowywany w zasobie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie[11]. Potocznie jest on nazywany przez historyków „śledztwem Bielawskiego" (od nazwiska prokuratora prowadzącego postępowanie). Z niego właśnie pochodzą dokumenty edytowane w niniejszym tomie. Chociaż niektóre współtworzące go materiały były wykorzystywane przy opracowywaniu biogramów Polaków represjonowanych za pomoc Żydom[12], nigdy wcześniej nie przeprowadzono całościowej kwerendy, mającej na celu uzupełnienie stanu badań dotyczących tej pomocy. Przyniosła ona interesujące efekty, a przede wszystkim ogromną pulę całkowicie nieznanych dotychczas informacji. Z częścią spośród nich mogą zapoznać się dziś czytelnicy.

---

[11] Oprócz materiałów opartych na korespondencji z ratującymi, ratowanymi oraz instytucjami w kraju i zagranicą, zespół ten zawiera także wyniki kwerend prowadzonych przez Wacława Bielawskiego i jego współpracowników. Objęły one kilkadziesiąt relacji z ŻIH, a także ankiety dotyczące pomocy Żydom, wypełnione w 1968 r. przez członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: ZBoWiD).

[12] *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014.

Dla wyjaśnienia kryteriów wyboru materiałów do edycji niezbędne jest przedstawienie trybu, w jakim kompletowano poszczególne jednostki aktowe, a tym samym omówienie ich zawartości. Zdecydowana większość osób, które dowiedziały się o akcji komisji z prasy, radia czy też telewizji, kontaktowała się z nią listownie[13]. Napływająca do Warszawy korespondencja trafiała na biurko Wacława Bielawskiego – prokuratora komisji, a później jej członka, któremu powierzono prowadzenie postępowania. Treść i forma listu były elementami decydującymi o dalszym postępowaniu prokuratora i jego współpracowników. Zdarzały się listy bardzo obszerne, pełne dat i nazwisk, które wręcz wyczerpywały wiedzę zgłaszającego o całej sprawie. Równocześnie wiele listów zawierało tylko skromne dane wraz z adnotacjami, że ich autorzy chętnie udzielą dodatkowych informacji, jeżeli tylko komisja wyrazi taką wolę. Największe problemy dotyczyły listów pisanych przez osoby w zaawansowanym wieku, o niskim poziomie wykształcenia, często niepotrafiące – lub też niebędące w stanie ze względu na stan zdrowia – przelać na papier swych myśli i emocji. Niektórzy nadawcy pomijali całkowicie sprawę pomocy Żydom, opisując po prostu zapamiętane fakty dotyczące ich eksterminacji w rodzinnych miejscowościach. Margines tworzyli petenci, którzy wykorzystali akcję do poinformowania komisji o swych problemach egzystencjalnych, złej sytuacji bytowej, konfliktach z sąsiadami itd.

Po zapoznaniu się z treścią każdego listu podejmowano jedną z trzech decyzji. Jeżeli treść ta nie dotyczyła pomocy udzielanej Żydom, skupiając się np. na opisach akcji represyjnych prowadzonych przez Niemców, petentowi przesyłano odpowiedź, dziękując mu za wzbogacenie posiadanej przez komisję wiedzy o latach wojny i okupacji. W przypadku, gdy autor opisywał wydarzenia epizodyczne, nie będąc w stanie podać konkretnych danych o osobach, które wspierał, do podziękowań dołączano adnotację o wpisaniu go na listę Polaków ratujących Żydów[14]. Największą wartość miały oczywiście listy przedstawiające konkretne przypadki pomocy. Ich autorzy pozostawali często w kontakcie korespondencyjnym z ratowanymi przez siebie osobami, zamieszkującymi teraz w Izraelu, Stanach Zjednoczonych czy też innych krajach. Wacław Bielawski decydował wówczas o konieczności oficjalnego przesłuchania świadka. Osoby mieszkające w Warszawie lub jej okolicach wzywano do siedziby komisji, a w przypadku osób mieszkających w innych rejonach Polski, przesłuchania zlecano sędziom i prokuratorom oddelegowanym do komisji okręgowych. Każdy przesłuchiwany proszony był o podanie danych osób, mogących potwierdzić i uzupełnić jego zeznania. Zazwyczaj byli to członkowie rodziny, sąsiedzi czy też znajomi. Od nich również odbierano oficjalne zeznania. Równocześnie świadkowie byli proszeni o przekazanie wszelkich materiałów związanych ze sprawą. W ten sposób protokoły przesłuchań były często

[13] Rzadkie były przypadki kontaktów telefonicznych, a już zupełnie wyjątkowe osobiste wizyty osób, chcących udzielić urzędnikom ustnych informacji na temat pomocy Żydom. W każdej z tych sytuacji pracownik komisji rozmawiający z petentem był zobowiązany do sporządzenia choćby krótkiej notatki służbowej.

[14] Lista taka była kompletowana przez komisję z myślą o wydaniu jej drukiem, do tego jednak nigdy nie doszło. Zgodnie z przyjętymi kryteriami, nie umieszczano na niej osób urodzonych po 1930 r. Niektórzy Polacy kontaktujący się komisją byli przeświadczeni, iż wpis na listę może być podstawą do ubiegania się o nadanie uprawnień kombatanckich (uzyskania członkostwa w ZBoWiD), nie była to jednak prawda; AIPN, 392/10, Pismo Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: GKBZHwP) do Tamary Polak, 12 III 1986 r., s. 18; AIPN, 392/326, Pismo GKBZHwP do Barbary Hoszowskiej, 8 I 1991 r., s. 7.

uzupełniane korespondencją od uratowanych Żydów, przesłanymi przez nich do Polski oświadczeniami czy też fotografiami.

Jeżeli w Warszawie uznano, że dany przypadek kwalifikuje się do uhonorowania tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, komplet materiałów zebranych przez komisję przekazywano Instytutowi Yad Vashem na ręce jego dyrektora Icchaka Arada, a później dyrektora Departamentu Sprawiedliwych wspomnianego Instytutu, Mordecaia Paldiela. Szczególne znaczenie miały – mniej lub bardziej szczegółowe – dane adresowe ocalonych osób, którymi dysponowali ich ratownicy. Pozwalały one na odnalezienie uratowanych, którzy następnie wypełniali ankiety na temat pomocy udzielonej im podczas okupacji przez Polaków[15]. Stanowiły one podstawę do zaprezentowania sprawy na obradach specjalnej komisji. Zarówno w przypadku, gdy zdecydowała ona o nadaniu tytułu, jak i w przypadku odrzucenia wniosku, o decyzji tej informowano Warszawę. Oznaczało to w praktyce zamknięcie danej sprawy.

Chociaż przedstawiony tryb postępowania był teoretycznie prosty, w praktyce wiązał się z wieloma problemami. Znaczna część osób kontaktujących się z Główną Komisją mieszkała w niewielkich miejscowościach, borykając się z dolegliwościami zaawansowanego wieku i problemami zdrowotnymi. Ich przesłuchanie było trudne, a często wręcz niemożliwe[16]. Niejednokrotnie zdarzało się, że autorzy listów kierowanych do komisji umierali przed przesłuchaniami lub też stan ich zdrowia pogarszał się do stopnia uniemożliwiającego złożenie zeznań. W niektórych przypadkach Instytut Yad Vashem informował Warszawę, że ze względu na ogólnikowość danych lub też zmiany miejsca zamieszkania, osób uratowanych nie udało się odnaleźć, w związku z czym sprawa musiała ulec zawieszeniu. Niekiedy ocaleni, kierując się różnymi pobudkami, odmawiali wprost złożenia stosownych oświadczeń lub też przeciągali sprawę w nieskończoność[17]. Sprawiło to zresztą, że w pewnym momencie Wacław Bielawski nawiązał współpracę ze znaną i powszechnie szanowaną działaczką polonijną z Kanady Anną Poray-Wybranowską, która zaangażowała się aktywnie w akcję kompletowania dokumentów, pozwalających na uhonorowanie kolejnych Sprawiedliwych[18].

---

[15] Ankieta opracowana przez Yad Vashem była bardzo szczegółowa. Oprócz podania danych osobowych i jak najdokładniejszych informacji o losach podczas okupacji, żydowski świadek miał poruszyć sześć zagadnień, a mianowicie: 1) Jak nawiązany został kontakt między ocalałym a ratującym?; 2) Opisać działalność ratującego, przedstawić jego czyny, a także określić znaczenie tej działalności; 3) Omówić pobudki kierujące ratującym (przyjaźń, miłość bliźniego, wynagrodzenie pieniężne itd.); 4) Opisać niebezpieczeństwo, na które narażony był ratujący; 5) Przedstawić zachowanie się rodziny ratującego (należało podać ich imiona); 6) Omówić sytuacje wyjątkowe i szczegóły charakterystyczne. Świadek mógł pisać w języku najbardziej dogodnym dla siebie, zwracając szczególną uwagę na daty i nazwy miejscowości. Ważne było też dołączenie posiadanych dokumentów i fotografii oraz podanie informacji o kolejnych świadkach, którzy mogliby uzupełnić relację; AIPN, 392/583, Formularz ankiety Yad Vashem Instititute, b.d., s. 22.

[16] Dotyczyło to zwłaszcza mieszkańców wsi. Na przykład Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie wezwała w pewnym momencie na przesłuchanie 85-letniego rolnika z okolic Tarnowa, borykającego się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Odległość od jego miejsca zamieszkania do siedziby komisji wynosiła ponad 150 km; AIPN, 392/361, Pismo Janiny Ciurlej do GKBZHwP, 19 II 1986 r., s. 13.

[17] Odmowy złożenia stosownych oświadczeń przez uratowane osoby nie były częste, choć się zdarzały. Z zachowanej korespondencji wyłaniają się dwie podstawowe motywacje takich postaw: radykalne zerwanie z wojenną i okupacyjną przeszłością znaczoną traumatycznymi doświadczeniami oraz obawa o wystąpienie przez osoby ratujące z roszczeniami finansowymi (rekompensata kosztów utrzymania uratowanych).

[18] Zob. A. Ronij, *Śp. Anna hr. Poray-Wybranowska (1919–2013)*, „Glaukopis" 2013, nr 29, s. 374–378.

Zjawiskiem zauważalnym było też nieustanne krytykowanie pracowników GKBZH za opóźnienia i zaniechania, na które nie mieli oni żadnego wpływu. Zdarzało się, że od chwili wysłania wniosku do Jerozolimy do momentu jego rozpatrzenia upływało kilka lat, czego nie mogły zaakceptować osoby oczekujące na uhonorowanie. Silnie protestowały też osoby, zaangażowane w upamiętnienie osób, których kandydatury zostały odrzucone przez komisję przy Instytucie Yad Vashem; dotyczyło to zwłaszcza rodzin zamordowanych przez Niemców za pomoc udzielaną Żydom. Nie rozumiano również, że komisja nie uczestniczy w organizacji uroczystości, ani też nie pośredniczy w zdobywaniu materialnego wsparcia dla osób ratujących Żydów podczas wojny.

Dorobek GKBZH w Polsce związany z omawianą akcją jest bezsprzecznie ogromny. Przede wszystkim dzięki jej pracy tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata otrzymało co najmniej kilkadziesiąt osób. Jak można przypuszczać, bez zaangażowania Wacława Bielawskiego i jego współpracowników przynajmniej część spośród nich nie doczekałaby się nigdy takiego docenienia swych okupacyjnych postaw. W związku z prowadzonym postępowaniem osoby zainteresowane latami wojny i okupacji otrzymały, przygotowane przez Wacława Bielawskiego, opracowanie poświęcone Polakom represjonowanym za pomoc Żydom[19]. Ma ono wiele usterek, a nawet poważniejszych wad, stanowi jednak ważny materiał pozwalający na dalsze weryfikacje i uzupełnienia. Wnioski przesyłane z Warszawy do Jerozolimy były też na pewno materiałem pomocnym dla partnera Wacława Bielawskiego ze strony Instytutu Yad Vashem – Mordecaia Paldiela do przygotowania publikacji poświęconych czasom Zagłady[20]. Dla pogłębiania naszej wiedzy o stosunkach polsko-żydowskich w latach 1939–1945 największe znaczenie ma jednak fakt, że w materiałach omawianego postępowania prokuratorskiego zachowało się wiele niezwykłych dokumentów. W znacznej części dotyczą one osób, które z różnych przyczyn nie otrzymały tytułów Sprawiedliwych, a wydobycie ich imion i nazwisk z otchłani zapomnienia jest przedsięwzięciem bardzo ważnym. Także materiały dotyczące tych, którzy zostali Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata, zawierają znacznie więcej danych niż informacje dostępne w literaturze czy też na stronach internetowych[21].

Tom oddawany dziś do rąk czytelników zawiera wybór dokumentów z materiałów „śledztwa Bielawskiego", dotyczących przypadków udzielania pomocy Żydom przez Polaków zamieszkałych w dystrykcie warszawskim Generalnego Gubernatorstwa[22]. Przypomnijmy, że dystrykt ten objął część przedwojennego województwa warszawskiego, dzieląc się na 10 powiatów ze stolicami w Warszawie (osobne powiaty dla mia-

---

[19] W. Bielawski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1987. Opracowanie to ukazało się jako druk wewnętrzny GKBZHwP.

[20] Zob. M. Paldiel, *The Path of the Righteous. Gentile Rescouers of Jews During the Holocaust*, New York 1993; *idem, Sheltering the Jews. Stories of Holocaust Rescuers*, 1996; *idem, The Righteous Among the Nations*, Jerusalem 2007

[21] Dwie najważniejsze publikacje dotyczące Polaków uhonorowanych tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata to: M. Grynberg, *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993; *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, t. 1, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009. Uzupełnia je w znacznym stopniu portal internetowy www.sprawiedliwi.org.pl

[22] Kolejne tomy serii obejmą dystrykty krakowski, lubelski, radomski i galicyjski, Kresy Wschodnie poza granicami gubernatorstwa oraz ziemie polskie wcielone do Rzeszy.

sta i obszarów podmiejskich), Garwolinie, Grójcu, Łowiczu, Mińsku (obecnie Mińsk Mazowiecki), Ostrowi (obecnie Ostrów Mazowiecka), Siedlcach, Sochaczewie i Sokołowie (obecnie Sokołów Podlaski). W 1940 r. zamieszkiwało w nim ponad 3 mln 230 tys. osób różnych narodowości i wyznań, w tym ponad 645 tys. osób narodowości żydowskiej; największym dominującym miastem dystryktu pozostawała oczywiście Warszawa, licząca we wspomnianym roku blisko 1 mln 315 tys. mieszkańców, w tym 394 tys. Żydów[23].

Od pierwszych dni okupacji Żydzi dystryktu warszawskiego dzielili tragiczny los swych rodaków, znajdujących się na obszarach Rzeczypospolitej okupowanych przez Niemców. Wprowadzony w życie przez władze GG i egzekwowany z żelazną konsekwencją pakiet rozporządzeń piętnował Żydów, spychał ich w otchłań nędzy oraz pozbawiał praw publicznych. Już w październiku 1939 r. każda osoba zakwalifikowana według kryteriów rasowych jako Żyd[24] mająca 14–16 lat, została objęta obowiązkiem pracy. W następnym miesiącu Żydów zobowiązano do noszenia na prawym ramieniu odzieży wierzchniej opaski z gwiazdą Dawida. Równocześnie Niemcy zablokowali konta i depozyty bankowe należące do osób narodowości żydowskiej, nakazując przekazanie władzom wszelkich posiadanych kwot gotówkowych powyżej 2 tys. zł. Żydów pozbawiono praw do świadczeń emerytalnych, rent inwalidzkich, zasiłków dla bezrobotnych, a należące do nich ruchomości zostały przejęte w zarząd powierniczy. Likwidacji uległy żydowskie gminy wyznaniowe (w ich miejsce ustanowiono rady starszych – judenraty), szkoły wszystkich stopni, organizacje społeczne itd. Towarzyszyły temu zakazy korzystania z kolei, zmiany miejsca zamieszkania i prowadzenia wędrownego trybu życia. Następstwa wszystkich tych zarządzeń były wręcz katastrofalne, pozbawiając setki tysięcy mieszkańców GG materialnych podstaw bytu[25].

Kolejnym krokiem towarzyszącym najróżniejszym represjom, prześladowaniom i konfiskatom, stało się zmuszenie Żydów do życia w gettach. Największym z nich było getto w Warszawie, utworzone w październiku 1940 r., a odizolowane od reszty miasta w następnym miesiącu. Warunki życia w nim były bardzo trudne. Skrajna ciasnota lokalowa, powszechny głód (oficjalny, dzienny przydział żywnościowy dla osoby dorosłej miał wartość 400 kalorii, a często był o wiele niższy), rozwijające się w zastraszającym tempie choroby zakaźne, to tylko niektóre czynniki przyczyniające się do bardzo wysokiej śmiertelności. Ze względu na działania prowadzone przez Niemców, w getcie zachodziły poważne zmiany ludnościowe – nieustannie wywożono stąd osoby m.in. do obozów pracy, równocześnie kierując tu żydowskich przesiedleńców z prowincji dystryktu warszawskiego (Grójec, Łowicz, Sochaczew, Żyrardów) oraz z Rzeszy. Liczba mieszkańców dzielnicy osiągnęła apogeum wiosną 1941 r. (wynosiła wówczas około

[23] J.A. Młynarczyk, *„Akcja Reinhardt" w gettach prowincjonalnych dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007, s. 39.

[24] Rozporządzenie precyzujące pojęcie „Żyd" według kryteriów nazistowskich, zostało wydane przez generalnego gubernatora Hansa Franka 24 VII 1940 r. Oprócz osób należących przed wojną do żydowskich gmin wyznaniowych, za Żydów uznano: osoby, których co najmniej jeden rodzic lub trzej dziadkowie byli narodowości żydowskiej; osoby pozostające w związkach małżeńskich z osobami narodowości żydowskiej; osoby urodzone w wyniku „pozamałżeńskiego obcowania z Żydem".

[25] Zob. m.in. B. Engelking, *Życie codzienne w miasteczkach dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc...*, s. 119–222.

450 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci), by później systematycznie maleć[26]. Oprócz Warszawy, na terenie dystryktu Niemcy utworzyli ok. 70 gett. Każde z nich zapisało w historii Zagłady tragiczną kartę.

W lipcu 1942 r. Niemcy rozpoczęli w Warszawie Wielką Akcję Likwidacyjną, polegającą na masowych deportacjach mieszkańców getta do obozu Treblinka II. Z dzielnicy zamkniętej, liczącej wówczas ok. 370 tys. mieszkańców, wywieziono w ciągu dwóch następnych miesięcy ponad 300 tys. ludzi, uśmiercając ich w komorach gazowych. Jak szacują historycy, w getcie pozostało ok. 60 tys. osób, zmuszonych do niewolniczej pracy w warsztatach produkcyjno-rzemieślniczych. Latem i jesienią wspomnianego roku Niemcy zlikwidowali też w skrajnie brutalny sposób mniejsze, prowincjonalne getta na terenie dystryktu, skazując ich mieszkańców na śmierć. Na pewien czas udało się ocalić życie tylko nielicznym Żydom, skupionym w obozach pracy przymusowej[27].

19 kwietnia 1943 r. oddziały niemieckie wkroczyły do getta warszawskiego, aby dokonać jego ostatecznej likwidacji. Dysponujący niewielką liczbą broni i amunicji członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego stawili opór, rozpoczynając trwające blisko miesiąc powstanie. Nie miało ono żadnych szans powodzenia, było jednak symbolicznym gestem oporu wobec niemieckiego barbarzyństwa. Niemcy systematycznie palili budynki w getcie, zrównując jego teren z ziemią, a ujęci powstańcy i cywile byli mordowani na miejscu lub też deportowani do Treblinki II i obozów koncentracyjnych[28].

Na tle tej tragedii Żydów Warszawy i innych miejscowości dystryktu rozgrywały się wydarzenia, których dotyczą dokumenty edytowane w niniejszym tomie. Autorami zamieszczonych tutaj zeznań, oświadczeń i listów są Polacy reprezentujący najróżniejsze środowiska, grupy zawodowe i poziomy wykształcenia. Odnajdujemy wśród nich zarówno luminarzy polskiej nauki, jak i pracowników umysłowych, kupców, rzemieślników, robotników i rolników, wreszcie rencistów i emerytów. Znalezienie dla nich wspólnych mianowników jest niezwykle trudne, a w praktyce wręcz niemożliwe. Także losy Żydów zamieszkujących po wojnie w Polsce, Izraelu, Stanach Zjednoczonych i innych krajach, a będących autorami zamieszczonych w tym wydawnictwie oświadczeń, relacji i zeznań, toczyły się bardzo różnie. Tych pierwszych łączyło to, że w najtrudniejszym momencie, pomimo zagrożenia życia swego i bliskich, udzielili pomocy prześladowanym, a tych drugich – że dzięki otrzymanemu wsparciu zdołali przeżyć okupacyjny koszmar.

Pomoc udzielana przez Polaków Żydom, o której opowiadają edytowane źródła, miała najróżniejsze formy, począwszy od dostarczania żywności, przez zdobywanie fałszywych dokumentów, znajdowanie schronienia i czasowe ukrywanie, a skończyw-

[26] Historia getta warszawskiego – największego nie tylko w GG, ale w całej okupowanej Europie – posiada bardzo bogatą literaturę. Wśród dostępnych na polskim rynku publikacji można wymienić m.in.: B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście,* Warszawa 2013; I. Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943,* Warszawa 1993; R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej,* Warszawa 1993. Opracowaniom towarzyszy znaczna liczba wydanych drukiem pamiętników i wspomnień.

[27] Zob. M. Janczewska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów na terenie dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc…*, s. 271–320.

[28] Walki powstańcze w getcie warszawskim posiadają bogatą literaturę. Oprócz publikacji wymienionych w przypisie 26, na polski rynek księgarski trafiają co pewien czas opracowania poświęcone samemu powstaniu, mające formę naukową lub też popularnonaukową. Ostatnio m.in. M. Brzezinski, *Armia Izaaka. Walka i opór polskich Żydów*, Kraków 2013; T. Kubicki, *Getto warszawskie 1943*, Warszawa 2017.

szy na ukrywaniu w pełnym tego słowa znaczeniu – we własnym mieszkaniu, domu czy też zabudowaniach gospodarczych. Odpowiedź na pytanie o motywy pomocy nie jest prosta. W dokumentach spotykamy się z przypadkami czystego altruizmu i solidarności wobec prześladowanych, niekiedy z uczuciami rodzącymi się między ratownikami a ratowanymi, ale także z nadziejami na wysoką, powojenną rekompensatę od ocalonych. Czytelnik niniejszego tomu znajdzie w nim opowieści ludzi, którzy np. prowadzili handel z gettem warszawskim czerpiąc ze swej działalności poważne profity finansowe, jak i tych, którzy dostarczali żywność osobom uwięzionym w dzielnicy zamkniętej zupełnie bezinteresownie. Pomoc udzielana była zarówno przyjaciołom i znajomym, jak i ludziom zupełnie obcym. Chociaż decyzje zapadały szybko, pod wpływem nagłego impulsu, ukrywanie tropionych przez Niemców Żydów wymagało zarówno od nich, jak i od ich ratowników codziennego, przejawianego przez wiele miesięcy heroizmu[29].

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. O ile półki bibliotek i księgarń pełne są wspomnień osób walczących przeciwko okupantom z bronią w ręku, większość autorów relacji zamieszczonych w tym tomie nie zaangażowała się w działalność konspiracji wojskowej i cywilnej. Byli to przede wszystkim „zwykli ludzie", prowadzący codzienne batalie o zapewnienie bytu sobie, współmałżonkom, dzieciom i dalszym krewnym. W ich świadectwach widoczne jest zjawisko, o którym rzadko piszą okupacyjni konspiratorzy – strach przed Niemcami i prowadzoną przez nich polityką terroru, której areną była przede wszystkim Warszawa, a której ofiarami padali także Polacy ratujący Żydów. Niespodziewane „wizyty" Niemców w kamienicach i domach, rewizje w mieszkaniach, aresztowania, echa egzekucji zakładników wzmagały obawy o najbliższą i dalszą przyszłość. Pod ścisłym nadzorem niemieckiej żandarmerii znajdowały się też obszary małomiasteczkowe i wiejskie, gdzie rewizja w poszukiwaniu broni, amunicji czy też mięsa z nielegalnego uboju mogła łatwo zakończyć się odkryciem ukrywanych Żydów. Strach ten towarzyszył stale także sąsiadom ratowników, a funkcjonowanie kamienic czynszowych i wsi jako swoistych mikroświatów, w których wiele osób zajmowało się wnikliwym obserwowaniem życia innych ludzi, utrudniało pomoc prześladowanym. Obawa, iż w przypadku ujawnienia zbiegów z gett Niemcy zastosują masowe represje, miała bardzo negatywne następstwa. Nierzadko zdarzało się, iż sąsiedzi skłaniali ratownika, by „pozbył się" z mieszkania czy też domu ukrywanych osób. W przypadkach skrajnych dochodziło do zdradzenia kryjówki – nie zawsze Niemcom, często polskim szmalcownikom lub kryminalistom, którzy bezkarnie i bez jakichkolwiek skrupułów mogli teraz zagarnąć mienie ukrywających się i osób udzielających im pomocy[30]. Realia te sprawiały, iż udzielanie wsparcia prześladowanym było

[29] Zob. m.in. J. Nalewajko-Kulikov, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004; G.S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007. Szerokim echem odbiły się zwłaszcza ustalenia drugiego z tych autorów, który wyliczył, że w okupowanej Warszawie ukrywało się – stosując różne strategie – ok. 28 tys. Żydów, którym pomagało ok. 70–90 tys. Polaków; liczba tzw. szmalcowników została określona na ok. 3 tys. osób (*ibidem*, s. 146–147, 324–325). Zastosowana przez autora metodologia spotkała się jednak z silną krytyką. Zob. H. Dreifuss, *Utajone miasta, kilka uwag o metodologii Gunnara S. Paulssona*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2014, t. 10, cz. 2, s. 823–852.

[30] Zob. np. A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 429–536.

prawdziwym heroizmem. Wydobycie z otchłani zapomnienia ludzi, którzy zdobyli się na ten krok, ma duże znaczenie dla poznania realiów lat wojny i okupacji. Stanowi także formę zadośćuczynienia osobom, które za życia nie doczekały się uhonorowania swej postawy.

Większość publikowanych dokumentów to protokoły przesłuchań świadków. Przesłuchania te były przeprowadzane według określonego schematu. Sędzia lub prokurator rozpoczynał rozmowę od pytań dotyczących stosunków rodzinnych świadka podczas okupacji oraz przynależności administracyjnej miejscowości, której był mieszkańcem. Świadek – w zależności od wieku, stanu pamięci i poziomu wykształcenia – opowiadał mniej lub bardziej szczegółowo o pomocy udzielanej ludności żydowskiej, opisując jej zakres i formy w porządku chronologicznym. W przypadku gdy ratowanej osobie udało się dotrwać do końca okupacji, kolejne pytania dotyczyły jej powojennych kontaktów z ratownikami – osobistych spotkań, wymiany korespondencji itd. Prokurator lub sędzia pytał również, czy ratownicy mieli świadomość zagrożenia śmiercią ze strony Niemców za swoje postępowanie, a także o motywy udzielania pomocy Żydom. Protokół zamykano przelaniem na papier informacji o ewentualnie posiadanych przez przesłuchiwanego materiałach (korespondencja, zaświadczenia itd.) potwierdzających jego słowa, a także o osobach, które warto przesłuchać, by poszerzyć wiedzę o danej sprawie. W przypadku źródeł o innym charakterze, a zwłaszcza listów, ich struktura wewnętrzna i kolejność poruszonych zagadnień wiązała się wyłącznie z inwencją ich autorów.

Do niniejszego tomu wybrano 194 źródła. Podstawowym problemem przy dokonywaniu wyboru był problem ich wiarygodności. Znane są przecież nie tylko dokumenty, ale przede wszystkim wspomnienia polskich i żydowskich autorów dotyczące lat wojny i okupacji, będące całkowitymi konfabulacjami[31]. Chociaż protokoły przesłuchań świadków mają walor dokumentów urzędowych, a przesłuchiwane osoby były informowane o sankcjach karnych grożących im za mówienie nieprawdy, kryterium najważniejszym stała się szczegółowość zeznań, posiadanie konkretnych informacji o osobach, którym udzielano pomocy, a także utrzymywanie z nimi powojennych kontaktów. Równie ważne były intencje, jakie przyświecały osobom kontaktującym się z GKBZH, oraz dostrzegalne meandry, w jakie wkracza ludzka pamięć wraz z upływem czasu od wspominanych wydarzeń[32].

Przyjęto założenie, że każdego przypadku ratownictwa będzie dotyczyć tylko jedno źródło. Gdy o tej samej sprawie opowiadało kilka osób, wybrano relację najciekawszą i posiadającą najbogatsze walory merytoryczne, zamieszczając w przypisach uzupełniające i weryfikujące ją dane pochodzące z innych świadectw. Dokumenty zostały uszeregowane alfabetycznie według nazw miejscowości, w których rozgrywały się wydarzenia opisywane przez świadków. W regestach podano przynależność administracyjną miast, miasteczek i wsi podczas okupacji, zamieszczając odnośniki z podaniem przynależności współczesnej. Przygotowując teksty do druku uwspółcześniono ortografię, ujednolicono pisownię dat, symboli i skrótów, poprawiono błędy techniczne (literówki). W przypadku innych zmian informacje o oryginalnych zapisach teksto-

[31] Zob. D. Libionka, L. Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa 2011.

[32] Zob. zwłaszcza L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady. W rumowisku pamięci*, Warszawa 2015.

wych podane zostały w przypisach. Nie zniekształcają one w niczym treści wypowiedzi świadków, które zawierają też zwroty potoczne i gwarowe.

Pomysł publikacji dokumentów ze „śledztwa Bielawskiego" nie mógłby zostać zrealizowany bez pomocy wielu życzliwych osób. Należą do nich były dyrektor Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Mirosław Szumiło i koordynator projektu badawczego dotyczącego stosunków polsko-żydowskich dr Tomasz Domański, którzy udzielili mi wsparcia znacznie ułatwiającego przeprowadzenie kwerendy. Edycję zechciały zrecenzować dr hab. Elżbieta Rączy i dr Martyna Rusiniak-Karwat. Ich bardzo wnikliwe uwagi i uzupełnienia sprawiły, że tom ten jest o wiele bogatszy niż w swej pierwotnej wersji. Moja praca nie mogłaby zostać doprowadzona do pomyślnego finału bez pomocy pracowników Archiwum IPN przy ul. Kłobuckiej w Warszawie. Jestem bardzo wdzięczny panu naczelnikowi Pawłowi Czerniszewskiemu i pani Marcie Pioś, dzięki którym moje wizyty w archiwum będę wspominać z prawdziwą przyjemnością. Szczególne słowa wdzięczności kieruję do pani Żanety Chojnowskiej, która poświęciła ogrom czasu na realizację moich wniosków, zapewne kosztem innych, ważnych obowiązków. Bez jej życzliwości i pomocy nie byłbym w stanie przeprowadzić tak sprawnie zaplanowanej kwerendy, a atmosfera, w której mogłem korzystać z akt, sprawiła, że praca nad tymi materiałami pozostanie na zawsze w mej pamięci jako jedna z najsympatyczniejszych badawczych przygód.

Sebastian Piątkowski

Dokumenty

Nr 1

1970 wrzesień 25, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Skrzydłowskiej na temat pomocy udzielonej jej i innym osobom narodowości żydowskiej przez Jana i Sabinę Czesławę Ordynowskich oraz zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Brwinowie, pow. Sochaczew i Robercinie, gm. Jazgarzew, pow. Grójec[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej, po ucieczce z getta warszawskiego, przez znajomych trafiłam do małżonków Jana i Czesławy Ordynowskich[2], którzy mieszkali wtedy w Brwinowie[3], przy ulicy Sportowej 16. Przyszłam do nich we wrześniu lub październiku 1942 r. i byłam u nich do marca 1943 r.

W tym okresie w związku z łapankami i wywożeniem do Niemiec musiałam opuścić dom państwa Ordynowskich. Umieścili oni mnie chwilowo w zakładzie prowadzonym przez siostry Rodziny Maryi w Brwinowie. Przełożoną tego zakładu była siostra Stanisława. U Ordynowskich przebywałam pod nazwiskiem Jaszuńska, czy też Janiszewska, a będąc u sióstr dostałam dokumenty na imię i nazwisko Jadwiga Skrzydłowska. Od tego czasu noszę to nazwisko[4].

Z uwagi na moje bezpieczeństwo przeniesiono mnie na jesieni 1943 r. do małego zakładu Zgromadzenia we wsi Robercin[5], powiat Grójec[6]. Pracowałam tam razem z zakonnicami w gospodarstwie domowym i przy pracach polowych. Zakonnice na pewno domyślały się, kim jestem, lecz okazywały mi przyjaźń, pomoc i były bardzo dobre dla mnie. Szczególnie interesowała się mną matka przełożona Matylda Getter[7].

Wiem, że po moim pobycie w domu Ordynowskich przebywał tam przez jakiś czas starszy pan, inżynier – nazwiska jego nie pamiętam. Był on pochodzenia żydowskiego, obecnie nie żyje[8]. Wiem, że u Ordynowskich mieszkała również matka profesora Płockiera[9], a także jakaś mała dziewczynka – Żydówka, którą oni przygarnęli (imienia i nazwiska jej nie znam). Ordynowscy pomagali bardzo wielu ludziom, czasami brali niewielkie sumy pieniędzy za utrzymanie, a czasami robili to bezpłatnie, narażając się na prześladowania ze strony Niemców[10].

Zakonnicom początkowo płaciłam bardzo niewielkie sumy, a później nic nie płaciłam, pracując w gospodarstwie. Zakonnice były w bardzo ciężkich warunkach, bo objęły zrujnowane gospodarstwo i nie miały inwentarza ani warunków do normalnego życia i nawet początkowo żyłyśmy o głodzie. Poza mną zakonnice w tym domu w Robercinie przechowywały jeszcze młodego człowieka – Żyda Olka (nazwiska nie pamiętam) i małego chłopczyka Piotrusia. Po wojnie skontaktowałam się z matką Piotrusia, panią Świątkowską (pracowała ona w Polskiej Akademii Nauk). Dziecko miało już wtedy około 10 lat i nie pamiętało nic z pobytu w Robercinie. Nie pamiętało również mnie, mimo

że dzieckiem bardzo się zajmowałam. Wiem, że zakonnice ukrywały w innych zakładach również osoby pochodzenia żydowskiego.

Wdzięczność moja dla matki przełożonej Matyldy Getter za jej serce, troskę, delikatny stosunek i pomoc duchową i materialną (zaopatrzyła mnie w odzież) jest ogromna, jak również do sióstr [ze] Zgromadzenia. Rodzinie Ordynowskich jestem wdzięczna za ich opiekę i pomoc. Pan Ordynowski już nie żyje, a pani Ordynowska żyje i mieszka w Warszawie [...][a]. Matka generalna Matylda Getter zmarła niedawno.

Sędzia Wanda Karśnicka[b] Jadwiga Skrzydłowska[c]

Źródło: AIPN, 392/1513, s. 5–6, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe*.

[b] *Obok czytelny podpis odręczny i pieczęć sądu*.

[c] *Obok czytelny podpis odręczny*.

1 Jadwiga Skrzydłowska – c. Józefa i Elżbiety, ur. 20 XI 1906 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadziła Wanda Karśnicka – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

2 Sabina Czesława Ordynowska – c. Antoniego i Marianny, ur. 11 VII 1890 r.

3 Brwinów – w okresie okupacji miasto w pow. sochaczewskim, obecnie w pow. pruszkowskim. Mieści się tam Niepubliczny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

4 Pierwotne nazwisko świadka to Jadwiga Königstein.

5 Robercin – podczas okupacji wieś w gm. Jazgarzew w pow. grójeckim, obecnie w gm. Piaseczno, pow. piaseczyński. Mieści się tam Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

6 Grójec – w czasie okupacji i obecnie siedziba powiatu.

7 Matylda Getter, ur. 25 II 1870 r., zm. 8 VIII 1968 r. Siostra zakonna, naczelna matka przełożona prowincji warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. W okresie okupacji koordynowała pracę charytatywną sióstr, niosła pomoc aresztowanym, współdziałała w wyrabianiu fałszywych dokumentów dla osób poszukiwanych przez Niemców. Wykorzystała sieć domów zakonnych dla ratowania dzieci żydowskich z warszawskiego getta. W 1985 r. Yad Vashem Institute w Jerozolimie (dalej: YVI) nadał jej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. Zob. https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-getter-matylda [dostęp 7 I 2018 r.].

8 Mężczyzna ten nazywał się prawdopodobnie Bernard Hajlsberg. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 392/1513, Protokół przesłuchania świadka Sabiny Czesławy Ordynowskiej, 8 IV 1971 r., s. 13

9 Autorka ma na myśli prawdopodobnie Helenę Płockier z d. Fryszman – matkę Leona Płockiera (ur. 23 XII 1888 r. w Łodzi, zm. 25 I 1968 r. w Warszawie) – wybitnego lekarza, nauczyciela akademickiego i działacza społecznego, który w okresie okupacji przebywał w getcie warszawskim, a następnie ukrywał się po tzw. aryjskiej stronie stolicy. Zob. http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/leon-plocker [dostęp 5 I 2018 r.].

10 Jak zeznawała Sabina Ordynowska: „[...] ukrywaliśmy dużo Żydów, którzy byli u nas nieraz tylko po kilka dni; nazwisk niektórych nie znałam, wiele nazwisk zapomniałam". Wspominała też, że w Brwinowie dużą pomoc Żydom niosła także Zenobia Majkowska, zamieszkała przy ul. Grodziskiej, natomiast w Warszawie – Janina Myszkiewicz z d. Ordynowska (zamieszkała przy ul. Chłodnej), która opiekowała się dziećmi żydowskimi, a także przechowywała dwie lub trzy osoby dorosłe. AIPN, 392/1513, Protokół przesłuchania świadka Sabiny Czesławy Ordynowskiej, 8 IV 1971 r., s. 14.

Nr 2

1994 kwiecień 14, Grójec. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Milas na temat pomocy udzielanej przez nią i jej męża Antoniego Pawelca Abramowi i Sarze Jojne, Mośkowi Perle i innym osobom narodowości żydowskiej w Brzezinkach, gm. Nowa Wieś, pow. Grójec[1]

Wspólnie z córką Sabiną Brzezińską zamieszkuję w miejscowości Brzezinki[2], gm. Warka[3]. W czasie okupacji również mieszkałam w tej miejscowości z mężem.

W Warce przed II wojną światową mieszkało wiele rodzin żydowskich. O ile pamiętam – prostuję: pamiętam dokładnie – w 1942 r. mieszkańcy Warki pochodzenia żydowskiego byli wysiedlani[4]. Wspólnie z mężem przechowywaliśmy troje ludzi pochodzenia żydowskiego: Abrama Jojne, jego brata i jego siostrę. Oni przebywali najczęściej w domku stojącym na ziemi, którą dzierżawiliśmy. Mieli również ziemiankę w lesie, poza naszym domem. Wspólnie z mężem donosiliśmy im jedzenie. Pomagaliśmy również partyzantom. Przychodził również do nas Mosiek Perle. Często dawałam mu jedzenie. Mój mąż współpracował z Perle w organizowaniu i dostarczaniu żywności do warszawskiego getta. Żywność wozili wozem konnym. Do getta przechodzili tunelami.

Z tego co wiem, na teren naszej posesji kilkakrotnie przyjeżdżało Gestapo i dokonywało przeszukań. Szukali Żydów, krzyczeli *Jude*[5]. Na wsi nikt nie wiedział, że przechowujemy Żydów. Pamiętam, że byli w kwietniu 1943 r., w Wielką Sobotę. Męża wtedy nie było w domu. Byli również w maju 1943 r.

W dniu 1 lipca 1943 r. Niemcy przyjechali w nocy, około godz. 1.00. Otoczyli dom. Wydaje mi się, że Żydzi, których przechowywaliśmy, byli wtedy w lesie. Pamiętam, że dałam im kolację wieczorem i oni poszli. Chyba tylko Abram Jojne był wtedy w stodole. Mąż próbował uciekać, uciekł na strych, gdzie został zabity przez Niemców. Dostał 17 kul. Niemcy pytali mojego teścia o *Jude*. Nie wiem, czy w stodole Niemcy dokonywali przeszukania. W każdym razie Abramowi Jojne udało się uciec. Po śmierci męża już tak często nie kontaktowałam się z tymi osobami. Owszem – dawałam im jeść, prałam ich rzeczy, ale często oni już nie przychodzili, gdyż sami się bali.

Wiem, że brat Abrama Jojne i jego siostra Sara zostali zastrzeleni we wsi Budy Opożdżewskie[6]. Było to w budynkach mojego brata, który wtedy tam nie zamieszkiwał. Brat nazywa się Marian Gajewski. Brat jeszcze żyje, ale jest staruszkiem. Pamiętam, że było [to] w lipcu 1943 r. Mój ojciec pochował ich w lesie. Wiedziałam, gdzie oni byli pochowani, ale teraz nie jestem w stanie tego stwierdzić. Wiem, że Abram tym załamany, sam zgłosił się na Gestapo. Wiem, że został zastrzelony na polu[7].

Żydom pomagaliśmy bezinteresownie. W czasie przeszukań byłam bita. Po wojnie nikt z rodziny Perle ani Jojne nie kontaktował się [z nami].

Wszystko poszło w zapomnienie. Ja tylko pamiętam gehennę, którą przeżyłam. Jestem osobą bardzo schorowaną. Miałam dwa zawały, leczę się na nadciśnienie i cukrzycę. Dokumentów z tamtych lat nie posiadam. Moi rodzice, zamieszkali w Budach Opożdżewskich, żyli w przyjaźni z rodziną Jojne. Moi rodzice zmarli dawno. Stefania Lewandowska jest moją cioteczną siostrą. Ona wtedy mieszkała w Grójcu. Ona wiedziała, że przetrzymujemy Żydów. Bardzo się ze sobą przyjaźniłyśmy. Oferowała nam swoją pomoc w zakresie dostarczania żywności Żydom. Niekiedy przywoziła jedzenie. Siostra mieszka obecnie również w Grójcu [...][a].

To wszystko, co mam do powiedzenia.

Odczytano.

Eugenia Milas[b] Prokurator Hanna Jasiorowska[c]

Źródło: AIPN, 392/1153, k. 10–11.

---

[a] *Pominięto dane adresowe*.

[b] *Czytelny podpis odręczny.*

[c] *Nieczytelny podpis odręczny na pieczęci urzędowej. Obok parafa protokolantki.*

[1] Eugenia Milas z d. Gajewska I° v. Pawelec – c. Teofila i Cecylii, ur. 22 VI 1918 r. w Budach Opożdżewskich. Przesłuchanie przeprowadziła Hanna Jasiorowska – prokurator Prokuratury Rejonowej w Grójcu.

[2] Brzezinki – w okresie okupacji miejscowość w gm. Nowa Wieś, pow. grójecki, obecnie w gm. Warka, pow. grójecki.

[3] Warka – podczas okupacji i obecnie miasto w pow. grójeckim.

[4] Pomyłka świadka. Getto w Warce, utworzone w listopadzie 1940 r., zostało zlikwidowane przez Niemców 21 II 1941 r. Wszystkie więzione w nim osoby skierowano do getta w Warszawie. Zob. A. Borejsza-Wysocka, M. Dean, *Warka* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos. 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012, s. 455.

[5] *Jude* (niem.) – Żyd.

[6] Budy Opożdżewskie – w czasie okupacji miejscowość w gm. Lechanice, pow. grójecki, obecnie w gm. Warka, pow. grójecki.

[7] Według córki świadka (urodzonej na krótko przed wybuchem wojny, a więc znającej wydarzenia z opowiadań), Sara Jojne i jej brat zostali zabici przez Niemców w kilka dni po zamordowaniu Antoniego Pawelca – 6 VII 1943 r. Ukrywający się na polach Abram Jojne był wspomagany przez Władysława Pawelca (ojca Antoniego), który co pewien czas zostawiał mu w umówionym miejscu żywność. Gdy Abram Jojne dowiedział się o śmierci rodzeństwa, doznał załamania psychicznego i udał się do jednego z rolników z Bud Opożdżewskich, prosząc o odwiezienie go do Niemców. AIPN, 392/1153, Protokół przesłuchania świadka Sabiny Czerwińskiej, 8 IV 1994 r., k. 9.

Nr 3

1992 grudzień 7, Beer Szewa. Relacja Aidy Miedzińskiej na temat pomocy udzielonej jej, Icchakowi Wróblewiczowi oraz Chai, Moszkowi, Joskowi i Izraelowi Szczupakiewiczom przez Bolesława, Ewę, Halinę, Stefana i Tadeusza Karczmarczyków w Brzózce, gm. Stoczek, pow. Sokołów[1]

Ja, Miedzińska Aida (z domu Wróblewicz) [jestem] urodzona w 1921 r. w małej miejscowości koło Ostrowa Mazowieckiego[2]. Kiedy wojna wybuchła w 1939 r. mieszkaliśmy w Małkini[3], to znaczy: ja, mój ojciec, moja siostra z mężem i jej troje dzieci. Po kilku dniach wojny już u nas byli Niemcy i zaraz zaczęli wydawać różne rozporządzenia przeciwko Żydom. Po pierwsze, zabierali mężczyzn na roboty – na oczyszczanie gruzów i jeszcze na inne roboty. Po miesiącu udało nam się przejść na stronę rosyjską (to było 4 km od Małkini). Zostaliśmy bez niczego – Niemcy u nas zabrali wszystko, co u nas było[4]. I od tego czasu zaczęło się nasze ciężkie życie. Mieszkaliśmy [w] ośmioro ludzi w jednym pokoiku i to jeszcze z trzymiesięcznym dzieckiem mojej siostry. Tak było do czerwca 1941 r., kiedy Niemcy napadli na Rosjan i wtedy zostaliśmy znów u Niemców. I od tego dnia zaczęło się nasze przeżycie, co to trudno opisać. Każdy dzień byliśmy na innym miejscu, to już była jesień. Żeby dostać trochę jedzenia i przenocować pod dachem, tośmy kopali kartofle u gospodarzy. Aż jednego dnia moja siostra przyszła do rodziny Karczmarczyków i opowiadała[a] do matki Tadeusza, że ona ma siostrę, co umie robić swetry na drutach i różne roboty na roli, [to] może ona nas przyjmie do domu. Matka Tadeusza patrzyła na moją siostrę z dzieckiem na ręku i jej dobre serce nie pozwoliło, żeby jej odmówić i zgodziła się nas przyjąć do swojego domu. Ona nie miała dużo miejsca, [bo] oni mieszkali w małym domku – jeden duży pokój, maleńki pokoik i kuchenka, a ich było siedem osób: trzech synów, dwie córki, matka i ojciec. Najstarszy syn [miał na imię] Stefan, średni to był Tadeusz i [najmłodszy] Bolesław, a córki to były Halinka i Stefania. A myśmy też byli [w] siedem osób: ja – Aida (w wojnę to miałam dużo imion, nazywali mnie Irka, Idka...), moja siostra Chaja, jej mąż Mosze, ich dzieci – Josek i Izrael, nasz ojciec Icchak i jeszcze siostrzenica Chawa.

Matka Tadeusza nam oddała ten duży pokój. Ja teraz nie mogę sobie wyobrażać, jak to było im ciężko, ale ja nie słyszałam, żeby ktoś z rodziny był przeciwny, że ich matka nas przyjęła do domu. To było zimą 1941/1942. Było bardzo zimno i głodno, bez ciepłej odzieży. Dostaliśmy od Karczmarczyków snop słomy i na noc rozpościelaliśmy tę słomę i tak spaliśmy, a w dzień wynosiliśmy tę słomę i tak trwała cała zima. Pracowaliśmy co się dało, ażeby dostać trochę kartofli i kawałek chleb[a]. Matka Tadeusza przynosiła nam trochę mleka, a to może ona ustąpiła od swoich dzieci, bo oni nie mieli za dużo, oni

byli bardzo biedni, ale jej serce nie mogło znieść, że ludzie cierpią głód i ona przynosiła nam, ile mogła. Tadeusz znalazł pracę służącej[b] na innej wsi dla tej siostrzenicy Chawy Szczupakiewicz. Ona była młodą i piękną dziewczyną, a Tadeusz powiedział, że to jego kuzynka i tak to się udało, że ją nie poznali, że ona Żydówka. Tak samo udało się Tadeuszowi urządzić Joska Szczupakiewicza na pracę u gospodarza jako pastuch. On miał 14 lat[5].

[W] 1942 r., w lipcu, zaczęli wywozić Żydów z Warszawy do Treblinki[6] i wtedy Żydzi nie mieli już prawa do życia. W tym czasie przyszedł [do nas] jeden Żyd. On zeskoczył z wagonu i jemu się udało przyjść do Brzózki[7] i to do Karczmarczyków. Ale już w tym czasie Niemcy wydali rozporządzenie, że jeśli znajdą Żyda przechowywanego przez Polaków, to spalą całe zabudowania, a właścicieli wywiozą do obozu na roboty. A jednak w takim czasie rodzina Karczmarczyków przyjęła go pod swój dach. Dali mu jeść i znaleźli mu miejsce. On był krawiec, nazywał się Chaim, [pochodził] z Kalisza. Szył ubrania dla całej rodziny i jeszcze dla innych gospodarzy z tej wioski, ale to trwało bardzo krótko, gdyż Niemcy robili obławy i ludzie się bali narażać swoje i całej rodziny życie. On poszedł do lasu, a w nocy przychodził [do gospodarstwa] i matka Tadeusza przygotowała dla niego jedzenie i to bez zapłaty.

Mojej siostry mąż – Mosze Szczupakiewicz i ich mały synek, co miał wtedy 3 lata, był w kryjówce w zabudowaniach[c] Karczmarczyków i oni im dostarczali jedzenie i inne potrzeby i wiem, że Stefan razem z jedzeniem dla świń przynosił im jedzenie i to bez zapłaty, gdyż myśmy nie mieli nic. Ale to bardzo krótko trwało, gdyż jednego dnia była obława i ich znaleźli, a właściciele [gospodarstwa] musieli ich sami zawieźć do Gestapo w Stoczku[8], a stamtąd na żydowski cmentarz i tam ich zastrzelili, a [naj]pierw musieli sami wykopać dla siebie grób. To już było w styczniu 1943 r.[9]

Moja siostra Chaja Szczupakiewicz pracowała u jakiejś rodziny jako gosposia, a to też, że ja nie wiem, jak Tadeusz się wystarał dla niej o jakieś zaświadczenie, że ona jest Polką, a to, że ona nie była podobna do Żydówki.

Ja, to jest – jak mnie wtedy nazywali – Irka Wróblewicz – byłam w tym czasie u sąsiadów i robiłam im swetry. Jak oni się nazywali, to ja nie wiem. Ale jak oni słyszeli, że była obława i [Niemcy] znaleźli Żydów, to mnie wygnali, bo się bali. Ja nie miałam dokąd iść i poszłam do rodziny Karczmarczyków, i oni mnie przyjęli i zaczęli szukać dla mnie kryjówki. Pierwsza to była w małym pokoiku pod kufrem. Druga kryjówka to była w kopcu, gdzie się przechowuje kartofle na zimę, gdzie szczury skakały mi po głowie. Trzecia kryjówka to była w szopie, gdzie przechowywali drzewo na zimę, czwarta kryjówka to była w stodole pod sianem, a jeszcze jedna to była na strychu. Wszyscy członkowie rodziny brali udział w tej akcji, żeby nam pomóc przeżyć, ale najwięcej to Tadeusz i jego matka Ewa – Boskiej Pamięci. Bo ona była więcej jak matka, ona dla mnie poświęcała jej[d] życie i życie całej rodziny, ona mi przynosiła jedzenie (to samo, co jadła cała rodzina), ona prała moje ubranie, chociaż to nie było

przyjemne, gdyż było bardzo brudne i pełne wszy[e], a nawet wynosiła garnki z odchodami. I to wszystko bezinteresownie, gdyż ja nie miałam za te rzeczy nic do zapłacenia, to tylko z dobrego serca, jakie miała rodzina Karczmarczyk.

I to trudne nie do opisania życie trwało do 1944 r., 16 sierpnia, kiedy przyszli do nas Rosjanie. Ale jeszcze i wtedy nie mieliśmy gdzie iść, [bo] nasze mieszkanie było zajęte i jeszcze wtedy rodzina Karczmarczyków nam pomagała. Moja siostra i jej dwóch synów przeżyli, ale jej starszy syn zmarł po ciężkiej chorobie w 1947 r. Moja siostra została zabita przez banderowców[10] w 1946 r. koło Zambrowa[11]. Ta [moja] siostrzenica Chawa wyjechała z Polski. Ja nie znam[f] jej adresu; możliwe, że ona jest w Brazylii. Mojej siostry średni syn, co był u polskiej rodziny, mieszka w Ameryce. A ja wyszłam za mąż, mam dwóch synów i mieszkam w Izraelu z mężem[12].

Na to wszystko ja niżej z domu (Wróblewicz) podpisana Ida Miedzińska[g].

Źródło: AIPN, 392/1135, s. 39–43, kopia, rkps.

---

[a] *W znaczeniu:* mówiła.

[b] *W oryginale:* jako służąca.

[c] *W oryginale:* w zabudowli.

[d] *W znaczeniu:* swoje.

[e] *W oryginale:* wszów.

[f] *W oryginale:* wiem.

[g] *Tak w oryginale.*

[1] Brak bliższych danych biograficznych na temat autorki relacji, będącej załącznikiem do listu, skierowanego przez nią do Tadeusza Karczmarczyka i jego bliskich. Kopia relacji została przekazana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: GKBZHwP).

[2] Ostrów (obecnie Ostrów Mazowiecka) – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy i powiatu.

[3] Małkinia (obecnie Małkinia Górna) – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. ostrowskim.

[4] Autorka opowiada o przekroczeniu granicy między GG, a obszarem okupacji sowieckiej. Niemieccy strażnicy, przed przepuszczeniem Żydów przez granicę, zabierali im zazwyczaj pieniądze, biżuterię i wszystkie wartościowsze ruchomości.

[5] Chłopiec ten znalazł pracę we wsi Wilczogęby (gm. Sadowne, pow. sokołowski). AIPN, 392/1135, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Karczmarczyka, 9 X 1992 r., s. 4.

[6] Treblinka II – istniejący w latach 1942–1943 obóz masowej zagłady, usytuowany przez Niemców na terenie gm. Kosów, pow. sokołowski, przy stacji kolejowej Treblinka (stąd nazwa), w sąsiedztwie wsi Poniatowo i Wólka Okrąglik. Mordowano tutaj Żydów z gett GG (w tym getta warszawskiego), a także m.in. z Austrii, Grecji, Niemiec i Słowacji. Liczba ofiar obozu szacowana jest na około 800 tys. osób. Historia obozu posiada bardzo bogatą literaturę o najróżniejszym charakterze. Zob. np. *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. E. Kopówka, Siedlce 2013.

[7] Brzózka – w okresie okupacji miejscowość w gm. Stoczek, pow. sokołowski, obecnie w gm. Stoczek, pow. węgrowski.

[8] Stoczek – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. sokołowskim, obecnie w pow. węgrowskim.

[9] Okoliczności schwytania przez Niemców Mosze Szczupakiewicza i jego syna nie są znane. Według jednego ze świadków, razem z nimi został ujęty, a następnie zamordowany, wspomniany w relacji krawiec z Kalisza o imieniu Chaim. AIPN, 392/1135, Protokół przesłuchania świadka Haliny Kobus, 12 X 1992 r., s. 6.

[10] Banderowcy – potoczna nazwa członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii, zwolenników Stefana Bandery, będącego przywódcą jednej z frakcji w ukraińskim ruchu narodowym.

[11] Zambrów – obecnie siedziba powiatu w woj. podlaskim.

[12] 7 VII 1996 r. YVI nadał Ewie, Tadeuszowi, Stefanowi i Bolesławowi Karczmarczykom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu*. *Polska*, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009, s. 284.

Nr 4

1971 styczeń 23, Nowy Dwór Mazowiecki. Protokół przesłuchania świadka Stefana Bulaszewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Marii Justman w Dąbrowie i Burakowie, gm. Młociny, pow. Warszawa[1]

W czasie działań wojennych w roku 1939 brałem udział w kampanii wrześniowej jako szeregowy. Po zakończeniu działań wojennych przystąpiłem do pracy w konspiracji. W wojsku służyłem jako łącznościowiec i dlatego w konspiracji wykonywałem prace łącznościowe. Byłem łącznikiem u „Szymona”[2] – [późniejszego] komendanta zgrupowania Armii Krajowej „Kampinos”[3]. W roku 1943[a] miałem przenieść broń z Łomianek[4] do Lasek[5], do Zakładu Ociemniałych[6]. Idąc do Lasek wstąpiłem do Dąbrowy[7], do zabudowań Rybickiego i tam zobaczyłem swoją przyszłą żonę, która zapytała mnie czy jej nie poznaję. Jak się okazało, była ona moją koleżanką, z którą chodziłem do szkoły w latach 1928–1930[8]. Od początku orientowałem się, że moja przyszła żona jest narodowości żydowskiej. Żona zwróciła się do mnie z prośbą, aby jej pomóc. Prosiła o wyrobienie jej dokumentów. Ja przyrzekłem, że załatwię jej dokumenty na inne nazwisko, niż to, które nosiła[9]. […][b]

Pomogłem jej w ten sposób, że dałem jej świadectwo urodzenia mojej siostry, która zmarła przed wojną. Pomagałem jej również w ten sposób, że kiedy była ukryta na polu w Dąbrowie, nosiłem jej żywność w okresie zimowym. Na polu, o którym wspomniałem, żona przebywała przez okres około dwóch tygodni. Następnie została ukryta przeze mnie w drewnianej budce w zabudowaniach moich rodziców, w Burakowie[10]. Rodzice moi o tym nie wiedzieli. W budce tej żona przebywała do jesieni 1943 r. Po powrocie z pracy donosiłem żonie jedzenie. W budce tej, w której przebywała, zrobiłem otwór, przez który podawałem jej posiłki. Następnie wynająłem pokój w Dąbrowie w budynku Egerszdorfów i żona moja dalej przebywała tam[11]. Przed Powstaniem Warszawskim żona urodziła córkę. Następnie chorowała na pierś, a pomocy udzielał jej frontowy lekarz niemiecki. Moim zdaniem nie orientował się on, że żona moja jest narodowości żydowskiej. Następnie zostałem ewakuowany do Hornówka[12] koło Lasek i tam spotkałem swoją rodzinę. Matka poznała moją żonę i opiekowała się dzieckiem.

Na tym protokół zakończono[13].

S. Bulaszewski[c] Przewodniczący[d] Protokolant[e]

Źródło: AIPN, 392/1688, s. 4–5, oryginał, mps.

[a] *W oryginale*: 1941. *Data ta została zweryfikowana w dalszej części przesłuchania.*

[b] *Pominięto fragment dotyczący weryfikacji daty w protokole.*

[c] *Czytelny podpis odręczny.*

[d] *Obok nieczytelny podpis odręczny.*

[e] *Obok nieczytelny podpis odręczny, poniżej pieczęć sądu.*

[1] Stefan Bulaszewski – s. Franciszka i Franciszki, ur. 11 XI 1916 r. w Chilinie. Przesłuchanie przeprowadził A. Wojciechowski – sędzia Sądu Powiatowego w Nowym Dworze Mazowieckim.

[2] Józef Krzyczkowski, ur. 23 XII 1901 r. w Zamościu, zm. 8 VIII 1989 r. Działacz niepodległościowy, w okresie międzywojennym oficer WP. Podczas okupacji pod ps. „Szymon" komendant VIII Rejonu VII Obwodu AK Okręgu Warszawskiego. W Powstaniu Warszawskim komendant Grupy „Kampinos", odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. J.Z. Sawicki, *„Obroża" w konspiracji i Powstaniu Warszawskim. Dzieje Armii Krajowej na przedpolu Warszawy*, Warszawa 2002, s. 94–95.

[3] Grupa „Kampinos" została utworzona po wybuchu Powstania Warszawskiego. W okresie omawianym przez autora relacji, w Puszczy Kampinoskiej tworzono oddziały liniowe, powoływane przez dowództwo Obwodu Warszawskiego AK.

[4] Łomianki – w okresie okupacji miejscowość w gm. Młociny, pow. warszawski, obecnie siedziba gminy w pow. warszawskim zachodnim.

[5] Laski – w czasie okupacji miejscowość w gm. Młociny, pow. warszawski, obecnie w gm. Izabelin, pow. warszawski zachodni.

[6] Zakład dla Niewidomych w Laskach, założony w okresie międzywojennym przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Obecnie Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych w Laskach.

[7] Dąbrowa – podczas okupacji miejscowość w gm. Młociny, pow. warszawski, obecnie w gm. Łomianki, pow. warszawski zachodni.

[8] W okresie międzywojennym Maria Justman mieszkała wraz z rodziną w Łomiankach, gdzie jej ojciec Szyja prowadził gospodarstwo rolne. W 1940 r. została przesiedlona przez Niemców do getta warszawskiego, skąd udało się jej zbiec wiosną 1943 r. AIPN, 392/1688, Protokół przesłuchania świadka Marii Bulaszewskiej, 23 I 1971 r., s. 10.

[9] Z nieznanych powodów zarówno Stefan Bulaszewski, jak i jego żona, pominęli w swych zeznaniach fakt, że wraz z Marią Justman w Dąbrowie ukrywała się jej cioteczna siostra, Mala Korenschtein. Bulaszewski opiekował się obiema dziewczętami, przynosząc im żywność na pola w Dąbrowie, a następnie ukrywając je w zabudowaniach swych rodziców w Burakowie. Gdy wynajął dom w Dąbrowie, pomógł Mali Korenschtein znaleźć pracę w gospodarstwie rolnika pod Siedlcami. Rolnik ten ofiarował jej dokumenty swojej córki, dzięki czemu pod nazwiskiem Janiny Tyszkiewicz mogła wyjechać jako Polka na roboty do Niemiec. Tam doczekała końca wojny. Zob. https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-bulaszewski-stefan [dostęp 10 I 2018 r.].

[10] Buraków – w okresie okupacji miejscowość w gm. Młociny pow. warszawski, obecnie w gm. Łomianki pow. warszawski zachodni.

[11] Maria i Marian Egerszdorf (według niektórych zapisów: Egierszdorff) mieszkali przy ul. Majowej w Łomiankach. Gdy Stefan Bulaszewski wynajął pokój w ich domu zgodzili się, by wykopał pod jego podłogą schron, w której Maria Justman mogła ukrywać się w wypadku zagrożenia. K. Medyński, *Wojenne Łomianki. Wspomnienia mieszkańców z lat 1939–1945*, Łomianki 2008, s. 106.

[12] Hornówek – podczas okupacji miejscowość w gm. Zaborów, pow. warszawski, obecnie w gm. Izabelin, pow. warszawski zachodni.

[13] 11 VIII 1992 r. YVI nadał Stefanowi Bulaszewskiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata (*Księga Sprawiedliwych*..., s. 73). Zarówno w tym wydawnictwie, jak i na portalu www.sprawiedliwi.org.pl, występuje on pod błędnym nazwiskiem „Bułaszewski".

Nr 5

1970 czerwiec 30, Mińsk Mazowiecki. Protokół przesłuchania świadka Aleksandry Malesy na temat mordu dokonanego przez Niemców na jej mężu Bolesławie Książku z powodu pomocy udzielanej przez niego chłopcu narodowości żydowskiej o imieniu Idel w Cezarowie, gm. Dębe Wielkie, pow. Mińsk Mazowiecki[1]

[...][a]. Bolesław Książek był moim pierwszym mężem. W czasie okupacji brat mego męża Książek Henryk przyprowadził do nas Żyda imieniem Idel. Brat męża mówił, że Żyd był na szosie i uciekł z warszawskiego getta[2]. Był u nas i pomagał w gospodarstwie. Dawałam mu żywność i ubranie. Po pewnym czasie ludzie zaczęli nas ostrzegać. Baliśmy się. Ja ostrzegałam Żyda [i] mówiłam mu, żeby poszedł sobie, ale on nie chciał. Ja się bałam. Mąż nie chciał go wygonić[3]. Mimo ostrzeżeń Żyd został u nas. Spał w stodole. Powiedziałam mu, że w razie obławy ma uciekać w las tylnymi drzwiami.

12 maja 1943 r. około godziny 5.00 rano spaliśmy jeszcze. Dom okrążyli Niemcy. Mąż poszedł do drzwi aby otworzyć i zaraz zaczęli go bić. Do mnie wpadł Parys[4] i pytał, gdzie jest Żyd. Powiedziałam że był, ale wygoniliśmy go, [więc] nie wiem gdzie jest. Grozili mi rozstrzelaniem. Parys szukał Żyda, ale nie znalazł go i wrócił do mnie. Ja uciekłam przez okno. Czołgałam się przez kartofle i żyto. Co się działo potem w domu, nie wiem. Słyszałam w pewnym momencie strzał. Przechodziła wtedy Stanisława Ułanek i powiedziała mi, że Niemcy zabrali mego męża. Dowiedziałam się, że złapali Żyda, związali go razem z mężem i wyprowadzili. Czapski z Cięciwy[5] powiadomił mnie, że Bolesława Książka zabili razem z Żydem.

Żyd został pochowany na miejscu rozstrzelania, a ciało mego męża Niemcy wydali, żeby pochować go na cmentarzu[6]. Nie byłam na miejscu rozstrzelania i nie wiem, gdzie ono się znajduje. Nie wiem, od ilu strzałów zginął mój mąż. Mówili, że miał przestrzeloną głowę. Wiem od Czapskiego, że strzelali do mego męża z tyłu. Kto strzelał, nie dowiedziałam się[7]. Ja widziałam tylko Parysa. Innych żandarmów nie widziałam i nie znam ich nazwisk. Było ich podobno sześciu.

Wiem, że męża mego bili, bo była krew na ścianie domu. Żyda nie bili. Ułanek Kazimiera mówiła, że Żyda znaleźli u nas w maszynie szerokomłotowej w stodole. Obecnego adresu Ułanek Kazimiery nie znam. Nie wiem, kto mógł ujawnić, że my przechowujemy Żyda. Po tym zdarzeniu przychodzili do nas bandyci po jakieś złoto po Żydzie. Żyd Idel opowiadał, że jest synem rymarza i on też jest rymarzem. Nie pamiętam, skąd on pochodził. Po tym wszystkim Parys usprawiedliwiał się przede mną i powiedział, że kiedyś powie mi, kto wydał, że był u nas Żyd. Wiem, że Parys został zabity w niedługim czasie po obławie.

Na tym protokół zakończono, który po odczytaniu mi jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję.

Podpis świadka[b] protokolanta[c] sędziego[d]

Sąd postanowił protokół przesłuchania świadka przesłać do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie.

Sędzia[e]

Źródło: AIPN, 392/1490, s. 28–29, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto część wstępną protokołu.*

[b] *Poniżej czytelny podpis.*

[c] *Poniżej parafa.*

[d] *Poniżej parafa.*

[e] *Poniżej parafa, obok pieczęć sądu.*

[1] Aleksandra Malesa z d. Ładno 1° v. Książek – c. Feliksa i Katarzyny, ur. 16 XI 1904 r. w m. Dębe Wielkie. Przesłuchanie przeprowadził Kazimierz Jakubowski – sędzia Sądu Powiatowego w Mińsku Mazowieckim.

[2] Kazimierz Książek zeznawał, że pochodzący z Przytyka w pow. radomskim chłopiec o imieniu Idel, liczący 16–17 lat, przyszedł do jego domu z prośbą o pracę. Ponieważ Aleksandra i Bolesław Książkowie byli bezdzietni i potrzebowali pomocy w gospodarstwie, skierował go do nich. Okazało się, że Bolesław Książek i ojciec Idela odbywali wcześniej służbę wojskową w tej samej jednostce. AIPN, 392/1490, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Książka, 13 VIII 1970 r., s. 4.

[3] Kazimierz Książek opowiadał po latach: „Kiedy zaczęły się prześladowania Żydów, wówczas ostrzegałem brata Bolesława, ażeby się miał na baczności i odesłał chłopca z domu. Brat Bolesław oświadczył mi wówczas, że chłopiec tyle się u niego napracował, że nie mógłby zrobić mu krzywdy". *Ibidem*.

[4] Mężczyzna o nazwisku Parys był funkcjonariuszem policji granatowej. W zbrodni uczestniczył też żandarm o nazwisku Gust.

[5] Cięciwa – w okresie okupacji miejscowość w gm. Dębe Wielkie, pow. miński, obecnie w gm. Wołomin, pow. wołomiński.

[6] Obaj rozstrzelani zostali pochowani na miejscu egzekucji, na skraju lasu. Kobiety ze wsi uprosiły Niemców, by wydali zgodę na pochowanie Bolesława Książka na cmentarzu katolickim. Niemcy zgodzili się, nakazując by pochówek odbył się w ciągu doby. AIPN, 392/1490, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Walesiaka, 13 VIII 1970 r., s. 10.

[7] Według świadków, egzekucję wykonał żandarm o nazwisku Gust. AIPN, 392/1490, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Książka, 13 VIII 1970 r., s. 5.

Nr 6

1987 grudzień 10, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Leopolda Sawickiego na temat pomocy udzielonej przez niego Heni Niewiadomskiej w Dąbrowie koło Radzymina, pow. Warszawa[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałem we wsi Dąbrowa (były pow. Radzymin)[2], na gospodarstwie po moim ojcu, który nie żył. Mieszkałem z żoną Wacławą, z którą [obecnie] jestem rozwiedziony. Była też u mnie córka Zosia, jedno- [lub] dwuletnia, która mieszka w Warszawie.

W 1941 r. przyszła do mnie młoda dziewczyna, lat około 16 i prosiła o jedzenie, bo była głodna. Po rozmowie z nią zaangażowałem [ją] do pracy, do gospodarstwa i do pilnowania dziecka. Podała, że nazywa się Krystyna Niewiadomska. Po tygodniu dowiedziałem się od kuzyna z innej wioski, że to Żydówka. Przyznała się do tego i prosiła, żeby ją ratować. Wyrobiłem jej dokument przez znajomego sekretarza gminy na nazwisko zmarłej mojej kuzynki – Orzechowskiej Krystyny. Z tym dokumentem doczekała ona wyzwolenia w 1944 r. Była u mnie 4 lata. Wiedziałem o tym, że grozi mi śmierć, gdyby Niemcy wykryli jej pochodzenie[3].

Po wyzwoleniu była ona w Radzyminie[4] i tam wyszła za mąż za Bolesława Wasiaka i po kilkunastu latach wyjechała z mężem i dwoma synami oraz córką do Izraela. Mieszka teraz tam. [...][a].

Odczytano, na tym protokół zakończono[5].

Świadek Sawicki Leopold — Przesłuchał mgr Wacław Bielawski[b]

Źródło: AIPN, 392/506, k. 8–8v, kopia uwierzytelniona, mps.

---

[a] *Pominięto informacje o listach przedstawionych przez świadka.*

[b] *Obok pieczęć prokuratorska.*

[1] Leopold Sawicki – s. Stanisława i Kamili, ur. 16 XI 1910 r. w Dąbrowie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Ze względu na bardzo dużą liczbę miejscowości o nazwie Dąbrowa w okolicach Warszawy, nie udało się ustalić jej dokładnej przynależności administracyjnej.

[3] Henia Niewiadomska uciekła z matką i siostrą z getta warszawskiego. Gdy matkę i siostrę zabito, kontynuowała sama wędrówkę w poszukiwaniu schronienia. U Leopolda Sawickiego przebywała do końca 1943 r., kiedy to w Dąbrowie Niemcy znaleźli i zamordowali żydowskiego chłopca. Wówczas to Leopold Sawicki zorganizował dla niej miejsce u rodziny w Radzyminie. Doczekała tam końca okupacji. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 643.

[4] Radzymin – podczas okupacji miasto w pow. warszawskim, obecnie w pow. wołomińskim.

[5] 1 X 1990 r. YVI nadał Leopoldowi Sawickiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 643.

Nr 7

1992 styczeń 28, Węgrów. Protokół przesłuchania świadka Leokadii Wojtkowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią oraz Aleksandra, Helenę, Janinę i Antoniego Polikarpa Stysiów Esterze i Chaimowi Kwiatkom w Drgiczu, gm. Stoczek, pow. Sokołów[1]

Urodziłam się w wychowywałam w Drgiczu[2], tam mieszkałam przez czas wojny, a od 1944 r. do chwili obecnej mieszkam w Stoczku Węgrowskim[3].

Nasza rodzina była zaprzyjaźniona z rodziną żydowską Kwiatków. Ja i moje rodzeństwo chodziliśmy do jednej szkoły z dziećmi żydowskimi, a nasz ojciec świadczył usługi przewozowe na rzecz rodziny Kwiatków, którzy byli właścicielami sklepu spożywczego i wytwórni wód gazowanych. Z tych względów nasze powiązania z tą rodziną było wyjątkowo bliskie. Te stosunki przyjacielskie pozostały między nami w okresie wojny i trwają do chwili obecnej z członkami tej rodziny, którzy ocaleli[a].

Na początku wybuchu wojny rodzina ta w dalszym ciągu prowadziła sklep i wytwórnię wód, a dopiero na przełomie 1942 i 1943 r., gdy zostało założone getto żydowskie[4] i Żydzi już nie mogli się swobodnie poruszać, wtedy już potrzebowali naszej pomocy i my ją im świadczyliśmy. Chcę nadmienić w tym miejscu, że rodzina Kwiatków słynęła ze swojej dobroci i uczciwości, dlatego też gdy znaleźli się w trudnej sytuacji, to wszyscy staraliśmy się im pomóc[5]. Rodzinie tej dostarczaliśmy najpierw środki żywnościowe do Stoczka, a potem trójce Żydów, która uciekła z getta, udzielaliśmy nie tylko pomocy materialnej, ale ukrywaliśmy ich przed Niemcami.

Dotyczy to synowej pana Kwiatka – Estery (obecnie noszącej nazwisko Goldberg) i brata jej męża Chaima oraz ich przyjaciół, których spotkali w lesie, gdzie ukrywali się w schronie – to jest obecnego jej męża Sama Goldberga i kolegę Dama, którego nazwiska już w tej chwili nie pamiętam. Oni byli pod naszą opieką do końca wojny. W zimie mieszkali w naszych zabudowaniach gospodarczych [i] spali w stodole w słomie, natomiast w lecie przebywali w zagajniku, który jest tuż za naszymi zabudowaniami. Tam zrobiliśmy im schron w ziemi, aby mogli się kryć przed jakąś nagonką, opadami atmosferycznymi, a tak to ukrywali się z zaroślach. Przez cały ten czas dostarczaliśmy im pożywienie, praliśmy bieliznę, dawaliśmy okrycie na zmianę i świadczyliśmy taką pomoc, na jaką było nas stać. W każdym bądź razie pomogliśmy im przetrwać i przeżyć do końca wojny. O naszych dobrych stosunkach z okresu przedwojennego i wojny świadczy fakt, że do chwili obecnej utrzymujemy kontakt listowny z żyjącymi – Esterą i Samem Goldbergami, którzy mieszkają aktualnie w Stanach Zjednoczonych, na Florydzie.

Chcę dodać, że Estera to wdowa po najstarszym synu pana Kwiatka, u którego pracował nasz ojciec, Mośka Kwiatka, z którymi byliśmy zaprzyjaźnieni.

Sam i Estera, którą nazywaliśmy Krystyna, byli już małżeństwem przed rozpoczęciem wojny. Mosiek został zastrzelony podczas ucieczki z getta. On został zastrzelony, a ona z jego bratem – Chaimem, ukryli się w naszym schronie i później pozostawali pod naszą opieką. My tylko z ostrożności, żeby nie zdradzić się nawet przed sąsiadami, że udzielamy pomocy Żydom, nazywaliśmy ją Krystyną. Tylko dlatego że nasza młodsza siostra miała na imię Krystyna i dlatego i Esterę nazwaliśmy Krystyną (bo w ten sposób wszystko, co przygotowaliśmy dla niej, mogło być zakamuflowane pod tym imieniem i to chroniło przed jakimś wygadaniem się, przed sąsiadami [i] ich dziećmi, którzy nie zawsze popierali nasze decyzje co do pomocy Żydom. Używając imienia Krysia, wszyscy byli przekonani, że chodzi o naszą siostrę).

Pomagając Żydom ukrywającym się w lesie, musieliśmy stosować szczególną ostrożność, tak, że najczęściej chodziliśmy nocą, albo pod pozorem pójścia na grzyby. Oni oczekując nas wiedzieli, w którym mają być miejscu i mniej więcej o jakim czasie tam przyjdziemy.

To wszystko, co mogę zeznać w tej sprawie. Ze względu na upływ czasu, jaki minął od tego zdarzenia, wiele faktów zatarło się w pamięci i nie potrafię podać wszystkich imion, faktów, jak i szczegółów niesionej im pomocy. Ogólnie mogę tylko sprowadzić to do tego, że dawaliśmy im ubiór, żywność, nocowaliśmy ich na terenie naszych zabudowań. Oni dzięki nam przetrwali i są dziś za to wdzięczni, czemu dają wyraz w pisanych listach.

Na tym protokół odczytano i podpisano.

Po odczytaniu protokołu Leokadia Wojtkowska okazuje oświadczenie, napisane przez Sama i Esterę Goldberg, treści następującej: Oświadczam, że rodzina Stysiów, to jest Styś [Antoni] Polikarp, Gołębiewska i Wojtkowska Leokadia, zamieszkali Drgicz, gm. Stoczek, w czasie drugiej wojny światowej, prześladowań hitlerowskich, pomagali nam przeżyć ten trudny dla nas okres. W tym miejscu dwa podpisy: Sam Goldberg i Estera Goldberg; pod spodem pieczęć Notary Public State of Florida [...][b].

Protokolant	Świadek	Przesłuchujący
G[rażyna] Wojasińska[c]	Leokadia Wojtkowska[d]	Wiesława Kryńska[f]

Źródło: AIPN, 392/1113A, k. 27–28, kopia.

[a] *W oryginale:* które ocalały.
[b] *Pominięto dane adresowe.*
[c] *W centrum nieczytelny podpis.*
[d] *W centrum nieczytelny podpis.*
[e] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Leokadia Wojtkowska z d. Styś – córka Aleksandra i Heleny z d. Kołodziejek, ur. 13 X 1920 r. w Drgiczu. Przesłuchanie przeprowadziła Wiesława Krysińska – prokurator Prokuratury Rejonowej w Węgrowie.

[2] Drgicz – w okresie okupacji miejscowość w gm. Stoczek, pow. sokołowski, obecnie w gm. Stoczek, pow. węgrowski.

[3] Stoczek – podczas okupacji siedziba gminy w pow. sokołowskim, obecnie w pow. węgrowskim.

[4] Autorka myli się, mając zapewne na myśli przełom 1940 i 1941 r. Ponieważ w Drgiczu nie było getta, rodzina Kwiatków została przesiedlona przez Niemców do dzielnicy zamkniętej w Stoczku, utworzonej w grudniu 1940 r., a zlikwidowanej 22 IX 1942 r. Zob. M. Dean, *Stoczek Węgrowski* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia*…, s. 450.

[5] Przed wybuchem wojny rodzina Kwiatków pomagała wielokrotnie Stysiom, darowując im żywność i ubrania oraz pożyczając pieniądze. Czuli się oni zatem zobowiązani, by w okresie okupacji wspomagać swych dobroczyńców. AIPN, 392/1113A, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Polikarpa Stysia, 10 I 1992 r., k. 26.

Nr 8

1992 grudzień 15, Protokół przesłuchania świadka Heleny Karnasiewicz na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców Bolesława i Leokadię Radzymińskich oraz rodzeństwo, Esterze, Hance i Majerowi Olszakom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Gajówce, gm. i pow. Stoczek Węgrowski[1]

Pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań zrozumiałam. Na stosowne pytania zeznaję: urodziłam się 20 marca 1928 r. w miejscowości Gajówka (gm. Stoczek, pow. Węgrów)[2], w rodzinie Bolesława i Leokadii Radzymińskich. Miałam troje rodzeństwa – dwóch braci: Mieczysława (ur. w 1924 r.) i Edmunda (ur. w 1937 r.) oraz siostrę Danutę (ur. w 1932 r.). Z mojego rodzeństwa obecnie żyje tylko brat Mieczysław – mieszka w Gdańsku [...][a].

W latach 1941–1944 moja rodzina wraz ze mną zamieszkiwała w miejscowości Gajówka. Miejscowość ta, a właściwie kolonia, liczyła 5 do 7 domów. Nie było wyraźnej granicy administracyjnej, np. tablicy drogowej między Stoczkiem Węgrowskim a Gajówką. Jednak te 5 czy 7 domów stanowił[o] grupę, nazywaną potocznie „Gajówka". Odległość z Gajówki do rynku w Stoczku wynosiła około 3 km.

[Odpowiadając] na pytanie: cała moja rodzina – rodzice, ja i rodzeństwo, przeżyliśmy wojnę. Mama i tata zmarli w 1945 r. – mama w maju, a ojciec jakoś jesienią. Nie chcę zeznawać na ten temat. To moja sprawa. Jeśli chodzi o moje rodzeństwo to – tak, jak zeznałam wyżej – obecnie żyje jedynie brat Mieczysław. [...][b]

Jeśli chodzi o ukrywanie Żydów, to zeznaję co następuje. Miasto Stoczek Węgrowski było w większości zamieszkane przez Żydów. W 1942 r., o ile dobrze pamiętam, zaczęto tam tworzyć getto, grupując mieszkańców w części miasta[3]. Zaczęły się wywózki do Treblinki – przynajmniej tak początkowo mówiono. Żydzi, chcąc się przed tym uchronić, zaczęli spać po wioskach, bo wywózki miały miejsce najczęściej między 3.00 a 5.00 rano. Przez kilka miesięcy od wiosny 1942 r. do sierpnia 1942 r. w naszej stodole spało codziennie kilka rodzin żydowskich, m.in. rodzina Olszaków (Estera i Majer – małżeństwo jeszcze bezdzietne, Icek[4] – brat Estery oraz Hanka z matką – ich nazwiska nie znam; Hanka miała wtedy 20 lat). Tak działo się do obławy, którą Niemcy urządzili na Żydów w Stoczku. Było to w sierpniu. Ludzie mówili, że tylko znaczniejszych członków gminy żydowskiej wywożono do Treblinki, [a] innych rozstrzeliwano w pobliskich lasach. Oczywiście cała akcja zaczęła się nad ranem[5]. Ci, co u nas spali, uciekli do pobliskiego lasu. Odtąd u nas w domu Żydzi bywali tylko nocą – przychodzili gotować sobie strawę. Byli to wymienieni przeze mnie Olszakowie, Hanka z matką oraz małżeństwo z dwoma chłopczykami, których

pamiętam jako trzy- i pięcioletnie dzieci. Nie wiem, jak oni się nazywali, być może to był właśnie Eli Tedełban z rodziną. Wiem tylko, że ta rodzina obecnie jest o Urugwaju.

U nas w domu ani [w] zabudowaniach nie było żadnego ukrycia, w którym mogliby przebywać ukrywający się Żydzi. Nie było, bo baliśmy się denuncjacji ze strony innych Polaków. To nie żarty, to prawda. Nas zadenuncjował kuzyn ojca – oczywiście nie było oficjalnego potwierdzenia tego faktu, ale z zachowania Niemców dokonujących u nas rewizji to wynikało. Oni doskonale wiedzieli, gdzie co leży, gdzie np. są platynowe sztućce, będące własnością Olszaków. Niemiec, który pierwszy wszedł do naszego domu, poszedł prosto do szafy i wyciągnął jako pierwszą szufladę, gdzie te sztućce były. To samo było z rzeczami, które my przechowywaliśmy w szopie postawionej w ogrodzie – rzeczami do zabrania na wypadek, gdyby nam się chałupa spaliła. Niemcy zabrali te worki mówiąc, że to mienie żydowskie. Jednak gdyby znaleźli u nas choćby ślad obecności Żydów lub udzielania im pomocy, to byśmy już nie żyli. Niemcy robili u nas rewizję latem 1943 r. Bardzo dokładnie przeszukali całe gospodarstwo, w szczególności stodołę i dom. Zabrali nam te sztućce, o których mówiłam, oraz odzież przechowywaną w szopie. [Odpowiadając] na pytanie: nie pamiętam teraz nazwiska kuzyna ojca, który na nas najprawdopodobniej doniósł. On już chyba teraz nie żyje, gdyby żył, musiałby mieć ok. 80 lat. Mieszkał na wsi w Stoczku Węgrowskim.

Nasza pomoc Żydom polegała na umożliwieniu im gotowania strawy. Robili to nocą. Mieli własną żywność – zbieraną po polach i naszą, kiedy nie mieli swojej. Oni – razem 9 osób – przychodzili do nas aż do wkroczenia na te tereny armii radzieckiej w sierpniu 1944 r., czyli przychodzili do nas przez pełne dwa lata. Chciałam dodać, że zimą przychodzili pojedynczo po produkty żywnościowe, bo wtedy gotowali sobie w swoich schronach w lesie, a poza tym chodziło o to, by nie zostawiać na śniegu śladów. Nasze gospodarstwo było pod samym lasem – za płotem był już las.

Opowiem, jak było na zakończenie ich ukrywania. Przez pewien czas w lipcu i sierpniu 1944 r. ukrywający się w lesie Żydzi nie pojawiali się [i] nie wiedzieliśmy co się z nimi dzieje. Któregoś dnia w sierpniu 1944 r. poszłam do lasu na grzyby. Było to po wejściu wojsk radzieckich. Kiedy wracałam już do domu, spotkałam w lesie kobietę. Była to Estera, wysłana przez ukrywających się dla zbadania, co się dzieje. Ode mnie dowiedziała się, że Niemców już nie ma. Tego dnia wszyscy ukrywający się dotąd w lesie do nas do domu przyszli. Zostało ich ośmioro, bo w międzyczasie zmarła matka Hanki. Byli więc Estera i Majer Olszakowie, Icek – brat Estery, Hanka, małżeństwo z dwoma chłopakami. Pozostali u nas do zimy 1944 r., bo nie mieli gdzie wracać – ich domy w Stoczku zajęli Polacy i nie chcieli się wyprowadzić. Zimą 1944 r., jakoś na początku grudnia, pojechali do Ostrowi Mazowieckiej. Stamtąd wyjechali Olszakowie z Ickiem oraz Hanką do Izraela (było to w 1947 r.), zaś małżeństwo

z dwojgiem dzieci – do Urugwaju, ale kiedy wyjechali, to tego nie wiem. Nie pamiętam ani imion, ani nazwiska tej rodziny, co wyjechała do Urugwaju.

Obecnie utrzymuję korespondencję z Haszką[6] – wyszła za Węgra i ma na nazwisko nie pamiętam jak (mam to w domu zapisane; jeżeli będzie to potrzebne dla prowadzonego postępowania, to podam ten adres, a w tej chwili nie pamiętam). Utrzymuję korespondencję z Hanką. Ona w Izraelu wyszła za mąż za Icka – brata Estery i nosi obecnie nazwisko Olszak; mieszkają w miejscowości Misgav Dow w Izraelu. Chciałam sprostować – Icek już nic żyje, zmarł w 1987 r. Nie utrzymuję korespondencji z rodziną, co wyjechała do Urugwaju. Wiem natomiast, że oni korespondują z moim bratem, który mieszka w Gdańsku, a którego adres podałam wyżej.

Chciałam jeszcze uzupełnić swoje zeznania. Podałam[c] wyżej Haszkę – to była żydowska dziewczyna, której udało się uciec w czasie likwidacji getta w Stoczku. Ona, jako jedyna z rodziny, dotarła do naszych zabudowań w dniu likwidacji getta. Miała wtedy 10–11 lat, była bardzo niskiego wzrostu. Przez blisko miesiąc była u nas, pilnując drobiu. Później, kiedy zaczęto gadać na wsi, że przechowujemy Żydów, ojciec kazał jej uciekać do lasu. Haszka poszła – jak przeżyła te lata to do dzisiaj nie wiem, mimo że w towarzystwie mojego brata złożyła mi dwa lata temu wizytę w Krakowie, będąc na wycieczce z Izraela. To ona dała mi swój adres i adres do Hanki. Od tego czasu, to jest od 1990 r., trwa nasza korespondencja.

[…][d]. [Odpowiadając] na pytanie: nie wiedziałam, gdzie w lesie znajdowały się kryjówki Żydów. Nigdy w takiej kryjówce nie byłam. Nie potrafię więc narysować planu takiego ukrycia. Zeznaję raz jeszcze: w naszym gospodarstwie żadnego ukrycia nie było. Nic nie wiem na temat ukrywania Żydów – uciekinierów z Treblinki. To wszystko, co wiem w tej sprawie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i – po uprzednim przeczytaniu – jako zgodny z treścią zeznań, podpisano[7].

Źródło: AIPN, 392/1135, s. 8–10.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto fragment dotyczący braku wiedzy świadka i innych przypadkach ukrywania Żydów w okolicach Stoczka.*

[c] *W znaczeniu*: wspomniałam.

[d] *Pominięto fragment dotyczący mordu na rodzinie Postków w Stoczku, który zeznająca znała tylko ze słyszenia.*

[1] Helena Karnasiewicz z d. Radzymińska – c. Bolesława i Leokadii z d. Sapieżyńskiej, ur. 20 III 1928 r. w Gajówce. Przesłuchanie przeprowadził Jacek Krupa – prokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Krakowie, delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (dalej: OKBZH) w Krakowie.

[2] Gajówka – miejscowości o tej nazwie nie udało się zlokalizować, prawdopodobnie jest obecnie częścią Stoczka. Zeznająca mówiąc o Stoczku używa określenia Stoczek Węgrowski, co zmieniono w tekście na prawidłową nazwę.

[3] Pomyłka świadka – getto w Stoczku zostało utworzone 1 II 1940 r., a jego likwidacji dokonywano w dniach 24–25 IX 1942 r.; M. Dean, *Stoczek Węgrowski*…, s. 450–451.

[4] Icek to zapewne, wspominany przez Mieczysława Radzymińskiego (brata zeznającej), Izaak. Mieszkał on wraz z rodziną w wiosce nad Bugiem, z której Żydzi zostali wygnani w czasie przygotowań Niemców do agresji na Związek Sowiecki. „Był rolnikiem, rozmawiał żargonem wiejskim (akcentem). Ułatwiało mu to przetrwanie, gdyż nikt nie posądzał, że jest Żydem. […]. Był to bardzo inteligentny, wykształcony człowiek". AIPN, 392/ 1134, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Radzymińskiego, 30 III 1993 r., s. 17.

[5] Pomyłka – świadek ma zapewne na myśli akcję likwidacji getta w Stoczku, przeprowadzoną 24–25 IX 1942 r. Zob. M. Dean, *Stoczek Węgrowski*..., s. 450.

[6] Dziewczyna ta, o imieniu Haszka (Hasia), występuje w *Księdze Sprawiedliwych*... pod nazwiskiem Paribasz, natomiast w zeznaniu Mieczysława Radzymińskiego pod nazwiskiem Farbiasz. Przyszła do gospodarstwa Radzymińskich, gdyż jeszcze przed wojną jej matka była znajomą Leokadii Radzymińskiej. Po odejściu ukrywała się w bunkrze leśnym wraz z Elą Tadełbanem. Do bunkra zaprowadził ja Mieczysław Radzymiński. Żona Tadełbana (jego nazwisko zapamiętali niektórzy świadkowie jako Tejtelbaum) miała na imię Sara. AIPN, 392/ 1134, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Radzymińskiego, 30 III 1993 r., s. 17.

[7] Po zakończeniu wojny relację o swych losach i pomocy udzielonej przez Polaków złożyła wspomniana Haszka Paribasz (Farbisz) – po wojnie Chasja Wardi, zam. w Afuli w Izraelu. W relacji tej wyeksponowała jako ratowników Leokadię Radzymińską i jej syna Mieczysława. Na tej podstawie 13 IX 1990 r. YVI nadał obojgu wspomnianym tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (*Księga Sprawiedliwych*..., s. 605; w wydawnictwie tym oboje występują pod błędnym nazwiskiem „Radzimińscy"). Mieczysław Radzymiński uważał tę decyzję za niesłuszną, pomijającą zasługi jego ojca i rodzeństwa w ratowaniu Żydów. Chociaż dyrekcja Instytutu sugerowała uzyskanie kolejnych zaświadczeń, np. od członków rodziny Olszaków, nigdy do tego nie doszło (AIPN, 392/1134, Pismo YVI do Mieczysława Radzymińskiego, 23 II 1994 r., s. 29–30).

Nr 9

1988 maj 11, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Józefy Pawliszewskiej na temat pomocy udzielonej przez nią oraz Jana, Tatianę i Antoninę Cabajów Miriam Grünberg w Garwolinie, tejże gminy i powiatu[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałam z rodzicami i siostrą Antoniną w Garwolinie[2]. Ojciec był zawodowym oficerem[3]. Przedtem mieszkałam w Kołomyi[4] od 1930 do 1938 r. i tam miałam koleżankę – sąsiadkę Miriam Grünberg; chodziłyśmy razem do szkoły im. Królowej Jadwigi.

W listopadzie 1942 r. Miriam Grünberg wraz z matką jechała w transporcie do Oświęcimia[5] (przedtem były w getcie w Kołomyi, a następnie w Stanisławowie[6]). Podczas jazdy obie kobiety wyskoczyły z pociągu. Matka jej, mając obcięte obie stopy, kazała Miriam uciekać. Miriam Grünberg miała przy sobie metrykę urodzenia na nazwisko Helena Balkowska. Jakiś czas ukrywała się w Krakowie i tam właśnie wyrobiła sobie kenkartę jako Helena Balkowska[7].

Znając mój adres w Garwolinie przyjechała do nas[8]. Ukrywała się u nas do kwietnia 1943 r. (prostuję: do stycznia 1943 r.), kiedy wyjechała do Warszawy. Tam pracowała, a na urlopy i niedziele, także święta, przyjeżdżała do Garwolina, do nas. W Warszawie Miriam pracowała jako sprzątaczka, [oraz] kelnerka w [kasynie] żandarmerii przy ul. Dworkowej[9]. W czasie wycofywania się Niemców wyjechała na Zachód. Mieszka w Republice Federalnej Niemiec. [...][a] Wyszła za mąż za Helmuta Sandera.

W czasie ukrywania się u nas nie płaciła, ubranie, utrzymanie było nasze. Wszyscy domownicy narażeni byli na pewną śmierć w razie ujawnienia, że ukrywamy osobę pochodzenia żydowskiego. Ojciec mój – Jan Cabaj, był nadto w konspiracji i w 1944 r. aresztowany, osadzony na Zamku w Lublinie, został rozstrzelany (nie było to spowodowane ukrywaniem Miriam Sander). Rodzice moi oboje nie żyją, zaś siostra Antonina Wojciechowska żyje i mieszka w Warszawie [...][b].

Na tym protokół zakończono. Odczytano[10].

Świadek: Janina Pawliszewska z d. Cabaj Przesłuchał: Wacław Bielawski

Po zakończeniu protokołu dodaję, że przyjaciółka moja Miriam Sander wielokrotnie występowała w sądach Republiki Federalnej Niemiec[c] jako świadek zbrodni hitlerowskich w Kołomyi i w Warszawie.

Janina Pawliszewska

Źródło: AIPN, 392/351, s. 3–4, kopia uwierzytelniona, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W oryginale:* FRN.

[1] Janina Józefa Pawliszewska z domu Cabaj – córka Jana i Tatiany z domu Steinwachen, ur. 10 XI 1924 r. w Wiknie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Garwolin – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy i powiatu.

[3] Por. Jan Cabaj był do 1938 r. oficerem 49 Huculskiego Pułku Strzelców w Kołomyi, a następnie dowódcą plutonu gospodarczego 1 Pułku Strzelców Konnych w Garwolinie; https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-cabajow [dostęp 20 XII 2017 r.].

[4] Kołomyja – podczas okupacji miasto powiatowe w dystrykcie Galicja GG, obecnie w granicach Ukrainy (obwód Iwano-Frankiwsk).

[5] Oświęcim – potoczna nazwa zespołu obozów koncentracyjnych i obozu zagłady Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu-Brzezince, będącego symbolem Holocaustu. Historycy szacują, że zginęło w nim 1,1 mln Żydów z całej Europy, 150 tys. Polaków, 23 tys. Romów i ponad 30 tys. osób innych narodowości. Historia Auschwitz-Birkenau posiada ogromną literaturę. Zob. m.in. *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 1–4, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim 1995.

[6] Stanisławów – w czasie okupacji miasto powiatowe w dystrykcie Galicja GG, obecnie (pod nazwą Iwano-Frankiwsk) w granicach Ukrainy.

[7] Akapit ten zawiera kilka nieścisłości. Miriam Grünberg jechała w transporcie ze swą matką Fredą z domu Zuckerman (jej ojciec Baruch i brat Karol zginęli w getcie stanisławowskim w nieznanych okolicznościach) nie do Auschwitz, ale prawdopodobnie do obozu zagłady w Bełżcu. Podczas skoku z wagonu Freda Grünberg nie straciła stóp obciętych przez koła pociągu, ale połamała obie nogi. Po rozstaniu z córką pozostała przy torach, gdzie zapewne zmarła. AIPN, 392/351, Protokół przesłuchania świadka Antoniny Wojciechowskiej, 7 VI 1988 r., s. 6; https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-cabajow [dostęp 20 XII 2017 r.].

[8] Dom Cabajów w Garwolinie znajdował się przy ul. Miejskiej 5.

[9] Miriam Grünberg nie chciała narażać rodziny Cabajów na represje, a także obciążać jej kosztami swego utrzymania, w związku z czym zamieściła w prasie ogłoszenie o poszukiwaniu pracy, przyjmując następnie propozycję z kasyna żandarmerii. Przebywając w Warszawie, wyrobiła na podstawie fałszywej metryki kenkartę. Chociaż podejrzewano ją o żydowskie pochodzenie, zdołała przekonać Niemców, że jest Polką. Jesienią 1944 r. opuściła Warszawę wraz z żandarmerią, a w marcu 1945 r. doczekała wyzwolenia przez oddziały amerykańskie w Westfalii; https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-cabajow.

[10] 15 IX 1991 r. YVI nadał Janowi i Tatianie Cabajom oraz ich córkom Janinie Pawliszewskiej i Antoninie Wojciechowskiej tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 79.

Nr 10

1985 luty 9, Płońsk. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kowalczyka na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę dziewczynie narodowości żydowskiej, używającej nazwiska Adela Pawłowska, w Golianach, gm. Lipie, pow. Grójec[1]

[...][a]. Wojna w 1939 r. zastała nas we wsi Goliany[2], powiat Grójec, gdzie moja żona[3] była nauczycielką w szkole powszechnej. Z dniem 1 września 1939 r. zostałem powołany do wojska, do jednostki wojskowej, do 33 pułku piechoty w Łomży. W połowie października 1939 r. uciekłem z niewoli i wróciłem do miejsca zamieszkania.

We wsi Goliany mieszkaliśmy wraz z żoną do zakończenia wojny. W czasie okupacji pracowałem w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Grójcu. Do pracy dojeżdżałem rowerem. Chcę dodać w tym miejscu, że w 1942 r. zmarła nam roczna córka. Żona moja przeżywała bardzo ciężko śmierć dziecka. Ponadto chcę dodać, że żona moja po śmierci dziecka chorowała przez dłuższy okres czasu i w związku z tym przebywała przez kilka miesięcy u moich rodziców, a konkretnie u mojej matki. Dokładnej daty nie pamiętam, ale najprawdopodobniej w lutym 1943 r. żona powróciła do domu i ponownie przystąpiła do pracy w charakterze nauczycielki. Niemniej jednak w dalszym ciągu bardzo mocno przeżywała śmierć córki.

Pamiętam, że w maju 1943 r. wracając z pracy, wstąpiłem do znajomych Eugenii i Józefa Puzewiczów, zamieszkałych w Starej Wsi[4], powiat Grójec. Chcę dodać w tym miejscu, że obydwoje oni już nie żyją. W rozmowie z panią Puzewicz dowiedziałem się, że kilka dni wcześniej przyszła do nich młoda osoba, poprzednio zamieszkała w Warszawie – uciekinierka z Warszawy. Pani Puzewicz nie mówiła mi jakiej narodowości jest ta dziewczynka, gdyż nie wiedziała, a była przekonana, że jest to Polka. Pani Puzewicz powiedziała, a właściwie zaproponowała mi, abym tę dziewczynę wziął do siebie do domu, dla towarzystwa żonie, gdyż w dalszym ciągu przeżywa śmierć dziecka i jest w domu samotna. Nie pamiętam czy tego samego dnia widziałem tę dziewczynę i rozmawiałem z nią. Pamiętam, że po powrocie do domu powiedziałam żonie o propozycji pani Puzewicz. Żona powiedziała mi, że pojedziemy, zobaczymy tę dziewczynę, porozmawiamy z nią i zdecydujemy co dalej robić. Faktycznie, po dwóch lub trzech dniach pojechaliśmy z żoną do państwa Puzewiczów. Żona rozmawiała z tą dziewczynką. Ja ją również osobiście widziałem. Była to dziewczyna w wieku około 15–16 lat, o blond włosach, oczy niebieskie, cera jasna, wzrost średni, budowa ciała średnia. W trakcie rozmowy mojej żony z tą dziewczyną uzgodniliśmy, że dziewczynka ta zgadza się przyjść do nas. W związku z tym w dniu następnym, wracając z pracy, wstąpiłem do państwa Puzewiczów, skąd zabrałem tę dziewczynkę, lecz nie pamiętam czy miała ona

jakieś rzeczy osobiste. W tym miejscu dodaję, że nie pamiętam, aby dziewczynka ta miała jakąś biżuterię; prostuję, że nie miała żadnej biżuterii, ani innych wartościowych przedmiotów.

Po przybyciu do naszego domu pytaliśmy się tej dziewczynki, ile ona ma lat i skąd pochodzi oraz jak się nazywa. Odpowiedziała nam, że nazywa się Adela Pawłowska oraz, że mieszkała w Warszawie na Żoliborzu (nie podając bliższego adresu), a ponadto powiedziała, że ma lat 16 lub 17 – nie pamiętam dokładnie. Powiedziała ponadto, że ona uciekła z Warszawy, gdyż cała jej rodzina zginęła. Nie pytaliśmy się jej narodowości, gdyż tego po prostu nie chcieliśmy wiedzieć. Chcę dodać, że dziewczynka ta nie miała żadnych dokumentów, a ponadto powiedziała, że skończyła 6 klas gimnazjum. Ponadto mówiła, że zna język francuski i jak się okazało, faktycznie znała, a ponadto grała na pianinie. Nie pamiętam jak ona wówczas była ubrana. Nie pamiętam czy miała ona rzeczywiście jakiś pakunek ze sobą z rzeczami osobistymi, jak również nie pamiętam wiel[u] innych szczegółów dotyczących tej dziewczynki, tzn. m.in. jej ubioru, a jedynie pamiętam dobrze jej rozradowaną twarz i zadowolenie, gdy dowiedziała się, że do nas przychodzi.

Po pewnym czasie postanowiłem wyrobić dokument osobisty (tzw. *ausweiss*) na nazwisko Adeli Pawłowskiej. Chcę dodać w tym miejscu, że w tym czasie należałem do tajnych organizacji polskich i w związku z tym miałem możność za pośrednictwem tych organizacji zdobycia powyższego dokumentu. Mimo że taki dokument wyrobiłem, to dziewczynce tej nie dałem go, ani o tym jej nie powiedziałem. Dokument miała moja żona pod opieką, gdyż zawsze przebywała w domu[5].

Chcę w tym miejscu dodać dość istotny moment, to znaczy, iż w lipcu 1943 r. urodził nam się syn Grzegorz. Chrzciny tego syna odbyły się we wrześniu tegoż roku. Wśród gości na tej uroczystości byli moi teściowie. Po chrzcinach tych teściowa moja Bronisława Robaczyńska, zamieszkała wówczas w Grójcu przy ul. Radomskiej (numeru nie pamiętam), w mojej obecności i w obecności żony ostrzegła nas, że dziewczynka ta jest narodowości żydowskiej – podejrzewała, że może być narodowości żydowskiej, ponieważ w trakcie rozmowy związanej z chrztem dziecka i wszelkimi przygotowaniami nie orientowała się w tych obrzędach. Teściowa poradziła nam, abyśmy się tej dziewczynki pozbyli, ponieważ możemy narazić się na represje ze strony Niemców. My jednak zdecydowaliśmy z żoną, że dziewczynka ta pozostanie nadal u nas, mimo że może być Żydówką. Po chrzcinach tych, jak i w następnym czasie, to znaczy aż do wyzwolenia Polski, na temat jej narodowości nie rozmawialiśmy.

Chcę w tym miejscu dodać, że we wsi Bodzew[6], powiat Grójec ukrywało się znane nam sprzed wojny małżeństwo żydowskie – on inżynier Feliks Wiśniewski, ona zaś architekt Irena Wiśniewska. W związku z tym, że pani Wiśniewska nie miała karnacji typowo żydowskiej, swobodnie poruszała się i w związku z tym bywała w naszym domu w różnych potrzebach – formie pomocy dla jej

rodziny z naszej strony – i wówczas widywała u nas tę dziewczynkę, to jest Adelę Pawłowską. Jednak z panią Wiśniewską na temat tej dziewczynki w ogóle nie rozmawialiśmy. Chcę dodać jednak, że z zachowania się pani Wiśniewskiej dało się wyczuć, iż ona orientuje się, iż Adela Pawłowska jest dzieckiem żydowskim, lecz nikt z nas tego tematu nie poruszał, mimo że my byliśmy już przekonani, że ona jest Żydówką. Chcę ponadto dodać, że wymieniona pani Wiśniewska mieszka nadal w Warszawie [...][b]. Mąż jej już nie żyje.

Adela Pawłowska przebywała u nas do wyzwolenia Polski, to jest do 20 lub 21 stycznia 1945 r. Chcę ponadto dodać, że następnego dnia wieczorem po wkroczeniu wojsk radzieckich do naszej wsi, do naszego mieszkania weszło trzech młodych żołnierzy radzieckich i poprosili o pożywienie. Żona moja wówczas powiedziała do Adeli Pawłowskiej, aby przygotowała dla nich kolację, co ona faktycznie zrobiła i przez cały czas z tymi żołnierzami do późnych godzin wieczornych przebywała razem. Po wyjściu tych trzech żołnierzy radzieckich Adela Pawłowsk[a] weszła do naszego pokoju i powiedziała dosłownie: „Proszę państwa, teraz możemy zagrać w otwarte karty". Powiedziała nam wówczas, że jest narodowości żydowskiej; ponadto dodała, że ona wie, kiedy my zorientowaliśmy się, że ona jest Żydówką, to znaczy od chrztu naszego syna Grzegorza. Ponadto powiedziała nam, że ona wraz z matką i młodszą siostrą i ojcem mieszkali w Warszawie, podobno we własnym domu na Żoliborzu. Ponadto mówiła wówczas, że ona wraz z matką i młodszą siostrą znalazły się w getcie, natomiast ojciec z uwagi na swój zawód (lekarz) był zatrudniony przez Niemców i miał swobodę poruszania się. Gdy zaczęły się represje w stosunku do [osób] narodowości żydowskiej w getcie, ojciec za pośrednictwem jakiegoś Polaka, za zapłatą, wyprowadził je z getta i Polak ten doprowadził je w okolice Piaseczna[7] i tam je pozostawił. One obydwie udały się do jakiegoś rolnika, który zgodził się zostawić je do pasania krów. Jednak po upływie jakiegoś czasu, lecz stosunkowo krótkiego, gospodarz ten powiedział, że może zatrzymać tylko jedną i w związku z tym ona, jako starsza, poprosiła, aby gospodarz pozostawił u siebie jej młodszą siostrę, zaś sama odeszła i w ten sposób znalazła się u państwa Puzewiczów. Nie mówiła jak miała siostra na imię i ile miała lat – jedynie mówiła, że jest młodsza od niej. Nie pamiętam, lecz wydaje mi się, że w trakcie wyżej wymienionej rozmowy z Adelą Pawłowską (już po wkroczeniu wojsk radzieckich) mówiła, jak faktycznie się nazywa, lecz tego nazwiska nie zanotowaliśmy i w chwili obecnej nie pamiętamy. W tym miejscu chcę dodać, że po Powstaniu Warszawskim w 1944 r. do naszej szkoły zostały wprowadzone trzy rodziny polskie z Warszawy i w związku z tym szkoła nie była czynna. Ci wysiedleni z Warszawy na drugi lub trzeci dzień po wkroczeniu wojsk radzieckich do naszych wsi wynajęli furmankę i powiedzieli, że wracają do Warszawy. Gdy oni wyjeżdżali, Adela Pawłowska wyraziła chęć odjazdu razem z nimi. My wyraziliśmy na to zgodę, gdyż oświadczyła, że chce szukać rodziców i siostry i w związku z tym została odpowiednio wyposażona w odzież, pieniądze i żywność.

Chcę w tym miejscu dodać, że na początku kwietnia 1945 r. przeprowadziliśmy się do wsi Belsk[8] w powiecie Grójec, gdzie żona nadal wykonywała zawód nauczycielki w miejscowej szkole. Pod koniec kwietnia na poprzedni nasz adres przyszedł list z Izraela od naszej Adeli Pawłowskiej, w którym to liście poinformowała nas, że wraz ze swoją ciotką wyjechała zaraz po przybyciu do Warszawy do Izraela i mieszka w Tel Awiwie. W liście tym bardzo serdecznie nam dziękowała za uratowanie jej życia i opiekę w czasie okupacji i jako dowód wdzięczności prosiła swoją ciotkę, aby nowo narodzonemu jej synowi dać imię Grzegorz, na pamiątkę, że bawiła w czasie okupacji naszego syna Grzegorza. Z listu tego wynikało, że ciotka wyraziła zgodę na jej propozycję. List ten zaginął, a obecnie nie pamiętam jej prawdziwego nazwiska ani imienia. W 1948 r. przeprowadziliśmy się z żoną na teren powiatu ciechanowskiego i więcej listów od niej nie otrzymaliśmy, mimo że – jak później dowiedzieliśmy się – to listy na poprzedni nasz adres przychodziły od niej, lecz były zwracane, gdyż nie znano naszego adresu wówczas. Na tym protokół zakończono i przed jego podpisaniem odczytano.

Podpis świadka[c] Protokołowała[d] Przesłuchał[e]

Źródło: AIPN, 392/19, s. 2–7, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto część wstępną.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[e] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[1] Stanisław Kowalczyk – s. Jana i Anny, ur. 10 IV 1910 r. w Skoroszach. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Taborek – wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Płońsku.

[2] Goliany – w okresie okupacji miejscowość w gm. Lipie, pow. grójecki, obecnie w gm. Błędów, pow. grójecki.

[3] Irena Kowalczyk z d. Robaczyńska – c. Bolesława i Bronisławy, ur. 12 VI 1909 r. w Nesterowie.

[4] Stara Wieś – w okresie okupacji miejscowość w gm. Belsk, pow. grójecki, obecnie w gm. Belsk Duży, pow. grójecki.

[5] Dokumenty te zostały ofiarowane Adeli Pawłowskiej już po zajęciu omawianego terenu przez wojska sowieckie. AIPN, 392/19, Protokół przesłuchania świadka Ireny Kowalczyk, 9 II 1985 r., s. 13.

[6] Bodzew – w okresie okupacji miejscowość w gm. Belsk, pow. grójecki, obecnie w gm. Belsk Duży, pow. grójecki.

[7] Piaseczno – w okresie okupacji miasto w pow. warszawskim, obecnie siedziba powiatu.

[8] Belsk (obecnie Belsk Duży) – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. grójeckim.

Nr 11

1970 czerwiec 24, Pruszków. Protokół przesłuchania świadka Henryka Kozińskiego na temat pomocy udzielonej przez Zygmunta Włodarczyka Leokadii i Alinie Puszet, Emilii i Mieczysławowi Watraszkom oraz mężczyźnie o nazwisku Besser w Gołąbkach, gm. Blizne, pow. Warszawa[1]

W lipcu 1944 r. zamieszkałem w Gołąbkach[2] koło Warszawy, w jednym domu z Zygmuntem Włodarczykiem. Do tego okresu żadnej pomocy Żydom nie udzielałem. Po wybuchu Powstania Warszawskiego do budynku, w którym mieszkałem [z] Włodarczykiem, [a] który był jego własnością, sprowadziła się rodzina żydowska – Leokadia[a] Puszet i jej córka Alina. Po kilku dniach sprowadziła się druga rodzina żydowska – małżonkowie Emilia i Mieczysław Watraszkowie. Po pewnym czasie zamieszkał jeszcze Żyd Besser (imienia nie pamiętam). Wszyscy oni ukrywali się w piwnicy naszego domu. Wszyscy mieszkali w tym domu do zakończenia wojny. Dostarczaniem im żywności zajmował się Zygmunt Włodarczyk, a także ja przywoziłem częściowo żywność od swojej rodziny, zamieszkałej w Mszczonowie[3]. Ja w tym domu mieszkałem sam, bez żadnej rodziny. W naszym domu Niemcy przeprowadzali kilkakrotnie rewizje, lecz ukrywających się Żydów nie znaleźli. O okresie kiedy nie mieszkałem w Gołąbkach, nie wiem, czy Włodarczyk udzielał pomocy innym Żydom. Zawodu Puszetowej nie znam. Watraszkowie byli chyba urzędnikami, a Besser był chyba właścicielem jakiegoś sklepu. Puszetowa miała około 35 lat, jej córka Alina około 16, Besser około 50 lat, Watraszkowie około 25 do 50 lat. Wszyscy poprzednio mieszkali w Warszawie[4].

Po [zakończeniu] okupacji ja z Włodarczykiem wyjechałem do Gdyni, po około trzech miesiącach przyjechała do nas Puszetowa z córką. Po około sześciu miesiącach wróciły do Warszawy, gdzie spotkały się z mężem i ojcem, który po kilkuletnim pobycie w Izraelu[b] powrócił do Warszawy i w 1957 r. wszyscy wyjechali do Izraela. Utrzymywałem z nimi korespondencję do chwili agresji Izraela na kraje arabskie. Od tej pory kontaktów listownych już nie utrzymuję. Watraszkowie po zakończeniu wojny wrócili do Warszawy. W 1953 lub 1954 r. Watraszek zmarł, zaś jego żona Emilia do chwili obecnej pracuje w Polskim Radiu, chyba przy Al. Niepodległości, ale w jakim charakterze – nie wiem. Besser chyba w marcu 1945 r. wyprowadził się od nas i co się z nim dzieje do dnia dzisiejszego nie wiem, jak również nie wiem, gdzie zamieszkał.

Z mojej rodziny nikt Żydom nie pomagał. W okresie okupacji Włodarczyk mieszkał tylko z matką Marią Włodarczyk, która zmarła w 1965 r.[5], zaś Zygmunt Włodarczyk zmarł 13 czerwca 1970 r., na dowód czego składam wyciąg z aktu zgonu. Tadeusz Włodarczyk mieszka w Warszawie, ul. Puławska, ale bliższego adresu nie znam. Ja nie udzielałem żadnej pomocy Żydom zamieszkałym w Warszawie, jak również na terenie getta.

To wszystko co pamiętam w tej sprawie. Protokół został sporządzony zgodnie z moimi zeznaniami, który po osobistym odczytaniu własnoręcznie podpisuję.

Podpis świadka[c] Protokolant[d] Sędzia[e]

Źródło: AIPN, 392/1689, s. 4–5, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* Leonia.

[b] *W znaczeniu*: w Palestynie.

[c] *Poniżej czytelny podpis.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[e] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[1] Henryk Koziński – s. Władysława i Józefy, ur. 22 X 1910 r. Przesłuchanie przeprowadził H. Grudzień – sędzia Sądu Powiatowego w Pruszkowie.

[2] Gołąbki – w okresie okupacji miejscowość w gm. Blizne, pow. warszawski, obecnie osiedle w warszawskiej dzielnicy Ursus.

[3] Mszczonów – w okresie okupacji miasto w pow. sochaczewskim, obecnie w pow. żyrardowskim.

[4] Emilia Watraszek opowiadała po latach: „Zygmunta Włodarczyka poznałam w październiku 1944 r. Zamieszkałam u niego wraz z mężem Mieczysławem i kuzynką męża Leokadią Puszet w Gołąbkach. Ja z mężem mieszkałam [u niego] mniej więcej 2 tygodnie. Przeprowadziliśmy się potem do kogoś innego. Gdy wyprowadziliśmy się, Zygmunt Włodarczyk powiedział, że Leokadia Puszet nie może swobodnie poruszać się po mieście tak jak my, bo jej wygląd semicki jest zbyt rzucający się w oczy. Pozostała u niego wraz z córką aż do końca wojny. Córka Puszetowej przyjechała do niej w połowie miesiąca listopada 1944 r. […] Zygmunt Włodarczyk opowiadał mi, że mieszkał u niego przedtem jego przyjaciel narodowości żydowskiej, ale nazwiska jego nie pamiętam. O przechowywaniu innych osób przez Zygmunta Włodarczyka nie wiem. Mąż mój już nie żyje, a Puszetowa mieszka w Izraelu. Przez cały czas mego pobytu i Puszetowej u Zygmunta Włodarczyka, nie wziął on ani grosza za mieszkanie, ani za żywność, którą nam dawał". AIPN, 392/1689, Protokół przesłuchania świadka Emilii Watraszek, 2 X 1970 r., s. 13–14.

[5] Wraz z Zygmuntem Włodarczykiem mieszkał również przez pewien czas jego brat Tadeusz, wspomniany w dalszej części protokołu. Po latach opowiadał: „W czasie okupacji mieszkałem w Gołąbkach ze swoją matką. Zajmowaliśmy cały domek, 4 pokoje z kuchnią. Domek ten był własnością mego brata Zygmunta Włodarczyka. Bez porozumienia się ze mną brat przyprowadził do mnie pana Bessera narodowości żydowskiej, który mieszkał u mnie parę tygodni. Bessera odwiedzała rodzina, ale nie mieszkała u mnie. Również mieszkali u mnie małżonkowie Donatowie, chyba parę lub kilka miesięcy. Zgadzałem się na to, bo był to dom mego brata i nic nie miałem do powiedzenia. Wiedziałem o tym, że w ten sposób narażam się na represje ze strony Niemców". AIPN, 392/1689, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Włodarczyka, 2 X 1970 r., s. 10.

Nr 12

1985 marzec 25, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Henryka Fijałkowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców – Karola i Janinę Fijałkowskich Ludwikowi Simonsonowi w Grodzisku Mazowieckim, pow. Sochaczew[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałem wraz z rodzicami i młodszą siostrą oraz babcią [i dziadkiem] – Józefą i Michałem Piskorskimi, w Grodzisku Mazowieckim[2]. Rodzice moi, dziadkowie i siostra już nie żyją. W okresie od sierpnia 1944 r., to jest od wybuchu Powstania Warszawskiego, w mieszkaniu naszym przebywała również z mężem Januszem Dąbrowskim, siostra cioteczna Jadwiga Dąbrowska.

W okresie od lipca [lub] sierpnia 1943 r. rodzice moi ukrywali w naszym mieszkaniu chłopca żydowskiego o imieniu Ludwik Simonson. Ojciec mój był motorniczym tramwaju, kursującego w Warszawie do getta warszawskiego. Tramwaj ten nosił nazwę „Gwiazda", ponieważ zamiast numeru tramwaju miał gwiazdę Dawida. Wspomnianego chłopca ojciec mój przywiózł z getta do naszego mieszkania. Ludwik Simonson ukrywał się u nas aż do wyzwolenia. Był na naszym wyłącznym utrzymaniu. Rodzice jego zginęli w getcie warszawskim. Jego ojciec przed wojną miał fabrykę konfekcji dziecięcej. Kiedy ojciec mój zabierał z getta Ludwika Simonsona, to ojciec jego jeszcze żył. Powiedział wówczas do ojca, że jeżeli on wraz z żoną nie przeżyją, to aby ojciec mój skontaktował się po wojnie z jego bratem Simonsonem, przebywającym w Londynie. Jak już wspomniałem, rodzice Ludwika zginęli w powstaniu żydowskim w getcie[3].

Po wojnie matka moja zgłosiła w Komitecie Żydowskim w Warszawie, że w czasie okupacji ukrywała dziecko żydowskie, które w dalszym ciągu u niej przebywa. Podała również, że to dziecko ma w Londynie wujka Simonsona. Po miesiącu matka moja otrzymała wezwanie do wspomnianego już wyżej komitetu żydowskiego, aby przyjechała wraz z Ludwikiem Simonsonem. Kiedy tam się stawiła, czekał już na Ludwika jego wujek Simonson, który zabrał go następnie do Londynu, Do 1969 r. Simonson korespondował z moją matką. Przysyłał nawet pięć do sześć razy w roku 10 do 20 dolarów USA. Kilka razy przesłał paczkę. Po śmierci matki mojej w 1969 r. kontakt z nim się urwał. Nie posiadam żadnego listu od niego, ani adresu. Ludwik Simonson został lekarzem wojskowym, był w stopniu kapitana. Ożenił się i miał jedno dziecko. Mieszkał do 1969 r. w Londynie. Czy mieszka tam w dalszym ciągu, tego nie wiem. Fakt ukrywania się u nas w czasie okupacji Ludwika Simonsona mogą potwierdzić Jadwiga i Janusz Dąbrowscy, zamieszkali w Warszawie [...][a].

Zeznałem wszystko. Protokół po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję.

Podpis świadka[b] Podpis sędziego[c]

Źródło: AIPN, 392/393, s. 5–6, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Henryk Fijałkowski – s. Karola i Janiny z d. Piskorskiej, ur. 19 I 1930 r. w Grodzisku Mazowieckim. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

[2] Grodzisk Mazowiecki – w okresie okupacji miasto w pow. sochaczewskim, obecnie siedziba powiatu w woj. mazowieckim.

[3] W swym liście do GKBZHwP Henryk Marian Fijałkowski zawarł kilka szczegółów, które nie znalazły się w publikowanym źródle. Stwierdzał zatem, że Fijałkowscy mieszkali w Grodzisku Mazowieckim przy ul. Pańskiej 10, Ludwik Simonson w momencie przybycia do nich miał 6 lub 7 lat, a jego ojciec był przedsiębiorcą z Myślenic w pow. krakowskim. AIPN, 392/393, List Henryka Mariana Fijałkowskiego do GKBZHwP, 6 IV 1984 r., s. 1.

Nr 13

1992 grudzień 3, Ręczaje Nowe. Relacja Mieczysława Dmocha na temat mordu dokonanego przez Niemców na Józefie i Józefie Dmochach oraz Janie Kowalskim za pomoc udzielaną osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Helenowie, gm. Radzymin, pow. Warszawa[1]

[...][a]. Moi rodzice, to jest Józef i Józefa Dmoch, zamieszkali w Helenowie[2], udzielali schronienia Żydom pochodzącym z getta warszawskiego oraz z pobliskiego miasteczka Stanisławów[3]. Razem ukrywało się [u nas] dziesięcioro Żydów.

W lipcu 1943 r.[4] Niemcy razem z [pod]sołtysem wsi niespodziewanie zajechali przed dom naszych rodziców[5]. Zaskoczeni wszyscy tym najściem, rodzice krzyknęli i wszyscy, wyskakując przez okna, uciekali w zarośla, w rosnące zboże. Wywiązała się strzelanina – dwoje Żydów zabito podczas ucieczki, dwóch[b] schwytano, a sześcioro uciekło. Moich rodziców i dwóch Żydów zabrano na wóz i [Niemcy] odjechali. Jak się później dowiedziałem, zabrano jeszcze podsołtysa wsi Jana Kowalskiego i jego żonę Ludwikę Kowalską[6]. Przewieziono ich na posterunek Gestapo w Radzyminie.

Ludzi narodowości żydowskiej rozstrzelano zaraz bez sądu, natomiast moi rodzice i państwo Kowalscy stanęli przed sądem, to znaczy przed komendantem tego posterunku, który był sędzią, prokuratorem i księdzem w jednej osobie. Przechowywano ich w piwnicy przez trzy dni, mężczyzn bito, a trzeciego dnia wydano wyrok śmierci przez rozstrzelanie[7].

Podczas ostatniej spowiedzi[c] nasza matka Józefa Dmoch prosiła, zwróciła się z prośbą o ułaskawienie [dla] żony sołtysa Ludwiki Kowalskiej, mówiąc, że ona o niczym nie wiedziała [i] nie ma nic wspólnego z tą sprawą. Prośba została wysłuchana i panią Ludwikę Kowalską zwolniono do domu tuż przed godziną policyjną, która – przedzierając się lasami – dotarła do domu [i] żyje do obecnej chwili we wsi Helenów. Natomiast rodziców i Jana Kowalskiego rozstrzelano 15 lipca 1943 r., a ciała zakopano we wspólnym grobie w lesie pod Radzyminem[8].

Zostaliśmy sami. Najstarsza siostra, Marianna, opiekowała się nami, zastępując matkę. Często byliśmy głodni, wyśmiewani, a nawet obrzucani wyzwiskami, że rodzice to bandyci i my też. Wychowaliśmy się w trudnych warunkach, przeżywając tragedię po tragedii.

Najstarszy brat – Jan Dmoch, żołnierz kampanii wrześniowej, były więzień obozu jenieckiego, po ucieczce z niewoli żołnierz Armii Krajowej, ukrywał się w okolicy Helenowa. Złapany wraz z innymi do kopania okopów dla Niemców, rozpoznany przez nich jako partyzant, został rozstrzelany w sierpniu 1944 r.

Nasza rodzina dużo ucierpiała w czasie II wojny światowej, jak również bezpośrednio po niej, kiedy musieliśmy żyć sami, bez rodziców. Jednocześ-

nie uważamy, że nasi rodzice zginęli za słuszną sprawę, a słuszną sprawą było ratowanie życia innym ludziom, prześladowanym przez wroga. Człowiek powinien stawać w obronie innego człowieka, ratować życie niezależnie od jego pochodzenia, od narodowości czy koloru skóry, bądź wyznania. Nikt nam nie wróci rodziców, ale mamy satysfakcję, że byli ludźmi odważnymi, potrafiącymi pokonać strach i pomóc ludziom w niebezpieczeństwie. Wychowali syna, który również dzielnie stawał w obronie Ojczyzny, był jej wiernym żołnierzem do końca swoich dni.

W związku z powyższym prosimy o przychylne ustosunkowanie się do naszej prośby.

Dmoch Mieczysław

Źródło: AIPN, 392/1126, k. 5–6, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto część wstępną listu.*

[b] *W oryginale:* dwoje.

[c] *Określenie „spowiedź" ma charakter metaforyczny. Chodzi zapewne o ostatnie przesłuchanie.*

1 Mieczysław Dmoch – s. Józefa i Józefy, ur. 15 VIII 1931 r. w Helenowie. Edytowana relacja to list skierowany do GKBZHwP. Zawarte w nim informacje zostały potwierdzone podczas przesłuchania, przeprowadzonego 29 XII 1992 r.

2 Helenów – w okresie okupacji w gm. Radzymin, pow. warszawski, obecnie w gm. Radzymin, pow. wołomiński.

3 Stanisławów – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. mińskim.

4 Omawiane wydarzenia miały miejsce 15 VII 1943 r. *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupantów hitlerowskich na ziemiach polskich w latach 1939–1945 (województwo stołeczne warszawskie)*, Warszawa 1988, s. 251.

5 Według Romana Kowalskiego, na kilka dni przed omawianymi wydarzeniami, do gospodarstwa Dmochów przybył poborca podatkowy. Dmochowie uniemożliwili mu przeprowadzenie postępowania egzekucyjnego i poborca musiał odjechać. Powrócił w asyście Niemców, którzy zabrali ze sobą – do asystowania w czynnościach administracyjnych – podsołtysa Jana Kowalskiego (sołtysa nie było w tym czasie we wsi). Po dotarciu do gospodarstwa Niemcy przypadkowo natrafili na ukrywających się w gospodarstwie Żydów (AIPN, 392/1126, Protokół przesłuchania świadka Romana Kowalskiego, 16 XII 1992 r., k. 9v). Z kolei Bolesław Kowalski stwierdził, że żandarmi podjechali do domu Dmochów wozem konnym „kryjąc się na nim". Może to sugerować, że Niemcy wiedzieli o ukrywaniu przez Dmochów Żydów i chcieli ich zaskoczyć (AIPN, 392/1126, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kowalskiego, 17 XII 1992 r., k. 10v.).

6 Dokładne motywy aresztowania Jana Kowalskiego nie są znane. Według niektórych świadków Niemcy stwierdzili, że jako podsołtys w czasie nieobecności sołtysa jest odpowiedzialny za wszystko, co dzieje się we wsi. Według innych Jan Kowalski został oskarżony o to, iż wiedział o ukrywaniu Żydów przez Dmochów i pomagał im. Ta druga wersja wydaje się bardziej prawdopodobna, gdyż wyjaśnia, dlaczego żandarmi aresztowali także Ludwikę Kowalską. Kowalscy nie uczestniczyli w ukrywaniu Żydów, czasem tylko ofiarowując jedzenie przychodzącym do ich domu zbiegom z gett. AIPN, 392/1126, Protokół przesłuchania świadka Ludwiki Kowalskiej, 17 XII 1992 r., k. 10–10v.

7 Ludwika Kowalska dodała, że komendant Gestapo przesłuchał w tej sprawie troje – wezwanych do Radzynia – rolników z Helenowa. Potwierdziła ona również, iż jej zwolnienie wyprosiła u gestapowca Józefa Dmoch. AIPN, 392/1126, Protokół przesłuchania świadka Ludwiki Kowalskiej, 17 XII 1992 r., k. 10v.

8 Do domu małżonków Dmochów przysłano akty ich zgonów z datą śmierci 15 VIII 1943 r. Zawarta w edytowanym dokumencie informacja o rozstrzelaniu ich w lesie pod Radzyminem jest tylko przypuszczeniem. AIPN, 392/1126, Protokół przesłuchania świadka Marianny Szulich, 29 XII 1992 r., k. 8v.

Nr 14

1970 kwiecień 29, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Reginy Gołębiowskiej na temat pomocy udzielonej jej przez Jana Wilczyńskiego, Władysława Kowalskiego, Jana Gałązkę i inne osoby narodowości polskiej w Hucie Nowej, Żukowie i innych miejscowościach w gm. Korabiewice, pow. Łowicz[1]

Do stycznia lub lutego 1940 r. zamieszkiwałam z rodzicami i braćmi w miejscowości Mszczonów, pow. Grodzisk. W tym czasie Niemcy wszystkich Żydów z Mszczonowa wypędzili do Żyrardowa[2]. Starszych przewieźli saniami, a młodzi poszli pieszo. Następnego dnia zostaliśmy przewiezieni pociągiem do Warszawy i umieszczeni w warszawskim getcie. Nadmieniam, że ojciec mój przy wkraczaniu Niemców do Mszczonowa został zabity przez żołnierzy. Przy tym zdarzeniu nie byłam obecna.

W warszawskim getcie przebywałam z rodziną, to jest z matką i trzema braćmi gdzieś do lata 1940 r., po czym wyszłam z tego getta z rodziną. Udaliśmy się do Mszczonowa, a następnie do znajomych na wieś, do Adamowic[3]. Po krótkim czasie z Adamowic, w związku z niemieckim zarządzeniem o zakazie przetrzymywania Żydów, udaliśmy się do Rawy Mazowieckiej[4]. W Rawie mieszkaliśmy w getcie. Na wiosnę 1941 r. zachorowałam i leżałam w szpitalu w getcie. W tym czasie jak przebywałam w szpitalu, Niemcy wywieźli gdzieś moją matkę. Matka nazywała się Waldsztajn. Przed moim pójściem do szpitala wyszedł gdzieś z domu mój brat Abram Waldsztajn i już nie wrócił. Nie wiem co się z nim stało. W związku z tym, że nie zastałam w domu ani matki, ani braci Załmy i Mendla, wyszłam z getta w Rawie i udałam się na wieś do Adamowic. Tam spotkałam braci Załmę i Mendla. Rozdzieliliśmy się i ukrywaliśmy się w dwóch grupach – oni oddzielnie i ja oddzielnie. Od czasu do czasu spotykaliśmy się. Ja się ukrywałam w różnych wioskach, bo nie mogłam przebywać w jednym miejscu, by nie narażać przetrzymujących mnie ludzi, jak i nie narażać siebie samej. Pamiętam, że Jan Wilczyński zamieszkujący w miejscowości Huta Nowa[5], pow. Skierniewice pomagał mi w przetrwaniu, dostarczając żywności i często noclegu. Przebywałam nieraz w jego stodole stojącej na uboczu, z dala od zabudowań. Tam była moja dobra skrytka. Poza tym otrzymywałam pomoc od Władysława Kowalskiego z Rudki[6]. Ten już jednak nie żyje. Poza tym we wsi Żuków[7] udzielał mi pomocy Stanisław Gałązka. Ten jednak, jak i jego żona, już też nie żyją. Trudno mi wyliczyć miejscowości, w których się ukrywałam i od kogo otrzymywałam pomoc w przetrwaniu okupacji. Niejednokrotnie ukrywałam się w lesie, w żytach itp. W każdym razie dzięki pomocy tych, których wskazałam i innych, których wskazać nie potrafię, przeżyłam. Bracia moi nie przeżyli. Dowiedziałam się w 1944 r., że zostali zabici przez strażników leśnych – Niemców w okolicach Huty Lindowskiej[8]. Okoliczności, w jakich zgi-

nęli nie znam, bo nie byłam przy tym zdarzeniu. Dowiedziałam się o tym od kobiety o nazwisku Pieniążek z Huty Lindowskiej. Czy ona żyje – nie wiem. Nie wiem też, czy ta miejscowość jest położona na terenie województwa łódzkiego. Dowiedziałam się o tym przypadkowo, gdy byłam w tej miejscowości, bo i tam się czasami ukrywałam. Zdarzenie to miało mieć miejsce na jesieni 1944 r. Po wyzwoleniu pozostałam w Polsce [...][a].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu, jako zgodny ze złożonymi zeznaniami, podpisano.

Przesłuchała[b] Podpis świadka[c]

Źródło: AIPN, 392/1959, k. 2–2v, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Regina Gołębiowska z d. Waldsztajn – c. Majera-Bera i Ity, ur. 10 IV 1925 r. w Mszczonowie. Przesłuchanie przeprowadził Wiktor Klimczak – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi, delegowany do OKBZH w Łodzi.

[2] Żyrardów – w okresie okupacji miasto w pow. sochaczewskim, obecnie siedziba powiatu.

[3] Adamowice – w okresie okupacji wieś w gm. Piekary, pow. sochaczewski, obecnie w gm. Mszczonów, pow. żyrardowski.

[4] Rawa Mazowiecka – w okresie okupacji miasto w pow. tomaszowskim (dystrykt radomski), obecnie stolica powiatu w woj. łódzkim.

[5] Huta Nowa – w okresie okupacji wieś w gm. Korabiewice, pow. łowicki, obecnie w gm. Puszcza Mariańska, pow. żyrardowski.

[6] Rudka – w okresie okupacji wieś w gm. Korabiewice, pow. łowicki, obecnie w gm. Puszcza Mariańska, pow. żyrardowski.

[7] Żuków – w okresie okupacji wieś w gm. Korabiewice, pow. łowicki, obecnie w gm. Puszcza Mariańska, pow. żyrardowski.

[8] Nie udało się ustalić lokalizacji miejscowości o takiej nazwie. Autorka ma na myśli być może niedaleką od wsi Lindów Hutę Piekarską. W okresie okupacji obie te wsie leżały w gm. Piekary, pow. sochaczewski.

Nr 15

1984 marzec 15, Muszyna. Relacja Stanisława Matusika na temat pomocy udzielanej osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach przez pracowników majątku Jadów, tejże gminy, pow. Warszawa[1]

[...][a]. W 1939 r. pracowałem w majątku Jadów[2], w dystrykcie[b] warszawskim. W majątku tym rządcą był Majewski. Ja byłem stajennym, a ponadto wykonywałem inne prace jakie były. Po wkroczeniu okupanta na tereny polskie i zajęciu pałacu w Łochowie[3] – który zajmowany był przez rodzinę hrabiego[4], który posiadał kilkanaście swoich majątków – córki hrabiego, a było ich dwie, osiedliły się w domku letniskowym w miejscowości Urle[5], w odległości około 3 km od Jadowa. Rządca Majewski zwrócił się do mnie z prośbą, ażebym wyraził zgodę na dowożenie żywności dla hrabianek do Urli. To miało się odbywać w godzinach mojej pracy, z uwagi [na to], że uprzednio zajmował się tym inny pracownik i często żołnierze zabierali mu przewożone artykuły. Tak rządca Majewski wyrobił u władz niemieckich przepustkę na moje nazwisko z tym [zapisem], żeby żołnierze nie zabierali przewożonego prowiantu dla hrabianek.

Mogło to być już w 1941 r., [kiedy] rządca Majewski w dużym sekrecie zwrócił się do mnie mówiąc, ażebym nikomu nie mówił i polecił mi zawieźć do getta (minigetta) w Jadowie około 500 kg ziemniaków w workach i wskazał mi adres. Tu nadmieniam, że w majątku tym był drugi rządca volksdeutsch[c] o nazwisku Szaliński, którego się obawiał sam Majewski i jakby mnie spotkał Szaliński, to żebym mówił, że ziemniaki wiozę do hrabianek do Urli. Tak też woziłem kilkakrotnie [ziemniaki] do tego getta.

Daty już nie przypominam sobie, a było to późną jesienią w godzinach popołudniowych, udałem się jednym koniem z ziemniakami do getta. Kiedy już kończyłem zwalać worki z furmanki przybiegł do mnie młody chłopak – Żydek i mówi: „Szybko uciekaj, bo idą Niemcy". Tak też podciąłem konia batem i uliczką w kierunku odwrotnym, to jest [do] miejscowości Urle, ile koń wydołał galopować, uciekałem. W czasie ucieczki obejrzałem[d] się do tyłu i zauważyłem, jak Niemiec przyklęknął na kolano i strzelał za mną. Ja położyłem się na wozie, a koń pędził w pola. Po oddaleniu się od Jadowa udałem się do miejscowości Dzierżanów[6], gdzie zamieszkiwałem, a następnie przez stawy do Jadowa. Po przybyciu na miejsce na podwórzu czekał rządca Majewski i pytał, dlaczego tak długo bawiłem[f]. Opowiedziałem mu całe zajście. Kiedy tak staliśmy z tyłu wozu, ten zauważył przestrzeloną obręcz na prawym tylnym kole. Tak mówi, że już chyba [nie] pojadę więcej z ziemniakami, bo i on się boi o siebie, bo ten rządca niemiecki Szaliński coś zaczyna węszyć.

Do kwietnia 1942 r. zamieszkiwałem wraz z rodzicami i rodzeństwem w miejscowości Dzierżanów, gm. Jadów, to jest około 2 km od Jadowa. W na-

szym domu często spotkać było można Żydów, którzy przychodzili po żywność. Wychodzili z getta pod osłoną nocy i powracali do getta wieczorem. Moja matka dawała co mogła: mąkę, chleb, ziemniaki, buraki, marchew, a nawet mleko dla dzieci. Byli [to] tak zwani stali bywalcy. Drzwi się prawie nie zamykały od tych gości. Raz – pamiętam – w godzinach rannych, kiedy już siedzieliśmy przy śniadaniu, a było to jakieś święto czy niedziela, jedliśmy zupę ziemniaczaną zasypaną kaszą, a okraszona była słoniną – skwarkami. Przybył jeden Żyd i zaczął wołać: „Pani, jaki ja głodny". Mama moja nalała mu zupy do miski, dała chleb. Ale przedtem oznajmiła mu, że zupa okraszona jest słoniną, a Żyd na to: „Pani, kłak wełna, żeby d...pa była pełna". A ponadto mówił: „Hazar, nie zazar, żeby się nażarł". Te słowa utkwiły mi bardzo w pamięci.

W kwietniu 1942 r. mój ojciec dostał przeniesienie służbowe do majątku o nazwie Brzuza[7]. Przenieśliśmy się wszyscy, całą rodziną. W czasie zamieszkania w Brzuzie również pomagaliśmy rodzinom żydowskim, aż do całkowitego zakończenia działań wojennych.

Stanisław Matusik[e]

Źródło: AIPN, 3f92/43, s. 1, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto część wstępną listu.*

[b] *W oryginale:* w województwie.

[c] *W oryginale:* voldoiczer.

[d] *W oryginale:* oglądnąłem.

[e] *Obok nieczytelny podpis.*

[f] *W znaczeniu*: dlaczego tak długo mnie nie było.

1 Brak jest bliższych danych o autorze relacji, mającej formę listu skierowanego do GKBZHwP.

2 Jadów – w okresie okupacji osada i majątek ziemski w gm. Jadów, pow. warszawski, obecnie w gm. Jadów, pow. wołomiński.

3 Łochów – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. sokołowskim, obecnie w pow. węgrowskim.

4 Eryk Kurnatowski, ur. 8 X 1883 r. w Brudzewie, zm. 23 II 1975 r. w Warszawie. Ziemianin, działacz gospodarczy, publicysta. W okresie międzywojennym skupiał się na zarządzaniu swymi majątkami oraz stajnią koni wyścigowych, która w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej notowała duże sukcesy w krajowych zawodach. W latach 1925–1927 był senatorem RP, a następnie współzałożycielem Mazowieckiej Spółki Wydawniczej i współwydawcą dziennika „ABC". Po wojnie mieszkał w Warszawie. Jego żoną była Elżbieta z Zamoyskich Kurnatowska, właścicielka Jadowa (zarządzała majątkiem wspólnie z mężem). *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, współpraca G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 525; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 3, red. P. Majewski, Warszawa 2005, s. 282–283.

5 Urle – podczas okupacji miejscowość w gm. Jadów, pow. warszawski, obecnie w pow. wołomińskim.

6 Dzierżanów – w czasie okupacji miejscowość w gm. Jadów, pow. warszawski, obecnie w pow. wołomińskim.

7 Brzuza – w okresie okupacji wieś i majątek w gm. Łochów, pow. sokołowski, obecnie w pow. węgrowskim.

Nr 16

1988 październik 19, Protokół przesłuchania świadka Lucyny Lewandowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Bronisława Lewandowskiego oraz mężczyznę o nazwisku Barlewski Ludwikowi i Henryce Zalbergom w Józefowie, gm. Żyrardów-Wiskitki, pow. Sochaczew[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałam z mężem Bronisławem Lewandowskim w Józefowie[2] koło Błonia[3]. Oboje pracowaliśmy w miejscowej cukrowni. Ja pracowałam jako robotnica kolejowa w różnych działach. Mąż pracował jako pomocnik magazyniera. Oboje tam pracowaliśmy jeszcze przed napaścią Niemców na Polskę.

W cukrowni tej od wielu lat magazynierem był Żyd, Ludwik Zalberg. Mieszkał on w budynkach fabrycznych przeznaczonych dla pracowników umysłowych. Jeszcze przed wojną ożenił się z Żydówką, która nazywała się Henryka Zalberg z domu Nutka. Rodzice jej byli właścicielami jatki rzeźniczej w Józefowie, podczas gdy ona prowadziła sklep spożywczy w tymże miasteczku. Po wyjściu za mąż zamieszkała w budynkach fabrycznych.

Pan Zalberg pracował w cukrowni do czasu, kiedy Niemcy zarządzili wywiezienie wszystkich Żydów – mieszkańców Józefowa i okolic, do getta w Warszawie. Przed wywiezieniem Żydów państwo Zalberg uzgodnili z moim mężem i ze mną, że zostawią u nas swoje rzeczy, jak: ubrania, bieliznę, które my będziemy sukcesywnie sprzedawać, a za sprzedane pieniądze będziemy posyłać im żywność.

W trzy miesiące później przyszedł do naszego mieszkania kolejarz o nazwisku Barlewski. Dowiedziałam się od niego, że pan Zalberg zatrudniony jest na Dworcu Wschodnim w Warszawie jako robotnik. Na noc doprowadzany był do getta. Skontaktował się on z kolejarzem Barlewskim, który przekazał nam jego polecenia. Do czasu, kiedy mieszkańcy getta w Warszawie mogli jako tako opuszczać getto, pani Henia przychodziła też do nas i dawaliśmy jej paczki z żywnością, przeważnie cukier, który wsypywaliśmy do długich, specjalnie w tym celu uszytych woreczków, które nakładała na siebie pod ubranie, przenosząc to do getta. Dowiedziałam się, że mam zawozić żywność do pana Barlewskiego, który mieszkał na ul. Skaryszewskiej, tuż przy szkole. Barlewski paczki te z żywnością dostarczał Zalbergowi.

Gdy getto było ostatecznie likwidowane, mąż mój udał się do Barlewskiego z żywnością, ale ten powiedział, że pani Henia Zalberg nie żyje, gdyż zmarła na atak serca w tym czasie, gdy wypędzano ich z getta do transportu. Pan Zalberg został wywieziony z getta. Od tamtej pory nie wiem o nim nic. Po wyzwoleniu nie zgłosił się do nas, ani też nie przysłał żadnej wiadomości. Dotychczas jestem w posiadaniu jego kufra na bieliznę z inicjałami LZ. Zalbergowie byli bezdzietni.

Nie pobieraliśmy żadnego wynagrodzenia za udzielanie im pomocy. Mój mąż był zżyty z nim jako jego kierownikiem, z którym od kilkunastu lat współpracował, a który jako przełożony męża, okazał się, że jest wyrozumiałym i przyzwoitym człowiekiem. Robiliśmy to po prostu ze współczucia, jak i wdzięczności za to, że mąż mógł z nim współpracować i mieć stałą pracę w cukrowni w Józefowie. Zważywszy to, że przed napaścią Niemców na Polskę było duże bezrobocie, to ta okoliczność, iż mąż mój był zatrudniony jako pracownik magazynów i miał stałą pracę, była bardzo poważną okolicznością dla nas.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał[a]:
mgr F. Wilkowska-Neffe[a]

Zeznał[a]:
Lucyna Lewandowska[b]

Źródło: AIPN, 392/920, s. 3–5, oryginał, mps.

---

[a] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.*

[b] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Lucyna Lewandowska z d. Siennicka – c. Romana i Heleny, ur. 16 listopada 1911 r. w Witkach. Przesłuchanie przeprowadziła sędzina F. Wilkowska-Neffe – członkini GKBZHwP.

[2] Józefów – w okresie okupacji osada w gm. Żyrardów-Wiskitki, pow. sochaczewski, obecnie w gm. Wiskitki, pow. żyrardowski.

[3] Błonie – w okresie okupacji miasto w pow. sochaczewskim, obecnie w pow. warszawskim zachodnim.

Nr 17

1991 styczeń 22, Protokół przesłuchania świadka Marii Piskorz na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców – Bolesława i Kazimierę Powierżów – Chawie Kindzajch w Karczewiźnie-Laskach, gm. Łochów, pow. Sokołów[1]

W miejscu urodzenia, tj. w Karczewiźnie-Laskach[2], zamieszkiwałam do roku 1969. Rodzina moja składała się z matki (zmarła w roku 1977), ojca (zmarł w roku 1989) i pięciorga rodzeństwa (trzech braci i dwie siostry). Z rodzeństwa obecnie żyją: siostra Janina Słowińska i brat Mieczysław. Siostra obecnie mieszka w Wołominie[3] i nosi nazwisko Słowińska, a brat (Powierża) mieszka nadal w Karczewiźnie-Laskach. Nadmieniam, że ja z rodzeństwa jestem najmłodsza.

O fakcie przechowania przed prześladowaniem ze strony Niemców dziewczyny żydowskiej o imieniu Chawa[4] dowiedziałam się od rodziców. Po prostu rodzice mówili o tym w domu. Było to tak, że bodajże w roku 1943 przyszła do naszego domu młoda dziewczyna z prośbą o pomoc. Rodzice nie znali jej wcześniej i dowiedzieli się, że jest ona żydowskiego pochodzenia. Przebywała ona u nas przez 2 lata, po czym wyjechała do Gdańska, stamtąd do Republiki Federalnej Niemiec, a wreszcie osiadła w Izraelu. W Karczewiźnie-Laskach dom nasz był trochę na uboczu, stąd ludzie nie bardzo mogli interesować się faktem, że rodzice przechowują dziewczynę żydowskiego pochodzenia. Wiem, że z Izraela Chawa pisała do moich rodziców (listy te bodajże znajdują się w domu).

Ja Chawę (obecnie nosi nazwisko Wolf) poznałam dopiero latem ubiegłego roku. Przebywałam w Karczewiźnie-Laskach razem z rodziną na wakacjach i Chawa przyjechała do nas ze swoim mężem. W tej chwili nie jestem w stanie podać jej adresu w Izraelu, ponieważ nie pamiętam. Adres mam jednak zapisany w notatkach, które znajdują się w domu. Obecnie utrzymuję z panią Wolf korespondencję (posiadam listy od niej).

Nadmieniam w związku z pytaniem, że brat mój Mieczysław urodził się w roku 1945, a siostra w roku 1944. Sądzę, że rodzeństwo moje zna historię przechowywania przez rodziców Chawy Wolf w takim samym zakresie, jak ja. Protokół został mi odczytany.

Przesłuchujący[a] Świadek[b]

Źródło: AIPN, 392/1065, k. 1–1v, oryginał, mps.

[a] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Maria Piskorz z d. Powierża – c. Bolesława i Kazimiery, ur. 22 I 1949 r. w Karczewiźnie. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie.

[2] Karczewizna-Laski – w okresie okupacji wieś w gm. Łochów, pow. sokołowski, obecnie (pod nazwą Karczewizna) w gm. Łochów, pow. węgrowski.

[3] Wołomin – podczas okupacji miasto w pow. warszawskim, obecnie stolica powiatu w woj. mazowieckim.

[4] Dziewczyna ta nazywała się Chawa Kindzajch i była uciekinierką z getta warszawskiego. AIPN, 392/1065, Notatka pracownicy Biura GKBZHwP M. Motyl, 27 VIII 1990 r., s. 9.

Nr 18

1969 styczeń 10, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kowalczyka na temat zamordowania przez Niemców Jakuba Fedorowicza i Stanisława Trojanowskiego w związku z pomocą udzielaną przez nich Abramowi Rosenbergowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Kawenczynie B, gm. Doleck, pow. Łowicz[1]

W czasie okupacji mieszkałem w Kawenczynie B[2] powiatu skierniewickiego. Byłem sołtysem w tej wsi. Wiadomym mi było, że w roku 1944 mieszkańcy Kawenczyna B, to jest mój kolega Jakub Fedorowicz i znajomy Józef Grębski przechowywali Żydów. Byli to Abram Rosenberg i jego syn (imienia nie znam) oraz Żyd z Rawy Mazowieckiej, którego nazwiska nie znam. Z zawodu był on krawcem, miał około 25 lat. Z nim była jego przyjaciółka w wieku 18 lat – imienia ani nazwiska jej nie znam.

Ja sam także pomagałem wyżej wymienionym Żydom w ten sposób, że dawałem im jeść. Wiedziałem wtedy, że za udzielanie pomocy Żydom groziła kara śmierci. Słyszałem od ludzi, że Niemcy rozstrzeliwali Polaków za to, że przechowywali Żydów, dawali im jeść. Ja udzielałem pomocy ze względów humanitarnych, chciałem po prostu przed zagładą ochronić człowieka.

Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to wiosną 1944 r., ze środy na czwartek, do mego okna zapukali Niemcy. Byli to funkcjonariusze Gestapo. Było ich dwóch. Imion, nazwisk ani ich zewnętrznego wyglądu nie pamiętam. O tym, że są [to] funkcjonariusze Gestapo poznałem po ubiorze. Jak wyglądał mundur funkcjonariusz[a] Gestapo teraz też nie pamiętam[3]. Gestapowcy zażądali, abym wyszedł z mieszkania. Ja uczyniłem to. Kiedy wyszedłem przed dom stwierdziłem, że gestapowcy uzbrojeni są w karabiny maszynowe. Było ich tylko dwóch. Powiedzieli do mnie, czy wiem o tym, że w naszej wsi przetrzymywani są Żydzi. Ja ich świadomie wprowadziłem w błąd i powiedziałem, że nie wiem, a nawet przekonywałem ich, że to jest niemożliwe, aby w naszej wsi znajdowali się ludzie narodowości żydowskiej. Na to jeden z gestapowców powiedział po polsku, że tam są pozabijani. Poszli ze mną pod las i powiedzieli, że mam obowiązek wskazać, jak nazywają się osoby zamordowane. Kiedy doszedłem stwierdziłem, że leży [tam] zastrzelony strzałem w głowę mój kolega Jakub Fedorowicz, u którego mieszkał Abram Rosenberg z synem. Tuż przy nim leżał Stanisław Trojanowski, który był bratem przyrodnim Jakuba Fedorowicza. Razem gospodarzyli. Niedaleko od nich leżał zastrzelony Abram z synem. Mieli oni rany od postrzału w głowę, nie dawali żadnych oznak życia. Na zapytanie Niemców czy znam tych Żydów oświadczyłem świadomie fałszywie, że nie znam. Poszliśmy dalej. Pod samym lasem, w odległości około 300 metrów od zabudowań, leżały zwłoki wyżej przedstawionego krawca i jego przyjaciółki. Mieli oni ślady od postrzałów w głowę i plecy[4].

Niemcy nakazali mi zakopać zwłoki, co ja uczyniłem wraz z innymi ludźmi. Uważam, że morderstwa dokonali ci dwaj gestapowcy, gdyż oni powiedzieli do mnie, że zastrzelili dwóch Polaków i Żydów, i [że] zastrzelą każdego Polaka, który będzie przechowywał Żydów. Powiedzieli, że wystrzelają całą wieś, jeżeli znajdą na wsi Żyda. Po tym gestapowcy odjechali samochodem ze Skierniewic. Słyszałem, że moment rozstrzeliwania widział Władysław Domaradzki, zamieszkały w Raduczu, pow. Skierniewice. Mówił mi, że Niemcy zastrzelili wyżej wymienionych w tym czasie, kiedy oni uciekali. Bliżej na ten temat ja nic [nie] wiem, myślę, że wyjaśni to Władysław Domaradzki[5].

Przesłuchał:	Protokółowała:	Zeznał:
Stefan Szustakiewicz	Teresa Siatkowska	Stanisław Kowalczyk

Źródło: AIPN, 392/1911, k. 4–4v, kopia, mps.

---

1 Stanisław Kowalczyk – s. Józefa i Rozalii, ur. 17 II 1898 r. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Szustakiewicz – podprokurator Prokuratury Powiatowej w Skierniewicach.

2 Kawenczyn B – w okresie okupacji wieś w gm. Doleck, pow. łowicki, obecnie włączona do wsi Kawęczyn w gm. Godzianów, pow. skierniewicki.

3 Autor relacji najprawdopodobniej się myli – większość świadków twierdziła, że sprawcami mordu byli funkcjonariusze żandarmerii z posterunku w Skierniewicach.

4 Świadkiem wydarzeń mających miejsce w gospodarstwie prowadzonym wspólnie przez Jakuba Fedorowicza i Stanisława Trojanowskiego, był ich sąsiad Józef Grębski. Według jego relacji, zapamiętanej przez innych mieszkańców miejscowości, Niemcy zaskoczyli Polaków i ukrywanych przez nich Żydów w stodole. Znajdowali się tam: Stanisław Trojanowski, jego żona, żona Abrama Rosenberga oraz młodzi narzeczeni narodowości żydowskiej (krawiec i jego przyjaciółka). Z kolei Abram Rosenberg i jego syn zostali odnalezieni na strychu budynku mieszkalnego. Gdy Niemcy polecili wszystkim wyjść na podwórze, nastąpiło zamieszanie. W jego trakcie żonie Abrama Rosenberga udało się ukryć w stodole za snopkami zboża, a żonie Stanisława Trojanowskiego uciec. Koło domu Niemcy zastrzelili Abrama Rosenberga i jego syna oraz Jakuba Fedorowicza i Stanisława Trojanowskiego. Kobietą i mężczyzną, których śmierć widział Władysław Domaradzki, byli młody krawiec i jego narzeczona. AIPN, 392/1971. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Michalika, 5 XII 1970 r., s. 4–5.

5 Władysław Domaradzki zeznawał: „W czasie okupacji mieszkałem w Raduczu powiatu skierniewickiego. Miejscowość, w której mieszkałem, odległa jest od Kawenczyna około 7 km. Daty dokładnie nie pamiętam, ale było to wiosną 1944 r., powoziłem wozem konnym mego brata. Jechałem na pole około wschodu słońca. Przejeżdżałem koło zabudowań Józefa Grębskiego i Jakuba Fedorowicza. W pewnym momencie usłyszałem krzyk kilkakrotnie »Halt«. W tym czasie spostrzegłem, że z zabudowań Fedorowicza wybiegły dwie osoby – mężczyzna i kobieta w wieku około 20 lat, średniego wzrostu, szczupłej budowy ciała. Bliżej rysopisu nie przypominam sobie. Za tymi osobami wybiegł mężczyzna w mundurze niemieckim. Jaki to był mundur dokładnie tego nie wiem, ale w takich mundurach chodzili Niemcy przebywający na terenie Polski. Ten w mundurze był średniego wzrostu, krępy, bliżej rysopisu nie znam. Strzelał w kierunku uciekających. W tym samym czasie usłyszałem strzały koło domu Fedorowicza. Spostrzegłem wtedy, że klęczał mężczyzna – złożył ręce, podniósł je do góry, tak jakby się modlił. Przed nim stał z pistoletem w ręku mężczyzna w mundurze niemieckiego wojskowego lub policjanta niemieckiego. Ja nie odróżniałem tych mundurów. Wyglądało [to] tak, że ten klęczący mężczyzna prosi Niemc[a], żeby go nie zabijał. Niemiec ten odskoczył do tyłu, z pistoletu strzelił [mu] w głowę i zabił go, gdyż po strzale [mężczyzna]

upadł i zbroczył się krwią. Po tym zdarzeniu Niemiec ten pobiegł w kierunku lasu, to jest w tym samym kierunku, gdzie pobiegły dwie osoby i jeden Niemiec. Pod lasem zauważyłem, że Niemiec zatrzymał te dwie uciekające osoby. Słychać było strzały z pistoletów, osoby te upadły na ziemię. Nie jestem w stanie podać dokładnych rysopisów Niemców, którzy strzelali. Ja pojechałem wozem konnym do Raducza. Od ludzi następnie dowiedziałem się, że zastrzelonym Żydem był Abram ze Skierniewic, a ci młodzi ludzie – mężczyzna i kobieta – też byli narodowości żydowskiej [i] pochodzili z Rawy Mazowieckiej". AIPN, 392/1911, Protokół przesłuchania świadka Władysława Domaradzkiego, 21 I 1969 r., s. 8.

Nr 19

b.d. [*1984 kwiecień*]*, Pasek Nowy, gm. Klembów. Relacja Tadeusza Jastrzębskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego matkę Franciszkę Jastrzębską osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Klembowie, tejże gminy, pow. Warszawa*[1]

Ja niżej podpisany oświadczam, że moja matka handlowała za okupacji mlekiem[2], a ja donosiłem [je] ze średniej wioski, [leżącej w] odległości 5 km[3].

Pewnego razu, gdy wracałem wieczorem z bańkami z mlekiem przez mały lasek, wyszedł do mnie mały chłopiec – lat około 12 – i prosił mnie o chleb. A ja mówię, że przy sobie nie mam chleba; mam tylko mleko i to ci mogę dać. I wlałem mu pół litra, wypił jednym tchem i powiedział, że on ma mamusię i dwoje młodszych dzieci[4], którzy byli niedaleko ukryci w kopie słomy. Więc nalałem mu drugi [garnuszek], żeby zaniósł tym dzieciom. I zaniósł, [a] ja poczekałem na garnuszek. Po chwili wrócił i prosił jeszcze o jeden. Znowu mu nalałem. Gdy przyszedł z garnuszkiem, ja mu powiedziałem, żeby wyszedł następnego dnia, to mu przyniosę chleba. I gdy wracałem na drugi dzień, to on wyszedł z mamą i zaczęła mnie prosić, żeby zabrać ich do domu, bo w lesie już się robi zimno. Więc ja się zgodziłem. Gdy przyszliśmy koło domu, ja zdjąłem bańki z pleców i wprowadziłem ich po drabinie na górę[a] – tam było siano – żeby się przespali. Zaniosłem im chleba i mleka, i kazałem im drabinę wciągnąć na górę, bo bałem się mamy, żeby nie krzyczała.

Po tygodniu mama się dowiedziała. Wprowadziłem mamę na górę, a mama mówi, że im tak zimno i kazała im przynieść pierzynkę. Wtedy ja cały czas przynosiłem im żywność. Byli u nas przeszło 2 miesiące.

Gdy zaczynali do naszej wioski przyjeżdżać często Niemcy, mama im powiedziała, że się boi, bo to groziło śmiercią im i nam. Tego[b] ta Żydówka wysłuchała i powiedziała, że się pojutrze wyniesie. Gdy następnego dnia zaniosłem im jeść, to ona poprosiła mnie, żebym mógł im kupić bilety do Białegostoku. Dała mi pieniądze i poszedłem przed wieczorem na stację. Kupiłem bilety i wyprowadziłem ich wieczorem na stację (odległość 2 km), wsadziłem do pociągu i pojechali w stronę Białegostoku. Dalej nie wiem, co się z nimi stało.

Później było u nas małżeństwo, ale niedługo, bo ona wyszła do znajomych na wieś, w tym czasie nadjechali żandarmi i ją zabili, a on gdzieś poszedł w nieznanym mi kierunku. Wiem tylko, że się nazywał Abramek.

Jastrzębski Tadeusz

Źródło: AIPN, 392/232, s. 1–3, oryginał, rkps.

[a] *W znaczeniu*: na strych, poddasze.

[b] *W oryginale:* Tak.

[1] Tadeusz Jastrzębski – s. Stanisława i Franciszki, ur. 20 XI 1933 r. w Klembowie. Edytowany dokument to list skierowany do GKBZHwP. Zawarte w nim informacje zostały potwierdzone w czasie przesłuchania świadka, przeprowadzonego 14 XI 1984 r.

[2] W omawianym okresie ojciec Tadeusza Jastrzębskiego już nie żył. Franciszka, oprócz Tadeusza, wychowywała także drugiego syna, Zdzisława (ur. w 1925 r.). AIPN, 392/232, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Jastrzębskiego, 14 XI 1984 r., s. 7.

[3] Wsią tą były Pieńki. *Ibidem*.

[4] Jest to prawdopodobnie nieścisłość. Z zeznania Tadeusza Jastrzębskiego wynika, że ukrywająca się Żydówka miała dwóch synów – chłopca, który prosił o mleko oraz jego młodszego brata. *Ibidem*, s. 8.

Nr 20

1948 wrzesień 15, Warszawa. Oświadczenie Sabiny Suchockiej na temat pomocy udzielonej jej przez Edwarda Wyrzykowskiego w Kobyłce, tejże gminy, pow. Warszawa[1]

Pragnę dać świadectwo, że w czasie okupacji hitlerowskiej ukrywałam się na terenie gminy Kobyłka koło Warszawy pod opieką wójta gminy, obywatela Edwarda Wyrzykowskiego, który użyczał mi bezinteresownej pomocy moralnej i materialnej, a nadto wyrobił mi dowód osobisty (kenkartę) na nazwisko polskie Stanisława Suchocka.

W chwilach najbardziej krytycznych przebywałam w domu obywatela Edwarda Wyrzykowskiego, podejmowana serdecznie przez niego i jego rodzinę, po czym w wyznaczonym mi lokum w Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek doczekałam się momentu wyzwolenia. Za utrzymanie moje płacił obywatel Edward Wyrzykowski.

Wiem o tym, że w gminie ukrywało się wiele rodzin żydowskich, opieką których zajął się obywatel Edward Wyrzykowski. Sieroty żydowskie z Wołomina bądź Warszawy były ulokowane w Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek i Albertynek, a koszt ich utrzymania pokrywał obywatel Edward Wyrzykowski.

Żywię do obywatela Edwarda Wyrzykowskiego uczucie głębokiej wdzięczności za jego bezinteresowną pomoc, opiekę i prawość obywatelską[2].

Warszawa, dnia 15 IX 1948 r.

Suchocka Stanisława
pracownik firmy „Dimex”
w W[arsza]wie

Źródło: AIPN, 392/1065, k. 20, kopia, mps.

---

[1] Brak bliższych danych na temat autorki oświadczenia. Wiadomo jednak, że jej pierwotne nazwisko brzmiało Barenholc.

[2] W aktach zachowała się kopia oświadczenia lekarza z Kobyłki Euzebiusza Domaszewskiego, który stwierdzał, iż wójt Edward Wyrzykowski w okresie okupacji wspierał wydatnie akcję pomocy najuboższym, opiekował się rodzinami wysiedleńców, chronił młodzież przed wywozem na roboty do Rzeszy, a także opiekował się rodzinami żydowskimi, ukrywającymi się w gminie Kobyłka. AIPN, 392/1065, Kopia oświadczenia Euzebiusza Domaszewskiego, 1 II 1951 r., s. 14.

Nr 21

1970 styczeń 7, Grójec. Protokół przesłuchania świadka Zofii Pawlak na temat zamordowania przez Niemców jej męża Teofila Pawlaka, w związku z pomocą udzielaną przez niego Żydom w Kruszewie, gm. Konie, pow. Grójec[1]

W czasie okupacji niemieckiej wraz z mężem Teofilem mieszkałam w Kruszewie[2], gdzie mieliśmy gospodarstwo rolne o powierzchni 6 morgów[3]. Nie wiem czy mój mąż był w konspiracji, gdyż tego mi nie mówił, bo ja pochodziłam z rodziny niemieckiej. W czasie okupacji mnie oraz braci męża wzywano do władz niemieckich, gdzie zmuszano nas do podpisania volkslisty. Ja powiedziałam, że mam męża Polaka, czuję się Polką i listy tej nie podpisałam. W taki sam sposób postąpili bracia mego męża. Wiem, że mój mąż Teofil Pawlak ukrywał w Kruszewie w naszym gospodarstwie jeńców radzieckich, którzy uciekli z obozu oraz Żydów. Nazwisk tych Żydów nie znam.

W dniu 13 lipca 1943 r. wróciłam od swoich rodziców z Błędowa[4], to po jakimś czasie przyjechali samochodem ciężarowym żandarmi z Grójca. Stopni i nazwisk żandarmów nie znałam. Mąż [mój] Teofil był wówczas w domu. Gdy tylko żandarmom otworzyłam furtkę, to jeden z nich zaczął krzyczeć do mnie: „Ty polska świnio, k...wo" [i] uderzył mnie w twarz z jednej i z drugiej strony. Mówił po polsku. Następnie zapytał się, gdzie jest mąż. Ja powiedziałam, że przecież stoi na podwórku. Wtedy dolecieli do męża, przewrócili go na ziemię i zaczęli bić go kijami i pytali się go: „Gdzie masz tajne gazetki, broń i do jakiej organizacji należysz". Mąż nic się nie odzywał, tylko stękał. Polecili mężowi podnieść się, ale mąż już się nie podniósł, wtedy jeden z żandarmów strzelił do męża i zabił go. Nie znam żandarma, który strzelił i zabił mego męża.

Później żandarmi przeprowadzili rewizję w budynkach. Żydów znaleźli w oborze za drzwiami – dwoje Żydów, których zaraz zastrzelili. Nazwisk Żydów nie znałam[5]. Również kazali iść pod płot mnie, ale w trakcie rewizji znaleźli moją torbę, w której było zdjęcie mego brata (w mundurze), który pracował w żandarmerii. Żandarm, który znalazł to zdjęcie krzyknął: „Stójcie, nie strzelajcie". Mówił po polsku. Pytali mnie kto to jest, że mam niemieckie zdjęcie w torbie. Wtedy powiedziałam, że to jest mój brat. Powiedzieli po tym: „Masz życie darowane". Mąż ukrywał Żydów przez rok czasu. Niezależnie od tego w okresie wcześniejszym mąż przechowywał Żyda Kramarskiego z Tarczyna[6] (właściciel młyna), który przetrwał i jest w Izraelu[7].

Na tym protokół zakończono.

Sąd postanowił [protokół] przesłuchania świadka przesłać Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie.

Sędzia:[a] Protokolant:[b]

Źródło: AIPN, 392/1681, s. 10–11, oryginał, mps.

[a] *Obok nieczytelny podpis, pieczęć i czytelny podpis świadka.*

[b] *Obok nieczytelny podpis.*

[1] Zofia Pawlak – c. Michała i Marianny, ur. 20 I 1910 r. Przesłuchanie przeprowadził K. Kowalski – sędzia Sądu Powiatowego w Grójcu.

[2] Kruszew – w okresie okupacji wieś w gm. Konie, pow. grójecki, obecnie w gm. Pniewy, pow. grójecki.

[3] 1 morga (1 mórg) – miara powierzchni gruntu równa 0,55 ha.

[4] Błędów – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. grójeckim.

[5] Zamordowani Żydzi, kobieta i mężczyzna, ukrywali się wcześniej u Bronisława Kacprzaka – mieszkańca wsi Nowiny Przęsławskie. Żandarmi przyjechali najpierw do jego gospodarstwa, pobili go dotkliwie, a następnie zabrali do samochodu i wraz z nim przyjechali do domu Teofila Pawlaka w Kruszewie. Dalsze losy Bronisława Kacprzaka nie są znane. AIPN, 392/1681, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Pawlaka, 7 I 1970 r., s. 16; *ibidem*. Protokół przesłuchania świadka Władysława Kacprzaka, 7 I 1970 r., s. 22.

[6] Tarczyn – w okresie okupacji osada w gm. Komorniki, pow. grójecki, obecnie miasto w pow. grójeckim.

[7] Być może był to Mendel Kramarski z Tarczyna (brak bliższych danych), odnotowany w rejestrze Żydów ocalonych z Zagłady, prowadzonym przez Centralny Komitet Żydów Polskich (dalej: CKŻP). https://secure.ushmm.org/online/hsv/person_view.php?PersonId=4392120 [dostęp 6 I 2018 r.].

Nr 22

1970 lipiec 15, Mińsk Mazowiecki. Protokół przesłuchania świadka Anny Marii Wiktor na temat pomocy udzielonej jej przez Karola Wiktora w Kuflewie tejże gminy, pow. Mińsk Mazowiecki[1]

Nazywam się z domu Gołda Zabielska. W roku 1945 przyjęłam wiarę rzymskokatolicką i nadano mi imię Anna Maria. W roku 1956 wyszłam za mąż za Bronisława Saja, a po rozwodzie z nim wyszłam ponownie za mąż za Karola Wiktora i od 1968 r. noszę nazwisko Wiktor. Karol Wiktor zmarł 26 marca 1970 r.

Od urodzenia mieszkałam z rodzicami w Kuflewie[2]. Urodziłam się faktycznie w 1921 r., a nie – jak mylnie zapisano – w 1927 r. W chwili wejścia Niemców miałam 18 lat i byłam służącą u małżeństwa Anny i Karola Wiktorów w Kuflewie. Chyba w 1942 r. wszystkich ludzi pochodzenia żydowskiego Niemcy wysiedlili z okolicznych wsi i zrobili getto w Mrozach[3]. Było tam około 1 tys. ludzi. Ja, rodzice i sześcioro rodzeństwa znaleźliśmy się w tym getcie, gdzie nie wolno nam było kontaktować się z otoczeniem[4]. Przez okres zimy byłam w Mrozach, a kiedy zaczęły krążyć pogłoski, że mają wszystkich Żydów wymordować, przedostałam się do Karola Wiktora do Kuflewa. Karol Wiktor na strychu domu urządził mi kryjówkę, robiąc podwójną podłogę strychu. Pomieszczenie to było tak niskie, że mogłam tylko siedzieć lub leżeć. Byłam w tej kryjówce przez dwa lata. Nikt z mieszkańców wsi o tym nie wiedział. Wiktor żywił mnie. Z ukrycia wyszłam po wyjściu Niemców. Obecnie mieszkam w Kuflewie i zajmuję się rolnictwem. Moi rodzicie i rodzeństwo, i wszyscy inni Żydzi z getta w Kuflewie zostali przez Niemców gdzieś wywiezieni i do chwili obecnej nikt z rodziny i wszystkich osób tam pozostających nie wrócił. Niektórzy ludzie z Kuflewa wiedzieli, że Wiktor mnie ukrywa, ale nikt tego nie zdradził. W getcie w Mrozach był głód, bo pracować Niemcy bronili, a żywności nie dawali. Jak ktoś [od]dalił się z getta, to Niemcy zabijali. Żyliśmy z tego, co dali ludzie na wsiach. Ze wszystkich ludzi w getcie tylko ja jedna się uratowałam.

Podpis świadka[a] Podpis protokolanta[b] Sędzia[c]

Sąd postanowił protokół przesłuchania świadka przesłać Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie.

Podpis świadka[d] Podpis protokolanta[e] Sędzia[f]

Źródło: AIPN, 392/1670, k. 3–4, oryginał, mps.

[a] *Poniżej czytelny podpis.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[d] *Poniżej czytelny podpis.*

[e] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[f] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[1] Anna Maria Wiktor z d. Zabielska 1° v. Saj – c. Moszka i Chany z d. Miller, ur. 1 VII 1927 r. w Kuflewie. Przesłuchanie przeprowadziła Hanna Szafrańska-Falkiewicz – sędzia Sądu Powiatowego w Mińsku Mazowieckim.

[2] Kuflew – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. mińskim, obecnie w gm. Mrozy, pow. miński.

[3] Mrozy – w okresie okupacji wieś w gm. Kuflew, pow. miński, obecnie siedziba gminy w pow. mińskim.

[4] Getto w Mrozach zostało utworzone w listopadzie 1941 r. Jego granice wyznaczały koryta dwóch strumieni (we wschodniej i w zachodniej części miasteczka), których Żydom nie wolno było przekraczać. Getto – liczące ok. 1 tys. mieszkańców, w tym przesiedleńców z Cegłowa, Kalisza, Pabianic i Puław, zostało zlikwidowane jesienią 1942 r., a jego mieszkańców wywieziono do obozu Treblinka II. Zob. J. Kraemer, *Mrozy* [w:] *The United States Holocaust Memorial*..., s. 413.

Nr 23

1970 grudzień 5, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Michalika na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Władysławę Michalik Fajdze i Marii Fiszenberg w Kwasowcu, gm. Dębowa Góra, pow. Łowicz[1]

Z chwilą gdy zlikwidowano getto w Skierniewicach[2] i przewieziono Żydów do Rawy Mazowieckiej, uciekły do naszej wsi i ukryły się u mnie w domu dwie Żydówki: Fajga Fiszenberg i jej córka, której imienia właściwie nie znam, a nazywaliśmy ją imieniem Maria, ponieważ tak miała na imię nasza córka, a chodziło o zachowanie pozorów. Żydówki te pochodziły ze Skierniewic.

Ta starsza Żydówka (matka) była z zawodu krawcową. Córka zaś była młodą dziewczyną, miała około 16 lat, nie miała jeszcze zawodu. Fajga Fiszenberg mogła mieć lat około 40. Te dwie Żydówki przechowywałem do samego końca wojny. Fajga Fiszenberg miała także syna (jego imienia nie pamiętam), ale jego nie ukrywałem, ponieważ poszedł do partyzantki. Ten człowiek nie żyje[3]. Natomiast Fajga Fiszenberg i jej córka żyją do dziś, obecnie noszą nazwisko Sebrien, obydwie mieszkają w Paryżu [...][a]. Nadal utrzymujemy kontakt z tymi Żydówkami, piszą do mnie listy, przysyłają paczki.

W początkowym okresie ukrywałem Żydówki na strychu, potem w izbie mieszkalnej, którą tylko odpowiednio zamaskowałem, zastawiając drzwi szafą. Dostarczałem środków żywnościowych, traktowałem je tak samo, jak członków[b] rodziny. W późniejszym okresie, już po dokonaniu egzekucji na kilku Żydach i dwóch Polakach[4], ukryłem Żydówki w piwniczce, gdzie przebywały przez dzień, natomiast w nocy chodziły po mieszkaniu. Jeszcze przed tą egzekucją było tak, że Żydówki mieszkały na strychu nad domem. Wtedy to miał miejsce wypadek – młodsza Żydówka spadła ze strychu, bo załamała się deska, a stało się to w momencie ucieczki w związku z podniesionym alarmem, że idą Niemcy. Po tym wypadku przez blisko 3 miesiące wymagała szczególnej opieki, ponieważ musiała leżeć, [bo] uszkodziła sobie kręgosłup. To jest przyczyną pobierania przez nią renty obecnie, którą otrzymuje z Niemiec.

Robiłem wszystko, aby miejsce gdzie przebywały Żydówki było doskonale zamaskowane, tak by nikt nie mógł się zorientować, że kogoś ukrywam. Fakt ukrywania utrzymywałem w tajemnicy, nawet przed najbliższą rodziną. Poza żoną nikt nie wiedział, że ukrywam Żydów. W 1944 r., w maju, przyszedł do mnie do domu policjant o nazwisku Fabiaj – który już nie żyje – i Niemiec z żandarmerii kryminalnej. Szukali Żydów u mnie. Widocznie ktoś musiał domyślić się, że przechowuję Żydów i zrobił donos. Przeszukali dokładnie całą stodołę, dom mieszkalny, [ale] Żydówek nie znaleźli, ponieważ były w tym czasie w zamaskowanym loszku, do którego wchodziło się z piwnicy. Ponieważ Żydó-

wek nie znaleziono, nie miałem więcej żadnych przykrości ze strony Niemców. […][c].

Świadek	Sędzia	Protokolant
Bolesław Michalik[d]	J. Górska[e]	W. Marat[f]

Postanowienie: Sąd postanowił protokoły przesłuchań świadków przesłać Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi.

Sędzia[g]

Źródło: AIPN, 392/1971, s. 4–5, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *W oryginale:* środków.

[c] *Pominięto fragment dotyczący zamordowania przez Niemców, w związku z ukrywaniem osób narodowości żydowskiej, mieszkańców wsi Kawenczyn B – Jakuba Fedorowicza i Stanisława Trojanowskiego (zeznający znał te wydarzenia tylko z opowieści innych osób).*

[d] *Obok czytelny podpis.*

[e] *Obok czytelny podpis.*

[f] *Obok nieczytelny podpis.*

[g] *Obok czytelny podpis.*

[1] Bolesław Michalik – s. Józefa i Józefy z d. Ulanowskiej, ur. 10 I 1940 r. w Kwasowcu. Przesłuchanie przeprowadziła J. Górska – sędzia Sądu Powiatowego w Skierniewicach.

[2] Getto w Skierniewicach powstało w październiku 1940 r. Więziono w nim ponad 6 tys. osób – mieszkańców Skierniewic, a także Żydów z miejscowości w przedwojennym województwie łódzkim, włączonym w granice Rzeszy. W pierwszych miesiącach 1941 r. Niemcy zlikwidowali getto, przesiedlając jego mieszkańców do getta warszawskiego. Występująca w edytowanym źródle informacja o przesiedleniu do Rawy Mazowieckiej wiąże się z faktem, że niektórym Żydom pozwolono zamieszkać m.in. w tym mieście, jeżeli posiadali w nim rodziny. Zob. M. Dean, *Skierniewice* [w:] *The United States Holocaust Memorial*..., s. 434–435.

[3] Syn Fajgi Fiszenberg przebywał w getcie w Tomaszowie Mazowieckim. Na jej prośbę do Tomaszowa pojechała Władysława Michalik, ale na miejscu dowiedziała się, że mężczyzna uciekł z dzielnicy zamkniętej, a następnie zginął w okolicach Lubochni. AIPN, 392/1971, Protokół przesłuchania świadka Władysławy Michalik, 5 XII 1970 r., s. 10.

[4] Autor ma na myśli zamordowanie przez Niemców Jakuba Fedorowicza i Stanisława Trojanowskiego – mieszkańców Kawenczyna B. Zob. dokument nr 18.

Nr 24

1971 kwiecień 29, Sokołów Podlaski. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Sawickiej na temat pomocy udzielanej przez jej ojca Józefa Górala Reginie i Bronisławie Rozemberg oraz Abrahamowi Sukno w kolonii Lebiedzie, gm. Sterdyń, pow. Sokołów[1]

Przez całą okupację niemiecką przebywałam w domu przy rodzicach, na kolonii Lebiedzie[2]. Dom nasz stał na kolonii, oddalony o 2 km od Sterdyni[3].

W 1943 r. czy 1942 r. – nie pamiętam dokładnie – słyszeliśmy strzały w Sterdyni, jak bito Żydów[4]. To Niemcy zabijali Żydów, jak słyszałam od wielu osób. Nie wiem, kiedy do nas przyszli Żydzi, dlatego że ojciec trzymał to w tajemnicy i wiem, że przechowywani byli w naszej zagrodzie. Była u nas jedna rodzina Rozembergów, a później, jak tych [Niemców] wybili zobaczyliśmy, że byli u nas Bronisława i Adam (Abram) Sukno, którzy wyjechali do Izraela[5]. Przeżyła także Regina Rozemberg. Dopiero jak przyszły wojska radzieckie to zobaczyliśmy, że Żydzi ci troje wyszli z ukrycia i jeszcze przybywali u nas przez jakiś czas. Później oni wyjechali do Łodzi, a teraz nie wiemy, co się z nimi dzieje. Wiem, że ojciec w związku z tym był aresztowany i przesłuchiwany przez Niemców. Niemcy widocznie uwierzyli ojcu, że mówił prawdę, bo był wzorowym rolnikiem i mieszkał przy drodze i często do nas wstępowali. To wszystko, co wiem w tej sprawie.

Odczytano[6].

Świadek[a]

Źródło: AIPN, 392/1527, k. 11–11v, kopia, mps.

---

[a] *Obok czytelny podpis.*

[1] Jadwiga Sawicka z d. Góral – c. Józefa i Józefy, ur. 13 XII 1919 r. w Lebiedziach. Przesłuchanie przeprowadził Mieczysław Zalasiński – sędzia Sądu Powiatowego w Sokołowie Podlaskim.

[2] Lebiedzie – w okresie okupacji i obecnie wieś w gm. Sterdyń, pow. sokołowski.

[3] Sterdyń – w okresie okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. sokołowskim.

[4] Świadek ma zapewne na myśli akcję likwidacji getta w Sterdyni. Została ona przeprowadzona przez Niemców 23 IX 1942 r. Zob. S. Marciniak, *Historia wsi wchodzących w skład gminy Sterdyń. Paulinów* [w:] *Gmina Sterdyń od czasów najdawniejszych. Opracowanie informacyjne o gminie Sterdyń*, red. zespół, Sterdyń 2012, s. 61.

[5] Abram Sukno przeżył wojnę i złożył w Żydowskim Instytucie Historycznym (dalej: ŻIH) w Warszawie relację na temat getta w Sterdyniu.

[6] Podobne w treści, lakoniczne zeznania, złożyły także inne dzieci Jana Górala. Wynika z nich, że Jan Góral przechowywał Żydów w swym gospodarstwie lub jego pobliżu, zachowując tajemnicę przed dziećmi. Byli to Regina Rozemberg, prawdopodobnie jej siostra Bronisława Rozemberg i Abram *vel* Adam Sukno (Bronisława i Abram już po zakończeniu wojny zawarli związek małżeński).

Nr 25

1944, prawdopodobnie sierpień, Pruszków. Oświadczenie Misi Sokół na temat pomocy udzielonej jej i jej córce Sabie Sokół przez Jana, Jolantę i Władysława Schoeneichów w Legionowie, pow. Sokołów i Pruszkowie, pow. Warszawa[1]

Oświadczenie

Ja, Misia Sokół z domu Dan (imiona moich rodziców – Lejb i Sara z Gradusów, żona Chemii Sokoła[a], zamieszkali wspólnie w Legionowie[2]), oświadczam:

W roku 1942, we wrześniu, po zlikwidowaniu getta przez Niemców w Legionowie, ukrywałam się z rocznym dzieckiem – dziewczynką imieniem Saba, przez dwa miesiące (październik i listopad) w okolicznych lasach Legionowa, napastowana przez łobuzów, którzy odebrali mi wszystko co wartościowsze, bez żadnych środków do życia. Ratowali mnie od śmierci głodowej mieszkańcy Legionowa, a w szczególności pani Jolanta Schoeneich oraz jej brat Władysław Schoeneich, którzy codziennie dawali mi[b] z dzieckiem gorącą strawę oraz – nie bacząc na częste rewizje po domach, gdzie za wykrycie Żydów groziła śmierć – nocleg. Przez te dwa miesiące spędzone w lasach, męczyłam się z dzieckiem okropnie. Mrozy dochodziły w nocy do [minus] dziesięciu stopni. Tak mnie zwalały z nóg, że byłam prawie umierająca.

Widząc moje położenie bez wyjścia, pani Janina Schoeneich, powodowana jedynie litością dla nas – prześladowanych Żydów, bezzwłocznie odwiozła mnie i moją córkę, narażając się okropnie, do swego drugiego brata – Jana Schoeneicha, który posiada swój własny domek w [miejscowości] Ostoja, [ul.] Pęcicka[3], poczta Pruszków[4] i ten mnie przyjął wraz z dzieckiem dnia 7 grudnia 1942 r. i do tej pory u niego przebywam.

Nadmieniam, że przebywając u państwa Schoeneich przez dwa lata, byłam wraz z dzieckiem na jego wyłącznym utrzymaniu. Dziecko – Saba, które było zagrożone bezwładem nóg, [jest] wyleczone i dzisiaj cieszy się znakomitym zdrowiem i jest nieodłączną towarzyszką zabaw synka państwa Schoeneichów, Wojtka. (Rówieśnik w latach – oboje urodzeni w listopadzie 1941 r.: ona 20, on 24 listopada).

Mimo stałej groźby utraty życia za przetrzymywanie mnie jako Żydówki, państwo Schoeneich zawsze mnie chronili przed wszelkimi niebezpieczeństwami, nie pozwalając się [od]dalać przez ogród, sami załatwiając wszelkie zakupy do domu. W domu państwa Schoeneich pełniłam rolę samodzielnej gospodyni, gdyż – sami pracując w Warszawie – mnie powierzyli prowadzenie domu oraz wychowanie naszych dzieci.

Mąż mój, Chemia Sokół, był przed likwidacją getta w Legionowie zabrany do koszar wojskowych jako stolarz. Tam był skoszarowany z innymi Żydami

i później, to jest w roku 1943, wszyscy skoszarowani Żydzi zostali rozstrzelani. Przypuszczam, że i mój mąż również, gdyż od tej pory żadnej wiadomości od niego nie miałam. W związku z powstaniem w Warszawie oraz ofensywą Rosjan na Warszawę, los nas wszystkich jest straszny. W związku z tym prosiłam pana Jana Schoeneicha, aby w razie mojej śmierci dał znać kochanym krewnym, ażeby zaopiekowali się jedyną naszą córką Sabą Sokół oraz – za zupełne, bezinteresowne zaopiekowanie się nami przez całą rodzinę Schoeneich – zwrócili wszelkie koszty utrzymania przez dwa lata oraz wyrazili całej jego rodzinie podziękowanie za ich szlachetne serce w ratowaniu bliźniego – Żyda.

Źródło: AIPN, 392/1517, kopia, rkps, b.p.

---

[a] *W oryginale:* Hemia Sokół.

[b] *W oryginale:* mnie.

[1] Brak jest bliższych informacji na temat autorki oświadczenia. Najprawdopodobniej jest ona tożsama z kobietą, zarejestrowaną jako Masia Sokół (ur. w 1917 r. w Raszynie), w rejestrze ocalonych z Zagłady, prowadzonym przez CKŻP (https://secure.ushmm.org/online/hsv/person_view.php?PersonId=4395049). Udało się jej doczekać szczęśliwie do opuszczenia Ostoi Pęcickiej przez Niemców. Po zakończeniu wojny zdecydowała się emigrować do Stanów Zjednoczonych, jadąc przez Niemcy. Zachowały się listy pisane przez nią do rodziny Schoeneichów w 1947 r. z miasta Eschwege w Niemczech (AIPN, 392/1517 Protokół przesłuchania świadka Marty Schoeneich, 11 V 1971 r., s. 51).

[2] Legionowo – podczas okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie stolica powiatu w woj. mazowieckim.

[3] Ostoja – dzielnica Pruszkowa.

[4] Pruszków – w okresie okupacji miasto w pow. warszawskim, obecnie stolica powiatu w woj. mazowieckim.

Nr 26

1972 lipiec 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Zgórzaka na temat zamordowania przez Niemców Stanisława, Marianny, Edwarda, Ireny i Mariana Siniarskich z powodu pomocy udzielanej przez nich mężczyźnie o nazwisku Libszyc i kobiecie o imieniu Hanna w Lutkówce, gm. Skuły, pow. Sochaczew[1]

Przez cały okres okupacji hitlerowskiej mieszkałem w domu rodzicielskim we wsi Lutkówka[2], pow. Grodzisk Mazowiecki. W 1941 r. zmarł mój ojciec Ignacy i od śmierci ojca opiekowała się mną i pozostałym rodzeństwem moja matka, Stanisława Zgórzak.

Dnia już nie pamiętam, ale wiem, że było to w marcu 1944 r., rano, o wschodzie słońca, ja razem z pracującym w naszym gospodarstwie robotnikiem Specjalskim (nie żyje już) furmanką konną wyruszyliśmy z naszego gospodarstwa do Osuchowa[3] po wywar gorzelniany[4]. Miałem wtedy 11 lat. Gdy ujechaliśmy od naszego domu około 150 metrów, to obejrzawszy się do tyłu zobaczyłem grupę Niemców w mundurach żandarmów, którzy drogą prowadzącą do posesji Siniarskich szli od drogi prowadzącej do Osuchowa. Siniarscy byli naszymi krewnymi i od naszych zabudowań mieszkali w odległości około 200 metrów. Dlaczego w kierunku zabudowań Siniarskich szli żandarmi niemieccy, nie miałem pojęcia. Po zobaczeniu żandarmów niemieckich pojechaliśmy dalej w kierunku Osuchowa i dopiero na górce w odległości około 400 metrów od naszych zabudowań zatrzymaliśmy się furmanką i zaczęliśmy ze Specjalskim obserwować, co Niemcy będą robili. Stojąc na tym wzniesieniu szosy usłyszałem strzały, a wcześniej jeszcze przed strzałami zobaczyłem, że Niemcy otoczyli dom Siniarskich. W tym czasie – tak, jak wiedziałem – w domu Siniarskich mieszkał mój wujek Stanisław Siniarski, który miał około 45 lat życia, jego żona Marianna Siniarska – w jakim ona była wieku nie wiem, oraz ich dzieci troje, a to: Marian Siniarski (lat 14), Irena Siniarska (lat 8) i Edward Siniarski (lat 6)[5].

Usłyszawszy strzały na posesji Siniarskich nie wracaliśmy się, a pojechaliśmy dalej. W Osuchowie załatwiliśmy zabranie wywaru z gorzelni i dopiero wtedy wróciliśmy z powrotem furmanką do Lutkówki. Pobyt nasz w Osuchowie mógł trwać około pół godziny, bowiem odległość pomiędzy Lutkówką a Osuchowem wynosi około 2 kilometry. Z wywarem wjechaliśmy furmanką na nasze podwórze. Wtedy dowiedziałem się od mego brata starszego Bronisława, że obserwował on przez szpary w stodole, co Niemcy robili na posesji Siniarskich i że zastrzelili całą rodzinę Siniarskich, znajdującą się w tym czasie w domu[6]. Również dowiedziałem się, że część Niemców pieszo udała się w kierunku wsi Dębiny Osuchowskie[a].[7]

W momencie wyprzęgania[b] konia od wozu, na podwórze nasze przyszedł Niemiec w mundurze żandarma i mówiąc do nas po polsku zażądał, aby

przygotować dla Niemców cztery podwody parokonne, jak też zażądał, aby sprowadzić do Siniarskich sołtysa naszej wsi, by sołtys zorganizował zakopanie zabitych tam osób. Pamiętam, że jednocześnie żandarm kazał, aby moja matka dała jemu worki[8]. Po żądaniu żandarma wybiegłem od nas z podwórza i najpierw udałem się do sąsiada naszego przez drogę Jana Pyczota, któremu powiedziałem o podwodach. Następnie od Pyczota przez swoje podwórko pobiegłem do sołtysa Michała Prusia (nie żyje już). Przechodziłem koło podwórza Siniarskich i idąc tamtędy powoli usłyszałem jęki. Spojrzałem w kierunku jęku usłyszanego i zobaczyłem leżących w ogródku Siniarskich – Stanisława Siniarskiego, jego żonę i ich troje nieletnich dzieci. Jęki wydawał z siebie Stanisław Siniarski, jak również poruszała się jeszcze ośmioletnia Irena Siniarska. Pozostałe osoby leżały bez ruchu. Zorientowałem się, że trzy osoby z rodziny Siniarskich były już zabite, a wuj i Irena byli tylko postrzeleni i jeszcze żyli. Również wtedy zobaczyłem, że w odległości około może 40 metrów od podwórza Siniarskich leży zabity jakiś mężczyzna. Kto to był, na razie nie widziałem.

Nie zatrzymując się dłużej pobiegłem do sołtysa Prusia i jemu przekazałem polecenie żandarma niemieckiego, aby udał się do posesji zabitych przez Niemców Siniarskich i zorganizował zakopanie ich zwłok. Od sołtysa pobiegłem następnie do wsi Bronisławka, do córki Siniarskiego – Józefy, która pracowała u rolnika Władysława Czarneckiego i ją powiadomiłem o tym, co się stało. Córka Siniarskiego, Józefa, nie żyje już. Z nią[c] właśnie razem wróciłem do Lutkówki i oboje przyszliśmy na posesję. Niemców już wtedy nie było. Dowiedziałem się, że wrócili ze wsi Dębiny Osuchowskie[d], zorientowali się, że Stanisław Siniarski i jego córeczka Irena jeszcze żyją, wobec czego jeden z żandarmów strzałami z pistoletu ich oboje dobił. Sołtys zarządził zakopanie zwłok i w zakopywaniu brał udział nieżyjący już Jan Pyczot, zdaje się Kurabiak z Łutkówki (również już nie żyje), jak również pomagałem w tej pracy i ja. Po wykopaniu dołu dno wyrównaliśmy, zwłoki zabitych Siniarskich przenieśliśmy z ogródka i ułożyliśmy w dole, przykryliśmy te zwłoki dywanami i wtedy dopiero dół ze zwłokami zasypaliśmy ziemią.

Będąc już na podwórzu Siniarskich dowiedziałem się, że widziany przeze mnie zabity, obcy mężczyzna, miał być Żydem o nazwisku Libszyc (fonetycznie) i miał on pochodzić podobno zza Mszczonowa. Dowiedziałem się również, że w mieszkaniu u Siniarskich znajduje się zabita Żydówka z maleńkim dzieciątkiem. Wszedłem do mieszkania i rzeczywiście zobaczyłem leżącą na łóżku nieżywą kobietę młodą i obok niej leżące maleńkie, nieżywe dziecko. Był to po prostu noworodek. Słoma leżąca w łóżku była porozrzucana, a na słomie była krew. Sprawiło to na mnie wrażenie, że ten barłóg słomiany musieli zrobić Niemcy, szukając czegoś w łóżku.

Nieopodal tego prowizorycznego grobu rodziny Siniarskich wykopaliśmy drugi dół, do którego przynieśliśmy zwłoki zastrzelonego mężczyzny, kobiety

i noworodka. W dole tym zostali wszyscy troje zakopani. Zwłoki tych trojga osób w miejscu ich zakopania leżą do dnia dzisiejszego.

Matka moja, zobaczywszy zabitą przez Niemców kobietę na łóżku, rozpoznała w niej Żydówkę o imieniu Hanka, która na jesieni 1943 r. przez okres około tygodnia czasu ukrywała się w naszym domu, a konkretnie u nas w stodole przed Niemcami. Po tym tygodniowym okresie czasu pobytu u nas, Żydówka ta poszła od nas, zmieniając w ten sposób miejsce ukrywania się. Skąd pochodziła Hanka, ja nie wiem. Słyszałem od ludzi, że Hanka zeszła się razem z Libszycem i ten noworodek zastrzelony przez Niemców na łóżku obok niej, miał być jej dzieckiem z Libszycem[9]. Z tego co wiem, to żandarmi niemieccy rozstrzeliwując Stanisława Siniarskiego, Mariannę Siniarską i ich troje dzieci – Mariana, Irenę i Edwarda, dokonali tej zbrodni dlatego, że Siniarscy w swym domu dali schronienie kryjącym się przed Niemcami Żydom, to jest Hance, Libszycowi i ich nowo narodzonemu dziecku.

Żadnego z żandarmów biorących udział w tej egzekucji nie znałem. Skąd oni przyjechali wtedy do wsi Lutkówka dokładnie nie wiem, ale słyszałem, że mieli oni być z Żyrardowa[10]. Słyszałem również od ludzi z naszej wsi, że jednym z żandarmów miał być Niemiec – volksdeutsch o nazwisku Rosner. Początkowo w kierunku zabudowań Siniarskich żandarmów prowadził Józef Orłowski z Osuchowa, który już nie żyje.

Słyszałem od ludzi, a zresztą mówił to również i krewny mój Piotr Małecki z Lutkówki, że Józef Orłowski koło posesji Małeckiego zatrzymał się mówiąc, że dalej nie wie, którędy ma iść do Siniarskich, a wtedy żandarmi zawezwali do siebie ciągnącego wodę[e] Piotra Małeckiego i jemu nakazali, by wskazał żandarmom dalszą drogę i dojście do zabudowań Siniarskich. Polecenie to, pod groźbą karabinu, musiał Piotr Małecki wykonać.

Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej, w miesiącu kwietniu 1945 r., zwłoki rozstrzelanych [członków] rodziny Siniarskich zostały z dołu na ich podwórzu wydobyte, włożone do trumien pięciu i pochowane na miejscowym cmentarzu parafialnym w Lutkówce, w zbiorowej mogile. Spoczywają tam one do chwili obecnej.

Przypominam sobie, że [po egzekucji] zwłoki rozstrzelanych Siniarskich na ziemi w ogródku leżały w kałuży krwi. Marianna Siniarska i sześcioletni Edward Siniarski leżeli na wznak, natomiast Stanisław, Marian i Irena Siniarscy leżeli twarzami ku ziemi. Stanisław Siniarski i Marian Siniarski byli w ubraniu i w butach na nogach, natomiast Marianna, Irena i Edward Siniarscy byli tylko w bieliźnie i boso, jak zostali zerwani z łóżka przez Niemców. Przypominam sobie jeszcze taki szczegół, że Stanisław Siniarski miał zaciśnięte dłonie, w których był piasek, grzebany przez niego dłońmi. To wskazywało na to, że został strzałami niemieckimi pierwszymi tylko postrzelony, a nie zabity od razu, to musiał bardzo cierpieć, bo po prostu rył palcami piaszczystą ziemię.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał[a]:	Protokółowała	Zeznał:
M[aria] Zgórska-Rząsa[f]	W[iesława] Pawlak[g]	Zygmunt Zgórzak[h]

Źródło: AIPN, 392/1382, oryginał, mps, s. 5–10.

---

[a] *W oryginale:* Dębina.

[b] *W oryginale:* wykładania.

[c] *W oryginale:* tąże.

[d] *W oryginale:* Dębina.

[e] *W znaczeniu*: czerpiącego wodę ze studni.

[f] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.*

[g] *W centrum nieczytelny podpis.*

[h] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Zygmunt Zgórzak – s. Ignacego i Stanisławy, ur. 1 VI 1933 r. w Lutkówce. Przesłuchanie przeprowadziła Maria Zgórska-Rząsa – podprokurator Prokuratury Powiatowej w Warszawie.

[2] Lutkówka – w okresie okupacji wieś w gm. Skuły, pow. sochaczewski, obecnie w gm. Mszczonów, pow. żyrardowski.

[3] Osuchów – w okresie okupacji wieś w gm. Piekary, pow. sochaczewski, obecnie w gm. Mszczonów, pow. żyrardowski.

[4] Wytłoczyny gorzelniane zwane potocznie wywarem, były wykorzystywane powszechnie jako pasza dla bydła.

[5] Stanisław Siniarski – ur. 3 V 1899 r., Marianna Siniarska z d. Zgórzak – ur. 22 I 1901 r., Marian Siniarski – ur. 10 IX 1928 r., Irena Siniarska – ur. 6 V 1935 r., Edward Siniarski – ur. 18 VII 1936 r.

[6] Bronisław Zgórzak po latach opowiadał: „Widoczność miałem na posesję Siniarskich bardzo dobrą. Przez tę dziurę w stodole zauważyłem, jak w momencie, gdy Niemcy otoczyli dom Siniarskich, z mieszkania tychże wyskoczył w koszuli i kalesonach Żyd Libszyc, który przez podwórze biegł w kierunku zachodnim. Kiedy Libszyc dobiegł do parkaniku z kamienia, wówczas zauważyłem, jak jeden z żandarmów niemieckich z trzymanego w rękach karabinu wymierzył i usłyszałem odgłos strzału. Po tym strzale Libszyc pod parkanikiem osunął się na kolana, a następnie cały opadł na ziemię. Zorientowałem się, że strzałem tym Libszyc został zabity. Po zaistnieniu tego czterech żandarmów zaczęło iść w kierunku budynku Siniarskich. Po wejściu ich do mieszkania Siniarskich za moment zobaczyłem, jak żandarmi wyprowadzają z domu Stanisława Siniarskiego, jego żonę i ich troje dzieci. Wszystkich wymienionych jeden z żandarmów poprowadził do małego ogródka na posesji Siniarskich i tam wszystkim im polecił położyć się na ziemi, twarzami do ziemi. Zarówno oboje Siniarscy, jak i ich troje dzieci polecenie to wykonali. Nadmieniam, że Siniarska i Siniarski byli już ubrani, natomiast ich troje dzieci było tylko w bieliźnie, a więc zorientowałem się, że musiały one zostać zabrane z łóżka. Kiedy Siniarscy i ich dzieci zdążyli się położyć na ziemi w ogródku, to jakiś żandarm odszedł od leżących na odległość około 5 metrów i z trzymanego w rękach ręcznego karabinu maszynowego oddał do leżących serię strzałów. Po zaistnieniu tego słyszałem jeszcze odgłosy strzałów pistoletowych, bo były znacznie cichsze, ale co to były za strzały i w związku z czym oddawane, na razie nie wiedziałem". AIPN, 392/1382, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Zgórzaka, 23 XI 1972 r., s. 13–14.

[7] Właśc. Dębiny Osuchowskie – w okresie okupacji wieś w gm. Piekary, pow. sochaczewski, obecnie w gm. Mszczonów, pow. żyrardowski.

[8] Do worków tych Niemcy zapakowali po pewnym czasie kilkanaście kur, złapanych na podwórku Siniarskich. AIPN, 392/1382, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Ignacego Zgórzaka, 23 XI 1972 r., s. 14.

[9] Dziewczyna o imieniu Hanna i młody mężczyzna o nazwisku Libszyc zostali zapamiętani przez wielu mieszkańców z Lutkówki i okolic, gdyż ukrywali się wspólnie, przebywając czasowo w gospodarstwach różnych rolników, a także w schronie ziemnym, zbudowanym w lesie. Co pewien czas pojawiali się w Lutkówce, kupując w miejscowym sklepiku artykuły żywnościowe. Hanna – według własnych opowieści – pochodziła z Grodziska Mazowieckiego, gdzie jej rodzice byli przed wojną zamożnymi ludźmi (być może cukiernikami), posiadającymi duży dom. Libszyc pochodził z Mszczonowa, gdzie jego ojciec zajmował się handlem zbożem. AIPN, 392/1382, Protokół przesłuchania świadka Reginy Borowskiej, 6 X 1971 r., s. 3.

[10] Mordu dokonali funkcjonariusze żandarmerii z posterunku w Żyrardowie. Przyjechali do Lutkówki samochodem ciężarowym, zabierając ze sobą – aresztowanego kilka dni wcześniej za kupno mięsa z nielegalnego uboju i więzionego w ich areszcie – Józefa Orłowskiego. Po przeprowadzeniu egzekucji żandarmi przeszukali gospodarstwo Siniarskich, zapewne zabierając z niego wartościowsze nieruchomości. Następnie na podwórzu gospodarstwa pili wódkę oraz strzelali z ustawionego tam ręcznego karabinu maszynowego celując w duży kamień, znajdujący się na polu pod lasem. Po pewnym czasie kazali rolnikom przygotować furmanki, a następnie odwieźć się na posterunek żandarmerii w Mszczonowie (AIPN, 392/1382, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Ignacego Zgórzaka, 23 XI 1972 r., s. 16).

Nr 27

1970 maj 15, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Frydmana na temat pomocy udzielonej mu przez Bolesława Leszczyńskiego, Józefa Kozłowskiego i inne osoby w Łajszczewie Nowym, gm. Korabiewice, pow. Łowicz i innych miejscowościach[1]

Jako człowiek narodowości żydowskiej od początku wojny byłem zmuszony się ukrywać z obawy przed zabiciem przez Niemców. Niemcy zabijali także te rodziny, które przechowywały lub pomagały Żydom

Od samego początku wojny zacząłem się ukrywać u Bolesława Leszczyńskiego, zamieszkałego we wsi Łajszczew Nowy[2], pow. Skierniewice. U Leszczyńskiego przebywałem do około 1941 r. Powodziło mi się tam dobrze, byłem bezpieczny, odżywiali mnie, a ja w zamian za to pomagałem im w pracy[3]. Moja rodzina, to jest: matka, sześciu braci i cztery siostry, została przez Niemców zatrzymana w getcie warszawskim. Matka uciekła z getta skierniewickiego i przybyła do Leszczyńskiego celem zabrania mnie stamtąd, gdyż cała nasza rodzina miała być wywieziona z getta ze Skierniewic do getta w Warszawie. Ja uległem namowie matki i wspólnie całą naszą rodzinę przewieziono do getta w Warszawie. W getcie tym widząc, że ludzie masowo wymierają z głodu, przeskoczyłem przez parkan i uciekłem do Leszczyńskich.

U Leszczyńskich byłem tylko miesiąc, gdyż obawiałem się, że zostanę wykryty, gdyż mieszkali oni niedaleko moich rodzinnych stron. [W] związku z tym Leszczyńska odesłała mnie do brata swojego, zamieszkałego w Lisnej[4], pow. Skierniewice, Kozłowskiego Józefa[5]. Tam przebywałem do początku 1944 r. Kozłowski chronił mnie bardzo pieczołowicie, gdyż miał wrogo usposobionego do siebie sąsiada. Ja byłem przechowywany w oborze, otrzymywałem jedzenie i ubranie, nie mogłem natomiast świadczyć swojej pracy w obawie przed wykryciem. Widząc, że Kozłowski zbytnio się naraża, postanowiłem opuścić jego pomieszczenie i ponownie udałem się po pomoc do Leszczyńskiej, która powiedziała, że nie może mnie przechowywać z wyżej podanych względów i skierowała mnie do Góreckiego do majątku (do Gzdowa[6], pow. Skierniewice), abym tam pomagał przy pracach gospodarczych. Tam zostałem przyjęty przez Góreckiego, który nie miał dzieci. Dlatego też zmuszony byłem pracować razem z Góreckim w majątku administrowanym przez Niemców[7]. Górecki był parobkiem i wówczas taki zwyczaj panował, że parobek, który nie miał dzieci, musiał wynajmować ludzi obcych do pracy w majątku, aby nie być stamtąd usuniętym. Tam byłem około czterech miesięcy, gdyż pewnego dnia – pełniąc dyżur w stajni majątku – zostałem wezwany przez dwóch partyzantów, aby zaprzęgiem podjechać pod pałac administratora niemieckiego. Tam zastałem już dużo partyzantów AK, którzy polecili mi, aby przewieźć ich do lasu. Ja tak

uczyniłem, lecz wróciłem [z] powrotem do majątku. Tam oświadczyłem, że zostałem zniewolony przez partyzantów. Następnie jednak zostałem ostrzeżony przez Adama Cichockiego, zamieszkałego w Gzdowie, że mają po mnie przyjść żandarmi niemieccy. W następstwie tych ostrzeżeń uciekłem i udałem się do Kurzeszyna[8], gdzie zatrzymałem się u Polowca Jana[9]. Tam zostałem aresztowany przez Gestapo i wywieziony do Tomaszowa Mazowieckiego[10], skąd zostałem wypuszczony na wolność, gdyż nie stwierdzono, abym należał do ruchu oporu. Ponownie udałem się do Polowca, gdzie przechowywałem się. Następnym miejscem, gdzie przebywałem w czasie okupacji, było mieszkanie Chojeckiego Jana Feliksa, zamieszkałego w Gajach[11], pow. Rawa Mazowiecka. Tam przebywałem już do końca wojny i tam – zarówno u Polowca, jak i u Chojeckiego – powodziło mi się dobrze: otrzymywałem jedzenie, ubranie, a ja w zamian za to pomagałem im w pracy.

Jestem bardzo wdzięczny Polakom za to, co dla mnie zrobili w czasie okupacji, gdyż bez ich pomocy zapewne straciłbym życie. Jestem zgorszony wypowiedziami tych Żydów, którzy szkalują naród polski, mówiąc, że Polacy pomagali Niemcom w zabijaniu Żydów.

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Podpisy osób biorących udział w czynnościach[a]

Podpis świadka[b] Podpis prokuratora[c]

Źródło: AIPN, 392/1522, k. 13–13v, oryginał, mps.

---

[a] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Kazimierz Frydman – s. Jakuba i Cypory, ur. 20 IV 1926 r. w Wygodzie. Przesłuchanie przeprowadził Henryk Szymański – podprokurator Prokuratury Powiatowej w Skierniewicach.

[2] Łajszczew Nowy – w okresie okupacji wieś w gm. Korabiewice, pow. łowicki, obecnie (jako Nowy Łajszczew) w gm. Puszcza Mariańska, pow. żyrardowski.

[3] Przed wybuchem wojny i okresem okupacji Kazimierz Frydman nosił imię Beniamin. Zaczął pracować w gospodarstwie Leszczyńskich ok. 1937 r. Jak opowiadał Bolesław Leszczyński: „Matka Frydmana Kazimierza miała kilkanaścioro dzieci – mieszkała w innej wsi, w odległości około 3 km. Mieszkało tam dużo Żydów – byli to rzemieślnicy i trudnili się handlem. Matka Beniamina Kazimierza miała chyba ośmioro, albo więcej dzieci. Ja miałem dość duże gospodarstwo i tylko jedno dziecko na utrzymaniu i nie miał kto pracować w gospodarstwie. Przed wybuchem wojny matka Frydmana przyprowadziła do mnie Kazimierza Frydmana, miał wówczas około 11 lat. Pasł u mnie krowy – miałem go jak własne dziecko, on też się do nas bardzo przyzwyczaił". AIPN, 392/1521, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Leszczyńskiego, 15 IX 1970 r., s. 33.

[4] Lisna – w okresie okupacji wieś w gm. Doleck, pow. łowicki, obecnie w gm. Kowiesy, pow. skierniewicki.

[5] Bolesław Leszczyński opowiadał: „Sołtys ze wsi przyszedł i powiedział, że ja przechowuję Żyda, i z tego powodu moja rodzina będzie zabita, i ja, i cała wieś będzie spalona. Wysłałem wówczas tego Żyda do swego szwagra Józefa Kozłowskiego". AIPN, 392/1521, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Leszczyńskiego, 15 IX 1970 r., s. 33.

[6] Gzdów – obecnie wieś w gm. Puszcza Mariańska, pow. żyrardowski.

[7] Był to majątek w Korabiewicach, sąsiadujący z wsią o tej nazwie – w okresie okupacji stolica gminy w pow. łowickim, obecnie w gm. Puszcza Mariańska, pow. żyrardowski.

[8] Kurzeszyn – w okresie okupacji wieś w gm. Wałowiec, pow. tomaszowski (dystrykt radomski), obecnie w gm. Rawa Mazowiecka, pow. rawski (woj. łódzkie).

[9] W wypowiedzi zamieszczonej ok. 1970 r. w tygodniku „Chłopska Droga" Kazimierz Frydman stwierdził, że Jan Polowiec był żołnierzem AK. Dzięki kontaktom konspiracyjnym zdobył dla Frydmana fałszywe dokumenty na nazwisko Kazimierz Mirkowski. Pozwoliły one znaleźć Frydmanowi zatrudnienie w gospodarstwie Feliksa Chojeckiego we wsi Gaje. Jak dodawał: „Nigdy nie pytano mnie o pieniądze i nie liczono na żadne korzyści materialne. Moi dobroczyńcy wiedzieli, że jestem sierotą i że nikt nigdy za mnie nie zapłaci". AIPN, 392/1521, Kopia artykułu z pisma „Chłopska Droga": Stanisław Schoen-Wolski, *Uratowała ich polska wieś*, b.p.

[10] Tomaszów Mazowiecki – w okresie okupacji stolica powiatu w dystrykcie radomskim, obecnie stolica powiatu w woj. łódzkim.

[11] Nie udało się ustalić przynależności administracyjnej tej miejscowości.

Nr 28

1984 marzec 25, Łaskarzew. Relacja Franciszka Jóźwickiego na temat pomocy udzielonej przez Władysława i Franciszkę Jóźwickich Chanie, Esterze i Herszkowi Waldmanom oraz Dankowi, Ickowi i Mendlowi Szałatom w Łaskarzewie, pow. Garwolin[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mój ojciec Jóźwicki Władysław Robert i matka Franciszka przechowywali dwie rodziny żydowskie, składające się z 6 osób, to jest: Chajnę Waldman – matkę, Esterę Waldman – córkę i Herszka Waldmana – syna oraz Szałat Mendla – narzeczonego Estery i jego krewnych: Szałat Joska i Szałat Danka (sześcioletni chłopiec)[2]. Ci Żydzi przez całą okupację ukrywani byli u nas w Łaskarzewie przez mych rodziców, którzy wraz z nami – dziećmi[3], mieszkali[a] na uboczu od sąsiadów, pod laskiem.

Gdy wybuchła wojna we wrześniu 1939 r., dnia 17 września Łaskarzew[4] był zbombardowany i zniszczony przez hitlerowców, gdyż żołnierze polscy stawili zaciekły opór, rozbijając silnie uzbrojony oddział niemiecki i hitlerowcy w odwecie[b] zniszczyli niemal cały Łaskarzew. Ci, co przeżyli, mieszkali po kilka rodzin w jednym domu, które nie zostały zbombardowane. Mój ojciec z matką i całą naszą rodziną przed samą wojną mieszkaliśmy w Michalinie[5] pod Warszawą u rodziny Bąkowskich i gdy Niemcy brali Polaków do niewoli, wzięli także mojego ojca, lecz mój ojciec zbiegł i w niedługim czasie wyjechaliśmy w strony rodzinne do Łaskarzewa. Około dwóch tygodni mieszkaliśmy w dwie rodziny w jednym mieszkaniu u Kędziora, po czym ojciec mój wynajął z desek zrobioną komórkę, ogacił[c] ją kołkami i liśćmi przed mrozem i śniegiem i zamieszkaliśmy w niej, gdyż mojej matki siostra, z którą to mieszkaliśmy u państwa Kędziorów, nie dawała mojej matce ugotować posiłku i wypędzała nas, abyśmy sobie poszli, bo jej jest za ciasno i że my jej zaglądamy w jej garnki.

My z rodzicami sprowadziliśmy się późną jesienią 1939 r. do Łaskarzewa i do jesieni 1940 r. mieszkaliśmy w tej komórce. Na początku 1940 r. mój ojciec znalazł sobie i obrał[d] plac i wraz z matką i dziećmi zaczął budować domek z gliny, kołków[e] i słupków, które obijał żerdziami[6]. Wcześnie rano i późnym wieczorem robił szkielet domku, gdyż w dzień nie miał czasu – mając czworo dzieci i żonę musiał zarobić na życie dla całej rodziny. Na jesieni w 1940 r. wprowadziliśmy się do tego surowego i całkowicie niewykończonego domku z gliny, w którym to podłoga była także z uklepanej gliny. I tak przemieszkaliśmy do wiosny roku 1941[f], po czym mój ojciec zrobił drewnianą studnię na tym podwórku z czterech sosnowych drzewek o długości ok. 5 metrów, rozstawionych w kwadrat i obijał je żerdziami po zewnętrznej stronie i obsypywał ziemią. Od powierzchni ziemi obił odpadami desek i mieliśmy wodę z własnej studni.

Gdy Niemcy robili obławy i łapanki w Łaskarzewie, mój ociec postanowił zrobić schron, czyli kryjówkę koło studni, w tym miejscu, gdzie był dół po glinie wybieranej do budowy tego domku, który to matka i my – dzieci lepiliśmy, wyrabiając glinę nogami na nadającą się do lepienia domku. Ojciec robił to wczesnym rankiem, zmierzchem lub nocą. Na dzień nakrywał [dół] gałęziami sosnowymi. Ściany i strop ojciec zrobił z pali i żerdzi, czyli ociosanych chojaczków sosnowych i zrównał z ziemią. Zrobił także drzwiczki do schronu od studni, otwierające się do środka schronu. Od wewnątrz studni ojciec mój przybił szczeble jak do drabiny i po tych szczeblach wchodziło się do schronu. Nad schronem ojciec mój zrobił ogród na warzywa, a nawet posadził drzewka owocowe i zamaskował tak schron, że nikt nie mógł się domyślić, że to może być jakieś ukrycie. I gdy ktoś przyszedł do mego ojca [prosząc go] o pomoc w ukryciu przed łapanką, ojciec mój ukrywał go w tej kryjówce. W tej kryjówce mogło się swobodnie zmieścić 10 osób i ta kryjówka była około metra nad wodą, która była w studni.

U nas w Łaskarzewie Niemcy zrobili getto dla Żydów i tam ich trzymali. Żydzi, którym udało się schronić przed hitlerowcami uciekli w las i się ratowali jak mogli, a ci co zostali [byli] złapani lub zegnani do getta. Hitlerowcy wywozili tych Żydów z getta lub ich rozstrzeliwali[g]. Tak się ci hitlerowcy znęcali nad tymi Żydami z getta, że wyprowadzili grupę młodych Żydów i Żydówek na polanę i kazali tym Żydom tańczyć. Gdy ci Żydzi płakali lub się potknęli, lub upadali ze zmęczenia, to ich rozstrzeliwali[h], męcząc tych Żydów do końca, aż tą wyprowadzoną grupę Żydów do ostatniego Żyda wybili. Starych i niedołężnych Żydów i Żydówki, matki z dziećmi i niemowlęta, pędzili na żydowski cmentarz jak zwierzynę i ich tam rozstrzelali[7]. U nas w Łaskarzewie hitlerowcy wymordowali około 2 tys. Żydów i ponad 200 Polaków, prócz tych, co zostali wywiezieni do niewoli[8], a wieś Wanaty hitlerowcy spalili. Nawet niemowlęta i dzieci żywcem wrzucali do ognia, a starszych rozstrzelali. Ze wsi Wanaty hitlerowscy zrobili pogorzelisko i wymordowali ok. 700 Polaków[9].

Gdy hitlerowcy mordowali Żydów, ustały częściowo łapanki i obławy [na] Polaków w Łaskarzewie. Także do nas nie przychodzili ludzie, aby ich ukryć, bo niewielu zostało, gdyż hitlerowcy młodzież od 14 lat wywozili[i] do niewoli[10] i nasza kryjówka była wolna. W jesieni 1941 r.[11], gdy zaczęło dokuczać zimno i słota, przyszli do mego ojca Żyd i Żydówka[12] prosząc go, ażeby ich ukrył przed hitlerowcami, bo do tej pory ukrywali się w lesie, lecz teraz strasznie jest im zimno i że nie przeżyją, gdy będzie zima i mrozy. Ojciec mój widząc, jak hitlerowcy mordowali i mordują Żydów, po przemyśleniu ich próśb i błagań i wiedząc, co mu i całej rodzinie grozi, zgodził się na ich prośbę i kazał im zostać. Lecz ci Żydzi mówią mojemu ojcu, że jest ich więcej, że ich jest sześcioro. Więc mój ociec powiedział tym Żydom, czy jest ich dwoje, czy sześcioro, to i tak jedna kara jego i jego rodzinę czeka i kazał tym Żydom przyjść. Ci Żydzi, dziękując memu ojcu i matce za to, że się zgodzili na ich ukrycie, weseli poszli do lasu

i w niedługim czasie, nocą, wszystkich sześcioro Żydów przyszło do nas i ojciec mój ich ukrył w tej kryjówce koło studni.

Mój ojciec i matka wiedzieli[j], że mogą być podejrzewani, a szczególnie, że trzeba było [kupować] większą ilość chleba, ponieważ nasza rodzina składała się też z sześciu osób (to zarazem było 12 osób), a chleb był na kartki podczas okupacji i trudno było go kupić więcej. Lecz ojciec miał dobrego znajomego w piekarni [i] to jakoś z nim załatwił. Kazał moim starszym siostrom kupować i przynosić chleb do domu, lecz długo to nie trwało, gdyż moje starsze siostry wygadały się zwabione podstępem za dwie bułki, że ojciec przetrzymuje Żydów w kryjówce. Lecz ten znajomy nigdzie [o tym] nie powiedział i gdy mój ojciec szedł na obiad z roboty, bo był murarzem, zawołał go ów znajomy z piekarni i pytał, czy to prawda, że ojciec przechowuje Żydów. Gdy[k] mój ojciec się wypierał, że nieprawda, to on na to: „Nie wypieraj się, bo twoje córki cię wydały do mnie, że ukrywasz Żydów koło studni w kryjówce". I gdy o tym ojciec od tego znajomego usłyszał, już nie kazał chodzić moim siostrom po chleb.

Mój ojciec, nie mając innego wyjścia, kazał mnie jako najmłodszemu z rodzeństwa – bo[l] miałem wtedy 7,5 roku – kupować i przynosić chleb i inne środki do życia i ostrzegał mnie, ażebym nikomu nie wydał, gdyż gdy się hitlerowcy dowiedzą, że u nas są przechowywani Żydzi, to całą naszą rodzinę i tych Żydów rozstrzelają. I ja chodziłem kupować chleb od wczesnej wiosny 1942 r.[13] do wyzwolenia, to jest do wiosny 1945 r. Ja, mając 7,5 roku, nieraz co dzień, lub co 2 dni, przynosiłem chleb do domu po 6,5 kg z odległości 2,5 km, a nieraz nadkładałem drogi, gdyż od czasu do czasu były obławy i łapanki, a i nieraz Niemcy mnie śledzili gdzie ja pójdę. Lecz zawsze Niemców oszukałem i wymknąłem się im, a nawet strzelali do mnie, gdy im uciekałem, ale na szczęście nie trafili, bo jeszcze żyję[14].

Jedzenie i kawę ojciec lub matka podawali [Żydom] wiadrem w ten sposób, że to [niby] biorą wodę ze studni, stukają do drzwiczek 3 razy, i ci Żydzi odbierali kawę lub jedzenie, a oddawali takie samo drugie [wiadro], które mieli na zamianę. Ten schron, czyli kryjówka, miał wentylację, a w zimie nawet był żelazny piecyk, połączony z rurami do komina naszego domku i wtedy palili w piecyku, gdy moja matka gotowała, lub żeby było ciepło w domu.

W niedługim czasie mój ojciec zrobił drugą kryjówkę pod naszym domem, w obawie, że ktoś może coś wywęszyć, gdyż z tej kryjówki do studni wydobywał się niemiły zapach ludzkiego potu i tym podobne. Wejście do tej kryjówki było z mieszkania. W rogu domu ojciec zrobił trójkątną *à la* szafkę, gdzie na półeczkach postawił naczynia szklane i ceramiczne[m], a równo z podłogą zrobił drzwiczki w tej szafce, które się otwierały do środka schronu i tymi drzwiczkami Żydzi wchodzili do kryjówki i otrzymywali jedzenie i kawę. Ta kryjówka miała też wentylację i w zimie był tam też piecyk po[d]łączony do komina naszego domu[15].

Wśród tych Żydów był sześcioletni chłopiec, któremu to hitlerowcy zabili ojca i matkę, a on ocalał i uciekłszy do lasu spotkał się z tymi Żydami i był razem [z nimi] u nas. Ci Żydzi składali się z dwóch rodzin, byli to: Chajna Waldman – matka oraz [jej] syn Herszek i córka Estera i Szałat Mendel – narzeczony Estery, Icek Szałat i chłopiec Danek Szałat.

Ci Żydzi [w] 1945 r. na wiosnę wyszli od nas z kryjówki i nie mogli uwierzyć, że to koniec ich męczarni i strachu przed hitlerowcami i że ocaleli u nas, bo prócz nich z Łaskarzewa tylko jeden Żyd ocalał, co do tej pory nie wiem, gdzie się ukrywał[16]. Ci Żydzi na jesieni 1946 r. wyjechali do Izraela, gdzie obecnie mieszkają. Chajna Waldman zmarła [w] 1951 r., Estery mąż też zmarł, a [mam adresy] do tych Żydów, którzy żyją, to jest Estera Szałat – żona Mendla (z domu Waldman) i Herszek Waldman; co do reszty, to nie wiem, gdyż w listach [o nich] nie wspominają. Ja do tych Żydów, co ukrywali się u nas, mam adres i często do siebie piszemy. Mój ojciec już nie żyje – zmarł w październiku 1961 r. i matka też nie żyje – zmarła w lutym 1968 r.

Nie umiem tego wszystkiego opisać, gdyż jestem robotnikiem – murarzem, a teraz jestem na rencie (wada wzroku i słuchu, gdyż mam 80 proc. utraty). Jeżeli jest to możliwe, wezwijcie mnie, a ja wam dużo więcej wyjaśnię i opowiem cały przebieg w sprawie tych Żydów, którzy się przechowali u nas. Na razie kończę i proszę o odpis na mój list[17].

Jóźwicki Franciszek M[arian]

Źródło: AIPN, 392/230, k. 5–7, oryginał, rkps.

---

[a] *W oryginale:* mieszkaliśmy.

[b] *W oryginale:* w odwet.

[c] *W oryginale:* i ogaciwszy.

[d] *W sensie:* zajął.

[e] *W oryginale:* kolek.

[f] *W oryginale:* do roku 1941 wiosny.

[g] *W oryginale:* rozstrzelali.

[h] *W oryginale:* rozstrzelali.

[i] *W oryginale:* od 14 lat młodzież wywoziła.

[j] *W oryginale:* wiedząc.

[k] *W oryginale:* to.

[l] *W oryginale:* gdy.

[m] *W oryginale*: szklane naczynia i ceramiczne.

[1] Franciszek Jóźwicki – s. Władysława i Franciszki, ur. 4 VI 1934 r. w Pużnowie Nowym. Przytoczony dokument to list skierowany do GKBZHwP. Zawarte w nim informacje zostały potwierdzone podczas przesłuchań świadka, przeprowadzonych 14 XI 1984 r. i 12 XI 1992 r.

[2] Pełne imiona członków rodziny Szałatów brzmiały odpowiednio: Menachem, Jerucham i Dan. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 264.

[3] Władysław i Franciszka Jóźwiccy mieli czworo dzieci: Janinę (ur. w 1925 r.), Władysławę (ur. w 1929 r.), Antoninę (ur. w 1931 r.), Franciszka Mariana (ur. w 1934 r.) i Andrzeja (ur. w 1943 r.). AIPN, 392/230. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Mariana Jóźwickiego, 14 XI 1984 r., s. 8.

[4] Łaskarzew – w okresie okupacji i obecnie miasto w pow. garwolińskim.

[5] Michalin – w okresie okupacji wieś w gm. Falenica, pow. warszawski, obecnie część Józefowa w pow. otwockim.

[6] Dom rodziny Jóźwickich znajdował się przy ul. Sportowej w Łaskarzewie. AIPN, 392/230, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Jóźwickiego, 14 XI 1984 r., s. 8.

[7] Getto w Łaskarzewie zostało zlikwidowane przez Niemców 30 IX 1942 r. Jak szacowała jedna z jego mieszkanek, na wieść o wysiedleniach Żydów z innych miejscowości, z tutejszej dzielnicy zamkniętej uciekło do okolicznych lasów ok. 900 osób (pozostałych deportowano do Treblinki II). Po pewnym czasie Niemcy ogłosili utworzenie w mieście tzw. getta wtórnego, do którego przybyło wielu uciekinierów, nie mogących znieść głodu i niskich temperatur. Po kilku tygodniach także oni zostali wywiezieni do Treblinki II. J. Kreamer, *Łaskarzew* [w:] *The United States Holocaust Memorial*..., s. 392–393.

[8] W sensie: na roboty przymusowe do Niemiec.

[9] Leżąca w pobliżu Łaskarzewa wieś Wanaty została spacyfikowana przez Niemców 28 II 1944 r. W odwecie za śmierć kilku żandarmów poległych w potyczce z partyzantami, zamordowano 108 osób (w tym 35 kobiet i 47 dzieci). Wiele z nich spłonęło żywcem w podpalonych domach i zabudowaniach gospodarczych (zniszczona została cała wieś, a także znajdujący się w niej młyn). Zob. B. Bojarska, *Pacyfikacja wsi Wanaty w lutym 1944 roku*, „Przegląd Zachodni" 1966, nr 5, s. 121–128; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 346–347.

[10] Zob. przypis 8.

[11] Zapewne pomyłka, chodzi o 1942 r.

[12] Byli to Herszek i Estera Waldmanowie. AIPN, 392/230, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Jóźwickiego, 14 XI 1984 r., s. 9.

[13] Pomyłka, zapewne chodzi od 1942 r.

[14] Chleb ten kupowano u Bronisławy Bogdanik, która sama go wypiekała. AIPN, 392/1122, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Jóźwickiego, 12 XI 1992 r., s. 8.

[15] W edytowanej relacji, a także w innych dokumentach, nie wspomina się o tym, czy ukrywani Żydzi przekazywali Jóźwickim jakieś środki finansowe. W literaturze występuje informacja, że Menachem Szałat – z zawodu garbarz, zajmował się garbowaniem skór nielegalnie ubitych zwierząt, dostarczanych przez okolicznych rolników. Inni uciekinierzy mieli dokładać się do swego utrzymania, robiąc na drutach swetry. Wszystkie te prace miały być wykonywane w lesie, a Żydzi oddawali zarobione pieniądze Jóźwickim, którzy kupowali za nie żywność (zob. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 264–265). Wydaje się to mało prawdopodobne, m.in. ze względu na skomplikowany proces garbowania skór. W zachowanych źródłach nie wspomina się też, by Żydzi ukrywali się okresowo w lesie i wracali później do pomagającej im rodziny. Mieli przebywać wyłącznie na terenie gospodarstwa. Już po zakończeniu wojny, przed emigracją z Polski, uratowani przepisali na Jóźwickich prawa do posiadanych przez siebie nieruchomości (*ibidem*, s. 265).

[16] Pomimo doskonałego przygotowania schronów, bytności Żydów u Jóźwickich nie dało się ukryć przed sąsiadami. Antonina Frycz opowiadała po latach: „U Jóźwickiego kilka razy w nocy widziałam, jak Żydzi wychodzili z nory, gdzie cały czas przebywali, żeby oddychać świeżym powietrzem. W dzień nie widziałam, aby wychodzili na zewnątrz". (AIPN, 392/1122, Protokół przesłuchania świadka Antoniny Frycz, 10 XII 1992 r., s. 10). Z kolei Krystyna Ciecierska mówiła: „Pamiętam, że po wejściu wojsk radzieckich pięć osób narodowości żydowskiej było u nas w domu i dziękowali, że nasza rodzina ich nie wydała. Mówili, że przechowali ich Jóźwiccy" (AIPN, 392/1122, Protokół przesłuchania świadka Krystyny Ciecierskiej, 10 XII 1992 r., s. 13).

[17] 23 XII 1987 r. YVI nadał Franciszce i Władysławowi Jóźwickim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 265.

Nr 29

1987 marzec 30, Węgrów. Protokół przesłuchania świadka Władysławy Kowalczyk na temat pomocy udzielonej przez nią, jej matkę Katarzynę Molską i mężczyznę o nazwisku Trochimiak, Loni i Chajce Szmul w Majdanie, gm. Łochów, pow. Sokołów[1]

Jak sobie przypominam było to w 1942 r. – dokładnie daty nie pamiętam. Mieszkałam razem ze swoją matką w miejscowości Majdan[2], gm. Łochów. W nocy zastukały do nas dwie Żydówki – jedna nazwała się Lonia Szmul, [a druga] Chajka Szmul. Były to nasze sąsiadki. Ojciec ich prowadził piekarnię. Lonia miała wtedy 21 lat, a Chajka była młodsza, w wieku 16–17 lat. W tym czasie Żydzi byli już wywożeni do Treblinki.

Wspomniane wyżej przeze mnie dwie Żydówki wtedy nocą prosiły, żeby je przechować. Wtedy moja matka Katarzyna Molska i ja na to zgodziłyśmy się. Innych członków rodziny mojej wtedy nie było. Miałyśmy wtedy trzyizbowy domek i w jednej z izb stała duża szafa i one siedziały w tej szafie. Były one w tej szafie u nas do 10 dni. W tym czasie myśmy dawały im wyżywienie, wynosiłyśmy po nich odchody, bo załatwiały się również w mieszkaniu. W tym czasie nauczyciel, niejaki Trochimiak (imienia jego nie pamiętam, on już nie żyje), wyrobił obu Żydówkom dowody osobiste. Lonia nazywała się od tej pory Maria Fedorowicz, a Chajka też miała nazwisko Fedorowicz, ale imienia nie pamiętam. Z chwilą wyrobienia tych dowodów osobistych ten nauczyciel Trochimiak obie je zabrał do Warszawy.

Jak mi wiadomo, to Lonia Fedorowicz wyjechała do III Rzeszy. Obecnie nie mam pełnych danych, ale od osób trzecich wiem, że obie te Żydówki prawdopodobnie mieszkają w Łodzi w Polsce. Lonia to prawdopodobnie jest prokuratorem. Może wyszła za mąż i ma inne nazwisko.

Tej pomocy obu tym Żydówkom moja matka i ja udzielałyśmy na przełomie roku 1942–1943. Dokładnych dat nie jestem w stanie sobie przypomnieć. Pomoc nasza wypływała z potrzeby serca. To były nasze dobre sąsiadki. Nas nie było stać, żeby ich nie przyjąć w nocy spod okna, mimo że wiedziałyśmy o tym, że w przypadku ujawnienia, iż przetrzymujemy Żydów, grozi nam ze strony Niemców śmierć.

Osobiście [ja], ani moja rodzina, z tymi Żydówkami nie utrzymujemy żadnego kontaktu. Nie otrzymałam żadnego wynagrodzenia, ani innej wdzięczności. [...][a].

Wiadomym mi jest, że dyrektor Fabryki Maszyn Rolniczych z Ostrówka[3], który był jednocześnie właścicielem tejże fabryki, był również Żydem i nazywał się Władysław Lewensztejn i ten właśnie dyrektor przez całą okupację był również przechowywany w Ostrówku przez niejaką Barszcz Stefanię, która

przed wojną u tegoż dyrektora pracowała. Obecnie Dyrektor i Barszcz Stefania już nie żyją. Być może jacyś starzy robotnicy z Ostrówka o tym wiedzą, ale nie jestem tego pewna. [...][b].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przewodniczący[c] [Świadek][d] Protokolant[e]

Źródło: AIPN, 392/728, s. 4–6, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący źródła informacji o zamieszkiwaniu przez kobiety w Łodzi.*

[b] *Pominięto fragment dotyczący możliwości zdobycia adresów uratowanych kobiet.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[d] *Czytelny podpis.*

[e] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Władysława Kowalczyk z d. Molska – c. Władysława i Katarzyny, ur. 8 VIII 1921 r. w Majdanie. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Wiączek – prokurator Prokuratury Rejonowej w Węgrowie.

[2] Majdan – w okresie okupacji wieś w gm. Łochów, pow. sokołowski, obecnie w gm. Łochów, pow. węgrowski.

[3] Ostrówek – w okresie okupacji wieś w gm. Łochów, pow. sokołowski, obecnie w gm. Łochów, pow. węgrowski.

Nr 30

1989 luty 16, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Józefa Bocheńskiego na temat pomocy udzielonej przez niego oraz Marię i Antoniego Bocheńskich Fiszelowi, Libie, Menachemowi i Sarze Granatom w Michowicach, gm. Głuchów, pow. Łowicz[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałem we wsi Michowice[2] wraz z żoną Marią [obecnie] lat 80 i synem Antonim [wówczas] lat 13, córką Marią [wówczas] lat 12, synem Józefem [wówczas] 5 lat i synem Janem (ur. w 1939 r.).

W 1943 r., jesienią, do mojego gospodarstwa zgłosiło się czworo Żydów – dzieci rodziny Granata z miasteczka Jeżów[3] (byłe województwo łódzkie, powiat Brzeziny). Byli to: najstarszy – Jankiel (około 18 lat), dwie jego siostry – Liba (11 lat) i Sara (lat 7), oraz najmłodszy, około pięcioletni Fiszel. Ojca tych dzieci dobrze znałem, gdyż był on krawcem w Jeżowie i korzystałem z jego usług. Prosili oni, aby ich ratować, gdyż rodziców Niemcy wywieźli do getta do Tomaszowa [Mazowieckiego] i oni nie mają żadnej opieki, a wiedzą, że Niemcy likwidują Żydów[4]. Wobec tej prośby za zgodą i porozumieniem z żoną, wykonałem schowek w stodole, gdzie było dużo siana. Schowek robiłem ja wraz z synem Antonim, a pomagał nam Jankiel Granat, który też szył ubrania. Schowek ten był dobrze zamaskowany i cała gromadka Granatów tam się skrywała. Żona moja zajmowała się gotowaniem im pożywienia. Nocą wychodzili oni na podwórze, aby złapać świeżego powietrza. Żona moja zajmowała się również praniem, a dzieci pomagały. W czasie ukrywania bardzo baliśmy się, aby Niemcy [ich] nie wykryli, gdyż wiedzieliśmy, że za to grozi wszystkim śmierć. Po wyzwoleniu, to jest w styczniu 1945 r., poszli oni wszyscy do swego domu w Jeżowie. Niedługo potem wyjechali do Izraela i Jankiel przysłał list. Obecnie korespondujemy z tą rodziną. Utrzymywałem ich za własne pieniądze, gdyż oni nie mieli nic. Po wojnie Jankiel przysyłał trochę podarunków, paczek, jak cytryny, kawę itp. […][a].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano[5].

Świadek:
Józef Bocheński

Przesłuchał
Wacław Bielawski

Źródło: AIPN392/936, k. 5–5v, kopia uwierzytelniona, mps.

[a] *Opuszczono fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[1] Józef Bocheński – s. Wincentego i Ludwiki, ur. 1 VII 1903 r. w Michowicach. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Michowice – w okresie okupacji wieś w gm. Głuchów, pow. łowicki, obecnie w gm. Głuchów, pow. skierniewicki.

[3] Jeżów – w okresie okupacji wieś w gm. Popień, pow. łowicki, obecnie stolica gminy w pow. brzezińskim.

[4] Pomyłka: rodzina Granatów została zmuszona przez Niemców do zamieszkania w getcie w Rawie Mazowieckiej. Czworgu rodzeństwa udało się stamtąd zbiec, natomiast ich rodzice pozostali w dzielnicy zamkniętej i zostali zamordowani. AIPN, 392/936, Kopia oświadczenia Fiszela i Menachema Granatów, Liby Żółtowskiej z d. Granat i Sary Klajnbart z d. Granat, 3 IV 1989 r., k. 19.

[5] 12 IX 1990 r. YVI nadał Antoniemu, Józefowi i Marii Bocheńskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 51.

Nr 31

1985 styczeń 28, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Jana Kostrzewy na temat pomocy udzielonej przez niego oraz Tomasza, Katarzynę i Mieczysława Kostrzewów Jonie Brandt, Szmulowi Berkowiczowi i Izaakowi Żółtowskiemu w Modłej, gm. Słupia, pow. Łowicz[1]

W[2] czasie okupacji niemieckiej mieszkałem we wsi Modła[3] koło Skierniewic z rodzicami Tomaszem i Katarzyną, którzy już nie żyją, oraz rodzeństwem: Mieczysławem Kostrzewą, zamieszkałym we wsi Modła, [oraz] młodszym bratem Józefem, który też już nie żyje.

Już przed wojną znaliśmy rodzinę żydowską – nazwiska dokładnie nie pamiętam, ale chyba brzmiało ono Brandt[a]. Przyjeżdżali oni do nas kupować zboże, dzierżawili sad wiśniowy. Rodzina ta mieszkała w Jeżowie. Pod koniec 1939 r. lub 1940 r. dwóch synów i dwie córki (w tym jedna mężatka z dziećmi), zostali wywiezieni do getta w Rawie Mazowieckiej. Wiem, że najpierw z getta uciekli dwaj synowie: Szmul – w wieku około 30 lat i Josek – w wieku około 20 lat. Najpierw ukrywali się w majątku Józefin[4] koło Głuchowa[5]. W 1940 r.[6] przyszedł do naszych zabudowań Josek. Ojciec zrobił w stodole pod słomą kryjówkę i Josek tam przebywał. Po krótkim czasie Josek przyprowadził brata Szmula i siostrę – imienia nie pamiętam. Ponieważ w kryjówce było zimno, kobieta przeniosła się do wioski Przybyszyce[7], do pani Wlazło. Słyszałem, że dwóch mieszkańców wsi Przybyszyce (nazwisk ich nie pamiętam), wydało Żydówkę Niemcom i została ona zastrzelona w roku 1942 koło Jeżowa. Dwaj mieszkańcy po wyzwoleniu byli za to skazani na kary więzienia.

Dwaj Żydzi ukrywali się u nas aż do wyzwolenia w styczniu 1945 r. W dzień przebywali w kryjówce w stodole, a na kolacje przyprowadz[a]liśmy ich do mieszkania. Donosiłem im również posiłki do stodoły[8]. Po wyzwoleniu Josek i Szmul zamieszkali w Jeżowie i przez krótki czas byli milicjantami. Po upływie niecałego roku przeprowadzili się do Łodzi, pożenili się. [...][b]. Odwiedzałem ich w Łodzi i oni przyjeżdżali [do nas] na wieś. Dokładnie nie pamiętam, ale do Izraela wyjechali na stałe z rodzinami na przełomie roku 1949–1950. W latach pięćdziesiątych Josek i Szmul przekazali rodzicom trochę pieniędzy za pośrednictwem Żyda zamieszkałego wówczas w Jeżowie o nazwisku Hamer, który był w Izraelu u rodziny. Bracia mieli napisać do nas, ale żadnych listów do dnia dzisiejszego nie przysłali. Nie mamy żadnych dokumentów pisemnych, świadczących o ukrywaniu Żydów. Za ukrywanie Żydów w czasie wojny groziła kara śmierci[9].

Podpis świadka[c] Podpis sędziego[d] Podpis protokolanta[e]

Źródło: AIPN, 392/316, k. 7–7v, oryginał, mps.

[a] *W oryginale:* Brand.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[e] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Jan Kostrzewa – s. Tomasza i Katarzyny z d. Duda, ur. 14 X 1931 r. w Modłej. Przesłuchanie przeprowadził Krzysztof Borzęcki – wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Skierniewicach.

[2] Edytowana relacja zawiera liczne nieścisłości, możliwe jednak do skorygowania na podstawie literatury. Jak wynika z niej, Jona Brandt i jej przyrodni brat Szmul Berkowicz uciekli z transportu jadącego do Treblinki II i dotarli wspólnie do gospodarstwa Kostrzewów. Po pewnym czasie dołączył do nich Izaak Żółtowski. Najprawdopodobniej ukrywający się udawali przed Polakami, że są rodzeństwem. Jan Kostrzewa nie wspomniał, że Żydzi ukrywali się przez pewien czas także w bunkrze leśnym. Fakt ten przytoczył w swym zeznaniu jego starszy brat Mieczysław Kostrzewa, który jednak nie był w stanie przypomnieć sobie imion i nazwisk ukrywanych, stwierdzając, że Kostrzewowie nazywali ich po prostu „Ickami". Co interesujące, obaj bracia opisują podobnie okoliczności śmierci Jony Brandt, doprowadzonej przez dwóch rolników z Przybyszyc na posterunek niemieckiej żandarmerii i tam zastrzelonej. W literaturze występuje natomiast informacja, że udało się jej szczęśliwie doczekać w gospodarstwie Kostrzewów do końca okupacji. Por. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 331.

[3] Modła – w okresie okupacji wieś w gm. Słupia, pow. łowicki, obecnie w gm. Słupia, pow. skierniewicki.

[4] Nie udało się ustalić przynależności administracyjnej tego majątku.

[5] Głuchów – w okresie okupacji stolica gminy w pow. łowickim, obecnie stolica gminy w pow. skierniewickim.

[6] Ewidentna pomyłka. Uciekinierzy dotarli do gospodarstwa Kostrzewów w październiku 1942 r.

[7] Przybyszyce – w okresie okupacji wieś w gm. Słupia, pow. łowicki, obecnie w gm. Jeżów, pow. brzeziński.

[8] Jak wynika z zeznania Mieczysława Kostrzewy, ze względu na dużą aktywność Niemców, prawdopodobnie w 1943 r. ukrywający się Żydzi przenieśli się do bunkra leśnego w sąsiedztwie Modłej. Członkowie rodziny Kostrzewów przynosili im tam żywność, a Żydzi przychodzili często do ich gospodarstwa. Jeden z mężczyzn był rymarzem i w okresie tym wykonywał różne prace, pozwalające na zarabianie pieniędzy. Jona Brandt opuściła bunkier prawdopodobnie jesienią 1943 r., kiedy po opadach deszczu został on zalany wodą. Zauważyli ją rolnicy, gdy szła prawdopodobnie do Modłej i odprowadzili na posterunek żandarmerii, gdzie straciła życie. Wraz z nadejściem mrozów Szmul Berkowicz i Izaak Żółtowski przenieśli się ponownie do stodoły Kostrzewów, przebywając tam do końca okupacji. AIPN, 392/316, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Kostrzewy, 25 III 1985 r., k. 8v.

[9] 14 IV 1993 r. YVI nadał Tomaszowi, Katarzynie, Mieczysławowi i Janowi Kostrzewom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 331.

Nr 32

1992 maj 14, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stefanii Grodzieńskiej-Jurandot na temat pomocy udzielonej przez Bronisławę Cholewińską Jerzemu Jurandotowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Morach, gm. Blizne, pow. Warszawa[1]

Jerzego Jurandota (pierwsze nazwisko Glejgewicht)[2] poznałam w okresie przedwojennym, gdy był studentem, a później kierownikiem literackim szeregu teatrzyków, współpracując także z radiem, filmem i prasą satyryczną. W 1937 r. zawarliśmy związek małżeński.

Wybuch wojny polsko-niemieckiej 1939 r. zastał nas w Warszawie. W roku 1940 Jerzy Jurandot z rodziną i ja zmuszeni zostaliśmy przenieść się na teren getta. Notabene Jurandot, opierając się na grupie aktorów grających w polskim języku, zorganizował pod swoim kierownictwem zespół teatralny. Zespół ten był aktywny aż do lipca 1942 r., kiedy to rozpoczęła się likwidacja warszawskiego getta. W sierpniu tegoż roku razem z mężem udało się nam opuścić getto i przejść na tzw. aryjską stronę. Rodzina nasza, która pozostała w getcie, zginęła.

Po opuszczeniu getta ja zamieszkałam w Gołąbkach koło Warszawy, a mąż mój zatrudnił się jako stróż w Morach[3], w Stacji Doświadczalnej Ogrodniczej. Bliskość Gołąbek i Morów pozwalała mi widywać się często z mężem. Mimo że stacja ta pozostawała pod zarządem niemieckim, kierownik stacji pani inż. Bronisława Cholewińska – wspaniały człowiek i patriotka – przygarniała do swej placówki niemalże wszystkich prześladowanych przez Niemców i szukających schronienia. Wystawione zaświadczenie, stwierdzające, że jest się pracownikiem placówki funkcjonującej pod zarządem niemieckim, miało za okupacji niezwykłe znaczenie i czasami ratowało nawet przed śmiercią. Cholewińska przez cały czas ryzykowała życiem i zdawała sobie z tego sprawę. Stacja ciągle nawiedzana była przez Niemców z różnych formacji. Prawie codziennie przybywali tam żandarmi niemieccy. Chcę zaznaczyć, że barwnej postaci inż. Cholewińskiej poświęciłam sporo miejsca w napisanej [przez siebie] książce, pt. *Urodził go niebieski ptak*, wydanej przez Wydawnictwo Radia i Telewizji w roku 1988. Ja sama korzystałam z wystawionego mi z datą 20 kwietnia 1944 r. przez inż. Bronisławę Cholewińską zaświadczenia, stwierdzającego, że jestem zatrudniona w dziale zielarskim stacji. Oczywiście kierownik stacji udzielała także schronienia i zatrudniała prześladowanych ludzi pochodzenia żydowskiego. Nie potrafię wskazać w tej chwili nazwisk tego rodzaju osób, tzn. tych, którzy przebywali na terenie stacji w tym czasie, kiedy ja tam bywałam i mój mąż[4]. [...][b]. Dodaję, że w czasie pobytu w Morach mąż mój występował pod nazwiskiem Jerzego Jarczyńskiego. [...][c].

Protokół osobiście odczytałam. Podpisuję[5].

Przesłuchujący[d] Świadek[e]

Źródło: AIPN, 392/948, k. 27–28, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment o pytaniach zadanych przez prokuratora*

[b] *Pominięto fragment dotyczący powojennych losów świadka.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[d] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Stefania Grodzieńska-Jurandot – c. Michała i Eleonory, ur. 2 IX 1914 r. w Łodzi, zm. 28 IV 2010 r. w Konstancinie-Jeziornie. Przed wybuchem wojny występowała jako tancerka i aktorka w warszawskich teatrach rewiowych. Po II wojnie światowej zdobyła popularność jako autorka prasowych felietonów satyrycznych, a także monologów i skeczów, wykonywanych przez najwybitniejszych polskich aktorów. Przez pewien czas pracowała w Polskim Radiu, a przez kilkanaście – w redakcji rozrywki Telewizji Polskiej. Opublikowała m.in. zbiory felietonów oraz dwie książki autobiograficzne: *Już nic nie muszę* (Warszawa 2003) i *Nie ma z czego się śmiać* (Warszawa 2007) (zob. http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/17267.html). Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Jerzy Jurandot (właśc. Jerzy Glejgewicht) – ur. 19 III 1911 r. w Warszawie, zm. 16 VIII 1979 r. w Warszawie. Studiował matematykę i chemię, a w latach trzydziestych XX w. zyskał popularność jako autor tekstów dla warszawskich teatrzyków literackich, piosenek (wykonywanych przez najpopularniejszych polskich piosenkarzy i aktorów), a także dialogów filmowych. W getcie warszawskim był dyrektorem artystycznym i literackim teatrów „Melody Palace" i „Femina". Po wojnie był m.in. dyrektorem Rozgłośni Polskiego Radia w Lublinie, twórcą i kierownikiem Teatru Satyrycznego „Syrena" oraz Teatru Satyryków w Warszawie. Skany jego wspomnień z okresu okupacji pt. *Miasto skazanych. 2 lata w warszawskim getcie*, dostępne są na stronie internetowej http://miastoskazanych.jewishmuseum.org.pl/. Zostały też wydane drukiem: J. Jurandot, *Miasto skazanych. 2 lata w warszawskim getcie*; S. Grodzieńska, *Dzieci getta*, oprac. A. Arnold, P. Szapiro, Warszawa 2014; zob. R. Wolański, *Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej*, Warszawa 1995, s. 82–83.

[3] Mory – w okresie okupacji miejscowość w gm. Blizne, pow. warszawski, obecnie w gm. Ożarów Mazowiecki, pow. warszawski zachodni.

[4] Według świadków, jedną z takich osób była inż. Zofia Zweibaum (według niektórych: Zweigenbaum). AIPN, 392/948, Protokół przesłuchania świadka Zofii Nowak, 23 II 1990 r., k. 24.

[5] Życie w Morach i bohaterstwo wykazane przez Bronisławę Cholewińską opisał Jerzy Jurandot w swym wspomnieniu. Zob. J. Jurandot, *Trzeci klimat* [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007, s. 486–487.

Nr 33

1984 marzec 16, Wrocław. Relacja Zofii Tarasiuk na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Izydora Tarasiuka Abramowi Grzywaczowi, Abramowi Mendlowi, Joskowi Cygielsztejnowi, członkom rodziny Garbarzy oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Mordach, pow. Siedlce[1]

Byłam chowana[a] od dzieciństwa między Żydami we wsi Wojnowie[2]. Wyszłam za mąż [i] zamieszkałam w miasteczku Mordach[3], też między Żydami. Żydów Niemcy wysiedlili ze wsi do Mord, ponieważ dali im opaski i brali ich do roboty ciężkiej.

Spotkałam Żyda ze wsi, sąsiada, to powiedział, że mieszka w komórce maleńkiej z żoną i dwójką dzieci – żalił się i bardzo płakał. Miałam ogród, kazałam, [że] kiedy będzie potrzebował coś z ogrodu, żeby sobie urwał – buraków, marchwi, cebuli, fasoli[4].

Później [Niemcy] zrobili[b], że Żydzi mają opuścić mieszkania i wyjść na Rynek, ale dużo Żydów i nieletnich dzieci uciekło. Niemcy chodzili, badali czy wszyscy wyszli. Kto został – tego rozstrzeliwali w domu. Pognali ich na dworzec i wywieźli[5].

Zgłosił się [do mego mieszkania] Żyd; mówił, że jest z Warszawy, uciekinier, że jest bardzo chory, żebym go przyjęła na parę dni (nogi miał chore, pięty – same rany), że będzie pomagał córce z matematyki. Córka miała 6 lat, była za młoda, a syn [miał] 3 lata; więc go przyjęłam. Był trzy tygodnie – jeden tydzień nie mógł chodzić, tylko leżał, mąż chodził przy nim. Dawałam jemu wyżywienie, buty, bieliznę i sweter, bo było bardzo zimno. Jak odchodził, poszedł na wieś, bo Niemcy rozstrzelali [naszego] sąsiada i bał się być [u nas] dłużej.

Przyszło [później do mnie] trzech chłopców małoletnich i proszą coś zjeść. Ugotowałam im śniadanie, najedli się. Jeden miał nogę okręconą szmatą i cały drżał z zimna. Dałam jemu swoje buty, ale były za duże, ale całe i ciepłe onuczki. Cieszył się, że mu teraz ciepło będzie. Dostali chleba i poszli. Matka ich z dzieckiem przechowywała się u jednej pani pod lasem. Przychodzili codziennie, najedli się i poszli do matki. Nazywali się Abram Mendel [i] Josek – nazwisko Cygielsztejn[6].

Przeprowadziliśmy się na drugą ulicę, przy końcu miasta[7]. Oprócz mieszkania był [tam] drugi budynek w podwórzu. Na wysokiej podmurówce była podłoga i sufit, w kącie trzymaliśmy króliki. Było siano i słoma i warsztat stolarski – mąż nieraz robił tam[c].

Przyszło[d] trzech Żydów znajomych – mieli jatkę, kupowałam u nich nieraz mięso i sąsiedzi [też]. Proszą mnie, że oni chcą zrobić kryjówkę na 6 osób pod podłogą – [oprócz nich jeszcze] kobieta starsza i dwoje dzieci. Zrobili wykop pod podłogą, wejście od ogrodu. Budynków z tej strony nie było żadnych. Z po-

czątku mąż zastawiał [wejście] kamieniem, żeby nie było podejrzane. Później zasadziłam tam z tyłu przy budynku porzeczki i słoneczniki, [które] zasłaniały to wejście[8].

Pieniędzy nie mieli na życie, była wojna. Mąż czasem zarobił na wsi u gospodarza, to kupił kartofli, chleba i smalcu. Gotowałam dla nich i dla siebie. Jak mogłam, tak przeżywaliśmy. Chodziłam prosić[e] do gospodarzy, zawsze coś przyniosłam. Dziwili się, że taka młoda i prosi. Chodziłam, gdzie mnie nie znali.

Jednego razu przyszło dwóch Niemców na podwórko. Sąsiad, staruszek, brał wodę ze studni. Pytają go, gdzie tu są Żydzi; on mówi, że nie wie. Ten cywil uderzył go kolbą od karabinu i on upadł. Zaraz przyszli do nas. Męża nie było, dzieci już spały, było to wieczorem. Krzyczą: „Przechowujecie Żydów", pistolet przy głowie. Mówię, że nie mam kluczy [do drugiego budynku]. „Dawaj klucze, bo ci w łeb wypalę, wszyscy będziecie rozstrzelani". Mówię: „Klucze ma mąż przy sobie, jest u sąsiada, pójdę, przyniosę". „Chcesz uciec[f], za 3 minuty jak cię nie będzie, dzieci będą pozabijane". Szłam [z] powrotem z mężem, dzieci leżały na podwórku w śniegu, w koszulkach i boso – strasznie płakały; a oni już drzwi rozbili i szukali na strychu i w słomie wszędzie trzęśli[g]. Mąż przyszedł, [Niemiec] krzyknął: „Gdzie są Żydzi?". Mąż mówi: „Żadnych Żydów tu nie ma". Kopnął męża i zabrali [go] na posterunek, ale puścili go.

Niemcy opuścili miasto, Wojsko Polskie i rosyjskie nacierało. Żydzi wyszli spod podłogi, zamieszkali w jednym budynku po Żydach i mieszkali wszyscy[h] razem, każdy miał broń. Później gdzieś powyjeżdżali, dokładnie nie wiem[9]. Mąż mój zmarł z tych przeżyć. [Ja] jestem inwalidą pierwszej grupy.

Tarasiuk Zofia

Źródło: AIPN, 392/334, s. 9–10, oryginał, rkps.

---

[a] *W znaczeniu:* wychowywana.

[b] *W znaczeniu:* zarządzili, nakazali.

[c] *W znaczeniu:* nieraz tam pracował.

[d] *W oryginale:* przyszli.

[e] *W znaczeniu:* żebrać.

[f] *W oryginale:* ucieknąć.

[g] *W oryginale:* strzęsły.

[h] *W oryginale:* wszystkie.

[1] Zofia Tarasiuk z d. Wołosiewicz – c. Hipolita i Bronisławy z d. Sobańskiej, ur. 30 VIII 1914 r. w Wojnowie. Publikowana relacja to list do GKBZHwP. Zawarte w nim dane zostały potwierdzone w protokole przesłuchania świadka, przeprowadzonym 29 III 1985 r.

[2] Wojnów – w okresie okupacji wieś w gm. Stok Ruski, pow. siedlecki, obecnie w gm. Mordy, pow. siedlecki.

[3] Mordy – w okresie okupacji i obecnie miasto w pow. siedleckim.

[4] Mężczyzna ten nazywał się Abram Grzywacz, pochodził z Wojnowa. Dla jego rodziny, a także dla Żyda o imieniu Jankiel, pochodzącego z Mord, Zofia Tarasiuk gotowała też ciepłe posiłki, które zanosił im jej mąż. AIPN, 392/334. Protokół przesłuchania świadka Zofii Tarasiuk, 29 III 1985 r., s. 4.

[5] Opisywana przez świadka likwidacja getta w Mordach nastąpiła 22 VIII 1942 r. Mieszkańcy dzielnicy zamkniętej zostali przesiedleni do Siedlec, a stamtąd wkrótce deportowani do obozu Treblinka II. Zob. https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/m/760-mordy/99-historia-spolecznosci/137701-historia-spolecznosci [dostęp 13 XII 2017 r.].

[6] Nazwisko trzeciego z tych chłopców nie jest znane. W domu pod lasem ukrywała się matka jednego z nich. AIPN, 392/334, Protokół przesłuchania świadka Zofii Tarasiuk, 29 III 1985 r., s. 4.

[7] Nowe mieszkanie Zofii i Izydora Tarasiuków mieściło się przy ul. Kilińskiego. Przeprowadzka nastąpiła w 1943 lub 1944 r. AIPN, 392/334, Protokół przesłuchania świadka Zofii Tarasiuk, 29 III 1985 r., s. 4.

[8] Podczas przesłuchania Zofia Tarasiuk określiła tych Żydów jako „bracia Garbażuki". Najprawdopodobniej chodzi tutaj o osoby o nazwisku Garbarz – m.in. Adama i Szymona (zob. przypis 9). Sześć osób ukrywanych przez Zofię i Izydora Tarasiuków (trzech mężczyzn, kobieta i dwoje dzieci) przebywało w ciągu dnia i nocowało na strychu. Opisany w relacji schron pod podłogą był wykorzystywany w razie zagrożenia. Żydzi ukryli się w nim podczas – opisanej w dalszej części edytowanego źródła – rewizji przeprowadzonej przez Niemców. AIPN, 392/334, Protokół przesłuchania świadka Zofii Tarasiuk, 29 III 1985 r., s. 5.

[9] Jak stwierdziła w swym zeznaniu Zofia Tarasiuk: „Ze wspomnianych Garbażuków przeżył jedynie jeden. Dwaj z nich zostali zamordowani przez członków jakiejś bandy zaraz po wyzwoleniu" (AIPN, 392/334, Protokół przesłuchania świadka Zofii Tarasiuk, 29 III 1985 r., s. 5). Chodzi tutaj zapewne o wydarzenia z maja 1945 r., kiedy to bliżej nieznana grupa zbrojna zastrzeliła w Mordach 12 Żydów, w tym m.in. Adama Garbarza (lat 21) i Szymona Garbarza (lat 25). Ocalali (ok. 8 osób, w tym dwoje dzieci – zapewne uratowanych przez Zofię i Izydora Tarasiuków) opuścili miasteczko, przenosząc się do Warszawy. Zob. http://www.sztetl.org.pl/pl/article/mordy/5,historia/ [dostęp 3 I 2018 r.].

Nr 34

1970 lipiec 25, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janusza Pstrokońskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Zofię Pstrokońską Bernardowi Fogelewiczowi, Szlamie Zylbergowi, Moszkowi i Leonowi Żychlińskim oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Olesinie, gm. Nieporęt, pow. Warszawa[1]

W czasie okupacji, chyba od 1942 r., ukrywałem wielu Żydów. W okresie Powstania Warszawskiego czy zaraz po powstaniu, przyszedł do mnie do Olesina[2] Żyd Bernard Fogelewicz, który podawał się za Bolesława Chełczyńskiego. Od razu po jego zachowaniu podejrzewałem, że jest Żydem, a po paru dniach już miałem pewność. Na jego gorące prośby, żeby pozwolić mu u mnie mieszkać, zezwoliłem na to. Sprawiał bowiem wrażenie bardzo nieszczęśliwego i nerwowego, mówił, że Niemcy zabili mu matkę. Robotnicy, którzy u mnie pracowali wiedzieli, że ukrywam Chełczyńskiego i niejednokrotnie mi grozili, że zameldują o tym w Gestapo. Wyrobiłem Fogelewiczowi kartę pracy w Grodzisku Mazowieckim, dałem za to łapówkę – 10 kilogramów cukru. W Nadarzynie[3] wyrobiłem mu akt chrztu, tak, że wszystko zrobiłem, żeby go zabezpieczyć przed Niemcami. Był u mnie aż do wyzwolenia, cały czas go ukrywałem zupełnie bezinteresownie[4]. Po wojnie wyjechał on do Izraela, skąd otrzymałem od niego list z podziękowaniem. List ten dotychczas posiadam[5].

Prócz niego przechowywali się u nas w bunkrze Leon i Szlama Zylbergowie (używali oni chyba nazwiska Żychlińscy), Mosiek Zylberg[6] oraz inni Żydzi, których nazwisk już nie pamiętam. W tym bunkrze byli również wojskowi jeńcy radzieccy – sami ten bunkier wybudowali. W dzień ukrywali się w bunkrze, a jak zmierzch zapadł, to ukrywający [się] przychodzili do nas, dostawali od nas jedzenie. Dawałem im również ziemniaki, które gotowali sami w bunkrze[7].

W okresie okupacji ukrywała się u nas Żydówka Irena. Była ona krawcową, zostawała u nas kilka dni, czasami dłużej, następnie szła do innych domów, a potem znów do nas wracała. W ten sposób przechowała się przez całą okupację. Potem wyszła za mąż, przychodziła do nas jeszcze przez kilka miesięcy po wyzwoleniu, a potem już nie miałem z nią kontaktu[8].

Oprócz Żydów ukrywały się u mnie dwie Rosjanki z chłopcem Wołodią. Uchowały się szczęśliwie, potem otrzymałem od nich dużo listów. Ukrywało się u mnie również dużo Polaków – wszystkim pomagałem bezinteresownie. Prócz tego wielu Żydów przychodziło do mnie nocą. Dawałem im żywność, trochę pieniędzy[9].

Podpisy świadka, sędziego, pieczęć.

Sędzia
Wanda Dukalska[a] Janusz Wacław Pstrokoński[b]

Źródło: AIPN, 392/1682, s. 12–13, oryginał, mps.

[a] *W centrum nieczytelny podpis.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Janusz Pstrokoński – s. Józefa i Janiny, ur. 20 IX 1900 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadziła Wanda Dukalska – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Olesin – w czasie okupacji wieś i majątek ziemski w gm. Nieporęt pow. warszawski, obecnie osiedle w warszawskiej dzielnicy Białołęka.

[3] Nadarzyn – w okresie okupacji wieś w gm. Młochów, pow. sochaczewski, obecnie siedziba gminy w pow. pruszkowskim.

[4] Zofia Pstrokońska wspominała: „Pamiętam kiedyś »dramatyczną scenę«. Oboje z mężem byliśmy w ogrodzie. Nagle, niespodziewanie, przyjechali autem Niemcy. Jak posłyszeliśmy klakson samochodu, przybiegliśmy przestraszeni do domu. W przedpokoju stał Fogelewicz i dwóch oficerów hitlerowskich. Zauważyłam, że Fogelewicz był blady jak płótno i trząsł się cały. Żeby odwrócić uwagę od Fogelewicza poprosiłam oficerów, żeby weszli do pokoju, a mąż przedstawił go jako naszego »kuzyna Chełczyńskiego«, który przyjechał do nas ze Wschodu. Zaraz podałam przekąski i zaczęłam zabawiać ich rozmową o pogodzie, o Berlinie i Paryżu (skąd ci Niemcy niedawno przyjechali), także o muzyce, bo jeden z oficerów, kapitan Fischer (podobno brat gubernatora Fischera) grał na fortepianie i muzyka była jego wielką namiętnością. W ten sposób uratowaliśmy Fogelewicza i siebie, bo gdyby poznali, że jest on Żydem, wszyscy zginęlibyśmy, tak jak wielu Polaków, którzy zostali zastrzeleni od razu przez hitlerowców, lub wywiezieni do obozów zagłady. […] Niejednokrotnie jeszcze przychodzili do nas Niemcy na kontrolę lub po kontyngenty, lecz zawsze zdołaliśmy wcześniej ich zauważyć, a następnie ostrzec [domowników]. Wszyscy, co byli u nas w Olesinie, przetrwali szczęśliwie do wyzwolenia. Jedna tylko Żydówka, Mośkowa, co miała sklep z żelazną galanterią w Nadarzynie i która często wieczorem lub nocą przechodziła przez Olesin (stukała do okna do naszego pokoju, dostawała jeść, odpoczywała trochę, ale nigdy nie chciała zatrzymać się dłużej, jakby ją coś gnało) zginęła. Kiedyś w święta Kuczek modliła się na kirkucie w Nadarzynie – została zauważona, zabrano ją do Grodziska, gdzie na Rynku zastrzelono”. AIPN, 392/1682, Wspomnienia Zofii Pstrokońskiej z lat okupacji, b.d., s. 21–22.

[5] Do wybuchu powstania Bernard Fogelewicz ukrywał się w Warszawie z matką, która została jednak zabita przez Niemców. On sam opuścił stolicę z ludnością cywilną. Do edytowanego protokołu dołączono kopię tego listu, datowanego 17 I 1952 r. w izraelskim mieście Naharijja. Bernard Fogelewicz pisał w nim m.in.: „Drogi Panie Januszu! Z okazji powyższej, dzisiejszej daty, która jest siódmą rocznicą Wyzwolenia z niewoli hitlerowskiej, jestem sercem i myślą przy Panu i Rodzinie Jego. […] Wyjeżdżając dziękowałem Panu z całego serca za ratunek – to, co czuję i myślę, nie da się opowiedzieć słowami, które są mierną połową arcydzieł życia. Chciałbym, byście Państwo wiedzieli, że z dala ślę dla Was gorące, wdzięczne serce. I jeśli siłą faktu jestem z dala od Was, to niechaj mi będzie wolno w tym dniu choć tą drogą wyrazić Wam moje uczucie”. AIPN, 392/1682, Kopia listu Bernarda Fogelewicza do Janusza Pstrokońskiego, 17 I 1952 r., s. 16.

[6] Prawdopodobnie pomyłka – bracia Szlama i Leon nosili nazwisko Żychlińscy, natomiast ukrywający się z nimi mężczyzna nazywał się Mosiek Zylberg. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 594.

[7] Bunkier ten znajdował się w zagajniku, położonym niedaleko domu Pstrokońskich.

[8] Prawdziwe imię kobiety nazywanej Ireną brzmiało Bluma. Pochodziła z Nadarzyna, w związku z czym publiczną tajemnicą był fakt, że jest ona Żydówką. Była narzeczoną wspomnianego w dokumencie Szlamy Zylberga i właśnie z nim zawarła wkrótce po przejściu frontu związek małżeński. AIPN, 392/1682, Protokół przesłuchania świadka Zofii Pstrokońskiej, 25 VII 1970 r., s. 5.

[9] 17 VII 1985 r. YVI nadał Januszowi i Zofii Pstrokońskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 595.

Nr 35

1985 luty 26, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Kulika na temat pomocy udzielonej przez niego i jego brata Jana Kulika Dolkowi Königsbergowi, Bolesławowi Miodownikowi i Władysławowi Szmusowi w Otwocku, pow. Warszawa[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałem wraz z nieżyjącymi już rodzicami i młodszym rodzeństwem w Otwocku[2] przy ul. Szkolnej. Zajmowaliśmy piętrowy, drewniany domek. Mieszkaliśmy na pierwszym piętrze, zajmując 2 pokoje. Parter nie był zamieszkały. Ponadto był jeszcze duży strych. Wynajmowaliśmy również szopę przy ul. Warszawskiej, przylegającą do ogrodzenia willi komendanta wojskowego na miasto Otwock majora SS Schlichta[3]. W tej szopie trzymaliśmy tylko drzewo, które sprzedawałem na bazarze w Otwocku[4].

Nadmieniam, że posiadałem jeszcze dwóch starszych braci – Jana i Stefana, którzy z nami nie mieszkali, ponieważ byli poszukiwani przez Gestapo za przynależność do organizacji podziemnej. Bracia moi, o których wyżej mowa, zginęli w maju 1944 r. w czasie jednej z akcji[5].

W maju albo czerwcu 1943 r. brat mój Jan przekazał mi Żyda o nazwisku Szmus Władysław, abym go ukrył przed hitlerowcami we wspomnianej już wyżej szopie. Szmus przebywał poprzednio w getcie w Białymstoku, skąd jednak udało mu się uciec. Pochodził on z Białegostoku, gdzie rodzice jego posiadali fabrykę pończoch. Szmusa zaprowadziłem do tejże szopy, gdzie przebywał przez kilka miesięcy. Po około czterech tygodniach od przyprowadzenia Szmusa do szopy, brat mój Jan przyprowadził mi jeszcze dwóch Żydów, a to Dolka Königsberga i Bolesława Miodownika. Dolek Königsberg był mężczyzną w wieku około 50 lat, pochodził z Otwocka, gdzie posiadał skład mąki i kaszy[a] przy ul. Bazarowej. Bolesław Miodownik był mężczyzną w wieku około 18 lat i pochodził z okolic otwockich. Bliższych wiadomości o nim nie posiadam. Dodaję, że wspomniany wyżej Szmus miał ok. 30 lat.

Wszyscy wyżej wymienieni Żydzi przebywali w wyżej wymienionej już szopie do początku 1944 r. Przez cały czas opiekowała się nimi Żydówka o imieniu Marysia, będąca prawdopodobnie w jakiejś organizacji, niosącej pomoc ukrywającym się Żydom. Ona to dostarczała im pieniądze, które z kolei przekazywano mnie, abym kupował artykuły żywnościowe, co też czyniłem. Marysia dostarczyła również ukrywającym się u nas Żydom kenkarty. Dolek Königsberg i Bolesław Miodownik nie wychodzili w ogóle z szopy. Jedynie Szmus, który znał dobrze język niemiecki, wychodził na dwór i chodził po mieście. Był on nieznany w Otwocku, dlatego bez obawy, że go ktoś rozpozna, mógł chodzić po mieście. Ukrywający się w szopie Żydzi byli na własnym swoim utrzymaniu. Ja im tylko za ich pieniądze kupowałem żywność.

Na początku stycznia 1944 r. Marysia zabrała ode mnie Dolka Königsberga i Bolesława Miodownika i ukryła ich w jakimś innym, nieznanym mi miejscu. Od tej pory już się więcej z nimi nie widziałem. Co się z nimi stało, tego nie wiem. Szmusa natomiast przeniosłem do naszego domu i ukryłem go na strychu. Kontakt z Marysią się urwał. Szmus był wówczas już na naszym utrzymaniu. Wtedy to dopiero dowiedzieli się moi rodzice o ukrywaniu się Szmusa na strychu. O tym, że ukrywał się on w naszej szopie wraz z jeszcze dwoma Żydami, rodzice moi nie wiedzieli.

Szmus ukrywał się u nas aż do wyzwolenia. Po wyzwoleniu wstąpił do Wojska Polskiego i dotarł aż do Berlina. Ostatni raz widziałem się z nim w 1946 r. w Otwocku. Przyjechał wówczas już z żoną, Żydówką z Łodzi, z którą ożenił się po wojnie. Gdzie on obecnie przebywa, tego nie wiem. Mimo moich usilnych poszukiwań Szmusa za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady, Biura Poszukiwań Krewnych w Izraelu oraz Towarzystwa Kulturalnego Żydów w Polsce, nie udało mi się natrafić na jego ślad.

Zeznałem wszystko. Protokół przesłuchania po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję.

Podpis świadka[b] Podpis prokuratora[c]

Źródło: AIPN, 393/323, s. 3–5, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* paszy.

[b] *Powyżej nieczytelny podpis*.

[c] *Powyżej nieczytelny podpis*.

[1] Antoni Kulik – s. Franciszka i Marii z d. Patyk, ur. 26 I 1931 r. w Otwocku. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

[2] Otwock – w okresie okupacji miasto w pow. warszawskim, obecnie stolica powiatu.

[3] SS-Sturmscharführer Walter Schlicht nie był komendantem wojskowym Otwocka, ale komendantem Policji Kryminalnej (Kriminalpolizei – Kripo) w tym mieście, znanym z prześladowania Polaków i Żydów. Mieszkał on w willi rodziny Wajdenfeldów w al. Kościuszki 18. Autor relacji zawyża znacznie jego stopień w SS, tytułując go majorem (w rzeczywistości stopień ten odpowiadał starszemu sierżantowi). J. Kałuszko, P. Ajdacki, *Otwock i okolice. Przewodnik,* Pruszków 2006, s. 74.

[4] Informacja ta nie jest precyzyjna. W liście do GKBZH Antoni Kulik stwierdził, że szopa ta znajdowała się w sosnowym lasku o dość znacznym areale, którego skraj przylegał do willi wspomnianego Niemca. Szopa posiadała piwnicę i w niej właśnie przebywali mężczyźni ukrywający się w budynku. AIPN, 392/323, List Antoniego Kulika do GKBZHwP, 15 III 1984 r., s. 8–9.

[5] Nie udało się odnaleźć szczegółowych informacji o okolicznościach śmierci obu braci. Mężczyzna o imieniu i nazwisku Stefan Kulik wymieniany jest jednak jako jeden z pięciu żołnierzy Oddziału Dywersji Bojowej IV Rejonu AK, skazanych na karę śmierci przez konspiracyjny sąd za kradzież 20 karabinów ukrytych w grobowcu na cmentarzu w Karczewie, które sprzedano następnie niezidentyfikowanym osobom. Wyroki na nich wykonano 3 V 1944 r., zob. http://otwock-history.blog.pl/2014/05/04/3-maja-1944-r-sroda/ [dostęp 7 VIII 1917 r.].

Nr 36

1987 marzec 9, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Czesława Kotowskiego na temat mordu, dokonanego przez Niemców na Józefie, Ewie i Stanisławie Kotowskich, Aleksandrze Wiktorzak, Franciszku Kirylaku, Stanisławie Piwko i innych osobach za pomoc udzielaną Szlojmie i Szymelowi Ruskielenko oraz jeńcom sowieckim w Paulinowie, gm. Sterdyń, pow. Sokołów[1]

Od 1928 r. moi rodzice zamieszkali w kolonii Paulinów[2] i trudnili się rolnictwem i posiadali 6 hektarów ziemi ornej. Wraz z rodzicami mieszkały ich dzieci, to znaczy ja i jeszcze dwaj synowie – Stanisław (ur. w 1918 r.) i Kazimierz (ur. w 1929 r.) oraz dwie córki – Anna (ur. w 1922 r.) i Stanisława (ur. w 1925 r.). Bodaj w 1931 r. [mój] ojciec Józef został sparaliżowany i miał bezwład – prawa strona, ale mógł władać prawą ręką i nogą, a chodził o kiju. Od tego czasu ojciec zarządzał gospodarką, a główne prace polowe wykonywałem ja z bratem Stanisławem. Miałem jeszcze brata Władysława (ur. w 1913 r.), ale on podczas wojny niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej i powrócił do Polski dopiero po zakończeniu II wojny światowej (co nastąpiło 9 maja 1945 r.), a mianowicie w 1947 r.

Gdy nastała okupacja hitlerowska, od września 1939 r. kolonia Paulinów podlegała[a] do gminy Sterdyń, powiatu Sokołów Podlaski i dystryktu warszawskiego[b]. Podczas okupacji razem z rodzicami mieszkali: ja i moje rodzeństwo wyżej wymienione (oprócz brata Władysława), które było stanu wolnego. Nadmieniam, że jeszcze przed wybuchem wojny w dniu 1 września 1939 r. ja z bratem Stanisławem byliśmy muzykantami i graliśmy na weselach i zabawach. Ja grałem na skrzypcach, a brat na harmonii. Grywaliśmy też podczas okupacji niemieckiej.

W osadzie Sterdyń mieszkało bodaj ze 60 rodzin żydowskich. Między innymi znałem Żyda Szlojmę Ruskielenko[3], urodzonego bodaj w 1920 r. Chodziłem z nim do szkoły i razem siedziałem w jednej ławce w szkole w Sterdyni. Niemcy tych Żydów, kogo schwytali, osadzali najpierw w getcie w Kosowie Lackim[4], odległym od mego miejsca zamieszkania z 10 kilometrów. Dodaję, że w odległości około 7 kilometrów od Kosowa Lackiego znajduje się Treblinka, gdzie Niemcy masowo zabijali Żydów.

Część Żydów ze Sterdyni uciekła przed Niemcami i ukrywała się po lasach, a było to od jesieni 1942 r. Wtedy Żydzi przychodzili także do nas po żywność. Wszystkich Żydów nie znałem, ale między [nimi] byli znani mi Żydzi: Szlojma Ruskielenko – był z zawodu fryzjerem, oraz jego brat Szymel Ruskielenko – lat około 15. Ich rodzice zostali zabrani przez Niemców do getta. Ci dwaj bracia stale przychodzili do nas po żywność do domu i tę żywność dawaliśmy, to znaczy rodzice moi oraz ja z bratem Stanisławem – jako producenci żywności

w naszej rodzinie[5]. Jak mi wiadomo, ci dwaj bracia Żydzi w porze nocnej zimą 1942/1943 r. ukrywali się w stajni we dworze majątku Paulinów, odległym od naszego gospodarstwa ok. 800 metrów. Były przypadki, że bracia Ruskielenko nocowali[c] w naszej stodole. W tym czasie przychodzili do naszego domu – z lasu, gdzie się ukrywali – po żywność jeńcy radzieccy – żołnierze zbiegli z niewoli niemieckiej. Nazwisk ich nie znam, ale mieli imiona: dwóch miało imiona Mikołaj (jeden był niewysoki, a drugi wysokiego wzrostu), Grzegorz i Rysiek. Ci Rosjanie i dwaj bracia Ruskielenko w porze dziennej ukrywali się w lesie odległym od naszych zabudowań ok. 700 metrów – mieli tam kryjówkę[6]. Ci Żydzi, jak szli z rana z majątku Paulinów, lub wieczorem, gdy szli do wspomnianego majątku, zachodzili do nas po żywność i otrzymywali ją. Bodaj 12 lutego 1943 r. dowiedziałem się od Żyda Szlojmy, że razem z nim[i] ukrywa się Żyd (nie mówił jego imienia i nazwiska), i że teraz są we trzech – to jest i z bratem Szymelem.

Dnia nie pamiętam, ale był to czwartek w lutym 1943 r., ja z bratem przy pomocy konia i sieczkarni mieliśmy rżnąć sieczkę. Poszedłem do stajni, nałożyłem na konia chomąt[o] i czekałem na brata Stanisława. Po dłuższym czekaniu przyszedł brat Stanisław do stajni i ja go spytałem, dlaczego tak długo nie przychodził. Brat powiedział, że przyszli do naszego domu Żyd Szlojma Ruskielenko z tym nieznanym Żydem po żywność, której nie otrzymali, gdyż moja matka Ewa bała się dać pożywienia, bowiem nie znała tego drugiego Żyda. Brat mówił mi, że ci dwaj Żydzi odeszli drogą ze 200 metrów, nieznany Żyd stanął – ukrył się za drzewem wierzby, zaś Szlojma powrócił do nas do domu. Wtedy moja matka dała chleba i jakąś jeszcze żywność Żydowi Szlojmie, a ten poszedł do tego drugiego Żyda stojącego za wierzbą[7].

W najbliższą niedzielę przyszedł do nas Żyd Szlojma po żywność i ja go zapytałem: „Gdzie jest twój kolega, nieznany mi Żyd?". Wtedy Szlojma Ruskielenko odpowiedział mi, że w sobotę przed wieczorem ten Żyd gdzieś odszedł i nie ma z nim kontaktu. Wtedy widziałem po raz ostatni Żyda Szlojmę.

W porze nocnej, około 3.00 nad ranem, w środę – a był[o] to 24 lut[ego] 1943 r. – usłyszałem strzały, a następnie zobaczyłem rakiety[d] od szosy osady Sterdyń i uważałem[e], iż Niemcy robią jakąś obławę[8]. Moja mama powiedziała mi, bym poszedł do pracy w gorzelni w majątku Paulinów, gdzie znajomy kierownik da mi fikcyjnie pracę, by nie zostać aresztowanym przez Niemców. Około godziny 7.00 wziąłem widły i poszedłem w kierunku Paulinowa. Wtedy mijałem grupę Niemców – byli uzbrojeni. Widziałem też Niemców stojących na obstawie; szli oni w kierunku kolonii Paulinów i pobliskiego lasu. Z tymi Niemcami szedł jakiś mężczyzna ubrany po cywilnemu – w jesionce i czapce. Był chuderlawy, niedużego wzrostu, zarost na twarzy miał czarny – ciemny. Szedł z Niemcami swobodnie. Popatrzył na mnie.

W majątku Paulinów zobaczyłem zastrzelonego Franciszka Kirylaka – był stróżem w tym majątku w porze nocnej. Ludzie mówili, [że] ci Niemcy zabili

go za to, iż w stajni majątku pozwalał Żydom ukrywać się i tam spać. Kirylak mógł mieć ze 60 lat. Nadmieniam, że mój brat Stanisław Kotowski w [pewnej] odległości za mną jechał konną furmanką z domu do gorzelni w Paulinowie z beczkami – niby to po wywar gorzelniany, jako karmę dla krów. Po jakimś czasie spojrzałem na drogę prowadzącą w kierunku naszego gospodarstwa i zobaczyłem konia z furmanką, stojącego przy wierzbie przydrożnej, a brata przy nim nie było. Uważałem, iż Niemcy (ci, co ich mijałem) zabrali ze sobą mego brata Stanisława. Poszedłem do furmanki i po nawróceniu konia zacząłem jechać w stronę naszego domu. W drodze zatrzymała mnie sąsiadka Marianna Domańska (obecnie nie żyje) i powiedziała mi, iż Niemcy zastrzelili moich rodziców, zaś brata zabrali ze sobą i poszli do pobliskiego lasu. Byłem zbyt daleko od domu i strzałów nie słyszałem. Będąc w kolonii Paulinów zostałem zatrzymany przez sąsiadów Kępę Stanisława (nie żyje obecnie) i Pawluka Adama (żyje obecnie i może mieć ze 70 lat), którzy nie puścili mnie, bym jechał do swego gospodarstwa, gdyż – jak mi powiedzieli – są tam Niemcy. Było to od naszego domu ze 300 metrów. Ja wyrywałem się im i nadal chciałem iść do domu i zobaczyć rodziców. Tę szarpaninę zobaczyli Niemcy i szli do nas, a my wtedy zaczęliśmy uciekać, a ci Niemcy strzelali do nas. Następnie ci Niemcy też poszli do lasu.

Po południu, gdy Niemcy poszli w stronę gdzie stały samochody i odjechali w stronę Sterdyni i Sokołowa, ja udałem się do domu. Tu zobaczyłem zastrzelonych – ojca Józefa i matkę Ewę [z] Kotowskich. Ojciec Józef leżał nieżywy na dworze przed sienią, twarzą do góry i miał na czole dwie rany postrzałowe, natomiast matka Ewa leżała nieżywa na progu sieni, głowa i ręka zwisała na dworze, a miała dwie rany postrzałowe z tyłu głowy.

Tego dnia brat Kazimierz był w szkole w Zembrowie[9], [a] siostra Anna była już trzeci dzień w Warszawie po zakupy. Z rodzicami w domu była siostra Stanisława. Siostra Stanisława (obecnie wdowa po Wiktorze Witkowskim, mieszka we wsi Hołowienki[10], gmina Sabnie, woj. siedleckie) opowiedziała mi, płakała i mdlała, że Niemcy po wejściu do domu zaraz wyprowadzili ojca [na] dwór przed dom i tam zastrzelili. Następnie chwycili matkę i ciągnęli ją przez sień na dwór i tam w sieni [ją] zastrzelili. Następnie – gdy siostra klęczała przed obrazem Matki Boskiej i płakała – jeden z Niemców (ten, co uprzednio wyprowadzał rodziców), chwycił ją za ubranie i ciągnął na dwór. Wtedy jakiś drugi Niemiec nie pozwolił mu jej[f] wyprowadzić na dwór i pozostawił w mieszkaniu. Ci Niemcy nas obrabowali wtedy, zabierając: dwa nowe rowery (mój i brata Stanisława), mój ręczny zegarek i pieniądze – bodaj w kwocie 7–8 tys. złotych, które stanowiły moją i brata Stanisława własność, a uzyskaliśmy je jako zapłatę, grając na zabawach karnawałowych i weselach[11].

Tego samego dnia, to jest 24 lutego 1943 r., spotkałem Czesława Borowego, który opowiedział mi co następuje: że wtedy Niemcy aresztowali go w cegielni w Paulinowie za to, iż on i jego ciotka Wiktorzak (imienia dziś już nie pamię-

tam) dawali Żydom żywność, oraz że Niemcy zastrzelili ciotkę Wiktorzak[12]. Niemcy jego i mego brata Stanisława zaprowadzili do lasu i tam zostali naprowadzeni na kryjówkę wspomnianych byłych żołnierzy rosyjskich, gdzie udało się im zastrzelić dwóch tych żołnierzy, a dwóm udało się uciec. Wtedy zastrzelili Niemcy [także] Żyda Szlojmę Ruskielenko. Borowy widział, jak w tym lesie Niemcy zastrzelili mego brata Stanisława Kotowskiego. W międzyczasie Niemcy stwierdzili, że mieli zapisanego mężczyznę o nazwisku Wiktorzak, a dowód był wystawiony na Borowego[13]. Dlatego Niemcy zwolnili Borowego (został zabity, gdy z przymuszenia Niemców z innymi kopał okopy pod Ostrowem Mazowieckim – padł pocisk artyleryjski, a było [to] w 1944 r.). Borowy mówił mi, że jego i jego ciotkę Wiktorzak oraz moich rodziców, mego brata Stanisława i cały nasz dom, wydał Niemcom ten mężczyzna, który podając się za Żyda ukrywał się wspólnie z[e] Szlojmą Ruskielenko i wiedział, iż te osoby udzielają różnorakiej pomocy (żywność i ukrywanie) Żydom, ściganym przez Niemców[14].

Widziałem zabitego brata Stanisława – miał dwie rany postrzałowe z tyłu głowy i jedną ranę postrzałową po[d] łopatką. Początkowo zwłoki rodziców i brata pochowaliśmy przy sterdynskiej szosie, w lasku koło dworu Paulinów, gdyż ksiądz bał się przyjąć ciał na cmentarz i powiedział, że później ciała zostaną pochowane na cmentarzu. Gdzieś w lipcu 1944 r., jak Niemcy uciekli przed wojskami radzieckimi, przenieśliśmy ciała na cmentarz w Sterdyni.

Baliśmy się Niemców, jednak udzielaliśmy pomocy Żydom z ludzkiej życzliwości, którzy byli zabijani przez Niemców. Nadmieniam, że Żyd Szymel Ruskielenko nie przychodził do nas po zabiciu jego brata i nie wiem, co się z nim stało. [...][g].

Na tym protokół odczytano i po odczytaniu podpisuję [go], jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami[15].

Przesłuchał:[h] Zeznał:[i]

Źródło: AIPN, 392/305, s. 39–43, kopia, mps.

---

[a] *W sensie*: należała.

[b] *W oryginale:* województwa lubelskiego.

[c] *W oryginale:* nocowaliśmy.

[d] *W sensie*: pociski z rakietnic.

[e] *W sensie*: uznałem.

[f] *W oryginale:* ją.

[g] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[h] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[i] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Czesław Kotowski – s. Józefa i Ewy z d. Klimek, ur. 6 V 1920 r. w Sterdyni. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

[2] Paulinów – w okresie okupacji i obecnie wieś w gm. Sterdyń, pow. sokołowski.

[3] W całym edytowanym źródle, Szlojma i jego brat Szymel występują pod nazwiskiem „Ruskielenkie". Jego brzmienie jest z pewnością zniekształcone, co było zjawiskiem bardzo częstym. Jak można przypuszczać, nazwisko to mogło brzmieć „Ruskielenko", lub po prostu „Ruskiel". Z kolei w jednym z opracowań dotyczących historii Sterdyni i okolic stwierdza się, że Szymel, a więc także jego brat, nosił nazwisko Helmn. Zob. S. Marciniak, *Historia wsi…*, s. 61.

[4] Kosów Lacki – w czasie okupacji wieś w gm. Kosów, pow. sokołowski, obecnie miasto w pow. sokołowskim.

[5] Siostra Czesława Kotowskiego – Stanisława Witkowska z domu Kotowska, zapamiętała jeszcze dwóch ukrywających się Żydów, których wspomagano żywnością. Byli to Aron – z zawodu rzeźnik, zarabiający u rolników zabijaniem zwierząt oraz Jankiel – z zawodu szewc. Przychodzili oni jednak po żywność znacznie rzadziej niż Szlojma i Szymel Ruskielenko. AIPN, 392/305, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Witkowskiej, 23 III 1987 r., s. 46.

[6] Stanisława Witkowska lokalizuje bunkier, w którym ukrywali się Żydzi, nieco dalej. Według niej znajdował się on w lesie o potocznej nazwie Kołpak, leżącym ok. 2 km od gospodarstwa Kotowskich. AIPN, 392/305. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Witkowskiej, 23 III 1987 r., s. 46.

[7] Mężczyzna ten uważany jest powszechnie przez świadków wydarzeń za niemieckiego prowokatora, który – udając zbiega – zdobył zaufanie mieszkańców bunkra w lesie koło Paulinowa. Następnie wraz z członkami niemieckiej ekspedycji karnej wkraczał do gospodarstw i mieszkań, w których udzielano pomocy ukrywającym się. Według Reginy Augustyniak, udając Żyda, przebywał on przez pewien czas u Aleksandry Wiktorzak, która udzieliła mu pomocy. Jak jednak zeznawała, „[…] według mnie nie wyglądał na Żyda, mówił czysto po polsku i według mnie był »warszawiakiem«, gdyż miał [taki] akcent mowy" (AIPN, 392/305, Protokół przesłuchania świadka Reginy Augustyniak, 7 I 1988 r., s. 34). Zupełnie nieprawdopodobna wydaje się informacja zamieszczona w jednym z opracowań, iż mężczyzna ten udawał Żyda z Francji, zbiegłego z transportu do Treblinki II (zob. *Gmina Sterdyń…*, s. 61). Istnieje prawdopodobieństwo, że mógł być funkcjonariuszem niemieckiej żandarmerii, którego w przebraniu wysłano na wieś, by wytropił osoby wspierające ukrywających się. Równie prawdopodobnie jest to, że był autentycznym zbiegiem – Żydem lub Polakiem – który po opuszczeniu kryjówki w rejonie Paulinowa został schwytany przez Niemców i za obietnicę darowania życia zdecydował się wskazać zarówno miejsce lokalizacji bunkra leśnego, jak i rolników, którzy wspomagali jego mieszkańców.

[8] Jak wskazują informacje zawarte w źródłach, celem akcji przeprowadzonej przez Niemców było zniszczenie bunkra leśnego, w którym ukrywali się jeńcy sowieccy i Żydzi. Operację tę zdecydowano się przeprowadzić w nocy, aby uniemożliwić ukrywającym się ucieczkę. W tym celu Niemcom niezbędny był przewodnik, który mógłby doprowadzić ich na miejsce i umożliwić ciche otoczenie wybranego terenu. Chociaż prowokator, nazywany przez świadków „Warszawiakiem" lub też „warszawskim Żydem", znał lokalizację bunkra, jego znajomość terenu była zapewne zbyt mała, aby poruszać się po nim w nocy. Późnym wieczorem 23 lutego grupa Niemców przybyła do miejscowości Paulinów Cegielnia (część majątku Paulinów), do domu Franciszka i Reginy Augustyniaków, wraz z którymi mieszkali także ojczym Reginy Jan Siwiński i jej matka Emilia Siwińska. Rodzina ta udzielała pomocy żywnościowej ukrywającym się w lesie jeńcom. Niemcy, którym towarzyszył mężczyzna noszący cywilne ubranie, zażądali od Franciszka Augustyniaka wydania broni i konspiracyjnych gazetek, a także zaprowadzenia ich do miejsca, w którym nocują „Ruscy, bo do ciebie przychodzą". Augustyniak wyparł się jakichkolwiek kontaktów z jeńcami i wiedzy na ich temat. Po przeprowadzeniu rewizji, w trakcie której nie odkryto żadnych nielegalnych materiałów, Niemcy wyprowadzili Franciszka Augustyniaka i Jana Siwińskiego na podwórze i tam zastrzelili. Po usłyszeniu strzałów, Regina Augustyniak zdecydowała się przejść do mieszkania swej teściowej. Jak opowiadała po latach, gdy wyszła przed budynek, usłyszała rozmowę Niemców z – mieszkającym w tym samym domu – Czesławem Borowym, któremu oświadczono: „On nie poprowadził, to ty nas zaprowadzisz do Ruskich". Dopiero po kilku godzinach dowiedziała się, że przed zabraniem ze sobą Borowego Niemcy zastrzelili w jego mieszkaniu Aleksandrę Wiktorzak. AIPN, 392/305, Protokół przesłuchania świadka Reginy Augustyniak, 7 I 1988 r., s. 33–34. Por. T. Osiński, *Augustyniak Franciszek i in.* [w:] *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014, s. 348–350.

[9] Zembrów – w czasie okupacji wieś w gm. Sterdyń, pow. sokołowski, obecnie w gm. Sabnie, pow. sokołowski.

[10] Hołowienki – w latach wojny wieś w gm. Sterdyń, pow. sokołowski, obecnie w gm. Sabnie, pow. sokołowski.

[11] Stanisława Witkowska opowiadała po latach: „Około godziny 7.00 do mieszkania wszedł najpierw wspomniany Żyd, który uprzednio był u nas i prosił mamę o chleb, a którego mu nie dała, gdyż go nie znała, kolega Szlojmy, a za nim weszło trzech żołnierzy niemieckich, ubranych w płaszcze i uzbrojonych. Jeden z tych Niemców zaczął krzyczeć na ojca: »Jude, Jude, essen, essen« [»Żydzi, Żydzi, jeść, jeść« – S.P.] i coś tam jeszcze mówił po niemiecku. Ojciec odpowiadał: »nie, nie«, a wtedy ten Niemiec bił ojca ręką po twarzy. Miał na rękach rękawice. [...]. Wspomniany Żyd stał w mieszkaniu i coś tam rozmawiał z Niemcami – po niemiecku. Niemcy zaczęli chodzić po mieszkaniu i zabrali pieniądze, większą ilość, ale [ile] ich było nie wiem – stanowiły własność braci Stanisława i Czesława, którzy byli muzykantami i te pieniądze zarobili od ludzi. Zabrali zegarek Czesława oraz dwa rowery stojące w pokoju, a stanowiące własność braci. Rowery Niemcy wyprowadzili na dwór, [a] Żyd wziął dętkę rowerową. Następnie jeden z Niemców wyprowadził ojca Józefa do sieni mieszkania i z pistoletu ręcznego – wyjął go z kabury przy pasie – strzelił do ojca dwa razy. Ojciec padł nieżywy – nogi były w sieni, a reszta ciała znajdowała się na dworze, przez próg sieni. Ja zbliżyłam się do matki znajdującej się w kuchni. W tym czasie przyszedł Niemiec, kazał matce Ewie iść w stronę sieni. Wkrótce usłyszałam jeden strzał. Wówczas ja poszłam, wpadłam do pokoju, płakałam strasznie, uklękłam przed obrazem Matki Boskiej i modliłam się o ratowanie mego życia. Do tego pokoju weszło dwóch Niemców i jeden z nich wołał: »Komm, komm« [»Chodź, chodź« – S.P.] i chwycił mnie ręką za sweter w okolicy szyi. Wtedy usłyszałam głos drugiego Niemca: »Nein, nein« [»Nie, nie« – S.P.]. Wówczas ten Niemiec pchnął mnie, aż upadłam na podłogę i puścił mnie. Nie wiem jak długo leżałam i doznałam jakiegoś szoku od uderzenia głową o podłogę, byłam zaszokowana tym zdarzeniem, a zwłaszcza zabijaniem ojca, co widziałam. Gdy odzyskałam świadomość to stwierdziłam, że Niemców już nie było w domu, ani w obrębie zabudowań. Ojciec Józef miał ranę ręki i głowy (gdy ręką zasłaniał twarz), a drugą ranę miał w okolicy serca. Mama Ewa miała ranę głowy – z tyłu". AIPN, 392/305, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Witkowskiej, 23 III 1987 r., s. 47.

[12] Aleksandra Wiktorzak miała w chwili śmierci ok. 60 lat. Była siostrą matki Czesława Borowego, który mieszkał wraz z nią. AIPN, 392/305, Protokół przesłuchania świadka Reginy Augustyniak, 7 I 1988 r., s. 34.

[13] Według opowieści przekazanej przez Czesława Borowego innej osobie, o jego losie zdecydowało stwierdzenie prowokatora – „Warszawiaka", który oświadczył Niemcom, że Borowy nie przekazywał mu żywności, ale że robiła to jego ciotka Aleksandra Wiktorzak. Miało to miejsce zapewne jeszcze w czasie pobytu Niemców w Paulinowie, przed udaniem się przez nich do lasu. AIPN, 392/305, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kwieka, 6 IV 1987 r., s. 56.

[14] W czasie akcji przeprowadzonej przez Niemców zginął też Stanisław Piwko – mieszkaniec kolonii Paulinów, pracujący w miejscowym majątku. Jego żona opowiadała po latach, że w niedzielę 21 II 1943 r. do ich domu przyszło dwóch mężczyzn o wyglądzie Żydów, z których jeden poprosił o chleb, a drugi stał w progu milcząc. Po otrzymaniu od Stanisława chleba opuścili dom Piwków. Stanisław Piwko został zatrzymany 24 II 1943 r., gdy udawał się do majątku po mąkę. Żona widziała go na drodze sąsiadującej z lasem wśród Niemców. Razem z nimi był jeden z mężczyzn, których wcześniej małżonkowie wsparli chlebem (ten, który milczał – zapewne „Warszawiak"). Gdy, już po natrafieniu na zwłoki zastrzelonego męża, dotarła ona do majątku Paulinów, napotkani w nim Polacy opowiedzieli jej o zabiciu przez Niemców także innych osób. Jak stwierdzała: „Ci ludzie opowiadali, że Niemcy mieli listę Polaków, którzy udzielali pomocy żywnościowej Żydom, lub [ich] ukrywali i za to zostali oni przez Niemców zabici. Niemcom miał te dane podać Żyd lub Polak, który podawał się za Żyda i razem z ukrywającymi się Żydami chodził po domach polskich i wiedział, którzy Polacy udzielali pomocy Żydom". AIPN, 392/305, Protokół przesłuchania świadka Zofii Piwko, 8 I 1988 r., s. 37–38.

[15] Oprócz Józefa, Ewy i Stanisława Kotowskich, Aleksandry Wiktorzak, Franciszka Kirylaka i Stanisława Piwko, w akcji represyjnej przeprowadzonej przez Niemców zginęło jeszcze trzech mężczyzn, mieszkańców wsi Ratyniec Stary (ogólna liczba zamordowanych wyniosła zatem 9 osób): Ludwik Oziębło (według niektórych zapisów Uziembło), Zygmunt Dygas (według niektórych zapisów Drygas) i Marian Nowicki; dwaj ostatni byli wysiedleńcami z Wielkopolski. AIPN, 392/305, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kwieka, 6 IV 1987 r., s. 56; *Gmina Sterdyń...*, s. 61.

Nr 37

1984 marzec 19, Pruszków. Relacja Heleny Turkowskiej o pomocy udzielonej rodzinie żydowskiej o nieznanych personaliach w Piastowie, pow. Warszawa[1]

Zastrzegam, że nie mam daru do zapamiętywania dokładnych dat, ale postaram się napisać w miarę dokładnie.

Zaczęła się powyższa historia w czasie wysiedlania ludzi z Warszawy po powstaniu. Była jesień, przyszedł do mnie sąsiad pan Józef Laskus, a było to w Piastowie[2], i zaproponował mi przyjęcie do mieszkania trzech osób – dwie dorosłe i dorastająca, czternastoletnia dziewczynka, że dobrze mi zapłacą. Była mi wielka bieda, mąż mój zostawił mnie z maleńkim dzieckiem i każdy grosz był bardzo cenny. Zgodziłam się.

Po upływie pół godziny przyszedł z kobietą około czterdziestoletnią (ja miałam około 25 lat). Umówiłyśmy się, że dam im pokój umeblowany skromnie, lecz z pościelą za 500 zł miesięcznie (płacono wtedy 500 zł, 530 zł czy 540 zł) i dostęp do kuchni, lecz bez opału, bo go sama nie miałam. Pani ta przyjęła moje warunki z wielkim zadowoleniem – i ja ucieszyłam się, że będzie mi lżej żyć – i poszła po pozostałe dwie osoby. W bardzo krótkim czasie przyszli we trójkę. Spojrzałam na pana, który z nimi przyszedł (podobno szwagier) i od razu zorientowałam się, że to Żydzi. Myślę sobie: przyjąć ich, czy oddalić? Jakoś nie mogło mi przejść przez gardło słowo „nie chcę" i tu dusza zamieszkała, jak to się mówi, „na ramieniu".

Ale bacznie ich obserwowałam. Pani ta (nazwiska nie pamiętam), codziennie z dziewczynką wychodziły na targ po zakupy tylko żywności, to jest mleko, pieczywo, dużo jarzyn, cukru i trochę octu. Gotowała posiłki na kuchni węglowej (ja na elektrycznej), nie było opału, więc zbierała wszędzie różne patyki, gałęzie i odpadki drewna, co zajmowało jej wiele godzin dziennie. Dziewczynka przesiadywała ze mną najchętniej w kuchni, była bardzo rozmowna. Ale ja unikałam rozmów na ich osobiste tematy, nie chciałam o nich nic wiedzieć, bo się domyślałam sama. Natomiast pan nie miał żadnych dokumentów osobistych i prosił, czy mogłabym mu pomóc w uzyskaniu kenkarty. W tym czasie odwiedził mnie mój były mąż Wacław Turkowski, obecnie mieszkający w Grodzisku Mazowieckim i on mu to załatwił za niewielką opłatą. Wtedy[a] pan ów nazywał się Władysław Czarny. Pani była jego szwagierką, [jego] żona zginęła w czasie okupacji, a dziewczynka była jego córką. Od tego czasu pan Czarny codziennie około godziny 11.00 wychodził na spacer. Były już chłodne dni, więc naciągał czapkę głęboko na twarz, stawiał kołnierz jesionki do góry i wychodził na około godzinę w boczne, puste uliczki, by nie stykać się ludźmi.

Zdarzyło się kiedyś, że Niemcy po dwóch chodzili po mieszkaniach i szukali ludzi na roboty. Uprzedzony wtedy pan Czarny chował się na maleńkim

stryszku przy kominie, a pani ta od razu (znała język niemiecki) zapraszała jednego z żołnierzy do swego pokoju. Po kilku minutach żołnierz wychodził uśmiechnięty, zabierał kolegę i oddalali się z budynku. Jak się później okazało, dostawali po 50 dolarów. Wszyscy troje mieli, ona po dwie stare spódnice, on dwie pary starych spodni i w paskach mieli pozaszywane rulony pięćdziesięciodolarówek, które ja im nieraz wymieniałam.

Wciąż myślałam o tym, że może być tragedia i pewnego dnia, na krótko przed wyzwoleniem, przyszła do mnie gospodyni, pani Gonstołowa[b], wywołała mnie na korytarz i mówi: „Pani Turkowska, ludzie mówią, że pani przechowuje Żydów i bierze za to ciężkie pieniądze. Niech pani nas nie zabija". A ja brałam tylko 500 zł. Weszłam do mieszkania, dziewczynka była przerażona i spytała, co się stało, a ja mówię: „Ładne rzeczy". Na te słowa dziewczynka od razu poszła do swego pokoju i wyszła pani, i pyta co się stało, więc powtórzyłam jej rozmowę z gospodynią, na co ta pani zaczęła zaprzeczać. Odpowiedziałam jej: „Proszę pani, czy tak jest, czy nie jest, ja nie chcę wiedzieć, ale lepiej będzie dla was i dla nas, jak się rozstaniemy". Pani ta w tej chwili ubrała się i wyszła. Wróciła po niecałej godzinie i wszyscy opuścili mieszkanie.

W kilkanaście dni po tym przyszedł 17 stycznia i wyzwolenie – koniec wojny. O godzinie 11.00 przed południem pani ta przyszła do mnie ze łzami szczęścia. „Pani Heleno – przeżyliśmy". Wypowiedziane to było z niedającą się opisać radością. Zostałam tego samego dnia zaproszona do nich na obiad w Piastowie na ul. Słowackiego lub ul. Mickiewicza – już nie pamiętam – i poszłam. W mieszkaniu ich zastałam już około 15 osób – Żydów. Radość ich była nie do opisania. Wieczorem o godzinie 20.30 pan Czarny odprowadził mnie do domu. Był piękny, księżycowy wieczór, lekki mróz i emanowało z jego osoby szczęście nie do opisania.

W krótkim czasie zawiadomili mnie, że wyjeżdżają do Łodzi i zaprosili mnie na ul. Gdańską (numeru nie pamiętam). Kiedyś, przy okazji, wstąpiłam tam. Zastałam pięciopokojowy lokal, zajęty przez 5 rodzin żydowskich. Pani, która okazało się – była żoną pana Czarnego – i córka były w tym czasie nad morzem na odpoczynku, natomiast pan Czarny zaprosił wszystkich współlokatorów i przedstawił mnie im, że dzięki mnie przeżyli ostatnie miesiące okupacji. Przyjęta byłam przez wszystkich bardzo serdecznie i gościnnie. Byłam tam jeszcze raz po kilku miesiącach, ale ich już w Polsce nie było. Jak poinformowano mnie, wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Majątek, jaki na tym zarobiłam, to było 1,5 tys. zł polskich, ale cieszę się, że przeżyli.

Helena Turkowska

Źródło: AIPN, 392/7, s. 3–6, oryginał, rkps.

[a] *W znaczeniu: odtąd.*

[b] *Odczyt nazwiska niepewny.*

[1] Helena Turkowska – c. Bronisława i Marii, ur. 27 X 1920 r. w Warszawie. Edytowana relacja ma formę listu skierowanego do GKBZHwP. Zawarte w niej informacje zostały potwierdzone w czasie przesłuchania, przeprowadzonego 18 III 1985 r.

[2] Piastów – w okresie okupacji miasto w pow. warszawskim, obecnie w pow. pruszkowskim.

Nr 38

1970 kwiecień 13, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Niemyskiej na temat pomocy udzielanej przez nią, Lucjana Niemyskiego, Janinę Futasewicz, Janinę Scipio del Campo i innych Polaków, Jadwidze i Marcelemu Handelsmanom, Anieli i Aleksandrowi Bersteinom, Marii Maram oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Podkowie Leśnej, gm. Helenów, pow. Sochaczew[1]

W latach trwania okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałam w Podkowie Leśnej[2], w swojej willi o nazwie „Borowin 5".

W grudniu 1939 r. mój nieżyjący już brat Lucjan Niemyski przyprowadził do naszej willi, znanego nam jeszcze z lat przedwojennych, profesora Uniwersytetu Warszawskiego dr. Marcelego Handelsmana[3] wraz z żoną Jadwigą. Handelsmanowie przebywali w naszej willi przez okres około dwóch lat. Następnie przenieśli się do willi „Drojan", stanowiącej własność Janiny Futasewiczowej przy ul. Parkowej 10 (również w Podkowie Leśnej). Handelsmanowie w tejże willi przebywali co najmniej przez okres jednego roku, po czym przenieśli się do Milanówka[4], ale u kogo wówczas zamieszkali – tego nie pamiętam. Nie pamiętam już dokładnie daty, ale chyba jeszcze przed Powstaniem Warszawskim żona profesora Handelsmana zawiadomiła nas, że jej mąż został aresztowany przez Niemców. Później jego żona dowiedziała się, że Handelsman znalazł się po aresztowaniu w Radomiu, a potem został wywieziony do jakiegoś obozu. Handelsmanowie w okresie okupacji używali nazwiska Targowscy. Handelsman był profesorem historii współczesnej, urodził się około 1880 r., a wydaje mi się, że jego rodzina pochodziła z Warszawy. Żona Handelsmana pochodziła z bardzo bogatej rodziny żydowskiej warszawskiej, ale nie pamiętam jej nazwiska panieńskiego. Uprawiała ona tkactwo artystyczne jako artystka-amatorka. Dokładnego jej wieku nie potrafię określić, ale przypuszczam, że była ona o parę lat młodsza od swego męża. Córka Handelsmanów wyszła za mąż za Polaka – aryjczyka Górskiego i aktualnie wraz ze swoją matką zamieszkuje we własnej willi w Orłowie[5], nad morzem. Handelsmanowie w czasie pobytu w naszej willi ponosili [w] minimalnym stopniu koszty utrzymania, płacąc nam za [swoje] wyżywienie.

Nie pamiętam od kiedy, ale chyba było to w 1940 r., kiedy zamieszkiwali w willi Futasewiczów dr Aleksander Bernstein wraz z żoną, Anielą z domu Kohn. Dr Aleksander Bernstein był lekarzem specjalistą od chorób serca, który przed wojną miał rozległą praktykę w Warszawie, zaś jego żona nie pracowała zawodowo, gdyż pochodziła z bardzo bogatego domu. Bernsteinowie mieszkali u Futasewiczów przez okres około jednego roku, a następnie przenieśli się do willi „Sosnówka" w Podkowie Leśnej, gdzie doczekali wyzwolenia. Willa „Sosnówka" stanowiła własność pani hr. Scipio del Campo, a zarządzającą

jej willą była pani Pelagia Zapolska[6]. Bernsteinowie w okresie okupacji występowali pod nazwiskiem Burzyńscy. Według mojej oceny, dr Bernstein był starszy ode mnie o kilka lat, a jego żona była młodsza od niego o kilkanaście lat. Nie wiem dokładnie, skąd oni pochodzili. Nie wiem, z jakich źródeł utrzymywali się Bernsteinowie. Oboje Bernsteinowie już nie żyją, z tym, że Bernstein umarł jeszcze podczas trwania okupacji, jego żona zaś po wyzwoleniu. Byli małżeństwem bezdzietnym.

Również w pierwszych latach okupacyjnych w Podkowie Leśnej ukrywał się przemysłowiec warszawski pochodzenia żydowskiego Neuman, wraz z synem. Imion Neumanów nie pamiętam. Pamiętam natomiast, że Neumanowie występowali pod nazwiskiem Nowakowscy. Schronienia udzieliła im początkowo pani Gąsiewicz, zamieszkała wówczas przy ul. Wrzosowej we własnej willi, a następnie Neumanowie przenieśli się do „Sosnówki". Był taki dzień, kiedy Neuman-senior zjawił się u nas w domu, oświadczając, że Niemcy wszczęli poszukiwania za dr. Bernsteinem. Wtedy przenocowaliśmy Neumana u siebie, a moja siostra ostrzegła Bernsteinów o mającej nastąpić rewizji i też przyprowadziła ich do naszej willi. Było to w okresie, kiedy Bernsteinowie zamieszkiwali u pani Futasewicz i właśnie potem mój brat umieścił Bernsteinów w willi „Sosnówka". Wydaje mi się, że Neumanowie przeprowadzili się następnie do Warszawy, bowiem w okresie tuż po Powstaniu Warszawskim zjawił się u nas Neuman-senior i opowiadał o przeżyciach swoich na „Zieleniaku"[7] w Warszawie. Neumanowie przeżyli okres okupacji, bowiem jego syn zginął chyba w latach czterdziestych, względnie na początku lat pięćdziesiątych wraz ze swoją żoną w Tatrach. Nie pamiętam, czy Neuman-junior w latach okupacji posiadał już określony zawód, lecz wówczas był jeszcze stosunkowo młodym człowiekiem. Nie znam też źródeł utrzymywania Neumanów w okresie okupacji. Wiem, że pani Gąsiewicz jeszcze żyje, jednak nie znam jej adresu. Córka jej natomiast jest żoną administratora gospodarstwa doświadczalnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Brwinowie (nazwiska jej nie znam).

Nie pamiętam dokładnych dat, ale również w okresie trwania okupacji hitlerowskiej do naszego domu często przychodzili w celach towarzyskich pan Bruner z żoną, która pochodziła z domu Wolanowskich. Nie pamiętam dokładnie, kim był Bruner był z zawodu, ale być może był on inżynierem budownictwa, względnie architektem, zaś jego żona (bez zawodu) pochodziła z domu Wolanowskich, którzy przed wojną byli właścicielami dóbr ziemskich w Grudowie[8], tudzież hurtowni artykułów metalowych w Warszawie przy pl. Grzybowskim. Znałam Brunerową z okresu moich lat pensjonarskich, toteż wizyty Brunerów były w zasadzie kontynuacją przedwojennych znajomości. Brunerowie używali w okresie okupacji nazwiska Brunickich, a przechowywali się również w willi „Sosnówka". Nie wiem jak długo przebywali w tej willi, jakie było źródło ich utrzymania, natomiast wiem, że przetrwali oni okres okupacji i po wojnie zamieszkiwali na Żoliborzu w Warszawie. Wiem, że Bruner zmarł

jakieś 10 lat temu, a żona jego, która nadal używa nazwiska Brunicka, nadal zamieszkuje w Warszawie na Żoliborzu. […][a]. Przypomniałam sobie, że Bruner miał na imię Stanisław.

O fakcie przechowywania wymienionych wyżej Żydów przez Polaków wiedział[o] duże grono osób zamieszkałych w Podkowie Leśnej. Ja osobiście udzieliłam schronienia licznym Żydom, przy czym Żydzi ci przebywali w naszym domu kilka lub kilkanaście dni. Część tych Żydów umieściłam następnie wśród swoich krewnych i znajomych. Tak np. przez okres trzech tygodni schronili się u mnie wspomniany wyżej Lucjan Wolanowski, wraz z siostrą i ojcem. Ojciec Lucjana Wolanowskiego był adwokatem i nazywał się Kohn. Kohnowie przebywali stale również w Podkowie Leśnej w tzw. „Sześciu domkach" u Polaka, którego nazwiska nie pamiętam. Polak ten niedawno zmarł. Przechowywałam przez parę dni Żydówkę, którą następnie przejęła ode mnie moja siostra, dr Wanda Walcowa, obecnie zamieszkała również w Podkowie Leśnej […][b]. Żydówka ta nazywała się Kochanowska, ale bliższych danych o niej nie pamiętam. Od 1939 r. do końca trwania okupacji hitlerowskiej przechowywałam u siebie panią Marię Maramową, której wręczyłam paszport mojej dawnej gosposi na nazwisko Sabina Dąbkowska. Maramowa z zawodu była księgową i była matką żony prof. Aleksandra Hertza[9]. Aleksander Hertz był profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, obecnie znajduje się na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do niego chyba w 1946 r. wyjechała Maria Maramowa.

To wszystko, co mi wiadomo w sprawie. Protokół osobiście odczytałam – wiarogodność moich słów stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Przesłuchał:	Protokółowała:	Zeznał:
M[arian] Walewski[c]	M[aria] Karwacka[d]	J[anina] Niemyska[e]

Źródło: AIPN, 392/1558, s. 7–10, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący ewentualnych świadków.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W centrum nieczytelny podpis.*

[d] *W centrum nieczytelny podpis.*

[e] *W centrum czytelny podpis.*

1 Janina Niemyska – c. Leona i Julii, ur. 21 IX 1887 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Marian Walewski – podprokurator Prokuratury Powiatowej w Warszawie, delegowany do OKBZH w Warszawie.

2 Podkowa Leśna – w czasie okupacji osada w gm. Helenów, pow. sochaczewski, obecnie miasto w pow. grodziskim.

3 Marceli Handelsman, ur. 8 VII 1882 r. w Warszawie, zm. 20 III 1945 r. w obozie koncentracyjnym Mittelbau-Dora. Jeden z najwybitniejszych historyków polskich XX w. Studiował m.in. w Berlinie, Paryżu, Wiedniu i Londynie. W dwudziestoleciu międzywojennym był m.in. profesorem Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: UW), gdzie kierował stworzonym przez siebie Instytutem Historycz-

nym. Zajmował się m.in. metodologią badań historycznych i dziejami Wielkiej Emigracji. Był redaktorem „Przeglądu Historycznego", członkiem wielu towarzystw i zespołów naukowych, uczonym o międzynarodowej renomie. Podczas okupacji uczestniczył w tajnym nauczaniu, współpracował też z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Aresztowany przez Niemców w lipcu 1944 r., został deportowany do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, a następnie do obozu Mittelbau-Dora, gdzie zmarł. Autor m.in. *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego* (1921) i *Adam Czartoryski* (t. 1–3, 1948–1950). Zob. S. Kieniewicz, *Marceli Handelsman* [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 256–273; M. Wierzbicka, *Marceli Handelsman* [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 175–177.

[4] Milanówek – w okresie okupacji miasto w pow. sochaczewskim, obecnie w pow. grodziskim.

[5] Orłowo – południowa, nadmorska dzielnica Gdyni.

[6] Pelagia Zapolska, która w 1940 r. zamieszkała w pensjonacie „Sosnówka" (mieścił się on przy ul. Żółwińskiej 2), opowiadała po latach: „Pensjonat należał do Janiny Scipio del Campo. W pensjonacie tym było 9 pokoi. Ja zajmowałam jeden pokój, del Campo też jeden pokój, a pozostałe były zajmowane przez rodziny żydowskie. W tym czasie jak ja się tam wprowadziłam, to rodziny te już mieszkały. Tylko rodzina Bernsteinów przybyła w tym czasie, jak ja tam już mieszkałam. Bernstein mieszkał z żoną i nazywał się w tym czasie Burzyński Aleksander, a żona jego miała [na] imię Aniela. Poza tym mieszkał Neuman z żoną i z synem. Żona nazywała się Zuzanna Kawecka, a syn Konstanty Wieczorek. Neuman miał na imię Tadeusz. [Mieszkał też] Bruner z żoną (imion ich nie znam). Mieszkał tam również prof. Hassen z żoną (imion tych ludzi nie znam). Mieszkał też niejaki Leonhard z żoną – Żydówką typową i ona się nawet ukrywała i nie pokazywała ludziom. Mieszkał też niejaki Skalski z żoną. Był to też Żyd, ale nie znam jego prawdziwego nazwiska. Przy pensjonacie był ogród, w którym były uprawiane warzywa, ziemniaki, owoce. Del Campo trzymała również krowę. Zamieszkali u del Campo Żydzi mieszkali tam, otrzymując pełne utrzymanie. O ile mi wiadomo, Żydzi ci płacili del Campo za utrzymanie i pokoje. Del Campo skarżyła się, że płacą jej za pokoje i utrzymanie bardzo mało. Del Campo zmarła w 1943 r. Z czego ci Żydzi mieli pieniądze nie wiem, ale sądzę, że coś sprzedawali. Po śmierci del Campo Żydzi stopniowo wyprowadzili się z tego domu. Nastąpiło to w związku z tym, że już ogół ludzi wiedział o tym, że u del Campo zamieszkują Żydzi". AIPN, 392/1558, Protokół przesłuchania świadka Pelagii Zapolskiej, 17 VII 1970 r., s. 26.

[7] Zieleniak – potoczna nazwa założonego w 1917 r. targowiska przy ul. Grójeckiej w Warszawie (dzielnica Ochota). W okresie Powstania Warszawskiego Niemcy dokonali na jego terenie masowych zbrodni na ludności cywilnej. Zob. https://iochota.pl/zieleniak/ [dostęp 12 I 2018 r.].

[8] Grudów – w czasie okupacji wieś w gm. Helenów, pow. sochaczewski, obecnie w gm. Brwinów, pow. pruszkowski.

[9] Aleksander Hertz, ur. 3 XII 1895 r. w Warszawie, zm. 16 V 1983 r. w Nowym Jorku. Socjolog, badacz historii doktryn socjologicznych i socjologii stosunków politycznych. Od 1940 r. mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Autor m.in. *Żydzi w kulturze polskiej* (1961) i *Wyznania starego człowieka* (1979).

Nr 39

1990 wrzesień 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Anieli Czarkowskiej na temat pomocy udzielonej przez rodzinę Czarkowskich Joannie i Ryszardzie Grynbaum vel Zielińskim w Pruszkowie, pow. Warszawa[1]

W domu przy ul. Brzezińskiego 13 w Pruszkowie mieszkałam od 11 listopada 1934 r. Dom ten stanowił własność mojego stryjecznego brata, Józefa Czarkowskiego. Przez cały okres okupacji mieszkałam wspólnie z bratem i jego żoną Stanisławą.

Przypominam sobie, że pod koniec 1941 r. pojechałam z wizytą do mojej ciotki Jadwigi Gogol. Mieszkała ona w Warszawie u swojego syna Eugeniusza Trębickiego. Żona Eugeniusza, Aniela Trębicka, pracowała wówczas – podobnie jak i wcześniej, przed rozpoczęciem okupacji – w składzie aptecznym przy ul. Marszałkowskiej 4 w Warszawie, którego właścicielem był Żyd Mieczysław Grynbaum. Miał on żonę Belę oraz dwie córki: Ryszardę i Aleksandrę Joannę. Na początku okupacji rodzina Grynbaumów zmieniła nazwisko na Zielińscy. Pod tym nazwiskiem przebywali oni później w getcie. Następnie – kiedy to było, nie wiem – Mieczysław Zieliński i jego córka Ryszarda wydostali się z getta. Ukrywali się aż do wybuchu Powstania Warszawskiego w jakiejś kryjówce na terenie Warszawy. Przebywało w niej 13 osób narodowości żydowskiej. Żona Zielińskiego nie chciała iść do kryjówki i pozostała w getcie. Nie wiem, gdzie przebywała Joanna Zielińska pod koniec 1941 r. Być może znajdowała się ona w getcie wraz z matką. Miała wtedy 8 lat, była za mała, aby przebywać w kryjówce.

W tym czasie skład apteczny Grynbauma prowadził Polak o nazwisku Bogatko (imienia jego nie pamiętam). Miał około 40 lat. Kiedy byłam z wizytą u ciotki Gogol dowiedziałam się, że Mieczysław Zieliński, za pośrednictwem Bogatko, czyni starania, aby umieścić Joannę w jakiejś polskiej rodzinie. Ciotka zaproponowała mi, abyśmy wzięli Joannę do Pruszkowa. Przekonsultowałam tę sprawę z bratową. Brat Józef był wtedy u mojej siostry w Chotyłowie[2]. Ukrywał się, gdyż obawiał się represji ze strony Niemców. Obie z bratową Stanisławą zdecydowałyśmy, że zabierzemy Joannę Zielińską do siebie. W którąś niedzielę w maju 1942 r. Aniela i Eugeniusz Trębiccy przywieźli do nas Joannę. W naszym domu mieszkało 8 rodzin, a my zajmowaliśmy mieszkanie na parterze. Powiedzieliśmy sąsiadom, że Joanna jest naszą krewną i będzie z nami mieszkać. Joanna miała rysy semickie i łatwo było rozpoznać, kim jest. Nie trzymaliśmy Joanny w ukryciu. Często bawiła się z dziećmi na podwórku, a także zabieraliśmy ją, gdy wychodziliśmy z domu. Joanna posiadała metrykę z Kościoła katolickiego. Ja z bratową zdawałyśmy sobie sprawę z tego, że zostaniemy rozstrzelane, jeżeli Niemcy dowiedzą się, że przechowujemy żydow-

skie dziecko. Miałyśmy jednak nadzieję, że nikt nas nie zadenuncjuje, bowiem w naszym domu mieszkali przyjaźni nam ludzie. Byłyśmy wówczas w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Brat ukrywał się i nie mieszkał w domu, a bratowa z uwagi na zły stan zdrowia nie mogła pracować. W okresie letnim podjęłam zatrudnienie w pobliskim majątku rolnym. Pracowałam tam w 1942 i 1943 r. Pod koniec 1943 r. zachorowałam, a po wyleczeniu się mogłam jedynie pracować w naszym ogrodzie, gdzie uprawialiśmy warzywa i owoce dla potrzeb domowych. Aby mieć środki na życie, sprzedawaliśmy ubrania i wartościowe przedmioty.

W 1943 r. wrócił do domu [mój] brat Józef. Zaakceptował bez zastrzeżeń pobyt Joanny w naszej rodzinie. Niezwłocznie podjął zatrudnienie i pracował jako dozorca nocny w młynie w Pruszkowie. Za wykonywaną pracę otrzymywał deputaty mąki i kaszy. Ja i bratowa prowadziłyśmy gospodarstwo domowe i zajmowałyśmy się Joanną. Co miesiąc jeździłam do Warszawy, do mieszkania pana Bogatko, i odbierałam od niego pieniądze na utrzymanie Joanny. Przypuszczam, że Bogatko utrzymywał kontakty z Mieczysławem Zielińskim i przekazywał mi pieniądze pochodzące od niego. Nie były to duże kwoty i nie wystarczały one na zaspokojenie wszystkich potrzeb Joanny. Józef i Stanisława Czarkowscy byli bezdzietni. Wszyscy pokochaliśmy Joannę i traktowaliśmy ją jak własne dziecko. Staraliśmy się, w miarę naszych możliwości, zapewnić jej warunki do normalnego życia. Przez kilka miesięcy 1943 r. przychodziła do naszego domu nauczycielka o nazwisku Łosiewicz (obecnie nie żyje) i udzielała Joannie lekcji. Później zatrudniliśmy inną nauczycielkę. Z nauczycielką tą Joanna przerobiła materiał z zakresu dwóch klas szkoły podstawowej. Nauka Joanny była przez nas opłacana. Joanna była dzieckiem alergicznym i miała skłonności do przeziębień. Kiedy była taka potrzeba, chodziłam z nią do lekarza, na prześwietlenia i kupowałam dla niej lekarstwa.

W czasie Powstania Warszawskiego Mieczysław Zieliński i jego starsza córka Ryszarda opuścili kryjówkę, gdyż dom gdzie się ona znajdowała, zaczął się palić. Na szczęście teren ten był opanowany przez powstańców. Mieczysław Zieliński przyłączył się do oddziałów powstańczych i stworzył dla nich punkt sanitarny. Ryszarda Zielińska została ulokowana u sióstr zakonnych na terenie walczącej Warszawy. Nie wiem, co to był za zakon i w jakiej dzielnicy Warszawy był umiejscowiony. W końcowej fazie powstania siostry zakonne przewiozły Ryszardę do jakiegoś miasteczka, położonego w pobliżu Krakowa i ukryły ją u dwóch starszych kobiet. Otrzymałam później stamtąd 2 lub 3 listy od Ryszardy. Obecnie nie pamiętam już, jaka była to miejscowość. Ryszarda pisała, że pracuje w jakimś sklepie czy składzie. Nazwisk osób, u których mieszkała, nie ujawniła.

Po pewnym czasie Ryszarda napisała do mnie, że chciałaby przyjechać do Pruszkowa. Odpisałam, że wyrażamy na to zgodę. Ryszarda przybyła do nas na początku grudnia 1944 r. Dowiedziałam się od niej, że aby nie wzbudzać

podejrzeń, załatwiła sobie kartą urlopową, ale w tamto miejsce nie chciała już wracać, gdyż Niemcy zaczęli się nią interesować i bała się o własne bezpieczeństwo. Ryszarda miała „odpowiednie" dokumenty, ale jej wygląd wskazywał na to, że jest Żydówką. Pod koniec grudnia 1944 r. byliśmy uczestnikami zdarzenia, które mogło się skończyć dla Ryszardy i dla nas wszystkich tragicznie. Przybyli do naszego mieszkania żandarmi niemieccy, sprawdzając dokumenty osób znajdujący[ch] się w mieszkaniu, zakwestionowali kenkartę Ryszardy. Żandarm oświadczył, że kenkarta Ryszardy jest fałszywa, a ona jest Żydówką. Zabrano ją z mieszkania i odprowadzono do oficera. Ryszarda powiedziała oficerowi, że spędza urlop u swojej rodziny i okazała mu kartę urlopową. Karta ta była jeszcze przez 3 dni ważna. Oficer po wysłuchaniu oświadczenia Ryszardy zwolnił ją. Wyzwolenie Warszawy i Pruszkowa zastało obie siostry Zielińskie w naszym domu. Chyba na początku kwietnia 1945 r. jakaś krewna Zielińskich zabrała Ryszardę do Łodzi, a Joanna pozostała u nas w dalszym ciągu. Ryszarda rozpoczęła pracę w hurtowni zielarskiej i podjęła naukę w szkole średniej.

Po maju 1945 r. przyjechał do naszego domu Mieczysław Zieliński. Okazało się, że po upadku Powstania Warszawskiego przebywał w obozie w Pruszkowie, a następnie wywieziono go do Niemiec, gdzie do końca wojny pracował w aptece. Belę Zielińską wywieziono z getta do obozu w Treblince. W transporcie jechała razem ze znaną jej Żydówką, która przed wojną była wychowawczynią Ryszardy i Joanny. Żydówka ta wyskoczyła przez okno z jadącego wagonu i udało się jej zbiec. Przedostała się do Warszawy i dotarła do kryjówki, gdzie przebywał Zieliński z Ryszardą. Wspólnie z nią uciekła z tego transportu jeszcze jedna kobieta. Bela Zielińska bała się wyskoczyć i pozostała w wagonie. Nie wiem dokładnie, kiedy miało miejsce to zdarzenie. W każdym razie było to [na] długo przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Mimo podjętych po wojnie poszukiwań, między innymi przez Ryszardę, Beli nie udało się nigdy odnaleźć. Prawdopodobnie zginęła w Treblince.

Po krótkim pobycie w Pruszkowie, Mieczysław Zieliński wyjechał do Łodzi, gdzie zamieszkał i podjął pracę. Joanna pozostała u nas do lipca 1947 r., a następnie ojciec zabrał ją do Łodzi. Później, po ukończeniu studiów – Ryszarda medycznych, a Joanna na wydziale elektrycznym politechniki, obie wyjechały z Polski. Joanna w 1957 r. wyjechała do Szwecji, tam wyszła za mąż i do chwili obecne[j] przebywa. [...][a]. Nosi nazwisko Joanna Wolpert. Ryszarda jeszcze w Polsce wyszła za mąż za Leo Lysa. W 1950 r. urodziła syna Tomasza. Kiedy dziecko zaczęło chodzić, Ryszarda przywiozła syna do mnie do Pruszkowa. Chyba do lipca 1953 r. ja i bratowa Stanisława wychowywałyśmy go. Później Ryszarda wraz z mężem, synem i córką Katarzyną wyjechała do Izraela. Było to przed wyjazdem Joanny do Szwecji. Obecnie Ryszarda Lys mieszka w Szwajcarii [...][b]. Z Ryszardą i Joanną utrzymuję stałe kontakty listowne. Ostatnio Joanna pisała do mnie 24 maja 1990 r. W czerwcu bieżącego roku odwiedził mnie mąż Ryszardy Leo Lys i przywiózł od niej list. Utrzymywałam też bliskie

kontakty z Mieczysławem Zielińskim. Był on dyrektorem łódzkich aptek. Po przejściu na emeryturę wyjechał do Sztokholmu. Pisał do mnie stamtąd jeszcze w 1983 r. Zmarł w Szwecji kilka lat temu. Józef Czarkowski i Stanisława Czarkowska również nie żyją. Brat zmarł 2 lutego 1967 r., a jego żona 18 lipca 1952 r. Protokół osobiście odczytałam, potwierdzam zgodność jego treści z moimi zeznaniami.

Świadek: Sędzia
Aniela Czarkowska[c] B[ożenna] Roguska-Gajewska[d]

Źródło: AIPN, 392/1059, s. 17–21, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W centrum czytelny podpis.*

[d] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Aniela Czarkowska – c. Andrzeja i Marianny z d. Trębickiej, ur. 13 IX 1910 r. w Huszczy. Przesłuchanie przeprowadziła Bożenna Roguska-Gajewska, sędzia Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy.

[2] Chotyłów – w okresie okupacji i obecnie wieś w gm. Piszczac, pow. bialski.

Nr 40

1970 maj 27, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Konrada Karwowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Józefowi Eigielowi i dwóm kobietom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Pruszkowie, pow. Warszawa[1]

Od około 1935 r. do końca wojny mieszkałem w Pruszkowie koło Warszawy. Przed wojną służyłem w policji. Po wkroczeniu Niemców, pod koniec 1939 r. dostałem wezwanie do Polskiej Policji i musiałem stawić się w Warszawie. Następnie skierowano [nas] do dawnych miejsc pracy. Pełniłem nadal służbę w Polskiej Policji w Pruszkowie.

Prawdą jest, że od około 1942 r. (daty nie pamiętam), ukrywałem Żyda Józefa Eigiela z Piastowa koło Pruszkowa. Począł się on u mnie ukrywać od czasu aresztowania jego żony, kiedy zaczęła go poszukiwać niemiecka żandarmeria. Józef Eigiel przebywał u mnie w mieszkaniu i w piwnicy oraz [w] budce w ogrodzie sąsiadów. Do budki wychodził, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Józef Eigiel ukrywał swoje dziecko u obcych ludzi, nie wiem u kogo. Czasem oddalał się do swojego dziecka i wracał do mnie. W ten sposób ukrywałem go i żywiłem całą okupację. Eigiel był z zawodu szklarzem, [był] w moim wieku. Po raz ostatni był u mnie chyba wiosną 1969 r. w Solcu Kujawskim. Wtedy mieszkał w Pruszkowie [...][a]. Obecnie nie mam od niego żadnej wiadomości[2].

O ukrywaniu przeze mnie Eigiela wiedziała żona[3]. Sądzę, że mogli Eigiela widzieć moi sąsiedzi, jak Piwowarski (imienia nie pamiętam) i właścicielka domu, której nazwiska nie pamiętam. Było to w Pruszkowie przy ul. Bursowej 5.

Na stosowne[b] pytanie wyjaśniam, że za udzielenie Eigielowi pomocy nie brałem żadnej zapłaty ani w czasie okupacji, ani też po wojnie. Eigiel był w czasie okupacji bardzo biedny i udzielając mu pomocy nie myślałem nawet o jakimś wynagrodzeniu. Po wojnie Eigiel podziękował mi za udzieloną mu pomoc i zapraszał mnie do siebie. Odwiedziłem go w Pruszkowie. Żadnego wynagrodzenia od niego także po wojnie nie przyjmowałem.

Prócz Eigiela były u mnie dwie Żydówki. Pewnego dnia zatrzymały mnie w Pruszkowie dwie kobiety, mówiły, że były w żandarmerii, bo podejrz[ew]ano je, iż są Żydówkami. Prosiły o wskazanie miejsca na nocleg. Zabrałem je do domu. Były u mnie do około dwóch miesięcy, dokładnego czasu pobytu nie jestem w stanie podać. Wiedział o tym Eigiel i one wiedziały o Eigielu. Kobiety te zabrał ode mnie z mieszkania policjant Sokołowski z Otwocka. Wtedy dowiedziałem się, że to były Żydówki[4]. Sokołowski zginął później z rąk członków AK. Ja miałem nieprzyjemności w Polskiej Policji i w żandarmerii niemieckiej. Uratował mnie oficer Polskiej Policji. Po tym wypadku ostrzeżono mnie, że o ile coś podobnego się powtórzy, to zostanę zesłany do obozu. Nazwisk tych kobiet

nie pamiętam. Wiem, że zostały one przejęte z Polskiej Policji przez żandarmerię niemiecką. Co się z nimi stało, tego nie wiem.

Protokół po odczytaniu jako zgodny z treścią moich zeznań podpisuję.

Odczytano.

Przesłuchał
[Edmund] Zarzycki
wiceprokurator wojew[ódzki][c]

Świadek
Karwowski Konrad[d]

Źródło: AIPN, 392/1690, k. 7–8, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *W sensie:* zadane.

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Konrad Karwowski – s. Eleonory, ur. 20 II 1898 r. Przesłuchanie przeprowadził Edmund Zarzycki – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie.

[2] Józef Eigiel potwierdził w swym zeznaniu fakt udzielania mu pomocy przez Konrada Karwowskiego. Jak opowiadał, znali się od 1917 r. Gdy był zmuszony ukrywać się, działający w organizacji konspiracyjnej Karwowski dostarczał mu pożywienie i odzież oraz umożliwiał mu nocleg na strychu i w piwnicy swego domu oraz we wspomnianej w zeznaniu budce. Miało to trwać do bliżej nieokreślonego momentu, kiedy to Eigiel został skierowany przez płk. „Mika" (nie udało się odnaleźć bliższych informacji na temat tego oficera) do Puszczy Kampinoskiej. AIPN, 392/1680, Protokół przesłuchania Józefa Eigiela, 3 XI 1970 r., s. 17.

[3] Helena Karwowska wiedziała, że Józef Eigiel ukrywa się we wspomnianej w zeznaniu budce, gdzie zanosiła mu jedzenie. Nie miała świadomości, że mąż pozwala Eigielowi nocować w ich mieszkaniu. Jak jednak stwierdzała, często przebywała poza domem, wyjeżdżając do rodziny zamieszkałej w Galicji. AIPN, 392/1690, Protokół przesłuchania świadka Heleny Karwowskiej, 27 V 1970 r., k. 13v.

[4] Wydarzenia te miały miejsce w 1943 r. Kobiety podawały się za ciotkę i siostrzenicę. Jedna z nich posługiwała się metryką urodzenia wydaną w Tarnopolu. AIPN, 392/1690, Protokół przesłuchania świadka Heleny Karwowskiej, 27 V 1970 r., k. 13v.

Nr 41

1970 czerwiec 23, Skierniewice. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kierasińskiego na temat pomocy udzielonej przez niego chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Puszczy Mariańskiej, gm. Korabiewice, pow. Łowicz[1]

Na początku 1942 r. przypadkowo byłem w budynku gminnym w Puszczy Mariańskiej[2]. Przypadkowo spotkałem tam chłopca w wieku około 7 lat i z rozmowy z wójtem Borsem Marianem dowiedziałem się, że chłopiec ten został doprowadzony do gminy i właśnie wójt zastanawiał się, co z nim zrobić. Ponieważ nie mieliśmy własnych dzieci, chłopca tego zabrałem do siebie do domu. Nie wiedziałem wówczas jeszcze, że jest to dziecko żydowskie. Dopiero w domu w czasie kąpieli zobaczyłem, że jest ono obrzezane i stąd dowiedziałem się, że jest Żydem. Chłopiec ten nie podał nam swego nazwiska ani imienia, ani skąd pochodzi, toteż nazywaliśmy go jakimś imieniem, którego w tej chwili nie pamiętam. Natomiast przed samym wywiezieniem chłopiec przyznał się, że jest Żydem i pochodzi z Mszczonowa. Dodał również, że rodziców jego zamordowali Niemcy.

Dziecko to było u nas przez kilka miesięcy i w tym czasie udzielali nam pomocy w postaci ubranek, bucików, Stefania Jaśkiewiczowa i małżeństwo Szcześniakowie[3]. Od żony komendanta posterunku policji w Puszczy Mariańskiej dowiedziałem się o anonimach wysyłanych do posterunku, że ja przechowuję żydowskie dziecko. W tej sytuacji byliśmy zmuszeni przewieźć tego chłopca do Białej Rawskiej, do znajomych. Dalsze jego losy nie były mi znane. Dopiero po wyzwoleniu spotkałem Czołę (imienia nie znam), który był również pochodzenia żydowskiego i któremu również udzielałem pomocy w czasie okupacji i od niego dowiedziałem się, że chłopiec ten przeżył wojnę i żyje. Nic bliższego nie dowiedziałem się jednak o nim i nie są mi znane jego losy. Czoła mieszka obecnie prawdopodobnie w Warszawie. Nadmieniam, że chłopiec ten powiedział mi nazwisko i imię, lecz obecnie nie pamiętam, gdyż było to typowe nazwisko żydowskie, trudne do zapamiętania. Nie orientuję się, kto mógłby udzielić informacji o dalszych losach tego chłopca.

Zeznał[a] Przesłuchał[b] Protokółował[c]

Źródło: AIPN, 392/1521, k. 19–19v, oryginał, mps.

[a] *Poniżej nieczytelny podpis.*
[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*
[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Bolesław Kierasiński – s. Piotra i Wiktorii, ur. 9 XI 1900 r. w Kurzeszynie. Przesłuchanie przeprowadził H. Szymański – podprokurator Prokuratury Rejonowej w Skierniewicach.

[2] W Puszczy Mariańskiej mieścił się zarząd gminy Korabiewice.

[3] Helena Szcześniak opowiadała: „O ile dobrze pamiętam, w 1942 r., w Wigilię Bożego Narodzenia, przyszedł do naszego domu Bolesław Kierasiński, mieszkaniec Puszczy Mariańskiej i powiadomił mnie, że spotkał małego chłopca na drodze, strasznie zabiedzonego i brudnego, w łachmanach i dziecko to zabrał do siebie do domu. Bolesław Kierasiński prosił mnie, abym pomogła umyć i ubrać to zabiedzone dziecko. Udałam się do Kierasiński[ch] i u nich w domu wykąpaliśmy dziecko – chłopca, wyglądającego na 7–6 lat. W czasie kąpieli stwierdziliśmy, że jest to chłopiec pochodzenia żydowskiego. Po umyciu chłopca, ostrzyżeniu włosów bardzo zawszonych, przyniosłam bieliznę i ubranie mojego małego syna i ubraliśmy to żydowskie dziecko. […] Tego wieczoru razem ze wszystkimi dziecko spędziło wieczór wigilijny i święta Bożego Narodzenia. Dostarczyłam jeszcze potem dla tego dziecka płaszczyk, buciki i bieliznę mojego syna". AIPN, 392/1521, Protokół przesłuchania świadka Heleny Szcześniak, 27 IV 1970 r., s. 10.

Nr 42

1985 maj 14, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Antoniny Biardzkiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Augusta Krysińskiego Esterze Handlarskiej w Rakowicach koło Siedlec[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałam wraz z mężem Augustem Krysińskim w Siedlcach, ul. Sienkiewicza 46. W pierwszych dniach wojny dom w Siedlcach został zbombardowany, więc przenieśliśmy się na wieś Rakowice[2], położoną o 4 km od Siedlec, i tam zamieszkaliśmy.

Kiedy w 1940 r. Niemcy zaczęli tworzyć getto, Żyd [Srul] Handlarski[a], który mieszkał w pobliżu, a trudnił się dostarczaniem żywności dla letników z Siedlec, zwrócił się do mnie i prosił, aby przyjąć jego córkę Esterkę (około piętnastoletnią) do pomocy w gospodarstwie. Zgodziłam się na to, a nawet zarejestrowałam ją w tzw. Arbeitsamcie[3]. W 1941 r. otrzymałam pismo, aby dostarczyć Esterkę do getta. Zabrał ją granatowy policjant z Siedlec i furmanką przewieźć ją miał do getta razem z jej siostrą, ukrywającą się w innym miejscu. Działo się to zimą, podczas dużej śnieżycy i w polu policjant kazał wiezionym uciekać, strzelając niby to w pościgu. Esterka około godz. 2.00 w nocy zjawiła się u mnie. Od tej pory ukrywałam ją do zajęcia tych terenów przez Armię Czerwoną, tj. w sierpniu 1944 r. Przez te 3 lata na strychu nad obórką ukrywała się Esterka. W obórce deski rozsuwały się – nosiłam jej jedzenie i pielęgnowałam ją. W nocy przychodziła do mieszkania. Składam listy pisane z Izraela przez Esterę Rymar (takie nosi obecnie nazwisko). [...][b]. Dodaję, że uratowana przez nas Esterka mieszka obecnie w Izraelu. Wyszła za mąż w 1945 r. w Siedlcach za Michała Rymara – kuzyna tej rodziny i oboje w swoim czasie wyjechali na Zachód[4].

Podpis świadka:
Antonina Biardzka

Podpis prokuratora:
Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/577, k. 9–9v, kopia, mps.

---

[a] *W oryginale:* Chandlowski.

[b] *Pominięto informację o załącznikach do protokołu.*

[1] Antonina Biardzka 1° v. Krysińska – córka Franciszka i Pelagii, ur. 17 I 1896 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Nie udało się ustalić przynależności administracyjnej tej miejscowości.

[3] Arbeitsamt (niem.) – Urząd Pracy. Podczas okupacji instytucja prowadząca m.in. rejestrację Polaków związaną z nałożonym na nich obowiązkiem pracy oraz organizująca wyjazdy robotników na tzw. roboty w III Rzeszy.

[4] 12 II 1991 r. YVI przyznał Antoninie Helenie Biardzkiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 38.

Nr 43

1948 styczeń 28, Warszawa. Oświadczenie Bernarda Laufgassa na temat pomocy udzielonej jemu i innym osobom narodowości żydowskiej przez Ryszarda Jana Wieczorkowskiego w Rembertowie, pow. Warszawa[1]

Oświadczenie

Ja, niżej podpisany Laufgass Bernard oświadczam co następuje:

Znany mi osobiście jeszcze z lat szkolnych, z racji sąsiedzkiego zamieszkania w jednej miejscowości – w Rembertowie[2], obywatel Ryszard Jan Wieczorkowski (s. Jana i Emilii z Rembertowa), zasłużył się wysoce Izraelitom w getcie w Rembertowie w okresie pierwszych lat okupacji.

I tak, dostarczał Żydom w getcie bezinteresownie środków żywnościowych i obuwia, ułatwiał im ucieczkę z getta, a pracując przymusowo na sortowni materiałów wojennych w niemieckich magazynach na tzw. Pocisku[3] w Rembertowie, gdzie także przymusowo pracowała grupa robotników żydowskich z getta, obywatel Ryszard Jan Wieczorkowski organizował wespół z tymi ostatnimi akcję sabotażową niszczenia materiałów wojskowych na tejże sortowni, np. jedwabnych woreczków do prochu. O taki sabotaż podejrzany został nawet przez żandarmerię niemiecką, aresztowany i osadzony na długo w więzieniu niemieckim. Dostarczał następnie żydowskim robotnikom na sortowni także – podobnie jak do getta – wszelkich możliwych wtedy środków żywnościowych, obuwia – często zupełnie bosym Izraelitom, zważywszy, że do robót na sortowni w „Pocisku" pędzono przede wszystkim tę najuboższą ludność żydowską z getta Rembertowa.

Jeśli zaś chodzi o mnie osobiście, muszę podkreślić, że i ja często doznawałem tej pomocy ze strony obywatela Ryszarda Jana Wieczorkowskiego, a szczególnie zostawił on w mojej pamięci wdzięczne wspomnienie ze względu na okoliczność dostarczenia mi w roku 1941 metryki urodzenia na polskie nazwisko Marian Kowalski, na podstawie której wyjechałem jako rdzenny Polak–aryjczyk w roku 1942 do Niemiec na przymusowe roboty i tam szczęśliwie o tym nazwisku przetrwałem resztę lat ostatniej wojny, uchodząc tylko w ten sposób jako Izraelita zagłady ze strony okupanta. Z całą dlatego sumiennością mogę stwierdzić, że wyżej wymieniony obywatel Wieczorkowski dobrze zasłużył się wielu z nas – męczennikom getta rembertowskiego, a osobiście jako zawdzięczający mu swoje ocalenie i życie spośród niewielu Izraelitów uszłych śmiercionośnej akcji biologicznego wyniszczenia nas przez hordy hitlerowskie, popieram całym swoim jestestwem każdą z kolei akcję pomocy obywatelowi Wieczorkowskiemu, w jakiejkolwiek by ona nie była sprawie, aby choć częściowo odwzajemnić się mu za to, co mnie i innym Izraelitom zrobił kiedyś do-

brego, w tej najsroższej w naszych dziejach gehennie naszej, w pazurach hitlerowskich drapieżców i morderców naszych mężów, kobiet i dzieci w okresie lat ostatniej okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Warszawa, dnia 10 I [19]50 rok B[ernard] Laufgas[s]

Źródło: AIPN, 392/940, s. 2–3, kopia, mps.

---

[1] Brak bliższych informacji o autorze oświadczenia. Zachowało się ono w odpisie z oryginału, potwierdzonym 5 III 1951 r. w kancelarii notarialnej Wacława Waciórskiego w Warszawie.

[2] Rembertów – w okresie okupacji miasto w pow. warszawskim, obecnie dzielnica Warszawy.

[3] Zakłady Amunicyjne „Pocisk" w Rembertowie powstały w 1919 r. i produkowały m.in. amunicję karabinową i artyleryjską na potrzeby Wojska Polskiego. Podczas okupacji Niemcy nie wznowili ich działalności, wykorzystując budynki fabryczne na potrzeby magazynowe, a następnie tworząc w nich obóz jeniecki i obóz pracy przymusowej.

Nr 44

1987 listopad 25, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Henryka Maciejewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego matkę Agnieszkę Krzyżanowską i ojczyma Andrzeja Krzyżanowskiego Bajli, Fajdze, Mirel, Moszkowi, Surze i Szulimowi Bukim w Rzędkowie Nowym, gm. Dębowa Góra, pow. Łowicz[1]

W czasie okupacji niemieckiej zamieszkiwałem z matką Agnieszką i moim ojczymem Andrzejem Krzyżanowskim we wsi Rzędków Nowy[2], dawna gm. Dębowa Góra[3]. Rodzice moi prowadzili gospodarstwo rolne [o areale] 10 ha. Nasze zabudowania gospodarskie usytuowane były przy lesie, w odległości od najbliższych sąsiadów [ze] wsi ok. 300 m.

Pamiętam, że w miesiącu marcu 1943 r. ojczym mój spotkał na polu w krzakach ukrywające się dwie Żydówki. Jedna z nich, imieniem Sura, liczyła 20 lat; druga, Fajga, 23 lata. Żydówki te pochodziły ze Skierniewic. Ojczym mój z litości przyprowadził te Żydówki do domu i ukrył na strychu obory. Po kilku dniach przyszedł do nas ojciec tych Żydówek Moszek Buki, którego ojczym mój znał sprzed wojny. Prosił usilnie ojczyma o schronienie [dla] jego, żony Mili i syna Szulima, i trzynastoletniej córki imieniem Bajla[4].

Dla bezpieczeństwa naszego i ukrywanej sześcioosobowej rodziny Bukich[a] wykopałem z ojcem w oborze kryjówkę, którą zamaskowaliśmy deskami i słomą. W kryjówce tej umieściliśmy całą rodzinę Bukich, która przebywała w niej do wyzwolenia, to jest do stycznia 1945 r. Rodzina Bukich była biedna, nie mieli żadnych środków do życia i przebywali na wyłącznym naszym utrzymaniu. Kontakt z ukrywanymi Żydami przeważnie utrzymywała moja matka, która gotowała im pożywienie, a ja je donosiłem w koszu do kryjówki[5]. Po wyzwoleniu cała rodzina Bukich dziękowała nam bardzo za uratowanie im życia, że dzięki naszej odwadze i poniesionych kosztach utrzymania przetrwali okres okupacji.

Osiedlili się w Skierniewicach, ojciec Moszek Buki założył przedsiębiorstwo przewozowe i końmi rozwoził po spółdzielniach węgiel, mąkę i inne rzeczy. W latach pięćdziesiątych Mosiek Buki wysłał czworo swoich dzieci do Izraela, a w 1958 r. wyjechał za nimi, pozostawiając w Skierniewicach żonę, która również w krótkim czasie wyjechała do Izraela. Rodzina Bukich po wyjeździe z Polski utrzymywała i nadal utrzymuje z nami kontakt listowny. Na zaproszenie Bukich byłem ich gościem w Izraelu w 1984 r. przez okres trzech miesięcy. W 1987 r. w Warszawie otrzymałem ze Stowarzyszenia Żydów w Polsce Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata i dyplom, za pomoc udzieloną rodzinie Bukich przez okres okupacji hitlerowskiej[6]. Odznaczeniem tym jestem bardzo usatysfakcjonowany.

Na tym protokół zakończono i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję.

Podpis świadka[b] Podpis przesłuchującego[c]

Źródło: AIPN, 392/772, k. 4–4v, oryginał, mps.

---

[a] *W całym zeznaniu świadek odmieniając nazwisko Buki, mówi o rodzinie „Buków". Zapis ten zmieniono na odmianę właściwą.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[1] Henryk Maciejewski – s. Jana i Agnieszki z d. Becińskiej, ur. 9 I 1924 r. w Adamowie, gm. Dolec. Przesłuchanie przeprowadził Tadeusz Leniewski – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Łodzi, delegowany do OKBZH w Łodzi.

[2] Rzędków Nowy – w czasie okupacji wieś w gm. Dębowa Góra, pow. łowicki, obecnie (pod nazwą Nowy Rzędków) w gm. Nowy Kawęczyn, pow. skierniewicki.

[3] W *Księdze Sprawiedliwych*… (s. 426) podano błędnie, że małżonkowie Krzyżanowscy i Henryk Maciejewski zamieszkiwali w Koluszkach położonych niedaleko Łodzi.

[4] W *Księdze Sprawiedliwych*… zamieszczono nieco inną wersję tych wydarzeń. Podano w niej, że rodzina Bukich uciekła z getta w Rawie Mazowieckiej i wędrowała od wsi do wsi, szukając bezskutecznie schronienia. Mieli oni dotrzeć wspólnie do gospodarstwa Krzyżanowskich, gdzie pozwolono im się umyć, zmienić ubrania i zjeść ciepły posiłek. Pobyt, mający trwać kilka godzin, przerodził się w stałe ukrywanie. *Ibidem*.

[5] W maju 1944 r. Andrzej Krzyżanowski został zabrany przez Niemców do pracy przymusowej i od tej pory ciężar utrzymania całego gospodarstwa, w tym również ukrywających się w nim Żydów, spoczął na jego żonie. Rok wcześniej w pobliskiej wsi Niemcy odnaleźli Żydów i rozstrzelali ich wraz z Polakami, którzy udzielili im pomocy. Chociaż Krzyżanowscy i Henryk Maciejewski rozważali wówczas zrezygnowanie z pomocy Bukim, postanowili jednak ukrywać ich nadal. *Ibidem*.

[6] 19 XII 1985 r. YVI nadał Agnieszce i Andrzejowi Krzyżanowskim oraz Henrykowi Maciejewskiemu tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Ibidem*.

Nr 45

1987 czerwiec 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Lubkiewicza na temat mordu dokonanego przez Niemców na jego ojcu i macosze – Leonie i Mariannie Lubkiewiczach oraz bracie Stefanie Lubkiewiczu z powodu sprzedaży przez nich chleba kobietom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Sadownem, tejże gminy, pow. Sokołów[1]

Gdy nastała okupacja hitlerowska, po wojnie niemiecko-polskiej we wrześniu 1939 r. mieszkałem we wsi Zieleniec[2] [...][a] u rodziców mojej żony Heleny z domu Poślad. W domu stanowiącym własność [mojej] teściowej Adeli Poślad, postawiłem nieduży piec piekarski i piekłem chleb. Był to wypiek chleba nielegalny, gdyż nie miałem zezwolenia administracji niemieckiej. Chleb ten sprzedawałem po kryjomu ludności polskiej i żydowskiej.

Bodaj w 1941 r. Niemcy urządzili getto w Zieleńcu-Działkach i zgromadzili tam ludność narodowości żydowskiej z osady Sadowne[3], Stoczka[4], Zieleńca i okolicznych wiosek. Polacy kupowali u mnie chleb i donosili w ukryciu tym Żydom. Często w porze nocnej przychodzili do mnie Żydzi i też sprzedawałem im chleb, a były częste przypadki, że dawałem chleb Żydom za darmo, gdy prosili mnie o chleb i mówili, że nie mają pieniędzy na jego opłacenie. Dziś przypominam [sobie] tych Żydów, którym za darmo dawałem chleb, jak: Chacek, Zelman, Ruchla – Żydówka i inni, których nazwisk i imion już nie pamiętam.

Podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r. m.in. w Sadownem, uległ spaleniu dom moich rodziców[5], a została piekarnia i domek kryty słomą, w którym rodzice moi mieszkali wraz z synem Stefanem (ur. w 1918 r., kawalerem) i córką Ireną (ur. w 1932 r.). Gdzieś w początkach 1942 r. uzyskałem od wójta gminy Sadowne zezwolenie na wypiek chleba kontyngentowego, sprzedawanego ludności polskiej na kartki przydziałowe. Chleb ten piekłem w piekarni mego ojca Leona, wspólnie z nim. Natomiast do końca 1942 r. ojciec piekł chleb po kryjomu i sprzedawał go ludziom, a także ludności żydowskiej, ukrywającej się w schronach, w lasach zwanych „Jagiel". Wiem, że wtedy mój ojciec Leon Lubkiewicz dawał za darmo chleb ukrywającym się Żydom.

Przy końcu 1942 r. wybudowałem w Sadownem piekarnię wraz z mieszkaniem. W tej piekarni z początkiem 1943 r. zacząłem wypiekać chleb kontyngentowy, przenosząc koncesję do swojej piekarni. Zamieszkałem z rodziną w osadzie Sadowne. Natomiast mój ojciec w swojej piekarni w dalszym ciągu wypiekał chleb, ale po kryjomu. Mój brat Stefan Lubkiewicz miał w dowodzie (kenkarcie) wpisane, że jest pracownikiem mojej piekarni, a faktycznie wypiekał chleb z ojcem, w jego piekarni. Te dwie piekarnie były oddalone od siebie o ok. 200–250 m.

Dnia 3 stycznia 1943 r. do Sadownego przybyło ok. 20 żandarmów (skąd przybyli, nie wiem) i zatrzymali się w miejscowej szkole. Polacy mówili, że jest

to jakaś karna ekspedycja niemiecka. W tym czasie był u mnie w sklepie piekarniczym brat Stefan, któremu powiedziałem, by poszedł do ojca i ostrzegł go, by dziś nie handlował chlebem. Brat poszedł. Po jakimś czasie przyszedł przestraszony i powiedział, że w domu ojca byli żandarmi i mówili matce, że go „nauczą". Radziłem bratu Stefanowi, by uciekał, ale on nie wyraził zgody, ale został u mnie. Ja poszedłem do miejscowej jadłodajni, gdyż chciałem spotkać się z wójtem, ale go nie zastałem i wracałem do swego domu. Wchodząc na swoje podwórko usłyszałem wołanie „Halt" i zobaczyłem żandarma, który mnie wylegitymował. Powiedziałem, że jestem właścicielem tej piekarni. Ten żandarm trzymając [mnie] powiedział: „I tak ci będzie ciepło". [...][b]. Słyszałem dwa odgłosy strzałów – jeden koło domu, a drugi koło sąsiada Tadeusza Sobótki (żyje obecnie). Wtedy jeszcze nie wiedziałem[c], że ci Niemcy zastrzelili wtedy mego ojca Leona i macochę Mariannę i mego brata Stefana[6]. Następnie ci dwaj żandarmi wyszli z mego mieszkania. Po niedługim czasie ponownie przyszli do mnie i powiedzieli mi – mówił to żandarm mówiący po polsku – że „Twoi rodzice i brat zostali zastrzeleni, a ty proś Boga, byś nie był winien, bo cię spotka to samo, bo tamci dawali chleb Żydówce". Gdy zabili rodziców i brata mogła być godzina 21.00 wieczorem, 13 stycznia 1943 r.

Dopiero nad ranem wyszedłem na dwór, bo uprzednio się bałem i zobaczyłem zastrzelonych: ojciec Leon i macocha Marianna mieli po jednej ranie w tyle głowy, zaś brat leżał zastrzelony przy piwnicy Tadeusza Sobótki, po drugiej stronie ulicy – a więc uciekał, a żandarm strzelał do niego dwa razy. Miał ranę piersi. Z polecenia Niemców zabici zostali pochowani przez ludność z Sadownego w dole ziemnym w osadzie. Byłem w domu moich rodziców po ich zabiciu i stwierdziłem, że ci żandarmi dokonali rabunku mienia moich rodziców, a mianowicie zabrali ok. 3 tony mąki, 3 dywany, futro karakułowe, 5–6 garniturów (w tym i brata) i inne mienie, którego nie pamiętam. Zabitemu bratu ściągnięto buty z nóg – nowe, skórzane, z cholewkami, a matce Mariannie ściągnięto po zabiciu: kolczyki ze złota, obrączkę złotą i pierścionek złoty. Wspomniana Żydówka, zatrzymana z chlebem otrzymanym od rodziców moich, została zastrzelona w odległości ok. 200–300 m od piekarni[7]. Chleb zabrany tej Żydówce (nie znam jej imienia i nazwiska), został przyniesiony przez żandarmów do mego domu, celem rozpoznania i został u mnie.

Uzyskałem zezwolenie na pochowanie rodziców i brata na cmentarzu i pochowałem ich w osadzie Sadowne, na cmentarzu rzymskokatolickim. Piekarnię prowadziłem do końca okupacji, to jest [do] lata 1944 r. i pieczony chleb dawałem po kryjomu Żydom, a także sprzedawałem Polakom, którzy donosili go ukrywającym się Żydom. [...][d].

Przesłuchał[e] Zeznał[f]

Źródło: AIPN, 392/1147, k. 25–26, kopia, mps.

[a] *Pominięto fragment dotyczący przynależności administracyjnej wsi w okresie powojennym.*

[b] *Pominięto fragment będący powtórzeniem.*

[c] *W oryginale:* nie wierzyłem.

[d] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu i ewentualnych świadków wydarzeń.*

[e] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[f] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Stanisław Lubkiewicz – s. Leona i Anieli z d. Bujalskiej, ur. 18 X 1913 r. w Sadownem. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

[2] Zieleniec – w okresie okupacji wieś w gm. Sadowne, pow. sokołowski, obecnie w gm. Sadowne, pow. węgrowski.

[3] Sadowne – podczas okupacji siedziba gminy w pow. sokołowskim, obecnie siedziba gminy w pow. węgrowskim.

[4] Stoczek – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. sokołowskim, obecnie miasto w pow. węgrowskim.

[5] 10 IX 1939 r. Lubkiewiczowie udzielili schronienia kilku polskim żołnierzom, starającym się ukryć przed Niemcami. Gdy w zabudowaniach znaleźli ich Niemcy, wypędzili ich i wszystkich domowników, a do budynku wrzucili granaty zapalające, w wyniku czego spłonął. AIPN, 392/1147, Kopia listu Ireny Kamińskiej do ŻIH w Warszawie, 12 VI 1969 r., k. 36.

[6] Przebywająca wówczas w mieszkaniu wraz z rodzicami Irena Lubkiewicz (później Kamińska) wspominała po latach: „Żandarmi […] wpadli do mieszkania moich rodziców. Jeden z nich był nazwiskiem Schulz – kolonista niemiecki, prawdopodobnie z okolic Łodzi, bardzo wysoki, silny, dobrze zbudowany, lat miał wtedy 30 moim zdaniem. Podskoczył wtedy do mojej matki krzycząc: »Co, dawaliście Żydom chleb!«. I uderzył moją matkę silnie pięścią w twarz, tak, że się zatoczyła przy ścianie i momentalnie policzek miała siny – aż czarny. Podskoczył wtedy momentalnie Schulz do mnie, kopnął mnie silnie w nogę twardym, wojskowym butem. Następnie pistoletem uderzył mnie w plecy, w kręgosłup, tak silnie, że do dzisiaj mam w tym miejscu stały ból i krzyknął: »Powiedz, że twoja matka dawała Żydom chleb!«. »Ja przecież i sama pomagałam Żydom, jak i moja rodzina« – sobie pomyślałam, jednak wyjąkałam z bólu, że nie widziałam, jak moja matka pomagała Żydom. Tymczasem rozwścieczony Schulz ustał naprzeciwko mojej matki, którą popchną[ł] do drzwi do drugiego mieszkania, w odległości ok. 3 m przy kredensie i krzyknął: »Liczę do dziesięciu – jak się nie przyznasz, to będę strzelał!«. Wystawił pistolet na moją matkę w mieszkaniu i zaczął liczyć. […] Nogi i ręce mi zdrętwiały i uklękłam między matką a zbrodniarzem hitlerowskim Schulzem przed pistoletem. Przestał Schulz liczyć na rozkaz starszego oficera karnej ekspedycji, ale śledztwo trwało do godz. 22.00. W tym czasie Schulz strasznie znęcał się nad moją rodziną: brata, który był zdolny do muzyki i ładnie grał na akordeonie, odwracał do ściany i bił, kopał bez żadnej litości. Ojca bił pięścią po twarzy, aż zatoczył się na ścianę. Również popychał [go] i kopał". AIPN, 392/1147, Kopia listu Ireny Kamińskiej do ŻIH w Warszawie, 12 VI 1969 r., k. 38.

[7] W rzeczywistości chleb od Leona i Marianny Lubkiewiczów otrzymały dwie kobiety narodowości żydowskiej, znane tej rodzinie. Siostra świadka zapamiętała je jako Enzlównę i Czapkiewiczównę. Zostały one zatrzymane przez żandarmów w jednej z bocznych uliczek Sadownego. Zapytane, skąd mają chleb, przyznały, że dostały go (lub kupiły) od Lubkiewiczów. Kobiety zostały zastrzelone na miejscu, a żandarmi nakazali kilku Polakom pogrzebać je w pobliskim ogrodzie. Nie czekając na wykopanie dołu, udali się do piekarni Lubkiewiczów. AIPN, 392/1147, Kopia listu Ireny Kamińskiej do ŻIH w Warszawie, 12 VI 1969 r., k. 37

Nr 46

1992 czerwiec 12, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Marianny Sobkiewicz na temat pomocy udzielonej przez jej matkę – Mariannę Mikitułę, mężczyźnie narodowości żydowskiej o nazwisku Białek w Salomejce, gm. Dmosin, pow. Łowicz[1]

W czasie wojny mieszkałam z matką i rodzeństwem (już nie żyją) we wsi Salomejka (obecnie ta wieś nazywa się Kraszew Wielki)[2]. Moja matka pomagała przeżyć ukrywającemu się Żydowi z Głowna[3]. Nazywał się on Białek – nie pamiętam jak miał na imię. Przed wojną był krawcem w Głownie, ale nie potrafię powiedzieć pod jakim adresem w Głownie mieszkał.

W Głownie było getto. Białek uciekł z getta i ukrywał się po wsiach. Mama go znała jako krawca i pomagała mu. Białek przychodził na noc do naszego domu. W dzień ukrywał się w polu, w stogach. Trwało to całą wojnę.

W październiku 1944 r. do naszego domu przyszli Niemcy – policja z Głowna. Szukali przyrządów do gotowania bimbru. Białek w tym czasie był w stodole, o czym my wtedy nie wiedzieliśmy – myśleliśmy, że wyszedł, ale padał deszcz i on został w stodole. Niemcy go znaleźli w stodole. Zabrali mu dokumenty, zdjęcia żony i dwóch córek. Spalili te dokumenty na podwórzu, a następnie jeden z policjantów zabił Białka serią z karabinu maszynowego[a]. Policjant ten był starszym człowiekiem i z pewnością już nie żyje. Nie wiem, jak się ten policjant nazywał i skąd pochodził. Mój brat zakopał Białka obok stodoły – tak mu kazali Niemcy, przy nich brat musiał kopać grób. […][b].

Czy żona i córki Białka żyły – nie wiem. On też nie wiedział. Były razem z Białkiem zabrane do getta, skąd Białek uciekł. Nie wiedział nic o losie rodziny. Okoliczności śmierci Białka były w okolicy głośne, jednak nikt z jego rodziny nigdy się do nas nie zgłosił. Ja napisałam pismo do komisji[c] licząc [na to], że może żyje gdzieś rodzina Białka, która chciałaby dowiedzieć się o jego losie. Ja nigdy nie byłam w tej sprawie [prze]słuchana, ani nigdzie wzywana. Ani moja matka, ani ja nie byłyśmy odznaczone za pomoc Żydom. Matka moja zmarła 27 lat temu.

Pamiętam, jak Białek mówił, że ma w Głownie zakopane maszyny do szycia oraz dużo złota. Mówił też, że kiedy wszyscy przeżyjemy, to będziemy bogaci. Nie pozostały po Białku żadne pamiątki – żadne dokumenty, żadne zdjęcia. Nie potrafię określić wieku Białka – był bardzo zniszczony, ukrywając się przez lata wojny. Widziałam zdjęcia córek Białka – były w moim wieku. Jakie były ich imiona nie wiem. Jak miała żona Białka na imię – też nie wiem. Kiedy Niemcy znaleźli Białka, on nas uratował, mówiąc że ukrył się bez naszej wiedzy. Groziła nam wtedy kara śmierci za ukrywanie Żyda.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję.

Podpisy

Źródło: AIPN, 392/1115, s. 3–5.

---

[a] *Świadek ma na myśli zapewne pistolet maszynowy.*

[b] *Pominięto fragment dotyczący lokalizacji grobu.*

[c] *Świadek ma na myśli GKBZHwP.*

[1] Marianna Sobkiewicz z d. Mikituła – c. Wojciecha i Marianny, ur. 1 II 1930 r. w Salomejce. Przesłuchanie przeprowadziła Urszula Sabela – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi.

[2] Nie udało się ustalić przynależności administracyjnej tej miejscowości w okresie okupacji. W źródłach wspomina się, że leżała ona w gm. Dmosin – podczas okupacji w pow. łowickim. Obecnie Kraszew Wielki należy do gm. Dmosin, pow. brzeziński.

[3] Głowno – w okresie okupacji miasto w pow. łowickim, obecnie w pow. zgierskim.

Nr 47

1970 maj 9, Łosice. Protokół przesłuchania świadka Józefa Kisiela na temat pomocy udzielonej przez niego Berkowi i Joelowi Libermanom, Dawidowi Fuksowi i Jankielowi Samochodowi w Sarnakach, tejże gminy, pow. Siedlce[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej na terenie Sarnak[2] pomagałem ukrywać się osobom pochodzenia żydowskiego.

W okresie ostatniej wojny byłem pracownikiem prywatnego browaru Marii Szummer w Sarnakach. Do listopada 1942 r. jako robotnicy w tym browarze byli zatrudnieni obywatele polscy narodowości żydowskiej: Berko Liberman i Joel Liberman, którzy byli braćmi i pochodzili z Sarnak, oraz trzeci Żyd – wysiedlony z miasta Własz ki[3] koło Kalisza[4], którego nazwiska nie pamiętam. Do listopada 1941 r. pracowali w browarze legalnie, natomiast w listopadzie 1941 r. dotarło do nas zarządzenie okupanta w sprawie organizacji gett dla Żydów[5]. W Sarnakach też zostało zorganizowane getto. Zaznaczam, że do chwili rozpoczęcia prześladowań Żydów, w Sarnakach mieszkało około 1,5 tys. osób narodowości żydowskiej. Wyżej wspomniani zwrócili się do mnie z zapytaniem, co mają robić, a mianowicie: czy mają się przenieść do tzw. dzielnicy żydowskiej, czy też nie wykonać tego zarządzenia. Powiedziałem im, że na terenie browaru, jak również gospodarstwa rolnego należącego do Marii Szummer, jest dużo różnych kryjówek i mogą w nich się schronić. Ludzie ci zgodzili się na przyjęcie mojej propozycji.

Na udzielenie schronienia tym Żydom na terenie browaru uzyskałem zgodę miejscowej organizacji podziemnej – Korpusu Bezpieczeństwa[6], której byłem członkiem. Żywność ukrywającym się Żydom na terenie browaru dostarczała Karolina Bobryk, zamieszkała w Sarnakach, która obecnie już nie żyje. Karolina Bobryk sama nie pracowała w browarze, ale pracował tam jej syn Stanisław Bobryk, obecnie zamieszkały w Sarnakach.

Wszyscy wspomniani Żydzi przetrwali na terenie browaru do 31 lipca 1944 r., to jest do chwili wyzwolenia. O ukrywaniu się Żydów w browarze oprócz mnie wiedziała tylko Karolina Bobryk. Właścicielka browaru mogła tylko domyślać się, że Żydzi ukrywają się na terenie obiektu stanowiącego jej własność i nie czyniła żadnych przeszkód w udzielaniu pomocy Żydom[7].

Po wyzwoleniu wszyscy Żydzi, którzy ukrywali się w browarze, wyjechali do Palestyny, jeszcze na długo przed zakończeniem pierwszej wojny żydowsko-arabskiej i utworzeniem państwa Izrael, chyba w 1947 r. Wszyscy oni znajdowali się wtedy w średnim wieku.

13 maja 1944 r. zostałem aresztowany przez Gestapo w związku z poligonem broni doświadczalnej koło Sarnak i wykryciem magazynu broni na terenie browaru, w którym pracowałem jako księgowy. W chwili zakończenia wojny

znajdowałem się w obozie Dachau[8]. Gdy powróciłem do kraju, zacząłem otrzymywać listy od wspomnianych Żydów, którzy wtedy przebywali w przejściowym obozie koło Monachium.

Bracia Libermanowie przy browarze w Sarnakach posiadali własny dom i po wyzwoleniu udzielili mi pełnomocnictwo do przekazania połowy tego domu na cele kulturalno-społeczne. Faktycznie, ich wola co do podziału domu została wykonana, a mianowicie rodzina Bobryków objęła w posiadanie jedną połowę domu, a w drugiej mieści się klub młodzieżowy.

Nie mogę powiedzieć, czy bracia Libermanowie i ten trzeci Żyd byli zwolennikami pewnej określonej ideologii. Byli to prości robotnicy, którzy czuli się w pełni Żydami. Dwóch z nich nie potrafiło czytać ani pisać, a mianowicie dotyczyło to Berka Libermana oraz Żyda wysiedlonego z Własz ek. Obecnie Berko Liberman przebywa w Izraelu, pracuje w kibucu (bliższego adresu nie znam). Joel Liberman przebywa na terenie Australii (również nie znam bliższego adresu), jest właścicielem kilku sklepów. Swego czasu zwracał się do mnie listownie o poświadczenie okresu zatrudnienia dla celów emerytalnych i takie poświadczenie mu wysłałem.

Znam Dawida Fuksa. Był to syn rabina, wysiedlony z miasta Warta[9]. W Sarnakach ożenił się z córką właściciela młyna Szlomo Rosenbauma. Jako bogaty Żyd był obiektem zainteresowania placówek Gestapo w Platerowie[10] i żandarmerii w Łosicach[11]. W celu wyciągnięcia od niego pieniędzy i kosztowności aresztowano jego żonę jeszcze przed zorganizowaniem getta. Na prośbę Dawida Fuksa interweniowałem u Niemców, w celu spowodowania zwolnienia jego żony. Moja interwencja była skuteczna, bo żona Dawida Fuksa została zwolniona, ale Niemcy wyraźnie dali [mi] do zrozumienia, że chcą otrzymać złoto. Wówczas Dawid Fuks zdeponował u mnie jedną paczkę z kosztownościami o wadze około 3 kg i 7 worków z materiałami włókienniczymi. Kosztowności przechowywałem w swoim mieszkaniu, a worki z materiałami włókienniczymi na strychu w browarze. Przechowanie to trwało od grudnia 1942 r. do lutego 1943 r., to jest do chwili, gdy na życzenie Dawida Fuksa przedmioty te wydałem jakiemuś człowiekowi z Łosic, którego w tej chwili nie pamiętam. Wiosną 1943 r. Dawid Fuks prosił mnie o pomoc w przedostaniu się na drugą stronę Bugu. Udzieliłem mu pomocy w ten sposób, że wskazałem bezpieczne miejsce przejścia przez rzekę. Na tym moje kontakty z Dawidem Fuksem skończyły się.

Po wyzwoleniu Dawid Fuks przesłał mi list z Izraela z prośbą o poświadczenie co do wartości posiadanego przez niego w okresie wojny depozytu, który w okresie wojny czasowo znajdował się w moich rękach. Napisał, że będzie ubiegał się o odszkodowanie u Niemców. Przysłał mi też wspomnienia z okresu wojny, z prośbą o przekazanie ich Instytutowi Żydowskiemu w Warszawie. Nie wiem, z jakiego powodu moje pośrednictwo było mu potrzebne. Wspomnienie to posiadam w dalszym ciągu, gdyż nie przekazałem ich na wskazany adres. Obecnie Dawid Fuks przebywa w Tel Awiwie i jest rencistą[12].

Jankiel Samochód to był właśnie ten trzeci Żyd, ukrywany przeze mnie na terenie browaru. Był on wysiedlony z miasta Właszki. Wszystkie dokumenty pochodzące od wymienionych Żydów przekazałem Wojewódzkiej Prokuratorze w Warszawie w październiku 1969 r.

Protokół odczytano. Świadek własnoręcznie podpisał bez zastrzeżeń.

Świadek[a] Przewodniczący[b] Protokólant[c]

Źródło: AIPN, 392/1551, s. 10–12.

---

[a] *Obok nieczytelny podpis.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Józef Kisiel – s. Norberta i Marii, ur. 19 VI 1916 r. w Łyniewie. Przesłuchanie przeprowadził Tadeusz Nowak – sędzia Sądu Powiatowego w Łosicach.

[2] Sarnaki – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. siedleckim, obecnie w pow. łosickim.

[3] Tak w tekście, pomyłka zeznającego. Miasta o nazwie Właszki lub podobnej, leżącego w okolicach Kalisza, nie udało się zlokalizować

[4] Kalisz – miasto w Wielkopolsce, podczas okupacji włączone do Rzeszy.

[5] W całym zdaniu zamkniętym przypisem występuje data 1942 r., którą poprawiono. Jest to pomyłka zeznającego – getto w Sarnakach utworzono jesienią 1941 r. Zob. http://www.fzp.net.pl/shoa/getto-ostatnie-lata-zydow-w-sarnakach [dostęp 10 I 2018 r.].

[6] Korpus Bezpieczeństwa (później Kadra Bezpieczeństwa) – niewielka organizacja konspiracyjna, wywodząca się z utworzonej w 1939 r. Organizacji Wojskowej, podporządkowana początkowo Komendzie Głównej AK, a następnie uznająca zwierzchność Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

[7] Jak opowiadał Stanisław Gołuński, fakt ukrywania się Żydów w browarze był od pewnego momentu publiczną tajemnicą wśród związanych z tym miejscem Polaków. Plotki spowodowały zresztą, że Niemcy przeprowadzili w browarze rewizję. Żydzi zostali jednak wywiezieni przez Gołuńskiego na wozie z sianem do stajni Karoliny Bobryk, a następnie powrócili do browaru. Udało im się uciec także w 1944 r., gdy wycofujący się Niemcy zamierzali wysadzić browar w powietrze. W czasie ucieczki niemiecki żołnierz postrzelił Joela Libermana w nogę. AIPN, 392/1551, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Gołuńskiego, 30 IV 1970 r., s. 29.

[8] Dachau – istniejący w latach 1933–1945 niemiecki obóz koncentracyjny, utworzony niedaleko Monachium. Początkowo więziono w nim Niemców, a później także m.in. Polaków, Żydów, Rosjan i Francuzów. Pełnił rolę głównego obozu koncentracyjnego dla aresztowanych duchownych wyznań katolickich. Szacuje się, że przez obóz przeszło ok. 250 tys. więźniów, z których ok. 150 tys. straciło życie. Zob. T. Musioł, *Dachau 1933–1945*, Katowice 1971.

[9] Warta – miasto w Wielkopolsce, w czasie okupacji włączone w granice Rzeszy.

[10] Platerów – podczas okupacji wieś w gm. Górki, pow. siedlecki, obecnie siedziba gminy w pow. łosickim.

[11] Łosice – w okresie okupacji miasto w pow. siedleckim, obecnie stolica powiatu.

[12] Warto przytoczyć fragment, potwierdzonego notarialnie, oświadczenia Dawida Fuksa o działalności Józefa Kisiela. Pisał on: „Będąc współwłaścicielem młyna i elektrowni w Sarnakach, miałem możność poznania najwybitniejszych obywateli tej osady. Między innymi poznałem obywatela Józefa Kisiela osobiście, gdyż wysunął się [on] na czoło pod względem pomocy moralnej i materialnej w stosunku do ludności żydowskiej. Osobiście mi są znane fakty ratowania [przez niego] Żydów z rąk zbirów hitlerowskich. Narażając swoje własne życie, interweniował w Gestapo i w straży

granicznej za niedozwolone przekroczenia granic getta i przemyt żywności, głodującej w getcie ludności żydowskiej. Warunki sprzyjały obywatelowi Kisielowi, gdyż w czasie okupacji był zarządzającym browaru piwnego w Sarnakach. Mnie osobiście uratował, gdy siedziałem w areszcie za przekroczenia dewizowe, czyli znaleziono u mnie obcą walutę, którą winienem był oddać władzom niemieckim. Szczęśliwie wydostał mnie z rąk katów. W drugim znów wypadku, gdy wysłano mnie do obozu »Wolf i Goebels« wraz z księdzem, interweniował, by mnie stamtąd zwolniono i znów udało mi się szczęśliwie wydostać na wolność. Osobiście mi wiadomo, że uratował dwóch braci Liberman – Berka i Joela od pewnej śmierci, z narażeniem życia swego, przetrzymując ich i ukrywając do wyzwolenia w browarze. Telefon, który według prawa niemieckiego nie był do użytku dla ludności żydowskiej, pośrednio przez obywatela Kisiela można było używać, wzywając lekarza o każdej porze dnia i nocy, i w innych doraźnych wypadkach. Po akcji wymordowania ludności żydowskiej w powiecie siedleckim dn. 22 VIII 1943 r., obywatel Kisiel stał »na straży« uprzedzając, w jakich godzinach można przedostać się przez Bug, gdyż straż graniczna znajdowała się w browarze. [...] Zawsze podam dłoń prawemu i zasłużonemu Polakowi, sprawiedliwemu wśród najsprawiedliwszych, jako rewanż za maksymalną pomoc w potrzebie, będąc wśród uciemiężonej, wyjętej spod prawa ludności żydowskiej, w czasie okupacji w Sarnakach". AIPN, 292/1551, Oświadczenie Dawida Fuksa, 28 VIII 1966 r., s. 46.

Nr 48

1985 marzec 6, Poznań. Protokół przesłuchania świadka Janiny Suchenek na temat pomocy udzielonej przez Mariannę, Lucynę, Mateusza, Józefa i Franciszka Kiepusów osobom narodowości żydowskiej z rodzin Fewerkranców, Falatyckich i Telenbaumów w Sawicach Ruskich, gm. Wyrozęby, pow. Sokołów[1]

Rodzice moi byli narodowości polskiej i obywatelami Państwa Polskiego. Przed wybuchem wojny w 1939 r., jak i zresztą przez cały okres okupacji, rodzina moja zamieszkiwała we wsi Sawice[2] – obecnie województwo siedleckie. Ojciec mój zmarł jeszcze przed 1939 r. Matka moja gospodarowała na gospodarstwie rolnym, na którym również zamieszkiwali trzej moi bracia: Mateusz, Józef i Franciszek, moja siostra Lucyna i ja.

We wsi naszej zamieszkiwało kilka rodzin żydowskich, które Niemcy w 1940 r. poczęli prześladować. Na początku część rodzin żydowski[ch] została usunięta z ich mieszkań, a nawet wysiedlona, a na ich miejsca Niemcy osiedlali Polaków, głównie z Wielkopolski. Kilka rodzin żydowskich ukrywało się nadal przy rodzinach polskich. Niemcy nakazali wszystkim Żydom, by udali się do Sokołowa Podlaskiego, do zorganizowanego tam w roku 1940 getta. Niektórzy Żydzi woleli się jednak nadal ukrywać w naszej wsi, u swoich znajomych.

Dokładnie nie pamiętam, ale chyba było to w roku 1940, a może 1941, kiedy to do domu mojej matki przyszła rodzina żydowska Fewerkranca, z prośbą o udzielenie jej schronienia i wyżywienia. Byli to: Josek Fewerkranc, jego żona Jospa, jej siostra Ruchla i syn Fewerkranców Mossko. Rodzinie tej moja matka udzieliła schronienia, a nadto pomocy w wyżywieniu. Ukrywali się oni w stodole, na strychu budynku mieszkalnego, a nawet w ziemiance pod stodołą.

Josek Fewerkranc sprowadził też do naszego domu dwie jeszcze inne rodziny żydowskie, a mianowicie: Esterę Falatycką z ojcem i matką, których imion nie pamiętam, oraz Eenię Telenbaum z ojcem. Wszystkie te trzy rodziny matka moja ukrywała i żywiła. Sytuacja taka trwała przez okres kilku miesięcy, do czasu, gdy Niemcy podjęli akcję wychwycenia ukrywających się rodzin żydowskich w naszej wsi. Rodziny te odeszły wówczas z naszej zagrody, jednak nie wiem dokąd. Udzielona pomoc rodzinom żydowskim miała charakter bezinteresowny. Pamiętam jeszcze, że matka moja Fewerkrancom, a także pozostałym rodzinom, dawała różną odzież, a nawet obuwie.

Josek Fewerkranc z rodziną swoją po kilku tygodniach powrócił do nas. Również wróciła do nas ze swoją rodziną Estera Falatycka. Wszyscy oni ukrywali się w naszej zagrodzie i korzystali z żywności naszej do końca okupacji, a w szczególności do wyzwolenia tych terenów przez Armię Radziecką.

Wiosną 1945 r. Josek Fewerkranc wraz ze swoją rodziną przeprowadził się do Sokołowa Podlaskiego, gdzie przez pewien okres czasu jeszcze zamieszki-

wał, a następnie z całą rodzinką wyjechał do USA. Estera Falatycka miała się wyprowadzić do Siedlec. Nie wiem jednak, co dalej się z nią działo.

Nie pamiętam dokładnie daty, ale było to chyba na początku okupacji, kiedy to Niemcy aresztowali moich braci Józefa i Mateusza, a następnie osadzili ich w obozie w Oświęcimiu, gdzie obaj[a] zginęli. Uważam, że represja, jaka ich dotknęła, miała związek z faktem ukrywania u nas wspomnianych już rodzin żydowskich, ponieważ miało to miejsce podczas zarządzanej obławy na Żydów w naszej wsi. Również siostra moja Lucyna Kiepus w związku z ukrywaniem się u nas Żydów została aresztowana i osadzona w obozie w Ravensbrück[3], gdzie też zginęła. Wprawdzie podczas obławy Żydów już u nas nie było, ale Niemcy ujawnili pozostawione przez nich ślady i to wystarczało do aresztowania braci i siostry. Nie wiem jednak, dlaczego Niemcy nie aresztowali mojej matki.

Zeznałam zgodnie z prawdą, to wszystko, co pamiętam.

Przesłuchał:	Zeznała:	Protokółowała:
Jan Mieszała, sędzia[b]	J[anina] Suchenek[c]	B[eata] Pawłowska[d]

Źródło: AIPN, 392/281, s. 3–5, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* oboje.

[b] *W centrum nieczytelny podpis.*

[c] *W centrum czytelny podpis.*

[d] *W centrum czytelny podpis.*

[1] Janina Suchenek z d. Kiepus – c. Tomasza i Marianny z domu Kołodziejczyk, ur. 29 III 1924 r. w Sawicach. Przesłuchanie przeprowadził Jan Mieszała – sędzia delegowany do OKBZH w Poznaniu.

[2] Prawdopodobnie Sawice Ruskie – w okresie okupacji wieś w gm. Wyrozęby, pow. sokołowski (w jej sąsiedztwie znajdowała się wieś Sawice-Bronisze). Obecnie – pod nazwą Sawice-Wieś – w gm. Repki, pow. sokołowski.

[3] Ravensbrück – istniejący w latach 1939–1945 obóz koncentracyjny dla kobiet, położony w Brandenburgii. Więziono w nim mieszkanki wielu krajów europejskich, w tym wiele Polek. Na więźniarkach przeprowadzano zbrodnicze eksperymenty medyczne. Historycy szacują, że przez obóz przeszło 123 tys. więźniarek (w tym nieletnich dziewcząt), z których 92 tys. straciło życie. Zob. m.in. S. Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.

Nr 49

1986 lipiec 25, Siedlce. Protokół przesłuchania świadka Józefy Dąbrowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Wacława Dąbrowskiego Bernardowi Czosnkowi oraz Aszerowi, Natanowi i Mojżeszowi Brenerom w Siedlcach[1]

W okresie od października 1942 r. do lutego 1943 r. ukrywałam we własnym mieszkaniu osoby narodowości żydowskiej. Były to dwie rodziny. Byli to mężczyźni, którzy uciekli w czasie likwidacji getta siedleckiego. Jeden z nich nazywał się [Bernard] Czosnek, a trzech pozostałych, którzy byli braćmi, nazywali się [Aszer, Natan i Mojżesz] Brenerowie[2].

Mieszkanie moje stanowiła facjata, która posiadała nadbudówkę. W sytuacji, gdy ktoś do nas przychodził, ukrywałam ich w tej nadbudówce. Mojego męża w tym czasie nie było w domu, gdyż był aresztowany – przebywał w więzieniu w Warszawie na ul. Daniłowiczowskiej[3].

Około 13 lutego 1943 r. do mojego mieszkania przyszedł osobnik narodowości polskiej, który nazywał się Szerszeń Marian [i] który zamieszkiwał w Siedlcach, a który w chwili obecnej już nie żyje. Poszukiwał mojego męża i mówił, że mąż uciekł z więzienia. Po paru minutach od momentu, jak przyszedł Szerszeń, zjawiło się kilku umundurowanych mężczyzn w czarnych mundurach. Przypuszczam, że byli to banschutze. Zaczęli walić w drzwi, a następnie wyważać drzwi. W tym czasie w moim mieszkaniu za szafą było trzech ukrytych – dwóch Brenerów i jeden Czosnek, natomiast trzeci z Brenerów znajdował się w przybudówce. Zaczęli oni dokonywać przeszukania mieszkania i znaleźli Brenera ukrytego w przybudówce. Więcej nie szukali i zabrali mnie oraz Brenera, a w domu pozostało dwoje małych dzieci.

Szliśmy w kierunku ul. Asłanowicza. Z nami zostało dwóch mundurowych Niemców, natomiast pozostali, łącznie z tym Polakiem, wrócili się do mieszkania mojego, a mnie odprowadzili z Brenerem na Gestapo. Mnie zamknięto w innej celi, a Brenera w innej[4]. Zostałam po przesłuchaniach przewieziona do więzienia w Siedlcach, a następnie przetransportowana na Pawiak[5] w Warszawie, gdzie byłam również przesłuchiwana, a później zostałam przetransportowana do obozu koncentracyjnego do Majdanka[6]. Ja całą winę wzięłam na siebie, gdyż zdawałam sobie sprawę, że stracę życie, a nie chciałam, żeby życie stracił również mój mąż i dzieci. Później zostałam przetransportowana do obozu w Ravensbrück 8 sierpnia 1943 r. W obozie tym bywałam do dnia 3 maja 1945 r., do wyzwolenia obozu przez wojska radzieckie.

Gdy wróciłam do Siedlec to dowiedziałam się, że jeden z Brenerów został zastrzelony zaraz koło mojego domu, [a] drugiemu udało się uciec. Udało się również uciec Czosnkowi. Wiem, że jeden z Brenerów żyje i mieszka w Izraelu, a Czosnek mieszka pod Nowym Jorkiem w Stanach Zjednoczonych. Później

pan Czosnek ukrywany był przez pana Chwedoruka, który go ukrywał w lasach ujrzanowskich[7] w ziemiance. Miał on cały czas z Chwedorukiem kontakt po wojnie, jednakże nie był zorientowany i przekazał Czosnkowi, że ja już nie żyję. W ubiegłym roku Chwedoruk zmarł i Czosnek przyjechał na jego pogrzeb. W czasie pobytu u rodziny Chwedoruka Czosnek mówił, że brakuje tu jeszcze jednej kobiety, której zawdzięcza życie. Mówiąc to, miał na myśli mnie. [...][a].[8]

Protokół niniejszy odczytano:

Podpis świadka[b] Podpis sędziego[c] Podpis protokolanta[d]

Źródło: AIPN 392/692, k. 1–2, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący możliwości odnalezienia Bernarda Czosnka.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[d] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Józefa Dąbrowska – c. Bolesława i Antoniny, ur. 25 I 1916 r. w Siedlcach. Przesłuchanie przeprowadził Czesław Kamiński – asesor Sądu Rejonowego w Siedlcach.

[2] Podczas okupacji Wacław Dąbrowski był zatrudniony na lotnisku w Siedlcach przy rozładunku węgla. Poznał tam pracujących przymusowo mężczyzn narodowości żydowskiej, doprowadzanych z getta siedleckiego. Pod koniec 1942 r. (prawdopodobnie w październiku) z komanda tego zbiegł Bernard Czosnek, który udał się do domu Dąbrowskich, prosząc ich o pomoc. Przyjęli oni zbiega pod swój dach. Po kilku dniach Bernard przyprowadził do Dąbrowskich swojego szwagra Aszera Brenera i jego dwóch braci – Natana i Mojżesza. W ciągu dnia czterej mężczyźni ukrywali się w szafie, a noce spędzali śpiąc na podłodze izby.

[3] Wacław Dąbrowski został aresztowany przez Niemców prawdopodobnie w listopadzie 1942 r. Nie miało to związku z ukrywaniem Żydów.

[4] Powojenne relacje ocalałych osób ukrywanych przez Dąbrowskich informują o nieco innym przebiegu wydarzeń. Według nich, Niemcy zastali obłożnie chorego, leżącego w łóżku Aszera Brenera. Został on zabity na miejscu. Jego bratem, prowadzonym z Józefą, był prawdopodobnie Mojżesz Brener. Już na podwórku domu podjął on próbę ucieczki i został zastrzelony. Z mieszkania udało się uciec Bernardowi Czosnkowi i Natanowi Brenerowi. Z polecenia Niemców, dzieci Józefy i Wacława zostały umieszczone w jednym z siedleckich sierocińców.

[5] Więzienie przy ul. Daniłowiczowskiej 7 – Areszt Centralny (potocznie Centralniak), pełniący rolę pomocniczą wobec więzienia na Pawiaku. Podczas okupacji był miejscem brutalnych represji wobec więźniów różnych narodowości.

[6] Pawiak – potoczna nazwa więzienia przy ul. Dzielnej i Pawiej w Warszawie, będącego podczas wojny miejscem represjonowania więźniów politycznych z Warszawy i dystryktu warszawskiego. Wielu z nich zginęło w egzekucjach i zostało deportowanych do obozów koncentracyjnych. Zob. m.in. R. Domańska, *Pawiak – więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944,* Warszawa 1978; L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1960.

[7] Lasy w okolicy wsi Ujrzanów, leżącej niespełna 10 km od Siedlec.

[9] 18 X 1995 r. YVI nadał Józefie i Wacławowi Dąbrowskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 119.

Nr 50

1985 luty 14, Zielona Góra. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Jachimowicz na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Antoniego Jachimowicza Hance Karnickiej vel Karwickiej w Siedlcach[1]

W styczniu lub lutym 1940 r. wspólnie ze swoją matką Antoniną Majewską przyjechałam do Siedlec, gdzie zamieszkałam przy ul. Piłsudskiego (numeru nie pamiętam). Zamieszkałam w domu obywatela Oskierki. Zamieszkałam na I piętrze. Okna mego pokoju wychodziły na podwórze. Podwórze było ogrodzone murem o wysokości ok. 1,5 m. To był mur zbudowany jeszcze przed wojną przez Oskierkę. Ten mur stanowiący ogrodzenie podwórka był murem granicznym getta. Za murem, w bardzo bliskiej odległości, znajdował się dom jednopiętrowy. Miałam wgląd do getta i widziałam znajdujących się tam Żydów. Nigdy nie widziałam tam Niemców, to była bowiem boczna uliczka. Nie było również stałych strażników przy murze. Czasami widziałam przechodzące patrole. Chciałabym powiedzieć, że nie pamiętam, kiedy powstało getto. Było to w jakimś czasie, gdy mieszkałam w Siedlcach. Nie przypominam sobie, jak przebiegało zakładanie getta. Obejmowało ono duży obszar.

W Siedlcach w kwietniu 1940 r. wzięłam ślub z Antonim, którego znałam jeszcze sprzed 1939 r. Był on stałym mieszkańcem Siedlec, a właściwie pochodził z Siedlec. Mieszkałam w Siedlcach we wspomnianym budynku z mężem, który zmarł w 1943 r., matką, która zmarła w 1984 r. i dwuletnią córką.

Jesienią 1942 r., nad ranem, usłyszałam krzyki, strzały dochodzące z getta. Zobaczyłam, że z budynku znajdującego się za murem getta żołnierze niemieccy w zielonych i czarnych mundurach wypędzali Żydów. Żydzi odchodzili w głąb getta. Trwało to dość krótko. Po wyjściu z budynku Żydów zapanowała cisza. Tę scenę oglądali [ze mną] ks. Woźniak, który już dawno zmarł, mój mąż i matka. Gdy matka i mąż odeszli do pracy, ja sama zostałam z dzieckiem w domu. Udałam się na podwórze do komórki po węgiel. Przed wyjściem z korytarza budynku, w którym mieszkałam, na podwórzu zobaczyłam młodą dziewczynę, która powiedziała do mnie „ratuj mnie". Wobec tego zaprowadziłam ją do swego pokoju. Nie widziałam, jak dziewczyna przeszła z getta do naszego budynku. Twierdziła w rozmowie ze mną, że przeszła przez mur. [...][a].

Gdy mój mąż i matka wrócili z pracy, to opowiadali, że Żydów pędzono na dworzec kolejowy, a w mieście na chodnikach leżały trupy. Dziewczyna powiedziała, że jest Żydówką z Siedlec. Przebywała w getcie razem z rodzicami i młodszym bratem. Mieszkali w getcie w budynku za murem. Jej wujek był w policji getta i zrobił w mieszkaniu podwójny sufit. Gdy Niemcy zabierali Żydów, zdążyła się tam schować. Nikt inny tam się z nią nie [s]chował. Gdy ucichło, wyszła z kryjówki i przeszła przez mur do nas. Jeżeli pisałam w swoim

piśmie, że brat z nią się ukrywał w kryjówce, to miałam na myśli fakt, że oni tam często się ukrywali.

Dziewczyna ta nazywała się Hanka Karnicka lub Karwicka. Była córką Żyda, który miał w Siedlcach sklep z obuwiem. Dziewczyna ta nie była podobna do Żydówki i ładnie mówiła po polsku. Była młodsza ode mnie o rok lub dwa. Była piękną dziewczyną. Przed wojną chodziła do gimnazjum.

W listopadzie 1942 r. otrzymaliśmy mieszkanie przy ul. 11 Listopada (numeru nie pamiętam). To był mały budynek. Hankę zabraliśmy ze sobą. Mój mąż należał do konspiracji, nie wiem do jakiej organizacji. Widocznie nawiązał z kimś kontakt, gdyż w grudniu 1942 r. lub styczniu 1943 r. przyjechała moja była drużynowa z ZHP Zofia Dawidowska (nazwisko panieńskie) i zabrała Hankę do Warszawy. Dawidowską znałam z harcerstwa w Baranowiczach, gdzie mieszkałam przed wojną. W Siedlcach mieszkał brat Dawidowskiej, którego imienia nie pamiętam. Zofia Dawidowska odwiedzała nas w Siedlcach i dowiedziała się o Hance. Przed nią nie ukrywaliśmy, że Hanka jest Żydówką.

W 1943 r. zmarł mój mąż i dziecko. Wobec tego wyjechałam z matką do Lublina do mojej cioci Franciszki Kędzierskiej, która też już zmarła. Nie wiedziałam, gdzie ona[2] mieszka w Warszawie. O tym, że przechowywaliśmy Hankę wiedzieli koledzy męża: Paweł Kupczak, który mieszkał przy ul. 11 Listopada oraz jego żona Tatiana. Nie wiem czy wymienieni mieszkają jeszcze w Siedlcach i czy jeszcze żyją. O tym wiedziała również Zofia Gołębiowska, narzeczona Pawchowicza. Nie wiem czy zawarli związek małżeński. Eugeniusz Pawchowicz był kolegą męża i mieszkał w Siedlcach, ale nie wiem przy jakiej ulicy.

Jestem ciekawa czy Hanka przeżyła. Nie wiem o konkretnych zbrodniach popełnionych w getcie. To wszystko, co mam do powiedzenia w tej sprawie. Raz jeszcze podkreślam, że nie wiem gdzie Hanka mieszkała w Warszawie.

Protokół po odczytaniu mi podpisałam[b].

Źródło: AIPN, 392/535, k. 7–8.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący weryfikacji części zeznania. W swym liście do GKBZHwP świadek twierdziła, że będąc na podwórku zobaczyła dziewczynę przechodzącą przez mur i pomogła jej przedostać się przez tę przeszkodę. Kobieta nie była w stanie przypomnieć sobie, jaki przebieg miały wydarzenia.*

[b] *Poniżej nieczytelne podpisy i pieczęć.*

[1] Stanisława Jachimowicz z d. Majewska – c. Piotra i Antoniny, ur. 2 IV 1921 r. w Malinówce. Przesłuchanie przeprowadził Mirosław Karpowicz – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Zielonej Górze.

[2] Mowa o Hance Karnickiej *vel* Karwickiej.

Nr 51

1969 maj 21, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Antoniego Krasuskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i Romana Markiewicza Henrykowi Pieńkowi w Siedlcach i Łupinach, gm. Domanice, pow. Siedlce[1]

W czasie działań wojennych mieszkałem w Siedlcach, przy ul. Puławskiego 29. Trudniłem się handlem.

Któregoś dnia, gdy Niemcy likwidowali getto (nie pamiętam, w którym to było roku) przybiegło do mojego mieszkania około 17 młodych Żydów, prosząc, bym ich ukrył. Zgodziłem się na to i umieściłem ich w piwnicy. Wśród nich był Henryk Pieniek pochodzący z Aleksandrowa Kujawskiego[2]. Ponieważ nie byłem w stanie wszystkich Żydów przez dłuższy czas ukrywać, stopniowo kierowałem ich do znajomych. U mnie pozostał tylko Henryk Pieniek.

Po pewnym czasie, wiedząc że Pieniek nie może u mnie pozostać, ponieważ jako handlarz często przyjmowałem u siebie różnych klientów, zwróciłem się do znajomego [Romana] Markiewicza, który mieszkał pod lasem, by przyjął do siebie Pieńka. Po uzyskaniu jego zgody, któregoś dnia przyjechał Markiewicz furmanką i zabrał Pieńka do siebie. Opiekę nad wspomnianym ja sprawowałem, gdyż łożyłem na jego utrzymanie i dostarczałem wszystko to, co Pieńkowi było potrzebne. Markiewicz mieszkał we wsi Łupiny[3]. Nie chodziłem do Pieńka, tylko kontaktowałem się z nim za pośrednictwem Markiewicza, który przyjeżdżał do Siedlec. Taki stan trwał około półtora roku, po czym Pieniek poszedł do „lasu", do partyzantki[4].

Po zakończeniu działań wojennych Pieniek wrócił do Siedlec i wstąpił do Milicji Obywatelskiej. Było to w roku 1944. Pod koniec 1945 r., względnie z początkiem 1946 r., Pieniek wyjechał do Łodzi, gdzie założył warsztat szczotkarski. W tym czasie był on już moim zięciem, gdyż przed wyjazdem do Łodzi zawarł związek małżeński z moją córką Jadwigą Krasuską. W roku 1948, tydzień przed Wielkanocą, Henryk Pieniek wyjechał do Paryża, skąd już więcej nie wrócił. Jesienią 1948 r. wyjechała do niego córką z dzieckiem. Następnie Pieńkowie wyjechali do Ameryki Południowej, do Boliwii. Może w roku 1962, względnie 1963, Henryk Pieniek zmarł w Boliwii. Córka przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych. [...][a].

Poza tym co zeznałem, nie posiadam innych informacji o Henryku Pieńku. Wiem, że żyje siostra Pieńka, która mieszka w Paryżu. Druga siostra zamieszkuje w Nowym Jorku, oraz dwaj bracia również przebywają w Nowym Jorku.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Zeznał: A[ntoni] Krasuski Przesłuchała: podpis nieczytelny

Źródło: AIPN, 392/1545, t. 1, s. 11–12, kopia, mps.

[a] *Pominięto fragment nie mający związku ze sprawą.*

[1] Antoni Krasuski – s. Piotra i Emilii z d. Wilbik, ur. 5 VI 1901 r. w Sokulu. Przesłuchanie przeprowadziła Stefania Bojarska – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku.

[2] Aleksandrów Kujawski – w czasie okupacji miasto włączone w granice Rzeszy, obecnie stolica powiatu w woj. kujawsko-pomorskim.

[3] Łupiny – podczas okupacji wieś w gm. Domanice, pow. siedlecki, obecnie w gm. Wiśniew, pow. siedlecki.

[4] Mieszkający w kolonii Łupiny Roman Markiewicz wraz z rodziną ukrywał nie tylko Henryka Pieńka, ale także Żyda o imieniu Josek, którego przyprowadziła do jego gospodarstwa znajoma o nazwisku Komorowska. Po latach opowiadał: „Henryka Pieńka od Krasuskiego przywoziłem osobiście do moich zabudowań. Henryk Pieniek przebywał w naszych zabudowaniach do wyzwolenia. Drugi Żyd, którego przyprowadziła Komorowska, przebywał przez okres czterech tygodni. Zarówno jednego, jak i drugiego Żyda, całkowicie utrzymywaliśmy, tzn. dawaliśmy im jeść i ubieraliśmy ich. Miejsce ukrycia dla tych Żydów zrobiliśmy w domu, dobudowując w środku mieszkania jedną jeszcze ścianę, między którymi Żydzi się ukrywali". AIPN, 392/1545, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Romana Markiewicza, 22 IX 1969 r., s. 19.

Nr 52

1970 czerwiec 29, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Józefa Trawińskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Chanie i Gitli Białostockim oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Siedlcach i Warszawie[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej mieszkałem okresowo w Siedlcach. W tym czasie, jako oficer rezerwy Wojska Polskiego i obrońca Warszawy w 1939 r., wbrew żądaniom i nakazowi władz hitlerowskich nie meldowałem się u tych władz i w związku z tym ukrywałem się w Siedlcach. Równocześnie należałem do podziemnego ruchu oporu.

W 1941 r., kiedy zamknięto Żydów w gettach, udzielałem im pomocy. Prowadziłem wtedy prymitywną wytwórnię octu i w tej wytwórni miałem możność rejestrowania Żydów jako zatrudnionych i chroniłem w ten sposób przed wywożeniem ich do obozu zagłady w Treblince. W okresie 1941–1943 uratowałem w ten sposób ponad dwudziestu kilku Żydów, którzy otrzymywali z Arbeitsamtu odpowiednie zaświadczenia jako pracujący. Nazwisk tych Żydów już nie pamiętam.

Przed bezpośrednią likwidacją getta w Siedlcach nocną porą Chana Białostocka, po porozumieniu ze mną i przy mojej pomocy, przeszła przez druty kolczaste getta. Przebrałem ją w strój żałobny, w kapelusz z woalką osłaniającą twarz i doprowadziłem do stacji kolejowej w Siedlcach. Stąd wraz z jej narzeczonym – Żydem imieniem Salek (Stanisław) – nazwiska już nie pamiętam – zawiozłem ich do Warszawy. Salka ulokowałem w prywatnym domu noclegowym (konspiracyjnym) przy ul. Nowogrodzkiej. Chanę Białostocką zaprowadziłem do fryzjera, gdzie zmieniła kolor włosów na jasny blond, a następnie ulokowałem ją we własnym domku w Rembertowie. Po pewnym czasie musiałem ją stamtąd zabrać i ulokowałem ją w Warszawie w swoim mieszkaniu przy ul. Noakowskiego 22. Salek mojej pomocy nie żądał już. Ocalał i widziałem go w 1946 r. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej. Dziękował mi za pomoc i powiedział, że prowadzi sklep z materiałami tekstylnymi. Chana Białostocka przeżyła okupację i po wojnie wyjechała do Francji, gdzie przebywała jej młodsza siostra Gitla Białostocka, której także uratowałem życie w ten sposób, że zaopatrzyłem ją w metrykę urodzenia na polskie imię i nazwisko, wydaną mi przez parafię rzymskokatolicką w Skórcu pod Siedlcami. Z samą Gitlą zaopatrzoną w tę metrykę zgłosiłem się do Arbeitsamtu, gdzie znajomy mi pracownik zapisał ją na roboty rolne do Niemiec, gdzie pojechała i w ten sposób ocalała. W 1945 r. otrzymałem od Gitli wiadomość, że już znajduje się w Paryżu, dokąd później pojechała Chana.

[…][a].

Zeznałem wszystko. Protokół po odczytaniu podpisuję.

Protokólant[b] Świadek[c] Przesłuchujący[d]

Źródło: AIPN, 392/1554, s. 3–5, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Józef Trawiński – s. Franciszka i Natalii, ur. 19 III 1902 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Teofil Kowalczyk – sędzia Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

Nr 53

1985 grudzień 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Ireny Zawadzkiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej matkę Sabinę Zawadzką, Lucynę Rzewuską i inne osoby narodowości polskiej Cyporze i Racheli Zonszajn oraz Dorocie Mączyk w Siedlcach[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałam wraz z moją matką Sabiną w Siedlcach – ul. Jagiellońska 5.

Niemcy w Siedlcach utworzyli getto dla Żydów i zaczęli ich wywozić do Treblinki. Do naszego mieszkania uciekła z getta moja koleżanka szkolna Cypora Zonszajn z Jabłoniów, wraz z jednoroczną córeczką Rachelą oraz młodszą koleżanką – kilkunastoletnią Żydówką Dorotą Mączyk z Łodzi. Żydówki te ukrywały się przed okupantem hitlerowskim. Po kilku tygodniach Cypora opuściła nasze mieszkanie i wróciła do getta, gdzie przebywał jej mąż. Prosiła nas z matką o zaopiekowanie się Rachelą, a także Dorotą Mączyk. Kiedy przebywała w getcie, jakiś czas miałam z nią stały kontakt. Przed śmiercią Cypora napisała do matki mojej list, powierzając Rachelę opiece mojej matki [i] upoważniając do wychowania [jej] w religii chrześcijańskiej[2].

Za pośrednictwem mojej koleżanki szkolnej Lucyny Rzewuskiej miejscowy ksiądz[3] dopomógł w umieszczeniu[a] małej Racheli w sierocińcu w Siedlcach, prowadzonym przez zakonnice. Po kilku miesiącach razem z Lucyną Rzewuską odwiedziłam dziecko w sierocińcu i zastałam je ciężko chore. Zabrałam Rachelkę do swego domu, leczyłam ją i opiekowałam się – głównie matka ją leczyła i opiekowała się. Ponieważ pobyt jej u nas stawał się niebezpieczny (w pobliżu była siedziba Gestapo), przeto zabrała ją od nas Zofia Olszakowska[4] i powierzyła opiekę [nad nią] swojej siostrze Irenie Egerszdoffowej, sama nadal [też] opiekując się Rachelą. Zofia Olszakowska i Irena Egerszdoffowa mieszkały w Zakrzówku[5] – prowadziły tam szkołę spółdzielczą. Mała Rachelka nazywała się wtedy – na podstawie tzw. lewych dokumentów – Maria Tymińska.

W lecie 1944 r., po wyzwoleniu, Rachela wróciła do naszego domu w Siedlcach – przebywała [tu] pół roku, a parę miesięcy w domu ojca Zofii Olszakowskiej. Brat Cypory Zonszajn – Szymon Jabłoń zażądał [wydania] dziecka od pani Olszakowskiej. W drodze do Izraela Rachela była we Francji (jakiś czas) i ja w 1947 r. pojechałam na studia do Francji i tam widziałam się z Rachelą, mieszkającą w domu dziecka. Spotykałam ją dwa razy. Stamtąd wyjechała do wuja Szymona Jabłonia, do Tel Awiwu[6].

Jeśli chodzi o Dorotę Mączyk, to Lucyna Rzewuska wystarała się jej o dokumenty na nazwisko Danuta Malinowska i ona została schwytana podczas tzw. łapanki i wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec. W ten sposób została uratowana przed ludobójstwem[7]. W 1947 r. była też w Paryżu i razem odwie-

dziłyśmy Rachelę. Mączyk *vel* Malinowska Danuta wyszła za mąż za Kessela w Izraelu, gdzie oboje teraz mieszkają. Rachela mieszka teraz w Izraelu [...][b].[8]

Świadek: Prokurator:
Irena Zawadzka Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 592/610, s. 3–5, kopia uwierzytelniona, mps.

---

[a] *W oryginale:* do umieszczenia.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Irena Zawadzka – c. Seweryna i Sabiny z d. Świnarskiej, ur. 6 VI 1915 r. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Według Lucyny Rzewuskiej, Cypora Zonszajn podjęła decyzję o powrocie do getta, gdyż uznała, że ze względu na semickie rysy twarzy nie ma szans na udawanie Polki. AIPN, 392/610, Protokół przesłuchania świadka Lucyny Rzewuskiej, 22 I 1986 r., s. 9.

[3] Ksiądz ten nosił prawdopodobnie nazwisko Ciszewski. *Ibidem*.

[4] Po wojnie Zofia Glazer.

[5] Zakrzówek – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. kraśnickim.

[6] W Izraelu, po zawarciu związku małżeńskiego, Rachela Zonszajn nazywała się Rachela Ben Shaal.

[7] Lucyna Rzewuska opowiadała po latach, jak przyszło jej podjąć decyzję o losie Doroty Mączyk „sprzeczną z jej życzeniami". Po otrzymaniu fałszywych dokumentów na nazwisko Danuta Malinowska (w ich wyrobieniu pomógł wójt jednej z gmin współtworzących powiat siedlecki), Dorota zamieszkała w domu Janiny Stefanowicz i jej córki Jadwigi Wierzchowskiej, znajdującym się w Siedlcach przy ul. Starowiejskiej. Pracowała tam jako opiekunka do dziecka. Gdy została schwytana w łapance ulicznej, przekazała gospodyniom prośbę o ratowanie jej. Lucyna Rzewuska doszła jednak do wniosku, że Dorota nie ma szans na dalsze ukrywanie się w Siedlcach i może przeżyć jedynie, gdy jako Polka trafi do Niemiec, gdzie nie będzie podejrzewana o żydowskie pochodzenie. Do pomysłu tego przekonała obie wspomniane kobiety. Okazał się on trafny, gdyż w Niemczech Dorota Mączyk doczekała końca wojny. AIPN, 392/610, Protokół przesłuchania świadka Lucyny Rzewuskiej, 22 I 1986 r., s. 9.

[8] 25 V 1988 r. YVI nadał Irenie Zawadzkiej, Sabinie Zawadzkiej, Lucynie Rzewuskiej i Zofii Glazer z d. Olszak tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 866.

Nr 54

1987 czerwiec 10, Poznań. Protokół przesłuchania świadka Eugenii Bednarz na temat pomocy udzielonej przez nią Hannie Tchórz w Sokołowie, tejże gminy i powiatu[1]

Przed wojną mieszkałam w Sokołowie Podlaskim[2]. W pobliżu, około 2 km [od mojego domu] mieszkała Żydówka Hanka Tchórzówna z rodziną. Chodziłyśmy do jednej szkoły w Sokołowie. Nie pamiętam czy chodziłam z nią do jednej klasy, była mniej więcej w moim wieku.

Kiedy Niemcy weszli do Sokołowa, zorganizowali obóz zagłady w Treblince, do którego zawozili Żydów, Polaków, Rosjan i innych. Gdy się zorientowałam, że mojej koleżance Hance Tchórzównie grozi niebezpieczeństwo wywiezienia do Treblinki, wzięłam mojej siostrze Irenie dowód osobisty i dałam go Hance i powiedziałam, że od tej chwili ma występować pod nazwiskiem Irena Kunowska. Nauczyłam ją pacierza oraz dokładnych danych personalnych moich rodziców oraz mojej siostry. Siostra moja zginęła w wypadku samochodowym w Warszawie. W którym roku dałam dowód osobisty Hance, nie pamiętam. Nie wiem też, kiedy Hanka została wywieziona do Niemiec i w jakich okolicznościach[3]. Dokładnie nie pamiętam, kiedy zostałam ja wywieziona do Niemiec – mogło to być w roku 1942 lub 1943. Z Hanką do 1945 roku nie miałam żadnego kontaktu.

Po wojnie Hanka odszukała mnie i napisała do mnie list na adres [w] Sokołowie Podlaskim[a]. Od tego czasu nawiązała się między nami nić przyjaźni, która trwa po dzisiejszy dzień. U mnie w Polsce była już około sześć razy. Obecnie Hania nazywa się Fleurant i zamieszkuje we Francji […][b]. Z jej opowiadań wynika, że nie zna losów swojej rodziny i dlatego nie może podać nazwisk i adresów. Ja osobiście też nie wiem, co się stało z jej rodziną. Z mojej rodziny nie ma już nikogo, kto by mógł na temat Hanki Tchórzówny coś powiedzieć – wszyscy zmarli. Moje dzieci, które urodziły się po wojnie, znają Hankę z przyjazdów do Polski. Z treści ostatnich listów, które otrzymuję od Hanki wynika, że się w dalszym ciągu przyjaźnimy, czego dowodem są przysyłane od czasu do czasu paczki, lecz nie wynika z nich, co jest przyczyną przyjaźni do mnie. Listy, w których opisywała, że dzięki mnie uratowała swoje życie, już zniszczyłam. Ja nie mówiłam nikomu, że Hanka jest Żydówką, przedstawiałam ją jako swoją siostrę. Męża mego Stefana poznałam w Niemczech na robotach, a związek małżeński zawarliśmy w Polsce [w] 1945 r. Hankę poznał mąż, gdy przyjeżdżała do nas w odwiedziny. To wszystko, co mogę powiedzieć w tej sprawie[4].

Przesłuchał:	Zeznała:	Protokołowała:
T[adeusz] Wolny[c]	Eugenia Bednarz[d]	M[aria] Kempińska[e]

Źródło: AIPN, 392/714, s. 6–7, oryginał, mps.

[a] *W oryginale:* Sokołów Podlaski.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W centrum nieczytelny podpis.*

[d] *W centrum czytelny podpis.*

[e] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Eugenia Bednarz – c. Antoniego i Matyldy, ur. 14 VI 1924 r. w Karlusinie. Przesłuchanie przeprowadził Tadeusz Wolny – prokurator Prokuratury Rejonowej w Poznaniu, delegowany do OKBZH w Poznaniu.

[2] Podczas okupacji miasto to nosiło nazwę Sokołów.

[3] Hanna Tchórz jako Irena Kunowska zgłosiła się ochotniczo na wyjazd do pracy w Rzeszy. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 34.

[4] 31 X 1991 r. YVI nadał Eugenii Bednarz tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata.

Nr 55

1985 luty 19, Siedlce. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Miłobędzkiego na temat pomocy udzielonej przez niego i Jana Wronkowskiego Gołdzie Hochberg, Szajndli Lender, Perli Morgensztern i Ruchli Zieleniec w Sokołowie, tejże gminy i powiatu[1]

Urodziłem się i wychowywałem, a także chodziłem do szkoły w Sokołowie[a]. W 1938 r. w maju, mając ukończone 3 klasy gimnazjum, wyjechałem do Warszawy, gdzie podjąłem zatrudnienie jako praktykant kancelaryjny w Sądzie Grodzkim w Warszawie. Pracowałem tam do kwietnia 1941 r. i następnie powróciłem do Sokołowa, gdzie podjąłem zatrudnienie w Komisarycznym Zarządzie Zabezpieczonych Nieruchomości, jako administrator rejonu. Chodziło konkretnie o nieruchomości pożydowskie. Z tego tytułu miałem kontakt z obywatelami narodowości żydowskiej. W toku mojej pracy starałem się w miarę moich możliwości pomagać obywatelom żydowskim. Do żadnych organizacji podziemnych nie należałem[2].

W czasie pracy we wspomnianym Zarządzie Zabezpieczonych Nieruchomości poznałem zatrudnioną tam w charakterze urzędniczki obywatelkę narodowości żydowskiej o nazwisku Gołda Hochberg[b]. Już po likwidacji getta osoba ta została zatrudniona w grupie obywateli narodowości żydowskiej, która na terenie byłej bożnicy żydowskiej zajmowała się segregacją mienia pożydowskiego. Oczywiste jest, że zarówno jej, jak i pozostałym osobom groziło wywiezienie do obozu zagłady w Treblince. Z tytułu naszej znajomości starałem się uchronić ją przed wywiezieniem do obozu. W tym czasie wszedłem w posiadanie dokumentów na nazwisko Franciszki Drewicz, która zamieszkiwała na terenie Sokołowa, a była przesiedlona z Poznańskiego. Była ona wytypowana na wyjazd na roboty przymusowe do Niemiec. Uzyskawszy jej dokumenty, wykorzystując swoje znajomości wśród urzędników – Polaków w Urzędzie Pracy (Arbeitsamt) oraz fizyczne podobieństwo z Gołdą Hochberg doprowadziłem do tego, że w miejsce Franciszki Drewicz faktycznie wyjechała na roboty przymusowe Gołda Hochberg. Przez kilka dni przed wyjazdem wymieniona ukrywała się w moim domu rodzinnym, a następnie przewiozłem ją do Warszawy, przenocowałem u mojej rodziny i następnego dnia dostarczyłem ją na ul. Skaryszewską w Warszawie, gdzie formowano transporty wyjazdowe do Niemiec. Została ona wywieziona do Berlina i tam pracowała w fabryce broni czy amunicji. Często pisała do mnie z Niemiec i ja jej również odpisywałem. Posyłałem jej także paczki z ubraniem. W 1945 r., po wyzwoleniu Berlina, wymieniona powróciła do Sokołowa. Utrzymywałem z nią w tym czasie kontakty osobiste. Pozostawała ona pod opieką bliżej nieznanej mi organizacji żydowskiej o charakterze międzynarodowym, która to organizacja umożliwiła

jej w tymże 1945 r. wyjazd do USA. Po jej wyjeździe otrzymałem od niej tylko jeden list, natomiast ja do niej także napisałem list, ale odpowiedzi już nie otrzymałem. Od mojej znajomej, również Żydówki, Perli Morgensztern, która również przebywa w USA, wiem że Gołda Hochberg wyszła w USA za mąż za lekarza i pracuje tam.

W odniesieniu do innej obywatelki narodowości żydowskiej, której nazwiska nie znam[3] podaję, że również pomogłem jej w wyjeździe na roboty przymusowe do Niemiec, a uczyniłem to poprzez kontakt i na prośbę znanego mi lekarza narodowości żydowskiej o nazwisku Holcer. Ta Żydówka przyjechała do niego z Łodzi, jako członek jego rodziny i wspólnie zamieszkiwali w getcie. Lekarz Holcer prosił mnie, ażebym załatwił jej wyjazd do Niemiec na roboty przymusowe informując jednocześnie, że osoba ta posiada tzw. lewą kenkartę, jak pamiętam na nazwisko Korczak, stwierdzającą, że jest ona narodowości aryjskiej. Podobnie jak uprzednio, wykorzystując swoje znajomości w Arbeitsamcie, doprowadziłem do tego, że osoba ta uzyskała skierowanie na wyjazd na roboty przymusowe jako ochotnik i wiem, że faktycznie pod tym przybranym nazwiskiem Korczak wyjechała ona do Niemiec. Było to kilka miesięcy przed likwidacją getta w Sokołowie. Osobiście odwiozłem ją również na ul. Skaryszewską w Warszawie. Dalsze losy tej osoby nie są mi znane, natomiast lekarz Holcer, jak wiem, został zastrzelony przez Niemców.

Inna obywatelka narodowości żydowskiej o nazwisku Ruchla Zieleniec, córka Lejby, ur. w 1919 r., była moją koleżanką zamieszkującą po sąsiedzku, z którą się wspólnie wychowywałem. Jeszcze przed likwidacją getta wyjechała ona do Kosowa Lackiego i tam weszła w posiadanie dokumentów na nazwisko Anny Michalik, rzeczywistej mieszkanki Kosowa Lackiego, która otrzymała w tym czasie wezwanie na wyjazd na roboty przymusowe do Niemiec i pod tym nazwiskiem rzeczywiście wyjechała na roboty, a Anna Michalik faktycznie pozostała w Polsce. W tym przypadku ja osobiście żadnej pomocy w przeprowadzaniu tej zamiany nie udzielałem. Już z Niemiec Ruchla Zieleniec pisywała do mnie listy, a ja jej wysyłałem w formie pomocy dla niej paczki ubraniowe. Ona tam pracowała w gospodarstwie rolnym. Po wyzwoleniu Niemiec wyszła za mąż za Polaka, również tam wywiezionego na roboty przymusowe, a następnie w 1949 r. wraz z mężem i synem wyjechała do Francji, gdzie żyje dotychczas. Przez te lata i do dzisiejszego dnia utrzymywaliśmy kontakt listowny. W międzyczasie owa Ruchla Zieleniec wraz z rodziną kilkakrotnie przyjeżdżała do Polski i odwiedzała mnie. Na jej zaproszenie wraz z żoną w 1978 r. złożyłem jej wizytę we Francji, Obecnie ona się nazywa Anna Paluch i zamieszkuje w miejscowości Bazicourt[4] [...][c].

W odniesieniu do obywatelki narodowości żydowskiej o nazwisku Perla Morgensztern chce podać, że wymieniona również wyjechała na roboty przymusowe do Niemiec pod przybranym nazwiskiem Genowefy Głowackiej. Osobę tę, jako rodowitą mieszkankę Sokołowa, znałem osobiście i jest mi również

wiadomo, że dokumenty na nazwisko Genowefa Głowacka, a w zasadzie metrykę urodzenia na to nazwisko (jako rzekomo urodzona na terenach zabużańskich, tj. na wschód od Bugu) uzyskała ona od znanego mi osobiście kolegi mego najstarszego Jana Wronkowskiego, który ówcześnie pełnił obowiązki sekretarza Gminy Korczew[5]. Wymieniony zamieszkuje aktualnie w Sokołowie Podlaskim [...][d]. W czasie pobytu na robotach przymusowych w Niemczech wymieniona pisywała do mnie listy, a ja świadczyłem jej pomoc w formie wysyłanych paczek. Po wyzwoleniu wymieniona powróciła do Polski, do Sokołowa Podlaskiego. Wkrótce wyjechała do Siedlec i wyszła za mąż za syna tamtejszego rabina o nazwisku Arie Lejb Nojman i wkrótce też oboje wyjechali do USA, gdzie przebywa do chwili obecnej. Mam [z nią] nadal na bieżąco kontakt listowny. Prawdopodobnie w bieżącym roku przyjedzie ona w odwiedziny do Polski – do mnie. Aktualnie zamieszkuje ona w USA [...][e].

Okazywana przeze mnie wyżej wymienionym osobom pomoc zarówno w wyjeździe na roboty przymusowe pod fałszywymi nazwiskami, jak też i okazywana w późniejszym czasie pomoc materialna, była całkowicie bezinteresowna i z tego tytułu nie odniosłem żadnych korzyści materialnych. Narażając się na ogromne niebezpieczeństwo, w tym również dla mojej całej rodziny, nie zdawałem sobie nawet sprawy z tego, jakimi konsekwencjami groziło ujawnienie tych faktów. W pomocy tym osobom rzecz oczywista uczestniczyli także pozostali członkowie mojej rodziny, tj. mój ojciec Stanisław (obecnie nieżyjący), moja matka Helena (nie żyje) i brat Aleksander, zamieszkały obecnie w Starachowicach [...][f]. Wspólnie z nimi ukrywałem w naszym mieszkaniu wymienioną wyżej Gołdę Hochberg. Dotychczas faktów tych nigdy i nigdzie oficjalnie nie przekazywałem, a inspiracją stał się komunikat Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, zamieszczony w dzienniku „Słowo Powszechne" [...][g] na wiosnę ubiegłego roku.

Jestem działaczem społecznym i posiadam odznaczania państwowe i resortowe, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złotą i Srebrną Odznakę im. Janka Krasickiego oraz Srebrny i Złoty Krzyż za Zasługi dla ZHP. Nadto aktualnie pełnię funkcję radnego Miejskiej Rady Narodowej[h] i ławnika Sądu Wojewódzkiego w Siedlcach. Jestem przekonany, iż posiadam u siebie niektóre listy adresowane do mnie przez wymienione w tekście osoby, a także i fotografie, które mi zostały nadesłane przez te osoby z Niemiec. Aktualnie znajduję się w stanie przeprowadzki do nowego mieszkania i w związku z tym mam trudności w odnalezieniu tych dokumentów, co będę mógł uczynić po zainstalowaniu się w nowym mieszkaniu. Jestem skłonny udostępnić te dokumenty.

Protokół niniejszy odczytano. Uwag co do treści protokołu nie zgłoszono[6].

Podpis świadka[i] Podpis sędziego[j] Podpis protokolanta[k]

Źródło: AIPN, 392/329, s. 17–21, oryginał, mps.

[a] *W partiach tekstu dotyczących okresu okupacji:* w Sokołowie Podlaskim.
[b] *W całym protokole:* Chochberg.
[c] *Pominięto dane adresowe*.
[d] *Pominięto dane adresowe*.
[e] *Pominięto dane adresowe*.
[f] *Pominięto dane adresowe.*
[g] *Pominięto powtórzenie wyrazu.*
[h] *W oryginale:* MRN.
[i] *Poniżej nieczytelny podpis*.
[j] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*
[k] *Poniżej nieczytelny podpis*.

[1] Kazimierz Miłobędzki – s. Stanisława i Heleny, ur. 10 X 1919 r. w Sokołowie. Przesłuchanie przeprowadził Tadeusz Księżopolski – zastępca Prokuratora Wojewódzkiego w Siedlcach, delegowany do OKBZH w Lublinie.

[2] W literaturze występują informacje o pomocy udzielanej przez Kazimierza Miłobędzkiego Żydom, o których nie wspomniał w swym zeznaniu. Jako urzędnik zajmował się m.in. zbieraniem czynszów i korzystał z pomocy pięciu asystentów narodowości żydowskiej. Miał prawo wychodzenia wraz z nimi poza dzielnicę zamkniętą, ułatwiał w ten sposób ucieczkę z niej. Wyszukał także kryjówkę po tzw. aryjskiej stronie dla swego znajomego Rubena Figowego, a po likwidacji getta w Sokołowie zbierał w opustoszałych domach odzież i koce, które rozdawał Żydom więzionym w okolicznych obozach pracy przymusowej. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 469.

[3] Kobieta ta nazywała się Szajndla Lender. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 469.

[4] Bazicourt – siedziba gminy w regionie Hauts-de-France, departament Oise.

[5] Korczew – podczas okupacji siedziba gminy w pow. sokołowskim, obecnie w pow. siedleckim.

[6] 30 VI 1999 r. YVI nadał Kazimierzowi Miłobędzkiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 469.

Nr 56

1988 listopad 1988, Węgrów. Protokół przesłuchania świadka Marianny Postek na temat mordu dokonanego przez Niemców na jej rodzicach – Stanisławie i Juliannie Postkach, w związku z udzielaniem przez nich pomocy osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Stoczku, tejże gminy, pow. Sokołów[1]

Urodziłam się w Miedniku[2], gm. Stoczek (obecnie województwo siedleckie), a za okupacji mieszkałam z całą rodziną w Stoczku (obecnie województwo siedleckie). Rodzice moi – Julianna i Stanisław Postkowie – zamieszkiwali przez cały czas w Stoczku. Jeżeli chodzi o okres okupacji, to ja miałam wtedy lat około 27 do 28. Mieszkałam cały czas z rodzicami i pracowałam w gospodarstwie z rodzicami. Miałam brata Kazimierza – który nie żyje, Henryka – który nie żyje, Józefa – który żyje, Franciszka – który też żyje, siostrę Cecylię oraz [brata] Jerzego Postka – któr[zy] żyj[ą], [i] siostrę Zofię – która też nie żyje. Wszyscy mieszkaliśmy podczas okupacji w Stoczku.

Przypominam sobie, że w roku 1942 lub 1943 – nie pamiętam miesiąca, ale chyba we wrześniu – przyszło [do naszego domu] troje[a] obywateli żydowskich. Nazwisk nie pamiętam; wiem, że pochodzili z Warszawy. Była [to] jedna Żydówka i dwóch Żydów, w wieku lat około 40. Zgłosili się do mojego ojca Stanisława Postka i ojciec ukrył ich w piwnicy po kartoflach na terenie naszego gospodarstwa. Ci Żydzi byli w tym pomieszczeniu (piwnicy) przez dzień i noc, i donosiliśmy im jedzenie do tej kryjówki. Była to piwnica, która była zamykana na drzwi. Artykuły spożywcze w sklepie to myśmy wszyscy kupowali, natomiast nocą ojciec sam nosił im pożywienie. Ja, ani pozostałe rodzeństwo, nie nosiliśmy im żywności. Ta kryjówka od mieszkania była oddalona jakieś 10 do 15 metrów (od budynków mieszkalnych). Ojciec tylko nocą chodził do tych ukrywających się Żydów i tam im donosił żywność. Myśmy wszyscy wiedzieli, że tam się ukrywają Żydzi, ale ojciec nam bronił o tym mówić komukolwiek. Sąsiedzi nie wiedzieli o tym, że ojciec przechowuje i ukrywa Żydów. Tylko ojciec mój miał prawo[b] wchodzenia do tej kryjówki. Oni nie przychodzili do nas, do mieszkania naszego. We troje ukrywali się przez okres dwóch miesięcy.

Po tym okresie ojciec przyjął trzech Żydów ze Stoczka. Jak pamiętam, jeden nazywał się Hajkiel, dziewczyna – Majerkówna, a trzecia osoba to już nie pamiętam, jak się nazywała. Dla tych trojga Żydów ojciec wybudował podobny schron jak poprzedni i tam oni przebywali[3]. Również tym Żydom ojciec donosił pożywienie, natomiast matka piekła chleb, a myśmy wszyscy robili zakupy. Ta trójka Żydów nie przechodziła do mieszkania ani w nocy, ani w dzień. Ojciec się z nimi kontaktował i nosił pożywienie tylko nocami. Ja i do tego drugiego schronu (kryjówki) nie chodziłam i nie nosiłam pożywienia. Żadnego umówienia się z tymi Żydami ojciec nie miał i – jak już mówiłam – kontaktował się z nimi nocami.

Kiedy została rozbita Treblinka[4], to w tych kryjówkach było około 18 Żydów, czy też 17. W jaki sposób się oni dostali do tych kryjówek, tego nie wiem i ojciec chyba też nie wiedział. [...][c]. Jakie mieli ci Żydzi zawody, tego dokładnie nie wiem, ale ten Hajkiel to chyba handlował mąką[5]. Jak sobie przypominam, Żydzi ukrywali się w tych kryjówkach ponad rok czasu.

Przypominam sobie, że w miesiącu wrześniu jednego dnia, byłam rano na grzybach z siostrą Zofią, która [już] nie żyje, i usłyszałam strzały w pobliżu naszego domu. Ja już nie wróciłam do domu, gdyż przeczuwałam, że Niemcy znaleźli kryjówkę z Żydami. Razem z siostrą Zofią udałyśmy się do rodziny mojej matki, zamieszkałej w miejscowości Brzózka[6], gm. Sadowne. Tam przenocowałyśmy, a następnie obydwie z siostrą Zofią udałyśmy się do Warszawy, do rodzin. Tam siedziałyśmy do czasu, aż bracia wrócili z Pawiaka.

Jak wróciłam do Stoczka po upływie dwóch miesięcy, to zastałam [tam] braci Wacława i Henryka. Dowiedziałam się od braci, że Niemcy przyjechali, odkryli kryjówki Żydów [i] zamordowali ich na miejscu. Było tych Żydów 17. Zwłoki leżały na naszym podwórzu. Bracia opowiadali mi, że ojca Niemcy zabrali, a matkę tak bili, że ją zabili[7]. Natomiast obydwaj bracia zostali przewiezieni na Pawiak, a ojca wywieziono do Oświęcimia[8]. Jak mi mówili bracia, to część tych Żydów została zabita na naszym podwórzu, a część została zabrana i zabita gdzieś pod lasem.

Po jakimś czasie Niemcy znów przyjechali do nas i zabrali braci Henryka i Wacława i gdzieś wywieźli, i oni do dnia dzisiejszego nie wrócili[9]. Niemcy nie zawiadomili nas, co się stało z tymi dwoma braćmi. Nie wiemy, gdzie oni są pochowani. Pozostali przy życiu: ja, brat Józef (zamieszkały w Gdyni), Franciszek Postek, Jerzy Postek i Cecylia Borkowska – moja siostra. Pragnę nadmienić, że jak Niemcy przyjechali do nas, to siostra Cecylia i młodszy brat Jerzy Postek byli w szkole w Stoczku i już nie wrócili do domu tego dnia, zaś brat Franciszek Postek to tego dnia pasł krowy i jakoś udało mu się ujść od Niemców. W roku 1944, podczas walk wyzwoleńczych, nasze mieszkanie zostało spalone i nie mamy zdjęć ani ojca, ani matki. To wszystko, co ja w tej sprawie chcę zeznać.

Po osobistym przeczytaniu protokołu podpisuję go, jako zgodny z prawdą[d].

Źródło: AIPN, 392/866, k. 6–7, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* trzech.

[b] *W oryginale:* obowiązek.

[c] *Pominięto fragment z powtórzeniem informacji zamieszczonych już w tekście*.

[d] *Poniżej nieczytelne podpisy świadka i prokuratora oraz pieczęć.*

[1] Marianna Postek z d. Postek – c. Stanisława i Julianny, ur. 24 III 1915 r. w Miedniku. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Wiączek – prokurator Prokuratury Rejonowej w Węgrowie, delegowany do OKBZH w Białymstoku.

[2] Miednik – w czasie okupacji wieś w gm. Miedzna, pow. sokołowski, obecnie w gm. Stoczek, pow. węgrowski.

[3] Należy wyjaśnić, że dom rodzinny Postków spłonął w czasie walk we wrześniu 1939 r. Rodzina wybudowała nowy dom (odległy od pierwszego o ok. 100 m), natomiast zgliszcza starego, posiadającego podpiwniczenie, nie były wykorzystywane. Druga grupa Żydów ukrywała się właśnie tam. Józef Postek zeznawał: „Ojciec oddał Żydom piwnicę i nie interesował się, ilu tam przebywa Żydów. Na podstawie ilości dostarczanej żywności nie mogliśmy się zorientować, ilu Żydów przebywa w piwnicy, gdyż matka zawsze dostarczała tyle pożywienia, ile mogła »zorganizować«". AIPN, 392/866, Protokół przesłuchania świadka Józefa Postka, 1 II 1989 r., s. 11.

[4] 2 VIII 1943 r. w obozie Treblinka II doszło do buntu przebywających tam więźniów (ich liczba wynosiła ok. 840). Członkowie konspiracji obozowej rozpoczęli realizację planu, przewidującego wybicie niemieckiej załogi, zniszczenie obozu i ewakuację za Bug, do Puszczy Białowieskiej. Chociaż planu nie udało się zrealizować, z obozu wydostało się ok. 400 więźniów (ok. 350 zginęło w czasie walki i forsowania ogrodzeń, a ok. 100 schwytanych żywcem na terenie obozu rozstrzelali Niemcy). Losy uciekinierów toczyły się różnie, ale końca okupacji udało się doczekać jedynie ok. 70 z nich. Tematyka ta ma bardzo bogatą literaturę wspomnieniową. Zob. np. S. Willenberg, *Bunt w Treblince*, Warszawa 2016.

[5] Według brata świadka, Żyd o nazwisku Hajkiel (lub Hajkel) zajmował się przed wojną wyrobem kaszy. AIPN, 392/866. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Postka, 29 XI 1988 r., s. 9.

[6] Brzózka – podczas okupacji wieś w gm. Stoczek, pow. sokołowski, obecnie w gm. Stoczek, pow. węgrowski.

[7] Jak wskazują relacje świadków, Niemcy rozstrzelali grupę odnalezionych Żydów na podwórzu gospodarstwa, natomiast pozostałych pod lasem. W czasie egzekucji Julianna Postek była zamknięta w domu. Po zakończeniu drugiej egzekucji Niemcy zabili Juliannę, bijąc ją kijami po całym ciele.

[8] Stanisław Postek (ur. 15 X 1882 r. w Miedniku) zakończył życie w obozie koncentracyjnym Auschwitz 8 XII 1943 r. AIPN, 392/866, Zaświadczenie Biura Poszukiwań Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Bad Arolsen, 8 II 1993 r., s. 44.

[9] Według Franciszka Postka, celem tej ponownej wizyty było również poszukiwanie ukrywanych Żydów. Jak wspominał: „Mnie grozili zabiciem siekierą i żądali, abym powiedział, gdzie jest więcej Żydów. Ja nie powiedziałem, gdyż nie wiedziałem, gdzie oni są [...]. Zabrali mnie i prowadzili na cmentarz. Po drodze zabrali kobiecie masło i jajka. Niosłem te rzeczy i wreszcie postawiłem te jajka i uciekłem za cmentarz. Nie wiem czy mnie szukali i gonili, ale już mnie nie zatrzymali". AIPN, 392/866, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Postka, 29 XI 1988 r., s. 9.

Nr 57

1993 czerwiec 22, Węgrów. Protokół przesłuchania świadka Edwarda Wojtkowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców Edwarda i Ewę Wojtkowskich Elemu Tadełbanowi, członkom jego rodziny oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Stoczku, tejże gminy, pow. Sokołów[1]

Kontakty z Żydami moja rodzina i ja utrzymywaliśmy jeszcze przed wojną. Od czasów okupacji, gdy Żydzi zostali wywiezieni ze Stoczka do Treblinki, opiekowaliśmy się [rodziną żydowską]: ja, mój ojciec Edward, matka Ewa (rodzice oboje już nie żyją), siostra Stanisława Gręda (zamieszkała Drgicz) i brat Ksawery Wojtkowski, który mieszka w tej chwili w USA. Rodzina ta ukryła się przed Niemcami w czasie łapanki na terenie naszych zabudowań, a następnie wykopali ziemiankę w lasku, położonym[a] w odległości około 0,5 km. My przechowywaliśmy w tej ziemiance rodzinę Elego Tadełbana[b] zwanego „Psiepseł". Rodzina ta składała się z czterech osób, tj. Elego, jego żony i dwóch synów. Ich imion już nie pamiętam.

Rodzina Elego w tej ziemiance mieszkała od jesieni 1941 do wiosny 1942 r. Ta ziemianka to był dół wykopany w kępie jałowców i sosen, przykryty darnią. Jeżeli chodzi o usytuowanie tej ziemianki, to była ona położona nie w lesie, ale obok lasu, na naszej działce, w kępce drzew. To było około 20 metrów od lasu.

Chcę dodać, że gdzieś w listopadzie 1941 r. do rodziny Elego doszła jeszcze mała dziewczynka z rodziny żydowskiej, którą poznała moja siostra Stanisława Gręda, jak pasła krowy i przyprowadziła ją do naszego domu, a my następnie zaprowadziliśmy ją do ziemianki.

Dla wszystkich tych pięciu osób przez cały czas dostarczaliśmy żywność. W ich utrzymaniu partycypowała również rodzina Henryka Lipki, zamieszkała w Stoczku[c]. Henryk Lipka i jego żona już nie żyją, a co się dzieje z pozostałymi członkami rodziny, tego nie wiem. Oni nocą przychodzili do naszych budynków, brali z żywności to, co było możliwe – chleb, ziemniaki. Było i tak, że ja osobiście woziłem im żywność, szczególnie wtedy, kiedy był duży mróz i śnieg. Woziłem to wozem konnym i pozorowałem, że jadę po drzewo. Po zostawieniu żywności kładłem faktycznie na wóz trochę gałęzi, aby w ten sposób zatrzeć ślady.

Tak było do wiosny 1942 r. Następnie rodzina żydowska Elego wraz z tą dziewczynką musiała przenieść się do drugiej ziemianki, która była urządzona około 0,5 km od tej pierwszej. W lesie są jeszcze ślady po tej ziemiance. Przyczyną tego przeniesienia było wytropienie tych Żydów przez mieszkańców wsi, o czym dowiedzieliśmy się od Franciszka Ratyńskiego, który powiedział wprost do ojca, że na naszym polu są Żydzi i powiedział ojcu, że to jest bardzo złe. Po tej rozmowie ojciec wieczorem udał się do tej rodziny żydowskiej i po-

wiedział, żeby przenieśli się w inne miejsce, co też ta rodzina uczyniła. Tam mieszkali gdzieś do 1943 r., a potem przenieśli się do Radzymińskiego. Imienia Radzymińskiego nie pamiętam. Radzymiński i jego żona już nie żyją. Dzieci jego żyją, ale gdzie są, tego nie wiem.

Jak ta rodzina przeniosła się do tej drugiej ziemianki, to w dalszym ciągu utrzymywaliśmy z nimi kontakt i w dalszym ciągu zaopatrywaliśmy ich w żywność – chleb i ziemniaki. Moja siostra i brat pomagali mi w gromadzeniu żywności i dostarczaniu [jej]. W każdym bądź razie udzielając pomocy Żydom całą rodziną narażaliśmy swoje życie i mienie.

Chcę dodać, [że] po buncie w Treblince, gdy pracowałem na polu, to przyszło do mnie dwóch Żydów. Powiedzieli, że znają mego ojca i chcieli, żeby ich skontaktować z rodziną Elego. Chcieli nawet ze mną jechać furmanką, ale ja im powiedziałem, że grozi nam wszystkim niebezpieczeństwo. Ja pojechałem sam do domu i oni po pewnym czasie przyszli. Jak wynikało z ich zachowania, to oni faktycznie znali ojca, witali się z nim, rozmawiali. Oni u nas przenocowali do następnego dnia. Następnego dnia była obława po polach i lasach na Żydów – uciekinierów z Treblinki. W tej sytuacji ojciec nie wysyłał już ich do lasu, tylko ukryliśmy ich w naszych zabudowaniach, u nas w stodole. Dopiero kolejnego dnia ojciec poszedł do lasu, skontaktował się z rodziną Elego i zapytał ich, czy przyjmą tych dwóch uciekinierów do siebie. Eli zgodził się ich przyjąć i razem z ojcem – prostuję: nie pamiętam, czy przyszedł sam, czy z ojcem – ale po nich przyszedł i zabrał tych dwóch Żydów. Ja dokładnie nie pamiętam, gdzie wtedy mieszkali, ale wydaje mi się, że u Radzymińskiego.

Od Radzymińskiego ta siedmioosobowa grupa Żydów przeniosła się do lasu miednickiego koło obserwatora[2] i tam też mieszkali w ziemiance. Las miednicki od naszych zabudowań znajduje się około 3 km. My w dalszym ciągu utrzymywaliśmy kontakt z Żydami i oni przychodzili do nas nocą po żywność. Oni w tym lesie miednickim pozostali do wyzwolenia. Imion Żydów, których ukrywaliśmy i którym pomagaliśmy nie pamiętam, z wyjątkiem Elego. Dopiero gdy wkroczyła Armia Czerwona, to rodzina Elego – bez tych dwóch, których spotkałem na polu, byli to szewcy żydowscy – przyszła do nas i z nami mieszkali około dwóch tygodni, a potem przeprowadzili się do swojego domu. Dom Elego nie został zniszczony podczas wojny i stoi do dzisiaj.

Tych dwóch uciekinierów z Treblinki z chwilą wkroczenia wojsk radzieckich poszło do Węgrowa i tu przez kilka lat mieszkali na ul. Rynek. Rodzina Elego też mieszkała w Stoczku kilka lat, a potem wyjechała, chyba do Łodzi. Po jakimś czasie przyszedł list i paczka z Urugwaju, adresowana na Wojtkowskiego Edwarda, czyli na mnie, albo na ojca. Kto przysłał tę paczkę, ja już tego nie pamiętam. Przysłali [ją] jacyś Żydzi. Adres tych Żydów był podany, my napisaliśmy nawet do nich list, ale list ten nie dotarł do nich i po pół roku został nam zwrócony. Był ostemplowany, z czego wynikało, że był posyłany do różnych miejscowości, ale adresata nie znaleziono, i na tym kontakt z tą rodziną, która przysłała nam paczkę, urwał się.

Po wyzwoleniu kontakt z nami nawiązał Żyd Kwiatek, który mieszkał w Stoczku i miał wytwórnię wód gazowych. Kwiatek sprzedał wtedy wytwórnię, miał dużo pieniędzy, bał [się], żeby ktoś go nie okradł. Powiedział do mnie, że ma tylko do naszej rodziny zaufanie i dlatego do nas przyszedł przenocować. Ja go przenocowałem u nas w domu i następnego dnia oddałem mu broń (pistolet, ale jakiego typu nie pamiętam, kaliber 9 mm), którą do mnie przyniósł na jakieś pół roku przed odjazdem. Kiedy on odjeżdżał, tego nie potrafię powiedzieć. Teraz sobie przypomniałem, że Kwiatek miał na imię Jakub. Po tej nocy, gdy przyszedł do mnie z tymi pieniędzmi, odwiozłem go na stację PKP w Sadownem. Kwiatek mówił wtedy do mnie, że wyjeżdża do Łodzi.

Żydzi zaraz po wyzwoleniu mówili do nas: „Jak my się wam wynagrodzimy?". Ja i moja [siostra], ani brat Ksawery Wojtkowski, nie utrzymujemy żadnych kontaktów z rodzinami żydowskimi. Z tego, co mi wiadomo, Żydzi utrzymują kontakt z Tadeuszem Karczmarczykiem i Polikarpem Stysiem z Drgicza. Mój brat Ksawery Wojtkowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych jeszcze przed stanem wojennym [...][d]. W tej chwili nie posiadam żadnych listów, ani adresów, ani też innych dokumentów, które by świadczyły o tym, że ja i cała moja rodzina pomagaliśmy w czasie wojny Żydom. [...][e].

Protokolant[f] Świadek[g] Przesłuchujący[h]

Źródło: AIPN, 392/1114, k. 2–4, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* koło żony.

[b] *Nazwisko tego mężczyzny występuje w różnych dokumentach także w formach Tetełban, Tajtelbaum itd.*

[c] *W oryginale*: Stoczek.

[d] *Pominięto dane adresowe.*

[e] *Pominięto fragment dotyczący osób, mogących ewentualnie potwierdzić zeznanie.*

[f] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[g] *Poniżej czytelny podpis.*

[h] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Edward Wojtkowski – s. Edwarda i Ewy, ur. 3 VIII 1926 r. w Stoczku. Przesłuchanie przeprowadziła Wiesława Kryńska – zastępczyni prokuratora rejonowego w Węgrowie.

[2] Obserwator – potoczna nazwa wieży obserwacyjnej do wypatrywania pożarów leśnych.

Nr 58

1984 lipiec 17, Stojadła. Relacja Stefanii Książek na temat pomocy udzielanej przez nią kobiecie o imionach Tauba Ida i członkom jej rodziny w Stojadłej, gm. Mińsk, pow. Mińsk[1]

[...][a]. Zamieszkuję we wsi Stojadła[2], gm. Mińsk Mazowiecki (obecnie województwo siedleckie). We wsi tej Żydzi prowadzili sklep spożywczy i handlowali mlekiem, które ja im dostarczałam. Nazywali się oni Tojba Idka Mendlowa[3] oraz jej szwagier Ersiek[4].

Podczas okupacji, kiedy Żydzi musieli się ukrywać, byłam na kolonii w Brzózem[5], w lasku gospodarza Bąka. [Były tam] trzy osoby dorosłe i dwóch chłopców. Żydówka Idka prosiła mnie o danie jej stroju ludowego – wiejskiego, który jej podarowałam i w nim się poruszała, przychodząc do mnie po wyżywienie, to jest chleb, mleko, kaszę, mąkę i inne artykuły. Chleb piekłam sama, jeden raz na 2 tygodnie. Byłam z nią umówiona, kiedy będzie świeży chleb. Nigdy nie dostałam od niej zapłaty. Powiedziała, że wszystkie pieniądze, jakie mieli, musieli oddać gospodarzowi, który ich przetrzymywał, a zapłacą mi po wyzwoleniu, jak przeżyją.

Pewnego razu, będąc u mnie po żywność[b], była obława niemiecka. Niemcy szli tyralierą od strony lasu, szukając spadochroniarzy. Żydówka dostała szoku nerwowego i zaczęła głośno zawodzić. Ja, nie tracąc zimnej krwi, dałam jej motykę i wybiegłyśmy za budynek kopać ziemniaki. W ten sposób owa Żydówka ocalała.

Po wyzwoleniu wszyscy ocaleni – cała rodzina – przyszli do mnie do domu, bardzo wychudzeni i bladzi. Ja nakarmiłam ich i kazałam synowi odwieźć ich koniem z furmanką do Mińska Mazowieckiego, bo w Stojadłach ich posesja była zbombardowana. Jest mi wiadomo, że wszyscy oni wyjechali do Łodzi i założyli sklep spożywczy. Adresu dokładnego nie pamiętam, ale byłam u nich osobiście podczas pobytu mojego syna w szpitalu w Łodzi. Żydówka także odwiedzała [mego] syna w szpitalu.

Żydówka ta, Idka, obiecywała mi[c] pomoc w załatwieniu odszkodowania za zabicie mojego męża przez hitlerowców, który zginął na posterunku kolejowym w 1943 r. 19 marca (pozostałam z trojgiem małych dzieci), czego do chwili obecnej nie spełniła. Wiem, że w krótkim czasie wyjechali wszyscy do Izraela. [...][d].

Stefania Książek

Źródło: AIPN, 392/537, k. 2–3, oryginał, rkps.

[a] *Pominięto część wstępną listu.*

[b] *W sensie:* kiedy była u mnie po żywność.

[c] *W oryginale:* mnie.

[d] *Pominięto fragment dotyczący stanu zdrowia i stanu materialnego autorki oraz dane adresowe.*

[1] Brak jakichkolwiek bliższych informacji o autorce publikowanej relacji w formie listu do GKBZHwP. Chociaż na liście znajduje się adnotacja Wacława Bielawskiego polecająca przesłuchanie Stefanii Książek jako świadka, prawdopodobnie do tego nie doszło.

[2] Stojadła – podczas okupacji wieś w gm. Mińsk, pow. miński, obecnie w gminie Mińsk Mazowiecki, pow. miński.

[3] Można przypuszczać, że „Tojba Idka" to modyfikacja imion Tauba i Ida. Z kolei „Mendlowa" to zapewne nie nazwisko, ale wskazanie, że ojciec lub mąż kobiety miał na imię Mendel.

[4] Najprawdopodobniej „Ersiek" to modyfikacja imienia Herszek (Hersz).

[5] Brzóze – w okresie okupacji wieś w gm. Mińsk, pow. miński, obecnie w gm. Mińsk Mazowiecki, pow. miński.

Nr 59

1969 grudzień 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Zofii Myrchy na temat pomocy udzielonej przez nią i jej bliskich żydowskiemu rodzeństwu o imionach Blanka i Josek w Stoku Wiśniewskim, gm. Wiśniew, pow. Siedlce[1]

Od urodzenia do 1946 r. stale mieszkałam we wsi Stok Wiśniewski[2], gm. Wiśniew, pow. siedleckiego. W okresie okupacji pracowałam u rodziców na gospodarstwie rolnym. Do szkoły powszechnej uczęszczałam w Siedlcach. Tu miałam koleżankę szkolną, której na imię było Blanka (nazwisko jej zapomniałam).

Porą zimową na przełomie 1942 i 1943 r. (daty dokładnej nie pamiętam) w toku likwidacji przez Niemców tzw. drugiego getta w dzielnicy siedleckiej Gęsi Borek[3], w godzinach nocnych zjawili się u nas w mieszkaniu: wspomniana wyżej moja koleżanka Blanka oraz jej rodzony brat, którego nazywaliśmy Janek, przy tym naprawdę było mu na imię Josek. Opowiadali oni, że uciekli z getta Gęsi Borek, gdyż dowiedzieli się o mającym nastąpić wysiedleniu i wywiezieniu Żydów do obozu zagłady w Treblince. Prosili o pomoc.

Bracia moi zbudowali kryjówkę na strychu i tu Blanka i Janek zostali ulokowani. Przebywali u nas do wiosny 1943 r. Zostaliśmy ostrzeżeni przez sołtysa naszej wsi (nazywał się Aleksander Jurzyk, zmarł kilkanaście lat temu), że o pobycie Blanki i Janka w naszym mieszkaniu dowiedzieli się Niemcy. W tych warunkach pociągiem pojechałam wraz z Blanką do Warszawy i tu zostawiłam ją u jej znajomych (nie pamiętam u kogo), Janka zaś umieściłam u naszego znajomego – Romana Markiewicza, zamieszkałego we wsi Łupiny, gmina Wiśniew. Do końca okupacji Janek przychodził do nas w godzinach nocnych i otrzymywał żywność oraz bieliznę i ubranie. Opowiadał, że pomocy udzielali mu m.in. partyzanci – członkowie ruchu oporu, że ukrywał się przez pewien okres czasu m.in. u Markiewicza. Żadnej opłaty zarówno od Blanki, jak i od Janka ani nie żądałam, ani też nie otrzymałam.

Po wyzwoleniu Janek był u nas w domu. Opowiadał, że Blanka zginęła w Warszawie, przy czym okoliczności tych nie znał dobrze. Po pewnym czasie Janek wyjechał – jak słyszałam – do Izraela.

Podpisy

Źródło: AIPN, 392/1545, t. 1, s. 30–31.

---

[1] Stanisława Zofia Myrcha z d. Komorowska – c. Stanisława i Anny, ur. 8 V 1919 r. w Stoku Wiśniewskim. Przesłuchanie przeprowadził Michał Jakiel – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do OKBZH w Warszawie.

[2] Stok Wiśniewski – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Wiśniew, pow. siedlecki.

[3] W dzielnicy Gęsi Borek Niemcy stworzyli tzw. małe getto, w którym skupiono Żydów ocalałych z wielkiej akcji likwidacyjnej siedleckiej dzielnicy zamkniętej. Żydzi z Gęsiego Borku zostali wymordowani 28 XI 1942 r., a ich ciała przewieziono pociągiem do obozu Treblinka II, gdzie je spalono. E. Kopówka, L. Crago, *Siedlce* [w:] *The United States Holocaust Memorial*..., s. 430.

Nr 60

1984 kwiecień 2, Gdańsk. Relacja Pawła Słomianko na temat pomocy udzielonej przez jego rodziców, Eliasza i Pelagię Słomianko, mężczyźnie o imieniu Josek i kobiecie o nazwisku Neuman w Sulejówku tejże gminy, pow. Warszawa[1]

[...][a]. Mieszkałem z rodzicami przed wojną do roku 1935 w Miłosnej (Nowej Miłosnej)[2] koło Warszawy, a później w Sulejówku[3]. Rodzice moi (właściwie ojciec Eliasz i macocha Pelagia), ludzie prości (ojciec był tokarzem), przyjaźnili się z kilkoma rodzinami żydowskimi drobnych sklepikarzy, których było sporo w Miłosnej. Jedną z tych rodzin była rodzina Naumanów *vel* Neumanów[4] (właściciele sklepu rzeźnickiego), druga Josków (warsztat krawiecki). Za dokładne brzmienie nazwisk nie ręczę, bo wiele szczegółów uciekło mi z pamięci. W rodzinie Neumanów było troje dorosłych dzieci – dwóch synów i córka. W rodzinie Josków troje małoletnich dzieci.

Otóż, był to chyba rok 1941, zwrócił się do mnie pan Josek z prośbą o przewiezienie jego córki (chyba najstarszej) do jego rodziny do Radomia. Żydom wtedy już nie było wolno jeździć pociągami, a tym bardziej bez opasek. Nie miałem wtedy określonego zajęcia, utrzymując się z drobnego handlu żywnością, którą przywoziłem na rowerze z wiosek. Zgodziłem się i za zwrotem kosztów przejazdu przetransportowałem nocnymi pociągami siedmio- czy ośmioletnią dziewczynkę pod wskazany adres.

Kiedy Żydów spędzano do getta, zabrano również obydwie wspomniane rodziny. Panu Joskowi jednak udało się uciec i on przyjechał do Sulejówka do moich rodziców z prośbą o ukrycie go. Cała reszta jego rodziny, według jego słów, została zlikwidowana przez Niemców. Rodzice ukryli go na małym stryszku na piętrze – zagospodarowane poddasze według dzisiejszej nomenklatury (rodzice w latach trzydziestych wybudowali w Sulejówku drewniany dom pięcioizbowy, przy zbiegu ulic Słonecznej i Kopernika – wówczas ul. Kopernika 8; po sprzedaniu po wojnie, ten dom istnieje chyba do dzisiaj). Wkrótce zjawiła się też córka Neumanów (nazywano ją „Ruda"), której również udało się uciec. Rodzice ukryli ją na tym samym stryszku. Był to prawdopodobnie rok 1943.

W roku 1942 wyjechałem z żoną i małym dzieckiem na południe Polski, gdzie dostałem pracę, ale od czasu do czasu przyjeżdżałem do rodziców i właśnie w czasie takich odwiedzin zetknąłem się bezpośrednio z ukrywanymi przez rodziców Żydami, co daje mi – jak mnie się wydaje – prawo uważać się za naocznego świadka postępowania rodziców. Niebezpieczeństwo, na które się narażali potęgował, ale i nadawał [mu] pewnej pikanterii fakt, że dwie izby na parterze (na parterze były cztery izby), zajął na siłę tzw. *Bahnschutz*[5], który na szczęście rzadko przebywał w domu, [a] żona jego była głuchawa. Z pomieszczeń, które zajmował, było niezależne wyjście na ogród.

Ukrywani przez prawie cały dzień przebywali na stryszku, a w nocy wychodzili do przydomowego ogródka. Oboje dotrwali do wyzwolenia obszarów po prawej stronie Wisły, pobrali się i wyjechali później do Palestyny. Któregoś roku przysłali na adres rodziców skrzynkę pomarańczy.

Muszę tu z całą stanowczością oświadczyć, że rodzice ukrywając zbiegów nie stawiali im żadnych materialnych warunków. Owszem, otrzymywali od nich dobrowolnie jakieś datki na swoje utrzymanie (rodzice żyli właściwie ze skromnych oszczędności i wyprzedaży swoich rzeczy, a ja byłem w sytuacji, w której ledwie mogłem utrzymać swoją rodzinę), ale nie było mowy o jakimkolwiek wyłudzaniu ze strony rodziców.

Dla uzupełnienia ogólnej bezinteresowności rodziców dodam, że na początku niemiecko-rosyjskiej wojny ukrywali oni przez miesiąc zbiegłego z transportu – radzieckiego jeńca.

Oboje rodzice nie żyją.

Z poważaniem[b]

Źródło: AIPN, 392/358, s. 2–3, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto część wstępną listu.*

[b] *Obok nieczytelny podpis.*

[1] Paweł Słomianko, ur. 23 I 1910 r. w Sankt Petersburgu, zm. 14 IV 1989 r. W okresie międzywojennym pracował przy rozbudowie portu wiślanego w Warszawie, a następnie w firmie uczestniczącej w projektowaniu zapory w Rożnowie. Po wojnie uczestniczył w odbudowie portów gdańskich. Od 1946 r. był pracownikiem naukowo-dydaktycznym Politechniki Gdańskiej, a od 1949 r. Instytutu Morskiego w Gdańsku, gdzie kierował pracownią ochrony brzegów i zakładem hydrotechniki morskiej. Od 1964 r. prof. nadzwyczajny, od 1969 r. prof. zwyczajny; członek honorowy Komitetu Badań Morza PAN (http://saczopedia.dts24.pl/glossary/ slomianko-pawel/). Edytowana relacja ma formę listu skierowanego do GKBZHwP. Zawarte w nim informacje zostały potwierdzone podczas przesłuchania przeprowadzonego 7 II 1985 r.

[2] Miłosna Nowa – dzielnica Sulejówka.

[3] Sulejówek – podczas okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie miasto w pow. mińskim.

[4] W protokole przesłuchania świadek określił tę rodzinę nazwiskiem Szpekman. Wydaje się jednak, że bardziej prawdopodobne jest jednak nazwisko występujące w edytowanej relacji. AIPN, 392/358, Protokół przesłuchania świadka Pawła Słomianko, 7 II 1985 r., s. 5.

[5] *Bahnschutz* (niem.) – funkcjonariusz niemieckiej formacji policyjnej ochraniającej pociągi i szlaki kolejowe.

Nr 61

1996 styczeń 2, Warszawa. Oświadczenie Jadwigi Olizar na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Władysława Olizara, Aleksandrę i Stanisława Żarynów oraz inne osoby narodowości polskiej Lenie i Lazarowi Engelbergom w majątku Szeligi II, gm. Blizne, pow. Warszawa[1]

Oświadczenie

Niżej podpisana Jadwiga Olizar, oświadczam co następuje:

W czasie okupacji (1939–1945) mieszkałam z mężem i trojgiem naszych dzieci u mojej babki, Kazimiery Jawornickiej, w jej majątku Szeligi II (gm. Blizne, pow. warszawski), w którym mój mąż, Władysław Olizar, był administratorem.

W połowie roku 1943 została skierowana do nas, przez przełożoną Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi matkę [Martę] Getter, osoba posiadająca dokument na nazwisko Irena Chobocka, na posadę pomocy domowej. Matka Getter uprzedziła mojego męża (zmarłego 23 grudnia 1982 r.), że osoba ta jest Żydówką na fałszywym dowodzie[2]. O powyższym ostrzeżeniu wiedzieli: moi rodzice – Zofia i Alfred Jankowscy, moja babka Kazimiera Jawornicka, oraz moja siostra i szwagier Aleksandra i Stanisław Żarynowie, mieszkający razem z nami w Szeligach II.

Po pewnym czasie domyślali się tego wszyscy domownicy (kilkanaście osób poza rodziną), szczególnie pani Helena Pęsko, z którą Irena zaprzyjaźniła się. Wobec narodzin w marcu 1944 r. Anny, drugiej córki Żarynów, pani Irena została zaangażowana do opieki nad ich dziećmi[3].

W tym czasie zjawił się w Szeligach II mąż pani Ireny, pod fałszywym nazwiskiem Antoni Chobocki, prosząc o pracę w majątku. Ze względu na wygląd obojga i zwiększone przez to niebezpieczeństwo, mąż mój Władysław Olizar (ur. 1908 r., zm. 1982 r.), umieścił go na sąsiedniej działce, w opuszczonej szopie, gdzie spełniał on rolę dozorcy. Utrzymanie otrzymywał od nas.

Państwo Choboccy – prawdziwe ich nazwisko brzmi: Lena i Lazar Engelberg – [po wojnie] wyjechali do Kanady, a potem do Stanów Zjednoczonych, gdzie do tej pory mieszkają. Utrzymujemy z nimi stały kontakt listowny, przesyłają nam prezenty, pomimo moich kilkakrotnych protestów. W momencie rozpoczęcia starań o reprywatyzację Szelig, Lena Engelberg przesłała pieniądze na koszta związane z tą sprawą, chcąc wziąć udział w akcji zwrotu domu, w którym ocalała. Zawiadomiła mnie również listownie, że gotowa jest stanąć jako świadek w wyżej wymienionej sprawie.

Syn mój Jan Olizar oraz córka Urszula i jej mąż Andrzej Leszczyńscy, będąc w Stanach [Zjednoczonych] odwiedzili Engelbergów w Nowym Jorku i byli przez nich mile przyjęci[4].

Jadwiga Olizar

Źródło: AIPN, 392/1192, s. 3–4, oryginał, rkps.

---

[1] Edytowana relacja ma formę listu skierowanego do GKBZHwP.

[2] Lena i Lazar Engelbergowie zbiegli z jednego z obozów pracy przymusowej w okolicach Lwowa i dotarli w okolice Warszawy. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 510.

[3] Według literatury, w pewnym momencie do Władysława Olizara przybyła delegacja robotników zatrudnionych w majątku Szeligi II, którzy domagali się wypędzenia Leny Engelberg, argumentując, że jej obecność zagraża wszystkim. Władysław Olizar oświadczył, że weźmie na siebie całą odpowiedzialność przed Niemcami za pobyt kobiety w jego domu; *ibidem*, s. 511.

[4] W styczniu 1988 r. YVI nadał Jadwidze i Władysławowi Olizarom oraz Aleksandrze i Stanisławowi Żarynom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata; *ibidem*, s. 511.

Nr 62

1986 grudzień 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Wacława Lipki na temat pomocy udzielonej przez jego ojca Stanisława Lipkę Mattcie Bryll w Telakach, gm. Kosów, pow. Sokołów[1]

W czasie okupacji mieszkałem z rodzicami, bratem (młodszym ode mnie) i czterema siostrami we wsi Telaki[2], gdzie ojciec[3] gospodarował na roli. 8 hektarów liczyło nasze gospodarstwo.

W 1942 r., pod koniec sierpnia – dobrze to pamiętam – przybyło do nas dwóch Żydów. Jeden nazywał się Herszko Berek, drugi Lejb Jolek (w wieku 25–27 lat). Mieszkali u nas przez tydzień, pochodzili z Kosowa Lackiego. Prosili ojca, żeby ich przechować, bo w Kosowie Lackim było getto. Ojciec powiedział im, że ich nie przechowa. Wówczas zaproponowali ojcu, żeby ukrył dziewczynę żydowską piętnasto-, szesnastoletnią, która znajduje się w getcie. Żydzi ci, a było to w niedzielę wieczorem, poszli sobie do Kosowa, a ojciec nazajutrz rano przygotował furmankę, nałożył na nią sprzęt rolniczy – pług i bronę – oraz zabrał mnie i pojechaliśmy do miasta Kosowa. Tam dziewczyna, o której mowa wyżej, już na nas czekała w ukrytym miejscu za zaroślami. Weszła na furmankę i wsunęła się pod siedzenie. Przywieźliśmy ją do nas i umieściliśmy w stodole. Ojciec przygotował schowek dla niej na dnie sąsieka, pod ścianą. Żydówka ta ukrywała się u nas od 1942 r., a pod koniec sierpnia 1944 r. do naszej wsi [weszło] wojsko sowieckie.

Ojciec się dowiedział, że rodzina tej dziewczyny, a raczej, że w Kosowie znalazła się grupa Żydów uratowana w okolicach Kosowa i zamieszkująca po wyzwoleniu w tymże Kosowie, więc zawiózł uratowaną Żydówkę, która podała, że nazywa się Matta Bryll i pozostawił ją w Kosowie. Z Kosowa wyjechała ona do Warszawy. Ojciec ją zawiózł furmanką do Warszawy, gdyż jechał po towar dla sklepu handlarza, który sprzedawał żelazo. Wiem, że umieścił ją na ul. Kępnej. Wyjechała w końcu do Ameryki, do dziadka w Nowym Jorku. W 1948 r. przysłała do rodziców list i podała swój adres [...][a]. W 1949 r. przysłała list z fotografią – z dedykacją i datą „21 June 1949". Nazwisko jej po mężu jest Kozin. [...][b].

Świadek: Wacław Lipka

Źródło: AIPN, 392/664, k. 5–5v, kopia, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu i powojennych losów rodziców świadka.*

[1] Wacław Lipka – s. Stanisława i Heleny, ur. 15 V 1931 r. w Telakach. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Telaki – w czasie okupacji wieś w gm. Kosów, pow. sokołowski, obecnie w gm. Kosów Lacki, pow. sokołowski.

[3] Stanisław Lipka – ur. 7 XII 1885 r. w Telakach, zm. 31 VII 1970 r. w Runowie. Rodzina Lipków miała w Telakach przydomek „Dybowscy".

Nr 63

1984 marzec 23, Płock. Relacja Henryka Ponichtera na temat pomocy udzielonej przez niego Rubinowi Lernerowi w Tłuszczu tejże gminy, pow. Warszawa[1]

[...][a]. W 1938 r. ukończyłem szkołę powszechną w Tłuszczu[2] koło Warszawy. W mojej klasie kilku uczniów[b], w tym Rubin Lerner, było narodowości żydowskiej. Z kolegą tym, moim rówieśnikiem (rocznik 1924) przyjaźniliśmy się, a w pierwszych tygodniach okupacji przychodził do mojego domu przy ul. Kościelnej 5 (dziś 24) zaopatrywać się w chleb, który matka moja piekła chałupniczo na utrzymanie. Po utworzeniu getta przenosiłem chleb w pobliże strzeżonego ogrodzenia, skąd w umówionym miejscu Rubin odbierał paczkę.

Mieszkańcy getta w Tłuszczu zostali wyprowadzeni[c] w środę, 27 maja 1942 r. (dokładność tej daty i dalej podanych jest pewna, ponieważ mam jeszcze notatki z tamtego okresu). Likwidację getta przeprowadzili w strasznych okolicznościach żandarmi miejscowi, m.in. znani mi z widzenia Stein, Schefeld i „Rudy Gucio", wraz z posiłkami żandarmerii z sąsiednich miejscowości. Wielu Żydów starych, niedołężnych lub chorych zostało zastrzelonych na miejscu.

Dnia 24 września 1942 r., późnym wieczorem, zaniepokojony szczekaniem psa, wyszedłem z domu i usłyszałem głos Rubina. Był z nim inny, nieznany mi, młody mężczyzna. Wziąłem coś do jedzenia i picia i poszliśmy na pobliski cmentarz (bez wiedzy mojej matki, zaszokowanej jeszcze widokiem rozstrzelanych tego samego dnia rano, schwytanych Żydówek–uciekinierek na tzw. łące Falby). Opowiedzieli mi o pieszym marszu „ewakuowanych" mieszkańców getta z Tłuszcza do Falenicy[3], o śmierci wielu z nich w drodze. O pobycie w Treblince, gdzie maszyny miały kopać dzień i noc wielkie doły, w których zakopywano rozstrzeliwanych Żydów, po uprzednim rozbieraniu ich do naga. Rubin widział śmierć swoich rodziców, brata i siostry. Był zatrudniony przy sortowaniu i układaniu odzieży do wagonów. Wraz ze swoim towarzyszem zdołał ukryć się w jednym z wagonów, w stosach ubrań. Po dwóch dniach pociąg towarowy wyjechał z obozu. W drodze do Warszawy zatrzymał się na krótko w Tłuszczu (stacja węzłowa), gdzie obaj wydostali się z wagonu oknem, tzw. lukiem[4]. Przyszli na ul. Kościelną, dość bezpieczną, bo wówczas mało zabudowaną i nieoświetloną. Byli bardzo głodni i spragnieni, ubrani w przypadkowo dobraną odzież i buty, każdy po kilka sztuk na zapas. Na cmentarzu przebywali około tygodnia, w schowku pod szopą z narzędziami. W tym czasie dali mi do sprzedania część odzieży. Pewnej nocy odprowadziłem ich do wsi Wilczeniec[5], pod dom rolnika Dzięcioła Feliksa, o którym wiedzieliśmy, że pomagał Żydom.

Rubina Lernera zobaczyłem jeszcze raz 3 grudnia [19]42 r., kiedy przyszedł z innym jeszcze mężczyzną do mojego mieszkania. Obaj byli ciepło i porządnie ubrani, mieli buty z cholewami, a Rubin był uzbrojony – pokazał mi pistolet.

Śmiał się, że jemu teraz lepiej niż mnie w domu, że ma pełno jedzenia. Niczego nie potrzebowali, napili się tylko, porozmawiali i poszli.

Więcej Rubina Lernera nie widziałem. Po wojnie słyszałem tylko od jednego z ocalałych Żydów z Tłuszcza, niejakiego Mariana (Mońka) Radzymińskiego (w 1950 r. był kierownikiem sklepu z artykułami chemicznymi w Warszawie, przy ul. Grzybowskiej), że podobno Rubin przeżył okupację, ale potwierdzenia tego faktu nie znalazłem.

Z poważaniem Henryk Ponichter

Źródło: AIPN, 392/93, s. 1–2, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto część wstępną, dotyczącą okoliczności napisania listu do GKBZHwP.*

[b] *W oryginale:* uczni.

[c] *W sensie:* wyprowadzeni z osady do Falenicy podczas akcji likwidacyjnej getta.

[1] Brak jest bliższych danych o autorze relacji, mającej formę listu skierowanego do GKBZHwP.

[2] Tłuszcz – podczas okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie miasto w pow. wołomińskim.

[3] Falenica – w czasie okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie część Wawra – dzielnicy Warszawy.

[4] Luk – potoczna nazwa niewielkiego okna w wagonie towarowym.

[5] Nie udało się określić przynależności administracyjnej tej wsi podczas okupacji i obecnie. Prawdopodobnie był to nieistniejący już dzisiaj przysiółek w sąsiedztwie Tłuszcza.

Nr 64

1990 listopad 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Mariana Nowakowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego oraz Bronisławę, Bronisława, Henryka, Irenę, Danutę i Alinę Nowakowskich Rafałowi Zacharowiczowi w Trybulewie, gm. Konie, pow. Grójec[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce mieszkałem z rodziną we wsi Trybulew, gm. Konie, pow. grójeckiego[2]. Stryj mój, Karol Siejka, dzierżawił budynek koło szkoły [o nazwie] „Pamiątka" (ok. 130 metrów od budynku szkolnego). Ja w budynku tym prowadziłem warsztat szewski. Mieszkali ze mną: rodzice Bronisław i Bronisława Nowakowscy i czworo rodzeństwa, tj. brat Henryk i siostry: Irena (obecnie Stabińska), Danuta (obecnie Dryglewska), Alina (obecnie Wojda). Ja w zasadzie z ojcem utrzymywałem całą rodzinę. Obecnie rodzice moi nie żyją (matka zmarła przed trzydziestu laty, a ojciec zmarł w 1986 r.).

W okresie 1942–1943 r. (dokładniej trudno mi określić), dziedzic pobliskiego majątku Księżowola[3] zatrudniał do prac grupę Żydów (około 15 osób), dowożonych pod nadzorem policjanta żydowskiego z getta warszawskiego. Dziedzic nosił nazwisko Górski. W grupie tej był ówcześnie młody chłopak żydowskiego pochodzenia Rafał Zacharowicz. Znałem go wcześniej z widzenia, ponieważ jako dziecko chodził do szkoły w Tarczynie. Pewnego dnia Rafał, który przychodził do nas, gdy przywożono go do pracy w majątku, zaproponował nam, ażebyśmy go przechowali. Nie było łatwo podjąć decyzję w takiej sprawie, bo zdawaliśmy sobie sprawę [z tego], że możemy za to zapłacić życiem. Po namyśle ojciec, ja i pozostali członkowie naszej rodziny zdecydowaliśmy się mimo wszystko Rafałowi pomóc. W sąsiadującej z budynkiem mieszkalnym komórce, albo szopie, wykopaliśmy jamę w ziemi, z dostępem powietrza. [Rafał] mieszkał w komórce, a jama miała go zabezpieczać w przypadku niespodziewanej wizyty Niemców. W komórce tej hodowaliśmy świnię i przechowywaliśmy dużo słomy. Mama moja, gdy podawała świni jeść, jednocześnie niosła pożywienie Rafałowi (oczywiście inne niż zwierzęciu). Chodziło o to, ażeby ludzie nie spostrzegli, komu faktycznie nosi się środki żywnościowe. Muszę dodać, że w sąsiedniej szkole stacjonowali żołnierze niemieccy. Niektórzy z nich przychodzili do mnie w celu reperacji obuwia.

Rafał Zacharowicz przybył do nas w roku 1943, a przebywał do wyzwolenia, to jest do stycznia 1945 r. (dokładnie przez 18 miesięcy). Po wyzwoleniu jakiś czas zajmował się handlem, potem odnalazł swych stryjecznych braci i podjął decyzję o wyjeździe do Szwecji[4]. W połowie stycznia 1956 r. otrzymałem od niego list z Ameryki, z Brooklynu. Zrobiłem kserokopię tego listu, którą mogę dołączyć do protokołu przesłuchania[5]. Odpisaliśmy na ten list, ale nie jestem pewien, czy pismo dotarło do adresata. Od 1956 r. z Rafałem nie miałem żad-

nego kontaktu. Nie wiem gdzie obecnie przebywa i czy jeszcze żyje (obecnie może mieć – jeśli żyje – około 70 lat). Chcę podkreślić, że Rafała przechowywaliśmy bezinteresownie, tzn. nie otrzymywaliśmy za to wynagrodzenia. Zanim do nas przybył, ktoś inny przechowywał go w innym miejscu. Kto, nie wiem, bo to była tajemnica. Rafał był mojej rodzinie bardzo wdzięczny za uratowanie życia i tej wdzięczności nie ukrywał.

Protokół został mi odczytany. Podpisują:

Przesłuchujący[a] Świadek[b]

Źródło: AIPN, 392/485, k. 4–5.

---

[a] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[b] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Marian Nowakowski – s. Bronisława i Bronisławy, ur. 30 X 1918 r. w Mirowicach. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP–IPN.

[2] Trybulew – założona w okresie międzywojennym podgrójecka ferma hodowlana (niewielki majątek ziemski), zajmująca się eksperymentalną hodowlą drobiu, gołębi, karakułów i lisów.

[3] Księżowola – nie udało się ustalić przynależności administracyjnej tej miejscowości podczas okupacji. Obecnie jest to osada w gm. Tarczyn, pow. piaseczyński.

[4] Ukrywany mężczyzna jest zapewne tożsamy z ur. w 1913 r. Rafałem Zacharowiczem, odnotowanym w rejestrze ocalałych Żydów, prowadzonym przez Wydział Ewidencji i Statystyki CKŻP. Po wojnie mieszkał w Warszawie przy ul. Targowej. Zob. http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=9889692483917658923&tid=osoby [dostęp 20 VIII 2017 r.].

[5] W liście tym – adresowanym do Bronisława Nowakowskiego – Rafał Zacharowicz pisał, że już wcześniej kilkakrotnie starał się skontaktować z nim i jego bliskimi, ale wysłane przez niego listy wracały do nadawcy. Dodawał: „Nigdy was nie mogę zapomnieć, wciąż o was myślę i mówię, że byliście dla mnie jak rodzice". AIPN, 392/485, Kopia lista Rafała Zacharowicza do Bronisława Nowakowskiego, b.d., s. 10.

Nr 65

1970 październik 12, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stefana Badowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego oraz inne osoby Irenie Kerth, Helenie Wolman i Alinie Wolman w Warszawie[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej, jak i przed wojną, mieszkałem w Warszawie (Żoliborz, kolonie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej). Pracowałem w czasie okupacji w biurze komisarycznego Burmistrza Zarządu Miejskiego przy prezydium jako dyżurny-informator[2]. Przed wojną poznałem w czasie pracy w „Baju"[3] aktorkę z „Baja" Wolman. Po kapitulacji Warszawy poznałem u niej jej siostrę, noszącą imię Irena[4]. Irenę Gestapo aresztowało za nienoszenie opaski – jako Żydówkę – z gwiazdą Dawida. Przebywała w więzieniu na Pawiaku i na ul. Daniłowiczowskiej. Miano ją wywieźć do obozu i na moją prośbę u wiceprezydenta Henryka Pawłowicza[5] zatrzymano ją na Daniłowiczowskiej do odsiedzenia kary. Po wyjściu z więzienia udała się do getta i tam przebywała do czasu wyrobienia papierów na moje nazwisko, jako mojej rodzonej siostry Ireny Badowskiej[6]. Ja wyrobiłem te papiery.

W międzyczasie pani Wolman wymeldowana została ze swego mieszkania w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w nieznane, a mieszkanie zostało przepisane na mnie. Po wyrobieniu dla niej papierów na nazwisko Hanna Wiśniewska i dla córki na nazwisko Alicja Wiśniewska, mieszkanie zostało ponownie przepisane na Wiśniewską (Wolman) z tym, że ja zostałem tam jako sublokator.

Ja miałem stałą przepustkę do getta, stale kontaktowałem się z Ireną i jej przyjaciółmi – nazwisk nie pamiętam – pomagając jak mogłem. Irena Badowska po wyjściu z getta zamieszkała razem z Wiśniewską. W nocy we wrześniu 1943 r. przyszło kilku funkcjonariuszy niemieckich w cywilu, jeden był uzbrojony, i zapytali o Helenę Wiśniewską. Sprawdzili mieszkańców tego mieszkania. Zabrali Helenę Wiśniewską i jej córkę Alinę, a po sprawdzeniu, czy nie jestem obrzezany, pozostawili mnie i Irenę Badowską jako moją siostrę, zaznaczając, że odpowiadam za nią głową[7].

Następnego dnia zwróciłem się do wiceprezydenta Pawłowicza z prośbą o pomoc. On wezwał tłumacza i łącznika między władzami polskimi i niemieckimi Józefa Pawłowskiego i zlecił mu zająć się tą sprawą. Józef Pawłowski skontaktował mnie z tymi, którzy aresztowali Wiśniewskie. Zażądali oni okupu. Pieniądze na okup dostarczyli częściowo pan [Henryk] Kozłowski (nie wiem gdzie obecnie przebywa), były konsul jugosłowiański Puńczuk[8] i jeszcze inne osoby z getta, jak pani Braun. Początkowo wręczyłem 50 proc. wymaganej sumy, a po zwolnieniu Wiśniewskiej sukcesywnie spłacono resztę.

Po wyjściu z więzienia pani Wiśniewska z córką przebywały okresowo u różnych osób[9], a na stałe pani Wiśniewska zamieszkała u pani Wardasowej[10] (obecnie nie żyje), a córkę umieszczono w internacie.

Wielu Żydom pomagałem w ten sposób, że wyrabiałem dla nich metryki urodzenia aryjskie, wycofywałem z ewidencji ludności, przy współpracy innych osób, różne dokumenty – karty ewidencyjne i klisze, zamieniając je na nowo wyrobione papiery. Była to duża akcja ratowania zagrożonych Żydów[11]. Nazwisk osób współpracujących ze mną nie pamiętam lub nawet nie znałem. Nazwisk osób, które ratowano też nie pamiętam, były to przelotne moje kontakty z nimi.

Przez kilka dni Helenę Wiśniewską po zwolnieniu z aresztu przechowywał mój brat Edward Badowski, zamieszkały obecnie w Gdyni [...][a].[12]

Sędzia Wanda Karśnicka[b] Stefan Franciszek Badowski[c]

Źródło: AIPN, 392/5, s. 7–9, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Poniżej czytelny podpis.*

[c] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Stefan Badowski – syn Tomasza i Pauliny, ur. 7 X 1900 r. Przesłuchanie przeprowadziła Wanda Karśnicka, sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Praca na tym stanowisku polegała na dyżurowaniu przy telefonie i udzielaniu informacji o różnych aspektach funkcjonowania urzędu.

[3] Warszawski teatr lalek „Baj" powstał w 1928 r. Był pierwszym w Polsce teatrem dla dzieci.

[4] Kobieta ta nazywała się Irena Kerth.

[5] Henryk Pawłowicz, ur. 16 VIII 1903 r. w Zarudziu, zm. 1962 r. w Warszawie. Działacz i urzędnik samorządowy, współpracownik prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego, który w początkach okupacji wyznaczył mu rolę łącznika między stołecznym zarządem miejskim a pierwszymi organizacjami konspiracyjnymi. Aresztowany przez Niemców w 1943 r., był przetrzymywany na Pawiaku, w krakowskim więzieniu Montelupich, a wreszcie w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. Opracował, opartą na swych wspomnieniach i innych materiałach, książkę *Okupacyjne dzieje samorządu Warszawy* (1974). Z. Ogrodzki, *Wstęp* [w:] H. Pawłowicz, *Okupacyjne dzieje samorządu Warszawy*, Warszawa 1974, s. 5 i n.

[6] Siostra autora w tym czasie już nie żyła.

[7] Aresztowanie to przeprowadzili funkcjonariusze Kripo. Według Heleny Wiśniewskiej było ono następstwem denuncjacji, dokonanej przez jednego z mieszkańców osiedla Żoliborz. AIPN, 392/5. Oświadczenie Heleny Wiśniewskiej, 29 IV 1968 r., s. 34.

[8] Według niektórych zapisów, nazwisko tego mężczyzny brzmiało: Pieńczuk.

[9] Przez krótki czas Helena Wiśniewska ukrywała się wraz z inną uciekinierką z getta – Paraskiewą Bogucką-Koślą (AIPN, 392/5, Oświadczenie Heleny Wiśniewskiej, 29 IV 1968 r., s. 35). Następnie przyjęli ją pod swój dach bliscy Stefana Badowskiego – jego brat Jan Edward i jego żona Genowefa. Jan Badowski opowiadał po latach: „Wiśniewska oraz jej córka ukrywały się u mnie około dwóch do trzech tygodni. Ja wówczas wraz z żoną zajmowałem mieszkanie na parterze, składające się z jednego pokoju i kuchni. Wiśniewska wraz z córką przebywały w czasie swego ukrywania się u mnie w pokoju, który był zamknięty na klucz. Drzwi wiodące do tego pokoju zastawione były

szafą. Ja wraz z żoną mieszkałem w tym czasie w kuchni. Posiłki dla ukrywających się nosiliśmy do pokoju, wynosiliśmy też stamtąd wiadro z odchodami, ponieważ one nie wychodziły. Okno pokoju wychodziło na mieszkanie dozorcy. Ze względów bezpieczeństwa było stale zasłonięte. Z uwagi na to jednak, że punkt w którym mieszkaliśmy był dość ruchliwy, a ponadto w podwórzu mieścił się zakład elektryczno-monterski i często tam przebywali różni klienci tego warsztatu, a ponadto niedaleko znajdował się Rynek Mariensztacki – dalszy pobyt Wiśniewskiej i jej córki ze względu na bezpieczeństwo był niewskazany. Powiedziałem o tym bratu Stefanowi, który załatwił inne mieszkanie i któregoś wieczoru przyszedł po nie i wyprowadził je z mego mieszkania. Nie jest mi znane kolejne miejsce ukrywania się Wiśniewskich, jak również losy Wiśniewskich w czasie okupacji. [...] Pomocy Wiśniewskiej i jej córce w ukrywaniu się udzielałem wraz z żoną Genowefą, zamieszkałą obecnie ze mną w Gdyni. Nikt inny poza moją żoną i bratem Stefanem nie wiedział o ukrywaniu Wiśniewskich" (AIPN, 392/5, Protokół przesłuchania świadka Jana Edwarda Badowskiego, 15 IV 1971 r., s. 13).

[10] Maria Wardas, zamieszkała przy ul. Hożej w Warszawie.

[11] Według Alicji Wiśniewskiej (Wolman), jedną z osób ratowanych przez Stefana Badowskiego była – licząca 2,5 roku – dziewczynka narodowości żydowskiej Ewa Kornacka, która została przezeń umieszczona u Hanny Rembowskiej, zamieszkałej przy ul. Toeplitza w Warszawie. Przeżyła ona wojnę i w 1950 r. wyemigrowała wraz z ojcem do Stanów Zjednoczonych. AIPN, 392/5, List Alicji Wiśniewskiej do GKBZH w Warszawie, 10 V 1982 r., s. 26.

[12] 6 XII 1984 r. YVI nadał Stefanowi Badowskiemu i Marii Wardas tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 17.

Nr 66

1984 marzec 18. Relacja Stefanii Baranowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Irenie Grinblat w Warszawie[1]

[...][a]. Ta pani z domu Frenkiel, z męża Grinblat[2], przed wojną mieszkała na ul. Ogrodowej. Po rozejściu się z mężem założyła pracownię kapeluszy. W czasie okupacji mieszkała na ul. Bartoszewicza, [a] na ul. Ogrodowej mieszkała jej matka. Gdy z początku można było chodzić do getta prosiła mnie, ażebym poszła do jej matki i przyniosła[b] jej różne rzeczy.

Nie pamiętam, który to był rok. Przyszła do mnie prosząc, ażebym zameldowała [ją w swym mieszkaniu], bo chce sobie wyrobić dowód na nazwisko Tarnowska Irena, gdyż mieszkałam na Targówku i do dziś mieszkam (ul. Żmudzka 10 m. 4). Mąż się zgodził, więc [ją] zameldowałam. Siostra męża, gdy się [o tym] dowiedziała, zaczęła straszyć, że będę wisieć. Ja jej odpowiedziałam: „Nie wiesz, czy i ty przeżyjesz"[c].

Później jeszcze zameldowałam jej siostrę na nazwisko Zielińska. Chciała uratować jeszcze [drugą swoją] siostrę. Gdy dowiedziała się, że została [ona] wywieziona do przejściowego getta, pojechała [tam]. Za pieniądze chciała ją wydostać, lecz siostra bez męża nie chciała wyjść.

[Irena] straciła dwie siostry, ich mężów i dwóch synów starszej siostry. Nie mogąc pogodzić się z losem, po wojnie wyjechała do Paryża. Z Paryża wyjechała do Ameryki, mieszka w Chicago. Jest to pani, która ma 74 lata, na emeryturze, samotna. Choć nie żądałam i nie żądam żadnej zapłaty, to jeszcze na Gwiazdkę przesłała [mi] czek na 10 dolarów.

Przepraszam, że przesyłam list od najdroższej mi osoby, która w życiu tyle przeniosła[d] tragedii, żebyście państwo przeczytali, że i w Ameryce jest ciężko żyć samotnej i starszej osobie[3]. Przepraszam za moje błędy w pisaniu. Na starość ręka mi drży. Mam 75 lat, jestem na rencie po mężu.

Baranowska Stefania

Źródło: AIPN, 392/216, s. 6, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący okoliczności przesłania listu.*

[b] *W oryginale:* przynieść.

[c] *W oryginale:* Nie wiesz, czy i przeżyjesz ty.

[d] *W sensie:* przeżyła.

[1] Brak bliższych danych o autorce relacji – listu skierowanego do GKBZHwP.

[2] Ratowana kobieta nazywała się Irena Grinblat z domu Frenkiel. Nie wiadomo czy po wspomnianym w tekście rozstaniu (rozwodzie?) z mężem powróciła do panieńskiego nazwiska. Sugeruje to fakt, że Stefania Baranowska wymienia nazwisko Frenkiel jako pierwsze. Niestety, w zachowanych w materiałach sprawy listach podpisuje się ona tylko imieniem Irena, a koperty nie zostały dołączone.

[3] Zachowane w aktach listy są bardzo serdeczne i pełne tęsknoty za Polską.

Nr 67

1984 grudzień 18, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Anny Binkuńskiej na temat pomocy udzielanej przez Antoninę Pawlak mężczyźnie narodowości żydowskiej używającemu imienia Wacław w Warszawie[1]

W 1943 r. mieszkałam jako sublokatorka w mieszkaniu przy ul. Złotej 45 m. 26 w Warszawie. Właścicielką tego mieszkania była, nieżyjąca już, Antonina Pawlak[2]. Mieszkanie składało się z trzech pokoi. Jeden zajmowałam ja, środkowy pokój pani Antonina Pawlak, a trzeci pokój zajmował pan Wacław, który był Żydem. Jak się nazywał, tego nie wiem. Przebywał on całymi dniami w tym pokoju. Spotykałam się z nim jedynie w przejściu do kuchni. On nigdzie nie pracował. Niewątpliwie miał jakieś środki na życie, ale ja nie byłam wtajemniczona co do sposobu rozliczania się pana Wacława z panią Pawlak za utrzymanie.

Pan Wacław pochodził z Warszawy. Był to mężczyzna w wieku około 37 lat. Odwiedzała go dość często pani Ewa Bukojemska, z zawodu aktorka[3]. Prawdopodobnie była jego żoną. Ja nie utrzymywałam żadnych kontaktów z panem Wacławem. Ja starałam się jak najmniej wiedzieć o panu Wacławie. Pana Wacława odwiedzali jacyś znajomi, ale ja się tym nie interesowałam. W mieszkaniu pani Pawlak przebywała również jej gosposia o imieniu Józefa, na którą mówiono „Józiowa". Była to starsza, tęga kobieta. Jak się ona nazywała, tego nie wiem. Nie wykluczam, że i ona była Żydówką. Pani Pawlak pochodziła z Łodzi. Pani Józefa już nie żyje, była ona warszawianką.

Pan Wacław mieszkał u pani Pawlak aż do Powstania Warszawskiego, biorąc w nim czynny udział. Co się z nim stało, tego nie wiem. Nigdy już nie nawiązałam z nim kontaktu. Pani Bukojemska też prawdopodobnie już nie żyje. Prawdopodobnie żyje jej syn. Mówiono mi, że pracuje on w telewizji, ale czy to jest prawdą, tego nie wiem.

Przypominam sobie, że gdzieś [na] dwa miesiące przed Powstaniem Warszawskim, w czerwcu 1944 r., miało miejsce dość dramatyczne zdarzenie. Do naszego mieszkania wtargnęło sześciu gestapowców poszukujących Żydów. Kiedy byli oni na pierwszym piętrze (ja mieszkałam na szóstym piętrze), wówczas ostrzegłam pana Wacława o powyższym. Pan Wacław ukrył się na dachu, tak, że gestapowcy nie zastali go w mieszkaniu. Hitlerowcy pytali się mnie, czy w tym mieszkaniu ukrywają się Żydzi. Ja kategorycznie zaprzeczyłam, nie wiedząc czy pan Wacław zdołał uciec. Tłumaczyłam gestapowcom, że ja jestem tylko sublokatorką, mieszkam od niedawna i nie orientuję się, kto oprócz mnie mieszka w tym mieszkaniu. Pokazałam im również kenkartę na dowód, że nie jestem Żydówką[4]. Gdyby pan Wacław został ujawniony, zarówno ja, jak i wszyscy domownicy zostalibyśmy przez hitlerowców rozstrzelani za ukrywa-

nie Żyda. Czy oprócz nas – to jest: pani Pawlak, pani Józefy i mnie – ktoś wiedział o ukrywaniu się w naszym mieszkaniu Żyda, tego nic wiem.

Dom, w którym mieszkałam już nie istnieje, został po wojnie zburzony. W jego miejscu wybudowano Pałac Kultury. Nadmieniam, że w pokoju pana Wacława była specjalna skrytka, w której na wypadek niespodziewanego wejścia osoby niepowołanej można było się ukryć. Kryjówka ta znajdowała się w ścianie pod boazerią, w której mógł ukryć się człowiek.

Nadmieniam, że pani Antonina Pawlak zmarła w 1970 r., a pani Józefa zmarła w 1975 r. Ja w czasie okupacji nosiłam nazwisko Nowacka.

Zeznałam wszystko. Protokół po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję.

Podpis świadka[a] Podpis prokuratora[b]

Źródło: AIPN, 392/207, s. 5–7, oryginał, mps.

---

[a] *Powyżej czytelny podpis.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Anna Binkuńska z d. Kotlińska – c. Andrzeja i Bronisławy z d. Jarosz, ur. 1 V 1908 r. w Piaskach. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek – wiceprokurator wojewódzki delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

[2] Nie udało się ustalić bliższych informacji na temat tej osoby.

[3] Pomyłka, powstała zapewne na tle skojarzenia z popularną w okresie powojennym pianistką Ewą Bukojemską. Autorka relacji ma najprawdopodobniej na myśli Jadwigę Marię Bukojemską (ur. 11 VII 1898 r. w Iwoniczu k. Krosna, zm. 1 IV 1970 r. w Warszawie), znaną w dwudziestoleciu międzywojennym aktorkę, tancerkę i piosenkarkę, po wojnie grającą w teatrach Krakowa i Warszawy. Podczas okupacji pracowała jako kelnerka w warszawskiej kawiarni „Napoleonka", http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/5082/jadwiga-bukojemska [dostęp 28 VII 2017 r.].

[4] W liście skierowanym do GKBZHwP Anna Binkuńska wspominała: „Sześciu uzbrojonych gestapowców szło na VI piętro stukając i klnąc okropnie. To coś koszmarnego, oczekiwać na kulę w łeb. Najpierw weszli do mego pokoju, »Judy, Judy« [właśc. *Jude, Jude* – niem. Żyd, Żyd – S.P.] itd. krzyczeli. Ja wystraszona do ostatnich granic odrzekłam »Kajne Judy, ich Polisz« [właśc. *Keine Jude, ich Polin* – żadna Żydówka, jestem Polką – S.P.] i dałam dowód, kenkartę swoją. »Kajne Judy« krzyczałam cały czas, a pan Wacław siedział ukryty w skrytce. Umierałam ze strachu. Zajrzeli do tego pokoju, ale że był pusty, nic nie szukali". AIPN, 392/207, List Anny Binkuńskiej do GKBZHwP, 15 III 1984 r., s. 2.

Nr 68

1996 marzec 1, Ramat Gan. Oświadczenie Beno Blajwajsa na temat pomocy udzielonej jemu i jego żonie Minie Blajwajs przez Alfonsa i Marię Naziembło oraz Ludwikę Wilkomierską w Warszawie[1]

Wobec zarzutu o niejasności mojej prośby w sprawie nadania tytułu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata rodzinie Naziembło, czuję święty obowiązek niniejszym dokładnie sprawę wyjaśnić. Jestem starym, złamanym człowiekiem, przykutym do łoża boleści i niepełnosprawnym. Wszystko czego pragnę, to stanąć z czystym sumieniem przed Sądem w Niebiosach, zdążywszy naprawić ciężką krzywdę, jaką wyrządziłem rodzinie Naziembło, której moja błogosławionej pamięci żona i ja zawdzięczamy życie[2].

Źle postąpiłem w mojej arogancji i egoizmie, nie dotrzymując słowa danego przeze mnie owej wspaniałej polskiej rodzinie. A przecież w owych straszliwych dniach i latach, w których znaleźliśmy schronienie w owym wiejącym ciepłem domu, przyrzekłem odwdzięczyć się, ile tylko starczy mi mocy, wiedząc, że jedynie dzięki nim uda nam się może ocalić życie z grożącego nam niebezpieczeństwa.

Wśród moich wielu grzechów, nie tylko w niecny sposób słowa nie dotrzymałem, lecz posłużyłem się również kłamliwym wykrętem, aby przerwać każdy kontakt z rodziną Naziembło, a z czasem odważyłem się zaprzeczyć ów szlachetny czyn, wykonany przez nich dla mojej żony i dla mnie, a w końcu także czynić niesłuszne zarzuty członkowi Waszej Rady panu Szaroni[3].

Powtórzę pokrótce prawdziwe fakty:

Począwszy od jesieni roku 1942, po naszej ucieczce z warszawskiego getta, znaleźliśmy – moja błogosławionej pamięci żona Mina z domu Strykowska i ja – schronienie w mieszkaniu rodziny Naziembło w Warszawie, przy ul. Kobielskiej 28 m. 12. Kiedy nasze zasoby pieniężne, służące nam do udziału w wydatkach na nasze utrzymanie, szybko się wyczerpały, rodzina Naziembło bez żadnej rekompensaty nadal dzieliła z nami swoje mieszkanie, aż do oswobodzenia miasta przez wojska sowieckie i polskie. Swój szlachetny czyn wykonywali oni z narażeniem własnego życia, podczas gdy zagrożenie czyhało na nich z każdych stron. Wszyscy niżej wymienieni brali czynny udział w dziele naszego ocalenia, chronili nas przed niepożądanym okiem, zacierali ślady naszego pobytu w mieszkaniu i dbali o nasze wyżywienie. Oto ich imiona:

Ojciec rodziny – Alfons Naziembło – zmarł,
Matka rodziny – Maria Naziembło – zmarła,
Syn – Zbigniew Naziembło [...][a],
Córka – Zofia Zaręba, z domu Naziembło [...][b],
córka – Krystyna Zbieranowska z domu Naziembło [...][c],

Opiekunka dzieci – Ludwika Wilkomierska – zmarła.

Nie jest w mojej mocy opisać na nowo, a nawet podyktować dzieje naszego ocalenia przez rodzinę Naziembło. Dlatego załączam pismo pani Krystyny, w którym znajdziecie Państwo dokładne szczegóły, tak, jak miały one miejsce w owych straszliwych czasach[4].

Szanowni Państwo, leży przed Wami moja spowiedź. Przyjmijcie ją wraz z moją prośbą o wybaczenie. Jeśli zechcecie – przyjdźcie, aby mnie osobiście przepytać, i zdejmijcie grzech ciążący na moim sumieniu. Proszę o sprawiedliwość dla Ludzi Dobrej Woli. To moja jedyna prośba[5].

Z poważaniem

Źródło: AIPN, 392/1188, s. 44–45, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Publikowany dokument to tłumaczenie na język polski (z języka hebrajskiego) listu skierowanego przez Beno Blajwajsa do dr. Mordechaja Paldiela z YVI.

[2] Starania o nadanie tytułów Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Alfonsowi i Marii Naziembło oraz Ludwice Wilkomierskiej rozpoczął w 1992 r. syn Alfonsa i Marii – Zbigniew. Dzięki pomocy wspomnianego w dalszej części opracowania Eliezera Abzaca, odnalazł mieszkającego w Izraelu Beno Blajwajsa, który sam nigdy nie podjął jakichkolwiek prób nawiązania kontaktu z osobami, które uratowały życie jemu i jego żonie. Poproszony o potwierdzenie tego faktu, złożył oświadczenie zaprzeczające uratowaniu go przez Polaków. Motywy jego postępowania nie są znane. Zbigniew Naziembło podejrzewał, że Blajwajs obawiał się roszczeń finansowych ze strony Naziembłów, którzy przez długie miesiące zapewniali jemu i jego żonie całkowite utrzymanie. AIPN, 392/1188, Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Naziembło, 15 XI 1995 r., s. 9.

[3] W sprawę uhonorowania przez YVI w Jerozolimie rodziny Naziembło zaangażował się mieszkający w Izraelu Eliezer Abzac – uczestnik licznych przedsięwzięć, mających na celu upamiętnienie historii Żydów łódzkich. O całej sytuacji dowiedział się przypadkowo podczas pobytu w Łodzi, a ponieważ znał osobiście Beno Blajwajsa, postanowił pośredniczyć w kontaktach między nim a rodziną Naziembłów. Już po złożeniu przez Blajwajsa oświadczenia zaprzeczającego udzielenia mu pomocy przez tę rodzinę, Eliezer Abzac odwiedził YVI, gdzie rozmawiał z dr. Mordechajem Paldielem. W kilka dni po tej wizycie skierował do niego list, którego obszerne fragmenty warte są przytoczenia ze względu na ich unikatowy charakter. Eliezer Abzac pisał: „Po mojej wizycie u Pana w Jerozolimie i po Pańskim pytaniu na zakończenie: »Dlaczego ja, jako człowiek niemający nic wspólnego z tą sprawą, zajmuję się tym z taką uporczywością i ofiarnością, nie szczędząc czasu ani pieniędzy?« i »Dlaczego pan Blajwajs, uratowany przez waszą rodzinę, zupełnie się nie interesuje tym?« – list ten jest odpowiedzią na te zarzuty. Ja, Abzac Eliezer, też uratowany z okupacji niemieckiej, poświęciłem cały wolny czas mój dla Pamięci zniszczenia mojego narodu przez Niemców. Pomimo że sprawa rodziny Naziembło nie dotyczy mnie osobiście, przyjmuję – jako święty obowiązek – zrobienie wszystkiego, żeby ta szlachetna rodzina zdobyła tak zasłużony im tytuł za wyciągnięcie bratniej ręki i uratowanie życia żydowskiemu małżeństwu. Podkreślam, że rodzina Naziembło była jednym z nielicznych bohaterów między masą obojętnych albo współpracujących z Niemcami, którzy – pomimo niebezpieczeństw zagrażających stale życiu ich małych dzieci i ich własnym – uczynili to z pobudek humanitarnych. Tytuł ten jest podziękowaniem całego Narodu Żydowskiego za najwyższy stopień bohaterstwa. Ja wiem, że w dzisiejszym, materialnym świecie, znajdują się ludzie,

którzy nie mogą zrozumieć, że może się znaleźć w naszym narodzie człowiek, który cały swój czas i zasoby materialne poświęca dla sprawy, która jego osobiście nie dotyczy. Moim zdaniem człowiek, który tak myśli, nie ma prawa zasiadać w tak ważnej komisji. Przeciwko wszystkim podejrzeniom oświadczam, że zatytułowanie rodziny Naziembło tytułem Szlachetnych Świata za ich poświęcenie, będzie też dla mnie osobistą Wielką Nagrodą, której gotowy jestem poświęcić wszystko, bo widzę w tym honor całego Narodu Żydowskiego". AIPN, 392/1188, Tłumaczenie na język polski listu Eliezera Abzaca do Mordechaja Paldiela, 29 XI 1994 r., s. 14–15.

[4] W liście tym, skierowanym do brata, Krystyna Zbieranowska zawarła informacje występujące także w protokołach przesłuchań innych członków rodziny Naziembłów. Wspominała ona, że Beno i Mina Blajwajsowie zostali przyprowadzeni do domu jej rodziców przez dwóch mężczyzn narodowości żydowskiej. Początkowo mieli ukrywać się tutaj jedynie przez 2–3 dni, do czasu zdobycia dla nich fałszywych, tzw. aryjskich dokumentów. Ich towarzysze jednak nie pojawili się więcej. Beno wychodził wieczorami na miasto, by szukać kontaktu z innymi ukrywającymi się Żydami, ale było to bezskuteczne. Chociaż Naziembłowie sugerowali, by ich lokatorzy poszukali sobie innej kryjówki, nie zdecydowali się na wyrzucenie ich ze swego mieszkania. Wreszcie, zmęczeni ukrywaniem się, Blajwajsowie postanowili powrócić do warszawskiego getta. Odejście zaplanowali na 19 IV 1943 r. Gdy pożegnali się już z członkami rodziny, w mieszkaniu pojawiła się Maria Naziembło, która opuściła miejsce pracy, symulując chorobę. Poinformowała Blajwajsów, że w getcie słychać strzały (był to początek powstania) i powstrzymała ich przed odejściem. W konsekwencji Żydzi pozostali u Polaków. Jak wspominała Krystyna (nazywająca Blajwajsów „Bronkami"): „Ileż niewyobrażalnego strachu przeżywali nasi rodzice i niania w ciągu następnych miesięcy, aż do sierpnia 1944 r., czyli do Powstania Warszawskiego. Właściwie to było niemal półtora roku dodatkowego koszmaru. Pamiętam kartkowe przydziały chleba z trocinami. Nie przejęzyczyłam się. To nie otręby były dodawane, a otręby mieszane z trocinami. Marmolada z buraków i marchwi, i brukwi – też na kartki. Tymi skąpymi racjami rodzice i nianiusia dzielili się z Bronkami. Pamiętam mamusi wyprawę w okolice Karczewa po słoninę, bo słyszała biedulka, że stamtąd niektórym ludziom udaje się przywieźć ten rarytas. Wróciła bez słoniny i pieniędzy, za to ze spuchniętą i siną całą twarzą. Nam, dzieciom, powiedziała wówczas, że potknęła się przy przechodzeniu przez tory kolejowe i upadła na gliniastą ziemię. Podsłuchałam rozmowę mamusi z nianią, że to Niemcy – żandarmi, zabrali jej słoninę i pobili. Nie pokazywała nam innych części ciała, ale wiem, że niania robiła kompresy nie tylko na twarz, bo moczyła w wodzie z octem całe prześcieradła. Oczywiście nie mogła przez kilka dni chodzić do pracy i lekarz wystawił zaświadczenie o chorobie, czym też narażał się. Pamiętam też strach spowodowany kaszlem Bronków przy przeziębieniu. Tłumili odgłosy poduszką, ale w nocnej ciszy i to nie było dostatecznym zabezpieczeniem, więc na zmianę mamusia i tata wtórowali udawanym kaszlem. W przypadku mamusi to było niemal naturalne, bo bardzo często całymi tygodniami kasłała po nocach, co na pewno pamiętasz. Do końca życia będę pamiętać najwyższy, bo całkiem realny strach, że już nic nas nie uchroni przed rozstrzelaniem, kiedy żandarmi wtargnęli do naszego mieszkania. Tak jak piszesz, było to koło północy w okresie świat Bożego Narodzenia. Istotnie – mamusi opanowaniu i znajomości języka niemieckiego zawdzięczamy ocalenie nasze i Bronków". AIPN, 392/1188, Kopia listu Krystyny Zbieranowskiej do Zbigniewa Naziembło, 29 XI 1993 r., s. 37.

[5] Komisja ds. odznaczeń przy YVI rozpatrywała omawianą sprawę na posiedzeniu w dniu 28 II 1996 r. Wniosek o nadanie tytułów Sprawiedliwych wśród Narodów Świata odrzucono, gdyż nie spełniał kryteriów komisji. AIPN, 392/1188, Pismo IYV do GKBZHwP, 18 III 1996 r., s. 28.

Nr 69

1963 listopad 28, Tel Awiw. Oświadczenie Ignacego Bleiberga na temat pomocy udzielonej mu przez Janinę i Franciszka Markowskich w Warszawie[1]

Oświadczenie

Ja, niżej podpisany Ignacy Bleiberg, zamieszkały w Tel Awiwie, Izrael, [...][a], uprzedzony o odpowiedzialności karnej grożącej za złożenie fałszywego zeznania lub oświadczenia, stwierdzam co następuje:

Urodziłem się i mieszkałem w Warszawie aż do ostatniego wysiedlenia Żydów w czasie powstania w getcie w roku 1943. W czasie okupacji niemieckiej w Polsce pracowałem przymusowo w Warszawie w firmie „Szyling", a pod koniec w firmie „Szulc". Obie te firmy mieściły się przy ul. Nowolipie. W okresie, kiedy byłem izolowany w getcie warszawskim, od czasu do czasu odwiedzał mnie (przedostawszy się do getta podstępem) pan Franciszek Markowski, którego znałem przed wojną. Dzięki wizytom pana Franciszka Markowskiego w getcie mieliśmy kontakt z naszymi przyjaciółmi i ludźmi dobrej woli spoza murów. Otrzymywaliśmy przy tej sposobności żywność, pieniądze, słowa otuchy i co najważniejsze – literaturę i nowiny zakazane. Natychmiast po mojej ucieczce z pociągu, który nas wiózł gdzieś do obozu zagłady, odwiedziłem po kryjomu państwa Markowskich w Warszawie [...][b], gdzie zostałem najserdeczniej przyjęty, mimo grożącego z tego tytułu niebezpieczeństwa[2].

Oświadczenie niniejsze składam w dowód wdzięczności pani Janinie Markowskiej, zamieszkałej w Warszawie [...][c].

Ignacy Bleiberg[d]

Źródło: AIPN, 392/1709, s. 29, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Fragment nieczytelny.*

[c] *Pominięto dane adresowe.*

[d] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Brak bliższych danych o autorze oświadczenia. Wiadomo jednak, że przed wybuchem wojny mieszkał przy ul. Poznańskiej 3 w Warszawie i prowadził przedsiębiorstwo transportowe (http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=7137313403872493525&tid=osoby). Jego oświadczenie zostało uwierzytelnione w kancelarii notarialnej Szymona Kirszenberga w Tel Awiwie.

[2] Janina i Franciszek Markowscy mieszkali w Warszawie przy ul. Działdowskiej 4a. Prowadzili przedsiębiorstwo transportowe, dysponując garażami i magazynami przy ul. Karolkowej 43. Jak wynika z powojennego zeznania Janiny Markowskiej, w okresie istnienia getta wspierała wraz z mężem

żywnością i pieniędzmi Maksa Zarcha (przed wojną właściciela pompy benzynowej przy ul. Żelaznej 65). Samochodami należącymi do Markowskich, prowadzonymi przez kierowców: Stefana Lewińskiego, Józefa Trzecińskiego i Józefa Dutka, przewieziono do Tarnopola w kilkuosobowych grupach łącznie ok. 15 Żydów z Warszawy, którzy chcieli przedostać się na teren okupacji sowieckiej. Po wybuchu powstania w getcie warszawskim we wspomnianych garażach przy ul. Karolkowej Markowscy ukrywali i utrzymywali przez ponad pół roku braci Juliana i Anatola Mączkowskich (przed wojną właścicieli sklepu z częściami samochodowymi przy ul. Żelaznej), którzy po wojnie, mieszkając w Izraelu, nosili nazwisko Shachar. Markowscy ukrywali też okresowo w swym mieszkaniu Annę Mączkowską i Władysława Dębińskiego (przed wojną właściciela pompy benzynowej i składu mydlarskiego przy ul. Wolskiej 54). AIPN, 392/1709, Protokół przesłuchania świadka Janiny Markowskiej, 12 X 1970 r., s. 13–15; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Duracza, 5 XI 1970 r., s. 5; *ibidem*, Oświadczenie Juliana i Anatola Mączkowskich-Shachar, 25 XI 1960 r., s. 35; J. Shachar, A. Shachar, [bez tytułu] [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej…*, s. 404.

Nr 70

1985 listopad 14. Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Bogusławskiego na temat pomocy udzielonej jemu oraz Jakubowi i Róży Pasiermanom przez Antoninę Kalko-Więckowską w Warszawie[1]

Jestem Żydem. W czasie okupacji hitlerowskiej, w roku 1940, dostałem się do getta w Klimontowie[2], gdzie okupant umieścił mnie wraz z całą moją rodziną. W roku 1942 zlikwidowano getto, wywożąc Żydów do obozu w Treblince. Osoby słabe i wielu innych mordowali na miejscu. Mnie Niemcy po wywiezieniu Żydów zostawili z kilkunastu innymi, silnymi [i] młodymi do porządkowania getta. W tym czasie przyjechała z Warszawy specjalnie Antonina Kalko – żeby mnie ratować[3]. Ta sama Antonina Kalko była już przed wysiedleniem Żydów z getta po mnie, aby zabrać mnie do Warszawy. Odmówiłem wtedy, gdyż nie chciałem zostawić swojej rodziny. Tym razem, skoro już rodzina moja była wywieziona, ja skorzystałem z faktu, że ona przyjechała po mnie. Byłem zupełnie zrezygnowany, więc zgodziłem się na wyjazd.

Muszę nadmienić, że Antonina Kalko, działając z narażeniem własnego życia, przewiozła mnie koleją do Warszawy i ukryła w swoim mieszkaniu. Następnie wyrobiła mi aryjskie dokumenty na nazwisko Zygmunt Bogusławski – prawdziwie nazywałem się Zelman Baum. Oprócz mnie, pani Kalko uratowała osobiście z getta warszawskiego moją narzeczoną Różę Pasierman, która jest obecnie moją żoną. Załatwiła też jej tzw. lewe dokumenty[4]. Niezależnie od tego też Antonina Kalko w roku 1941[a] wyprowadziła z obozu pracy w Kampinosie[5] Żyda Jakuba Pasiermana – brata Róży[6].

Ponieważ w mieszkaniu Antoniny Kalko było już za ciasno, zwłaszcza że Kalko wzięła ślub z Jakubem Pasiermanem (a nazywali się oni – według fałszywych dokumentów – Antonina i Stanisław Więckowscy), przeto ja z Różą Pasierman ukrywałem się w innym mieszkaniu, wynajętym przez Antoninę Kalko-Więckowską.

W roku 1943 urodził się [jej] syn Mariusz Kalko-Więckowski. We wrześniu 1944 r. Gestapo aresztowało Antoninę Kalko, jej męża Stanisława i półtorarocznego Mariusza[7], których zamordowali na fortach[8] we Włochach[9]. Obecnie pochowani są na cmentarzu we Włochach.

Ponieważ Antonina Kalko-Więckowska uratowała z narażeniem własnego życia 3 osoby narodowości żydowskiej, z których dwie jeszcze żyją, to jest ja i moja żona Rozalia Bogusławska *vel* Róża Pasierman, przeto uważam, że należy się jej – pośmiertnie – Medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Prawdziwość powyższych stwierdzeń poświadczyć mogą nasi krewni zamieszkali obecnie w Izraelu – Leon i Lita Wincygster [...][b].

Na zakończenie pragnę uroczyście oświadczyć, że Antonina Kalko-Więckowska z narażeniem własnego życia uratowała od zagłady mnie, moją żonę i brata mojej żony, a w końcu sama została zamordowana.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchiwany: Zygmunt Bogusławski
Przesłuchujący: Wacław Bielawski, Prokurator

Źródło: AIPN, 392/128, s. 9, 12, kopia, mps.

---

[a] *W oryginale pomyłkowo:* 1940.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Zygmunt Bogusławski – s. Henryka i Renaty z d. Apelbaum, ur. 7 XI 1919 r. w Klimontowie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Klimontów – podczas okupacji osada w pow. opatowskim (dystrykt radomski), obecnie siedziba gminy w pow. sandomierskim.

[3] Antonina Kalko przyjechała do Klimontowa na prośbę Róży Pasierman – narzeczonej świadka. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 807.

[4] Dokumenty te wystawione zostały na nazwisko Róża Bogusławska. *Ibidem*.

[5] Utworzony w 1940 r. obóz pracy przymusowej (zwany potocznie obozem w Kampinosie) obejmował zespół baraków usytuowanych we wsiach Narty, Łazy Leśne i Kampinos. Przetrzymywani w nim mężczyźni, przywiezieni z getta warszawskiego, zajmowali się pracami melioracyjnymi w Puszczy Kampinoskiej, w tym budową Kanału Olszewieckiego. W wyniku represji i skrajnie trudnych warunków bytowych zginęło ponad 50 z nich. Obóz został zlikwidowany w maju 1941 r. Zob. M. Janczewska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów na terenie dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007, s. 274–320.

[6] Antonina Kalko pomogła w ucieczce z obozu w Kampinosie także drugiemu bratu Róży, Romanowi Pasiermanowi. Zginął on podczas okupacji. *Ibidem*.

[7] Aresztowanie to miało mieć związek z bliżej nieokreślonym donosem. *Ibidem*.

[8] W XIX w. w granicach administracyjnych Włoch zbudowano trzy forty: „Włochy", „Okęcie" i „Zbarż", współtworzące pierścień zewnętrzny Twierdzy Warszawa. Brak jest bliższych informacji na temat egzekucji przeprowadzanych tam w latach okupacji niemieckiej.

[9] Włochy – w okresie okupacji miasto w pow. warszawskim, obecnie dzielnica Warszawy.

Nr 71

1985 maj 21, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Kazimiery Bojanowicz na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Tadeusza Bojanowicza i Erazma Żmijewskiego Reginie Sucharewicz oraz Ricie Andrzejewskiej i jej ojcu w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałam w Warszawie, ul. Stanisława Augusta 22 m. 19. Razem ze mną mieszkał mój mąż Tadeusz Bojanowicz, jego matka Stefania, syn Dobiesław – wówczas ośmioletni i córeczka Elżbieta – dwuletnia. Nadto mieszkał z nami Jan Kopowski. Mieliśmy znajomego Erazma Żmijewskiego oraz znaliśmy Żydówkę Reginę Sucharewicz[2].

Kiedy w Warszawie utworzone zostało getto, mój mąż wraz z Erazmem Żmijewskim postanowili ratować Sucharewicz przed pobytem w getcie. Żmijewski wyrobił jej tzw. aryjskie papiery na nazwisko Lipińska[3]. Wkrótce Regina Sucharewicz *vel* Lipińska zgłosiła się do naszego mieszkania i zamieszkała z nami. Przechowywała się u nas aż do wyzwolenia i po wyzwoleniu jeszcze kilka miesięcy, dopóki nie otrzymała mieszkania. Ustaliliśmy, że ona jest moją kuzynką – dla rodziny męża, zaś dla mojej rodziny uchodziła za kuzynkę męża. Traktowana była jak człowiek bliski, jak nawet najbliższa rodzina. Utrzymywaliśmy ją na nasz rachunek. Przed przyjściem do nas była krótko w getcie. Zdawaliśmy sobie sprawę, że ryzykowaliśmy własnym i rodziny całej życiem.

Pewnego razu ulicą Stanisława Augusta uciekał jakiś człowiek, goniony przez kogoś. Lipińska, która to widziała, otworzyła drzwi do przedpokoju – wpadła do mnie do kuchni, żebym ja wyszła. Mężczyzną tym okazał się Żyd. Ukryłam go w łazience. Przebywał tam ponad 2 godziny, w kuchni zjadł zupę i gdy wychodził, dałam mu 2 bochenki chleba.

Przez kilka tygodni przychodził[a] do nas Andrzejewski – Żyd. Ukrywał się u nas, po czym odszedł. Była też jego córka Rita – piętnastoletnia. Widziała się z ojcem. Mieszka ona obecnie w USA – nazywa się Rita Hofrichter. Andrzejewski został skierowany do partyzantki. [Pomogli w tym] nasi przyjaciele Helena i Bolesław Waszulowie oraz Bronisława i Feliks Romanowscy. Brat Romanowskiej był w partyzantce, on to dopomógł w skierowaniu Andrzejewskiego do partyzantki[4].[b]

Źródło: AIPN, 392/584, k. 4–4v.

[a] *W oryginale:* przyszedł.

[b] *Poniżej nieczytelny podpis prokuratora i pieczęć.*

[1] Kazimiera Bojanowicz – c. Jana i Cecylii, ur. 6 II 1911 r. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Bojanowiczowie, Erazm Żmijewski i Regina Sucharewicz znali się z przedwojennej działalności w Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, gdzie Bojanowicz działał aktywnie w tzw. scenie robotniczej. AIPN, 392/584, Protokół przesłuchania świadka Reginy Lipińskiej, 22 V 1985 r., k. 7.

[3] Erazm Żmijewski dostarczył Reginie Sucharewicz pusty blankiet przedwojennego dowodu osobistego i odpis metryki urodzenia. Na tej podstawie otrzymała ona kenkartę. *Ibidem*.

[4] 19 VI 1989 r. YVI nadał Kazimierze i Tadeuszowi Bojanowiczom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Nr 72

1984 październik 1, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Krystyny Bonisławskiej na temat pomocy udzielonej przez Helenę i Antoniego Gajewskich Wisi Paryszenberg w Warszawie[1]

W 1942 r. mieszkałam w Warszawie przy ul. Solec 43, w domu mojej matki Wandy Bonisławskiej. Z drugiego małżeństwa mojej matki miałam przyrodniego brata Antoniego Gajewskiego z żoną Heleną. Moja bratowa Helena Gajewska pewnego razu przyprowadziła do domu dziewczynkę żydowską w wieku około 4 lat – Vivian Parisenberg[2], córkę koleżanki szkolnej Heleny Gajewskiej. Ojciec tej dziewczynki zginął w 1939 r. jako oficer WP[3]. Dziewczynka ta była ochrzczona przez bratową i była u nas ukrywana przez okupację i Powstanie [Warszawskie]. Mała przez Pruszków dostała się z rodziną Gajewskich do Jędrzejowa[4] i tam przebywała do wyzwolenia.

Bratowa zgłosiła Vivian do komitetu żydowskiego w Warszawie i za pośrednictwem tej instytucji zgłosił się doktor Mosko – brat matki Vivian Parisenberg. Zabrał ją do Denver [w] USA. Pisywała listy do Polski, do swej przybranej matki – Heleny Gajewskiej. […][a].

Na tym protokół zakończono[5].

Podpis świadka[b] Podpis sędziego[c]

Źródło: AIPN, 392/475, s. 6–7, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący listu i wycinków prasowych przedstawionych przez świadka.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Krystyna Bonisławska – c. Stanisława i Wandy z d. Żbikowskiej, ur. 27 XI 1912 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Podczas okupacji dziewczynka nazywała się Wisia Paryszenberg. Krystyna Bonisławska podaje tu jej imię i nazwisko już po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych.

[3] Nie udało się znaleźć informacji o oficerze noszącym nazwisko Paryszenberg lub Parisenberg.

[4] Jędrzejów – podczas okupacji stolica powiatu (dystrykt radomski), obecnie stolica powiatu w woj. świętokrzyskim.

[5] Wisia (Vivian) Paryszenberg (Parisenberg) urodziła się 16 VIII 1938 r. Po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych została w 1948 r. adoptowana przez Joela i Estelę Mosko. Była dwukrotnie zamężna – z Danem Siegielem, a po owdowieniu z Larrym Kilstrupem. Zmarła 11 XI 2016 r., https://obittree.com/obituary/us/colorado/denver/feldman-mortuary/vivian-kilstrup/2769865/ [dostęp 17 VII 2017 r.].

Nr 73

1979 październik 13, Kraków. Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Brejny na temat pomocy udzielanej przez niego oraz Bolesława, Władysława, Kazimierza, Zofię, Stefanię Barbarę i Lucynę Stanisławę Brejnów Toli Roschbaum i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

W czasie okupacji niemieckiej mieszkałem i pracowałem w Warszawie. Z zawodu jestem magistrem farmacji i po zakończeniu działań wojennych, w 1940 r. rozpocząłem pracę w tzw. kwarantannie, to jest miejscu izolacji osób cywilnych, zagrożonych chorobami zakaźnymi, przede wszystkim tyfusem. Kwarantanna mieściła się w przedwojennym budynku Polskiej Partii Socjalistycznej przy ul. Ogrodowej 39, w odległości bardzo bliskiej, pod murem getta warszawskiego. Zatrudniony tam byłem w zasadzie jako farmaceuta, ale oprócz tego pomagałem administracji, prowadząc ewidencję osób skierowanych na kwarantannę[2].

Dokładnie daty nie pamiętam, ale począwszy od 1942 r. Żydzi uciekający z getta warszawskiego (w przeważającej części), znajdowali schronienie w budynku kwarantanny. Przeważnie zgłaszali się do mnie bezpośrednio, względnie byli do mnie kierowani przez personel. Rejestrowałem ich pod fikcyjnymi nazwiskami polskimi i przebywali od kilku dni do 2–3 tygodni. W tym czasie sami starali się o uzyskanie aryjskich papierów, a w kilkunastu przypadkach ja pomagałem im takie papiery wyrobić sobie. Taki stan trwał aż do powstania w getcie. Możliwe to było dlatego, że do kwarantanny osobom pochodzenia niemieckiego wstęp był surowo wzbroniony. Tablica z takim napisem w języku niemieckim zawieszona była na budynku kwarantanny. O ile sobie dzisiaj przypominam, to takich przypadków przetrzymywania Żydów w kwarantannie mogło być około 100. Przeważnie prawdziwych nazwisk tych Żydów nie znałem. Utkwiły mi w pamięci tylko trzy takie nazwiska, a to Minc, Eisenman i Raschbaum. Imion ich nie pamiętam.

Jeżeli chodzi o Minca, to przyjechał z żoną, córką i zięciem ze Lwowa do Warszawy. Z zawodu był optykiem i prowadził firmę we Lwowie, a dyplom uzyskał w Jenie. Skierował ich do mnie późniejszy mój szwagier, inż. Ignacy Modliszewski (nie żyje), prosząc o udzielenie im pomocy na terenie Warszawy. Umieściłem całą tę rodzinę na kwarantannie, gdzie przebywali przez kilka dni, po czym wynajęli sobie mieszkanie po prof. Insfeldzie, który w czasie wojny przebywał w Ameryce. Nadmieniam, że rodzina Minców przyjechała ze Lwowa posiadając już papiery aryjskie na nazwisko Czajkowscy i pod takim nazwiskiem przez cały czas w Warszawie występowali. Ojciec Czajkowski otworzył sobie nawet firmę optyczną na Pradze koło cerkwi i prowadził ją nawet po wojnie do 1949 r., kiedy to wyjechali oni do Izraela. Zięć Czajkowskich został

zatrzymany na ulicy – o ile pamiętam – z końcem 1942 r. i potem ślad po nim zaginął. Ja chodziłem do mieszkania Czajkowskich na Żoliborzu i pomagałem robić im zakupy żywności. Ich córka, przezywana Bocią, poddała się w czasie okupacji operacji plastycznej nosa. Operację przeprowadził dr Skórski (imienia nie pamiętam) w budynku kwarantanny. Co obecnie dzieje się z dr. Skórskim, tego nie wiem. Po wojnie widziałem go raz przypadkowo w kawiarni w Zabrzu. Dr Skórski nie był pracownikiem kwarantanny. Minc i jego żona na pewno już nie żyją, gdyż liczyliby teraz około 100 lat, a córka może mieć około 70 lat.

Jeżeli chodzi o Eisenmana, to występował on pod nazwiskiem Kępski. O ile wiem, to przed wojną było małżeństwo Kępskich, aktorów warszawskich, którzy zginęli w wypadku samochodowym w 1938 r. lub 1939 r. Ich papierami właśnie Eisenman ze swoją żoną posługiwali się[3]. Kępscy przebywali około 3 miesięcy na naszej kwarantannie. Następnie mieszkali przez jakiś czas u moich rodziców, na ul. Grójeckiej 24. Ojca i brata mojego rozstrzelali hitlerowcy w okresie okupacji, a matka zmarła po wojnie. Eisenmanowie przetrwali okupację i po wojnie pod nazwiskiem przybranym w czasie okupacji (Kępscy), wyjechali do Ameryki, Co z nimi się dzieje, nie wiem. Obecnie liczyliby około 80 lat życia.

W okresie powstania żydowskiego w getcie warszawskim, znajomy, którego nazwiska nie pamiętam, powiedział mi, że u pielęgniarki znajduje się poparzone dziecko żydowskie liczące 3 lata, którego ta pielęgniarka nie chce dalej przetrzymywać. Ten znajomy był wtedy z ciotką tego dziecka, nazwiskiem Raschbaum, występującą pod nazwiskiem Pękowska. Ta ciotka bardzo prosiła, bym przygarnął to dziecko, bo nikt go nie chce wziąć z uwagi na wybitnie semickie rysy. Zgodziłem się i dziecko to zabraliśmy do moich rodziców na ul. Grójecką 24. Dziecko miało metrykę nieprawdziwą z kościoła św. Aleksandra w Warszawie, na nazwisko Stefania Piątkowska. Dziecko to chowało się u moich rodziców aż do Powstania Warszawskiego, kiedy to zginął ojciec i brat, a matka i moje siostry zabrały tę dziewczynkę i razem przebywali wszyscy w obozie pod Łowiczem. Po wojnie dziecko przebywało nadal w naszym domu aż do 1949 r., kiedy to odnalazła się ciotka Raschbaum (Pękowska) i dziewczynkę wzięła do siebie. Dziewczynka faktycznie nazywała się Tola Raschbaum. Ciotka tego dziecka wyszła za mąż i wyjechała do Izraela, a Tola Raschbaum, pod nazwiskiem Pękowska, też zawarła związek małżeński i wyjechała do Szwecji. Nazwiska jej po mężu ani adresu w Szwecji nie znam, ale siostra moja Stanisława Brejna, zamieszkała w Gdańsku [...][a] utrzymuje z nią kontakt listowny i będzie wiedzieć aktualne jej nazwisko i adres.

W pierwszych tygodniach 1943 r. – pamiętam, że był duży mróz – znajomy mój Stanisław Strójwąs, zamieszkały do dzisiaj w Warszawie [...][b], przywiózł platformą konną 20–25 dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny, które gdzieś na dworcu Warszawa Wschodnia wykupił od Niemców[4]. Wpisałem ta dzieci pod różnymi nazwiskami, to jest fikcyjnymi, gdyż przeważnie były to dzieci [w wieku] od 2 do 4 lat i nie wiedziały jak się nazywają. Zarejestrowałem je jako dzieci

bezdomne, włóczące się po Warszawie i roznoszące wszy. Mogłem tak uczynić, bo naczelny lekarz urzędowy Warszawy dr von Hagen wydał poprzednio zarządzenie, aby zabierać zawszone dzieci włóczące się po Warszawie i umieszczać je[c] na kwarantannie. Zaraz następnego dnia po przyjęciu tych dzieci, zjawiło się w budynku kwarantanny kilku hitlerowców w cywilnych ubraniach, którzy oświadczyli, że są funkcjonariuszami Gestapo lubelskiego. Jeden z nich pokazał mi swoją legitymację, ale nie mogłem odczytać nazwiska, po czym zapytał, czy mamy na kwarantannie dzieci z Zamojszczyzny. Oświadczyłem, że nie, a te co są zarejestrowane u nas, to dzieci warszawskie – bezdomne i zawszone, które kazał nam zabierać na kwarantannę dr von Hagen. Gestapowiec zatelefonował z portierni do dr von Hagena i ten, to co ja powiedziałem, potwierdził. Gestapowcy odjechali, a po jakimś czasie przyjechał dr von Hagen z innymi lekarzami. Pamiętam tylko, że był [wśród nich] dr Mikołaj Łącki, który obecnie nie żyje. Dr von Hagen stwierdził wtedy – z wypowiedzi starszych dzieci i personelu kwarantanny – że dzieci są wysiedleńcami z Zamojszczyzny, po czym – widząc ich stan wyniszczenia – kazał chore dzieci umieścić po szpitalach warszawskich, szczególnie w Szpitalu Karola i Marii[5]. Ten fakt przyjęcia dzieci z Zamojszczyzny i umieszczenia ich po szpitalach rozniósł się po Warszawie, w wyniku czego mieszkańcy Warszawy i okolicznych miejscowości zaczęli wyszukiwać takie dzieci i zawozić do kwarantanny. W ten sposób, w tym czasie przez kwarantannę przewinęło się 400–450 dzieci, jako wysiedleńców z Zamojszczyzny. Ponieważ rejestrowałem wszystkie te dzieci, zorientowałem się, że część tych dzieci, a to około 8–10 proc., jest pochodzenia semickiego, gdyż ludzie oddający tę część dzieci uważają, że u nas zarejestrowane jako wysiedlone z Zamojszczyzny będą bezpieczniejsze. Część tych dzieci zabrały rodziny warszawskie i podwarszawskie – jako swoje – na wychowanie, a reszta trafiła do domów sierot. Tą sprawą rozdzielenia dzieci zajmował się obywatelski, nielegalny zresztą komitet. Nikogo z tego komitetu po nazwisku nie znałem. Wspomniany wyżej Stanisław Strójwąs przyjął jedno takie dziecko i wiem, że [je] wychował.

Ponadto pamiętam, że w 1943 r. schroniła się na kwarantannie Żydówka ze Lwowa nazwiskiem Domiczek z dzieckiem (niemowlęciem), liczącym 3 miesiące. Zostawiła dziecko i pojechała do Otwocka, skąd nie powróciła. Dziecko zapisałem pod nazwiskiem Kamyczek i po jakimi czasie ta dziewczynka została zabrana przez niepamiętnego mi dzisiaj nazwiska, młode małżeństwo warszawskie. Dziecko to wydałem im jako dziecko z Zamojszczyzny. [...][d].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano[6].

Protokolant:	Przesłuchał:	Zeznał
Maria Suwała[e]	mgr Stanisław Bartkowski[f]	Tadeusz Brejna[g]

Źródło: AIPN, 392/1379, s. 6–10, oryginał, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W oryginale:* ich.

[d] *Pominięto fragment dotyczący potencjalnych świadków opisywanych zdarzeń.*

[e] *W centrum czytelny podpis.*

[f] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.*

[g] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Tadeusz Brejna – s. Bolesława i Władysławy z d. Mioduszewskiej, ur. 28 VII 1914 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Bartkowski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, delegowany do OKBZH w Krakowie.

[2] W tej samej placówce zatrudnione były także: siostra świadka – Lucyna Stanisława Brejna (pielęgniarka) i jego żona – Stefania Barbara Brejna (lekarka). *Księga Sprawiedliwych*..., s. 64.

[3] Eisenmanowie używali fałszywych dokumentów na nazwisko Juliusz i Stefania Kępscy. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 64.

[4] W latach 1942–1943 Niemcy przeprowadzili na Zamojszczyźnię tzw. Aktion Zamość, która objęła blisko 300 wsi. Polegała ona na skrajnie brutalnych wysiedleniach całych wsi, do których zamierzano skierować tzw. kolonistów (osoby o korzeniach niemieckich) z Besarabii, Ukrainy, Bośni, Słowenii i in. W ramach akcji Niemcy wysiedlili ok. 110 tys. osób, w tym ok. 30 tys. dzieci. Dzieci wysiedlone z Zamojszczyzny były rozdzielane z rodzicami i trafiały do obozów koncentracyjnych lub jako dzieci przeznaczone do zgermanizowania były wywożone do Rzeszy. W wielu miejscowościach dzieci wykupywano (za cenę 20–100 zł) lub też wykradano z rąk Niemców. Do działań takich doszło m.in. 4 i 5 stycznia na Dworcu Wschodnim w Warszawie. Zob. A. Jaczyńska, *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna. „Pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie" 1942–1943*, Lublin 2012.

[5] Szpital Dziecięcy Karola i Marii mieścił się przy ul. Leszno w Warszawie.

[6] 10 VI 1982 r. YVI nadał Bolesławowi, Władysławie, Kazimierzowi, Tadeuszowi, Zofii, Stefanii Barbarze i Lucynie Stanisławie Brejnom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 64.

Nr 74

1986 kwiecień 8, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Heleny Brodowskiej-Kubicz na temat pomocy udzielanej przez nią i inne osoby Helenie Radlińskiej, Hannie Szapiro, Wandzie Cwajgenhaft i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie oraz w dystryktach lubelskim i radomskim GG[1]

Wybuch II wojny światowej zastał mnie w Warszawie. Byłam wtedy studentką Studium Pracy Społeczno-Oświatowej na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie[2], [ucząc się] pod kierunkiem prof. Heleny Radlińskiej[3] z domu Rajchman. Była ona z pochodzenia Żydówką. Kiedy we wrześniu 1939 r. (w dniu 6 września) następowała ewakuacja cywilnej ludności polskiej z Ochoty, wspomniana Radlińska, która była chorą i starszą kobietą, pozostała zupełnie osamotniona. Przy mojej pomocy ewakuowała się z Ochoty do Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Po prostu odprowadziłam ją tam rozumiejąc, iż sama, jako zupełnie niezaradna, zagubi się i zginie w panującej wówczas w Warszawie sytuacji.

Krótko po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie, wstąpiłam do organizacji podziemnej ruchu ludowego o nazwie „Racławice”[4]. Był to okres spontanicznego powstawania różnych organizacji podziemnych, które w miarę upływu czasu i przedłużającej się okupacji integrowały się. W tym czasie, mimo panującej już wyjątkowej sytuacji, nie zerwałam swoich poprzednich kontaktów z moimi koleżankami, w tym także Żydówkami i nie tylko pozostawałam z nimi w kontakcie, ale także pomagałam im w miarę istniejących możliwości. M.in. pomagałam w urządzeniu się i zmianie miejsca pobytu Irenie Rosińskiej, nauczycielce szkoły zawodowo-artystycznej w Warszawie, która była Żydówką; Hance Szapiro ps. Sawickiej[5], mojej koleżance ze studiów; Wandzie Cwajgenhaftównie-Wyrobkowej (takie miała nazwisko po mężu) oraz całej jej rodzinie. Ludziom tym pomagałam w uzyskaniu nowych mieszkań, dowodów uprawniających do zameldowania się na stałe w Warszawie itp.

W końcu 1939 r. organizacja do której należałam, skierowała mnie na Lubelszczyznę, gdzie przebywałam do połowy 1942 r. W tym czasie – ponieważ tamtejsze Gestapo ujawniło naszą komórkę organizacyjną i następowały aresztowania – obawiając się dalszej „wpadki” powróciłam z grupą do Warszawy. Należy podkreślić, że w okresie swego pobytu na Lubelszczyźnie, jedną z form naszej działalności podziemnej była też pomoc ludności żydowskiej, której udzielaliśmy. Sprowadzała się ona do tego, że ukrywającym się Żydom dostarczaliśmy metryk[i] i dokument[y] na polskie nazwiska, które umożliwiały im zameldowanie się i podjęcie pracy. W działalności tej pozostawaliśmy w kontaktach z niektórymi parafiami rzymskokatolickimi.

Ten sam rodzaj działalności, jednakże już na bardzo szeroką skalę, kontynuowałam wraz ze swoją grupą po powrocie do Warszawy, co nastąpiło – jak już

wspomniałam – w 1942 r. W tym czasie organizacja nosiła już nazwę Bataliony Chłopskie[6]. Po nawiązaniu przeze mnie kontaktów z inną grupą konspiracyjną działającą na terenie Warszawy (była to jakaś komórka Robotniczej Partii Polskich Socjalistów[7], której nazwy bliżej nie znałam), zadanie było ułatwione, gdyż komórka ta dysponowała własną drukarnią dowodów osobistych *(Kennkarte*) oraz książeczek pracy (*Arbeitsbuch*). Nadto zatrudniała specjalistów – zecerów, drukarzy i osoby wykonujące pieczątki. Ponieważ były to jednocześnie osoby pracujące zawodowo w drukarniach, przeto mieli ułatwiony dostęp do wszystkich urządzeń i maszyn, i produkowane przez nich tego rodzaju dokumenty były tak idealnie podrobione, że wykrycie fałszerstwa było praktycznie niemożliwe. Dokumenty tego rodzaju były przez nas rozprowadzane w dużych ilościach, bardzo często nawet w formie bezimiennej, stąd nie umiem podać, komu i ilu osobom zostały przekazane. Natomiast ja osobiście doręczyłam taką kartę Helenie Szmuszkowicz – obecnie zamieszkałej w Rzymie, [oraz] Wandzie Jankowskiej-Braun – Żydówce z Łodzi, z którą organizacja nasza utrzymywała stały kontakt aż do wybuchu Powstania Warszawskiego.

Chcę bowiem dodać, że w Warszawie, w przeciwieństwie do Łodzi, bardzo wielu Żydów nie podporządkowało się poleceniu władz niemieckich i nie zamieszkało w getcie. Ludzie ci później ukrywali się na różne sposoby, ukrywając [się] u swoich znajomych, podając się za Polaków, posługując [się] dokumentami uzyskanymi właśnie na polskie nazwiska. Nadto podobnego rodzaju dokument otrzymała ode mnie bratowa wspominanej wyżej Heleny Radlińskiej o nazwisku Reichman, która przez cały czas przebywała w Warszawie, a m.in. u sióstr urszulanek.

Ponieważ działalność nasza nabierała coraz szerszych kręgów i wiadomości o tym rozchodziły się, wiele osób zwracało się później do nas, z polecenia innych, także o udzielenie im podobnej pomocy. Jedną z takich osób był Żyd o nazwisku Aleksander Mierzejewski, skierowany do mnie przez prof. Sergiusza Hessena[8]. Mierzejewski przed wojną studiował w Anglii i przybył do Polski na krótko przed wybuchem wojny. Stąd nie mógł już powrócić i pozostał w Polsce. W międzyczasie także zwróciła się do nas jakaś grupa konspiracyjna (PPS-Lewica)[9] z prośbą o załatwienie dla niej pracownika nasłuchu, gdyż posiadali oni swoją radiostację gdzieś w ruinach Warszawy. Z naszego więc pośrednictwa tenże Mierzejewski pozostał pracownikiem obsługującym tę radiostację i pozostawał w ukryciu w Warszawie aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Przeżył on wojnę, gdyż po jej zakończeniu odnalazł mnie w Łodzi, będąc wtedy pracownikiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wiem, że ostatnio zamieszkiwał w Szwajcarii, pracując w dziale zdrowia ONZ. Co porabia i gdzie przebywa obecnie, nie wiem.

Niezależnie od swojej działalności w organizacji podziemnej, przez cały ten czas uczęszczałam na tajne komplety Wolnej Wszechnicy Polskiej. Zarówno słuchaczami, jak i wykładowcami na tych tajnych kompletach, byli Żydzi i Ży-

dówki, stąd kontakt mój z nimi był nadal zachowany. Spotkania nasze odbywały się w różnych miejscach, zarówno u słuchaczy, jak i wykładowców. Z wykładowców wymieniłabym tutaj głównie prof. Adama Zieleńczyka[10] – Żyda, profesora filozofii, który nie poszedł do getta i mieszkał w Warszawie przy ul. Koszykowej. Przyjmował on nas w swoim mieszkaniu. Innym był logik Benedykt Bornstein[11], który mieszkając na Żoliborzu pod innym nazwiskiem (którego już nie pamiętam) przychodził na nasze komplety nawet w najbardziej odległe zakątki Warszawy. Inną była Maria Librachowa[12], psycholog, która także wykładała na tajnych kompletach. Przy okazjach i spotkaniach, zarówno profesorom Żydom, jak i Żydom – słuchaczom naszych kompletów, dostarczaliśmy – w miarę możliwości – żywność, którą przywozili z terenu (ze wsi) członkowie organizacji BCh.

Korzystając z tych kontaktów, młodsi pracownicy naukowi zwracali się do nas często o pomoc dla swoich rodzin oraz kolegów. M.in. wówczas dr Witold Kula[13] przekazał pod moją opiekę swojego teścia, doktora laryngologa Józefa Jabłońskiego, który zamieszkał w Opolu Lubelskim[14] u mojej matki i mego brata, prowadzącego tam spółdzielnię. Brat mój zatrudnił go tam jako pracownika tej spółdzielni. Józef Jabłoński dzięki temu przeżył wojnę i wyjechał do Izraela ze swoją żoną, która korzystała z metryki mojej matki i na podstawie tego dokumentu była zameldowana we Włochach koło Warszawy.

Na prośbę Witolda Kuli osobiście wyprowadziłam ze Starego Miasta w Warszawie, gdzie podobno mieszkał za szafą, dzisiaj profesora Mariana Małowista[15], który później mieszkał w powiecie radzyńskim u kolegów z BCh. Wiem, że Marian Małowist przebywając tam prowadził jakąś działalność pedagogiczną. Profesor Marian Małowist mieszka obecnie w Warszawie na Żoliborzu, jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Na prośbę wspominanej wyżej Wandy Jankowskiej z Łodzi, skierowaliśmy na wieś do młodych gospodarzy – członków BCh, profesora filozofii (dziś na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) [Narcyza] Łubnickiego[16], który wraz z żoną – nauczycielką matematyki z liceum, zamieszkał u Muszyńskich – członków BCh w powiecie radzyńskim. Muszyńscy byli młodymi ludźmi i Łubnicki uczył jednego z nich, przygotowując [go] do matury.

W tym czasie ja mieszkałam w Warszawie na Kole, gdzie w tym samym domu mieszkała Żydówka z Łodzi, córka przemysłowca łódzkiego, o nazwisku – o ile dobrze pamiętam – Zofia Malinowska (dziś Zofia Kubarowa, mieszkająca teraz w Nowym Jorku). Wprawdzie nie udzielałam jej jakiejś pomocy materialnej, ale byłam z nią w stałym kontakcie i w okresach jej psychicznego załamania wspierałam ją, będąc jej moralną podporą. Jej ówczesne nazwisko Malinowska było także wtedy nazwiskiem nielegalnym, ale prawdziwego jej nazwiska zapomniałam, mimo że mi je przekazała. Utrzymuję z nią do dziś kontakt listowny.

Z innych osób pochodzenia żydowskiego, którym pomagałam także, mogę wymienić Janinę Askenazy, córkę profesora[17], której w kilku przypadkach udzieliłam schronienia i noclegu w swoim mieszkaniu. Zginęła ona później na

jednej z ulic Warszawy (została zastrzelona), gdyż miała semicki wygląd i została rozpoznana. Nadto córkę prof. Hermana o imieniu Danuta, którą z Warszawy skierowałam na Kielecczyznę, pod opiekę działającego tam Ludowego Związku Kobiet[18]. Uczyła ona tam dzieci na tajnych kompletach, ale wojny nie przeżyła, gdyż została gdzieś uprowadzona i prawdopodobnie zastrzelona.

Szereg innych jeszcze osób pochodzenia żydowskiego, jako komendant Kolportażu i Łączności w Głównej Komendzie BCh, kierowałam w teren do członków BCh, gdzie pozostawali pod ich opieką. Byli tam zaopatrywani w niezbędne, fikcyjne dokumenty. Jednym z miejsc, w którym spotykaliśmy się na tajnych kompletach nauczania, był dom położony w pobliżu getta. Mieścił się tam dom opieki społecznej i dom noclegowy dla kobiet i dzieci – Polaków. Wiele Żydówek i dzieci żydowskich, uciekając z getta, znajdowało tam czasowe schronienie. Ponieważ mieliśmy kontakt z kierownictwem polskim tego domu, wiele z tych osób przekazywano nam pod naszą opiekę i osoby te kierowaliśmy później na wieś do różnych rolników, gdzie znajdowali stałe schronienie. Akcja ta dotyczyła szczególnie dzieci żydowskich. Drugim miejscem, w którym się spotykałam z Żydami ze sfer inteligenckich, był dom sióstr urszulanek przy ul. Gęstej 1 w Warszawie. Tam m.in. mieszkała prof. Radlińska i jej bratowa Reichmanowa, o czym już wspominałam wyżej.

Nie znam przypadku, aby rolnicy polscy, u których przechowywana była w ten sposób ludność żydowska, pobierali jakąkolwiek zapłatę za schronienie i utrzymywanie tych ukrywających się Żydów. Z prywatnych punktów w Warszawie wymienię Janinę Wojciechowską, zamieszkałą wówczas w Warszawie przy ul. Częstochowskiej (Ochota), u której zatrzymywało się wiele osób pochodzenia żydowskiego. U niej to m.in. ukrywała się wspomniana już wyżej Wanda Jankowska, psycholog. Wanda Jankowska przez dłuższy czas przebywała w Starej Wsi koło Warszawy i tam dostarczaliśmy jej żywność, zapewniając warunki bytu. Zginęła jednak w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego. Natomiast w moim prywatnym mieszkaniu na Kole, przez kilka tygodni przebywał siostrzeniec Ireny Rosińskiej (o której także wspomniałam), z wykształcenia technik radiowy. Produkował on małe odbiorniki radiowe dla nasłuchu tajnych organizacji, które my rozprowadzaliśmy. Ja w tym czasie żywiłam go i utrzymywałam.

Jest mi dzisiaj trudno podać i opisać wszelkie inne formy pomocy, jakiej udzielałam wraz z koleżankami i kolegami z BCh Żydom w okresie okupacji, nie składając przy tym żadnych meldunków z tej działalności swojej Komendzie. To wszystko, co mogłabym zeznać w przedmiotowej sprawie.

Na tym przesłuchanie zakończono, po czym – pod odczytaniu – jako zgodny z moimi zeznaniami podpisano[19].

Podpis świadka[a] Podpis prokuratora[b]

Źródło: AIPN, 392/643, s. 2–7, oryginał, mps.

[a] *Powyżej czytelny podpis.*.

[b] *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęcie.*

[1] Helena Brodowska-Kubicz, c. Józefa i Walerii z d. Brzozowiec, ur. 15 III 1914 r. w Ostrówku Podyskim, zm. 6 III 2003 r. w Łodzi. Przed wybuchem wojny studiowała w Wolnej Wszechnicy Polskiej (dalej: WWP) w Warszawie, prowadząc też działalność społeczną. Podczas okupacji działała w Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice", a następnie w Batalionach Chłopskich (dalej: BCh), angażując się też w pomoc Żydom. Po wojnie osiedliła się w Łodzi, pracując w tamtejszej Wyższej Szkole Pedagogicznej, a następnie w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego (dalej: UŁ). Autorka m.in. *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim (1864–1904)* (1967), *Gmina wiejska i jej samorząd* (1989). Zob. M. Kostrzewska, *Profesor Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003)*, „Przegląd Nauk Historycznych", 2003, t. 2, s. 287–292. Przesłuchanie przeprowadził Zbigniew Piechota – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi, delegowany do OKBZH w Łodzi.

[2] Wolna Wszechnica Polska – istniejąca w latach 1918–1952 prywatna uczelnia z siedzibą w Warszawie i oddziałem zamiejscowym w Łodzi, na bazie którego powstał po wojnie Uniwersytet Łódzki. Specjalizowała się w naukach społecznych, organizując także liczne akcje dokształcania i kursy. Wydawane przez nią dyplomy były równoważne z dyplomami państwowych uczelni wyższych. Studiowało na niej wiele kobiet i osób narodowości żydowskiej. Zob. http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Wolna_Wszechnica_Polska [dostęp 13 I 2018 r.].

[3] Helena Radlińska, ur. 2 V 1879 r. w Warszawie, zm. 10 X 1954 r. w Łodzi. Pochodziła ze zasymilowanej rodziny żydowskiej Rajchmanów. Przed odzyskaniem niepodległości współpracowała z obozem Józefa Piłsudskiego, będąc m.in. członkinią Naczelnego Komitetu Narodowego. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej była oficerem oświatowym. Pracowała jako urzędniczka, a następnie pokierowała stworzoną przez siebie WWP, prowadząc pionierskie badania empiryczne, dotyczące zwłaszcza szeroko rozumianych relacji między jednostką a środowiskiem społecznym. Podczas okupacji uczestniczyła w tajnym nauczaniu, a po wojnie osiedliła się w Łodzi, pracując na tamtejszym uniwersytecie. Autorka m.in. *Stosunek wychowawczy do środowiska społecznego. Szkice z pedagogiki społecznej* (1935), *Pisma pedagogiczne* (t. 1–3, Wrocław 1961). Zob. L. Witkowski, *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako ekologia idei, umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce*, Kraków 2014.

[4] Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" – organizacja konspiracyjna utworzona we wrześniu 1939 r. przez członków Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew". Rozwinęła struktury przede wszystkim na Podlasiu i Mazowszu, współtworząc Bataliony Chłopskie. Stworzyła własny pion wojskowy – Polską Organizację Zbrojną, która w 1942 r. scaliła się z AK.

[5] Hanna Sawicka (właśc. Hanna Szapiro), ur. 19 XII 1917 r. w Krakowie, zm. 18 III 1943 r. w Warszawie. W dwudziestoleciu studiowała na UW i współpracowała z WWP, obracając się w środowiskach ulegających wpływom Komunistycznej Partii Polski. Podczas okupacji działała aktywnie w komunistycznym Związku Walki Wyzwoleńczej, który w 1942 r. wszedł w skład Polskiej Partii Robotniczej. Była redaktorką m.in. pisma „Walka Młodych". Ukrywała się przed Niemcami także ze względu na narodowość żydowską. Udając się na spotkanie konspiracyjne wpadła w zasadzkę Gestapo. Ciężko ranna została przewieziona na Pawiak, gdzie zmarła. Zob. http://ipn.gov.pl:80/najwazniejsze-wiadomosci/informacja-historyczna/hanna-krystyna-szapiro-19171943 [dostęp 8 XII 2017 r.].

[6] Bataliony Chłopskie – w latach II wojny światowej konspiracyjna organizacja ruchu ludowego, dysponująca ok. 300 grupami dywersyjnymi i oddziałami partyzanckimi, które przeprowadziły wiele akcji o najróżniejszym charakterze wymierzone w Niemców. W 1943 r. scaliła się z AK. Zob. np. K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 1–3, Warszawa 1985–1986.

[7] Robotnicza Partia Polskich Socjalistów – utworzona w 1943 r. organizacja konspiracyjna lewicy socjalistycznej. Odnosiła się negatywnie zarówno do działań rządu emigracyjnego w Londynie, jak i – początkowo – do współpracy z komunistami. W 1944 r. zmieniła nazwę na Polska Partia Socjalistyczna-Lewica i wraz z komunistami rozpoczęła współtworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

[8] Sergiusz Hassen, ur. 16 VIII 1887 r. w Ust-Sysolsku, zm. 2 VI 1950 r. w Łodzi. Wychował się i mieszkał w Rosji, gdzie m.in. wykładał filozofię na Petersburskim Uniwersytecie Państwowym. W latach międzywojennych mieszkał w Niemczech i Czechosłowacji, a w 1935 r. osiedlił się w Warszawie,

gdzie został profesorem WWP. Po wojnie był profesorem pedagogiki na UŁ. Stworzył własny system pedagogiki, kładący nacisk na kształtowanie osobowości przez wykorzystanie dóbr kultury. Autor m.in. *O sprzecznościach i jedności wychowania* (1939) i *Struktura i treść szkoły współczesnej. Zarys dydaktyki ogólnej* (1947). Zob. S. Sztobryn, *Filozofia wychowania Sergiusza Hessena,* Łódź 1994.

[9] Polska Partia Socjalistyczna-Lewica – nazwa przyjęta w 1944 r. przez Robotniczą Partię Polskich Socjalistów.

[10] Adam Zieleńczyk, ur. 29 IV 1880 r. w Warszawie, zm. ok. 27 VIII 1943 r. w Warszawie. Pochodził ze zasymilowanej rodziny żydowskiej, wychował się w Warszawie. Studiował m.in. w Monachium, Berlinie i Heidelbergu. W dwudziestoleciu pracował w warszawskich szkołach średnich, był też urzędnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Równocześnie wykładał filozofię w WWP. Podczas okupacji nie przeniósł się do getta i ukrywał się wśród Polaków. Został aresztowany wraz z żoną i córkami w jednym z mieszkań wykorzystywanych do celów konspiracyjnych i uwięziony na Pawiaku. Prawdopodobnie rozstrzelano go wraz z bliskimi w egzekucji przeprowadzonej w ruinach getta 27 lub 28 VIII 1943 r. Autor m.in. *Czynnik pragmatyczny w filozofii polskiej* (1923) i *Geneza i charakterystyka kantyzmu polskiego* (1924). Zob. W. Wąsik, *Wspomnienie pośmiertne: Adam Zieleńczyk (1888–1943)*, „Rocznik Naukowego Towarzystwa Warszawskiego" 1938–1945, t. 31–38, s. 280–282.

[11] Benedykt Bornstein, ur. 31 I 1880 r. w Warszawie, zm. 11 XI 1948 r. w Łodzi. Pochodził ze zasymilowanej rodziny żydowskiej. Studiował w Warszawie, Berlinie i Lwowie. W dwudziestoleciu wykładał logikę w WWP. Podczas okupacji uczestniczył w w tajnym nauczaniu, był aresztowany i więziony na Pawiaku. Po wojnie profesor filozofii na UŁ. Autor m.in. *Prolegomena do architektoniki świata* (1934), *Architektonika świata: Logika geometryczno-architektoniczna* (1935). Zob. K. Śleziński, *Filozofia Benedykta Bornsteina oraz wybór i opracowanie niepublikowanych pism*, Katowice 2011.

[12] Maria Lipska-Librachowa, ur. 2 XI 1878 r. w Zbiroży, zm. 4 III 1885 r. w Warszawie. W latach międzywojennych wykładała psychologię w WWP, ucząc też w szkołach średnich. Prekursorka badań w zakresie psychologii rozwojowej i wychowawczej, dotyczących zwłaszcza wpływów warunków środowiskowych na rozwój dziecka. Po wojnie profesor UŁ. Autorka m.in. *Jak chować dziecko* (1937), współautorka *Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki* (1934). Zob. S. Michalski, *Działalność pedagogiczna Marii Lipskiej-Librachowej,* Poznań 1974.

[13] Witold Kula, ur. 18 IV 1916 r., zm. 12 II 1988 r. W dwudziestoleciu studiował na UW i WWP. Podczas okupacji był żołnierzem AK, uczestnikiem tajnego nauczania i Powstania Warszawskiego. Po wojnie współorganizator i profesor Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk (dalej: PAN), w latach 1968–1970 prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Gospodarczej, w latach 1974–1983 wiceprzewodniczący Międzynarodowej Komisji Metrologii Historii. Prowadził nowatorskie badania dotyczące m.in. dziejów gospodarczo-społecznych i metodologii historii. Autor m.in. *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu* (1962), *Miary i ludzie* (1970), *Historia, zacofanie, rozwój* (1983). Zob. m.in. E. Kaczyńska, *Witold Kula (18 IV 1916–12 II 1988)*, „Kwartalnik Historyczny" 1989, nr 3, s. 300–305; R. Stobiecki, *Witold Kula (1916–1988). Historyk zaplątany w historię* [w:] *idem*, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014, s. 273–306.

[14] Opole – podczas okupacji siedziba gminy w pow. puławskim, obecnie (pod nazwą Opole Lubelskie) stolica powiatu w woj. lubelskim.

[15] Dane biograficzne Mariana Małowista zostały zamieszczone przy jego relacji, opublikowanej w niniejszym tomie.

[16] Dane biograficzne Narcyza Łubnickiego zostały zamieszczone przy jego relacji, opublikowanej w niniejszym tomie.

[17] Szymon Askenazy (1865–1935), wybitny historyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, członek Akademii Umiejętności.

[18] Ludowy Związek Kobiet – istniejąca w latach 1942–1945 organizacja konspiracyjna ruchu ludowego, jej członkinie obsługiwały łączność w BCh, kolportowały wydawnictwa podziemne, opiekowały się rodzinami pomordowanych i więzionych przez Niemców.

[19] 15 V 1999 r. YVI nadał Helenie Brodowskiej-Kubicz tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga sprawiedliwych…*, s. 65.

Nr 75

1995 czerwiec 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Broniewskiego na temat zamordowania przez Niemców Mikołaja Łazęckiego i Marii Jarochowskiej w związku z pomocą udzielaną przez nich osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie[1]

W okresie okupacji niemieckiej mieszkałem i przebywałem na terenie Warszawy, tak jak i w okresie wcześniejszym. Mikołaja Łazęckiego, późniejszego mojego teścia, poznałem w latach 1933–1934, kiedy był on działaczem Związku Harcerstwa Polskiego. Nawiązałem bliskie kontakty z nim i jego rodziną, a w listopadzie 1942 r. doszło do zawarcia związku małżeńskiego między mną, a jego córką Marią Heleną. Zrozumiałe, że od tego czasu bywałem często w domu Łazęckich jako moich teściów i interesowałem się ich losami, choć mieszkałem z żoną w oddzielnym mieszkaniu.

Mikołaj Łazęcki czasowo podnajmował mieszkanie u pani Jarochowskiej (na imię miała bodajże Maria) w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 7 i tam umieścił grupkę Żydów, kilka osób (dokładnie określić ilu – nie potrafię), którymi przez okres około dwóch lat opiekował się, dostarczając im wszystkiego, co niezbędne było do przeżycia. Żydów tych widziałem na własne oczy, były wśród nich także kobiety. Niestety, nie znałem nikogo z nich i nie jestem w stanie określić tożsamości żadnej osoby z tej grupki ukrywających się. Pani Jarochowska oczywiście współdziałała z moim teściem w niesieniu im pomocy.

Epilog działalności Łazęckiego i Jarochowskiej okazał się tragiczny, bowiem w dniu 4 lutego 1944 r. Niemcy ich aresztowali razem z ich podopiecznymi. O Łazęckim wiem, że początkowo osadzony został na Pawiaku i zaliczony do grupy zakładników, po czym w dniu 28 lutego 1944 r. rozstrzelano go na terenie getta żydowskiego. Oczywiście świadkiem egzekucji nie byłem, a dowiedziałem się o niej z obwieszczenia (*bekanntmachung*), które ukazało się na terenie miasta. Obejmowało ono listę rozstrzelanych zakładników. Teść mój został umieszczony na pozycji trzeciej tej listy[2]. [...][a].

Nie jestem w stanie określić, jaki los spotkał panią Jarochowską i ukrywających się w jej mieszkaniu Żydów, ponieważ nie dotarła do mnie żadna dotycząca ich informacja. W każdym razie po aresztowaniu jej słuch po niej zaginął, a ja nie spotkałem jej nigdy. Niewątpliwie zginęła ona z rąk Niemców i taki sam los musiał spotkać Żydów, którymi opiekowała się wespół z Łazęckim. [...][b]

Z potomstwa Mikołaja Łazęckiego żyje jego syn Stanisław, który jednakże mieszka w USA. Jego córka, a moja żona, zmarła w czerwcu 1990 r.

Protokół został mi odczytany.

Przesłuchujący[c] Świadek[d]

Źródło: AIPN, 392/1184, k. 12–12v.

[a] *Pominięto fragment dotyczący opracowań, w których wspomniano o egzekucji.*

[b] *Pominięto fragment dotyczący opracowań, w których wspomniano o egzekucji.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Stanisław Broniewski – s. Witolda i Anny, ur. 29 XII 1915 r. w Warszawie, zm. 30 XII 2000 r. w Wesołej. Z wykształcenia ekonomista, przed wybuchem wojny działacz harcerski. Podczas okupacji pod ps. „Orsza" członek kierownictwa Szarych Szeregów, m.in. w latach 1941–1943 komendant Chorągwi Warszawskiej, a w latach 1943–1944 naczelnik tej organizacji. Dowódca akcji pod Arsenałem, uczestnik Powstania Warszawskiego. Po wojnie pracownik m.in. Centralnego Urzędu Planowania. Od 1989 r. przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Współzałożyciel Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, w 1992 r. otrzymał honorowe obywatelstwo miasta stołecznego Warszawy. Autor licznych opracowań o historii harcerstwa w okresie okupacji (zob. K. Wojtycza, *Broniewski Stanisław* [w:] *Harcerski słownik biograficzny,* t. 1, red. J. Wojtycza, Warszawa 2006, s. 22–26). Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Zob. m.in. W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Warszawa 1984, s. 548; Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974, s. 114.

Nr 76

1970 lipiec 14, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stefana Brzozowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Aleksandrę i córkę Hannę Brzozowskie Tadeuszowi Frydmanowi i Bronisławie Bieńkowskiej w Warszawie[1]

W okresie okupacji mieszkaliśmy z żoną i córką w Warszawie, ul. Żurawia 29. Byłem w tym czasie pracownikiem elektrowni warszawskiej – kontrolerem. Miałem przepustkę niemiecką i mogłem wchodzić do getta warszawskiego.

W getcie w 1942 r. lub 1943 r. spotkałem znajomego Żyda Frydmana. On powiedział, że żona jego umarła w getcie na tyfus; prosił mnie, abym wydobył mu dwunastoletniego syna Tadeusza z getta i uratował go. Przez znajomość z sierżantem z komisariatu przy ul. Krochmalnej – Polakiem, udało mi się przez tego kolegę wyprowadzić Tadeusza Frydmana z getta. Wyrobiłem mu dokumenty na nazwisko Tadeusza Jarzemskiego. Chłopiec ten aż do kapitulacji Powstania Warszawskiego ukrywał się u mnie w mieszkaniu. Chłopcem opiekowała się moja córka Hanna. Obecnie córka jest dziennikarką, nazywa się Hanna Bilska, mieszka w Warszawie [...][a].

Po kapitulacji [powstania] znalazłem się razem z rodziną i chłopcem w Pruszkowie, wywieziony tam przez Niemców. Podczas segregacji przez Niemców moją córkę Hannę wywieźli do Niemiec, mnie i żonę wywieźli za Kraków, chłopiec w czasie tej segregacji gdzieś się zawieruszył. Uprzednio dałem córce i chłopcu po 500 złotych. Następnie otrzymałem list od Tadeusza, że znajduje się w Kielcach w klasztorze[2]. Później dowiedziałem się, że wyjechał za granicę, bodajże do Palestyny i tam zmarł. Mam od niego listy, które mogę dołączyć.

Ukrywaliśmy i opiekowaliśmy się chłopcem bezinteresownie. Gdy go przyprowadziłem z getta, chłopiec był bardzo chory, głowę miał w strupach, leczyliśmy go u lekarza, a córka dokonywała opatrunków[3].

Ponadto ukrywałem u siebie przez pewien okres czasu (parę tygodni) Bronisławę z Gerstmanów Bieńkowską – żonę kapitana Wojska Polskiego[b], którego aresztowali hitlerowcy i zamordowali. Bronisława Bieńkowska, Żydówka z pochodzenia, mieszkała w Warszawie, ul. Nowogrodzka 4. Prowadziła ona salon kosmetyczny. Po aresztowaniu męża musiała się ukrywać. Najpierw była u mnie, lecz ponieważ w tym czasie ukrywałem Tadeusza, nie mogłem jej dłużej ukrywać i ją ukrywała Irena Nawrocka, zamieszkała w Warszawie, ul. Dobra 22/24[4]. Odwiedzałem ją tam. Bardzo się ona bała i stale przesiadywała w piwnicy – była wyczerpana nerwowo. Po odzyskaniu niepodległości pracowała w Sejmie jako urzędniczka. Zmarła śmiercią naturalną, zdaje się, że w 1955 r.

Pani Irena Nawrocka była koleżanką mojej żony, a Bronisława Bieńkowska przez pewien okres czasu jeszcze jako panna pracowała razem z nimi w Izbie Skarbowej na placu Bankowym. Pomoc nasza była bezinteresowna.

Sędzia
Wanda Karśnicka[c] Stefan Brzozowski[d]

Źródło: AIPN, 392/1537, s. 3–4.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *W oryginale:* Wojsk Polskich.

[c] *W centrum czytelny podpis.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Stefan Brzozowski – s. Józefa i Tekli, ur. 11 VIII 1888 r. Przesłuchanie przeprowadziła Wanda Karśnicka – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Tadeusz Frydman trafił do Kielc i tam został znaleziony na dworcu kolejowym jako chory na tyfus. Zaopiekowali się nim miejscowi zakonnicy – ojcowie salezjanie. AIPN, 392/1537, Protokół przesłuchania świadka Hanny Aleksandry Brzozowskiej-Bilskiej, 8 X 1970 r., s. 22.

[3] Hanna Brzozowska-Bilska opowiadała: „W tym czasie, gdy ojciec mój przyprowadził chłopca, był on w złym stanie zdrowia, miał owrzodzoną głowę, był zalękniony, wynędzniały. Ja chłopca zaprowadziłam ukradkiem do lekarza, ojca mojej przyjaciółki, dr. Kazimierza Cholewiusa. Doktor przepisał odpowiednie leki". AIPN, 392/1537, Protokół przesłuchania świadka Hanny Aleksandry Brzozowskiej-Bilskiej, 8 X 1970 r., s. 21–22.

[4] Jak zeznawała Irena Nawrocka, oprócz niej i jej rodziny, a także rodziny Brzozowskich, Bronisławę Bieńkowską ukrywała również Ewa Karbownik, zamieszkała przy ul. Kaliskiej 1 w Warszawie. Dodawała: „Ukrywaliśmy ją wszyscy bezinteresownie, ponieważ Bronisława Bieńkowska w tym czasie, gdy nią zajmowaliśmy się, była nędzarką, szczutą przez Niemców". AIPN, 392/1537, Protokół przesłuchania świadka Ireny Nawrockiej, 14 VII 1970 r., s. 8.

Nr 77

1985 listopad 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Cebery na temat pomocy udzielonej przez rodzinę Rakowskich Rozalii Chumickiej w Warszawie[1]

W czasie okupacji, w 1940 r., Niemcy wysiedlili całą moją rodzinę, to jest ojca, matkę, mnie i trzech braci – Adama, Tadeusza i Zdzisława, z Sierpca[2]. Osiedliliśmy się w Warszawie. Ojciec wynajął mieszkanie przy ul. Kordeckiego 53[3].

Zimą 1941 r. poznałam Rozalię Chumicką[4] – Żydówkę, która mieszkała w naszym domu u dozorczyni. Zwierzyła mi się, że dłużej nie może mieszkać u dozorczyni – wówczas jej zaproponowałam, że może zamieszkać u nas. Zaprzyjaźniona z nią byłam, opowiadała mi, że wyrzucili Niemcy ją z Sandomierza[5]. Rodzice zgodzili się na to, żeby ukryła się u nas. Ks. Sztuka[6] – proboszcz naszej parafii przy placu Szembeka – przechrzcił ją i dał [jej] metrykę na imię Krystyna Chumicka. Od Bożego Narodzenia 1941 r. została członkiem naszej rodziny. Wiedzieliśmy wszyscy, że narażamy życie, ale mimo to ukryliśmy ją przed Niemcami.

Przebywała u nas aż do wyzwolenia, potem wraz z moją matką wyjechała do Sierpca, a po śmierci mojej mamy wyjechała w 1947 r. do Łodzi, a następnie zagranicę i kontakt z nią się urwał[7]. [...][a].

Na tym protokół zakończono i po przeczytaniu podpisano.

Świadek: J[adwiga] Cebera Prokurator: W[acław] Bielawski

Źródło: AIPN, 392/225, s. 10–11, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący fotografii okazanej przez świadka oraz osób mogących potwierdzić zeznanie.*

[1] Jadwiga Cebera z d. Rakowska – c. Władysława i Zofii z d. Peszyńskiej, ur. 3 I 1923 r. w Sierpcu. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski, członek GKBZHwP.

[2] Sierpc – podczas okupacji miasto włączone do rejencji ciechanowskiej i wcielone do Rzeszy, obecnie stolica powiatu w woj. mazowieckim.

[3] Majątek rodziny Rakowskich w Sierpcu – dom, hotel i restauracja, został skonfiskowany przez Niemców. Wysiedlonym pozwolono zabrać 25 kg bagażu, który jednak zagrabiono im w komorze celnej w Działdowie. Wynajęte przez nich mieszkanie przy ul. Kordeckiego w Warszawie obejmowało pokój z kuchnią. AIPN, 392–225. Oświadczenie Jadwigi Cebery, 3 VI 1985 r., s. 8.

[4] Kiedy doszło do nawiązania znajomości, Rozalia Chumicka miała 22–23 lata. *Ibidem*.

[5] Sandomierz – w czasie okupacji miasto w pow. opatowskim (dystrykt radomski), obecnie stolica powiatu w woj. świętokrzyskim.

[6] Ks. Jan Sztuka był organizatorem i proboszczem parafii pw. Najczystszego Serca Maryi przy ul. Chłopickiego w Warszawie.

[7] W liście do GKBZKwP Jadwiga Cebera wspomniała, że Rozalia Chumicka wyjechała w 1947 r. do Austrii i dwa lata później zmarła. APIN, 392/225, List Jadwigi Cebery do GKBZHwP, 19 III 1984 r., s. 7.

Nr 78

1984 grudzień 18, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Apolonii Charęzińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Charęzińskiego Natanowi Nürenbergowi i Tamarze Friedman w Warszawie[1]

Mąż mój, Jan Charęziński, pochodził z miejscowości Lubartów[2], województwo lubelskie. W czasie okupacji mieszkaliśmy z mężem w Warszawie, ul. Padewska 21. W czasie tym mąż często jeździł do swoich rodziców do Lubartowa. Na początku 1941 r. w Lubartowie hitlerowcy urządzali getto dla Żydów. Jeden ze znajomych męża, Żyd z Lubartowa Natan Nürenberg, porozumiał się z mężem, że w razie niebezpieczeństwa przyjedzie do Warszawy i u nas się ukryje. Po kilku dniach przyjechał do naszego mieszkania i pozostał, a siostra jego [o nazwisku] Friedman, przyjechała za nim wraz z pięcioletnią dziewczynką imieniem Marta[3]. Mąż mój wyrobił aryjskie metryki urodzenia i Friedmanowa poszła do wsi Kazimierzówka[4] i zatrudniła się u prof. Roszkowskiego – miał tam dom.

Dziewczynkę Martę matka moja umieściła na Żoliborzu u niejakiej pani Szemplińskiej i płaciła jej pieniądze – sumy nie pamiętam. Natan Nürenberg ukrywał się u nas. Niemcy w Kazimierzówce aresztowali wszystkich – profesora, jego rodzinę i Friedmanową. Wszyscy zginęli. Po kilku dniach Szemplińska odwiozła mi małą. Ostatecznie uratowałam Martę i Natana, który zapisał się na roboty i wyjechał do Niemiec. Ja z małą Martą po powstaniu wyszłam z Warszawy, a potem wróciłam i do 1946 r. była u mnie Marta, którą zabrał jej wujek Nürenberg do Łodzi. Dłuższy czas korespondowałam z małą, która – jak się okazało – nazywała się Tamara Friedman. [...][a].[5]

Świadek: Prokurator:
A[polonia] Charęzińska W[acław] Bielawski

Źródło: AIPN, 392/1907, s. 1–2, kopia, mps.

[a] *Pominięto informację o załącznikach do protokołu.*

[1] Apolonia Charęzińska – c. Władysława i Julii z d. Tomczykowskiej, ur. 19 I 1907 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Lubartów – podczas okupacji miasto w pow. lubelskim, obecnie stolica powiatu w woj. lubelskim.

[3] Autorka używa imienia dziewczynki, pod którym ukrywała się ona w jej domu. W rzeczywistości miała ona na imię Tamara.

[4] Kazimierzówka – podczas okupacji wieś w gm. Mełgiew, pow. lubelski, obecnie w gm. Głusk, pow. lubelski.

[5] 1 VII 1992 r. YVI nadał Apolonii i Janowi Charęzińskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 84 (w wydawnictwie tym małżonkowie występują pod błędnym nazwiskiem „Charezińscy"). Okoliczności uratowania Tamary Friedman opisuje też J.B. Michlic, *Rebuilding Shattered Lives. Some Vignettes od Jewish Children's Lives in Early Postwar Poland* [w:] *Holocaust Survivors. Resettlement, Memories, Identities*, red. D. Ofer, F.S. Ouzan, J.T. Baumel-Schwartz, New York–Oxford 2012, s. 76–77.

Nr 79

1985 luty 14, Zielona Góra. Protokół przesłuchania świadka Władysława Ciesielskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Wilhelmowi Förberowi oraz Adzie, Barbarze i Markusowi Salbergom w Warszawie[1]

[...][a]. Jeśli chodzi o Wilhelma Förbera *vel* Stefana Górskiego to poznałem go w latach trzydziestych w Poznaniu, gdzie zamieszkiwał przy ul. Piekary 6, w mieszkaniu Leona Załuskiego. Leon Załuski był dziennikarzem, natomiast Förber prowadził prywatny warsztat naprawy i konserwacji radioaparatów z tytułu gwarancji. Był to człowiek samotny, wykształcony, znał język czeski i niemiecki.

Wiosną 1939 r. z Poznania przeniosłem się do Warszawy i zamieszkałem przy ul. Marszałkowskiej 55, a następnie przy ul. Chmielnej 70. Na początku 1940 r., daty dokładnej nie pamiętam, spotkałem w Warszawie przypadkowo pana Förbera[2]. Z jego wypowiedzi dowiedziałem się, [że] w czasie działań wojennych opuścił on Poznań i udał się w kierunku Warszawy. W Kutnie[3] został zatrzymany przez wojska niemieckie, a następnie zatrudniony jako tłumacz w komendzie wojskowej (niemieckiej). Po kapitulacji uciekł z Kutna i dostał się do Warszawy. W Warszawie poznał młodą Żydówkę, której nazwiska nie znałem. Zamieszkali przy ul. Złotej – narożnik ul. Zielnej. Z uwagi na istniejącą sytuację i znając stosunek władz hitlerowskich do Żydów, zaproponowałem Förberowi, ażeby zmienił nazwisko na polskie. Wskazałem mu również swego przyjaciela, byłego wojewodę poznańskiego Stefana Brzezińskiego[4], pracującego w grupie konspiracyjnej „Zryw"[5] (byłej Narodowej Partii Robotniczej[6], a następnie Stronnictwie Pracy)[7]. Stefan Brzeziński z pomocą swoich znajomych wyrobił Förberowi właściwe dokumenty [na nazwisko] Wilhelm Stefan Górski[8]. Pod tym nazwiskiem Förber się ożenił, z tym, że jego żona miała również fałszywe dokumenty do ślubu, wystawione na nazwisko polskie (nie pamiętam, jakie nazwisko). Stefan Brzeziński nie żyje, natomiast jego rodzina zamieszkuje w Poznaniu [...][b]

Förber *vel* Górski był głównym księgowym w niemieckiej firmie handlu złomem pod nazwą „Georg Binder" przy ul. Marszałkowskiej. Pracował tam do chwili [wybuchu] Powstania Warszawskiego. Jego żona nie pracowała. Ponieważ mieszkaliśmy w sąsiedztwie, dość często widywaliśmy się z Górskimi. Jednak po powstaniu już więcej nigdy Górskiego nie spotkałem i nie wiem, gdzie obecnie może przebywać. Pomoc moja Förberowi *vel* Górskiemu sprowadzała się do umożliwienia zamieszkania w pobliżu mego miejsca zamieszkania, wyrobienia dokumentów na nazwisko Górskiego i zapewnienia bytowania.

Jeżeli chodzi o rodzinę żydowską Salbergów *vel* Pawlaków, [to] zapoznałem ich w Warszawie wiosną 1939 r., kiedy to zdecydowałem się na przeniesienie

do pracy w Warszawie w zarządzie Stowarzyszenia Mechaników Polskich (Aleje Jerozolimskie 20). W zarządzie tym Ada Salberg pracowała w charakterze sekretarki. Przy tej okazji poznałem jej męża Marka Salberga, zatrudnionego w odlewni metali w Końskich[9] koło Łodzi.

Z Salbergami miałem kontakt do Powstania Warszawskiego. Zamieszkiwali oni początkowo przy ul. Siennej 59. Po upadku powstania w getcie warszawskim w roku 1942, Salbergowie zamieszkali w okolicach Warszawy na wsi, ale dokładnego adresu nie znałem. Tak Ada, jak i Marek Salbergowie z wyglądu nie byli podobni do Żydów, natomiast ich córka Barbara bardzo. Za moją radą Salbergowie również zmienili swoje nazwisko na Pawlaków, korzystając z pomocy parafii rzymskokatolickiej przy ul. Grzybowskiej, objętej terenem getta[10]. W swoim mieszkaniu przechowywałem rzeczy Salbergów, ale nie jestem w stanie powiedzieć, co się z tymi rzeczami stało, ponieważ budynek ten, w którym zamieszkiwałem, został zbombardowany. Po wydostaniu się Ady Salberg z getta dałem jej pewną ilość okupacyjnych pieniędzy na ich własne potrzeby. Od roku 1944 Salbergów nigdy nie spotkałem. Moje starania w zdobyciu ich adresu tak w Warszawie, jak i w Sosnowcu[11], gdzie mieli zamieszkiwać (gmina żydowska), nie odniosły skutku[12].

W czasie okupacji ktoś doniósł do Gestapo, że moja żona Irena ukrywa Żydów. W związku z tym przedstawiciele jakiejś organizacji podziemnej sprawdzali tę okoliczność, ale rezultaty tego sprawdzenia nie są mi znane. Przedstawiciele tej grupy pokazywali nawet donos do Gestapo, który następnie spalono w moim mieszkaniu. Nie wiem, co to byli za ludzie, ale z tego tytułu zarówno żona, jak i ja, nie mieliśmy żadnych przykrości ze strony Niemców. Kto złożył doniesienie do Gestapo nie wiem – przypuszczałem, że mógł to zrobić jeden z mieszkańców naszego domu[13].

Po wojnie, gdy byłem w Krotoszynie[14] (1945 r.), gdzie pracowałem jako pełnomocnik Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, otrzymałem telegram od Pawlaków. W telegramie tym Pawlakowie podali swój adres, którego obecnie już nie pamiętam. Zajęty pracą służbową nie miałem czasu na skontaktowanie się z nimi. Późniejsze moje poszukiwania, o których wspominałem wyżej, były bezskuteczne. Nie otrzymałem pomocy również w tym zakresie od gminy żydowskiej w Sosnowcu, do której skierowała mnie gmina żydowska w Warszawie. Poszukiwałem ich pod dawnym adresem przy ul. Siennej, jednak mieszkający tam ludzie nie potrafili mi wskazać konkretnego adresu ich zamieszkania. Odnośnie rodziny Salbergów *vel* Pawlaków pewnych informacji może udzielić była moja żona Irena Ciesielska, zamieszkała w Zielonej Górze […][c].

Z uwagi na upływ czasu nie pamiętam nazwisk innych osób, które w okresie okupacji udzielały pomocy Żydom. Nie posiadam także żadnych listów lub innych dowodów pisemnych, dotyczących rodziny Förberów i Salbergów.

Na tym protokół zakończono i [po] odczytaniu podpisano[d].

Źródło: AIPN, 392/532, k. 10–11, oryginał, mps.

[a] *Pominięto część wstępną.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Pominięto dane adresowe.*

[d] *Poniżej nieczytelne podpisy i pieczęcie.*

[1] Władysław Ciesielski – s. Jana i Michaliny, ur. 14 VI 1913 r. w Stęszewie. Przesłuchanie przeprowadził Zenon Lipczewski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Gorzowie Wielkopolskim, członek OKBZH w Zielonej Górze.

[2] W liście skierowanym do GKBZHwP Władysław Ciesielski stwierdził, że spotkanie to nie było przypadkowe, ale Wilhelm Förber skontaktował się z nim (znał przed wybuchem wojny jego adres zamieszkania), prosząc o pomoc w wyrobieniu polskich dokumentów. „[...] doszedł do wniosku, że musi pomału zmienić papiery, bo na dłużą metę się nie uchowa (wygląd)". AIPN, 392/532, List Władysława Ciesielskiego do GKBZHwP, 18 VII 1984 r., k. 3.

[3] Kutno – obecnie siedziba powiatu w woj. łódzkim.

[4] Stefan Brzeziński, ur. 20 III 1902 r. w Gostyczynie, zm. 26 II 1963 r. w Poznaniu. W dwudziestoleciu pracował jako robotnik rolny i przemysłowy, będąc też aktywnym członkiem Związku Robotników i Rzemieślników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, który na krótko przed wybuchem II wojny światowej wszedł do Stronnictwa Pracy (dalej: SP). W czasie II wojny światowej był m.in. założycielem konspiracyjnego Stronnictwa Zrywu Narodowego i grupy „Zryw". W latach 1945–1946 wicewojewoda poznański, a w latach 1947–1949 prezes SP, po likwidacji którego zasiadał we władzach Stronnictwa Demokratycznego (dalej: SD). W latach 1945–1952 i 1957–1961 poseł do Krajowej Rady Narodowej, na Sejm Ustawodawczy i Sejm PRL. Zob. T. Mołdawa, *Ludzie władzy. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 52 i n.

[5] „Zryw" – organizacja konspiracyjna (wydająca pismo o tej samej nazwie), powstała w 1943 r. w wyniku rozłamów wśród działaczy SP. Po zmianie nazwy na Stronnictwo Zrywu Narodowego scaliła się z organizacją Kadra Polski Niepodległej, której nadano rolę pionu wojskowego SZN. W 1945 r. uznała zwierzchność władz komunistycznych. Zob. M. Piotrowski, *Służba idei czy serwilizm? Zygmunt Felczak i Feliks Widy-Wirski w najnowszych dziejach Polski*, Lublin 1994.

[6] Narodowa Partia Robotnicza – partia polityczna istniejąca w latach 1920–1937, posiadająca silne wpływy zwłaszcza w Wielkopolsce, na Pomorzu i Górnym Śląsku. Reprezentując interesy robotników odcinała się od komunizmu, podkreślając rolę solidaryzmu narodowego i społecznego, a w związku z tym potrzebę budowania silnego i rządzonego demokratycznie państwa, które rozwiąże problemy ekonomiczne obywateli. Po zamachu majowym doszło w niej do silnych podziałów wewnętrznych – część działaczy ciążyła ku ruchowi narodowemu, a część ku obozowi sanacji. W 1937 r. połączyła się z Chrześcijańską Demokracją, tworząc SP. Zob. A. Laska, *Narodowa Partia Robotnicza 1920–1937. Studia z dziejów ruchów społecznych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2004.

[7] Stronnictwo Pracy – partia polityczna utworzona w 1937 r., reprezentująca nurt chrześcijańskiej demokracji. Podczas okupacji działała konspiracyjnie, wchodząc w skład Rządu RP na uchodźstwie. Po wojnie zalegalizowała działalność, współpracując z władzami komunistycznymi. Marginalizowana i targana wewnętrznymi rozłamami została zlikwidowana w 1950 r., a część jej działaczy przeszło do SD. Na emigracji działała do 1990 r. Zob. D. Sozańska, *Chrześcijańska demokracja w Polsce*, Kraków 2011, s. 87–88.

[8] Dokumentem tym był polski, przedwojenny dowód osobisty. Władysław Ciesielski przypuszczał, że mógł on zostać sfałszowany w drukarni Mennicy Państwowej, gdzie pracował ich znajomy z Poznania Stefan Andersohn. AIPN, 392/532, List Władysława Ciesielskiego do GKBZHwP, 18 VII 1984 r., k. 3–4.

[9] Końskie – w czasie okupacji siedziba powiatu w dystrykcie radomskim, obecnie w woj. świętokrzyskim.

[10] W edytowanym źródle zostało to ujęte jako pewnik, natomiast w liście skierowanym do GKBZHwP, świadek wyraził tylko takie przypuszczenie.

[11] Sosnowiec – obecnie siedziba powiatu w woj. śląskim.

[12] Wojnę przeżył z pewnością Markus Salberg. Został odnotowany jako przedwojenny mieszkaniec, wspomnianego w edytowanej relacji, domu przy ul. Siennej 59 – w rejestrze ocalałych Żydów, prowadzonym przez CKŻP. Po wojnie mieszkał w Warszawie przy ul. Próżnej 12, http://warszawa.

getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=7078050735100309716&tid=osoby [dostęp 21 VIII 2017 r.].

[13] W mieszkaniu Władysława Ciesielskiego pojawiło się trzech mężczyzn, podających się za członków organizacji konspiracyjnej, którzy przedstawili pisemny donos skierowany do Gestapo. Istnieje prawdopodobieństwo, że byli to rzeczywiście konspiratorzy, a list został przechwycony na poczcie. Jest również możliwe, że byli to szmalcownicy, którzy użyli takiego podstępu z myślą o wyłudzeniu pieniędzy. Gdy obejrzeli mieszkanie i przekonali się, że nie ma w nim ukrywanych Żydów, podarli donos, zamierzając wrzucić jego strzępy do pieca. Strzępy te uratowała jednak Irena Ciesielska, pragnąca wraz z mężem przyjrzeć się charakterowi pisma. Analiza ta nie przyniosła żadnych wyników. Władysław Ciesielski przypuszczał, że donos mogła napisać jedna z jego sąsiadek, która zwróciła uwagę na fakt, że w pewnych okresach w ciągu dnia w ich mieszkaniu zasłaniano szczelnie okna. Chociaż przeprowadził z nią rozmowę, nie przyznała się do niczego. AIPN, 392/532, List Władysława Ciesielskiego do GKBZHwP, 18 VII 1984 r., k. 5.

[14] Krotoszyn – obecnie siedziba powiatu w woj. wielkopolskim.

Nr 80

1990 grudzień 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Haliny Czyżyńskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Janinie Chajkin w Warszawie[1]

W czasie okupacji mieszkałam – tak samo, jak dziś – w Warszawie, na Woli, przy ul. Bolecha. Przed wojną poznałam żydowską rodzinę Chajkin[a], bowiem pan Chajkin (ojciec – inżynier architekt) pracował ze mną w jednym biurze[2]. Mieli oni kilkuletnią córkę o imieniu Janina.

Latem 1942 r., gdy zlikwidowano tzw. małe getto, a utworzono duże getto, pewnego dnia przyszła do mojego domu właśnie [jego] córeczka – Janina Chajkin. Mimo że miałam dwóch kilkuletnich synów, przygarnęłam dziecko żydowskie i postanowiłam dziewczynkę przechować. Zameldowałam ją pod nazwiskiem Janina Cegłowska. Była jak moje trzecie dziecko. Rodzice pozostali w getcie i chyba zginęli w Treblince. Jeszcze przed powstaniem w getcie miałam kontakt z rodzicami Jasi. Pisałam do nich do getta, a nawet kilka razy dostarczyłam im żywność. Pamiętam, że jednego razu zaniosłam im żywego królika.

W moim mieszkaniu Janina przebywała ok. dwóch miesięcy. W tym okresie postanowiłam umieścić ją w szpitalu dziecięcym[b] przy ul. Kopernika. Pomógł mi w tym mój znajomy, przed wojną minister budownictwa – Piotrowski. Ze szpitala tego Janina przeniesiona została do Otwocka, do domu dla dziewcząt prowadzonego przez zakonnice. Była tam jakiś czas, a ja podsyłałam jej kilka razy coś do jedzenia – albo kawałek ciasta, albo kawałek słoniny. Po upadku Powstania Warszawskiego, albo jeszcze wcześniej, Niemcy ewakuowali zakonnice z zajmowanych przez nie budynków. W czasie transportu Janina gdzieś zginęła. Dowiedziałam się o tym właśnie od tych zakonnic już po wojnie.

Nie miałam o niej wiadomości aż do 1956 r. Właśnie w 1956 r. pewnego dnia odwiedziła mnie, już jako obywatelka Wielkiej Brytanii. Przyjechała do Polski w odwiedziny. Zdaje się, [że] miała kogoś z rodziny w Warszawie o nazwisku Haller. Po wizycie napisała do mnie i przysłała książkę. Od tej pory nie mamy ze sobą kontaktu. [...][c]

Protokół został mi odczytany. Podpisuję.

Przesłuchujący[d] Świadek[e]

Źródło: AIPN, 392/836, k. 1–1v, oryginał, mps.

[a] *W całym tekście jako:* Chaykim. *Nazwisko to (raczej w brzmieniu: Chaykin) nosiła po wojnie dziewczynka ratowana przez świadka.*

[b] *W oryginale:* dziecinnym.

[c] *Pominięto fragment dotyczący możliwości ustalenia danych adresowych.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[e] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Halina Czyżyńska – c. Witolda i Janiny, ur. 18 V 1909 r. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Najprawdopodobniej jest on tożsamy z inż. M. Chajkinem – ojcem pięcioletniej córki. Fałszywe, tzw. aryjskie dokumenty, dostarczył im Stefan Mikołajewski, który także skierował ich do Międzyrzeca, do kierownika stacji kolejowej Czesława Wardaka. Po pozostawieniu córki w Międzyrzecu inż. Chajkin powrócił do Warszawy, by ratować pozostałych członków rodziny. Został jednak rozpoznany jako Żyd i umieszczony w getcie, odtąd pracował tam jako urzędnik. Nie wiadomo w jakich okolicznościach Janina Chajkin wróciła z Międzyrzeca do Warszawy. Wspomniane przed chwilą nazwisko Janina Cegłowska, pod którym została zameldowana przez Halinę Czyżyńską, pochodziło być może z fałszywych dokumentów dostarczonych przez Mikołajewskiego. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AŻIH), Relacje z czasów Zagłady (dalej: Rel.), 301/6120, Stefan Mikołajewski, Wyjaśnienie odnośnie mojej działalności w konspiracji w Warszawie w latach 1939–1944, 30 VII 1963 r., s. 8.

Nr 81

1985 styczeń 29, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Adama Dembickiego na temat pomocy udzielonej mu przez Edmunda Szmidta i inne osoby narodowości polskiej w Warszawie[1]

Jestem Polakiem pochodzącym z rodziny żydowskiej. Moje nazwisko rodowe brzmi Piotr Andrzej Tenenbaum i używałem go do grudnia 1942 r., to jest do czasu opuszczenia getta warszawskiego i otrzymania dokumentów na nazwisko Adama Dembickiego.

Początkowo[2] pracowałem w wytwórni betoniarskiej Edmunda Szmidta przy ul. Polkowskiej w Warszawie i tam też nocowałem. Wyżej wymieniony znał mnie od dziecka. Pomocy też w tym okresie czasu udzielał mi jego szwagier dr Hering (imienia nie pamiętam). Obywatel Szmidt zmarł w Warszawie w 1967 r. i jest pochowany na cmentarzu ewangelickim. W czasie ostatniej wojny Edmund Szmidt ukrywał również Renatę Levy[a] i jej syna Lucjana – oboje narodowości żydowskiej. Wyżej wymienione osoby zostały aresztowane przez Niemców na początku 1943 r. Bliższych szczegółów ich aresztowania i dalszych losów nie znam. Pragnę nadmienić, że Edmund Szmidt ukrywał również swego szwagra Mieczysława Rapaporta oraz jego żonę Karolinę i córkę Katarzynę. Wszyscy oni przeżyli wojnę. Mieczysław Rapaport zmarł w styczniu 1953 r., natomiast jego żona Karolina (lat około 90), mieszka w Domu Pogodnej Starości „Za Falochronem" w Gdyni przy ul. Chwarznieńskiej. Córka zaś, Katarzyna Stażewska, mieszka w Sopocie [...][b].

Nadmieniam, że po kilkudniowym pobycie u Edmunda Szmidta wyprowadziłem się do pani Żegoty, zamieszkałej w Warszawie – ul. Grzybowska, róg ul. Wroniej. O moim pochodzeniu nic ona nie wiedziała. W tym czasie zatrudniony byłem w warsztacie Edmunda Szmidta, a następnie zajmowałem się handlem żywnością. Otrzymałem kenkartę i akt chrztu na nazwisko Adama Dembickiego, które to dokumenty dostarczył mi[c] pracownik Państwowych Zakładów Inżynieryjnych przy ul. Sochaczewskiej w Warszawie, którego koledzy nazywali „Zygą Heblarzem". Prawdziwego jego nazwiska nie znam. Przypuszczam, że był on członkiem Polskiej Partii Robotniczej[3]. Z nim skontaktował mnie jeden z moich kolegów, którego nazwiska już nie pamiętam.

Powracając jeszcze do mego pobytu w getcie pragnę dodać, że od sierpnia do grudnia 1942 r. pracowałem w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych „Ursus"[4] w grupie, która rozbierała ruiny domów przy ul. Królewskiej i ul. Wielopole. Dozorcą domu przy ul. Królewskiej był obywatel Kalbarczyk (imienia nie pamiętam), który miał mieszkanie służbowe w niezniszczonej oficynie. U niego też kilkakrotnie nocowałem. Dostarczył on mi[d] tuszu, niezbędnego do odciśnięcia moich śladów papilarnych w kenkarcie. Ostatni raz widziałem go w 1946 r. Dalszych jego losów nie znam.

W okresie pracy w grupie rozbiórkowej, obywatel Wincenty Szałański kupował od pracujących tam Żydów różne przedmioty. Jego rodzina (rodzice i bracia – bliższych danych personalnych nie znam), zatrudniona w browarze „Haberbusch i Schille”[5], udzielała mi[e] pomocy, pozwalając przebywać u siebie w mieszkaniu i częstując posiłkami. Obywatel Wincenty Szałański żyje i mieszka w Gdańsku-Wrzeszczu [...][f]. Jego rodzina zamieszkuje w Warszawie (bliższych adresów nie znam).

W okresie 1940–1942, a więc w okresie mego pobytu w getcie, pracowałem w warszawskiej fabryce śrub i drutu pana Wolanowskiego przy ul. Glinianej, w grupie prowadzonej[g] przez mistrza Niezabitowskiego. On to mi[h] ułatwił skontaktowanie się z Edmundem Szmidtem i pośrednio pomógł mi w opuszczeniu getta. Czy przeżył wojnę – nie wiem. W tym okresie czasu nawiązałem kontakt z moją byłą wychowawczynią ze szkoły powszechnej, panią Heleną Tredjakowską[i], która podtrzymywała mnie na duchu. Wiem, że ona przeżyła wojnę. Jej mąż w latach 1946–1949 był wiceprezydentem miasta Gdańska. [...][j]. Państwo Tredjakowscy w czasie wojny opiekowali się córką znanej [lekarz]-pediatry łódzkiej dr Margolis[6]. Córka dr Margolis po wojnie ukończyła medycynę i specjalizowała się w chorobach cukrzycy dziecięcej. Jak słyszałem, pracowała ona w jakimś sanatorium koło Łodzi[7].

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Podpis świadka[k] Podpis sędziego[l]

Źródło: AIPN, 392/299, s. 23–24, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* Lewy.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W oryginale:* mnie.

[d] *W oryginale:* mnie.

[e] *W oryginale:* mnie.

[f] *Pominięto dane adresowe.*

[g] *W sensie:* kierowanej.

[h] *W oryginale:* mnie.

[i] *W źródle:* Trietiakowską.

[j] *Pominięto dane adresowe.*

[k] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[l] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Adam Dembicki – s. Maca i Zofii, ur. 6 II 1924 r. w Łodzi. Przesłuchanie przeprowadził Juliusz Moczydłowski, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku delegowany do OKBZH w Gdańsku.

[2] Autor omawia okres po opuszczeniu getta warszawskiego.

[3] Polska Partia Robotnicza – partia komunistyczna utworzona w 1942 r. przez grupę działaczy przybyłych na teren GG ze Związku Sowieckiego. Negowała legalność rządu emigracyjnego w Londynie, krytykowała działalność AK i innych organizacji konspiracyjnych. Jej organizacją wojskową

była Gwardia Ludowa (od 1944 r. Armia Ludowa), a w 1943 r. powołała też organizację młodzieżową – Związek Walki Młodych (ZWM). Zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.

[4] Państwowe Zakłady Inżynieryjne – przedsiębiorstwo utworzone w 1928 r., zajmujące się produkcją samochodów i motocykli dla wojska i na rynek cywilny. Składało się z kilku fabryk, w tym Fabryki Samochodów Ciężarowych „Ursus" w Ursusie. Z. Podbielski, *Wielka encyklopedia wytwórni samochodów,* Łódź 1992, s. 135–136.

[5] Zjednoczone Browary Warszawskie „Haberbusch i Schille" były utworzonym w XIX w. przedsiębiorstwem, zajmującym się m.in. produkcją piwa. Zajmowały rozległy teren, sąsiadujący m.in. z ul. Grzybowską. Zob. http://www.uwazamrze.pl/artykul/1123607/byl-browar-w-warszawie [dostęp 2 XI 2017 r.].

[6] Anna Margolis z d. Markson – ur. w 1892 r. w Warszawie, zm. 10 VI 1987 r. w Łodzi. Absolwentka Uniwersytetu w Bonn, w okresie międzywojennym znana lekarz-pediatra, w latach okupacji więziona w getcie warszawskim. W okresie powojennym prof. medycyny, autorka wielu prac naukowych, organizatorka i wieloletnia dyrektorka Sanatorium Przeciwgruźliczego dla Dzieci w Łagiewnikach.

[7] Alina Margolis-Edelman – ur. 18 IV 1922 r. w Łodzi, zm. 23 III 2008 r. w Paryżu. W okresie okupacji więziona w getcie warszawskim, uczestniczka Powstania Warszawskiego. Po wojnie znany lekarz-pediatra, specjalizująca się w leczeniu dzieci chorych na cukrzycę. Zmuszona do emigracji z Polski w 1968 r. osiedliła się we Francji. Działała w organizacji Lekarze bez Granic oraz współtworzyła organizację Lekarze Świata, uczestnicząc w wielu akcjach ratunkowych na obszarach objętych wojną. Po 1989 r. była założycielką Fundacji Dzieci Niczyje i współzałożycielką Biura Pomocy Inicjatyw Społecznych. Jest patronką nagrody przyznawanej osobom pomagającym krzywdzonym dzieciom. Autorka m.in. wspomnień *Ala z elementarza*, Warszawa 1994.

Nr 82

1984 czerwiec 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Józefy Demel na temat pomocy udzielonej przez nią Gołdzie i Chanie Zylbering w Warszawie[1]

W czasie okupacji niemieckiej, jesienią 1942 r., będąc przy Al. Niepodległości, spostrzegłam pod krzakiem kobietę wraz z dzieckiem. Kiedy zbliżyłam się do nich stwierdziłam, że są to Żydówki, które prosiły mnie, abym je zabrała i ukryła[2]. Wyraziłam na to zgodę i przyprowadziłam je do swojego mieszkania przy ul. Kazimierzowskiej 31 m. 7. Żydówki te miały już wyrobione dokumenty na nazwiska: matka – Stefania Lubniewska i córka, która wówczas miała lat 8, – Anna Lubniewska. Ukrywałam je w swoim mieszkaniu do czasu wyzwolenia Warszawy[3]. Wyżywienie i ubrania dostarczałam im przez cały czas.

Zimą 1943 r. przyszli do mojego mieszkania dwaj polscy policjanci, którzy byli poinformowani, że ukrywam Żydówki. Początkowo zaprzeczałem, jednakże kiedy chcieli przeprowadzić rewizję w domu, przyznałam fakt przechowywania Żydówek w mieszkaniu. Zażądali ode mnie 30 tys. zł, albo ujawnią fakt ukrywania Żydówek. Ponieważ nie miałam żądanej kwoty, zaproponowałam im 3 tys. zł i na to się zgodzili, zapewniając, że mogę spokojnie przetrzymywać Żydówki w mieszkaniu. Tak się też stało, że do końca wyzwolenia Warszawy nikt nie przychodził z takimi żądaniami.

Żydówki te szczęśliwie przeżyły. Mieszkały do 1967 r. w Kłodzku, a potem wyjechały do Izraela. Nieprzerwanie utrzymuję z nimi kontakt. Byłam przez nie zaproszona do Izraela, gdzie przebywałam przez okres 5 miesięcy. Zamieszkują one w Bnei Barak [...][a].

Protokół niniejszy odczytano[4]

Podpis świadka[b] Podpis sędziego[c] Podpis protokolanta[d]

Źródło: AIPN, 392/116, s. 1–2, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[d] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Józefa Demel – c. Aleksandra i Marii, ur. 13 III 1898 r. w Modle. Przesłuchanie przeprowadził Władysław Grędziński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie.

[2] Były to Gołda Zylbering i jej córka Chana. W 1942 r. uciekły z getta warszawskiego. Początkowo ukrywały się u polskiej rodziny na warszawskiej Pradze, lecz musiały opuścić to mieszkanie z powodu gróźb i prób szantażu. Napotkany na ulicy Polak – znajomy Gołdy, poradził jej, aby szukała ratunku u Józefy Demel, mieszkającej samotnie w centrum miasta. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 120–121.

[3] Po kapitulacji Powstania Warszawskiego, w październiku 1944 r., Józefa Demel i ukrywane przez nią osoby musiały opuścić Warszawę. Po kilkudniowym pobycie w obozie w Pruszkowie, Gołdę i Chanę – dzięki posiadaniu polskich dokumentów – wysłano na roboty do Niemiec, gdzie doczekały końca wojny. *Ibidem*, s. 121.

[4] 25 VIII 1966 r. YVI nadał Józefie Demel tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 121.

Nr 83

1979 marzec 20, Szczawno Zdrój. Relacja Walerii Dorosz na temat pomocy udzielonej przez nią Joannie Hurwicz w Warszawie[1]

[...][a]. Byłam zaprzyjaźniona z rodziną Hurwiczów, zamieszkałych stale w Warszawie. Z tej rodziny znałam dobrze dr. Maurycego Hurwicza – lekarza, jego żonę Reginę, jak również ich syna Kazimierza – z zawodu prawnika. Odwiedzałam często tę rodzinę jeszcze w okresie wojny, a córka Kazimierza Hurwicza – Joasia, była niezmiernie do mnie przywiązana, jak również ja do niej[2].

Kiedy pod koniec 1940 r. rozpoczęły się represje w stosunku do ludności żydowskiej, już po przesiedleniu Żydów do getta, wielokrotnie odwiedzałam ich tam, przynosząc wiadomości od przyjaciół z drugiej strony, a przede wszystkim starałam się przemycić jakąś żywność, za co – jak powszechnie wiadomo – w razie wpadki płaciło się życiem. Kiedy prześladowania spotęgowały się, rodzina Hurwiczów znalazła oparcie u swoich przyjaciół – Polaków. Postanowili wyjść z getta i starać się przetrwać, korzystając z udzielanej im pomocy. Dziadek Joasi, dr Maurycy Hurwicz, człowiek wiekowy, nie wytrzymał tych przeżyć i zmarł śmiercią naturalną. Jego syn Kazimierz z żoną Haliną, ukrywali się w okresie 1942 i 1943 r. u zaprzyjaźnionych Polaków. Natomiast córkę Joasię ja wtedy przyjęłam jako swoje dziecko[3]. Miała już wtedy około 5 lat. Została ochrzczona w kościele, a ja do dzisiaj posiadam metrykę chrztu Joasi[4]. Joasia już wtedy, pomimo swego dziecięcego[b] wieku, zdawała sobie sprawę z grożącego jej i mnie niebezpieczeństwa. W 1943 r. Gestapo zaczęło prześladować mnie i dziecko. Zostaliśmy wezwani do ich komendy i wtedy dziecko poddane wymyślnym badaniom potrafiło tak przekonywująco wmówić badającym, że to jest przecież „jej kochana mamusia", że w czasie tego badania nie potrafili stworzyć pozorów dla uwięzienia nas. Jesienią 1943 r. otrzymywałam wielokrotnie uwagi ze strony sąsiadów, a mieszkałam na Saskiej Kępie, że gestapowcy okazują specjalne zainteresowanie moją osobą i Joasią. Kiedy wracając pewnego październikowego wieczoru do domu otrzymałam ostrzeżenie, że [jacyś mężczyźni] zapytywali o mnie i Joasię, i że byli to osobnicy w skórę odziani[5] i źle po polsku mówiący, zmuszona byłam jak najszybciej zniknąć, aby ratować dziecko i siebie.

Dziecko następnie, wbrew moim protestom, odebrali rodzice i wkrótce zgłosili się dobrowolnie do wyjazdu, rzekomo do Niemiec. Otrzymałam jeszcze ostatnią wiadomość, pośrednią drogą, nadaną ze stacji Frankfurt nad Odrą, że Joasia ciężko zachorowała i w drodze zmarła na zapalenie płuc. Ja już do mojego mieszkania nie mogłam wrócić, albowiem zostało zaplombowane, a mnie poszukiwano. Wyjechałam wtedy z Warszawy do siostry, a cały mój dobytek,

jakiego dorobiłam się w czasie moich pięciu lat pracy zawodowej, zabrali mi Niemcy.

W razie gdyby Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich potrzebowała dalszych wyjaśnień, chętnie ich udzielę, jak również mogę udostępnić posiadane przeze mnie dokumenty, a mianowicie: metrykę Joasi, jej fotografię i fotografię jej ojca.

Dorosz Waleria

Źródło: AIPN, 92/1380, s. 2–3, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto część wstępną.*

[b] *W oryginale:* dziecinnego.

[1] Brak jakichkolwiek bliższych informacji o autorce relacji, mającej formę listu skierowanego do GKBZHwP. Nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek została przesłuchana jako świadek. Wiadomo jedynie, że podczas okupacji posługiwała się ona nazwiskiem panieńskim – Folta.

[2] Przed wybuchem wojny rodzina Hurwiczów mieszkała przy ul. Żabiej 3 w Warszawie. Maurycy prowadził tam gabinet lekarski, a jego syn Kazimierz – kancelarię adwokacką; http://genealogyindexer.org/view/193940W/193940W%20-%200184.pdf [dostęp 8 I 2018 r.].

[3] Oprócz dziewczynki, autorka przyjęła do swego mieszkania także jej babcię, Reginę Hurwicz. Chociaż dysponowała ona fałszywymi dokumentami na nazwisko Anna Lepa, nie opuszczała w ogóle mieszkania. AIPN, 392/1380, List Walerii Dorosz do GKBZHwP, 27 IX 1979 r., s. 1.

[4] Dziewczynka, wpisana do ksiąg metrykalnych jako Joanna Teresa Folta, urodzona w Białymstoku 29 XI 1935 r., została ochrzczona w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. AIPN, 392/1380, Kopia metryki chrztu Joanny Teresy Folty, 2 XI 1942 r., s. 9.

[5] Autorka ma na myśli czarne skórzane płaszcze, charakterystyczne dla funkcjonariuszy Gestapo.

Nr 84

1970 lipiec 23. Protokół przesłuchania świadka Marii Drejer na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża mężczyźnie narodowości żydowskiej, używającemu nazwiska Jan Gadomski w Warszawie[1]

Kolega męża z Politechniki Lwowskiej nazwiskiem Nitecki, który podczas okupacji pracował jako inkasent elektrowni, latem 1942 r. zwrócił się do mojego męża o wskazanie sublokatorskiego pokoju dla jego znajomego nazwiskiem Jan Gadomski. Pan Nitecki nie mówił nic o tym, że Gadomski jest Żydem. Ja wyraziłam zgodę na odstąpienie pokoju. Po pewnym czasie Jan Gadomski przyszedł sam. Bardzo źle wyglądał i mówił, że dlatego tak źle wygląda, bo przechodził operację dwunastnicy. Za pokój płacił 60 zł miesięcznie. Sublokator Jan Gadomski nie krępował się z wychodzeniem na miasto. Nie widziałam cały czas, że jest Żydem. Dopiero gdy dozorczyni spostrzegła, że ktoś u mnie mieszka, zażądała by się zameldował i wtedy Jan Gadomski przyniósł metrykę wystawioną przez ks. Godlewskiego[2]. Równocześnie znajomy nasz Nitecki poinformował męża, że Gadomski jest Żydem. Ks. Godlewski wielu Żydom wydawał metryki chrztu i to również nasuwało pewne podejrzenie do Gadomskiego.

Prawdziwego nazwiska Gadomskiego nie pamiętam. Gadomski, jak twierdził, był z zawodu biologiem. Wiek jego wówczas określałam na około 60 lat. Sam Gadomski mówił, że przed wojną mieszkał pod Warszawą, miał piękną willę. Mówił też, że już w czasie wojny zginęła jego żona z małą córką.

Ponieważ w moim mieszkaniu spotykało się dużo ludzi z konspiracji, a konkretnie dokonywano [tam] składania i rozdzielania prasy konspiracyjnej, moje mieszkanie było przeto niebezpieczne, a Gadomski dość swobodnie się zachowywał i często wychodził na miasto, mógł więc sprowadzić niebezpieczeństwo. Gdy dowiedziałam się, że jest Żydem, zwróciłam uwagę Gadomskiemu, czemu tego na wstępie nie powiedział, [bo] wtedy zachowałabym większą ostrożność.

Następnie Gadomski prosił mnie, abym gdzieś znalazła mu bezpieczniejsze miejsce za Warszawą. Wtedy zwróciłam się listownie do swojej siostry Zofii Holskiej, która ukrywała się wówczas wraz z mężem w Konstantowie (województwo lubelskie), czy nie mogłaby Gadomskiemu udzielić pomocy. Siostra zgodziła się i pod koniec sierpnia [1942 r.] Gadomski pod opieką Niteckiego udał się na dworzec i wyjechał[3]. Ja wyposażyłam Gadomskiego w potrzebne mu rzeczy, jak pościel, bielizna pościelowa i [rzeczy] osobiste. Gadomski wyjechał w piątek, a ja już w poniedziałek byłam aresztowana przez Niemców.

Nie wiem dokładnie, jak długo Gadomski był u siostry. Wiem tylko, że po pewnym czasie siostra postarała mu się o mieszkanie bliżej lasu, gdzie docze-

kał końca wojny. Siostra Zofia Holska mieszka obecnie w Lublinie [...][a]. Po wojnie dwukrotnie spotkałam Gadomskiego na ulicy, lecz udał, że nas nie poznaje.

Sędzia
Janina Ćwiklińska-Gisler[b] Maria Drejerowa[c]

Źródło: AIPN, 392/1327, s. 6–7, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.*

[c] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Maria Drejer – c. Stanisława i Jadwigi, ur. 13 I 1908 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadziła Janina Ćwiklińska-Gisler – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Ks. Marceli Godlewski, ur. 15 I 1865 r. w Turczynie, zm. 25 XII 1945 r. w Warszawie. Duchowny katolicki, działacz społeczny, przed odzyskaniem niepodległości członek Ligi Narodowej. Już w okresie zaborów znany był z licznych inicjatyw na rzecz przeciwdziałania nędzy oraz wspierania oświatowego i gospodarczego najuboższych. W latach międzywojennych i w czasie II wojny światowej był proboszczem parafii pw. Wszystkich Świętych w Warszawie. Gdy jego parafia znalazła się w granicach getta, zaangażował się w udzielanie pomocy Żydom, wystawiając fałszywe dokumenty i ułatwiając ucieczki z dzielnicy zamkniętej. W 2009 r. YVI nadał mu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Zob. K. Madaj, M. Żuławnik, *Proboszcz getta*, Warszawa 2010.

[3] W rzeczywistości Zofia Holska i jej mąż Władysław mieszkali wówczas we wsi Władysławów w pow. biłgorajskim. Po przyjeździe do nich Jana Gadomskiego domyślili się, że jest on Żydem. Otoczyli go opieką – nocował w miejscowej szkole (Władysław Holski był w niej nauczycielem), a za skromną opłatą stołował się w domu Holskich. Po około dwóch miesiącach Gadomski porozumiał się z nadleśniczym Józefem Kotułą z Władysławowa i zamieszkał w jego domu, a po pewnym czasie wyjechał w nieznanym kierunku. Uchodził za lekarza i przyjmował pacjentów, chociaż nie wiadomo czy miał odpowiednie kwalifikacje. AIPN, 392/1327, Protokół przesłuchania świadka Władysława Holskiego, 2 X 1970 r., s. 12.

Nr 85

1984 czerwiec 6, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Stefanii Dunin-Markiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża oraz inne osoby Leonowi Sandlerowi w Warszawie[1]

W 1941 r. zapoznałam za pośrednictwem swojej siostry Marii Moyseowicz Żyda Leona Sandlera. W 1942 r. tenże Żyd został umieszczony w getcie warszawskim. Wiosną 1943 r. został on wyprowadzony przez Marię – nazwiska nie znam, wydaje mi się, że była jego żoną – z getta, pod zmienionym nazwiskiem Leona Sokołowskiego. W początkowej fazie ukrywania był ulokowany w domu róg ul. Rozbrat i Książęcej, u nieznanych mi ludzi. Przebywał tam do końca roku 1943.

Następnie wyżej wymieniona pani Maria prosiła nas, to jest mnie i mojego męża (ten ostatni już nie żyje), abyśmy Żyda Leona Sokołowskiego umieścili w naszym mieszkaniu. Zdecydowaliśmy wspólnie z mężem, że początkowo umieścimy go u państwa Leszów przy ul. Wilczej 8 i faktycznie tam przebywał przez jeden miesiąc, a później, to jest od marca 1944 r. do czasu wyzwolenia Warszawy, przebywał w naszym mieszkaniu przy Al. Jerozolimskich 28 m. 14. Przez cały czas pobytu w naszym mieszkaniu był on starannie ukrywany, ponieważ jego cechy zewnętrzne wskazywały [na to], że jest Żydem. Wyżywienie dostarczała mu wyżej wspomniana pani Maria.

W 1946 r. Leon Sokołowski wraz z panią Marią wyjechali do Francji. Od tej pory żadnego kontaktu z Leonem Sokołowskim nie miałam.

Protokół niniejszy odczytano

Podpis świadka[a] Podpis sędziego[b] Podpis protokolanta[c]

Źródło: AIPN, 392/122, k. 3–3v, oryginał, mps.

[a] *Powyżej czytelny podpis.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[c] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Janina Stefania Dunin-Markiewicz – c. Łukasza i Marii, ur. 23 VI 1919 r. w Tarnopolu. Przesłuchanie przeprowadził Władysław Grędziński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie.

Nr 86

1979 sierpień 7, Somianka. Relacja Heleny Dutkiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Wacława Dutkiewicza Irenie i Marianowi Zbarskim, Krystynie, Halinie i Joannie Mayzel oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

[...][a]. W dniu 3 września 1939 r. zwróciła się do mnie z prośbą pani Mayzel (Krystyna Zajączkowska – żona znanego żydowskiego adwokata w Warszawie), abym załatwiła jej sprawę chrztu siedmioletniej wnuczki. Tegoż dnia w godzinach wieczornych w kościele parafialnym w Konstancinie[2] nastąpił chrzest dziewczynki, która otrzymała imię Joanna. Ojcem chrzestnym był mój mąż Wacław Dutkiewicz.

W listopadzie 1939 r. w naszym mieszkaniu, które częściowo zajmuję obecnie, odwiedza nas Halina Mosińska – córka pani Mayzel. Mówi, że jej siostra Irena Zbarska jest w ciężkiej sytuacji. Nie ma mieszkania, jest bez pieniędzy, mąż nie wrócił po wyjściu z Warszawy. Zatrzymała się u przyjaciółki, jest z dzieckiem sześciomiesięcznym w pokoju nieogrzewanym, bez szyb. Tego samego dnia zabieram matkę z dzieckiem do naszego mieszkania. Po pewnym czasie wraca do Warszawy dr Marian Zbarski i cała rodzina przebywa w naszym mieszkaniu prawie dwa lata.

W roku 1941 powraca zza Bugu pani Mayzel z córką Haliną i wnuczką Joanną. Wystarałam się dla pani Mayzel o dowód na fałszywe nazwisko oraz metrykę. Dla Haliny Mosińskiej [zdobyłam] tylko metrykę chrztu w parafii Św. Krzyża. Umieściłam Halinę Mosińską z córką u moich przyjaciół w Otwocku – małżeństwo Eufemia i Alojzy Myszkowscy, obecnie zamieszkują Warszawa-Radość [...][b]. W sprawie rodziny Mosińskich napisałam list do przyjaciela mojego męża do Szwajcarii, skąd zaczęły nadchodzić paczki do Haliny Mosińskiej i jej męża, przebywającego w obozie.

Tuż przed likwidacją getta zwrócił się do mnie dr Zbarski, abym przyjęła do siebie na kilka dni jego siostrę Eugenię Markowską z dwunastoletnim synem Mieczysławem. Na drugi dzień przyszli oboje, a pani Markowska przyprowadziła swoją szwagierkę z synem sześcioletnim. W dzień później doszedł jeszcze z getta znajomy pani Markowskiej. Wszyscy przebywali w naszym mieszkaniu nie kilka dni, ale dwa lata.

W okresie walk w getcie przyszedł do mnie jeden z lokatorów naszej kamienicy, Stanisław Nowakowski, i radził się, co zrobić z niemowlęciem, które matka–Żydówka podrzuciła na klatce schodowej naszego domu. Udałam się z panem Nowakowskim do komisariatu policji, gdzie po złożeniu fałszywych zeznań uzyskałam zezwolenie na oddanie dziecka do Zakładu Boduena. Podrzutek został zarejestrowany pod imieniem Feliks Kajetan.

Od czasu do czasu odwiedza nas znajomy adwokat Kowalski – Żyd i czasami nocuje. W okresie likwidacji getta przyprowadza do nas swoją kilkunastoletnią córkę i jej koleżankę. Obie dziewczynki zamieszkują w pokoiku służbowym.

Dr Zbarski zwracał się do mnie kilka razy w sprawie zniszczenia karty ewidencyjnej oficera polskiego pochodzenia żydowskiego. Sprawy te załatwiały mi dawne moje koleżanki biurowe w magistracie (dział ewidencji ludności) – Zofia Egiersdorf i Maria Jaczewska [...][c]. Jeden z załatwionych petentów to dr Pallier-Zagórski, lekarz wojskowy we Wrocławiu[3].

Wszystkie wyżej wymienione osoby przeżyły okres okupacji za wyjątkiem dr. Mariana Zbarskiego i adwokata Kowalskiego, którzy zginęli w czasie Powstania Warszawskiego. Z niektórymi osobami jestem w kontakcie. [...][d].[4]

H[elena] Dutkiewicz

Źródło: AIPN, 392/1489, s. 1–2, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto część wstępną.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Pominięto dane adresowe.*

[d] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Brak jakichkolwiek bliższych informacji o autorce relacji, mającej formę listu skierowanego do GKBZHwP.

[2] Konstancin – podczas okupacji osada w gm. Skolimów-Konstancin, pow. warszawski, obecnie (pod nazwą Konstancin-Jeziorna) miasto w pow. piaseczyńskim.

[3] Oprócz wymienionych w relacji osób, Helena i Wacław Dutkiewiczowie udzielili pomocy także dr. Sołowiejczykowi, jego żonie i kuzynowi, a także adwokatowi Ołdakowi. Małżonkowie mieszkali w dużej kamienicy należącej do Towarzystwa Ubezpieczeń „Warta", a pracujący w nim Wacław był również zarządcą tego budynku. Wielokrotnie wykorzystywał swoją pozycję, ukrywając Żydów w biurach towarzystwa, piwnicach i pustych mieszkaniach. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 146.

[4] 21 XI 1984 r. YVI nadał Helenie i Wacławowi Dutkiewiczom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 146.

Nr 87

1984 marzec 30, Wrocław. Relacja Ryszarda Dziekanowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego matkę Jadwigę Dziekanowską Stanisławowi i Alinie Ramlom w Warszawie[1]

W okresie okupacji mieszkałem wraz z matką w Warszawie przy ul. Dobrej 96 m. 13 (III piętro).

Przed wojną matka moja Jadwiga Dziekanowska oraz babka Aleksandra Nagott dzierżawiły bufety na statkach żeglugi wiślanej „Wistula". Były to statki „Warneńczyk", „Fredro", „Bajka", „Łokietek", „Mazurek". W związku z zaopatrzeniem bufetów i restauracji, jak np. na „Bajce", oraz wyposażeniem kabin pasażerskich w pościel, przybory toaletowe, sal jadalnych w nakrycia, miały stałe kontakty z kupcami pochodzenia żydowskiego, jak również z rzemieślnikami [tej narodowości].

Tuż przed wybuchem wojny babka moja kupiła restaurację, która mieściła się również przy ul. Dobrej 96. Restaurację tę prowadziła również w okresie okupacji (w pierwszym roku jako jadłodajnię). Po śmierci babki, która zmarła w roku 1940, restaurację prowadziła moja matka Jadwiga Dziekanowska.

Przed zamknięciem getta wielu znajomych pochodzenia żydowskiego, szczególnie prześladowanych przez okupanta, zwracało się do nas [z prośbą] o pomoc, którą w miarę możliwości otrzymywali. Np. przez kilka miesięcy w restauracji prowadzonej przez nas grała orkiestra złożona z trzech braci Żydów (najstarszy – absolwent konserwatorium – miał na imię Władek). Wśród bliskich znajomych była rodzina Ramlów, która po zamknięciu getta zamieszkiwała przy ul. Karmelickiej w getcie. Odwiedzałem ich, gdyż do getta „szmuglowałem" żywność. Gdy warunki w getcie nie dawały możliwości przeżycia, pod koniec 1942 r.[2] wyprowadziłem na tzw. aryjską stronę Stanisława Ramla wraz z jego dziewięcioletnią córką Aliną Ramel. Oboje zamieszkali u nas przy ul. Dobrej 96. Korzystając ze swoich kontaktów, matka moja Jadwiga Dziekanowska załatwiła im kenkarty na nazwisko Golecki i na tej podstawie zostali zameldowani w naszym mieszkaniu[3].

Stanisław Golecki [zaczął żyć] jako nasz sublokator, natomiast jego córka Alina została przez moją matkę umieszczona w Zakładzie Opiekuńczym Sióstr Szarytek na Tamce[4]. Nadmienić należy, że Stanisław Golecki (Ramel) posiadał wyraźne cechy semickie, łącznie z kręconymi włosami, tak, że nie mógł pokazywać się w miejscu zamieszkania. Ukrywał się cały czas w mieszkaniu, pomimo, że był zameldowany. Dlatego też ja, mając lat 16, raz w tygodniu w sobotę chodziłem do sióstr szarytek i podając się za krewnego, przyprowadzałem Alinę Golecką do naszego mieszkania, ażeby widziała się z ojcem.

Na kilka miesięcy przed Powstaniem [Warszawskim] Golecki wraz z rodziną wyjechał [do] województwa lubelskie[go] na wieś, do znajomych matki

mojej, do których niejednokrotnie jeździliśmy po żywność. Wieś ta nazywała się Karczmiska[5].

Oczywiście ukrywanie Żyda w czynszowej kamienicy, w śródmieściu Warszawy, nie mogło ujść uwadze sąsiadów, a szczególnie dozorcy. Dlatego też kilka osób z kamienicy wiedziało o zamieszkiwaniu Goleckiego (Ramla) w naszym mieszkaniu. Między innymi wiedziała o tym dozorczyni Huzarek wraz ze swoją rodziną. Sprawa była o tyle niebezpieczna, że administratorką budynku była folksdojczka o nazwisku Jaworska, która mieszkała pod nami w tej samej kamienicy na I piętrze.

Powyżej opisane fakty mogę potwierdzić notarialnym zeznaniem (które posiadam), spisanym w dniu 28 sierpnia 1946 r. przez Annę Ramel (Golecką) – żonę Stanisława Goleckiego (Ramla) [...][a]. Posiadam również zeznanie notarialne na powyższy temat, złożone przed tym samym notariuszem w dniu 29 sierpnia 1946 r. przez Janinę Huzarek – córkę byłej dozorczyni kamienicy przy ul. Dobrej 96. [...][b].

[Ryszard] Dziekanowski

Źródło: AIPN, 392/368, s. 1–2, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment z danymi notariusza, w którego kancelarii potwierdzono zeznanie.*

[b] *Pominięto fragment dotyczący wymordowania przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego mieszkańców domu przy ul. Dobrej 96.*

[1] Ryszard Aleksander Dziekanowski – s. Jana i Jadwigi z d. Nagott, ur. 3 V 1926 r. w Warszawie. Edytowana relacja ma formę listu skierowanego do GKBZHwP. Zawarte w niej dane zostały potwierdzone w czasie przesłuchania świadka, przeprowadzonego 13 II 1985 r.

[2] Podczas przesłuchania Ryszard Dziekanowski stwierdził, że wyprowadził Ramlów z getta w marcu 1942 r. AIPN, 392/368, Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Aleksandra Dziekanowskiego, 13 II 1985 r., s. 4.

[3] Nieścisłość. W czasie przesłuchania Dziekanowski stwierdził, że fałszywą kenkartę otrzymał tylko Stanisław Ramel. Dla jego córki Jadwiga Dziekanowska zdobyła odpis metryki chrztu innego dziecka. Świadek nie wiedział na jakie nazwisko był on wystawiony. Nie był też w stanie stwierdzić, czy zakonnice, u których przebywała dziewczynka, zostały poinformowane, że jest ona dzieckiem narodowości żydowskiej. AIPN, 392/368, Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Aleksandra Dziekanowskiego, 13 II 1985 r., s. 4.

[4] Siostry Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo prowadziły w swym klasztorze przy ul. Tamka w Warszawie sierociniec dla dziewcząt.

[5] Karczmiska – podczas okupacji siedziba gminy w pow. puławskim (dystrykt lubelski), obecnie w gm. Opole Lubelskie. Wyjazd ten miał miejsce w kwietniu 1944 r. Stanisław Ramel wyjechał na wieś z córką i prawdopodobnie z żoną, która ukrywała się wcześniej u kogoś innego. W swym zeznaniu sprostował, że miejscowością, w której zamieszkali nie były Karczmiska, ale wieś leżąca między Karczmiskami a Nałęczowem. Gospodarze, u których ich ulokowano, nosili prawdopodobnie nazwisko Śmiech (byli to krewni wspomnianej w relacji pani Huzarek – dozorczyni domu przy ul. Dobrej 96). AIPN, 392/368, Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Aleksandra Dziekanowskiego, 13 II 1985 r., s. 5.

Nr 88

1992 styczeń 12, Warszawa. Relacja Tadeusza Dzierżykray-Rogalskiego o pomocy udzielonej przez niego Zofii Rosen i Danielowi Hildebrandtowi w Warszawie i Milanówku, pow. Sochaczew[1]

Chciałem tu przedstawić niektóre fakty, dotyczące martyrologii Żydów polskich w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce. Mieszkałem wówczas w jednopokojowym mieszkaniu w VII kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na ul. Suzina 3 m. 80 na Żoliborzu. Moją bezpośrednią sąsiadką (Suzina 3 m. 79) była pani Zofia Rosen, Żydówka, osoba starsza (ok. 55–60 lat), nauczycielka szkoły rękodzielniczej na Pradze. Gdy zaczęła się akcja wydawania kenkart zastanawialiśmy się, jak jej pomóc. Przez naszego znajomego Ryszarda Włoskowicza chcieliśmy wyrobić jej taki dowód. Okazało się to niemożliwe. Pani Rosen bała się, nie chciała podjąć żadnego ryzyka. Postanowiła zamknąć się w swym mieszkaniu do końca wojny. Nikt nie przypuszczał, że wojna i okupacja będą trwały tak długo. Pani Rosen nie wychodziła wcale z domu, wieczorami nie zapalała światła. Gdy wracaliśmy przed godziną policyjną do naszego mieszkania (drzwi w drzwi) przychodziła do nas na posiłek, zabierając też jedzenie na następny dzień. Swoje drzwi otwierała tylko mnie, na umówiony sygnał. O tej sytuacji wiedział tylko dozorca domu Suzina 3 o nazwisku Wojewoda, członek konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Sprawę utrudniał fakt, że na parterze naszej klatki schodowej mieszkał pijaczyna i awanturnik, który zrobił się volksdojczem, ale nie pełnił żadnego stanowiska i nie dostał lepszego mieszkania. Jednak zapytywał on dozorcę, co się stało z tą Żydówką spod numeru 79? Dozorca odpowiedział mu, że na początku wojny gdzieś wyjechała.

Pani Rosen nie miała żadnej rodziny, ani środków do życia. Co jakiś czas odwiedzała ją (za naszym pośrednictwem) jej koleżanka ze szkoły, przynosząc jakąś paczkę z żywnością. Często nie mogła spotkać się z nią ze względu na ruch na klatce schodowej i zostawiała „wałówkę" u nas. Pani Rosen dzielnie znosiła swoją sytuację. Gdy zachorowała, dostarczałem jej lekarstw i udzielałem pomocy lekarskiej. Przeżyła ona okupację i Powstanie Warszawskie. Jej mieszkanie na ul. Suzina 3 m. 79 uległo spaleniu, a ona wraz z ludnością cywilną została ewakuowana i po wyzwoleniu zamieszkała na Pradze. Spotkałem się z nią wtedy. Gdy ją chciałem odwiedzić ponownie dowiedziałem się, że nie żyje.

Następny przypadek mej pomocy Żydom dotyczył okresu po Powstaniu Warszawskim. Ukrywałem się wówczas jako powstaniec w Zalesiu pod Piasecznem. Był grudzień 1944 r.[a] Moja żona do spółki ze swą koleżanką otworzyła budkę, w której sprzedawała gorącą herbatę, jakieś bułki i słodycze. Które-

goś dnia wstąpił tam starszy pan. Jego rysy nie budziły wątpliwości, że jest to Żyd. Przez delikatność nie zadawałem mu żadnych pytań, ale on przedłużając swą obecność, zwrócił się do mnie z prośbą, czy nie mógłby w tej budce spędzić nocy. Opowiedział też swoją smutną historię. Ukrywał się w Warszawie poza gettem i tak dotrwał do Powstania. Później opuścił Warszawę razem z ludnością cywilną i znalazł się w Zalesiu, bez żadnych kontaktów i środków do życia. Zaproponowałem mu nocleg u siebie w domu. Dom ten był własnością prof. Góry i zajęty był przez Wehrmacht. My z żoną mieliśmy mały pokoik na piętrze, z którego nas jeszcze nie usunięto. Jednak dłuższe przebywanie pana Hildebrandta (takie miał nazwisko) było tam niemożliwe, ze względu na stałe kręcenie się żołnierzy. Odesłałem go więc do Milanówka, gdzie mieszkała moja matka Wanda Oberg, też ewakuowana z Warszawy. Zaopatrzyłem go w pieniądze i jedzenie na drogę oraz list do matki. Matka zaopiekowała się panem Hildebrandtem i tak dotrwał do wyzwolenia, tj. do stycznia 1945 r. W 1946 r. będąc już w Lublinie i pracując w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej otrzymałem z USA list od pana Hildebrandta. Dziękował mi za tę udzieloną mu pomoc, zapraszając jednocześnie mnie do USA, gdzie znalazł krewnych, aby – jak się wyraził „móc uścisnąć mą szlachetną dłoń". Nie mogłem wówczas wyjechać do Stanów Zjednoczonych, o czym zawiadomiłem mego znajomego. Później ten kontakt się urwał. Pan Hildebrandt w owym okresie 1945/46 r. mógł mieć ok. 45–50 lat.

Świadkami tych wydarzeń byli: 1) moja była żona Irena Rogalska-Ottowicz, zamieszkała obecnie w Kanadzie [...][b]; 2) Krystyna Kępińska, zam. w Warszawie [...][c], 3) Jerzy Stefan Stawiński[2] (znany literat), zam. w Warszawie [...][d]; 4) Edward Dziewoński[3] (znany aktor), zam. w Warszawie [...][e]. Odwiedzali mnie oni w czasie okupacji (przed Powstaniem Warszawskim) i znali sprawę pani Rosen, spotykając ją u mnie.

Nie wiem czy fakty tu przytoczone kwalifikują mnie do jakiegoś wyróżnienia przez państwo Izrael, ale podaję je dla zachowania prawdy historycznej. Podane fakty mogą poświadczyć żyjący jeszcze świadkowie. Ja sam mam 73 lata, jestem profesorem w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie [...][f].

Prof. dr Tadeusz Dzierżykray-Rogalski[g]

Źródło: AIPN, 392/1090a, s. 1–3, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* 1939 r. *(pomyłka świadka).*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Pominięto dane adresowe.*

[d] *Pominięto dane adresowe.*

[e] *Pominięto dane adresowe.*

[f] *Pominięto dane adresowe, a także informacje na temat przynależności świadka do organizacji kombatanckich.*

[g] *Powyżej czytelny podpis, poniżej pieczęć.*

[1] Tadeusz Dzierżykray-Rogalski – s. Mieczysława i Wandy, ur. 19 IX 1918 r. w Warszawie, zm. 21 I 1998 r. w Warszawie. Podczas okupacji należał do Szarych Szeregów i ZWZ–AK, walcząc m.in. w Powstaniu Warszawskim. Po zakończeniu wojny związał się z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS) w Lublinie, zdobywając w nim kolejne tytuły naukowe i kierując tamtejszą Katedrą Antropologii. Po uzyskaniu w 1958 r. profesury, zorganizował m.in. dwie arabsko-polskie ekspedycje antropologiczne do Egiptu, a następnie pokierował badaniami w Sudanie. Prace nad najstarszymi materiałami szkieletowymi z Afryki przyniosły mu międzynarodowy rozgłos i uznanie. Przez kilkanaście lat był pracownikiem PAN, w latach 1956–1984 prezesem Polskiego Towarzystwa Antropologicznego, a w latach 1972–1974 przewodniczącym Komitetu Antropologii PAN. Opublikował liczne prace naukowe, był też redaktorem naczelnym pism „Przegląd Antropologiczny" i „Człowiek w Czasie i Przestrzeni". Był odznaczony m.in. Krzyżem Stebrnym Orderu Virtuti Militari, zob. https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/7547/1/11_Zbigniew_ Drozdowski_ KRONIKA_ Profesor_Drozdowski_121-122.pdf [dostęp 2 I 2018 r.]. Edytowana relacja ma formę listu skierowanego do GKBZHwP. Zawarte w niej informacje zostały potwierdzone podczas przesłuchania świadka, przeprowadzonego 3 VI 1992 r.

[2] Jerzy Stefan Stawiński, ur. 1 VII 1921 r. w Zakręcie, zm. 12 VI 2010 r. w Warszawie. Młodość spędził w Warszawie. Walczył w kampanii polskiej 1939 r., a podczas wojny był żołnierzem AK i uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Po wojnie opublikował m.in. powieść *Młodego warszawiaka zapiski z urodzin* (6 wydań, ostatnie 2000). Sławę przyniosły mu scenariusze do najważniejszych filmów tzw. szkoły polskiej. Były to: *Kanał* w reżyserii Andrzeja Wajdy (1957) oraz *Człowiek na torze, Eroica* i *Zezowate szczęście* w reżyserii Andrzeja Munka (1957–1960). Napisał również scenariusz do *Krzyżaków* w reżyserii Aleksandra Forda (1960). Był kierownikiem artystycznym zespołów filmowych „Panorama" i „Iluzjon". Zob. B. Giza, *Do filmu trafiłem przypadkiem. Rozmowa z Jerzym Stefanem Stawińskim*, Warszawa 2007.

[3] Edward Dziewoński, ur. 16 XII 1916 r. w Moskwie, zm. 17 VIII 2002 r. w Warszawie. Po wojnie występował w warszawskich teatrach m.in. Ateneum, Narodowym i Komedia, będąc też założycielem i kierownikiem artystycznym teatru Kwadrat. Ogromną popularność przyniosły mu występy w założonym przez siebie kabarecie Dudek oraz telewizyjnym Kabarecie Starszych Panów, a także role w kilkudziesięciu filmach fabularnych, m.in. w *Eroice* w reż. Andrzeja Munka (1957). Zob. E. Dziewoński, *W życiu jak w teatrze*, Warszawa 1989.

Nr 89

1985 czerwiec 13. Protokół przesłuchania świadka Ireny Ejsmond na temat pomocy udzielonej przez nią Józefowi i Edwardzie Tondowskim w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałam w Warszawie przy ul. Twardej 4, razem z matką Stanisławą Werpachowską i dwojgiem dzieci (Rafał – 12 lat i Barbara – 10 lat). Pracowałam w firmie „Block-Brun" i tamże pracował inż. Józef Tondowski.

Kiedy zostało w Warszawie utworzone getto, Tondowski, który był narodowości żydowskiej, wraz ze swoją żoną Edwardą znaleźli się za murami getta. W 1942 r., przechodząc ul. Bielańską, spotkałam Tondowskiego, który prosił mnie o przechowanie dwóch obrazów, które dostarczy mi do mieszkania Edwarda Tondowska. Kiedy przyniosła te obrazy – zamieszkała u mnie, a na wiosnę następnego roku zjawił się u mnie w mieszkaniu Józef Tondowski.

Po paru miesiącach Tondowscy wyjechali do Zakopanego – adres, gdzie mieli się udać i ukryć, dał im nasz wspólny kolega biurowy Jan Kamiński. Po Powstaniu Warszawskim byłam z matką i dziećmi w Pruszkowie u rodziny, skąd napisałam do Tondowskiego do Zakopanego. Józef Tondowski zadepeszował, że ma dla nas pokój i żeby natychmiast przyjechać, przeto udaliśmy się do Zakopanego.

Mieszkaliśmy [tam] do zakończenia okupacji i przyjechaliśmy do Katowic, gdzie pracowałam i mieszkałam 13 lat. Tondowscy udali się do Kalisza, gdzie ojciec ich miał cegielnie. Ponieważ były cegielnie już upaństwowione, przeto przenieśli się do Warszawy. Matka moja zmarła w Katowicach, a ja przeniosłam się do Warszawy i tu mieszkam.

Pragnę nadmienić, że ukrywanie rodziny Tondowskich związane było z narażeniem życia moich dzieci i całej rodziny, gdyż dokładnie wiedziałam, co grozi Polakowi ratującemu Żydów.

Nadmieniam, że [Józef] Tondowski zmarł we Frankfurcie [...][a].

Protokół niniejszy odczytano[2].

Podpis świadka Podpis prokuratora

Źródło: AIPN, 392/354, k. 3–3v, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Irena Ejsmond z d. Werpachowska – c. Józefa i Stanisławy, ur. 3 XI 1906 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] 16 V 1989 r. YVI nadał Irenie Ejsmond tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 157.

Nr 90

1946 maj 1, Warszawa. Relacja Bolesława Fabjanowicza (opracowana we współpracy ze Stanisławem Woźniakiem) na temat pomocy udzielonej przez nich, Mariana Woźniaka i inne osoby Chanie i Perli Kornblum, Mali Furmańskiej, Reginie Grinszpan oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie i Mińsku, tejże gminy i powiatu[1]

Pomoc Żydom podczas ukrywania się przed terrorem hitlerowskim

Jesień 1942 r. była początkiem okresu najbardziej tragicznego. Kasowano[a] getta we wszystkich miastach Guberni Generalnej, prócz Warszawy. Fale masowych, najokrutniejszych i najpotworniejszych znęcań nad bezbronną ludnością. Sceny na oczach ojców, matek, żon, mężów, dzieci, niemowląt – widok najstraszniejszy, najboleśniejszy – śmierć najbliższych. Wizja własnej śmierci męczeńskiej w obozach zagłady. Śmierć od kul oprawców przy „załadowaniu" wagonów, z pragnienia, uduszenia się lub stratowania przez innych w drodze do Treblinki.

Ucieczka szczęśliwców przed męczeńską śmiercią

Początek schronienia się przed śmiercią hitlerowską wszystkim wymienionym na końcu dziesięciu osobom, dał brat [Stanisława] Woźniak Marian u siebie w Mińsku Mazowieckim. Sam [został] schwytany i zamordowany przez oprawców w maju 1944 r. (żona jego z dwojgiem drobnych dzieci żyją). Dnia 14 października 1942 r. przyjechał z Mińska Marian Woźniak do brata Stanisława na Pragę, ul. Brudnowska 16 m. 21. Tu omówili[b], że Stanisław zajmie się przetrzymaniem Żydów u siebie na Pradze, gdyż Niemcy kasują getto w Mińsku [Mazowieckim] i obóz w Kuflewie koło Mrozów.

Za pierwszym razem przywiózł Marian wymienioną niżej [Chanę] Kornblumową (Borkowska Anna)[2]. Po tygodniu zgodziliśmy się na przyjazd jej siostry Perli[3]. Zamieszkały one razem. Ze kilka dni przyjechała „Danka", która przebywała razem [z nimi] kilka dni. Umieściliśmy ją przy ul. Zaokopowej 6, u siedemdziesięciojednoletniej staruszki Stachórskiej. Stąd „Danka" po pół roku zamieszkiwania[c] znalazła sobie lokum na Woli, gdzieś w schronie u badylarza[4]. Tam miało schronienie wielu innych Żydów. Dlatego daliśmy im dla kontaktowania się z ulicą i dostarczania żywności ową staruszkę Stachórską, naszą krewną. Nawiasem należy dodać, że Stachórska [nie] zamieszkała razem z ukrywającymi się, ale donosiła im żywność tylko pół roku do schronu. Zmarła nagle w tramwaju, jadąc w towarzystwie „Danki". „Danka" zaopiekowała się trupem, gdyż była odważna oraz dobrze się maskowała.

Po przekonaniu się, że pobyt na Pradze jest bezpieczny, nasze lokatorki-Żydówki, sprowadziły z Mińska – za pośrednictwem Mariana – Furmańską Malę i Grinszpan Reginę. U Woźniaka było przeludnienie (izba pojedyncza). Umieścił on je w tym samym domu przy ul. Bródnowskiej u sąsiada Fabjanowicza, znanego z prześladowań za jego poglądy przed wojną.

W tym czasie była „wsypa"[5] u krewnych na Bródnie, przy ul. Palestyńskiej 11, u obywatelki Safaryn, gdzie ukrywało się małżeństwo żydowskie z dzieckiem. Pod groźbą oddania do żandarmów jacyś napastnicy, rzekomo volksdeutsche, zabrali nieszczęśliwym złoty zegarek oraz kazali [im] rozebrać się z butów i garniturów, a także zrabowali kilka tysięcy złotych okupu. Poszkodowani w pożyczonej chustce, bez palt (grudzień) zdołali ukryć się gdzieś indziej. Pochodzili oni z Ochni[d] koło Parczewa[6] (Lubelskie). Dowiedzieliśmy się o tym rano tegoż dnia. Koło południa przyszła kuzynka Safaryn z dużym zdenerwowaniem i przestrachem opowiedzieć, co u niej się stało i poradzić się, co jej za to grozi. Zobaczyła ona u Fabjanowiczów obce kobiety, które niepostrzeżenie weszły do kuchni z pokoju. Safarynowa poznała w nich Żydówki. W tym wypadku – mimo że byliśmy pewni dyskrecji Safarynowej, ale z uwagi na „wsypę" u niej – dla lepszego bezpieczeństwa zmieniliśmy pod dwóch tygodniach lokum dla Furmańskiej i Grinszpan. Znowu wziął je do siebie Woźniak, choć już nie było gdzie ich położyć. Spały na podłodze do marca 1943 r.

Woźniak pracował na zmianę nocną w warsztatach kolejowych na Bródnie. Przed pracą wieczorem, o zmierzchu, wyprowadzał dziewczyny na przechadzkę, jak również one same kręciły się w ciągu dnia, [przechodząc] przez podwórko na ulicę. Ludzie z kamienicy zmiarkowali[e], że u nas mieszkają obce kobiety. Wydawało się nam, że nie domyślają się rzeczywistości. Jak się później okazało, byliśmy w błędzie. Dziewczyny – ośmielone za wiele – kręciły się niepotrzebnie. Oprócz Woźniaka, Fabjanowiczów i Jankowskich nikt w całym domu o naszym sekrecie nie wiedział. Dyskrecji naszej byliśmy pewni, między sobą i dziewczętami nie krępowaliśmy się czytać oraz przewozić z Mińska [Mazowieckiego] całych pakietów prasy podziemnej. Z czasem dało się zauważyć od ludzi z kamienicy szeptania na podwórku i zapytania wręcz: „Co tam u Woźniaka i Fabjanowicza jest tyle kobiet?", „Woźniak i Fabjanowicz[f] przetrzymują Żydówki"...

Komendant bloku Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej[7], obywatel Szapował, lokator domu, zwrócił nam dyskretnie uwagę, że kumoszki za wiele mówią, że u nas kręcą się Żydówki. Gdy nas ostrzegł (było już 10 minut przed godziną policyjną) doradził, abyśmy się z Żydówkami z mieszkań usunęli, gdyż w nocy można się spodziewać żandarmów. Dodał, że wiedzą o tym już w sąsiednim domu, gdzie mieszka kilku volksdeutschów.

Oznajmiliśmy naszym dziewczętom w mieszkaniu o krytycznej sytuacji. One, ze względu na godzinę policyjną zaproponowały, aby Woźniak ratował tylko siebie. Fabjanowicz był w pracy na noc i o niczym nie wiedział. Zrezygno-

wane, chciały zostać same w mieszkaniu. Powiedziały: „Trudno zapobiec, co ma nas spotkać i tak skazane jesteśmy na śmierć, lub na dalszą beznadziejną mękę i stałą bojaźń". Jednak Woźniak zdecydował się: „Zostanę" – powiedział. Został się. Przeżyliśmy tę noc w wielkiej trwodze.

Poruszanie się w nocy po ulicach było zabronione. Woźniak do pracy chodził teraz na godz. 7.00 rano. Wstał o godz. 4.00, aby mieć czas znaleźć dziewczętom nowe schronienie. Udał się najpierw sam do mieszkania Stachórskiej na ul. Zaokopową 6, gdzie błagał staruszkę o schronienie[g] dziewcząt choć na parę godzin. Przeprowadził je tam i poszedł do pracy. Gdy Fabjanowicz wrócił rano z pracy nocnej, nie odpoczął dowiedziawszy się o [zaistniałych wydarzeniach] i zajrzał do dziewcząt [na ul. Zaokopowej]. Te błagały, aby je zabrać gdzieś, gdyż lokatorzy domu szpiegują mieszkanie staruszki. Istotnie tak było – stale kręcili się ludzie pod oknami, a nawet zaglądali, przystając przed oknem. Jedna z dziewcząt schroniła się w brudnej, ciasnej suterynie[8] pod łóżko, a druga – do szafy. Położenie było przykre tym więcej, że lokatorzy z obawy przed karą wypędzili od Stachórskiej przedtem[h] innych Żydów. Teraz mieli na jej lokal baczenie[i]. Fabjanowicz biegał do godz. 16.00, niewypoczęty, po znajomych szukać ratunku dla dziewcząt. Znalazł lokum u obywatelki Niedźwiedziew przy ul. 11 Listopada 8. Zarekomendował je tam jako swe kuzynki z Wileńszczyzny pod nazwiskiem Gicelska Maria i Ciesielska Jadwiga. Istotnie, tak brzmiały[j] kenkarty urzędowe, wyrobione naszym staraniem „na lewo".

Dziewczyny mieszkały tam dłuższy czas, ale nie miały już z czego żyć. Wszystko co miały lepszego sprzedały, nawet lepsze rzeczy z ubrań. Dzięki naszej pomocy, trzymały się one na duchu dobrze. Bezpośrednio dawaliśmy im prasę podziemną do czytania. Były nadzieje, że koniec nastąpi niedługo, dlatego łatwiej znosiły troski. Końca nie można było przewidzieć, a terror szalał coraz większy. Należało być uzbrojonym[k] we wszystko, co może być potrzebne ewentualnie do ratunku, na wypadek dostania się w łapy żandarmów i Gestapo. Wpoiliśmy w nie, że i w tym wypadku nie [należy] kapitulować. Tak więc nauczyliśmy je katolickiego pacierza i z grubsza katechizmu. Niemcy przy badaniu tożsamości, mimo że w kenkartach wyraźnie było napisane *Romisch-katholisch*[9], gdy wygląd osoby nastręczał podejrzenia, zadawali pytania z praktyk religii chrześcijańskiej. Jeśli egzamin wypadł pomyślnie, przeważnie petent był wolny od dalszych podejrzeń i badań.

Marysię Ciesielską[10] poleciła obywatelka Niedźwiedziew jako służącą u swojej znajomej pastorowej przy ul. Stalowej, której mąż zginął w Oświęcimiu za nielojalność wobec hitleryzmu. Maryśka miała obowiązek odprowadzać dzieci do szkoły. Była [tam] krótko, gdyż chłopaki na ulicy rozpoznali ją [i] lecieli za nią, wołając *Jude*[11]. Dziewczyna już nie wróciła do pastorowej, ale przyleciała wprost do nas na ul. Bródnowską z wielkim strachem i płaczem.

Znowu została u Woźniaka na parę dni. Udało się nam przez ciotkę Królakową umieścić Marysię na ul. Brzeskiej 9 m. 9, do pielęgnowania sparaliżowanej

żony kolejarza, za samo życie[l]. Sparaliżowana żona wiedziała o pochodzeniu Maryśki, a nawet była zadowolona z racji bezpłatnej obsługi. Nie obyło się i tu bez małych niespodzianek. W mieszkaniu owego kolejarza miały nocleg przyjezdne handlarki i rozpoznały Marysię. Ale tu w jej obronie stanął, jako głowa domu, kolejarz. Powiedział babom, że Marysia była w zakonie (tak miał powiedziane i sam w to wierzył), wiele się modli, więc Żydówką nie może być. Zagroził babom, [że] jeśli będą robić przykrości Marysi, to rozpędzi je z noclegu. Odtąd nasza pupilka miała spokój, aż do powstania. Należy dodać, że była miła i przez wszystkich lubiana. Często dało się zauważyć ją z koszyczkiem po zakupy dla domu w okolicy bazaru przy ul. Brzeskiej.

Po wyzwoleniu Pragi już nie Marysia, ale Mala Furmańska, 22 marca 1945 r. odwiedziła (jedynie jedna ona) mieszkanie Fabjanowiczów w towarzystwie narzeczonego. Woźniaka nie było – wrócił z Niemiec dopiero w październiku 1945 r. Marysia wyszła za mąż i jest w Tel Awiwie.

Historia tułaczki i pokonywania przeszkód [przez] pozostałych 6 osób[m] uratowanych przed terrorem jest podobnie ciężka i więcej jeszcze niebezpieczna. Nie mając z czego utrzymywać się, połowa musiała pracować zarobkowo.

Kamienny (Kamiński Adam) wraz z Różą (Kamińska Zofia) wyskoczyli z pociągu z transportu na 3 km przez Treblinką. Cudem udało im się schronić. Wycieńczeni schronili się i leczyli w mieszkaniu Woźniaka. Przychodził dr Golecki (żyje), wyleczył ich z tyfusu – mieli 40–41° gorączki. Strasznie byli wynędzniali. Nie mieli żadnych oszczędności, ledwie uratowali własne życie. Żyli jako małżeństwo Kamińscy, faktycznie byli narzeczonymi. Kamienny, jeszcze niezupełnie zdrów, po tyfusie słaby jeszcze, jako fryzjer idzie na zarobek. Pracuje na ul. Wspólnej i tam nocuje. Poznany, ucieka do nas. Pracował w drugim miejscu – musiał zarabiać, aby utrzymać się na powierzchni.

„Irka" i „Zofia" po „wsypie" na ul. Targowej zatrzymały się również u Woźniaka. Następnie Zofia mieszka u Stachórskiej, od niej przenosi się do inżyniera na ul. Chłodną, gdzie otrzymała pracę. Siostra jej, Irka, od Stachórskiej wyprowadziła się na Grochów, gdzie pracowała w sklepie jako ekspedientka.

Zawadzka z Mrozów[12] uciekła z obozu i zatrzymała się na parę dni u Woźniaka. Przez ten czas zrobiła dla siebie i dla męża kenkarty za naszym pośrednictwem. Wyszukaliśmy im mieszkanie przy ul. Stalowej 34.

Z ważniejszych czynności okazywanych ukrywającym się Żydom na Pradze w latach 1942–1944 było: 1. Wyrabianie kenkart na polskie nazwiska; 2. Wyrabianie metryk urodzenia rzymskokatolickich; 3. Przynoszenie żywności z ulicy do domu; 4. Dopomaganie w kontaktowaniu się ze znajomymi; 5. Interwencja „z tamtego świata" z autentycznym listem do wierzycieli lub przyjaciół z prośbą o środki na przeżycie, z dopiskiem „wydać oddawcy"[13].

Warszawa, dnia 1 V 1946 r. B[olesław] Fabjanowicz

Lista obywateli polskich narodowości żydowskiej, ukrywanych podczas terroru hitlerowskiego w Warszawie pod opieką Stanisława Woźniaka w mieszkaniu własnym przy ul. Bródnowskiej 16 m. 21.

Nazwisko i imię właściwe (w nawiasie przybrane)	Gdzie mieszkali przed wojną	Ilość miesięcy ukrywania	Okres opieki od – do	Uwagi
Kornblum Chana (Borkowska Anna)	współwłaścicielka Młyna, Kałuszyn k. Mrozów	4	październik 1942 r. –luty 1943 r.	
Kornblum Perla (Borkowska Apolonia)	jak wyżej	4	jak wyżej	
Furmańska Mala (Gicelska Maria)	właścicielka farbiarni, Mińsk Mazowiecki	5	listopad 1942 r.– lipiec 1944 r.	
Grinszpan Regina (Ciesielska Jadwiga)	manicurzystka, Mińsk Mazowiecki	5	listopad 1942 r.– kwiecień 1943 r.	
Irka	siostra właściciela składu drzewa w Kałuszynie	dorywczo, ale często	listopad 1942 r.– maj 1943 r.	
Zofia	jak wyżej	3 tygodnie		później miała pracę na ul. Chłodnej
Zawadzka	właścicielka sklepu, Mrozy	4 dni	listopad 1942 r.	było ciasno; później ul. Stalowa 34
Kamienna Róża (Kamińska Zofia)	krewna obu Kornblumówien	2	grudzień 1942 r.– marzec 1943 r.	
Kamienny (Kamiński Adam)	fryzjer i właściciel domu, Kałuszyn	2	grudzień 1942 r.– marzec 1943 r.	i później dorywczo
Danka	właścicielka kaszarni, Mińsk Mazowiecki	często korzystała z noclegu	listopad 1942 r.– kwiecień 1944 r.	

Źródło: AIPN, 392/262, s. 19–25, kopia, mps.

[a] *W sensie:* likwidowano.
[b] *W sensie:* ustalili.
[c] *W oryginale:* zamieszkania.
[d] *Pomyłka autora – miejscowości o takiej nazwie nie udało się zlokalizować.*
[e] *W sensie:* zauważyli.
[f] *W oryginale:* W. i F.
[g] *W sensie:* udzielenie schronienia.
[h] *W oryginale:* przed tym.
[i] *W sensie:* teraz obserwowali jej mieszkanie.
[j] *W sensie:* takie dane zawierały.
[k] *W sensie:* wyposażonym.
[l] *W sensie:* wyłącznie za utrzymanie (dach nad głową i wyżywienie).

[m] *W oryginale:* Pokonywania przeszkód pozostałych sześciu osób.

[1] Brak bliższych informacji o autorze relacji. Jej kopia została przekazana także do Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH, Rel., 6099).

[2] Fałszywe dokumenty na nazwisko Anna Borkowska zostały wyrobione Chanie Kornblum najprawdopodobniej już po dotarciu przez nią do mieszkania Stanisława Woźniaka.

[3] Wyrobiono dla niej fałszywe dokumenty na nazwisko Apolonia Borkowska. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 834.

[4] Badylarz – potoczne określenie podmiejskiego rolnika, zajmującego się uprawą warzyw i kwiatów.

[5] Wsypa – potoczna nazwa sytuacji, w której osoby konspirujące lub też ukrywające się zostały wykryte przez Niemców lub innych prześladowców.

[6] Parczew – podczas okupacji miasto w pow. radzyńskim (dystrykt lubelski), obecnie stolica powiatu w woj. lubelskim.

[7] Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej – istniejąca w latach 1928–1939 organizacja paramilitarna, promująca lotnictwo sportowe, komunikacyjne i wojskowe. W ostatnich latach przed wybuchem wojny zajmowała się ona m.in. przygotowaniem obiektów cywilnych na wypadek ewentualnych nalotów wrogiego lotnictwa. Wspomniany w tekście komendant bloku (domu, kamienicy) czuwał nad wyposażeniem nieruchomości w skrzynie z piaskiem, bosaki i inny sprzęt przeciwpożarowy.

[8] Suteryna – część budynku znajdująca się pod parterem, częściowo poniżej powierzchni gruntu, wykorzystywana na warsztaty i tanie mieszkania.

[9] *Romisch-katholisch* (niem.) – rzymskokatolicki.

[10] Pomyłka – nie wiadomo, którą z żydowskich dziewcząt ma na myśli autor, gdyż jedna z nich używała fałszywych dokumentów na nazwisko Maria (Marysia) Gicelska, a druga na nazwisko Jadwiga Ciesielska.

[11] *Jude* (niem.) – Żyd, Żydzi.

[12] Autor ma ma myśli miejscowość Mrozy.

[13] O uhonorowanie Stanisława Woźniaka starali się m.in. mieszkający w Stanach Zjednoczonych: Hannah Kornblum-Ruschetzky (podczas okupacji Chana Kornblum) i syn jej siostry Pauli Popovskiej (podczas okupacji Perli Kornblum) David Popovski. 27 I 1993 r. YVI nadał Stanisławowi Woźniakowi tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. AIPN, 392/262, Tłumaczenie listu Davida Popovskiego do YVI, 21 X 1987 r., s. 6; *ibidem*, Kopia listu Hannah Kornblum-Ruschetzky do ŻIH, 13 I 1966 r., s. 27; *Księga Sprawiedliwych…*, s. 834.

Nr 91

1970 lipiec 17, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Fijałkowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Klemensowi i Irmie Szenbachom oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Warszawie, ul. Chłodna 22. Pracowałem w banku „D.M. Szereszowski" przy pl. Żelaznej Bramy 1. W tym banku razem ze Stanisławem Sczechem, mieszkającym we Włochach koło Warszawy, zorganizowaliśmy punkt pomocy dla Żydów prześladowanych przez reżim hitlerowski, polegający na tym, że staraliśmy się o mieszkania dla nich, o fałszywe dokumenty i o pomoc finansową. Z naszej pomocy skorzystało wtedy około 30 do 40 osób. Podaję cyfrę raczej zaniżoną.

Między innymi zgłosił się wtedy do mnie uciekinier z getta lwowskiego dr Klemens Szenbach. Miał wtedy około lat 40, z zawodu prawnik. Ponieważ nie mogłem dla niego od razu znaleźć kwatery, przyjąłem go i jego żonę Irmę z domu Liebeskind, pochodzącą z Krakowa. W ten sposób przebywali oni w moim mieszkaniu aż do wybuchu powstania w Warszawie. Zaopatrzyłem ich także w dokumenty na nazwisko małżonków Tarczyńskich. Po powstaniu zamieszkałem w Bieżanowie[2] pod Krakowem, a Szenbachowie zamieszkali w Krakowie, pracując w Szpitalu św. Łazarza pod nazwiskiem Tarczyńskich, którego to nazwiska używali w Polsce Ludowej aż do wyjazdu do Izraela. Tam mieszkają w miejscowości Holon [...][a] i stamtąd piszą do mnie listy [...][b].

Wielu Żydom pomógł wymieniony wyżej Stanisław Sczech, który prawdopodobnie nadal mieszka we Włochach. Wiem także, że dr Radlińska[3], profesor Akademii Medycznej w Warszawie, wykonywała operacje usuwające ślady obrzezania, by w ten sposób obronić Żydów przed zagładą. Jedną z takich operacji wykonała u mnie w mieszkaniu na Chłodnej, na osobie dwudziestodwuletniego Żyda Adama Bobowicza, który [później] brał udział w Powstaniu Warszawskim, dostał się do obozu jenieckiego i po wojnie wyjechał do Izraela. Słyszałem, że jest oficerem w armii izraelskiej[4].

Zeznałem wszystko. Protokół po odczytaniu podpisuję[5].

Protokólant[c] Świadek[d] Przesłuchujący[e]

Źródło: AIPN, 392/1557, s. 4–5, oryginał, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto informację o załącznikach do protokołu.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[e] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Zbigniew Fijałkowski – s. Władysława i Władysławy, ur. 28 I 1913 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Teofil Kowalczyk – sędzia Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

[2] Bieżanów – w okresie okupacji wieś w gm. Wieliczka, pow. krakowski, obecnie dzielnica Krakowa.

[3] Podczas okupacji niemieckiej dr Janina Radlińska była starszym asystentem na oddziale chirurgii Szpitala im. Dzieciątka Jezus oraz w lecznicy „Omega" w Alejach Jerozolimskich w Warszawie. Brała udział w operacjach plastycznych służących ukryciu fizycznych cech semickich. Wykonała około 15 zabiegów zmniejszenia uszu i nosów oraz zabiegów urologicznych odwracających skutki obrzezania. Ukrywała też w swym mieszkaniu uciekinierów z warszawskiego getta, w tym dzieci. YVI nadał jej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. Zob. https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-radlinska-janina-natalia [dostęp 17 XII 2017 r.]. Na tej stronie występujący w dalszej części edytowanej relacji Adam Bobowicz (Adam Schönbach) występuje pod błędnym nazwiskiem „Bobowski".

[4] Adam Bobowicz (właśc. Adam Schönbach) – ur. 23 XI 1926 r. we Lwowie. Jako „Adam" walczył w stopniu kanoniera w Grupie Artyleryjskiej „Granat" w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie. Po kapitulacji przebywał w Stalagu X B Sandbostel, gdzie w kwietniu 1945 r. został wyzwolony przez wojska brytyjskie; https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/adam-bobowicz,3525.html.

[5] 29 IV 1985 r. YVI w Jerozolimie nadał Zbigniewowi Czesławowi Fijałkowskiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 164.

Nr 92

1970 listopad 2, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Frejlich na temat pomocy udzielonej jej przez Witolda Giełżyńskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Stanisława Wędkiewicza i inne osoby narodowości polskiej w Warszawie i innych miejscowościach dystryktu warszawskiego[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej i poprzednio mieszkałam w Warszawie, przy ul. Śniadeckich 12. Z chwilą utworzenia getta w Warszawie i nakazu opuszczenia mieszkania, razem z moją matką znalazłam się w getcie i tam zamieszkałam przy ul. Siennej 45. W getcie kilkakrotnie byłam wyrzucana z moich miejsc zamieszkania i między innymi mieszkałam również na ul. Dzikiej 25.

Dnia 11 sierpnia 1942 r. zgłosił się do mnie poeta – Żyd, nazywał się on Aleksander Dyzenhaus i powiedział, że mam wyjść z getta, bo zostało już opłacone przejście. Na jego nalegania opuściłam getto; matka została. Udałam się na ul. Brzozową do domu profesorskiego do profesora Wędkiewicza[2], który następnie skierował mnie do profesora Tadeusza Kotarbińskiego[3]. Pierwszą noc i następnych 10 dni spędziłam w mieszkaniu profesora Tadeusza Kotarbińskiego w domu profesorskim, o którym wspomniałam. Następnie – chronologii nie pamiętam – byłam u rodziców Laury Ossowskiej w Zalesiu. Laura Ossowska obecnie nie żyje. Ojciec jej Zygfryd Ossowski żyje – adresu jego nie znam. Byłam tam przez okres paru tygodni. Pamiętam również, że przebywałam w mieszkaniu profesora Leona Dołżyckiego[4] przy ul. Noskowskiego. Syn profesora był mężem mojej bratanicy Ireny. Tam również byłam parę tygodni. Byłam również w Konstancinie, gdzie wynajęto mi pokój u państwa Pfeiffer. Udzielali mi oni posiłków w zamian za lekcje języka francuskiego. W Konstancinie pobierała u mnie lekcje języka francuskiego córka profesora Bohdana Pniewskiego[5] – Barbara[6]. Dawałam także lekcje języka rosyjskiego pani Anieli Blikle. Za lekcje francuskiego otrzymywałam obiady u państwa Humińskich w Konstancinie. Miałam w tym czasie kartę tożsamości na nazwisko Helena Urbanowicz. Kartę tę otrzymałam przez przyjaciół mego młodszego brata – nazwisk tych osób nie znam. W Konstancinie spotkałam pana Witolda Giełżyńskiego[7] – miał on willę w Konstancinie. Zobaczywszy mnie przeraził się, że chodzę „z odkrytą przyłbicą" i skierował mnie do naszej wspólnej znajomej Aliny Płużańskiej, zamieszkałej na ul. Tłomackiej w Warszawie i tam mieszkałam przez dłuższy czas, nie wynagradzając niczym pani Płużańskiej. Następnie wskutek [moich] niedomagań ze zdrowiem, Witold Giełżyński skierował mnie na operację przepukliny do szpitala przy Uniwersytecie Warszawskim i tam byłam operowana. Dr Wojciech Wiechno[8] uczynił wszystko, abym dłużej przebywała w szpitalu pod jego opieką. Dr Wiechno żyje obecnie i mieszka w Warszawie [...][a]. Następnie staraniem dr Wiechno i innych osób zamieszkałam w willi Hipolita Gliwi-

ca[9] przy ul. Lekarskiej w Warszawie, lecz tam nie wiedziano o moim pochodzeniu semickim. Za mieszkanie za mnie płacili profesorowie. Obiady dostarczał mi Witold Giełżyński za pośrednictwem jakiejś pani, której nazwiska nie znam. Witold Giełżyński obecnie nie żyje.

Dowiedziałam się, że w willi Gliwica w mansardzie ukrywa się Żydówka, o czym uprzedziła mnie pani Gliwicowa i nakazała nie nawiązywać z nią kontaktu. Oczywiście kontakt z tą Żydówką nawiązałam i pani Gliwicowa dowiedziała się o moim pochodzeniu. Od Gliwiców zabrał mnie dr Wiechno i przywiózł mnie na ul. Mostową i tam profesorowie uiszczali za mnie wysoką opłatę. Byłam tam chyba parę miesięcy. Stamtąd dr Wiechno skierował mnie do Pustelnika II[10] – uczynił to przy pomocy Aliny Płużańskiej (zginęła ona w obozie). Umieszczono mnie tam w willi, którą zarządzała jakaś prosta kobieta i pobierała duże pieniądze.

Następnie dr Peszczyński z Marek zaprowadził mnie do willi, gdzie przebywał jego ojciec i przyrodnia siostra doktora w Drewnicy[11]. Stamtąd jesienią 1944 r. udałam się do Lublina, po wejściu wojsk radzieckich.

Dodaję, że w okresie mego zagrożenia pomocnymi mi byli: profesor Tadeusz Kotarbiński, profesor Stanisław Wędkiewicz, dr Wojciech Wiechno, dr Peszczyński, Witold Giełżyński, Andrzej Dołżycki (nie żyje), Antoni Szulc (nie żyje), Alina Płużańska, Hanna Olechnowicz (córka Aliny Płużańskiej – żyje, mieszka w Warszawie, adresu jej nie pamiętam), Magda Rusinek, która w tym czasie gdy mieszkałam u pani Płużańskiej była mi pomocna. Osoby, które wyżej wymieniłam, udzielały mi pomocy bezpłatnie, ze względów ludzkich i one ponosiły koszty mego utrzymania.

Sędzia
Wanda Karśnicka[b] Helena Frejlich[c]

Źródło: AIPN, 392/1712, s. 3–5, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *W centrum czytelny podpis i pieczęć.*

[c] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Helena Frejlich – c. Ignacego i Pauliny, ur. 21 IV 1887 r. Przesłuchanie przeprowadziła Wanda Karśnicka – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Stanisław Wędkiewicz, ur. 14 III 1888 w Rzeszowie, zm. 8 V 1963 r. w Krakowie. Podczas I wojny światowej delegat zagraniczny Naczelnego Komitetu Narodowego, a następnie Rady Regencyjnej. W dwudziestoleciu był profesorem uniwersytetu w Poznaniu (1919–1921), Uniwersytetu Jagiellońskiego (1921–1934) i Uniwersytetu Warszawskiego (1934–1939). Redaktor m.in. „Przeglądu Współczesnego". W latach 1947–1960 kierował Stacją Naukową Polskiej Akademii Umiejętności i PAN. Autor licznych opracowań naukowych, dotyczących związków kultury i literatury polskiej z kulturą i literaturą francuską, m.in. *Z motywów polskich w publicystyce francuskiej* (1928). Zob. https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Wedkiewicz-Stanislaw;3995084.html [dostęp 3 I 2018 r.].

[3] Tadeusz Kotarbiński, ur. 31 III 1886 r. w Warszawie, zm. 3 X 1981 r. w Warszawie. W latach 1919–1939 profesor filozofii na Uniwersytecie Warszawskim, od 1927 r. przewodniczący Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (PTF), publikował m.in. w piśmie „Racjonalista". Podczas okupacji mieszkał w Warszawie i uczestniczył w tajnym nauczaniu. Wypędzony ze stolicy po kapitulacji powstania zamieszkał w Radomiu. Po zakończeniu wojny przeniósł się do Łodzi. Był jednym z twórców i pierwszym rektorem Uniwersytetu Łódzkiego (1945–1949). Następnie powrócił do Warszawy, do 1961 r. wykładając na tamtejszym uniwersytecie. Był m.in. prezesem PAN (1957–1962), przewodniczącym Międzynarodowego Instytutu Filozoficznego (1960–1963), przewodniczącym PTF (do 1975 r.), członkiem rzeczywistym i honorowym wielu towarzystw naukowych. Jako naukowiec był m.in. twórcą własnej koncepcji filozoficznej – reizmu, a także pionierem i współtwórcą ogólnej teorii sprawnego działania – prakseologii. Do jego najgłośniejszych publikacji należą m.in. *Traktat o dobrej robocie* (1955), *Sprawność i błąd* (1956), *Medytacje o życiu godziwym* (1966). Zob. m.in. M.B. Jakubiak, *Tadeusz Kotarbiński – filozof, nauczyciel, poeta*, Warszawa 1987; J. Woleński, *Kotarbiński*, Warszawa 1990.

[4] Leon Dołżycki, ur. 20 III 1888 r. we Lwowie, zm. 20 IX 1965 r. w Krakowie. Studiował w Krakowie, a następnie podróżował po Europie. Podczas I wojny światowej walczył w Legionach Polskich. Po odzyskaniu niepodległości mieszkał m.in. w Bydgoszczy i Poznaniu (był tam dekoratorem Teatru Wielskiego), a w 1936 r. osiedlił się w Warszawie. W stolicy spędził też okres okupacji, biorąc udział w tajnym nauczaniu. W latach 1945–1949 był wykładowcą Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Wrocławiu. Powszechne uznanie przyniosły mu scenografie do wystawianych w Poznaniu oper (*Straszny dwór, Madame Butterfly, Aida* i in.) i baletów. Zob. http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/39041/leon-dolzycki [dostęp 2 X 2017 r.].

[5] Bohdan Pniewski, ur. 26 VIII 1897 r. w Warszawie, zm. 5 IX 1965 r. w Warszawie. Podczas I wojny światowej działał w tajnym harcerstwie i POW, a następnie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Po ukończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej zajął się architekturą, zdobywając szybko uznanie projektami kolonii mieszkaniowych, kamienic, willi i gmachów użyteczności publicznej, reprezentujących nurt modernizmu. Do najbardziej znanych projektów jego autorstwa należały m.in. monumentalny budynek sądów przy ul. Leszno oraz siedziba Poselstwa Polskiego w Sofii. Niektóre (np. Świątynia Opatrzności Bożej na Polu Mokotowskim) nie doczekały się realizacji z powodu wybuchu wojny. W czasie okupacji mieszkał w Warszawie, uczestnicząc w tajnym nauczaniu. Po wojnie był profesorem Politechniki Warszawskiej i autorem wielu projektów architektonicznych w śródmieściu stolicy, m.in. kompleksu budynków Sejmu RP, siedzib Polskiego Radia i Narodowego Banku Polskiego. Przygotował też odbudowę i rozbudowę Teatru Wielkiego w Warszawie. Zob. M. Czapelski, *Bohdan Pniewski – warszawski architekt XX wieku,* Warszawa 2008.

[6] Barbara Pniewska, ur. 1 III 1923 r. w Warszawie, zm. 15 XII 1988 r. Malarka i metaloplastyczka, znana z wykorzystywania w swych pracach tworzyw spoza standardowego warsztatu malarskiego (drewno, blacha, gwoździe itd.). Uczestniczka Wystawy Młodej Plastyki w warszawskim Arsenale w 1955 r.

[7] Witold Giełżyński, ur. 9 VI 1886 r. w Krasnymstawie, zm. 31 XII 1966 r. w Warszawie. W okresie rewolucji 1905 r. usunięty z gimnazjum za działalność niepodległościową, a następnie relegowany przez władze rosyjskie z terenu Królestwa Polskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym publicysta pism warszawskich, m.in. „Kuriera Polskiego", „Ekspresu Porannego" i „Kuriera Czerwonego". Założyciel Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. W latach okupacji współtwórca prasy konspiracyjnej ZWZ–AK, m.in. redaktor „Wiadomości Polskich". Po wojnie m.in. autor pracy *Prasa warszawska 1661–1914* (1962).

[8] Wojciech Wiechno, ur. ?, zm. 8 I 2004 r. Lekarz, podczas okupacji ortopeda w szpitalu św. Rocha w Warszawie. Udzielił pomocy wielu zbiegom z getta warszawskiego, przetrzymując ich jako pacjentów szpitala do czasu znalezienia dla nich odpowiednich kryjówek. W szpitalu tym pracował także w okresie Powstania Warszawskiego. 13 XI 1984 r. YVI nadał mu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 804; https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wojciechwiechno, 48193.html [dostęp 2 X 2017 r.].

[9] Hipolit Gliwic, ur. 23 III 1878 r. w Warszawie, zm. 10 IV 1943 r. w Warszawie. Przed 1918 r. studiował w Odessie i Petersburgu i uzyskał tytuł inżyniera górnictwa. W latach międzywojennych był członkiem władz wielu koncernów i firm przemysłowych, a także Banku Handlowego w War-

szawie. Od 1920 r. delegat Ministerstwa Skarbu, a następnie radca handlowy Poselstwa Polskiego w Paryżu. W latach 1922–1925 radca i *chargé d'affaires* Ambasady RP w Waszyngtonie. W latach 1925–1926 dyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a w 1926 r. minister przemysłu i handlu. W latach 1928–1930 senator i wicemarszałek Senatu RP oraz przedstawiciel Polski w Lidze Narodów. W następnych latach był profesorem WWP i wykładowcą ekonomii w Studium Dyplomatycznym na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas okupacji mieszkał w Warszawie, współpracując z Delegaturą Rządu RP na Kraj. Aresztowany przez Niemców popełnił samobójstwo w więzieniu na Pawiaku, zażywając truciznę. M. Smogorzewska, *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 2: *E–J*, Warszawa 2000, s. 107–109.

[10] Pustelnik – w czasie okupacji wieś w gm. Marki, pow. warszawski, obecnie w gm. Stanisławów, pow. miński.

[11] Drewnica – podczas okupacji wieś w gm. Marki, pow. warszawski, obecnie część miasta Ząbki w pow. wołomińskim.

Nr 93

1984 marzec 16, Pobierowo. Relacja Henryka Gębskiego na temat pomocy udzielonej przez jego rodzinę dziewczynie narodowości żydowskiej używającej imienia Marysia w Warszawie[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej nasza rodzina mieszkająca z Warszawie przy ul. Śliskiej nr 32, na I piętrze (balkon był usytuowany naprzeciw ul. Sosnowej), ukrywała młodą Żydówkę. Jak do tego doszło:

Moja matka Wiktoria Gębska była położną – akuszerką, miała swój gabinet, a w gospodarce domowej wyręczały ją pomoce domowe. Z racji swego zawodu musiała dbać o swoje ręce. Był okres w roku 1943, że zaczęła rozglądać się za nową pomocą domową, którą nastręczyła mojej matce jej koleżanka. W ten sposób znalazła się Marysia (bo tak ochrzciła[a] ją jej ostatnia opiekunka) w naszej rodzinie[2]. Powiedziała nam „bajeczkę", że pochodzi z Wileńszczyzny, że jej rodzina zginęła, a swoje dokumenty przyniesie w najbliższym czasie. W ten sposób sprawa zameldowania Marysi oddalała się z miesiąca na miesiąc i być może trwałaby do wybuchu Powstania Warszawskiego.

Do ujawnienia się[b] Marysi przyczynił się przypadek. Cała nasza rodzina brała udział w podziemnej walce z okupantem. W organizacji, do której należeliśmy z bratem Janem Gębskim (obecnie mieszka w Jeleniej Górze), w oddziale Polska Niepodległa (PN)[3] zdarzyła się wpadka. Gestapo szalało. Były aresztowania. Ponieważ dłużej nie można było Marysi trzymać bez meldowania, przyciśnięta do ostateczności, przyznała się, że jest Żydówką i że uciekła z getta. Oczywiście nas to bardzo poruszyło i w tym czasie przeżyliśmy wiele nocy niespokojnych. Zrobiliśmy Marysi zdjęcia oraz – poprzez swoją organizację – kenkartę, którą jej wręczyliśmy. Następnie poradziliśmy jej, aby opuściła naszą rodzinę i po prawej stronie Wisły udała się do pracy u gospodarza. Posłuchała się nas (dostała też trochę pieniędzy) i odeszła z naszej rodziny[4].

Później nastąpiło powstanie, dla nas obozy, a po wyzwoleniu w Warszawie spotkaliśmy [się] w 1945 r. Marysia spotkała mnie i mego brata, nie szczędziła nam dziękowań i pocałunków. Jej mąż, Żyd, pracował w Ministerstwie Poczt i Telegrafów. Chciała nam pomóc ze szkołą lub pracą. Ale do tej pomocy nie doszło, bo musieliśmy się z bratem ukrywać przed U[rzędem] B[ezpieczeństwa][5] z racji brania udziału w walkach[6] w Baonie „Parasol"[7]. To koniec.

[Henryk] Gębski

Źródło: 392/166, k. 1–1v, oryginał, rkps.

[a] *W sensie:* nazwała.

[b] *W oryginale:* O ujawnieniu się.

[1] Henryk Gębski – s. Teodora i Wiktorii z d. Czechowskiej, ur. 3 I 1929 r. w Warszawie. Edytowana relacja ma formę listu skierowanego przez autora do GKBZHwP. Zawarte w nim informacje zostały potwierdzone w czasie przesłuchania, przeprowadzonego 16 XI 1984 r.

[2] Dziewczyna ta miała ok. 16 lat. AIPN, 392/166, Protokół przesłuchania świadka Henryka Gębskiego, 16 XI 1984 r., k. 4v.

[3] Polska Niepodległa – wojskowo-cywilna organizacja konspiracyjna, działająca w latach 1939–1945 w centralnej Polsce. Jej założycielami i członkami byli pracownicy Zarządu Miejskiego w Warszawie i podległych mu struktur. Z biegiem czasu skupiła przedstawicieli innych środowisk, m.in. kolejarzy. W 1942 r. została scalona pod względem wojskowym z AK. Zob. F. Wojciechowski, *Polska Niepodległa. Organizacja konspiracyjna*, Warszawa 1997.

[4] Opuszczenie rodziny Gębskich miało miejsce w końcu 1943 r. lub też w początkach 1944 r. AIPN, 392/166. Protokół przesłuchania świadka Henryka Gębskiego, 16 XI 1984 r., k. 4v.

[5] Ministerstwo Bezpieczeństwo Publicznego – ministerstwo funkcjonujące w okresie utrwalania przez komunistów powojennej dyktatury (1945–1954), działające za pośrednictwem urzędów wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Zajmowało się prześladowaniami antykomunistycznej opozycji, stosując skrajnie brutalne i bezprawne metody (aresztowania, uwięzienia, egzekucje itd.). Zob. m.in. *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956)*, red. B. Kopka, Warszawa 2011.

[6] Strz. Henryk Gębski ps. „Wysocki" był żołnierzem Kedywu KG AK (kompania „Pegaz"), a od lata 1944 r. żołnierzem 2. kompanii Batalionu „Parasol". W czasie Powstania Warszawskiego walczył w szeregach tej jednostki na Woli, Starym Mieście i w Śródmieściu (http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/henryk-gebski [dostęp 27 VII 2017 r.]). Ten sam szlak bojowy w szeregach „Parasola" przeszedł jego brat kpr. pchor. Jan Gębski ps. „Oktawian" (ur. 1 I 1923 r., zm. 16 XI 1991 r.) (http://www.1944.pl/ powstancze-biogramy/jan-gebski [dostęp 27 VII 2017 r.]).

[7] Batalion „Parasol" – warszawski batalion AK, sięgający genezą jednostki o kryptonimie „Agat", a następnie „Pegaz", przeznaczonej do wykonywania zadań specjalnych, zwłaszcza wyroków śmierci na osobach skazanych przez Polskie Państwo Podziemne. Jego żołnierze wykonali szereg akcji likwidacyjnych na funkcjonariuszach niemieckich służb policyjnych, znanych z prześladowań Polaków. W czasie Powstania Warszawskiego batalion walczył m.in. na Woli i Starym Mieście. Za walki te Wódz Naczelny nadał mu Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari. Zob. P. Stachiewicz, *„Parasol". Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej,* Warszawa 1984.

Nr 94

1996 maj 24, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Nikazego Głogowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego matkę – Franciszkę Głogowską, osobom narodowości żydowskiej, używającym dokumentów na nazwiska Rita i Sergiusz Miecznikowscy w Warszawie[1]

Z chwilą wybuchu II wojny światowej wraz z rodzicami – matką Franciszką Głogowską (z domu Dudzińską, ur. w 1899 r. we Wzdole[2], gm. Bodzentyn[3]), ojcem Mikołajem (ur. w 1890 r. – nie znam miejsca urodzenia) oraz siostrą Eleonorą (ur. w 1920 r. w Skarżysku-Kamiennej[4]) mieszkałem w Warszawie przy ul. Wspólnej 59. Mieszkanie mieściło się na parterze i składało się z dwóch pokoi i kuchni. Posiadało dwa wejścia. Mój ojciec zmarł śmiercią naturalną w 1940 r. i od jego śmierci mieszkaliśmy we trójkę.

Moja mama i siostra nie pracowały w czasie wojny. Mama trudniła się handlem. Nasze mieszkanie znajdowało się obok Dworca Głównego w Warszawie. Jednym ze źródeł naszego utrzymania było udzielanie noclegu ludziom, którzy przyjeżdżali do Warszawy wieczorem i nie mieli szans na dotarcie do celu przed godziną policyjną. Często z tego powodu przebywałem na dworcu. Rozwiesiliśmy też ogłoszenie z naszym adresem.

Dokładnej daty nie pamiętam, ale była to zima na przełomie 1942 i 1943 r., do naszego domu na nocleg zgłosiła się para posiadająca dokumenty – ona na nazwisko Rita Miecznikowska, a on Sergiusz Miecznikowski. Kobieta była w zaawansowanej ciąży. Początkowo mieli zamieszkać u nas jedynie przez kilka dni. Ich pobyt przedłużał się jednak. Ja w czasie wojny nie orientowałem się, że państwo Miecznikowscy są Żydami. Dopiero po wojnie poinformowała mnie o tym matka, mówiąc, iż utrzymywała to w tajemnicy, aby nas nie martwić, nie denerwować. Rita Miecznikowska była wysoką kobietą w wieku około 30 lat, miała akcent semicki[5]. Sergiusz Miecznikowski miał z wyglądu 35 lat. Para ta nie była u nas zameldowana. W 1943 r. Rita Miecznikowska urodziła córkę Ewę – posiadam dwa zdjęcia tego dziecka, zrobione wiosną 1944 r. Poród odbył się w domu.

Państwo Miecznikowscy zajmowali jeden pokój, [a] my drugi. Jak już wskazałem, mieszkanie miało dwa wejścia – jedno od frontu, a drugie od podwórza. W wypadku przyjścia Niemców istniała więc szansa ucieczki przez piwnicę. Przypominam sobie, że Sergiusz Miecznikowski wychodził z domu, natomiast jego żona prawie nigdy. Jeśli już wychodziła, to o zmroku zimą lub jesienią. Po urodzeniu dziecka na spacery z nim wychodziłem tylko ja – nigdy matka lub ojciec Ewy. W czasie bombardowań Miecznikowscy nigdy nie schodzili do schronu, zostawali w domu razem z dzieckiem.

Miecznikowscy mieszkali z nami aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Mama przeniosła się wtedy na ul. Hożą, a Miecznikowscy zostali w naszym

mieszkaniu aż do zburzenia domu we wrześniu 1944 r.[6] Nie jestem pewien, ale wydaje mi się, że w 1944 r. Rita Miecznikowska urodziła jeszcze jedno dziecko, najprawdopodobniej syna. Ja już nigdy więcej nie widziałem tej rodziny. Moja mama opowiadała mi, że widziała ich w październiku 1944 r. w obozie przejściowym w Pruszkowie. Podobno widziano ich również w 1945 r. w Krakowie, lecz nie znam żadnych bliższych szczegółów. Wskazani w moim piśmie świadkowie Teresa i Wiesław Jankowscy byli w czasie wojny moimi kolegami, często mnie odwiedzali i widzieli rodzinę Miecznikowskich, a zwłaszcza Sergiusza, bo Rita raczej nie wychodziła z pokoju. Jankowscy mieszkali wtedy na ulicy Hożej 1 i w sierpniu 1944 r. udzielili schronienia mojej matce. [...][a]. Nigdy po wojnie Miecznikowscy nie napisali do nas żadnego listu. Inna sprawa, że dom na ul. Wspólnej został zbombardowany i nie znali innego adresu. Moja mama i siostra już nie żyją. Mama zmarła w 1970 r., a siostra w 1995 r.

To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie.

Podpis świadka[b] Podpis przesłuchującego[c]

Źródło: AIPN, 392/1202, s. 2–3, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[1] Nikazy Głogowski – s. Mikołaja i Franciszki z d. Dudzińskiej, ur. 14 XII 1929 r. w Toruniu. Przesłuchanie przeprowadziła Anna Gałkiewicz – prokurator Prokuratury Rejonowej Łódź-Górno, delegowana do OKBZH w Łodzi.

[2] Istniały dwie miejscowości o nazwie Wzdół – Plebański i Rządowy. Podczas okupacji obie należały do gm. Bodzentyn, pow. kielecki (dystrykt radomski), obecnie Wzdół Rządowy i Wzdół Kolonia w gm. Bodzentyn, pow. kielecki.

[3] Bodzentyn – w czasie okupacji i obecnie miasto w pow. kieleckim.

[4] Skarżysko-Kamienna – w latach wojny miasto w pow. kieleckim, obecnie stolica powiatu w woj. świętokrzyskim.

[5] Teresa Jankowska opowiadała po latach, że Rita Miecznikowska „[...] używając języka polskiego wyraźnie mówiła żargonem żydowskim". Według niej Miecznikowscy w okresie zamieszkiwania w domu Głogowskich utrzymywali się z wyrobu sznurowadeł i szalików. AIPN, 392/1202, Protokół przesłuchania świadka Teresy Jankowskiej, 4 VI 1996 r., s. 2.

[6] Po zniszczeniu tego domu, Miecznikowscy przenieśli się na ul. Hożą 1, do mieszkania rodziny Jankowskich, w którym przebywał już Nikazy Głogowski ze swymi bliskimi. Po pewnym czasie wszyscy zostali wypędzeni do obozu w Pruszkowie. Jak opowiadała Teresa Jankowska: „My oczywiście orientowaliśmy się, że byli to Żydzi. Dzieliliśmy się z nimi żywnością, której było bardzo mało. Moja rodzina należy do ludzi skromnych. Nie jestem zainteresowana sprawami odznaczenia i wiem, że śp. matka moja także zajęłaby tego rodzaju stanowisko". AIPN, 392/1202, Protokół przesłuchania świadka Teresy Jankowskiej, 4 VI 1996 r., s. 2.

Nr 95

1984 czerwiec 7, Warszawa, Protokół przesłuchania świadka Aleksandry Gradowskiej-Pollack na temat pomocy udzielonej przez nią Adeli i Irenie Gradus w Warszawie i Wiązownej, tejże gminy, pow. Warszawa[1]

Adelę[2] Gradus, Żydówkę, znałam z czasów, kiedy uczęszczałam do liceum ogólnokształcącego[3]. W czasie okupacji, kiedy Adelę Gradus i jej rodzinę umieszczono w getcie warszawskim, różnymi sposobami odwiedzałam ją. W końcu 1942 r. Adela poprosiła mnie, abym umożliwiła jej ucieczkę z getta. Wyraziłam na to zgodę i po uzyskaniu podrobionych dokumentów w postaci aktu urodzenia i kenkarty, kiedy Adela Gradus wyszła z brygadą pracy na zewnątrz getta, z umówionego miejsca zabrałam ją do własnego domu przy ul. Chmielnej 57[4]. Przebywała u mnie około 5 miesięcy. Ukrywałam ją i żywiłam bezinteresownie. W podobny sposób wyprowadziłam z getta, w kilka tygodni później, jej siostrę Irenę Gradus.

Aby ukryć bezpieczniej Adelę i Irenę, za zgodą mojej matki Janiny Puszkin, umieściłyśmy je w mieszkaniu mamy, zamieszkałej w Wiązownie[5] i tam przebywały do wyzwolenia[6]. Były one ukrywane, żywione i ubierane bezinteresownie[7]. Obydwie one żyją i aktualnie przebywają w Szwecji pod nazwiskiem Alina Goworowska (Adela Gradus) i Irena Zawadzka (Irena Gradus). Z obydwiema utrzymuję stały kontakt. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano[8].

Świadek[a] Sędzia przesłuchujący[b] Protokolantka[c]

Źródło: AIPN, 392/138, s. 4–5, oryginał, mps.

---

[a] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Aleksandra Gradowska-Pollack z d. Puszkin – córka Aleksandra i Janiny, ur. 2 XII 1918 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Władysław Grędziński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie.

[2] Aleksandra Gradowska-Pollack pomija w swym zeznaniu, a także w oświadczeniu złożonym w ŻIH, fakt, iż w wydostaniu Adeli i Ireny Gradus z warszawskiego getta, a także w opiece nad nimi, wspierał ją Kazimierz Perl (ur. 15 I 1914 r. w Warszawie, z zawodu księgowy). Z nieznanych powodów został on aresztowany przez Niemców i deportowany do KL Auschwitz (przybył tam transportem z 4 IX 1944 r., otrzymując numer 194422). Przeniesiony do KL Mauthausen, zginął tam 9 XII 1944 r. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 202–203; http://auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniach/ [dostęp 24 VII 2017 r.].

[3] Szkołą tą było Państwowe Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie.

[4] Ucieczka ta miała miejsce 5 IV 1943 r. Według oświadczenia Aleksandry Gradowskiej-Pollack, zdobyła ona fałszywe dokumenty dla Adeli Gradus (na nazwisko Alina Ziemba) dopiero wtedy, gdy uciekinierka przebywała już w jej domu. AIPN, 392/138, Kopia oświadczenia Aleksandry Gradowskiej-Pollack dla ŻIH, b.d., k. 8.

[5] Wiązowna – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie siedziba gminy w pow. otwockim, woj. mazowieckie.

[6] Janina Puszkin była kierowniczką agencji pocztowej w Wiązownie. Jej mieszkanie znajdowało się na skraju osiedla. AIPN, 392/138, Kopia oświadczenia Aleksandry Gradowskiej-Pollack dla ŻIH, d.b., k. 8.

[7] Janina Puszkin skłoniła swych sąsiadów – małżeństwo w zaawansowanym wieku, by zatrudnili Adelę Gradus jako swą opiekunkę. Roztoczyła też nad nimi opiekę pielęgniarską, prała ich odzież itd. Prawdopodobnie podobną pracę otrzymała też Irena Gradus. Zapłatą za to była wyłącznie żywność. Aleksandra Gradowska-Pollack i Kazimierz Perl odwiedzali co tydzień obie dziewczęta, przywożąc im żywność i papierosy, a także doglądali wszystkich ich potrzeb. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 203.

[8] 5 V 1989 r. YVI nadał Aleksandrze Gradowskiej-Pollack i Kazimierzowi Perlowi tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Ibidem*.

Nr 96

1970 czerwiec 23, Gorzów Wielkopolski. Protokół przesłuchania świadka Edmunda Grudzińskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Illi Genachoff, Arturowi Nachtowi i Helenie Berli w Warszawie[1]

W okresie od 1940 r. do 1944 r. przebywałem (mieszkałem) w Warszawie, [przy] al. Niepodległości 163 m. 3.

W roku 1941 zwróciły się do mnie osoby narodowości żydowskiej, a w szczególności Ewa Zielińska (obecnie wiem, że jej nazwisko prawdziwe brzmi Illa Genachoff)[2], lat około 28, która uciekła przed hitlerowcami z Wiednia, a po kilku miesiącach zgłosił się do mnie Samborski[3] (malarz, lat około 34) i Helena Wolak, którzy prosili mnie o możliwość zamieszkania w moim mieszkaniu i ukrycia ich przed hitlerowcami. W niedługim czasie dowiedziałem się, że prawdziwe nazwisko Samborskiego brzmiało Nacht, zaś Heleny Wolak – Berli[4]. Tutaj chcę nadmienić, że Ewa Zielińska była dobrą przyjaciółką posła do Sejmu Stanisława Dubois[5] – członka Polskiej Partii Socjalistycznej[6], który w tym czasie przebywał w więzieniu na Pawiaku. Nacht (Samborski) był malarzem z grupy kapistów[7], natomiast Helena Wolak (Berli) pracowała w Komitecie Pomocy Żydów, na czele którego stał poseł Pajdak[8] z Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wymienione wyżej osoby przebywały w moim mieszkaniu do czasu wybuchu powstania, to jest do 1 sierpnia 1944 r. Nadmieniam, że osoby te zajmowały specjalny pokój, lecz stale w nim nie zamieszkiwały, przenosząc się na pewne okresy do innych mieszkań, by uniknąć aresztowania. Pomoc moja ograniczała się do tego, że wymienionym wyżej osobom udzieliłem schronienia, za pomocą swojej gosposi dostarczałem im żywność, a nadto osobistym nadzorem zabezpieczałem ich mienie, jakie posiadali w moim mieszkaniu. W tym okresie czasu Ewa Zielińska została aresztowana i umieszczona w getcie, z którego udało się jej jednak wydostać i ponownie wróciła do mojego mieszkania.

Po upadku powstania dom był nasz spalony, a ja utraciłem kontakt z Ewą Zielińską i z pozostałymi osobami. Co się stało z Ewą Zielińską i gdzie przebywa, tego nie wiem. Helena Wolak (Berli) po wyzwoleniu wyjechała do Szwecji i tam wyszła za mąż, gdzie prawdopodobnie pozostaje do chwili obecnej, zaś Nacht (Samborski) po wyzwoleniu przeniósł się do Krakowa gdzie osiadł. Nie wiem jednak czy żyje. Od Heleny Wolak (Berli) na początku 1946 r. otrzymałem list, jednakże kontaktów listownych od tego czasu nie utrzymujemy.

Od 1941 do 1944 r. Niemcy przeprowadzili cztery rewizje w moim mieszkaniu. Trudno mi powiedzieć czy były one wynikiem przetrzymywania Żydów, czy też faktem mojej przynależności do organizacji podziemnej. Pamiętam jednak, że podczas jednej rewizji Ewa Zielińska została aresztowana w moim mieszkaniu, a następnie wywieziona do getta. O tym, że w swoim mieszkaniu

ukrywałem wyżej wymienionych Żydów wiedziała ówczesna moja gosposia Maria Posikata (obecnie zamieszkała w okolicach Nowego Miasta nad Pilicą).

Przesłuchany[a] Protokolant[b] Przesłuchujący[c]

Źródło: AIPN, 392/1529, s. 6–7, oryginał, mps.

---

[a] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Edmund Grudziński – s. Stanisława i Marii, lat 66. Przesłuchanie przeprowadził W. Kempski – sędzia Sądu Powiatowego w Gorzowie Wielkopolskim.

[2] Illa Genachoff (według niektórych zapisów: Genachow). Przed wojną działaczka Czerwonego Harcerstwa, w okresie okupacji członkini grupy konspiracyjnej, skupionej wokół pisma „Barykada Wolności".

[3] Artur Nacht (po wojnie: Nacht-Samborski), ur. 26 V 1898 r. w Krakowie, zm. 9 X 1974 r. w Warszawie). W okresie międzywojennym studiował w ASP w Krakowie, a następnie mieszkał w Berlinie, Wiedniu i Paryżu, Był związany z grupą kapistów. W latach 1941–1942 przebywał w getcie lwowskim. Po ucieczce ukrywał się, używając fałszywych dokumentów na nazwisko Stefan Samborski, w Krakowie i Warszawie. Po zakończeniu wojny był profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku i ASP w Warszawie; http://culture.pl/pl/tworca/artur-nacht-samborski.

[4] Według Artura Nachta-Samborskiego, który potwierdził fakt udzielania mu pomocy przez m.in. Edmunda Grudzińskiego, prawdziwe nazwisko Heleny Wolak brzmiało Werner. AIPN, 392/1529, Protokół przesłuchania świadka Artura Nachta-Samborskiego, 24 VIII 1970 r., s. 27.

[5] Stanisław Dubois, ur. 9 I 1901 r. w Warszawie, zm. 21 VIII 1942 r. w Auschwitz. Od młodości związany był z ruchem socjalistycznym. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie był twórcą i przewodniczącym Czerwonego Harcerstwa Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. W latach 1928–1933 poseł na Sejm RP, a następnie radny m. st. Warszawy. W procesie brzeskim skazany na 3 lata pozbawienia wolności. Podczas okupacji działał w konspiracji socjalistycznej. Aresztowany przez Niemców został osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz i tam rozstrzelany. Zob. J. Tomicki, *Stanisław Dubois*, Warszawa 1980.

[6] Polska Partia Socjalistyczna – istniejąca w latach 1892–1948 (później na emigracji) partia o charakterze niepodległościowym, socjalistycznym i pracowniczym. Odegrała kluczową rolę w walkach przeciwko zaborcom, a z jej szeregów wywodziło się wielu wybitnych działaczy niepodległościowych. W dwudziestoleciu była jedną z najważniejszych sił politycznych w Polsce, ze stałą reprezentacją w parlamencie i organach samorządowych różnych szczebli. Podczas okupacji działała w konspiracji. Przez cały okres istnienia współpracowała z żydowskimi socjalistami z szeregów Bundu. Po wojnie niszczona przez komunistów, a później scalona z Polską Partią Robotniczą. Literatura na jej temat jest bardzo bogata, zob. m.in. R. Stefanowski, *PPS 1892–1992*, Warszawa 1992; *idem, Polska Partia Socjalistyczna na emigracji 1939–1965*, Kraków 1996; *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice. Wspomnienia. Polemiki*, red. R. Spałek, Warszawa 2010.

[7] Kapizm – nurt w malarstwie polskim okresu międzywojennego, zwany także koloryzmem. Kapiści malowali w sposób prosty, unikając symboliki, zwłaszcza pejzaże, naturę i portrety. Kolor był dla nich ważniejszy od formy dzieła. Zasadniczo nie używali barwy czarnej. Zob. M. Czapska-Michalik, *Kapiści*, Warszawa 2007.

[8] Antoni Pajdak, ur. 7 XII 1894 r. w Biskupicach, zm. 20 III 1988 r. w Warszawie. W latach I wojny światowej żołnierz Legionów Polskich. W dwudziestoleciu pracował m.in. w samorządzie, był burmistrzem Radomska (1928–1930) i wiceprezydentem Krakowa (1939). Podczas okupacji czołowy działacz konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej, posiadający kontakty z Radą Pomocy Żydów

„Żegota", uczestnik Powstania Warszawskiego. W 1945 r. aresztowany przez Sowietów i wywieziony do Moskwy. Skazany na 10 lat pozbawienia wolności, karę tę odbył w więzieniach i łagrach sowieckich. Po powrocie do Polski adwokat, działacz opozycji, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Represjonowany przez władze PRL. Autor relacji myli się, tytułując go posłem i przewodniczącym komitetu wspierającego Żydów. Zob. T. Żaczek, *Antoni Pajdak (1894–1988). Uczestnik walk o niepodległą Polskę: od Legionów do Solidarności*, Warszawa 2004.

Nr 97

1946 listopad 1, Warszawa. Relacja Jadwigi Grzymały-Dobieckiej na temat pomocy udzielonej przez nią Stefanowi i Judycie Vergesslichom, Romanowi Warszawskiemu, Aleksandrowi Pomperowi, Henrykowi Eichelowi, Mieczysławowi Bursztynowi, Henrykowi Krupnikowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

Od maja 1942 r. miały w moim domu[2] schronienie osoby prześladowane przez Niemców. Schronienia tego udzielałam z całą świadomością tego, co mnie czeka, gdyby Niemcy zastali u mnie ludzi, którym pomogłam przetrwać prześladowanie.

Zgłosiła się do mnie łączniczka, pani Maria Warman[3], która wiedząc o tym, że u mnie ukrywa się kilka osób pochodzenia żydowskiego, prosiła o pomoc dla dwóch kobiet – jedynych uratowanych z Poniatowej[a].[4] W tym czasie miałam już u siebie cztery osoby. Lokal mój składał się z trzech pokoi, lecz uważałam, że tylko jeden pokój mogę przeznaczyć na ten cel, toteż broniłam się przed przyjęciem jeszcze dwóch osób. Na usilne nalegania pani Warman, która twierdziła, że tylko u mnie będą te kobiety bezpieczne i że na żadnych wygodach im nie zależy, zgodziłam się je przyjąć. W pokoju zamieszkiwały już następujące osoby: dr Vergesslich z żoną Judytą (obecnie zamieszkały Kraków), Roman Warszawski (zamieszkały Warszawa) i Aleksander Pomper [...][b]. Chcąc wprowadzić jeszcze dwie osoby, musiałam się porozumieć z wyżej wymienionymi, aby uzyskać ich zgodę. Na razie zgody tej nie uzyskałam. Ulegając prośbom pani Marii Warman zgodziłam się pójść z nią razem, aby poznać te kobiety. Mieszkały one w okolicy Muranowa w stróżówce, w jakiejś okropnej norze pod podłogą. Jedna z kobiet była ranna, a druga chora. Obie znajdowały się w strasznych warunkach. Widok tych kobiet wywarł na mnie tak wstrząsające wrażenie, że bez wahania przyrzekłam pani Warman, że je wezmę do siebie, choćbym nawet miała pozbyć się tych osób, które już u mnie mieszkały. Po powrocie do domu opowiedziałam to wszystko i natychmiast uzyskałam zgodę na wspólne zamieszkanie obu kobiet razem z wyżej wymienionymi. Na drugi dzień pani Warman przywiozła do mnie obie kobiety. Były one prawie bez ubrania. Jedna z nich miała na gołym ciele męską marynarkę i takież spodnie, druga zaś okryta była jakimś łachmanem, na który miała narzuconą chustkę. Obie kobiety zostały wykąpane, dałam im swoją bieliznę i przygotowałam czyste łóżka. Na ten widok jedna z kobiet dostała spazmów, po czym zemdlała. Na drugi dzień sprowadziłam lekarza, który opatrzył ranną kobietę. Ponieważ rana była zanieczyszczona, więc trudno się goiła. W dalszym ciągu chora miała wrzody, tak, że trzeba jej było robić operację pod narkozą – wszystko to odbywało się w moim mieszkaniu. Kobieta ranna, której na imię było Ludka,

była fryzjerką. Kula, która zabiła jej córkę, ciężko zraniła ją w rękę. Druga kobieta, jej przyjaciółka z Poniatowej, Tusia, była owrzodzona. Obie wyleczyły się w moim domu, dzięki troskliwej opiece, codziennie robionym opatrunkom przez młodego chirurga, mego kolegę, Włodzimierza Mizgir-Chojnackiego, oraz dzięki odpowiedniemu odżywianiu.

Po pewnym czasie znowu pani Maria Warman zgłosiła się do mnie z tym, abym ratowała dwie sieroty. Było to dwóch chłopców w wieku lat 8 i 9, którzy wałęsali się w ciągu dnia po ulicach, a nocą koczowali w jakimś dole, który wykopali sobie na placu przy ul. Kazimierzowskiej (Henryk Eichel – lat 9 i Mieczysław Bursztyn – lat 8). Zgodziłam się przyjąć chłopców. Po sprowadzeniu ich do domu okazało się, że dzieci były w opłakanym stanie. Wychudzone, brudne, zawszone tak, że ubranka ich łącznie z paltami musiałam spalić. Dzieci trzeba było szczotką szorować, aby usunąć wszy, które powżerały się w ciało. Główki ostrzyżono dzieciom natychmiast. Po dokładnym wymyciu dzieci dostały czystą bieliznę. Ponieważ nie miałam dziecinnych rzeczy, dałam więc chłopcom koszule swego męża, a następnie chodziłam do lokatorów domu i uzbierałam trochę dziecięcych[c] rzeczy. Chłopcy zostali otoczeni troskliwą opieką, starałam się o to, aby ich dobrze odżywiać, dawałam im owoce i zabawki. Chłopcy pokochali mnie jak matkę, na co dawali mi dowody. Miałam na nich duży wpływ. Jeden z nich był mańkutem. Po wielu wysiłkach doprowadziłam do tego, że pracował normalnie prawą ręką. Przez cały czas pobytu dzieci u mnie Roman Warszawski dawał im lekcje.

Wszyscy w moim domu mieli swoje obowiązki, do których między innymi należało bezwzględne przestrzeganie codziennego, rannego i wieczornego mycia. Poza tym wieczorem przy oknie dyżurowały dwie osoby, a w dzień jedna. Dyżury te miały na celu to, aby w porę spostrzec Niemców idących do naszego domu. Do godz. 12.00 w nocy dyżurowali moi – że się tak wyrażę: podopieczni – a od godz. 12.00 do 3.00 w nocy dyżurowałam sama, lub też w towarzystwie kogoś, kto się dobrowolnie zgłosił. Przez te kilka godzin, przywarta do balkonu wypatrywałam w ciemnościach, czy Niemcy nie wchodzą do naszej kamienicy. Robiłam to dlatego, abym nie została zaskoczona niespodzianą wizytą Niemców w moim mieszkaniu. Wierzyłam głęboko, że gdy przyjdą do mnie wtedy, kiedy będę uprzedzona, potrafię swoich mieszkańców obronić.

W końcu maja 1944 r., w czasie mojej nieobecności (byłam wtedy w kaplicy sióstr niepokalanek), zajechało przed dom nasz auto z Niemcami. Po sprawdzeniu listy lokatorów, przyszli w towarzystwie dozorcy domu przed drzwi mego mieszkania, które wychodząc zamknęłam na kłódkę, aby było widoczne, że nikogo w domu nie ma. Ponieważ – mimo wielokrotnego dobijania się – nikt drzwi nie otwierał, Niemcy odeszli. Przy okazji wypytali dozorcę, kto tu mieszka, gdzie jest. Dozorca objaśnił, że mieszkają [tutaj] dwie starsze panie. Na pytanie gdzie pracują, odpowiedział, że nie wie. Dozorca wiedział, że jestem w kaplicy, ale tego nie zdradził. Po powrocie do domu zastałam wszystkich

mieszkańców już ubranych w palta. Byli przerażeni. Trzeba było ich natychmiast ratować, ponieważ Niemcy mogli nadejść lada moment. Przy pomocy dozorcy umieściłam ich w sąsiednim mieszkaniu, które od pewnego czasu stało puste. Niestety, długo tam być nie mogli, ponieważ sąsiedzi wiedzieli, że mieszkanie od dawna stoi puste, więc wszelkie szmery, czy to chodzenie, czy spuszczanie wody, wzbudzały podejrzenie. Na skutek tego zwróciłam się do pani Warman, aby zabrała dzieci. Sama odprowadziłam je na wskazane miejsce, co przy ich wybitnie semickiej urodzie nie było takie łatwe. Obie kobiety odprowadziłam na ul. Puławską, gdzie znalazły schronienie. Pozostałe cztery osoby były w dalszym ciągu u mnie. Ponieważ w mieszkaniu nie mogłam ich trzymać, umieściłam wszystkich – znowu przy pomocy dozorcy – na V piętrze, w pralni, gdzie trzeba było donosić im pożywienie oraz wynosić kubeł z nieczystościami. Starałam się możliwie wygodnie urządzić to nowe lokum, dałam im kołdry, materace i dotrzymywałam im towarzystwa, często z nimi nocując. Czekaliśmy na nową wizytę Gestapo. Tu muszę nadmienić, że osoby którymi się opiekowałam, mogłyby znaleźć inne, bezpieczniejsze miejsce, ale nie chciały z tego skorzystać twierdząc, że wierzą w to, że tylko u mnie mogą się uratować. Przez cały czas dostarczałam im gazety, prasę podziemną oraz podtrzymywałam na duchu.

W końcu czerwca [1944 r.] doczekałam się bardzo nieprzyjemnej wizyty. O godz. 10.00 rano dostało się do mego mieszkania trzech uzbrojony osobników. Mnie i moją gospodynię zamknięto do łazienki. Pilnował nas jeden uzbrojony mężczyzna, [a] dwóch innych rewidowało moje mieszkanie, twierdząc, że u mnie mieszkają Żydzi. Mówili mi, żebym się nie bała, bo mi nic nie zrobią. I rzeczywiście, nic mi nie zrobili, ale ograbili mnie. Zabrali futro mego męża i moje, kilka garniturów mego męża, kilkanaście par bucików moich i męża, jesionkę i garnitur Romana Warszawskiego, całą moją osobistą bieliznę, srebra i różne drobiazgi oraz gotówką zł 10,3 tys. Po obrabowaniu mieszkania jeden z mężczyzn obejrzał ubikację, gdzie nas z kolei umieszczono. W międzyczasie bandyci zapakowali walizki i dwóch zeszło na dół, a jeden pozostał, aby nas pilnować. Ponieważ dozorca zauważył, że ktoś nieznajomy wynosi moje walizki, przyszedł na górę. Mężczyzna, który pilnował nas, otworzył drzwi, wpuścił dozorcę i zamknął go razem z nami w ubikacji. Zagrożono nam przy tym, że jeśli doniesiemy o tym, co się stało, grozi nam kara śmierci. Na to odpowiedziałam, że na pewno nie doniosę, nie dlatego, że boję się kary, ale dlatego, że mówiący do mnie – jak przypuszczam – jest Polakiem, ponieważ mówi po polsku, a ja na Polaków Niemcom donosić nie będę. Nadmieniam, że ze wszystkich zrabowanych rzeczy żal mi było jedynie sreber, był to bowiem mój prezent ślubny. Nad innymi stratami przeszłam do porządku dziennego, uważając, że są to rzeczy do nabycia. Byłam szczęśliwa, że nikt nie stracił życia, chociaż nawet gdyby i to miało miejsce, to nie byłoby to z mojej winy.

Po wyjściu rabusiów mieszkanie było zdemolowane, sznur od telefonu był przecięty. To wszystko widziała matka chłopca, który u mnie w tym czasie mieszkał, pani Wiktoria Pomper. Uradziliśmy wszyscy, że osoby, którymi się opiekowałam, muszą jeszcze przez czas jakiś mieszkać w pralni. Pani Warman bardzo stanowczo prosiła, abym z powrotem wzięła chłopców. W lipcu [1944 r.] chłopcy do mnie wrócili. Wrócili, jak do swego własnego domu, jak do rodziny. Postanowiłam z powrotem umieścić ich wszystkich w mieszkaniu, tym bardziej, że na strychu nie było bezpiecznie ze względu na naloty.

W końcu lipca [1944 r.] zrobiłam duży zapas żywności i tłuszczu, ponieważ byłam poinformowana o zbliżającym się wybuchu powstania. W dniu [wybuchu] powstania przyjechała pani Warman z prośbą, abym wzięła do siebie Henryka Krupnika, który uratował się z Pawiaka i dzięki któremu wiele osób przeszło kanałami[5]. Henryk Krupnik mieszkał pod Warszawą i nie zdążył już przedostać się do siebie. O godz. 4.00 zabrałam go z ul. Pańskiej do siebie. Wyglądał okropnie, był bez żadnych dokumentów. Całą drogę, aż na ul. Madalińskiego, szliśmy pieszo. Henryk Krupnik ubrany był jak robotnik, na jednym ramieniu niósł skrzynię z narzędziami. To wszystko nie tuszowało jego semickiego wyglądu. Jak on sam twierdził, przeprowadzenie go przez miasto było bardzo ryzykowne. Henryk Krupnik był bardzo zmęczony i trudno mu było iść. Całą drogę musiałam go przynaglać [do] pośpiechu, mówiąc, że o 5.00 będzie powstanie i źle będzie, jeśli zastanie nas na mieście. I rzeczywiście, kiedy weszliśmy do naszego domu, rozległy się pierwsze strzały. Należało znowu wszystkich szybko ukryć. W pierwszej chwili nie wiedziałam, co mam z nimi zrobić. Przypuszczałam, że Niemcy będą chodzić po domach i zabierać mężczyzn. Uradzono, że wszyscy zejdą do piwnicy. Myśl o tym była mi przykra, ale innej rady nie było. Urządziłam im tak, jak tylko w tych warunkach można było najwygodniej. Dałam sienniki, kołdry itp. i donosiłam jedzenie.

Zaraz w czwartym dniu powstania rozstrzelano w naszym domu czterech mężczyzn. Od tej chwili żyłam pod ciągłą grozą, ponieważ Niemcy często odwiedzali nasz dom. Jeden z ukrywających się, Roman Warszawski, miał wprawdzie kenkartę i świadectwo pracy wyrobione przeze mnie[d], przez polską organizację bezinteresownie. Korzystając z tego, że był mało podobny do Żyda, przebywał razem z Pomperem w mieszkaniu moim na piętrze[6]. Ponieważ Niemcy plądrowali i piwnice wpadłam na pomysł, aby wykonać w ziemi schron, gdzie mogliby się wszyscy mieszkańcy mojej piwnicy zmieścić. I rzeczywiście, schron został wykopany i doskonale zamaskowany. Wskazówek do wykopania schronu udzielił jeden z lokatorów naszego domu, inżynier.

27 września [1944 r.], po kapitulacji Mokotowa, musiałam się rozstać z moimi podopiecznymi. Mnie i żonę dr. Vergesslicha, która w czasie wejścia Niemców do naszego domu była na górze, zabrano do obozu, a potem załadowano w pociąg wiozący do Niemiec. Udało nam się w drodze zbiec. Reszta skorzystała ze schronu, gdzie przebywali do 3 października. Wszyscy ukrywający się

ocaleli, z wyjątkiem Pompera, który zaginął w dotąd niewyjaśnionych okolicznościach, w drodze do Krakowa.

W końcu chcę dodać, że ogromną pomoc przy ukrywaniu wszystkich wyżej wymienionych osób okazał dozorca naszego domu, Stanisław Prus. 4 sierpnia został on zabity przez Niemców wraz ze swym dwudziestoczteroletnim synem Kazimierzem. Pozostała żona wraz z nieletnim synem Stanisławem jest w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Syn chodzi do szkoły i nie może matce pomagać.

Nazwiska osób, którym udzieliłam pomocy bezpłatnie, lub za opłatą: 1) adwokat Milet z żoną i córeczką – wyjechali przez Hotel „Polski”[7] pana Guzika do Hanoweru; 2) Aleksander Pomper – o osobach tych nie mam żadnych wiadomości; 3) dr Vergesslich Stefan z żoną Judytą, obecnie Kraków, ul. Lubicz 22. Doktor płacił tylko za siebie[e]. Żona jego miała dokumenty i kartę pracy, wyrobione przez polską organizację bezpłatnie; 4) Roman Warszawski – płacił, dokumenty i kartę pracy miał wyrobione przez polską organizację bezpłatnie; 5) Hanka Kazanecka – zapłaciła za 1 miesiąc, przez 5 miesięcy była bezpłatnie; 6) Ludwika i Tusia z Poniatowa – płaciła za nie pani Warman; 7) Dwaj chłopcy – Henryk Eichel i Mieczysław Bursztyn – płaciła pani Warman. Henryk Krupnik – za niego i za obu chłopców za okres powstania zapłacił Centralny Komitet[8]; 8) Henryk Rowiński – płacił; 9) Józef Stiller z żoną i dwoma siostrami – byli przez parę dni u mnie bezpłatnie, ponieważ miejsce, gdzie się ukrywali, było zagrożone[9].

Źródło: AIPN, 392/933, s. 6–11, kopia, mps.

---

[a] *W całym tekście:* z Poniatowa.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W oryginale:* dziecinnych.

[d] *W sensie:* za moim pośrednictwem.

[e] *Z tekstu wykreślono zdanie: „Winien mi jeszcze zresztą do tej pory, ale nie nalegam – jak będzie miał, to odda”. Obok tekstu znalazł się odręczny dopisek: „Już zwrócone – 10 V 1963 r.”*

[1] Brak bliższych informacji biograficznych o autorce relacji, która została uwierzytelniona w kancelarii notarialnej Witolda Raczkiewicza w Warszawie, a po latach jej kopię przekazano GKBZHwP wraz z licznymi załącznikami, m.in. listami od uratowanych.

[2] Mieszkanie to mieściło się przy ul. Madalińskiego 42 m. 76.

[3] Bronisława Maria Feinmesser-Warman, nazywana „Marysią”, była członkinią Bundu. W getcie warszawskim pracowała jako urzędniczka (według innych źródeł telefonistka) w szpitalu dziecięcym. Po przedostaniu się na tzw. stronę aryjską wynajęła mieszkanie przy ul. Leszno 18, w którym ukrywali się m.in. przywódcy Żydowskiej Organizacji Bojowej. Zob. http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=2101199912091800000 1&tid=osoby [dostęp 12 XI 2017 r.]

[4] Autorka ma na myśli przeprowadzoną przez Niemców makabryczną likwidację obozu pracy przymusowej dla Żydów w Poniatowej na Lubelszczyźnie, w którym przebywało ok. 14 tys. więźniów (kobiet i mężczyzn), w większości przywiezionych z warszawskiego getta. 4 XI 1943 r. Niemcy rozpoczęli likwidację obozu, co oznaczało wymordowanie wszystkich więźniów. Byli oni wypro-

wadzani z baraków w grupach, pozbawiani wszelkich rzeczy osobistych, a następnie zmuszani do kładzenia się w dołach i tam rozstrzeliwani. Odgłosy strzałów i krzyki zagłuszano muzyką. Egzekucję tę udało się przeżyć tylko kilku osobom. Zob. https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/p/5-56-poniatowa/116-miejsca-martyrologii/49627-nazistowski-oboz-pracy-przymusowej-w-poniatowej [dostęp 12 XI 2017 r.].

[5] Henryk Krupnik pracował w więzieniu na Pawiaku jako hydraulik. 2 IV 1944 r. uciekł kanałami z Pawiaka wraz z kolegą, po zmyleniu pięciu nadzorujących ich strażników. Zob. L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1972, s. 391; R. Domańska, *Pawiak. Kaźń i heroizm*, Warszawa 1988, s. 208–209.

[6] W swym powojennym oświadczeniu Roman Warszawski napisał: „Niniejszym oświadczam, że jako osoba pochodzenia żydowskiego ukrywałem się u pani Jadwigi Dobieckiej od listopada 1943 r. do okresu po Powstaniu Warszawskim, gdy panią Dobiecką łącznie z całą dzielnicą ewakuowano, a ja wspólnie z panem Krupnikiem, który był w tym samym położeniu, ukrywałem się nadal w piwnicy tegoż domu i okolicznych ruinach i kanałach. W ciągu całego tego okresu pani Dobiecka ukrywała u siebie z wielką odwagą większą liczbę osób, z których wszystkie znajdowały się w tym samym położeniu co ja. Znając dobrze panią Dobiecka oraz jej zachowanie w wielu nader niebezpiecznych sytuacjach mogę bez wahania potwierdzić jej patriotyzm, odwagę i poświęcenie. Jestem również świadom tego, że zarówno ja, jak i inni którzy wspólnie ze mną u niej się ukrywali, jej zawdzięczamy przeżycie tego okresu. Ukrywanie u siebie do kilkunastu osób, z których wszystkie (poza jednym chłopcem, który zaginął po Powstaniu Warszawskim w okresie samodzielnej wędrówki poza Warszawą) przeżyły wojnę, wymagało prowadzenia większego gospodarstwa, które musiało pozostać ścisłą tajemnicą. Pieniądze, które pani Dobieckiej płaciliśmy, musiały również pokryć koszty utrzymania osób, które z różnych względów nie były w stanie za siebie płacić. Stosunek pani Dobieckiej do nas był serdeczny i ludzki – szczególnie dzieci, które się również z nami ukrywały, otaczała macierzyńską opieką". AIPN, 392/933, Kopia oświadczenia Romana Warszawskiego, 30 IV 1960 r., s. 34.

[7] W Hotelu Polskim przy ul. Długiej w Warszawie Niemcy stworzyli w 1943 r. ośrodek internowania dla Żydów, posiadających paszporty państw neutralnych, zwłaszcza południowoamerykańskich (były przesyłane do Warszawy przez organizacje żydowskie ze Szwajcarii), kusząc ich właścicieli możliwością wyjazdu do Palestyny i wymiany za wziętych tam do niewoli przez Aliantów żołnierzy niemieckich. Hotel okazał się pułapką, mającą na celu zwabienie ukrywających się Żydów i doszczętne ich ograbienie. Szacuje się, że zgłosiło się do do niego ok. 2,5 tys. osób. Wiekszość z nich deportowano do obozów koncentracyjnych, a pozostałych rozstrzelano. Zob. A. Haska, *„Jestem Żydem, chcę wejść". Hotel Polski w Warszawie 1943,* Warszawa 2006.

[8] Prawdopodobnie Rada Pomocy Żydom „Żegota".

[9] 11 VIII 1992 r. YVI nadał Jadwidze Grzymale-Dobieckiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 125.

Nr 98

1970 wrzesień 18, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Goleckiego na temat pomocy udzielanej przez niego osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie[1]

Od 1935 r. i w okresie okupacji do wybuchu powstania pracowałem w szpitalu pw. Przemienienia Pańskiego[2]. W tym szpitalu m.in. operowałem członków AK, którzy brali udział w zamachu na Kutscherę[3]. Czasu dokładnie nie pamiętam.

W okresie okupacji zgłaszały się do mnie różne osoby – i Polacy, i Żydzi – [prosząc] o udzielenie pomocy lekarskiej. Między innymi jakaś Polka zamieszkała na ul. Stalowej 36 zgłosiła się do mnie, że zachorowała jej córka. Gdy przyszedłem na miejsce, zastałem pięciu obywateli pochodzenia żydowskiego, pokrwawionych i postrzelonych. Wróciłem do swego gabinetu, zabrałem narzędzia lekarskie i zadzwoniłem do doktora Zygmunta Twardowskiego, żeby przyjechał do mnie w ważnej sprawie. Razem z nim dokonaliśmy szeregu zabiegów chirurgicznych jak: amputacji palców, szczęki, wyjęcie pocisków karabinowych. Zabiegi te trwały aż do rana. Ze dwa dni jeszcze chodziłem do tego mieszkania na opatrunki. Później ci ludzie zostali gdzieś ukryci i wywiezieni. Nazwisk tych ludzi nie pamiętam.

W drugim wypadku zostałem wezwany na ul. Brudnowską 16, do ciężko chorej na tyfus Żydówki – córki bogatego lekarza z Mińska. Prócz tej kobiety udzielałem pomocy jeszcze jakiemuś mężczyźnie choremu na tyfus (czy był Żydem – nie wiem). Żydówkę leczyłem ze dwa tygodnie, a mężczyzna został wywieziony.

Ponadto do mojego gabinetu na ul. Środkowej 12 w czasie okupacji zgłosiła się jakaś kobieta pochodzenia żydowskiego, będąca w trzecim miesiącu ciąży, kopnięta w brzuch. Poprosiłem ordynatora Wasilewskiego, z którym dokonaliśmy zabiegu usunięcia płodu. Leżała ona u mnie do wieczora, następnie poszła do getta, żeby zabrać swoją córkę na stronę aryjską. Po kilku dniach przyszedł jej mąż i powiedział, że żona jego wraz z córką zostały zastrzelone.

Przypominam sobie również, że na ul. Wileńskiej 31, w mieszkaniu dozorcy, przechowywał się obywatel pochodzenia żydowskiego, któremu udzieliłem pomocy chirurgicznej. Mężczyzna miał rany głowy, pleców, nóg, które wyglądały jakby zadane twardym narzędziem. Wiem, że ten mężczyzna uratował się w okresie okupacji i obecnie przebywa w Wiedniu. Pamiętam, że nazywa się Ludwik. Nazwisko jego zna była dozorczyni domu przy ul. Wileńskiej 31, która utrzymuje z nim kontakt i otrzymuje od niego paczki i przesyłki. Ja również otrzymałem od niego raz paczkę z Wiednia.

Miałem jeszcze szereg wypadków udzielania pomocy osobom pochodzenia żydowskiego, których bliżej nie przypominam sobie. Już po okupacji otrzyma-

łem podziękowanie za pomoc i opiekę nad Żydami od prezesa Żydów w Polsce, profesora Marka[4]. Otrzymałem szereg orderów i odznaczeń za moją działalność w okresie okupacji i Powstania Warszawskiego.

Sędzia
Witold Starzyński[a] Mieczysław Golecki[b]

Źródło: AIPN, 392/1535, s. 1–2, oryginał, mps.

---

[a] *W centrum nieczytelny podpis.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Mieczysław Golecki – s. Adama i Stefanii, lat 62. Przesłuchanie przeprowadził Witold Starzyński – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Szpital pw. Przemienienia Pańskiego (obecnie Szpital Praski pw. Przemienienia Pańskiego) mieści się na Pradze Północ przy al. Solidarności 67 (obecny adres). W 1939 r. budynek szpitala został częściowo zniszczony, dlatego też przeniesiono go do gmachu Żydowskiego Domu Akademickiego przy ul. Sierakowskiego, a oddział wewnętrzny do budynku szkoły przy ul. Szerokiej (obecnie ul. ks. I. Kłopotowskiego).

[3] 1 II 1944 r. żołnierze oddziału specjalnego Kierownictwa Dywersji KG AK „Pegaz" przeprowadzili udaną akcję likwidacyjną dowódcy SS i policji w dystrykcie warszawskim gen. Franza Kutschery. W szpitalu pw. Przemienienia Pańskiego umieszczono dwóch ciężko rannych uczestników akcji: Bronisława Pietraszewicza ps. „Lot" i Mariana Sengera ps. „Cichy". Zob. T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1945,* Warszawa 1983, s. 423–437.

[4] Bernard Ber Mark, ur. 8 VI 1908 r. w Łomży, zm. 4 VII 1966 r. w Warszawie. W okresie międzywojennym studiował prawo na UW i działał aktywnie w ruchu komunistycznym. Po wybuchu wojny przebywał m.in. w Mińsku i Moskwie. Był współtwórcą Związku Patriotów Polskich i członkiem władz tej organizacji. W latach 1949–1966 dyrektor ŻIH w Warszawie oraz – przez pewien czas – przewodniczący Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich. Jako historyk zajmował się przede wszystkim tematyką Holocaustu. Opublikował m.in. książkę *Walka i zagłada warszawskiego getta* (1959).

Nr 99

1948 wrzesień 3, Bolonia. Oświadczenie Jakuba Herzoga i Zofii Tempel-Herzog na temat pomocy udzielonej im przez Zofię Zawadzką w Warszawie[1]

My niżej podpisani małżonkowie Jakub i Zofia Herzog[a], obywatele polscy, do chwili wybuchu wojny stali mieszkańcy Warszawy przy ul. Miodowej 1, a obecnie zamieszkali we Włoszech, stwierdzamy co następuje:

Dnia 12 sierpnia 1942 r., pamiętnej daty bestialskiego znęcania się bandy hitlerowskiej nad bezbronną ludnością żydowską w Warszawie i masowego wywożenia Żydów na śmierć, uciekliśmy z getta warszawskiego na stronę aryjską.

Po całotygodniowym, bezowocnym szukaniu jakiegoś [s]chronienia, zgłosiliśmy się do naszej znajomej pani Zofii Zawadzkiej, zamieszkałej przy ul. Piusa XI 47, przedstawiając jej naszą tragiczną sytuację[2]. Pani Zawadzka zgodziła się natychmiast udzielić nam schronienia i oddała nam pokój w swoim trzypokojowym mieszkaniu, mimo ogłoszonej już wtedy ustawy, że Polacy ukrywający Żydów podlegają również karze śmierci.

Przez cały czas zamieszkiwania u pani Zawadzkiej byliśmy niemeldowani, jakkolwiek pani Zawadzka wystarała się nam o kenkarty i arbeitskarty na aryjskie nazwiska Józef Pietrusiński i Jadwiga Osińska, aby na wszelki wypadek być w posiadaniu jakichkolwiek dokumentów.

W mieszkaniu pani Zawadzkiej byliśmy do chwili wybuchu powstania i opuściliśmy Warszawę z całą ludnością warszawską w dniu 5 października 1944 r. Przez cały czas zamieszkiwania na ul. Piusa XI 47, opiekowała się nami pani Zawadzka bezinteresownie, pomagała nam w granicach możliwości ze swojej szczupłej, urzędniczej płacy, przedstawiała nas swoim znajomym jako dalszych krewnych, wywiezionych z Poznania, tak, że śmiało możemy stwierdzić, że uratowanie naszego życia i uniknięcie niechybnej śmierci zawdzięczamy wyłącznie pani Zofii Zawadzkiej. Czyny jej wypływały zawsze ze szczerego serca i dobroci, nie zważała nigdy na grożące jej następstwa, a to, co uczyniła wobec nas, nigdy jej w życiu nie zapomnimy.

W mieszkaniu pani Zawadzkiej znajdowali również schronienie ludzie tropieni przez żołdaków niemieckich. Mieszkał też z nami przez cały czas, również nie meldowany, pan Romuald Makowski – wyższy urzędnik Banku Handlowego w Warszawie. W mieszkaniu jego na Marymoncie odbywały się zebrania podziemne, a syn jego Jacek schwytany na wyrabianiu broni na Niemców[b], został rozstrzelany. Pan Makowski sam podczas łapanki warszawskiej wywieziony został do Niemiec i tam zginął.

Informacje nasze dzisiejsze podajemy do wiadomości Szanownemu Związkowi byłych Więźniów Politycznych, celem uwypuklenia zacnego i szlachetne-

go charakteru pani Zofii Zawadzkiej, która winna być otoczona specjalną opieką, a czyny jej podane do publicznej wiadomości.

Wiarygodność naszych oświadczeń, które stwierdzamy własnoręcznym podpisem, zaświadczyć mogą również poinformowani dokładnie o naszym ukryciu państwo Piotr i Marta Lamowscy, zamieszkali w Warszawie [...][c].

Kreślimy się z wyrazami głębokiego szacunku i poważania[3].

J. Herzog Dr Zofia Tempel-Herzogowa

Źródło: AIPN, 392/1493, s. 3–4, kopia, mps.

---

[a] *W podpisie:* Zofia Tempel-Herzog.

[b] *W sensie:* przy konspiracyjnej produkcji broni.

[c] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Brak bliższych informacji o autorach oświadczenia. Ma ono formę listu skierowanego do Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Warszawie.

[2] Zofia Zawadzka (po wojnie Grycewicz) zamieszkiwała przy ul. Piusa XI (obecnie ul. Piękna) 47 m. 2 wraz z synem – przed wojną studentem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 866.

[3] 25 IX 1986 r. YVI nadał Zofii Grycewicz 1° v. Zawadzkiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 867.

Nr 100

b.d. [*1984 maj*]*, Warszawa. Oświadczenie Kazimiery Iwanickiej-Cieślak na temat pomocy udzielonej przez nią i jej matkę Rozalię Iwanicką Reginie Szwarc w Warszawie*[1]

Niniejszym oświadczam, że w roku 1942 przywieziona została ze Stanisławowa przez moją matkę Iwanicką Rozalię, młoda kobieta pochodzenia żydowskiego Szwarc Regina, ur. [w] 1925 r. Zamieszkiwała razem z moją rodziną w Bemowie[2] przy ul. Wolności 3. Ponieważ wyżej wymieniona nie posiadała dokumentów, matka moja postarała się wyrobić stwierdzenie tożsamości na nazwisko Kotopka Róża.

Od 8 października 1944 r. do 13 grudnia 1944 r. przebywałyśmy[a] razem w obozie Ravensbrück. Od 14 grudnia 1944 r. do 28 kwietnia 1945 r. przebywałyśmy[b] w obozie Königsberg-Neumark – [ja] pod numerem obozowym 76177, natomiast wyżej wymieniona pod numerem obozowym 76176 lub 76178. Po przyjeździe z obozu przebywałyśmy[c] razem w Bemowie.

W roku 1952[3] Róża Kotopka poślubiła obywatela pochodzenia żydowskiego Oskara Samueli. W 1955 r. wyjechała do Izraela, gdzie po rozwodzie z Oskarem Samueli poślubiła Henryka Tenenbauma, z którym wyjechała do Nowego Jorku[4].

Iwanicka-Cieślak Kazimiera [...][d]

Źródło: AIPN, 392/438, s. 1.

---

[a] *W oryginale:* przebywaliśmy.

[b] *W oryginale:* przebywaliśmy.

[c] *W oryginale:* przebywaliśmy.

[d] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Brak bliższych informacji o autorce listu skierowanego do GKBZHwP.

[2] Bemowo (w okresie międzywojennym i w latach okupacji Boernerowo) – wieś w gm. Blizne, pow. warszawski, obecnie dzielnica Warszawy.

[3] Prawdopodobnie pomyłka. W aktach dotyczących sprawy zachowała się fotografia przedstawiająca Reginę Szwarc (Różę Kotopkę) i Oskara Samueli. Ubiór osób sugeruje, że jest to fotografia ślubna. Jest ona datowana we Wrocławiu 5 VIII 1950 r.

[4] Pewne wątki uzupełniające zostały zawarte w liście Kazimiery Iwanickiej-Cieślak do GKBZHwP. Stwierdziła w nim, że jej matka – pochodząca ze Stanisławowa – udała się tam w 1942 r., by odwiedzić swych kuzynów. Okazało się, że ukrywają oni Reginę Szwarc, której rodzice i bracia zostali zamordowani przez Niemców w getcie stanisławowskim. Uznano, że Regina będzie bezpieczniejsza w Warszawie. Mieszkała wraz z Iwanickimi, którzy zapewniali jej pełne utrzymanie. Do obozu koncentracyjnego została wywieziona wraz z Kazimierą Iwanicką-Cieślak, po dostaniu się w ręce

Niemców podczas Powstania Warszawskiego; AIPN, 392/438, List Kazimiery Iwanickiej-Cieślak do GKBZHwP, 1 X 1987 r., s. 4. Prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych XX w. kontakt między kobietami urwał się. Choć próbowano odnowić go m.in. za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Nowym Jorku, nie przyniosło to rezultatu; AIPN, 392/438, Pismo Konsulatu Generalnego PRL w Nowym Jorku do GKBZHwP, 21 III 1988 r., s. 5.

Nr 101

1984 czerwiec 26, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Hanny Janczak na temat pomocy udzielonej przez nią oraz Adama i Mariana Janczaków Róży Grossman i jej matce w Warszawie i Warce, pow. Grójec[1]

W czasie okupacji z ojcem Adamem i bratem Marianem mieszkaliśmy w Warszawie przy ul. Belwederskiej 10 m. 18.

W lecie 1943 r. przyszła do naszego mieszkania Żydówka, prosząc o ukrycie jej oraz jej córki lat 6. Ojciec zdecydował, aby udzielić im pomocy. Żydówka ta nazywała się Grossman. Ukrywała się w naszym mieszkaniu. W niedługim czasie ojciec mój wyrobił pani Grossman dokumenty tożsamości na nazwisko i imię mojej zmarłej matki, a swojej żony – Sabiny Żak. Dziewczynką Różą ja się opiekowałam. Musiała ona ukrywać się z uwagi na wyraźne rysy twarzy – semickie.

Ponieważ dozorczyni [naszego] domu zauważyła tę Różę, w obawie przed wpadką wywieźliśmy ją do znajomych państwa Witkowskich, którzy już nie żyją, do Warki[2]. Ja pojechałam z nią. Byłyśmy tam kilka miesięcy. Potem ciągle zmieniałyśmy miejsce ukrycia, u różnych osób w zabudowaniach gospodarczych. Ja byłam opiekunką Róży.

Róża i jej matka [pani] Grossman przeżyły okupację. Po wyzwoleniu wyjechały do USA. Pani Grossman wyszła tam za mąż za Mosze Gersznowicza. Oboje już nie żyją. Natomiast Róża wyszła za mąż i obecnie nazywa się Rose Gelbart, zamieszkuje w USA [...][a]. Nieprzerwanie utrzymuję z nią listowny kontakt. Mój ojciec i brat nie żyją.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Świadek[b] Sędzia przesłuchujący[c]

Źródło: AIPN, 392/513, k. 33v, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Hanna Janczak – c. Adama i Heleny, ur. 26 XI 1928 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Władysław Grędziński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Warka – podczas okupacji i obecnie miasto w pow. grójeckim.

Nr 102

b.d., Działdowo. Protokół przesłuchania świadka Czesława Jaroszyńskiego na temat pomocy udzielanej przez niego i jego matkę Janinę Jaroszyńską osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie[1]

Przez szereg lat przed wybuchem II wojny światowej mieszkałem na tzw. facjacie w domu nr 5 przy ulicy Sapieżyńskiej w Warszawie. Matka moja zmuszona warunkami życiowymi pracowała jako praczka i sprzątaczka w bogatszych domach prywatnych. Właścicielem domu, w którym mieszkaliśmy, był Żyd. Żydzi stanowili także 90 proc. mieszkańców tego domu. Wśród nich pamiętam dorożkarza, stolarza, tragarza, krawca, fryzjera, elektryka, sklepikarza. Byli to ludzie niezamożni. W stosunku do nas – Polaków zamieszkałych w tym domu, byli życzliwi. Będąc wówczas małym chłopcem, bawiłem się z żydowskimi dziećmi – moimi rówieśnikami, na podwórku. Z nazwisk pamiętam jedynie Żydów mieszkających na tej samej klatce schodowej: Hochberg, który był podobno inżynierem-elektrykiem, [a także] Kagan czy Kaganowicz, która udzielała lekcji śpiewu i muzyki.

Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Warszawy i wydaniu przez władze hitlerowskie różnych zarządzeń dyskryminacyjnych w stosunku do Żydów, wiele rodzin żydowskich mieszkających w tym domu utraciło możliwości zarobkowania i zaczęło biedować. Niektórzy zaczęli odwiedzać nasze mieszkanie, i początkowo pożyczać od mej matki i mnie (pracowałem już na utrzymanie naszej rodziny) podstawowe artykuły żywnościowe, jak chleb, mąkę, cukier, sól oraz drobne kwoty pieniężne. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie będą oni w stanie zwrócić zaciągniętych pożyczek, ale nie odmawialiśmy pomocy i kontynuowaliśmy ją dalej. Matka moja sama często zanosiła artykuły żywnościowe tym rodzinom żydowskim w naszym domu, gdzie były małe dzieci.

Rodzina moja zmuszona do przeprowadzenia się na pl. Nowego Miasta 10 w Warszawie, była często odwiedzana po otworzeniu getta w 1941 r. przez naszych znajomych Żydów z ul. Sapieżyńskiej. Narażając się na bicie i szykany ze strony Niemców i ich najemników, przychodzili Żydzi młodzi i ich dzieci, którzy nas znali i ufali nam, prosząc ze łzami o pomoc. Najczęściej odwiedzała nas córka stolarza, Sala, będąca moją rówieśnicą. Pozwalał jej na to aryjski wygląd twarzy i poprawne wysławianie się po polsku. Matka moja lubiła ją od dawna za jej grzeczność i szczerze jej współczuła. Rodzice Sali byli to ludzie już nieco starsi i chorzy. W miarę naszych możliwości, dawała jej moja matka, podobnie zresztą jak i innym Żydom, ciepłą strawę do zjedzenia na miejscu oraz chleb, ziemniaki, cebulę, cukier, mąkę itp. i drobne kwoty pieniężne. Czasami także używaną odzież czy obuwie. Ponieważ pracowałem od wczesnych godzin rannych, spotykałem się z nimi raczej rzadziej. Byli wy-

nędzniali, zastraszeni, a przede wszystkim strasznie głodni. Swym wyglądem budzili litość, a szczególnie dzieci, na które aż przykro było patrzeć.

W celu zwiększenia naszej pomocy dla nich postarałem się w miejscu, gdzie pracowałem, tzn. w Rezerwe Lazarett Nr III[2], jako robotnik podwórzowy i transportowy, uzyskać zezwolenie na wynoszenie do domu zupy i chleba, jakie otrzymywałem jako należne mi wyżywienie, pod pretekstem zanoszenia tego matce. Pracujący ze mną koledzy, szczególnie kawalerzy, do których zwróciłem się o pomoc dla głodujących Żydów, często dawali swoje porcje żywnościowe. Dostarczałem to do domu, a matka moja dawała to zgłaszającym się o pomoc Żydom. W tej pomocy Żydom pomagał mi także przez pewien okres mój brat, gdy pracował jako pomoc kucharza w restauracji „Oaza" w Warszawie. Wywiezienie mego brata na roboty przymusowe do Rzeszy, a następnie me aresztowanie przez Gestapo w dniu 8 stycznia 1943 r. za udział w konspiracji, nie pozwoliły mej matce na kontynuowanie pomocy Żydom.

Pomoc Żydom, jaką nieśliśmy w miarę naszych możliwości, nieśliśmy zupełnie bezinteresownie, gdyż sami znaliśmy biedę, a ponadto uważaliśmy, że niesienie pomocy ofiarom hitlerowskich prześladowań, a szczególnie bezbronnym dzieciom, jest naszym obowiązkiem, nakazem sumienia. Jako żołnierz konspiracji nie bałem się gróźb i represji, jakie groziły ze strony hitlerowców za pomoc Żydom. Chciałem ulżyć w ich niedoli, gdyż wiedziałem, że tak jak i ja, są oni [dla Niemców] wrogami. Jestem przekonany, że czyniłem dobrze i że w ten sposób przedłużałem ich życie w oczekiwaniu na klęskę hitlerowców.

Przewodniczący[a] Protokolant[b]

Źródło: AIPN, 392/1560, s. 2–4, oryginał, mps.

---

[a] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć, obok nieczytelny podpis świadka.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Czesław Jaroszyński – s. Kazimierza i Janiny z d. Szumańskiej, ur. 1 XI 1920 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadziła K. Długołęcka-Klimaszewska – sędzia Sądu Powiatowego w Działdowie.

[2] Niemiecki szpital wojskowy.

Nr 103

1985 kwiecień 12, Warszawa. Oświadczenie Ewy Jeglińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej matkę Marię Orzechowską Szymonowi Neuhausenowi w Warszawie[1]

Ja, niżej podpisana Ewa Jeglińska z domu Orzechowska, urodzona w Warszawie 17 listopada 1923 r., córka Ludwika i Marii, oświadczam jak niżej:

Matka moja, Maria Orzechowska (ojciec mój zmarł w 1925 r.) do mieszkania swojego przy ul. Rakowieckiej 45 w czasie okupacji przyjęła uchodźców z Kresów Wschodnich, z Sarn – swojego szwagra ks. prałata Jana Świderskiego[2] (który w ramach wymiany powrócił do Polski w 1932 r.[a] z Wysp Sołowieckich), oraz – na prośby wyżej wymienionego księdza – Szymona Neuhausena, wyznania mojżeszowego, lekarza medycyny, zawodowego oficera Wojska Polskiego, porucznika z 50 Pułku Strzelców Kresowych w Sarnach, urodzonego ok. 1910 r. Ksiądz wyrobił mu dokumenty na nazwisko Jan Misztal. Matka moja (nauczycielka tajnego nauczania), przyjęła go do swego domu bezinteresownie, jak członka rodziny. Mieszkał w naszym domu od roku 1940 do III kwartału 1943 r., po czym zmienił mieszkanie ze względu na osobiste bezpieczeństwo[3].

Od chwili zamieszkania w 1940 r., do wybuchu Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r., korzystał z pełnego wyżywienia, udzielanego mu bezinteresownie. Ze względu na pracę zawodową mojej matki w tajnym nauczaniu oraz w organizacji AK, zastępowałam ją w częściowym prowadzeniu domu, a przeważnie w przygotowaniu dla wszystkich posiłków.

Ostatni raz widziałam doktora Misztala podczas Powstania Warszawskiego, 9 września [1944 r.] w Śródmieściu, do którego jako łączniczka przeszła[m] kanałami z Mokotowa. Po zakończeniu wojny w 1945 r. dr Jan Misztal poszukiwał mnie przez Czerwony Krzyż bezskutecznie, gdyż mego miejsca pobytu nikt ze znajomych nie znał[4].

Pragnę nadmienić, że matka moja zmarła w grudniu 1983 r. w Warszawie.

Warszawa, 12 IV 1985 r. Ewa Jaglińska z domu Orzechowska[b]

Źródło: AIPN, 392/712, s. 3, kopia, mps.

---

[a] *W oryginale błędnie* 1933 r.

[b] *Podpis odręczny.*

[1] Ewa Jeglińska z d. Orzechowska, c. Ludwika i Marii z d. Korwin-Sokołowskiej, ur. 17 XI 1923 r. w Warszawie. Podczas okupacji była uczestniczką tajnego nauczania i pod ps. „Ewa" żołnierzem

AK. W Powstaniu Warszawskim była łączniczką w pułku „Baszta" na Mokotowie, wielokrotnie przenosiła kanałami rozkazy i korespondencję; http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ewa-orzechowska,32591.html [dostęp 19 XII 2017 r.]; na stronie tej znajduje się też obszerny wywiad z Ewą Jaglińską, dotyczący m.in. okresu okupacji i powstania.

[2] Ks. Jan Świderski, ur. 27 XII 1886 r. w Olszance, zm. 18 X 1959 r. w Kościelcu Kolskim. Absolwent Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Pracował w różnych parafiach, m.in. w Kamieńcu Podolskim. Po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej pozostał tam, kierując – jako wikariusz generalny przebywającego w Polsce biskupa – diecezją kamieniecką. W 1926 r. papież powołał go na administratora apostolskiego tej diecezji. Zamieszkał w Barze, kierując też tamtejszą parafią. Aresztowany w 1930 r. pod zarzutem szpiegostwa, został skazany na 10 lat łagru. W 1932 r. wrócił do Polski w ramach wymiany więźniów politycznych. Pracował na Kresach Wschodnich, a w okresie okupacji przebywał w Warszawie. Po wojnie kontynuował pracę duszpasterską w diecezji wrocławskiej, http://digital.fides.org.pl/Content/999/sw13_23.pdf.

[3] Po opuszczeniu domu Orzechowskich, Szymon Neuhausen przeniósł się do mieszkania rodziny de Pourbaix (bracia: Antoni, Bolesław, Franciszek oraz Kazimierz z żoną Krystyną – wszyscy byli żołnierzami AK, uczestniczyli w Powstaniu Warszawskim), mieszczącego się w kamienicy na rogu ulic Mokotowskiej 32 i Szopena 18. Otrzymał tam osobny pokój i pełne, świadczone mu bezpłatnie, utrzymanie; AIPN, 392/712, Oświadczenie Antoniego de Pourbaix, 12 IV 1985 r., s. 4. Zob. http://www.1944.pl/powstancze-biogramy.html/szukaj/PourbaiX [dostęp 1 IX 2017 r.].

[4] Antoni de Pourbaix wspomina, że po Powstaniu Warszawskim przebywał wraz z Szymonem Nauhausenem (Janem Misztalem) w Stalagu XB Sandbostel. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że ukrywany mężczyzna jest tożsamy z Bolesławem Misztalem – w okresie powstania lekarzem w batalionie „Miłosz". Zob. http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/boleslaw-misztal,31719.html [dostęp 1 IX 2017 r.].

Nr 104

1986 październik 9, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Collety Kaczmarskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Piotra Kaczmarskiego Rozie Stein w Warszawie[1]

W czasie okupacji mieszkałam wraz z mężem Piotrem Kaczmarskim w Warszawie, przy ul. Filtrowej 62 m. 77. Prawdopodobnie w 1941 r. daliśmy ogłoszenie do prasy, że poszukujemy opiekunki do dziecka. Na to ogłoszenie zgłosiła się dziewczyna o nazwisku i imieniu aryjskim – blondynka – Irena Kotowska. Ja i mąż od razu jednak mieliśmy świadomość, że jest to Żydówka. Zdradzał ją język i zachowanie. Pracowała u nas całą okupację. Przez cały ten czas oboje z mężem obawialiśmy się niebezpiecznych następstw dla naszej całej rodziny, gdyby Niemcy ustalili żydowskie jej pochodzenie. Z nią na ten temat nie rozmawialiśmy. Ona sama o swojej narodowości powiedziała nam dopiero po zakończonej wojnie, kiedy odnalazła ojca w Linzu[2]. Wtedy dopiero ujawniła swoje faktyczne nazwisko – Roza Stein.

Ona sama też domyślała się, że wiemy, kim ona jest. Ja bowiem zwracałam jej uwagę na właściwą wymowę, akcentowanie pewnych wyrazów, co ją niewątpliwie dekonspirowało. Chciałam jej w ten sposób pomóc przetrwać okupację.

Po odszukaniu ojca w Linzu Roza Stein wyjechała do niego. Tam przebywała krótko, a następnie wyjechała do Kanady. Tam wyszła za mąż, ma troje dzieci. Cały czas koresponduje ze mną. Obecnie nazywa się Roza Brazeliten [...][a]. Dzisiaj nie posiadam przy sobie żadnego listu, ale zobowiązuję się dostarczyć je do wykorzystania, ewentualnie również fotografie[3]. Ostatnio otrzymałam od niej paczkę świąteczną.

Powracając do okresu pobytu u nas Rozy Stein chcę podkreślić, że pewnego razu jedna z sąsiadek, pani Irena (nazwiska zapomniałam, ale mogę je ustalić i podać) powiedziała mi, iż podejrzewają moją pomoc, że jest Żydówką. Ja kategorycznie zaprzeczyłam, a nawet powiedziałam, że znam jej rodziców. Chciałam w ten sposób uwiarygodnić jej aryjskie pochodzenie.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Sędzia: St[anisława] Pietrusińska Świadek: Coletta J. Kaczmarska

Źródło: AIPN, 392/145, s. 4–5, kopia, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Colleta Kaczmarska z d. Nowak – c. Józefa i Ludwiki, ur. 19 I 1917 r. we Lwowie. Przesłuchanie przeprowadziła Stanisława Pietrusińska – sędzia wojewódzka delegowana do GKBZHwP.

[2] Linz – miasto w Austrii.

[3] W liście skierowanym do GKBZHwP Colleta Kaczmarska wspomniała, iż po wojnie Roza Stein przesłała jej z Linzu zaświadczenie, potwierdzające fakt ratowania jej życia. Chociaż deklarowała posiadanie tego zaświadczenia, jego kopii brak w aktach sprawy. AIPN, 392/145, List Collety Kaczmarskiej do GKBZHwP, 15 III 1984 r., s. 1.

Nr 105

1988 styczeń 14, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Antoniny Kaczorowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Marianowi Kusznerowi w Warszawie[1]

Podczas okupacji mieszkałam w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście – w Szpitalu Św. Rocha, gdzie miałam mieszkanie. W 1940 r. moja sąsiadka, której nazwiska nie pamiętam, przyprowadziła do mnie (w szpitalu miałam jeden pokój do swojej dyspozycji) chłopca w wieku 2–3 lat, pochodzenia żydowskiego, imieniem Marian (nazwiska nie znałam)[2]. Chłopca tego zameldowałam u siebie jako siostrzeńca. Chłopczyk przechowywał się u mnie przez przeszło 3 lata, potem zaś zawiozłam go do Łaźniewa[3], do sierocińca przy klasztorze księży orionistów. Co dwa tygodnie dojeżdżałam do małego Mariana, gdyż płakał, kiedy mnie dłużej nie widział.

Po wyzwoleniu byłam w Częstochowie, a w kwietniu 1945 r. wróciłam de Warszawy i zamieszkałam przy ul. Grochowskiej, koło kościoła na Kamionku. Po krótkim czasie przyjechała do mnie matka Mariana – ona wcześniej się dowiedziała, gdzie ukrywane jest jej dziecko. Moja sąsiadka, o której zeznałam wyżej, Mariana na prośbę matki umieściła u mnie i od tej sąsiadki wiedziała, że odwiozłam go do wspomnianego sierocińca. Przez te 3 lata, jak ukrywałam u siebie chłopca, żadnych pieniędzy ani żywności od nikogo nie otrzymywałam. Wiedziałam, że gdyby wydało się, że ukrywam dziecko żydowskie, groziła mi śmierć ze strony Niemców. Ojciec chłopca zginął w czasie okupacji, zamordowany przez Niemców w Dęblinie. Matka chłopca wyszła po wyzwoleniu za Żyda Marzyńskiego – takie też nazwisko nadano chłopcu. Marzyńscy mieszkali w Polsce aż do roku 1968, gdzie Marian Marzyński skończył studia. Wyjechali do Danii, tam zmarł ojczym Mariana, a on opracował film pt. *Powrót do Polski*. Następnie Marian Marzyński został zaproszony do USA i tam mieszka do obecnego czasu. Wyświetla tam filmy, które produkuje[4]. Pisuje do mnie listy, które składam do niniejszego protokołu [...][a].[5]

Świadek:
podpis nieczytelny

Przesłuchał:
mgr Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/1905, k. 2–2v, kopia, mps.

[a] *Pominięto informację o załącznikach do protokołu oraz innych osobach związanych ze sprawą.*

[1] Antonina Kaczorowska – c. Romana i Julii z d. Gładeckiej, ur. 27 IV 1910 r. w Lublinie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Nazwisko chłopca brzmiało Kuszner.

[3] Łaźniew – podczas okupacji wieś w gm. Radzików, pow. sochaczewski, obecnie w gm. Błonie, pow. warszawski zachodni.

[4] Marian Marzyński, ur. 12 IV 1937 r. w Warszawie. Reżyser i scenarzysta, po wojnie pracował w Polskim Radiu, a następnie realizował programy telewizyjne. Po wydarzeniach marcowych 1968 r. został zmuszony do emigracji. Osiedlił się w Stanach Zjednoczonych, gdzie realizuje firmy dokumentalne i uczy młodych filmowców. Autor m.in. filmów: *Powrót do Polski* (1980), *Witamy w Ameryce* (1984), *Sztetl* (1996), *Żyd wśród Niemców* (2005), *Nigdy nie zapomnij kłamać* (2013). Zob. https://www.film.gildia.pl/tworcy/marian_marzynski.

[5] 16 XI 1989 r. YVI nadał Antoninie Kaczorowskiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 271.

Nr 106

1970 maj 7, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kamionowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Zofii Gotlib w Warszawie[1]

W marcu 1943 r. Marek i Łaja małżonkowie Gotlib wraz z córką byli w getcie dla Żydów w Warszawie. Uciekli z getta przy pomocy Jerzego Milewskiego. Mieszkali początkowo u pani Milewskiej przy ul. Marszałkowskiej 49. Ja od razu wziąłem do siebie córkę Gotlibów Zosię, gdyż Milewscy uważali, że bezpieczniej będzie, gdy dziecko będzie osobno od rodziców. Następnie Gotlibowie ukrywali się u pani Piotrowskiej przy ul. Śliskiej 31. Rodzice Zosi, Gotlibowie, nie żyją. Marek Gotlib zginął w czasie Powstania Warszawskiego od bomby, a Łaja Gotlib została rozstrzelana przez Niemców, gdy się ukrywała w jakimś bunkrze. Zosia Gotlib przez cały czas była u nas, to jest od 1943 r. do 1969 r. W zeszłym roku dostała mieszkanie, usamodzielniła się, pracuje, mieszka […][a] w Warszawie. Adoptowaliśmy ją w 1947 r. i nosi nasze nazwisko Kamionowska. Jesteśmy z nią w bardzo dobrych stosunkach, jest dla nas jak rodzona córka[2].

Żadnych innych danych, które wyżej wymieniłem, nie znam.

Sędzia
Wanda Dukalska[b] Bolesław Kamionowski[c]

Źródło: AIPN, 392/1677, s. 3, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *W centrum nieczytelny podpis.*

[c] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Bolesław Kamionowski – s. Franciszka i Bronisławy, ur. 1 XI 1909 r. w Zgorzałowie. Przesłuchanie przeprowadziła Wanda Dukalska – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Zofia Kamionowska jest aktywną członkinią Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu. Wielokrotnie brała udział w spotkaniach z młodzieżą, opowiadając o swych losach oraz odkryciu swych prawdziwych korzeni. Zob. np. http://www.dzieciholocaustu.org.pl/szab13.php?s=aktualnosci132_01.php [dostęp 30 XII 2017 r.].

Nr 107

1984 październik 24, Gdańsk. Protokół przesłuchania świadka Jana Kamrowskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Józefowi Ludmererowi, jego żonie oraz Bronisławie Kozłowskiej-Ratney w Warszawie[1]

W listopadzie 1939 r. zostałem wysiedlony z Gdyni do Generalnej Guberni i osiedliłem się w Warszawie. W Warszawie przy ul. Mazowieckiej 14 wraz z Witoldem Zubrzyckim prowadziłem mały sklep i warsztat usługowy – naprawa aparatów fotograficznych i urządzeń optycznych. W tym czasie mieszkałem w Józefowie, a równocześnie posiadałem wynajęty pokój w Warszawie przy ul. Chmielnej 20.

Daty dokładnie nie pamiętam (było to prawdopodobnie w 1942 r.), zwrócił się do mnie z prośbą obywatel Karol Sakiel (narodowości żydowskiej, z zawodu antykwariusz, zamieszkały w Warszawie przy Koszykowej, numeru nie pamiętam) o udzielenie pomocy rodzinie żydowskiej Ludmererów, na co wyraziłem zgodę. Było to małżeństwo: Józef Ludmerer (lat około 40) i jego żona, której imienia nie pamiętam. Mieli oni córkę Wandę (lat około 18), która zamieszkiwała osobno.

Ludmererowie zamieszkali w wynajętym przeze mnie domku w Józefowie (ulicy i numeru domu nie pamiętam). Czynsz za ten dom ja opłacałem. W tym czasie Ludmererowie nosili przybrane nazwisko Budziak[a]. Pomagałem im w miarę moich możliwości, częstując obiadami i innymi posiłkami. Józef Ludmerer w tym czasie pracował, ale nie pamiętam gdzie, natomiast jego żona w ogóle nie wychodziła z domu. W wynajętym przeze mnie domku Ludmererowie mieszkali około dwóch lat.

Tuż przed Powstaniem Warszawskim wyprowadziłem się z Józefowa do Milanówka. W tym czasie Ludmererowie zamieszkali prawdopodobnie w Warszawie[2]. Po Powstaniu Warszawskim spotkałem się z Ludmererami i aż do wyzwolenia razem z Józefem Ludmererem prowadziłem sklep komisowy. W 1945 r. Ludmererowie wyjechali do Austrii i zamieszkali w Wiedniu [...][b]. Czy małżeństwo Ludmererów jeszcze żyje, nie wiem. Być może żyje ich córka Wanda Ludmerer. Po wojnie Ludmererowie wrócili do swego prawdziwego nazwiska – Ludmerer.

Oprócz mnie małżeństwu Ludmerer pomagała moja matka Leokadia Kamrowska, która już nie żyje, i moja siostra Irena Gawlikowska, która również nie żyje. Powyższe okoliczności dotyczące udzielania przeze mnie pomocy małżeństwu Ludmerer może potwierdzić Witold Zubrzycki, zamieszkały Sopot [...][c].

W 1943 r. w Warszawie poznałem obywatelkę [Bronisławę] Kozłowską-Ratney, narodowości żydowskiej. Na prośbę Karola Sakiela zaopiekowałem się

nią, gdyż była ona wtedy poszukiwana przez Gestapo i tułała się po strychach i piwnicach. Oddałem jej swój pokój, który posiadałem przy ul. Chmielnej 20 w Warszawie i dostarczałem jej żywność. W pokoju tym Bronisława Kozłowska-Ratney mieszkała 6 tygodni, po czym wyprowadziła się, gdyż właścicielka mieszkania zażądała, aby ona opuściła ten pokój[3].

Po wyprowadzeniu się Kozłowskiej z tego pokoju straciłem z nią kontakt. Ponownie z Bronisławą Kozłowską spotkałem się już po wyzwoleniu w Sopocie. Pracowała ona wtedy w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. W 1947 lub w 1948 r. Bronisława Kozłowska wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Jej dalszych losów nie znam. Więcej szczegółów nie pamiętam i nic więcej nie mogę dodać. [...][d].

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano[4].

Podpis świadka[e] Podpis sędziego[f] Podpis protokolanta[g]

Źródło: AIPN, 392/178, k. 5–6, oryginał, rkps.

---

[a] *W oryginale:* Dudziak*, co prawdopodobnie jest fonetyczną pomyłką. Nazwisko Budziak występuje w liście, skierowanym przez Jana Kamrowskiego do GKBZHwP w Warszawie 18 III 1984 r.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Pominięto dane adresowe.*

[d] *Pominięto informacje na temat załączników do protokołu.*

[e] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[f] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[g] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Jan Kamrowski – syn Alojzego i Leokadii, ur. 5 XII 1915 r. w Gdańsku. Przesłuchanie przeprowadziła Anna Grygiel, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, oddelegowana do OKBZHwP w Gdańsku.

[2] W 1984 r. z GKBZHwP skontaktował się Otton Wołk (syn Antoniego i Marii, ur. 6 X 1905 r.), w okresie okupacji mieszkający w Warszawie przy ul. Senatorskiej 36. Według własnego oświadczenia ukrywał on Józefa Ludmerera i jego żonę od września 1943 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego. Z nieznanych przyczyn nie został przesłuchany w tej sprawie lub też protokołu przesłuchania brak w aktach. AIPN, 392/464, Notatka służbowa Wacława Bielawskiego, 30 III 1984 r., s. 1.

[3] Pewne szczegóły dotyczące tych wydarzeń zostały zawarte w – potwierdzonej notarialnie – deklaracji Jana Kamrowskiego. Opowiadał, że Bronisława Kozłowska-Ratney z domu Jakubowicz przebywała przez 6 miesięcy w alei Szucha. W bliżej nieznanych okolicznościach odzyskała wolność, ale była poszukiwana przez Niemców. Jej rodzina została wywieziona z getta warszawskiego do Treblinki II, natomiast mąż ukrywał się osobno na terenie Warszawy. Jana Kamrowskiego wspierał w ukrywaniu jej Witold Zubrzycki. Mężczyźni bezskutecznie starali się zdobyć dla niej fałszywe dokumenty. Opuszczenie przez Bronisławę Kozłowską-Ratney mieszkania przy ul. Chmielnej 20 wiązało się z wykryciem w tym domu przez Niemców kryjówki, w której przebywali Żydzi. AIPN, 392/178, Deklaracja Jana Kamrowskiego, 29 III 1950 r., s. 2.

[4] W edytowanym źródle Jan Kamrowski nie wspomniał, iż pomógł także wyrobić fałszywe, tzw. aryjskie dokumenty Ewie Węgrowskiej, co stwierdziła ona w swej – potwierdzonej notarialnie – deklaracji. AIPN, 392/178, Kopia deklaracji Ewy Węgrowskiej, 30 VII 1952 r., s. 11.

Nr 108

1984 marzec 16, Legionowo. Relacja Heleny Kazimierczuk na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Zygmunta Kazimierczuka Leonowi Binenfeldowi i Jakubowi Smakowskiemu w Warszawie[1]

[...][a]. Oświadczam, że od grudnia po powstaniu w getcie warszawskim[b] ukrywaliśmy dwóch Żydów. Jeden z nich [to] Leon Binenfeld[c], a drugi Julek (nazwiska nie pamiętamy)[2]. Binenfeld zadał sobie trud i odszukał nas po wojnie. Mąż mój[3] po powstaniu przebywał w Oflagu VIIa w Murnau, a ja byłam wywieziona na roboty. Drugi, Julek, z relacji Binenfelda[d] wyjechał na Cypr.

Byli oni ukrywani w domu przy ul. Świętojańskiej 11, wysoko nad strychem trzypiętrowej kamienicy na tzw. antresoli. Co noc schodzili do naszego mieszkania (na III piętro), aby się umyć i zjeść ciepły posiłek. Posiłki były skromne, zależnie, co można było kupić i jak na co starczało i co jeszcze było do sprzedania z odzieży naszej, bielizny i sprzętu domowego. Zaznaczam, że Żydzi ci byli wyprowadzeni z getta przez mojego męża i jego kolegów i nie posiadali nic, aby nam zaofiarować na swoje jako takie utrzymanie. Najpierw spieniężyłam nasze obrączki i mój pamiątkowy pierścionek, a potem rzeczy powyżej opisane. Jeździliśmy na wieś za handlem. Radziliśmy sobie jak większość warszawiaków podczas okupacji.

Po wybuchu powstania mąż mój wstąpił w szeregi powstańcze (należał do konspiracji). Naszych podopiecznych uwolnił z kryjówki, a oni podjęli zajęcia – Leon w szpitalu na ul. Długiej[4], [a] drugi w magazynie wojskowym. [...][e].[5]

Świadek: Helena Marta Kazimierczuk Przesłuchujący: Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/227, s. 3–4.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący okoliczności przesłania listu do GKBZHwP.*

[b] *Mowa tutaj o grudniu 1943 r.*

[c] *W oryginale:* Bienenfeld. *Uratowany mężczyzna w swym liście podpisał się jako Binenfeld.*

[d] *W sensie:* według relacji Binenfelda.

[e] *Pominięto fragment dotyczący stanu zdrowia autorki i jej męża oraz ich sytuacji materialnej.*

[1] Helena Marta Kazimierczuk z d. Gierszewska – c. Jana i Heleny, ur. 29 IX 1919 r. w Jastrzębiu-Świeciu. Edytowany dokument to list skierowany przez nią do GKBZwP. Zawarte w nim informacje zostały potwierdzone podczas przesłuchania przeprowadzonego 21 I 1986 r.

[2] Był to Jakub Smakowski – członek konspiracji w getcie warszawskim (ps. „Czarny Julek") i uczestnik powstania. 7 XI 1943 r. wziął udział w akcji uwolnienia 25 żołnierzy AK, których Niemcy przywieźli na teren getta, by ich rozstrzelać. Jednym z uwolnionych był kpt. Zygmunt Kazimierczuk (mąż autorki relacji), z którym Smakowski skontaktował się po przejściu do tzw. aryjskiej części miasta. Chociaż Helena Kazimierczuk wspomina, że po wybuchu Powstania Warszawskiego Jakub

Smakowski rozpoczął służbę w magazynie wojskowym, według jego relacji wziął udział z bronią w ręku w walkach w okolicach Zamku Królewskiego i Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, uczestnicząc także w ataku na tzw. Gęsiówkę. Notę biograficzną Smakowskiego i jego zdjęcie zamieszczono w wydawnictwie *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i regesty*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1993, s. 358–361. W wydawnictwie tym opublikowano także fragmenty jego powojennych wspomnień.

[3] Ppor. Zygmunt Kazimierczuk ps. „Wilewski" – ur. 19 IV 1912 r. Podczas okupacji żołnierz ZWZ–AK w VIII Samodzielnym Rejonie Okęcie – 7 pp „Garłuch". W Powstaniu Warszawskim oficer 6 kompanii Batalionu „Gozdawa", uczestnik walk na Starym Mieście i w Śródmieściu; http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zygmunt-kazimierczak,20535.html [dostęp 10 II 2018 r.].

[4] Leon Binenfeld pracował w szpitalu powstańczym jako sanitariusz; AIPN, 392/227, Protokół przesłuchania świadka Heleny Marty Kazimierczuk, 21 I 1986 r., s. 7. Zapewne chodzi o Centralny Powstańczy Szpital Chirurgiczny Nr 1 przy ul. Długiej 7 (Pałac Raczyńskich) w Warszawie.

[5] Zamieszkały w Izraelu Leon Binenfeld nawiązał kontakt listowny z Heleną i Zygmuntem Kazimierczukami w 1959 r. Odtąd prowadzili ze sobą stałą korespondencję. Przez jednego ze znajomych odwiedzających Polskę, Binenfeld przekazał im też 200 dolarów amerykańskich. W 1980 r. korespondencja urwała się; AIPN, 392/227, Protokół przesłuchania świadka Heleny Marty Kazimierczuk, 21 I 1986 r., s. 7.

Nr 109

1984 maj 8, Wrocław. Relacja Zofii Kieżel na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Eugeniusza Kieżela kobiecie narodowości żydowskiej o nazwisku Finks w Warszawie i Brzeźnie, gm. Świerże, pow. Chełm[1]

Nazywam się Zofia Kieżel, jestem urodzona 14 kwietnia 1908 r. w Ostrzeszowie. W latach 1935–1945, z niewielkimi przerwami, zamieszkiwałam w Warszawie. Od 1938 r. mieszkałam w Warszawie przy ul. Zachariasza 10 m. 24. Tam też zastała mnie wojna.

Moja historia, a właściwie tragedia, która się wydarzyła w związku z ukrywaniem przeze mnie kobiety pochodzenia żydowskiego, zaczęła się w październiku 1942 r. A było to tak: mój małżonek Eugeniusz musiał opuścić Warszawę, gdyż w przedsiębiorstwie tramwajowym, w którym był zatrudniony w czasie wojny, zarabiał tylko na 2 kg słoniny miesięcznie i miał na utrzymaniu całą naszą rodzinę (4 osoby). Z tego też powodu porzucił pracę i wyjechał na wieś w okolicę Chełma Lubelskiego[2], do wsi Brzeźno[3]. Pojechał tam także dlatego, aby się ukryć przed poszukiwaniami Gestapo. Miałam kontakty z tamtejszą ludnością, gdyż w czasie wojny jeździłam do tej wsi kupować żywność w zamian za przywiezione stare ubrania i różne rzeczy nabywane w Warszawie.

Podczas jednego z przyjazdów do Warszawy znalazłam się na Dworcu Wschodnim o godz. 0.30. Byłam ze swoim synkiem Leszkiem, pięcioletnim wówczas chłopcem i bałam się sama z dzieckiem iść do domu o tak późnej porze. Iść do domu – określiłam to tak zwyczajnie. O tym jednak co mnie czekało, nie można było tak powiedzieć; przekradanie się – to właściwe określenie. Trzeba było się przemykać od bramy do bramy. W tej sytuacji obecność kogoś jeszcze powodowała, że stawało się jakoś bezpieczniej. Nikt jednak nie wyrażał chęci na pójście w moim kierunku. W międzyczasie usłyszałam, że jakaś kobieta zwróciła się z prośbą do innej, prosząc o przenocowanie. Tamta odmówiła, więc ja zaproponowałam pytającej, aby poszła ze mną do mojego mieszkania na nocleg.

U mnie, przy świetle świecy domyśliłam się, a właściwie poznałam po rysach, że przyprowadzona osoba jest Żydówką. Ale nic jej nie mówiłam. Rano ta pani poszła do swoich znajomych na ul. Marszałkowską. Wieczorem wróciła i zapytała, czy nie mogłaby jeszcze jedną noc przenocować. Ja się na to zgodziłam i powiedziałam jej, że ją rozpoznałam. Prosiłam ją, iż gdyby ktoś wszedł, to ma się prawie nie odzywać, aby nie rozpoznano jej akcentu i żeby ograniczała do minimum swój udział w rozmowie. Ponadto powiedziałam, aby w czasie wizyty obcej osoby starała się zająć jakąś pracą i ustawiała się tyłem, by nie pokazywać twarzy. Ona wtedy rzuciła mi się na szyję i całując nazwała mnie swoim aniołem-stróżem.

Postanowiłam zostawić ją w moim mieszkaniu na kilka dni, a sama nakupiłam różnych starych ubrań oraz innych rzeczy i wróciłam z synkiem na wieś.

Obiecałam, że wrócę po dwóch dniach. Nie sprzedałam jednakże wszystkiego w przewidywanym czasie i wróciłam dzień później. W mieszkaniu moim znajdował się spory zapas żywności (ziemniaki, kapusta, tłuszcz i mąka), pozwalający na przebywanie przez więcej niż 10 dni, bez wychodzenia na zewnątrz. Wyjeżdżając zamknęłam panią, o której opowiadam, na klucz i prosiłam, żeby zachowywała się bardzo cicho. Podałam jej nazwiska sąsiadów, do których mogłaby zwrócić się o ewentualną pomoc. Wśród nich wymieniłam nazwisko państwa Mast, o których powiedziałam, że są dobrymi ludźmi i lubią Żydów. Ponieważ ja nie przyjechałam w umówionym dniu, moja lokatorka miała obawy, czy ja w ogóle wrócę. Bała się, że z jakichś powodów zostawiłam ją całkowicie. Czwartego dnia z rana zawołała sąsiadów Mastów i poprosiła o otwarcie drzwi, podając się początkowo za mnie. Gdy wytrychem otworzono drzwi, pan Mast się przestraszył – wiedział bowiem, jak my wszyscy, czym grozi ukrywanie Żydów. Jednakże pani Mastowa szybko wzięła ją do swojego mieszkania, poczęstowała herbatą i obiadem.

Przyjechawszy do Warszawy, pospieszyłam do domu, W momencie otwierania zamka do mieszkania bardzo się przestraszyłam – pani którą przechowywałam, otworzyła mi sama drzwi. Obawiałam się, że w mieszkaniu są już Niemcy i kazali jej otworzyć. Na szczęście wszystko było w porządku.

Z uwagi na grożące jej niebezpieczeństwo w Warszawie, postanowiłam wziąć ją do siebie na wieś. Mieszkaliśmy pod samym lasem, a jedyny Niemiec, który znajdował się we wsi, kwaterował 2 km od mojego miejsca zamieszkania. Zajmował się pilnowaniem polskich robotników kolejowych. Ja handlowałam i musiałam często wyjeżdżać, ona więc zajęła się dziećmi. Gdy założyła dużą chustkę na głowę, nie rzucały się w oczy jej semickie rysy.

Na wsi mieszkaliśmy w wynajętej izbie u pewnego Ukraińca. Nazywał się Onufry Bejda. Tego nazwiska nie zapomnę do śmierci. Po paru tygodniach Bejda rozpoznał, że przebywająca u nas pani jest Żydówką. Zaczął ją straszyć, mówiąc, że ona tu nie zagrzeje długo miejsca. I rzeczywiście – będąc w dobrej komitywie z sołtysem, popem z tej wsi oraz z Niemcem, powiedział im któregoś dnia, podczas popijania z nimi wódki, kogo ja mam u siebie w domu. O tym, co się wydarzyło później można powiedzieć tak – mimo tych ogromnych cierpień – wytrwaliśmy. Pani Finks, bo tak się nazywała osoba, o której opowiadam, mając przeczucie, iż nie może u mnie dłużej przebywać na wsi, powiedziała mi, żebym ją zawiozła z powrotem do Warszawy.

Wyjechałyśmy obie we wtorek rano. W środę wieczorem, ok. godz. 22.00, do mojego mieszkania na wsi przyjechał gestapowiec z psem i z dwoma ukraińskimi policjantami. Mój mąż z dwoma moimi synkami (jeden 5 lat, drugi 1 rok) w tym czasie już spał. Gestapowiec nie próbował kołatać do drzwi – wybił w oknach szyby, uderzając nahajem zakończonym metalem. Wywlókł mojego męża na zewnątrz domu, gdzie bił go w głowę nahajem, szczuł psem i wrzeszczał: „Gdzie Żyd?". To katowanie trwało około dwóch godzin. Cała wieś sły-

szała jęki męża i krzyk moich płaczących dzieci. Niemiec bił męża po głowie, a pies wygryzał ciało w udach i całych nogach.

Mąż powiedział Niemcowi, że osoba, która u nas zamieszkiwała, była moją krewną z Poznańskiego. Ten nie reagował na to w ogóle. Po skatowaniu kazał mężowi uklęknąć, wyjął pistolet, przyłożył mu do skroni i chciał go zastrzelić. Ale mój starszy syn zaczął błagać, by nie zabijał mu tatusia. Mąż też błagał, żeby go nie zabijał, bo ma dzieci. Na koniec gestapowiec skopał jeszcze męża i pozwolił iść do dzieci. Niemiec powiedział, że gdyby zastał Żydówkę w domu, bylibyśmy z mężem rozerwani końmi.

W piątek rano przyjechałam do Brzeźna. Już na dworcu kobiety ze wsi powiedziały mi, że mój mąż leży skatowany i nie wiedzą, czy żyje. Jak o tym usłyszałam, nogi się pode mną ugięły. W Warszawie zostawiłam panią Finks w moim mieszkaniu. Pierwsze słowa, jakie mój mąż wypowiedział do mnie to: „Gdzie jest pani Finks?". Ja mu odpowiedziałam, że jest w naszym warszawskim mieszkaniu. Ogarnęło go przerażenie, bo gestapowiec wziął adres tego mieszkania. Wygląd mojego męża był tragiczny, głowę miał czarną i potwornie spuchniętą. Na jedno oko ledwo widział – między powiekami istniała tylko mała szparka. Miałam wrażenie, że drugie oko utracił – nie podnosił powieki. Pies powyżerał mu ciało, tworząc rany głębokie na kilka centymetrów. Zdemolowane mieszkanie, wybite okna, zimno w mieszkaniu (koniec listopada), małe, trzęsące się z zimna dzieci i skatowany mąż – to był obraz mojej tragedii.

Mąż ostatkiem sił, nie czując bólu pod wpływem wielkiego napięcia, w pożyczonym od sąsiada ubraniu pojechał do Warszawy. Musiał powiedzieć pani Finks, żeby uciekła, bo grozi jej niebezpieczeństwo. Gdy wszedł do mieszkania w Warszawie taki zmasakrowany, pani Finks zapytała tylko, kto go tak pobił i wybiegła z mieszkania. Od tego czasu nasz kontakt się zerwał.

Pani Finks pochodziła z Zamościa[4] i została aresztowana oraz wywieziona wraz ze swoim mężem do obozu we Włodawie[5]. Jeszcze przed aresztowaniem zdobyła dokumenty od jakiegoś księdza, na nazwisko Natalia Kozłowska. Jej męża we włodawskim obozie stracono. Z obozu uciekła na początku października 1942 r. Wsiadła w pociąg do Warszawy i na Dworcu Wschodnim spotkałyśmy się, co na początku opisałam. Pani Finks przebywała u mnie w sumie dwa miesiące, będąc wyłącznie na moim utrzymaniu.

Mój mąż po powrocie z Warszawy ciężko się rozchorował – myślałam, że się już nie wyleczy. W czasie leczenia męża musiałam wyprzedać cały swój dobytek na lekarstwa i utrzymanie. Nie mogłam w tym czasie zarabiać. Cały czas musiałam opiekować się mężem i dziećmi.

Po wojnie dowiedziałam się, że pani Finks przeżyła, mieszkała w Łodzi na ul. Piotrkowskiej, ale nie wiem dlaczego nie odwiedziła nas.

Kieżel Zofia

Źródło: AIPN, 392/457, s. 4–7, oryginał, mps.

[1] Brak bliższych informacji o autorce relacji, mającej formę listu skierowanego do GKBZHwP.

[2] Chełm – stolica powiatu, podczas okupacji w dystrykcie lubelskim, obecnie w woj. lubelskim.

[3] Brzeźno – w czasie okupacji wieś w gm. Świerże, pow. chełmski, obecnie w gm. Dorohusk, pow. chełmski.

[4] Zamość – stolica powiatu, w latach wojny w dystrykcie lubelskim, obecnie w woj. lubelskim.

[5] Włodawa – podczas okupacji miasto w pow. chełmskim, obecnie stolica powiatu w woj. lubelskim.

Nr 110

1985 maj 28, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Zofii Kongiel na temat pomocy udzielonej przez nią rodzinie Justmanów i chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie[1]

W 1936 r. przyjechałam do Warszawy i od razu otrzymałam pracę u Abramsonów – Żydów zamieszkałych [przy] ul. Nowy Świat 59. W chwili wybuchu wojny, we wrześniu 1939 r., byłam u Abramsonów. Żona [Abramsona] w międzyczasie zmarła, a został syn Jakub. U zmarłej Abramsonowej była też córka Ewa Klajer i syn Roman Klajer[2]. Podczas bombardowania we wrześniu [1939 r.] dom na Nowym Świecie został zburzony. Abramson ze mną i dziećmi przeprowadzili się do pokoju w Alejach Jerozolimskich 45. W końcu 1939 r. Abramson zmarł.

Potem pracowałam u Żydów Justmanów – Adam i Gina, było [u nich] dwóch synów – Ryszard i Kazimierz, zamieszkałych przy ul. Chłodnej 20. Rodzina ta musiała przenieść się do getta i zamienili się mieszkaniami z rodziną polską, która mieszkała na terenie [przyszłego] getta, ul. Żelazna. Przez pewien czas pracowałam u nich i mieszkałam tam, [do momentu] kiedy Niemcy ogłosili, że pracownice – chrześcijanki do lat 40 muszą opuścić rodziny żydowskie i zostaną wywiezione na roboty do Niemiec. Wtedy musiałam ich opuścić, ale kiedy mogłam chodziłam do Justmanów [i] nosiłam im żywność. Rodzina ta zginęła w getcie, z tym, że chłopcy prawdopodobnie uciekli.

Potem do mnie zgłosiła się Żydówka Eisenberg Lodzia, z prośbą o ukrycie jej pięcioletniego chłopca. Ukrywałam go 8 miesięcy, ale ponieważ groziła dekonspiracja, więc oddałam chłopca Eisenbergowej.

Protokół niniejszy odczytano.

Świadek:
Zofia Kongiel

Przesłuchał:
Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/585, k. 3–3v, kopia, mps.

---

[1] Zofia Kongiel z d. Zwierzchowska – c. Stanisława i Ewy, ur. 2 II 1916 r. w Kotliskach Dużych. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Prawdopodobnie mowa o córce i jej mężu.

Nr 111

1968 maj 29, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Koniarskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Annę Koniarską Marysi Indych w Warszawie[1]

Przed wojną i podczas okupacji mieszkałem stale w Warszawie. Rodzinę żydowską Szejków znałem jeszcze sprzed wojny. Na ul. Koszykowej, gdzie wówczas mieszkałem, mieli oni sklep spożywczy. Pamiętam dokładny adres: ul. Koszykowa 66. W czasie okupacji zostali oni zabrani do getta. Ja mieszkałem wtedy na ul. Wiśniowej[2], gdzie byłem dozorcą.

W 1943 r., podczas likwidacji getta, przyszła do nas córka starego Szejki – Indychowa, ze swoją pięcioletnią córeczką Marysią. Błagała ona moją żonę, aby wzięła dziewczynkę na przechowanie. Żona moja wówczas była ciężko chora i leżała w łóżku. Indychowa całowała żonę po nogach i tak prosiła, że wreszcie żona zgodziła się na pobyt dziecka u nas. Ponieważ warunki materialne mieliśmy ciężkie, Indychowa zostawiła żonie 1,5 tys. zł na mleko dla małej. Od tego momentu więcej nie zgłosiła się u nas. Podobno razem z innymi obywatelami pochodzenia żydowskiego została wywieziona do obozu.

Dziewczynka była do nas bardzo przywiązana i traktowana była przez nas jak nasza własna córka. Została nawet ochrzczona i chodziła już do szkoły[3]. Opowiadała nam, jak na jej oczach w getcie zabili jej dziadka, a ona wraz z matką uciekły z getta i w ten sposób uratowały się od śmierci.

Podczas wojny przychodził także do nas wujek dziewczynki – Josek Szejka i także chciał, abym go przechował. Ponieważ miałem już Marysię, nie mogłem wziąć jego, bo i tak gdyby Niemcy się dowiedzieli, rozstrzelaliby całą rodzinę. Początkowo odwiedzał nas, a potem słuch o nim zaginął.

Po wojnie zjawił się u nas inny wujek dziewczynki, który przebywał w Rosji (obecnie nie pamiętam jego nazwiska) i po długich namowach i naleganiach zabrał ją do Ameryki. Jeszcze w chwili obecnej pisuje ona do nas listy, zwłaszcza do mojego syna Koniarskiego Zygmunta. Jeden raz przysłała nam paczkę ze starymi „ciuchami" – nawet nie pamiętam, co to było. Nigdy nie zwracaliśmy się do niej o pomoc[4].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał[a]: Świadek:
A[dela] Leszczełowska[a] F[ranciszek] Koniarski[b]

Źródło: AIPN, 392/1538, s. 9–10, oryginał, mps.

[a] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć*.

[b] *W centrum nieczytelny podpis*.

[1] Franciszek Koniarski – s. Jana i Elżbiety, ur. 4 X 1899 r. w pow. kieleckim. Przesłuchanie przeprowadziła Adela Leszczełowska – sędzia Sądu Powiatowego w Warszawie.

[2] Rodzina Koniarskich mieszkała przy ul. Wiśniowej 61 m. 9 w Warszawie.

[3] Dziewczynka posiadała fałszywą metrykę na nazwisko Maria Piasecka, wystawioną przez jedną z parafii w Łodzi. Została jednak zameldowana przez Koniarskich pod ich nazwiskiem. AIPN, 392/1538, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Koniarskiego, 5 IV 1968 r., s. 4.

[4] Zygmunt Koniarski opowiadał po latach: „Rodzice nie chcieli oddać dziecka, ale wujek twierdził, że ona jedna ocalała z całej ich rodziny i on z niej nie zrezygnuje. Początkowo dziewczynka pisała do nas bardzo często listy i tęskniła za swoją przybraną rodziną. Stopniowo korespondencja stawała się coraz rzadsza. Jeden raz przysłała nam 2 dolary pisząc, że jest jej ciężko. Nigdy do niej nie zwracaliśmy się o pomoc, tak, że wspomniana przesyłka sprawiła nam przykrość. W krótkim czasie po tym kontakt z Marią ustał. W międzyczasie zmarła moja matka. Ostatni list otrzymałem od niej w ubiegłym roku". AIPN, 392/1538, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Koniarskiego, 5 IV 1968 r., s. 4.

Nr 112

1988 czerwiec 6, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysława Zygmunta Korańskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Alfredowi Rateńskiemu i Stanisławowi Zalewskiemu w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Warszawie przy ul. św. Teresy (od 1935 r.) do 1942 r., kiedy to zostałem przesiedlony na ul. Kredytową 3 m. 6.

Na wiosnę 1943 r. zgłosił się do mnie do mieszkania przy ul. Kredytowej Żyd z Krakowa Alfred Rateński, przysłany przez mojego szwagra Stanisława Gromana, który przedtem omówił ze mną (osobiście lub przez telefon), że zgłosi się do mnie jego dobry znajomy, Żyd z Krakowa, celem ukrycia i uratowania go przed Niemcami, którzy ścigali Żydów. Alfred Rateński ukrywał się u mnie przez pewien czas, dłużej niż 3 miesiące. W 1951 r. występował on przed sądem w Warszawie w mojej sprawie o mieszkanie i zeznał, że go ukrywałem[2].

Drugi Żyd, który również przybył z Krakowa, lekarz Stanisław Zalewski – kolega mego brata, [także] lekarza – ukrywał się u mnie jakiś czas. Po kilku dniach odszedł, a potem znów kilka dni przebywał u mnie.

Na ul. Kredytowej miałem pracownię futer (kuśnierską). Przebywali oni u mnie niezameldowani i byli na moim utrzymaniu, a Rateńskiemu wyrobiłem przez znajomości dokument[y] aryjskie (kenkartę). […][a]. Ponadto dodaję, że dokładnie orientowałem się, że za konszachty[b] z Żydami, a szczególnie za pomaganie im w ukrywaniu się po stronie aryjskiej, groziła śmierć.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Świadek
podpis nieczytelny

Przesłuchał
mgr Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/845, k. 23–23v, kopia, mps.

---

[a] *Opuszczono fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[b] *W sensie:* za utrzymywanie stosunków.

[1] Władysław Zygmunt Korański – s. Michała i Marii z d. Jaworskiej, ur. 15 X 1905 r. w Krakowie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Zarówno Alfred Rateński, jak i Stanisław Zalewski, złożyli w lutym 1951 r. zeznania przed prokuratorem, a następnie przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie. Potwierdzili w nich wszystkie przedstawione w edytowanym źródle fakty, dodając że Korański odnosił się do nich „szczerze i uczciwie". AIPN, 392/845, Zaświadczenie GKBZHwP, 27 IV 1988 r., k. 24.

Nr 113

1984 sierpień 27, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Kossuth na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Kossutha Elżbiecie Eisenberg w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałam w Warszawie [przy] ul. Krasińskiego 10 m. 15, wraz z mężem Janem i Kosieradzką, która była pomocą domową. W grudniu 1940 r. jedna z Eisenberżanek – Halina, zawiadomiła mnie, żebym ukryła jej siostrzenicę Elżunię Eisenberg – córkę Leona i Barbary, na co się zgodziłam. Mieszkali oni na ul. Nalewki 31 i tam [dziewczynka] ukrywała się w wykopanej kryjówce i [stamtąd] została przerzucona poza getto. Tam ja z mężem pojechałam i zabrałam ją do naszego mieszkania[2]. Dziewczynka miała około czterech lat. Udało mi się ukrywać [ją] przez 4 lata, a po wyzwoleniu zabrała ją rodzina[3]. Dłuższy czas korespondowali ze mną, są obecnie w Izraelu. [...][a].[4]

Świadek: Janina Kossuth Sędzia: Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/478, s. 6–7, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący listów i fotografii, przedstawionych przez świadka.*

[1] Janina Kossuth – c. Antoniego i Bronisławy, ur. 19 I 1908 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Według informacji występujących w literaturze, matka Elżbiety – Barbara, była robotnicą przymusową w komandzie, które wychodziło codziennie do pracy poza gettem. Pewnego dnia zabrała ze sobą córkę, wyniosła ją z getta w worku i przekazała Elżbiecie Kossuth. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 330.

[3] Podana w relacji data rozpoczęcia ukrywania Elżbiety (grudzień 1940 r.), jest z pewnością błędna. Za prawdopodobną należy uznać, występującą w literaturze informację o przyjęciu dziewczynki przez Janinę i Jana Kossuthów latem 1942 r. Wspomniane w czasie przesłuchania i w liście do GKBZHwP „4 lata" obejmują zapewne okres, w którym Kossuthowie opiekowali się Elżbietą, gdyż została ona przekazana swemu wujowi w pewien czas po zakończeniu wojny. Po wyjeździe do Izraela nazywała się Etti Gavish. Dodajmy, iż we wspomnianym liście autorka wspomina, że rozstanie z dzieckiem było bardzo trudne. Według posiadanych przez nią informacji, dziadkowie dziewczynki zginęli w getcie warszawskim, a jej rodzice – Leon i Barbara Eisenbergowie – w obozie pracy przymusowej w Poniatowej. W związku z ukrywaniem dziewczynki, jak dodawała, „nie łączyły nas żadne sytuacje materialne". AIPN, 392/478, List Janiny Kossuth do GKBZHwP, 13 VII 1984 r., s. 4–5.

[4] 14 I 1985 r. YVI nadał Janinie i Janowi Kossuthom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych...,* s. 330.

Nr 114

1990 listopad 22, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Anny Kowalskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i inne osoby Rami i Dalii Gołąb-Grünberg i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

Za okupacji hitlerowskiej byłam kierownikiem referatu w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej [Zarządu miasta stołecznego] w Warszawie przy ul. Złotej. Dyrektorem całego wydziału był Jan Starczewski (zmarł w 1981 r.). Ja kierowałam tym referatem w zakresie opieki i w tym zakresie podlegały mi działy opieki w całej Warszawie. Przy wydziale było Biuro Wojskowe Delegatury Rządu na Kraj (w zakresie problematyki opieki społecznej). Kierownikiem tej tajnej wówczas organizacji był również Starczewski (ps. „Korecki"). Ja byłam łącznikiem między biurem a opieką społeczną we wszystkich ośrodkach zdrowia.

Nieoficjalnie, realizując zadania opieki społecznej, pomagaliśmy również Żydom, chociaż wiadomo było, jak bardzo to było zabronione przez Niemców. Nie należałam formalnie do AK, jednakże z organizacją tą współpracowałam, jak zresztą z całością ruchu oporu. Uwypuklam fakt, że w wydziale naszym stworzyliśmy cywilny ruch oporu. Utworzyliśmy zespół złożony z trzech osób (Helena Nieciengiewicz, Maria Podgórska, Stanisława Runowicz) do niesienia pomocy Żydom w getcie i poza gettem. W ramach tej działalności brałam udział w zaopatrywaniu getta w żywność, lekarstwa, a nawet dowody (dokumenty). Sami przygotowywaliśmy paczki i zanosiliśmy do getta, albo przychodzili Żydzi z getta na ustalone wcześniej miejsce. Działalność taka prowadzona była od powołania getta, aż do jego likwidacji. Były przypadki, że ja sama przez mur getta przerzucałam paczki. Podkreślam, że działalność ta odbywała się z zachowaniem pełnej konspiracji. Uważam jednak, że Żydzi w getcie wiedzieli, skąd dostarczana jest dla nich pomoc. Ja oceniam, że dostarczyliśmy do getta znaczne ilości żywności i lekarstw.

W getcie miałam kontakty z Alą Gołąb-Grünberg i Redlichem (obecnie nie żyją). Alę Gołąb-Grünberg, pielęgniarkę, znałam z okresu przedwojennego. Mąż jej nie był w getcie, ponieważ został powołany do wojska w 1939 r. Ala miała jedno dziecko, córeczkę, ale miała też dziewczynkę młodszą od córki, przybraną, i miała ona na imię Dalia. 7 sierpnia 1942 r. Ala zwróciła się do mnie, ażebym dziewczynki wyprowadziła z getta i uratowała je. Sama nie chciała wyjść z getta, bo miała pod opieką chorych. Wyprowadziła jednak dziewczynki na ul. Sienną, na której ja oczekiwałam na nie w towarzystwie Róży Zawadzkiej – mojej współpracowniczki (zginęła w czasie powstania w 1944 r.). Tego samego dnia zawiozłyśmy dziewczynki do Chotomowa[2], do zakładu prowadzonego przez Siostry Służebniczki Szare. Córka Ali, imieniem

Rami, została zapisana pod nazwiskiem Grünberg, natomiast Dalia (przybrana córka) pod nazwiskiem Gołąb. Obie dziewczynki przeżyły wojnę i zostały zabrane przez przyjaciół Ali Grünberg. Jak słyszałam, Rami jest obecnie w USA, a Dalia w Izraelu. Nie znam ich obecnych nazwisk, ani też adresów. Ala Gołąb-Grünberg zginęła w getcie. Mąż jej zginął na wojnie.

W styczniu 1941 r., kiedy byłam kierownikiem ośrodka zdrowia przy ul. Puławskiej, zatrudniłam jako sekretarza lekarza żydowskiego pochodzenia, który nazywał się dr Edward Ferber. Pracował on u mnie pod nazwiskiem Wiśniewski. Dzięki temu przeżył wojnę i po wojnie przez długie lata pracował jako chirurg w szpitalu przy ul. Komarowa. Zmarł bodajże 4 lata temu.

Przez okres 1941–1943 zatrudniałam u siebie w domu w charakterze gosposi Żydówkę – dziewczynę pod nazwiskiem Zofia Zawadzka (prawdziwego jej nazwiska nie znałam). Zofię zatrudniłam na telefoniczną prośbę prof. Hirszfelda[3]. Obecnie Zofia podobno żyje i mieszka w Rzymie, u syna.

Chcę podkreślić, że to, co zrobiłam za okupacji, pomagając określonym osobom, zrobiłam bezinteresownie. Nie próbowałam po wojnie nawiązać kontaktu z osobami, które wymieniłam w protokole.

Protokół odczytano.

Przesłuchujący[a] Świadek[b]

Źródło: AIPN, 392/1050, k. 1–1v, oryginał, mps.

---

[a] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Anna Kowalska z d. Iżycka – c. Kazimierza i Marianny z d. Leśniewskiej, ur. 24 VI 1905 r. w Żyrardowie. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Chotomów – podczas okupacji wieś w gm. Jabłonna, pow. warszawski, obecnie w pow. legionowskim.

[3] Ludwik Hirszfeld, ur. 5 VIII 1884 r. w Warszawie, zm. 7 III 1954 r. we Wrocławiu. Światowej sławy bakteriolog i immunolog, twórca nowej dziedziny nauki – seroantropologii. Studiował m.in. w Berlinie i pracował jako lekarz i naukowiec w Zurychu i Heidelbergu. W okresie międzywojennym współtworzył Państwowy Instytut Higieny w Warszawie, którym kierował do wybuchu wojny. Podczas okupacji przebywał w getcie warszawskim, a po ucieczce zeń ukrywał się u zaprzyjaźnionych Polaków. Po wojnie osiedlił się we Wrocławiu, był m.in. dziekanem Wydziału Lekarskiego tamtejszego uniwersytetu. Sławę przyniosło mu wyprowadzenie oznaczenia grup krwi (0, A, B i AB) przyjęte na całym świecie, a także oznaczenie czynnika Rh i wykrycie zjawiska konfliktu serologicznego między matką a płodem (w 1950 r. za odkrycie to był nominowany do Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny). Opublikował wspomnienia: *Historia jednego życia* (najnowsze wydanie: 1989). Zob. W. Kozuschek, *Ludwik Hirszfeld (1884–1954). Rys życia i działalność naukowa*, Wrocław 2005.

Nr 115

1987 kwiecień 9, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Romany Kozłowskiej na temat pomocy udzielonej jej, jej synowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej przez Jerzego i Helenę Tredjakowskich w Warszawie[1]

W chwili wybuchu II wojny światowej mieszkałam w Łodzi, razem z mężem i małym dzieckiem (nie pamiętam dokładnie, ale synek miał wtedy 2 albo 3 lata). Mieszkaliśmy przy ul. Narutowicza 94 albo 96. Zastrzegam na wstępie, że jestem obecnie bardzo chora i wielu faktów już dzisiaj dokładnie nie pamiętam.

Dom, w którym mieszkaliśmy, był nowym, murowanym budynkiem, stąd też zaraz po wkroczeniu Niemców do Łodzi został zajęty przez władze niemieckie. Wszystkich lokatorów wysiedlono, nie proponując w zamian żadnego mieszkania zastępczego. W tej sytuacji, całą rodziną wyprowadziliśmy się do mojej szwagierki o nazwisku Noihaus, która mieszkała przy ul. Piotrkowskiej (numeru już nie pamiętam), a następnie – po znalezieniu sobie innego mieszkania – zamieszkaliśmy przy ul. Gdańskiej (numeru także nie pamiętam).

Z uwagi jednak na nasilające się represje wobec ludności żydowskiej i krążące pogłoski o przymusowej koncentracji wszystkich Żydów w getcie, jeszcze w 1939 r. opuściliśmy z mężem i dzieckiem Łódź i wyjechaliśmy do Warszawy. Uznaliśmy bowiem, że tam będzie bezpieczniej i łatwiej przeżyć okupację. O ile dobrze sobie przypominam, w Warszawie zamieszkaliśmy początkowo przy ul. Chmielnej, a nieco później przy ul. Siennej i tam mieszkaliśmy do czasu osadzenia nas w getcie warszawskim, W getcie tym znalazłam się razem z moim mężem i synkiem, a także osadzono w nim rodzinę mojego męża. Dwaj moi bracia uniknęli osadzenia w getcie i pozostali nadal w aryjskiej części miasta.

W getcie razem z mężem podjęliśmy pracę, ale w miarę upływu czasu warunki tam pogarszały się coraz bardziej; zaczął panować głód, choroby i nastąpiła bardzo duża śmiertelność wśród ludności żydowskiej. Nie pamiętam dokładnie, kiedy zostaliśmy osadzeni w getcie warszawskim, ale wydaje mi się, że było to jeszcze w 1940 r.

Kiedy Niemcy zaczęli organizować pierwsze transporty Żydów i wysyłać ich do obozu zagłady w Treblince, sytuacja nasza stała się tragiczna, gdyż w każdym czasie groziło nam wywiezienie i śmierć. Wtedy to właśnie, ale już nie pamiętam w jakich to nastąpiło okolicznościach, nawiązał z nami w getcie kontakt mój brat Edmund. Oświadczył, że ma w Warszawie przyjaciół i ludzi wiernie mu oddanych, przy pomocy których istnieje możliwość uratowania nas, ale musimy tylko opuścić tereny getta, W tym czasie nie wiedziałam jeszcze, o kogo mu chodzi – później dopiero poznałam tych ludzi. Było to małżeństwo Helena i Jerzy Tredjakowscy[a],[2] mieszkający w Warszawie przy ul. Kruczej 12.

W wyniku tego więc, ja i synek mój opuściliśmy tereny getta, mąż mój zaś pozostał w getcie, gdyż zamierzał to uczynić nieco później. Niestety, nie zdążył wyjść z getta i został wywieziony do Treblinki i tam zamordowany. Jeśli chodzi o sposób, w jaki opuściłam getto to był on następujący: w tym czasie Niemcy wykorzystywali jeszcze Żydów do różnych prac na terenie miasta Warszawy i organizowali grupy Żydów, które pod nadzorem wyprowadzali z getta, a po zakończeniu pracy spowrotem doprowadzali i zamykali w getcie. Wykorzystując ten fakt, ja zgłosiłam się do grupy takich osób, które kierowane były do pracy poza gettem i zabrałam ze sobą synka. Zostaliśmy wyprowadzeni z getta, jednakże po drodze – na jakiejś ulicy i w miejscu uprzednio umówionym – czekał na mnie mój brat Edmund z jakimś swoim znajomym (podobno był to jakiś adwokat). Przy ich to pomocy oddaliłam się z grupy Żydów prowadzonych do pracy i w ten sposób uzyskałam z synem wolność.

Bezpośrednio po opuszczeniu kolumny, zostałam z synem zaprowadzona na ul. Kruczą 12, właśnie do mieszkania małżeństwa Tredjakowskich. Mieszkanie to było doskonale zakonspirowane, gdyż od frontu (od ulicy) był tam zakład pralniczy, w głębi zaś mieszkania, do których zostałam wprowadzona. Zostałam tam nakarmiona i małżonkowie Tredjakowscy dali mi schronienie. Przebywałam u nich jeden dzień i jedną noc, po czym zostałam wyprowadzona i brat Edmund wywiózł mnie do Anina[3] i tam zamieszkałam. Dodaję, że mój brat miał swoje prawdziwe dokumenty, ale nie był rozpoznany, iż jest Żydem i mieszkał w Warszawie legalnie.

Krótko po moim przybyciu do Anina, Jerzy Tredjakowski przyjechał do mnie i przywiózł mi „lewe" dokumenty na nazwisko – o ile dobrze pamiętam – Stankiewicz[4]. Na tych dokumentach przetrwałam cały czas okupacji, z tym, że w terminie późniejszym wyjechałam z synem do Zalesinka[5], gdzie mieszkał drugi mój brat o imieniu Antoni. On także, podobnie jak i brat Edmund, nie był rozpoznany i przebywał w Warszawie legalnie. Jeszcze później wyjechałam z Zalesinka na Pragę i tam mieszkałam do wyzwolenia.

Kiedy w tym czasie odwiedzałam niekiedy Tredjakowskich widziałam, że w podobny sposób pomagali oni i ukrywali u siebie innych Żydów. W jednym przypadku zastałam tam małego żydowskiego chłopca, bardzo wynędzniałego i głodnego, który akurat jadł obiad; w innym przypadku spotkałam tam całą rodzinę żydowską. Ludzi tych nie znałam i nie wypytywałam o nic nikogo, rozumiejąc sytuację i niebezpieczeństwo, jakie groziło tym ukrywającym się Żydom, jak i małżonkom Tredjakowskim[6].

Moi bracia przeżyli wojnę, ale obaj już nie żyją. Zginęła także w Treblince cała rodzina mojego męża, która była razem z nami w getcie w Warszawie.

W roku 1945 powróciłam do Łodzi i tutaj ponownie nawiązałam kontakt z małżonkami Tredjakowskimi. Jerzy Tredjakowski pomógł mi uzyskać pracę w Wydziale Zdrowia w Łodzi, gdzie pracowałam przez lat 20, to jest do czasu przejścia na emeryturę.

Pragnę dodać, że Jerzy Tredjakowski i jego żona Helena nigdy nie domagali się ode mnie żadnego wynagrodzenia za pomoc, jakiej udzielili mi w okresie okupacji. Wszystko to uczynili więc dla mnie zupełnie bezinteresownie, co jest godne podkreślenia tym bardziej, że za pomoc jaką udzielili mnie, a także i innym Żydom, groziła im ze strony władz okupacyjnych surowa kara, do kary śmierci włącznie.

Jerzy Tredjakowski nie żyje już od kilku lat, natomiast z Heleną Tredjakowską utrzymywałam do niedawna serdeczny kontakt. Obecnie kontaktujemy się tylko telefonicznie, gdyż z uwagi na mój wiek i chorobę (ślepnę) nie wychodzę w ogóle z mieszkania i pozostaję pod opieką dochodzącej do mnie opiekunki społecznej. To wszystko co pamiętam i mogę zeznać w przedmiotowej sprawie.

Na tym przesłuchanie zakończono, po czym protokół, pod odczytaniu mi go przez prokuratora, jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję[7].

Podpis świadka[b] Podpis prokuratora[c]

Źródło: AIPN, 392/299, s. 5–9, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* Trediakowscy.

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć prokuratora.*

[1] Romana Kozłowska z d. Radoszycka – c. Jerzego i Felicji z d. Rabinowicz, ur. 20 XI 1905 r. w Łodzi. Przesłuchanie przeprowadził Zbigniew Piechota – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi, delegowany do OKBZH w Łodzi.

[2] Jerzy Tredjakowski – ur. 23 IV 1904 r. w Warszawie, zm. 15 VI 1980 r. w Tuszynie. Jego żoną była Helena Tredjakowska z d. Moniewska. AIPN, 392/299, Akt zgonu Jerzego Tredjakowskiego, 16 VI 1980 r.

[3] Anin Stary i Anin Nowy – podczas okupacji wsie w gm. Wawer, pow. warszawski, obecnie (jako Anin) osiedle w Wawrze – dzielnicy Warszawy.

[4] Okoliczności zdobywania fałszywych dokumentów przybliżył po latach w swym zeznaniu Jerzy Kałagata. Opowiadał, że w czasie wojny był żołnierzem AK i podkomendnym Jerzego Tredjakowskiego ps. „Mikołaj". Na jego polecenie wykradał – już podpisane, ale pozbawione danych – dokumenty osobiste (prawdopodobnie kenkarty) z biurka Niemca nadzorującego prace Komitetu Gruzińskiego, mieszczącego się przy ul. Smolnej 7 w Warszawie. Jak szacował, udało mu się wykraść ok. 1 tys. takich formularzy. Biuro komitetu odwiedzali także żołnierze tzw. Legionów Wschodnich (Ormianie, Czerkiesi itd.), od których kupowano broń na potrzeby AK. Jej część trafiała do getta warszawskiego. Pośrednikami w przekazywaniu dokumentów i broni do getta było trzech Żydów, z których jeden nosił nazwisko Goldberg, a drugi Izaak Miełamed (AIPN, 392/299, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Kałagaty, 19 V 1970 r., s. 1). Broń tę małżonkowie Tredjakowscy przenosili na ul. Bracką 12, gdzie odbierały ją członkinie ŻOB – dr Świdowska i Alina Margolis (AIPN, 392/299, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Tredjakowskiego, 11 V 1979 r., s. 22–23).

[5] Zalesinek – dzielnica Piaseczna.

[6] Jerzy Tredjakowski szacował po latach, że podczas okupacji udzielił pomocy ponad 100 osobom narodowości żydowskiej. Wśród osób, którym pomógł, wymienił m.in.: Jadwigę Fuks (po wojnie zamieszkała w Łodzi), Jana Wieczorkowskiego (po wojnie – w Danii), dr. Landsberga, dr. Pechanika (po wojnie – we Francji), Alinę Margolis-Edelman, żonę lekarza o nazwisku Boruchowicz,

małżonków używających polskiego nazwiska Sowińscy (zabici przez Niemców w Pruszkowie), Jana Mayzla i jego syna nazywanego „Jasiem" (po wojnie używał nazwiska Mostowski i mieszkał w Ameryce Południowej). AIPN, 392/299, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Tredjakowskiego, 11 V 1979 r., s. 22–23.

[7] 28 III 1988 r. YVI nadał Jerzemu i Helenie Tredjakowskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 763.

Nr 116

1992 sierpień 11, Protokół przesłuchania świadka Janiny Krakiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Irenie Perkal oraz Mojżeszowi i Janowi Abramowiczom w Warszawie[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałam z mężem we Włochach koło Warszawy w drewnianym domku przy ul. Planistów 14. Nie byliśmy właścicielami tego domku, a tylko ja sprawowałam tam obowiązki administratorki.

Pewnego dnia, pod koniec 1940 r., mąż przyprowadził dziewczynę żydowskiego pochodzenia w wieku około 18 lat. Miała na imię Irena i używała nazwiska Perkal. Pochodziła ze Stoczka, gdzie – jak się potem dowiedziałam – rodzice jej mieli sklep. Mąż oświadczył, że Irena będzie w naszym domu przebywała.

Przyjęłam Irenę Perkal, choć orientowałam się, na jakie narażamy się represje ze strony władz okupacyjnych. Irena więc u nas zamieszkała, a dla zadośćuczynienia względem bezpieczeństwa urządziliśmy dla niej skrytkę na strychu (tzw. mansardę). Irena ukrywała się, ale też były przypadki, że wychodziła, podtrzymując kontakt ze swoimi kuzynami.

Jednego razu przyprowadziła do domu dwóch chłopców w wieku kilkunastu lat – Staśka i Janka Abramowiczów[2]. Jak oświadczyła, byli to jej kuzyni. Jak się okazało, tak jak i Irena zbiegli z getta, ale mieli wyrobione fałszywe kenkarty. Irena prosiła, żeby chłopcy jakiś czas u nas zamieszkali. Nie było wyjścia – zgodziliśmy się przechować także ich.

Irena przebywała w naszym domu do końca okupacji. Z chłopcami wytworzyła się niebezpieczna sytuacja z uwagi na to, że ich pobyt nie uszedł uwadze sąsiadów, którzy czynili mi różne uwagi. Obawiałam się, że ktoś może złożyć donos i po pewnym czasie wywiozłam chłopców na wieś, do Wiśniewa[3] koło Kałuszyna[4], do mojego brata Wiktora Czyżewskiego (nie żyje już). Jak się okazało, Stasiek przeżył tam okupację i potem pojechał do Francji. Janek niestety został pewnego dnia przypadkowo zastrzelony przez tzw. granatowych policjantów, w czasie urządzonej obławy.

W czasie okupacji, pod koniec Powstania Warszawskiego, zostałam wdową, bowiem Niemcy zabrali męża, który już nie wrócił i nie dał znaku życia o sobie. Po wojnie Stasiek Abramowicz pisał do mnie listy, z których dwa załączam do akt. Jak wiem, jeden z listów pisała jego żona, albo ktoś inny. Tym niemniej ze Staśkiem utrzymywałam ciepłe stosunki korespondencyjne. Ostatnio z małżonkami Abramowiczami nie mam kontaktu. [...][a]. Irena pisała do mnie także, zachowałam list z 1964 r. pisany z Nowego Jorku. Obecnie kontakt z Ireną urwał się. [...][b].

Podkreślam w związku z pytaniem, że ani od Ireny, ani od Abramowiczów nie otrzymałam ani grosza, pomagałam im bezinteresownie. Dawałam im żywność i uzyskane kartki żywnościowe.

Protokół został mi odczytany[5].[c]

Źródło: AIPN, 392/1107, t. 1, k. 1–2, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto fragmenty dotyczące listów i fotografii.*

[b] *Pominięto fragmenty dotyczące listów i fotografii.*

[c] *Poniżej podpisy świadka i przesłuchującego.*

[1] Janina Krakiewicz, c. Michała i Petroneli, ur. 30 X 1910 r. w Wiśniewie. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZpNP.

[2] Obaj pochodzili z Żelechowa. Podane imiona to polskie odpowiedniki. Staszek miał w rzeczywistości na imię Mojżesz (Moszek). AIPN, 392/1107, t. 1, Zaświadczenie ŻIH dla Janiny Krakiewicz, 14 II 1967 r., k. 9.

[3] Wiśniew – w okresie okupacji i obecnie wieś w gm. Jakubów, pow. miński.

[4] Kałuszyn – w okresie okupacji i obecnie miasto w pow. mińskim.

[5] 31 V 1994 r. YVI nadał Janinie Krakiewicz tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 347–348.

Nr 117

1970 październik 9, Warszawa. Protokół przesłuchania Leona Krotowskiego na temat pomocy udzielonej mu przez Stefana i Annę Ubyszów, Stefana i Marcjannę Konopków oraz inne osoby narodowości polskiej w Warszawie[1]

W czasie okupacji, w styczniu 1943 r. byłem wywieziony do Treblinki. W drodze wyskoczyłem z wagonu, który nie był całkowicie zamknięty na skutek uszkodzenia zasuwy w drzwiach. Wyskoczyłem w okolicy Urli[2]. Niemcy strzelali do mnie, ale nie trafili. Ukrywałem się w lesie około 3 dni. Mając przy sobie kilka kostek cukru wytrzymałem w ten sposób. Gdy wyszedłem z lasu, aby wrócić do Warszawy, napotkałem dwóch Polaków, którzy przekazali mnie dwóm chłopcom. Oni zaprowadzili mnie do jednej z chat. Tam mnie ogolono, dano coś do jedzenia i polecono iść na stację kolejową. Po drodze jakiś człowiek ostrzegł mnie, aby nie iść na stację, bo jest „łapanka". Wówczas wróciłem do lasu i na drogi dzień dopiero, we wczesnych godzinach rannych, udałem się na tę stację.

Wróciwszy do Warszawy, skontaktowałem się z moimi znajomymi za pośrednictwem nieżyjącego już od 1947 r. Bolesława Bójko, a mianowicie ze Stefanem Mioduszewskim-Rdzańskim (dziś już nieżyjący), inżynierem Stefanem Ubyszem, Anną Ubysz, Jadwigą Jaworską i jej siostrami: Zofią Mioduszewską i Marią Kąpińską, i ponadto na Stefanem Konopką, z jego żoną Marcjanną i ich synem Stefanem. Mieszkałem przez prawie cały czas do wyzwolenia, z krótkimi przerwami, z rodziną Konopków w Warszawie przy ul. Twardej 16. W mieszkaniu tym została zbudowana przez rodzinę Konopków wspólnie ze mną specjalna skrytka, w formie całej ściany obok ściany szczytowej, z dobrze zamaskowanym wejściem. Po Powstaniu Warszawskim mieszkałem razem z rodziną Konopków we wsi Antonin[3] pod Sochaczewem.

Ludzie, których wymieniłem, udzielali mi każdorazowo wszechstronnej pomocy w formie mieszkania, wyżywienia za różne z mojej strony świadczenia, które były możliwe w tamtych warunkach[4]. Wielokrotnie, gdy byłem wystawiony na niebezpieczeństwo schwytania przez Niemców, wszyscy wyżej wymienieni, nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo, udzielali mi pomocy[5].

Sędzia
Zofia Skonieczna[a] Leon Krotowski[b]

Źródło: AIPN, 392/1687, s. 3–4, oryginał, mps.

[a] *W centrum nieczytelny podpis.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Leon Krotowski – s. Stanisława i Anny, ur. 20 VII 1906 r. Przesłuchanie przeprowadziła Zofia Skonieczna – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Urle – w latach okupacji wieś w gm. Jadów, pow. warszawski, obecnie w pow. wołomińskim.

[3] Miejscowości o takiej nazwie nie udało się zidentyfikować. Być może autor ma na myśli Antoniew – w okresie okupacji wieś w gm. Kozłów Biskupi, pow. sochaczewski, obecnie w gm. Sochaczew, pow. sochaczewski.

[4] Leon Krotowski był początkowo przechowywany przez Stefana Ubysza. Po upływie niespełna dwóch miesięcy przeprowadził się do mieszkania rodziny Konopków przy ul. Twardej 16. Najbardziej dramatycznym epizodem w historii jego ukrywania się była próba szantażu przez spotkanego na ulicy Niemca, który w efekcie zaprowadził Krotowskiego na posterunek Policji Polskiej (miało to miejsce w sierpniu 1943 r.). Stefan Ubysz, Stefan Mioduszewski-Rdzański i Stefan Konopko udali się wówczas do komisariatu przy ul. Śliskiej i złożyli tam pisemne oświadczenia, iż Leon Krotowski jest aryjczykiem i „ręczą za niego głową". Po uwolnieniu Krotowski mieszkał przez dwa tygodnie u Marii Kapińskiej przy ul. Piusa XI 17, a następnie powrócił do mieszkania Konopków. Po pewnym czasie musiał jednak stamtąd uciekać. Stefan Ubysz przenocował go w piwnicy domu przy ul. Pańskiej 9, a następnie zaprowadził do swego brata Józefa Ubysza na ul. Hożą 30. W 1943 r. Stefan Ubysz wyrobił Krotowskiemu metrykę na nazwisko Antoni Krajewski i zameldował go u siebie z datą wsteczną (od 1940 r.) jako wysiedleńca z Kalisza. Na tej podstawie Krotowski uzyskał legalną kenkartę. AIPN, 392/1687, Protokół przesłuchania świadka Stefana Ubysza, 9 X 1970 r., s. 9.

[5] 9 IX 1982 r. YVI nadał Stefanowi Konopce tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata (*Księga Sprawiedliwych…*, s. 319). Brak jest danych by stwierdzić, dlaczego wyróżnienia tego nie otrzymała Marcjanna Konopka, jej syn Stefan junior, a także inne osoby wymienione w edytowanym dokumencie.

Nr 118

1988 czerwiec 16, Kraków. Protokół przesłuchania świadka Henryka Kruegera na temat pomocy udzielonej przez niego Halinie Wald, Minnie Frydland i małżonkom o nazwisku Brühl w Warszawie[1]

Całą okupację mieszkałem w Warszawie. Nie byłem tam meldowany, gdyż uciekłem z Poznania i byłem poszukiwany przez Niemców.

Od jesieni 1940 r. miałem kontakty z gettem żydowskim. Dostarczałem żywność. Pamiętam, że dostarczałem żywność inż. Brühlowi z małżonką. Inż. Brühl przed okupacją prowadził hurtownię drzewa. Niemcy zablokowali mu konto bankowe i został bez środków do życia. Brühlowie mieszkali przed utworzeniem getta w Warszawie przy ul. Jaworzyńskiej. Co się z nimi potem stało, tego nie wiem.

Pamiętam, że pomagałem Halinie Wald, mieszkającej w Warszawie przy ul. Orlej. Przez otwór ściekowy w murze przekazywałem jej żywność do getta. Nie otrzymywałem za to żadnego wynagrodzenia. Obecnie Halina Wald mieszka w Kanadzie. Nazywa się po mężu Marzak. Mieszka w Montrealu. Jeden raz, w 1976 r., odwiedziła mnie w obecnym miejscu zamieszkania. Koresponduję z nią, ale musiałbym odszukać listy.

Udzieliłem wydatnej pomocy Minnie Frydland, zamieszkałej w Warszawie przy ul. Franciszkańskiej 30. Pamiętam, że mieszkała potem z rodzicami w getcie. W dniu 22 lipca 1942 r. otrzymałem od niej wiadomość, że Niemcy wykańczają[a] getto. Udałem się do sądów na Leszno, gdzie była granica dzielnicy polskiej i żydowskiej, i mając dowód osobisty na nazwisko Wandy Mak, wyprowadziłem Minnę Frydland przez szpaler SS-manów na stronę polską. Po pewnym czasie agenci Gestapo odkryli kryjówkę, w której ukryłem Minnę Frydland i aresztowali ją. Wykupiłem ją z rąk agentów za sporą sumę pieniężną, której wysokości dziś nie pamiętam. W każdym razie była to ogromna suma, bo takiej zażądali. Wówczas musiałem wyrobić jej nową kenkartę. Dokonałem tego na podstawie świadectwa chrztu, wyciągniętego z kościoła Św. Krzyża w Warszawie na nazwisko Maria Burczyńska[2].

Minna Frydland przeżyła okupację. Mieszka obecnie w Kanadzie jako zamężna Minna Aspler [...][b]. Koresponduję z nią i ona także odwiedziła mnie w 1978 r. tutaj, w Kościelisku[3]. [...][c]. Dodaję, że wówczas Minna Aspler wręczała mi kwotę 5 tys. dolarów (pięć tysięcy), których nie przyjąłem. Tłumaczyła, że daje mi tę kwotę za uratowanie jej życia, na co oświadczyłem, że Polacy za ratowanie życia pieniędzy nie biorą[4].

Posiadam nadto szereg listów, gdyż koresponduję z uratowanymi. [...][d].[5]

Świadek: Henryk Krueger Przesłuchujący: Maria Gacek

Źródło: AIPN, 392/484, s. 1–3, kopia, mps.

[a] *W sensie:* likwidują.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Pominięto informację o załącznikach do protokołu.*

[d] *Pominięto informację o załącznikach do protokołu.*

[1] Henryk Alfons Krueger – s. Romana i Pelagii z d. Kropacz, ur. 23 XII 1913 r. w Poznaniu. Przesłuchanie przeprowadziła Maria Gacek – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, delegowana do OKBZH w Krakowie.

[2] Interesujące uzupełnienia tej historii znalazły się w powojennym oświadczeniu Minny Frydland (Aspler). Opowiadała, że w opuszczeniu getta pomógł jej – współdziałający z Henrykiem Kruegerem – dozorca gmachu sądów na Lesznie o nazwisku Dobosz. Minna przeszła na tzw. aryjską stronę wraz z polskim personelem sądów, po zakończeniu przezeń pracy. Znalazła schronienie w mieszkaniu małżonków Doboszów przy ul. Bieniewieckiej 22 na Żoliborzu. Prawdopodobnie kobietę zadenuncjowali sąsiedzi, gdyż wkrótce do ich drzwi zapukał polski policjant, którego przekupiono pierścionkiem i zegarkiem. Wkrótce potem w mieszkaniu pojawili się „agenci Gestapo", ale dzięki Kruegerowi dziewczyna miała już inne lokum, u mieszkających w tym samym budynku małżonków o nazwisku Piwek. Po krótkim czasie znaleziono dla niej nowe mieszkanie przy ul. Śniadeckich 20. Gdy Krueger zdobył dla niej fałszywe dokumenty na nazwisko Maria Burczyńska, rozpoczęła pracę zarobkową i wynajęła pokój u małżonków Brochowskich przy ul. Marszałkowskiej 17 (nie wiedzieli o prawdziwym pochodzeniu dziewczyny). Minna i Henryk udawali narzeczonych, którzy czekają z zawarciem związku małżeńskiego na zakończenie wojny. Historię tę uwiarygodniały częste wizyty u Miny Zofii Krueger – starszej siostry Henryka. Po Powstaniu Warszawskim Minna została wywieziona – jako Polka – na roboty przymusowe do Rzeszy i tam doczekała się wyzwolenia. AIPN, 392/484, Kopia oświadczenia Minny Aspler, b.d., s. 10–12.

[3] Kościelisko – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. nowotarskim, obecnie siedziba gminy w pow. tatrzańskim.

[4] Minna Aspler w swym oświadczeniu stwierdziła, że po wojnie starała się wymóc na Henryku Kruegerze zgodę na wspieranie go pieniędzmi. Jako człowiek bardzo dumny, konsekwentnie odmawiał.

[5] 21 X 1987 r. YVI nadał Henrykowi Kruegerowi tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 355.

Nr 119

1984 listopad 22, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Henryka Kujawskiego na temat pomocy udzielonej mu przez rodzinę Krysińskich oraz inne osoby narodowości polskiej w Warszawie, Mińsku i innych miejscowościach[1]

Do września 1939 r. mieszkałem z rodzicami w Kaliszu, uczęszczałem do gimnazjum. Po wybuchu wojny wraz z rodzicami uciekliśmy z Kalisza do Łodzi. W pierwszych dniach września wraz z innymi mężczyznami udałem się do Warszawy, gdzie przebywałem do października 1939 r. Po zajęciu Warszawy przez Niemców wróciłem do Kalisza. Już wtedy Żydzi musieli nosić opaski na rękawach ubrań.

W końcu listopada lub z początkiem grudnia 1939 r. wszyscy Żydzi zostali zgromadzeni w dzielnicy, w której przed wojną zamieszkiwała biedota żydowska. Utworzone getto obejmowało m.in. ulice Piskorzewską, Złotą, Babinną, Ciasną; nazw wszystkich ulic nie pamiętam. Getto było ogrodzone drutem kolczastym, pod karą śmierci zabronione było opuszczać jego teren. Istniała Rada Starszych i porządkowa policja żydowska; nie pamiętam już nazwisk członków rady i policji. Mimo zakazu, wielu Żydów opuszczało Kalisz, uciekając przeważnie do Łodzi. Przypominam sobie, że chyba w grudniu 1939 r. do domu Feldmanów lub Feldów wtargnęli w nocy Niemcy, którzy zgwałcili ich córkę i zabili ją. Szczegółów tego zdarzenia nie pamiętam, znam je z opowiadań.

W początkach 1941 r. wraz z rodzicami uciekliśmy z Kalisza do Łodzi. Zawiózł nas z Kalisza Polak nazwiskiem Marek, który posiadał samochód i trudnił się handlem. Pamiętam, że w Łodzi widziałem na jakimś placu czy rynku szubienicę i wiszących na niej ludzi. Nie wiem, co to była za egzekucja[2].

Po jakimś czasie wszyscy przedostaliśmy się do Warszawy. Dojechaliśmy pociągiem z Łodzi do Koluszek[3], stąd wagonem bydlęcym do Warszawy. W Koluszkach odbywała się obława na Żydów, jadący z nami Polacy kazali się nam chować. Ja ukryłem się między bagażami podróżnych, [a] ojciec udał się w drugi koniec wagonu. Matka nie ukryła się. Rewizja nie była dokładna i zdołaliśmy ujść uwadze Niemców. Słyszałem strzały na zewnątrz wagonów. Sądzę, że w akcji tej zginął dr Sznaper z Kalisza, który wyruszył z Łodzi wraz z nami, w Koluszkach jechał w innym wagonie, a w Warszawie nie wysiadł z pociągu i odtąd nigdy już o nim nie słyszałem.

W Warszawie zatrzymaliśmy się u rodziny, m.in. mieszkaliśmy przy ul. Franciszkańskiej. Z chwilą utworzenia getta w Warszawie ulica ta znalazła się w obrębie getta. Miałem starszego brata, który był żonaty z Polką i mieszkał po stronie aryjskiej. Brat przysyłał nam wiadomości, abyśmy opuścili getto, lecz ojciec nie chciał się na to zgodzić. Ojciec mój w nieznanych mi okolicznościach został wywieziony z getta i zginął w nieznanym mi obozie zagłady, matka [zaś] zmarła w getcie na tyfus. Ja pracowałem przy różnych pracach.

Krewny mój Josef Kapłan[4] był jednym z przywódców organizacji młodzieży żydowskiej Haszomer[5]; ja należałem do tej organizacji. Pomagała ona m.in. młodym Żydom w przejściu na aryjską stronę. Część mojej rodziny mieszkającej w Warszawie nie przeniosła się do getta, pozostała po stronie aryjskiej. Posiadając to zaplecze, o którym wiedział również Kapłan, zorganizował mi on wyjście z getta. W sierpniu 1942 r. ja wraz z drugim Żydem imieniem Abram (nazwiska obecnie nie pamiętam), otrzymaliśmy papiery aryjskie. Ja miałem dokumenty na swoje nazwisko Kujawski, z tym, że figurowały w nich inne dane personalne. W oznaczonym dniu wraz z Abramem, przy udziale Kapłana, spotkaliśmy się w jakimś domu na ul. Muranowskiej z Polakiem o imieniu Tadek, który przychodził do getta (nazwiska jego nie znałem). Tadek przeprowadził nas jakimiś kanałami i rumowiskami poza mury getta. Trasy dokładnie nie mogę określić z uwagi na napięcie, w jakim się znajdowałem i panujące ciemności.

Gdy znaleźliśmy się za murami getta zaprowadził nas do nieznanej mi rodziny polskiej, mieszkającej przy ul. 11 Listopada lub Wincentego, dokładnie nie pamiętam. Przebywałem tam około 3 dni. Tam przyszła po mnie krewna mojej matki Celina Majorek wraz z kuzynką Małgorzatą Brauer, które zaprowadziły mnie do rodziny polskiej na ulicę położoną w okolicy placu Waszyngtona i ul. Wiatracznej. Po wyzwoleniu odnalazłem tych ludzi, nazywali się Krysińscy, mąż miał imię Edward. Od Krysińskich przeniesiono mnie gdzieś w okolice Bródna[6], również do Polaków. Przebywałem jeszcze w innych rodzinach polskich aż do roku 1943.

W 1943 r. zamieszkałem u Celiny Majorkowej, gdzie poznałem Polkę Halinę – nazwiska jej nie znałem i nigdy nie zdołałem poznać – która bardzo mi pomagała, zarówno materialnie, jak i duchowo. Przy jej pomocy wydostałem się z Warszawy do Mińska Mazowieckiego, [gdzie] umieściła mnie u swoich znajomych. Z Mińska wychodziłem ukrywać się w lasy i do różnych ludzi, w różnych miejscowościach. Wtedy już byłem tylko zdany na łaskę losu i Polaków. Przez cały czas po wyjściu z getta utrzymywałem się z zasobów, które moja rodzina przed zamknięciem w getcie przekazała Majorkowej i Brauerównie. Majorkowa płaciła za moje utrzymanie – tak twierdziła i ja jej wierzyłem, gdyż ukrywałem się u ludzi niezamożnych, którzy na dłuższą metę nie byliby w stanie mnie utrzymywać. Przebywając u Polaków, miałem u nich kryjówki np. w piwnicach. W jednym miejscu miałem kryjówkę w szopie w jakimś składowisku. Z kryjówek tych korzystałem w razie jakiegoś niebezpieczeństwa, czy ostrzeżenia przez Polaków.

Latem 1944 r. do wioski, gdzie przebywałem, wkroczył oddział Armii Radzieckiej. Już wtedy miałem początki gruźlicy. Żołnierze tego oddziału skierowali mnie do lekarza, a ten wysłał mnie do oddziału sanitarnego, z którym znalazłem się na terenie Związku Radzieckiego. W 1946 r. wróciłem do Polski.

Chcę dodać, że Celina Majorek była zamężna za Polakiem, była przechrzczona. Małgorzata Brauer mieszkała z Polakiem o imieniu Witek, nazwisko chyba

Jasiński, lecz nie wiem, czy było to jego prawdziwe nazwisko. Oboje oni brali udział w Powstaniu Warszawskim, mówiła mi o tym Majorkowa. Nie wiem, co z nim stało się po powstaniu.

Obecnie nie posiadam żadnych dokumentów z okresu okupacji. Chcę podkreślić, że przeżyłem okupację i uratowałem życie tylko dzięki pomocy Polaków i pragnę, aby to stwierdzenie znalazło wyraz w tym protokole. Chcę w ten sposób dać świadectwo prawdzie. [...][a].

Protokół niniejszy odczytano.

Podpis świadka[b] Podpis sędziego[c]

Źródło: AIPN, 392/221, k. 3–5, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto informację na temat poprawki technicznej w protokole.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Henryk Kujawski – s. Mordki i Gołdy, ur. 25 IX 1921 r. w Kaliszu. Przesłuchanie przeprowadziła Maria Paduszyńska, sędzia Sądu Rejonowego w Łodzi, delegowana do OKBZH w Łodzi.

[2] Autor wspomina zapewne wydarzenia na placu Bazarowym w Łodzi, leżącym w granicach getta. Oprócz pierwszej, pojedynczej egzekucji, Niemcy przeprowadzili tutaj dwie egzekucje zbiorowe, wykonując wyroki śmierci przez powieszenie: 21 II 1942 r. stracono dwóch uciekinierów z obozu pracy pod Poznaniem, a 7 IX 1942 r. siedemnastu Żydów deportowanych z Pabianic; http://www.lodzgetto.pl/plac_bazarowy.html,33 [dostęp 2 II 2018 r.].

[3] Koluszki – w latach wojny miejscowość z dużym węzłem kolejowym w gm. Długie, pow. tomaszowski (dystrykt radomski), obecnie siedziba gminy w pow. łódzkim wschodnim.

[4] Józef Kapłan – działacz Ha-Szomer Ha-Cair, organizator konspiracyjnej pracy tej organizacji m.in. w getcie warszawskim. Uczestniczył w działaniach o charakterze opiekuńczym, a także zajmował się wyrobem fałszywych dokumentów dla działaczy podziemia. Był jednym z założycieli pierwszego oddziału bojowego w getcie, aktywistą Żydowskiego Komitetu Narodowego i członkiem sztabu ŻOB. Aresztowany przez Niemców, zamordowany na Pawiaku 11 IX 1942 r. Zob. http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=0501190400323600030 1&tid=osoby [dostęp 10 II 2018 r.].

[5] Ha-Szomer Ha-Cair (pol. Młody Strażnik) – lewicowa i zarazem syjonistyczna organizacja skautowa, w okresie międzywojennym popularna wśród młodzieży żydowskiej. Podczas wojny, jej członkowie należeli do inicjatorów powstania Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie warszawskim.

[6] Bródno – podczas okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie osiedle w warszawskiej dzielnicy Targówek.

Nr 120

1990 listopad 21, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Joanny Kuleszy na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Karola Kuleszę i jej siostrę Leokadię Natalię Wojtkiewicz Esterze Horn w Warszawie i Krakowie[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce m.in. mieszkałam z mężem i dziećmi w Warszawie przy ul. Radzymińskiej. Zajmowaliśmy mały, drewniany domek.

W końcu roku 1942 albo na początku 1943 r. siostra moja, Leokadia Natalia Wojtkiewicz, zamieszkała podówczas w Chełmie, przyjechała do Warszawy i zaproponowała mi, ażebym przyjęła do swej rodziny dziewczynkę pochodzenia żydowskiego, porzuconą przez matkę. Wyraziłam na to zgodę i pojechałam z siostrą obejrzeć dziecko. Znajdowało się ono w mieszkaniu mieszkanki wsi Pławnice o nazwisku Struś (była ona z zawodu krawcową). Na miejscu stwierdziłam, ze dziecko miało ok. 6 lat, było zabiedzone, wychudłe i prawie bez ubrania. Dziewczynka nie miała żadnych dokumentów, na imię miała Marysia. Mówiła dobrze po polsku i wówczas chyba nie wiedziała, że jest narodowości żydowskiej. Warunki, w jakich znajdowało się dziecko, były okropne. Opowiedziano mi, że pewnego dnia przyszła z dziewczynką do domu Strusiowej matka, ażeby się ogrzać, zostawiła dziecko na chwilę, a sama wyszła. Jak się okazało, kobieta ta po dziecko więcej nie wróciła[2].

Mimo że posiadałam już dwoje własnych dzieci, postanowiłam dziewczynkę wziąć do swego domu do Warszawy. Udało mi się w jakiś czas później zapisać Marysię do przedszkola i przy pomocy ludzi z AK wyrobić jej dokumenty. U mnie Marysia nosiła nazwisko Wojtkiewicz i mówiliśmy wszystkim, że jest córką mojej siostry z Chełma. Warunki miałam trudne (mąż mój ukrywał się przed Niemcami), ale jakoś wychowywałam Marysię razem z moimi dziećmi jak swoją własną córkę.

W połowie roku 1944, gdy od strony Radzymina zbliżała się Armia Czerwona uznaliśmy, że nasz drewniany domek w przypadku działań wojennych nie da nam bezpiecznego schronienia. Postanowiliśmy z mężem rodzinę przenieść do domu teściów do Warszawy przy ul. Czosnkowskiej 20. Teściowie posiadali dom murowany. Tak więc Marysia zamieszkała z rodziną mojego męża. Z tym momentem, prawdę mówiąc, mój kontakt z dzieckiem właściwie urwał się i trwało to aż do roku 1988.

Dowiedziałam się jednak wcześniej od swoich dzieci, jaki był dalszy los Marysi, kiedy opuściła dom moich teściów przy ul. Czosnkowskiej, a opuściła ona ten dom w warunkach dramatycznych, tak zresztą jak i moje dzieci i pozostali członkowie rodziny. Jesienią 1944 r. Niemcy odkryli, że mieszkańcy domu ukrywają się w bunkrze i pewnego dnia zmusili ich do opuszczenia go, a następnie postanowili wszystkich rozstrzelać. Tak się jednak złożyło, że mąż mój,

który znał język rosyjski, wyjednał u towarzyszących Niemcom Ukraińców, że darowano nam życie i cała rodzina w pośpiechu przeniosła się na wieś poza Warszawę. Od syna wiem, że zamieszkali we wsi Klaudyn[3] u wieśniaków, którzy bodajże byli jakimiś dalszymi krewnymi mojej teściowej. Warunki tam również były bardzo trudne, zwłaszcza wyżywieniowe, a w dodatku w domu tym 2 pokoje zajmowali Niemcy. W połowie listopada Marysia zachorowała i położono ją, z uwagi na ciężkie warunki mieszkaniowe, w sieni, na worku ze słomą. Spotkał ją tam oficer niemiecki i polecił usunąć chorą pod groźbą zastrzelenia. Wtedy to kuzynka nasza Janina Świerczewska odwiozła dziewczynkę do Lasek, do sióstr zakonnych. Z Lasek, jako chorą, przewieziono dziewczynkę do Krakowa do szpitala. W Krakowie – przypadek zrządził – spotkała się z moją siostrą [Natalią] Wojtkiewicz. Nadto małżonkowie bezdzietni o nazwisku [...][a] (którzy w szpitalu poznali dziewczynkę) postanowili ją adoptować. Powstał w tej sprawie spór pomiędzy [...][b] a moją siostrą, który w końcu rozstrzygnąć musiał sąd, przyznając prawa rodzicielskie przez adopcję [...][c].

W 1945 r. trafił do mnie na Radzymińską oficer polski w mundurze kapitana o nazwisku Drukier, pytając o Marysię. Siostra moja dowiedziała się od ludzi na terenie Chełma, że Marysia jest dzieckiem żydowskim o nazwisku Estera Horn. Rodzice jej zginęli w lesie w okolicy Chełma zabici przez jakąś bandę. Tymczasem Marysia nadal nosiła nazwisko [...][d] i była ich córką. Mieszkała z nimi aż do ich śmierci w Krakowie, a w latach osiemdziesiątych XX w. zamieszkała w Warszawie. W 1988 r., kiedy umarła moja siostra Natalia Wojtkiewicz, powiadomiliśmy ją o tym. Na pogrzeb jednak nie przyszła ponieważ, jak się o tym dowiedzieliśmy, pomyłkowo przyjęła inną datę obrządku pogrzebowego. Wznowiła jednak z nami kontakty, ostatnio była nawet na moich imieninach. Moje dzieci też były u niej. [...][e]. Wydaje mi się, że jest zorientowana co do swego żydowskiego pochodzenia, ale formalnie uważa się za Polkę.

Protokół został mi odczytany – podpisuję[4].

Przesłuchujący: J[erzy] Świerkula Świadek: J[oanna] Kulesza

Źródło: AIPN, 392/526, k. 17–18, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto informację o nazwisku. Nazwisko noszone przez Esterę Horn po jej adoptowaniu przez polską rodzinę nie występuje w literaturze, ponieważ nie wiadomo czy uratowana życzyłaby sobie jego upublicznienia, usunięto je z tekstu.*

[b] *Pominięto informację o nazwisku.*

[c] *Pominięto informację o nazwisku.*

[d] *Pominięto informację o nazwisku.*

[e] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Joanna Maria Kulesza z d. Wojtkiewicz – c. Jana i Antoniny, ur. 7 XII 1908 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP–IPN.

[2] Była to Perla Wojtkiewicz, która uciekła z getta chełmskiego wraz z córką w czasie jego akcji likwidacyjnej. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 371.

[3] Klaudyn – w okresie okupacji wieś w gm. Blizne, pow. warszawski, obecnie w gm. Stare Babice, pow. warszawski zachodni.

[4] 26 V 1997 r. YVI nadał Joannie Marii i Karolowi Kuleszom oraz Leokadii Natalii Wojtkiewicz tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 371.

Nr 121

1984 marzec 26, Warszawa. Relacja Józefa Kuligowskiego na temat prowadzonego przez niego handlu z mieszkańcami getta i pomocy udzielonej osobom narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie[1]

Wspomnienia z przeszłości!

Ja mieszkałem z rodzicami i bratem od 1920 do 1951 r. przy ul. Łuckiej 7. [...][a]. W czasie okupacji, [w latach] 1940–1941, zmuszeni byliśmy ukrywać się. Mieliśmy w mieszkaniu piwnicę na kartofle i maskowaliśmy [ją] szafą, żeby nie było nic widać.

Mego brata raz złapali [w getcie] w łapance i zawieźli go na ul. Ciepłą, do budynku konnej policji[2]. Ja handlowałem artykułami żywnościowymi do getta i dlatego zostałem powiadomiony [o tym] przez mego odbiorcę – szewca Nitkę z ul. Waliców 7. Od razu przeskoczyłem przez parkan, udając się wraz z Nitką na ul. Ciepłą. Na ul. Ciepłej w getcie [aresztu] pilnował policjant żydowski. Ja ze zdenerwowania odtrąciłem go. Dopiero Żydzi powiedzieli mu, że za kratą jest mój brat [i poprosili], żeby pozwolił mi się [z nim] porozumieć. Porozmawiałem i z Żydami przynieśliśmy [z Nitką] różne artykuły spożywcze. Powiedziałem Żydom, żeby jeden pręt w kracie zgięli. Uczynili to, ale brat nie mógł się przedostać, bo nie przechodziła klatka piersiowa. W tym czasie przechodził [obok aresztu] agent Drwiło z Komisariatu VII. Żydzi mnie schowali w sklepie. Umówiłem się, że Żydzi przetną kratę w nocy, ale przed nocą wywieźli wszystkich więźniów do Treblinki, gdzie [mój brat] był 2 miesiące. Wrócił zawszony, ubranie i pantofle nie nadawały się [do niczego], trzeba [było] wszystko spalić[3].

Wzięliśmy z bratem kilku wspólników do handlu. Mąkę braliśmy od boksera Bąkowskiego, który miał budę na placu Witkowskiego (Kazimierza), [a] odbiorcą był Menasze na ul. Ceglanej (dzisiejsza ul. Pereca). Jednego razu, gdy towar przerzuciliśmy przez parkan na ul. Ceglanej, w getcie zrobił się szum, żandarm zaczął strzelać i przestrzelił bratu łokieć, bo w tym czasie [brat] niósł worek. Żydzi wzięli brata w rikszę i zawieźli na ul. Mariańską do lekarza. Lekarz zrobił opatrunek i brat musiał prywatnie leczyć się na naszej stronie.

Raz wybraliśmy się w kilku na fajf[4] do Wajsmana przy ul. Pańskiej i ul. Komitetowej. Bardzo się wszyscy na sali tanecznej ucieszyli z tego, że nie zapomnieliśmy o nich, bo znaliśmy się jeszcze sprzed wojny.

Jednego razu gdy spałem, rano przyszedł do mieszkania dzielnicowy policjant, żeby mnie aresztować, Spojrzał na mnie i powiedział, że przyszedł po Józefa. Mój ojciec wstał i powiedział, że on jest Józef. Obaj wyszli, [ale] po kilku chwilach przyszedł ojciec i powiedział, [że policjant Sulima kazał mu], żeby się wrócił do domu, bo to nie jest on (dzielnicowy Sulima był w konspiracji i na

jakiejś akcji zginął). Ale ja już nie spałem w domu. Przeniosłem się do [mego] szwagra Jana Szembera na ul. Szczęśliwicką 41. Poszedłem na Dworzec Zachodni, żeby moich przyjezdnych handlarzy ściągnąć [tutaj], żeby mieli bliżej sprzedać [towar] – przeważnie żyto – i tu u szwagra zrobiłem skup.

W 1942 r. mojego brata aresztowali na Mokotowie, gdzie przewieziony [został] na Gestapo, a później na Pawiak, a w 1943 r. z Pawiaka do Oświęcimia. Ja zostałem roztrzęsiony i nie wiedziałem co robić, aż zgadaliśmy się z Frankowską, której męża zabili na parkanie na ul. Wielkiej[5], która zaproponowała mi[b], żebym z nimi handlował – [z nią i] z Perchakową. Zgodziłem się, bo wiedziałem, że obie to handlarki starej daty z domu Zychów, [a] druga miała swoją platformę. Zapoznała mnie ze swoim szwagrem, który pracował w młynie u Müchlera i u nich zboże się pali i można [je] przewozić tramwajem na plac Starynkiewicza, a ja będę układał worki na platformie (szwagier Frankowskiej chodził w mundurze, jako najstarszy strażnik). Tam nam szczęście sprzyjało, mieliśmy dużo towaru, bo brałem [go] też z ul. Szczęśliwickiej, a składowałem towar na ul. Żelaznej, gdzie mieszkała Frankowska.

Razu pewnego, gdy szedłem wieczorem sam, aby umówić wachę[6], zatrzymali mnie na ul. Ceglanej [członkowie] Hitlerjugend[c] [7] i zaczęli mnie bić. Ale ja miałem wizytówkę kolegi ze szkolnej ławki Kowalskiego i powiedziałem, że przyszedłem się rozmówić w sprawie pracy. Zobaczyli, że mówię prawdę, to przytrzymali[d] mnie jakiś czas i nikt nie przychodził. W tym czasie dostałem kilka kopniaków i kazali [mi] uciekać. Ja, jak szybkobiegacz, wpadłem na ul. Żelazną i zarządziłem butelkę wódki do wypicia i [poszedłem] spać.

Gdy Żydów z małego getta wywozili, sprzedawali różne meble. Ja do getta dawałem artykuły żywnościowe, a z getta [zabierałem] meble. Jednego razu, gdy miałem meble w bramie na ul. Prostej, żandarmi łapali Żydów do transportu futer od Tobensa, tj. w szkole handlowej przy ul. Prostej, róg Waliców. Nie wiedziałem, co robić, aż się zdecydowałem – zgodziłem dwóch Żydów, żeby nieśli [meble] ze mną. Ja złapałem spód szafy i tak przeszliśmy przy żandarmach. Zaczepiła mnie jedna Żydówka [ze swoją siostrą], czy nie kupię mebli; byłem razem z moim ojcem i zgodziliśmy się o cenę. Zaczęliśmy rozmawiać i cóż się okazało – że ich ojciec był tragarzem w Hali Mirowskiej i ja go znam. Ojciec dostał od młodszej [dziewczyny] krawat na pamiątkę. Mój ojciec, chociaż się bał, ze mną czuł się dobrze, bo wiedział, że ze mną wszyscy Żydzi, z którymi miałem do czynienia, odnoszą się bardzo po przyjacielsku i bardzo lubił czulent (dziś się wsadza, a jutro wyjmuje) i rybę po żydowsku. Drugim razem ta młoda Żydówka, gdy kupiłem od niej meble, zaczęła śpiewać, jak ich hitlerowcy będą bombardować, jak oni będą ginąć. Później zaproponowała mi, żebym ją wziął ze sobą, [a] ona będzie dla mnie wszystkim. Ja odpowiedziałem, że mogę jej wyrobić „białko", to jest dowód osobisty, ale więcej nie, bo ja się ukrywam i śpię u szwagra. I tak się rozstaliśmy.

Za jakiś czas zostałem złapany przez dwóch żandarmów w getcie i złapali też drugiego [mężczyznę]. Pod eskortą postawili nas pod mur – róg ul. Prostej

i ul. Waliców, po drugiej stronie Tobensa. Mój współtowarzysz zaczął z nimi mówić po niemiecku, że jesteśmy tutaj przypadkowo itd., ale jeden [z] nich, taki rudy, uparł się, [żeby nas] rozstrzelać. Ja po cichu mówię, żeby łapał za prawego[e], ale on zaczął płakać i to ich wzruszyło. Wzięli nas na wachę na ul. Twardą i tam oddali wachmajstrowi. Ten z kolei [zaczął do nas mówić] po niemiecku. A ja nic, tylko „nich fertsztejen"[f] (uczyłem się niemieckiego 3 lata na ul. Chłodnej 11, gdzie chodziłem do szkoły). W tym czasie wszedł wysoki żandarm i zobaczył mnie. Zaczął złorzeczyć okropnie na mnie, że mu kilka razy uciekłem, zaczął [mnie] bić i wyzywać od polskich świń. Ja, okropnie zmasakrowany, już byłem zdecydowany na wszystko, gdy wachmajster zawołał dolmeszera[g] (tłumacza). Wszedł znajomy poznaniak[h], mrugnął do mnie i zaczął mnie wypytywać. Ja zacząłem – jak mogłem – blagować, [a] on zaczął po swojemu tłumaczyć, że nie jestem winien. Tak dużo mówił, że dał radę[i] przekonać wachmajstra. Wachmajster posłuchał i kazał mi iść do domu i żebym tu więcej nie był przyprowadzonym.

W tym czasie Żydzi dali znać na naszą stronę i do mojej matki przyleciał Rękawek, który miał [ze swoją] matką magiel (matka ukrywała Żydóweczkę) na ul. Ceglanej 10[8]. Matka przyleciała z moim ausweisem (dowód), bo nigdy, jak wchodziłem do getta, nie brałem go, [tylko] zawsze zakładałem „lentę", tj. opaskę z gwiazdą Dawida. Matka widzi, że ja jestem zwolniony – omal nie zemdlała. Ja wziąłem [ją] pod pachę i tak wyszliśmy. Wieczorem żandarm – poznaniak miał służbę, to dałem mu tyle wypić bimbru i zjeść, ile tylko chciał. Jak odprowadzał mnie, to zrobił salwę[j] na ul. Łuckiej, żeby nikt mnie nie zaczepił.

Po zlikwidowaniu małego getta zacząłem handlować różnymi rzeczami, żeby zarobić dla rodziny i na paczki dla brata i na ul. Wroniej w łapance zostałem złapany i odwieziony na ul. Skaryszewską[9]. Tam za opłatą udało mi się zbiec.

Wybuchło powstanie żydowskie! Zawsze wieczorem schodziliśmy się do kawiarni w moim domu u Bilińskiego, gawędząc przy kieliszku o wypadkach na froncie (mój ojciec miał zawsze najświętsze[k] wiadomości); czas schodził na grze[l] w bilard, w karty i domino. Aż jednego razu, po północy, usłyszeliśmy szum na ulicy. Wyszliśmy i zobaczyliśmy, że właz do kanału się unosi. Zrozumiałem wnet, w czym rzecz. Powstanie żydowskie rozpoczęło krwawą erę, [ale] Niemcy nie kwapili się, żeby wchodzić do getta – puszczali swoich pachołków, Ukraińców, a to pijane bractwo strzelało do byle czego i słyszeliśmy, że Żydzi z dużego getta wychodzili kanałami na naszą stronę. Otworzyłem bramę od ulicy i zobaczyłem, że właz jest otwarty. Wszedłem do kanału i porozmawiałem z nimi. Wyszło kilkanaście[10] osób. Moi koledzy wzięli niektórych na ul. Łucką 20 (dom przejściowy na ul. Grzybowską), [a] niektórzy poszli samopas. I tak stała się[m] tragedia – Żydówka, która uciekała, znalazła się [przy domu] ul. Łucka 8. W tym czasie Niemcy stali na rogu ul. Żelaznej i ul. Łuckiej.

Jak usłyszeli szum, puścili reflektor i zaczęli strzelać – wynik: zabita Żydówka. Ja wziąłem dwóch Żydów. Zagrozili mi, [ale] powiedziałem, żeby nie bali się. Przeprowadziłem ich przez płot druciany na posesję [przy ul.] Łucka 9, dałem im chleba i wędliny. Rano, wyczyszczeni[n], wsiedliśmy w dorożkę i zajechaliśmy na ul. Złotą 63 – tam, gdzie chcieli – i tak się skończyło. Niemcy po zabójstwie [wspomnianej kobiety] zaczęli penetrować [reflektorem] i zobaczyli otwarty właz. Puścili reflektory na mój dom, ale nikt nie śmiał wychylić głowy i dali spokój (bali się wejść na posesję, a my przygotowani byliśmy do rozprawy z nimi)[11]. [...][o].

W tym czasie obywatel Figat, który mieszkał na ul. Łuckiej 14 [i] jeździł samochodem u Niemca – komisarza, zaproponował mi pracę u niego: otwierają drugi plac z żelastwem na ul. Okopowej (Kercelak). Zgodziłem się. Dobrałem kilku [ludzi] do siebie i zaczęliśmy pracować, a praca była taka, że mieliśmy przepustki do dużego getta, tam zbieraliśmy żelastwo i [mieliśmy] ładować [je na] samochód, albo platformę. Tak dziennie 2 samochody dla komisarza, a 1 „na lewo". Zbieraliśmy różne maszyny i pod przykrywką szmelcu wywoziliśmy. Raz jeden rozkręciliśmy maszynę drukarską i daliśmy komisarzowi – bardzo się uradował, postawił wódkę i dał nam po kilka złotych.

Raz, gdy zbieraliśmy, szło czterech Żydów z hitlerowcami. Za kilka chwil ruszyły armaty i zaczęli strzelać. Dopiero [wtedy] zrozumieliśmy, że Żydzi ci, to byli [ludzie], którzy wydają swoich współrodaków na śmierć – [tych], którzy ukryli się w bunkrach. Jak jechaliśmy rano, to widzieliśmy ludzi-szkielety – Żydzi różnej narodowości, którzy szli do pracy (obóz żydowski na ul. Gęsiej do ul. Okopowej) i wózek obity blachą. Zaciekawiło to nas. Dopiero wieczorem zobaczyliśmy, [że] Żydzi wieźli na nim ciała. Ciekawiło nas, gdzie [je] składają i pewnego razu zobaczyliśmy. Prawdopodobnie na ul. Gęsiej, za żelazną bramą, stał Ukrainiec z karabinem. Obeszliśmy i zobaczyliśmy we wnęce ciała ludzkie [...][p], a na podwórzu różne belki drewniane. Niemcy kładli belki i ciała ludzkie i zapalali. Przyszliśmy na drugi dzień, to został popiół i kości ludzkie[12]. Przed powstaniem komisarz zlikwidował swój interes. [...][13].

Z poważaniem

J[ózef] Kuligowski

Źródło: AIPN, 392/467, s. 1–3, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto fragment, dotyczący okresu międzywojennego i udziału ojca autora w ruchu komunistycznym.*

[b] *W oryginale*: mnie.

[c] *W oryginale*: Hitlerjunde.

[d] *W oryginale*: po przytrzymaniu.

[e] *W sensie:* żeby zaatakował Niemca stojącego z prawej strony.

[f] *Właśc. Nicht verstehen* (niem.) – nie rozumiem.

[g] *Właśc. Dolmetscher* (niem.) – tłumacz.

[h] *W sensie:* Niemiec lub volksdeutsch pochodzący z Wielkopolski.

[i] *W oryginale:* wiarę.

[j] *W sensie:* strzelił kilkakrotnie w powietrze.

[k] *W sensie:* najpewniejsze, najbardziej wiarygodne.

[l] *W oryginale:* grając.

[m] *W oryginale:* została.

[n] *W oryginale*: wyszczoni.

[o] *Opuszczono fragment, dotyczący próby otrucia Ukraińców zatrutą wódką.*

[p] *Dwa wyrazy w nawiasie nieczytelne.*

[1] Józef Kuligowski – s. Józefa i Marianny z d. Dosiewicz, ur. 13 V 1920 r. w Sadkowie Duchownym. Edytowana relacja ma formę listu skierowanego do GKBZHwP. Zawarte w nim dane zostały potwierdzone w czasie przesłuchania przeprowadzonego 16 V 1984 r.

[2] Mowa tutaj o latach międzywojennych. W 1936 r. utworzono Dywizjon Konny Policji Państwowej, którego dwa szwadrony stacjonowały w Warszawie.

[3] Brat autora relacji trafił nie do obozu Treblinka II, ale do istniejącego w latach 1941–1944 w pobliżu stacji kolejowej o tej nazwie obozu karnego (w powojennej literaturze nazywanego niekiedy „Treblinka I", lub „Treblinka A"). Niemieckie władze policyjne skazywały na pobyt w nim – przez okres od 2 do 6 miesięcy – Polaków i Żydów schwytanych na przestępstwach o charakterze gospodarczym i kryminalnym: szmuglu, czarnorynkowym handlu, niedostarczaniu kontyngentu itd. Do obozu można było trafić także za spóźnianie się do pracy (uznane za sabotaż gospodarczy) czy też jazdę pociągiem bez zezwolenia i biletu. Większość więźniów pracowała w żwirowni, doświadczając głodu i przemocy ze strony strażników. Szacuje się, że przez obóz przeszło ok. 20 tys. więźniów, z których ok. 10 tys. zmarło lub zostało zamordowanych. Zob. E. Kopówka, *Karny obóz pracy w Treblince* [w:] *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. E. Kopówka, Siedlce 2013.

[4] Fajf – potoczna nazwa przyjęcia, zabawy.

[5] Mowa tutaj o parkanie, który oddzielał teren getta od tzw. aryjskiej części Warszawy.

[6] Wacha – potoczna nazwa punktu wartowniczego. Użyty przez autora zwrot „umówić wachę" oznacza porozumienie się z wartownikami (łapówka), by przymknęli oczy na przemyt żywności do getta.

[7] Hitlerjugend (dosł. Młodzież Hitlera) – niemiecka organizacja młodzieżowa na wzór paramilitarny, „przybudówka" partii narodowosocjalistycznej.

[8] Chodzi o Stanisława Rękawka. W swym zeznaniu Józef Kuligowski stwierdził, że w jego pracowni widział wielokrotnie dziewczynkę liczącą 3–4 lata. O tym, że była Żydówką ukrywaną przez matkę krawca, dowiedział się dopiero po wojnie. W pracowni przy ul. Ceglanej 10 bywał bardzo często, gdyż właśnie koło tego domu przedostawał się do getta i opuszczał je. AIPN, 392/467, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kuligowskiego, 16 V 1984 r., s. 5–6.

[9] Na ul. Skaryszewskiej w Warszawie mieścił się obóz Urzędu Pracy (Arbeitsamtu), w którym więziono osoby zakwalifikowane do deportacji na roboty przymusowe w Rzeszy.

[10] Szacunek ten jest zawyżony. W czasie przesłuchania autor stwierdził, że z kanału wyszło kilka osób i ocenił ich liczbę na ok. 6; AIPN, 392/467, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kuligowskiego, 16 V 1984 r., s. 6.

[11] W późniejszym zeznaniu autor doprecyzował niektóre fakty. Stwierdził, że spędził z dwoma mężczyznami całą noc w ubikacji, na niewielkim podwórzu między domami przy ul. Łuckiej 7 i 9. Przyniósł im wodę do mycia, a jego matka przygotowała dla nich jedzenie. Mężczyźni powiedzieli mu, że spędzili w kanałach 2 tygodnie. Nie byli uzbrojeni. Innymi Żydami, którzy opuścili kanał (dwóch lub trzech mężczyzn) zaopiekował się Edmund Gołaszewski. Inny kolega autora, noszący nazwisko Kater, starał się pomóc kobiecie, która została przez Niemców oświetlona reflektorem i zastrzelona. Jej ciało zabrano sprzed domu przy ul. Łuckiej 8 następnego dnia; AIPN, 392/467, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kuligowskiego, 16 V 1984 r., s. 6.

[12] Miało to się wydarzyć w okolicach – jak to określa autor – „kościoła Nowolipki", czyli zapewne kościoła pw. św. Augustyna przy ul. Nowolipki 18. Znajdował się on jednak dość daleko od nieistnie-

jącej obecnie ul. Gęsiej. Warto podkreślić, że autor nie był świadkiem palenia w ten sposób zwłok; AIPN, 392/467, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kuligowskiego, 16 V 1984 r., s. 6.

[13] Opuszczono dalszą część relacji, dotyczącą losów autora w Powstaniu Warszawskim, pobytu w obozie w Pruszkowie, pracy przymusowej w Niemczech, a także powrotu w październiku 1945 r. do Warszawy. Warto dodać, iż autor wspomina, że podczas okupacji był żołnierzem AK (nie wziął udziału w walkach), a w pierwszych latach powojennych jego rodzina utrzymywała się dzięki odkopaniu ukrytego wcześniej zegarka wymienionego w getcie za żywność („unikat, 40 gram złota, dzwonił"). Przytacza też opowieść swego ojca, który spotkał już po wojnie w tramwaju – wspomnianą w edytowanej relacji – Żydówkę, która sprzedała mu meble i podarowała krawat.

Nr 122

1988 marzec 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Kuszewskiego na temat pomocy udzielonej przez niego Eugenii i Adolfowi Żeberko w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Warszawie przy ul. Zjednoczenia 100 m. 23, wraz z żoną Haliną Kuszewską i synem – dwuletnim chłopcem imieniem Krzysztof. Drugi mój syn urodził się 19 lipca 1950 r., na imię ma Maciej, przebywa obecnie w Kanadzie, jest lekarzem.

Byłem członkiem Armii Krajowej. Otrzymałem polecenie od mego przełożonego dr. Olędzkiego ps. „Astronom"[2], który wyjaśnił mi konieczność udzielenia natychmiastowej pomocy żydowskiemu małżeństwu – Eugenii i Adolfowi Żeberko (obecnie Noran), którzy byli wykradzeni z więzienia na Montelupich i byli zasłużeni dla AK, gdyż w swojej drukarni (ul. Barbary 4 – obszar getta) w Krakowie drukowali „Biuletyn Informacyjny" (AK-owskie czasopismo). W wyniku tego Żeberkowie zjawili się w moim mieszkaniu na wiosnę 1942 r., gdzie ukrywałem ich przez okres dwóch i pół roku, do końca lipca 1944 r. Zmusiło to mnie do usunięcia żony i syna, których wysłałem do matki żony w Opatowie [w] Kieleckiem.

Żeberkowie *vel* Noran wyjechali do Kanady – Adolf Żeberko zmarł w 1986 w Victory Hospital, a Eugenia Żeberko żyje, mieszka w Kanadzie [...][a]. Dawałem im wyżywienie i ukrycie, była to pomoc bezinteresowna, narażająca mnie na utratę życia. W czasie Powstania [Warszawskiego] walczyłem w Śródmieściu Warszawy[3] i mając informację, że grozi rewizja w moim mieszkaniu w al. Wyzwolenia (doniósł policjant „granatowy" Szlenker) zawiadomiłem Żeberków, żeby uciekali, co oni uczynili i ukryli się w Łomiankach, razem z moją matką i siostrą, które mieszkały obok mego mieszkania na ul. Grębałowskiej 17.

Na tym protokół zakończono i podpisano[4].

Przesłuchujący[b] Świadek[c]

Źródło: AIPN, 392/812, k. 18–18v, oryginał, mps.

[a] *Pominięto informacje adresowe i dane o załączniku do protokołu.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Zbigniew Kuszewski – s. Daniela i Kazimiery z d. Radosińskiej, ur. 14 VII 1910 r. w Opatowie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Władysław Olędzki, ur. 2 VI 1892 r., zm. 1 XII 1944 r. Działacz niepodległościowy i harcerski, w latach 1933–1939 komendant Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy. Podczas okupacji pod ps. „Astronom" służył w Głównej Kwaterze Szarych Szeregów (jako kierownik zastępu wizytatorów) i był zaangażowany w tajne nauczanie. Równocześnie był oficerem AK (Okręg Warszawski, Obwód Mokotów) z przydziałem do 6 Kompanii Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP). W czasie Powstania Warszawskiego walczył w Śródmieściu, a następnie wyszedł z miasta wraz z ludnością cywilną. Aresztowany przez Niemców w Skierniewicach, zginął w niewyjaśnionych po dziś dzień okolicznościach. Zob. http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wladyslaw-oledzki,54668.html [dostęp 12 XI 2017 r.].

[3] Por. Zbigniew Kuszewski ps. „Opacki" walczył w powstaniu jako żołnierz WSOP, a następnie oddziału kpt. „Hala"; http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-kuszewski,26036.html [dostęp 10 IX 2017 r.].

[4] 22 VIII 1993 r. YVI nadał Zbigniewowi Kuszewskiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 381.

Nr 123

1986 maj 15, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Kuszpit na temat pomocy udzielonej przez nią Marii Hoffman w Warszawie[1]

Przed napaścią Niemców na Polskę mieszkałam w Warszawie, w domu przy ul. Ziemowita 9. Właścicielem tego budynku był Żyd o nazwisku Hoffman, a następnie jego córka Maria – mężatka, matka kilkuletniego dziecka. Nie pamiętam jej nazwiska jako mężatki. Mieszkali oni w innym budynku przy ul. Ziemowita. W budynku tym prowadzili własny sklep spożywczy. Niemcy też, jak wszystkich Żydów w Warszawie, spędzili i tę rodzinę do getta w Warszawie. Maria Hoffmanówna nie była podobna do Żydówki.

Było to w czerwcu 1942, czy też 1943 r. pod wieczór, gdy do naszego mieszkania, usytuowanego w parterowym pomieszczeniu przy ul. Piotra Skargi 40, weszła jakaś kobieta. Była przemoczona, brudna, z mokrymi włosami, na twarzy miała siniaki, skrzepy krwi i strupy. Prosiła mnie, by mogła się ogrzać i by jej dać coś do zjedzenia. Nie poznałam jej, mimo że [była] ona córką właściciela domu, w którym poprzednio mieszkałam. Dopiero, gdy mi przypominała niektóre szczegóły zdarzeń, których i ja byłam świadkiem, rozpoznałam ją, zwłaszcza gdy się umyła, ogrzała i ubrała w moją bieliznę i odzież. Jej ubrania wyprałam i wysuszyłam.

Na jej prośbę przebywała u nas około 14 dni. Mieliśmy w tym czasie jedno łóżko. Pomieszczenie w którym mieszkaliśmy było o powierzchni 3 m x 4 m. Mąż mój, Stanisław Kuszpit, przebywał od września 1939 r. w szpitalach w Radomiu, a następnie w Warszawie – w wojewódzkim Szpitalu Ujazdowskim, przy czym w warszawskim szpitalu przebywał nielegalnie[2]. Wskutek ran odniesionych we wrześniu 1939 r. był inwalidą ciężko poszkodowanym. Ukrywał się przed Niemcami, przed umieszczeniem go w obozie jenieckim. Żydówka ta za jej zgodą spała na podłodze, przykryta kocem. Dzieci i siebie utrzymywałam z pracy rąk. Byłam zatrudniona w kuchni Rady Głównej Opiekuńczej[3]. Dzieciom przynosiłam posiłki z kuchni Rady Głównej Opiekuńczej – przy nich przeżywiła się i ta Żydówka. Ja sama byłam bardzo biedna. Wszystkie moje rzeczy spłonęły we wrześniu 1939 r.

Po upływie około 14 dni do mieszkania przyszedł mój mąż, który już nie żyje. Powiedział, że przyszedł po kryjomu przed lekarzami, zaraz wraca do szpitala. Okazało się, że w naszym domu, ktoś z mieszkańców zachorował na tyfus. W godzinach popołudniowych dom, w którym mieszkałam i sąsiednie, zostały otoczone przez żołnierzy i żandarmów niemieckich. Zajechały przed dom samochody ciężarowe, gdyż Niemcy w obawie przed wybuchem epidemii tyfusu, zabrali[a] wszystkich mieszkańców tego i sąsiednich domów oraz ich rzeczy na ul. Jagiellońską, gdzie nas i nasze rzeczy poddano dezynfekcji. W tym czasie dezynfekowano wszystkie pomieszczenia posesji, na której mieszkaliśmy.

Na widok kilkudziesięciu uzbrojonych Niemców, którzy przeprowadzali tę akcję, przerażenie mnie ogarnęło na samą myśl o tym, co się stanie ze mną i z dziećmi w przypadku, gdy Niemcy wykryją, że w moim mieszkaniu przebywa niezameldowana kobieta bez dokumentów oraz mój mąż, o którym składałam oświadczenie przed władzami niemieckimi, że nie wiem gdzie przebywa (zmobilizowany w sierpniu 1939 r., dotychczas nie wrócił z wojny). Maria Hoffmanówna, chociaż niepodobna do Żydówki, też była wystraszona. Wykorzystując to, że Niemcy na chwilę wyszli z podwórza do sieni budynku usytuowanego od strony ulicy, mąż wyrwał drewnianą sztachetę parkanu otaczającego podwórko i oboje przez otwór w tym parkanie od strony ul. Tykocińskiej wydostali się na pole obsiane żytem. Mąż wrócił do Szpitala Ujazdowskiego, a Żydówka ukrywała się u innych osób. Więcej się z nią nie spotkałam. Dowiedziałam się od kogoś, że zaraz po wyzwoleniu wyjechała na stałe do Izraela, ale czy rzeczywiście tam mieszka, tego nie wiem, gdyż nie dała o sobie znaku życia.

Opowiadała mi, że jej mąż, brat Henryk i dziecko zostali zastrzeleni w getcie w Warszawie. Ona po ucieczce z getta zgłosiła się na wyjazd na roboty przymusowe w głąb Niemiec. Pracowała w jakiejś fabryce, w magazynie przy wydawaniu narzędzi czy też innych rzeczy. Tam ktoś z zatrudnionych rozpoznał ją i zaczęły krążyć pogłoski, że ona jest Żydówką z Warszawy. W obawie, aby to się nie wydało, uciekła stamtąd, postanawiając wrócić do Warszawy. Po drodze przez granicę wyskakiwała z pociągu. Była ciężko ranna, miała potrzaskane kości twarzy. Wypadek ten zmienił wygląd jej twarzy. Po powrocie do Warszawy wróciła na ul. Ziemowita [i] dowiedziała się, gdzie mieszkam. Po całodniowym ukrywaniu się w życie, pod wieczór przyszła do mnie, prosząc o pomoc, której jej udzieliłam bezinteresownie, gdyż Maria Hoffmanówna, mająca wówczas około 30 lat, była wówczas jeszcze biedniejsza ode mnie.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał:
mgr F. Wilkowska-Neffe[b]

Zeznał:
Janina Kuszpit[c]

Źródło: AIPN, 392/646, s. 3–5, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* zabierają.

[b] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.*

[c] *W centrum czytelny podpis.*

[1] Janina Kuszpit z d. Rumak – c. Piotra i Heleny, ur. 5 III 1910 r. w Choinach. Przesłuchanie przeprowadziła sędzia F. Wilkowska-Neffe – członkini GKBZHwP.

[2] Szpital Ujazdowski w Warszawie – najstarszy i największy szpital wojskowy w Polsce, będący także miejscem kształcenia kadr medycznych. Podczas okupacji leczono tutaj m.in. żołnierzy WP, którzy

we wrześniu 1939 r. odnieśli ciężkie rany powodujące inwalidztwo. Trafiali tutaj także żołnierze z likwidowanych przez Niemców szpitali jenieckich, m.in. ze szpitala w Radomiu.

[3] Rada Główna Opiekuńcza – organizacja działająca legalnie, za zgodą Niemców zajmowała się szeroko rozumianą działalnością charytatywną, przede wszystkim wobec ludności polskiej. Prowadziła m.in. tanie kuchnie, sierocińce, placówki opieki medycznej itd. Zob. B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.

Nr 124

1984 grudzień 20, Jelenia Góra. Protokół przesłuchania świadka Walerii Kuźmicz na temat pomocy udzielonej przez nią Franciszce, Janowi i Mieczysławowi Dancygerom, Karolowi Matfysowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

Mój pierwszy mąż nazywał się Migdał i zmarł przed wojną, w 1937 albo 1938 r. Posiadałam z nim trzy córki, a to Jadwigę (ur. w 1922 r.), Janinę (ur. w 1925 r.) oraz Eugenię (ur. w 1926 r.). Jedna z moich córek, Janina, już nie żyje. Eugenia Migdał przebywa w USA, w Detroit. Natomiast Jadwiga Migdał, obecnie po mężu nazywająca się Bomba, zamieszkuje w Kowalewie-Opactwo[2] (województwo poznańskie).

Do 1940 r. mieszkałam w Kaliszu i następnie uciekłam do Warszawy. Podejrzana byłam o sympatyzowanie z Żydami. Nadmieniam, że po wkroczeniu hitlerowców do Kalisza, córki moje przebywały u mojej matki na wsi. Mieszkając jeszcze w Kaliszu, poznałam małżeństwo żydowskie, a to Mieczysława Dancygera (Daneckiego), jego żonę Franciszkę i Jana Daneckiego – syna wyżej wymienionych. Pomogłam ochrzcić Franciszkę Dancyger i jej syna Jana Dancygera. Franciszka Dancyger przybrała następnie nazwisko Zawadzka. Ochrzciłam ich po to, aby wyrobić im metryki chrztu na nazwisko Franciszka Zawadzka i Jan Danecki. Mieczysław Dancyger, z zawodu adwokat, był już wcześniej ochrzczony. Kiedy ja przebywałam już w Warszawie, mieszkając przy ul. Targowej 15, Daneccy i Zawadzka przebywali w Drohobyczu[3]. Mieszkanie, które zajmowałam w Warszawie, składało się z jednego pokoju. Daneccy dowiedzieli się, że ja przebywam w Warszawie i zwrócili się do mnie listownie o przyjazd do Drohobycza[4]. Ja spełniłam ich prośbę i pojechałam do nich. Na ich prośbę zgodziłam się pomóc im w przedostaniu się do Warszawy i na zamieszkanie w moim mieszkaniu. Najprzód przywiozłam na jeden bilet kolejowy Mieczysława i Jana Daneckich, a następnie po dwóch tygodniach przywiozłam do siebie Franciszkę Zawadzką – żonę Mieczysława Daneckiego (Dancygera). Cała trójka wyżej wymienionych zamieszkała w moim mieszkaniu na Targowej 15. Jak sobie przypominam, miało to miejsce w 1941, albo na początku 1942 r. Nadmieniam, że zanim przywiozłam Daneckich i Zawadzką do Warszawy, jeździłam niejednokrotnie do Drohobycza, zawożąc im żywność. Kupiłam na wsi świnię, pocięłam ją na kawałki i zawiozłam Daneckim do Drohobycza. Daneccy i Zawadzka mieszkali w moim mieszkaniu przez okres około dwóch miesięcy, pozostając na moim wyłącznym wyżywieniu.

Ja w tym czasie trudniłam się handlem. Po wyprowadzeniu się wyżej wymienionych z mojego mieszkania, wszyscy zamieszkali w oddzielnych mieszkaniach, w obawie przed ujawnieniem ich przez hitlerowców. Niemniej jednak

od czasu do czasu utrzymywali ze mną kontakt, odwiedzając mnie. Dzieci moich w tym czasie, kiedy Daneccy i Zawadzka mieszkali u mnie, nie było w Warszawie.

Z kolei przechowywałam w swoim mieszkaniu znajomego Daneckich – aplikanta Karola Modelskiego, pochodzenia żydowskiego. Ja wyrobiłam mu dokumenty w ewidencji ludności na [nazwisko] Modelski Karol. Faktycznie jego nazwisko było Matfys. Był on zameldowany u mnie. Oprócz niego przechowywałam Żydówkę o imieniu Wanda. Była to młoda dziewczyna w wieku moich córek. Ojciec jej był ginekologiem w Drohobyczu. Jak się ona nazywała, tego nie wiem. Zgodziłam się na usilną prośbę rodziców Wandy ukryć ją u siebie. Rodzinę Wandy poznałam przez Daneckich. Wanda była u mnie zameldowana. Kiedy u mnie mieszkali Karol Modelski i Wanda, to były u mnie już moje córki, Janina i Eugenia. Wszyscy mieszkaliśmy w jednym pokoju. Karol Modelski mieszkał u mnie kilka miesięcy. Był on bez grosza, na wyłącznym moim utrzymaniu, Ja nie żądałam od niego żadnej zapłaty, a przeciwnie – dałam mu nawet futro, aby go Niemcy nie rozpoznali jako Żyda. Modelski został aresztowany w nocy przez Gestapo. Mnie w tym czasie w mieszkaniu nie było. Niemcy wylegitymowali wszystkie znajdujące się w mieszkaniu osoby, jednak zabrali tylko Modelskiego. Co się z nim stało, tego nie wiem. Nigdy się z nim więcej nie widziałam. Za pośrednictwem osób trzecich starałam się wydobyć Modelskiego z Gestapo, dałam nawet 30 tys. zł, jednak nie odniosło to pożądanego skutku. Pieniądze przekazałam Franciszce Zawadzkiej, która miała jakąś znajomą, [a] ona z kolei miała dojście do Gestapo. Wanda została aresztowana przez Gestapo po kilku tygodniach od aresztowania Modelskiego. Została umieszczona w jakimś obozie – w jakim, nie wiem. Przeżyła jednak wojnę. Prawdopodobnie przebywa w Republice Federalnej Niemiec. Adresu jej nie znam. Żadnej korespondencji z nią nie utrzymywałam.

W 1942 r. wezwano mnie na Gestapo. Podejrzewano mnie między innymi o ukrywanie Żydów. Jednak nie było dowodów. Zabrano mi dokumenty i polecono się po nie zgłosić. Ja jednak już więcej się na Gestapo nie zgłosiłam i uciekłam do Hrubieszowa[5]. Córki moje mieszkały w dalszym ciągu w Warszawie przy ul. Targowej 15. W 1943 r. zostałam aresztowana przez Gestapo i umieszczona następnie w obozie koncentracyjnym w Majdanku, w ostatnim baraku (numeru nie przypominam sobie – pole 11)[6]. W obozie tym przebywałam przez kilka miesięcy i zostałam zwolniona przez pomyłkę, podając się za obywatelkę francuską. Znałam język francuski. Przebywałam we Francji przez okres trzynastu lat wraz z mężem i córkami, z tymi najmłodszymi, które urodziły się we Francji. Pokazałam hitlerowcom dokument w języku polskim i niemieckim, bez podania obywatelstwa. Niemiec ten uwierzył i powiedział, że sprawdzi w Warszawie. W dniu, w którym zostałam zwolniona z obozu, oprócz mnie zostało jeszcze zwolnionych 85 osób. Mnie nie było na tej liście, jednak ja przypomniałam temu Niemcowi, że on zgodził się mnie zwolnić z uwagi na moje francu-

skie obywatelstwo. Ten Niemiec przypomniał sobie i kazał mi wraz z całą grupą osób opuścić obóz. Po wyjściu z obozu udałam się do Warszawy i razem z moimi córkami powróciłam do Hrubieszowa. Nadmieniam, że ja byłam poszukiwana przez Gestapo, ponieważ zgodnie z poleceniem nie zgłosiłam się do nich. Zarzucano mi bowiem, że w mieszkaniu moim przebywają różne osoby i – jak już wyżej podałam – podejrzewano, że wśród tych osób są Żydzi.

Pomogłam również na prośbę Karola Modelskiego, jeszcze przed moim wezwaniem na Gestapo, przewieźć pociągiem jednego starca w wieku około 70 lat, pochodzenia żydowskiego, do Warszawy. Jak się ten Żyd nazywał, tego nie wiem. On mnie nie znał i ja go nie znałam. Bardzo on płakał i zamierzał się powiesić. Żyd ten miał bilet kolejowy, a moja rola polegała jedynie na zaopiekowaniu się nim w czasie podróży. Po przyjeździe do Warszawy poszedł on do jakiegoś znajomego, który go ukrył.

Ja pomagałam Żydom całkowicie bezinteresownie. Od Mieczysława Daneckiego otrzymywałam po wojnie drobne kwoty pieniężne rzędu 100 do 200 zł. Było to w tym czasie, kiedy zmarł mój drugi mąż, Władysław Kuźmicz. Byłam w ciężkiej sytuacji materialnej, ponieważ nie pracowałam. Pomagały mi jedynie córki, które zaczęły pracować. Obecnie żyje jedynie Jan Danecki, zamieszkały w Warszawie. Kiedy byłam chora, przysłał mi bombonierkę z cukierkami „Wedla". Pisze do mnie bardzo ładne listy, nie mogę ich jednak znaleźć. Mieczysław Danecki i Franciszka Zawadzka, jego żona, już nie żyją.

Zaznałam wszystko. Protokół po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję[7].

Podpis świadka[a] Podpis prokuratora[b]

Źródło: AIPN, 392/1903, s. 5–8, oryginał, mps.

---

[a] *Powyżej czytelny podpis.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis, obok pieczęć.*

[1] Waleria Kuźmicz z d. Kowalska, 1° v. Migdał – c. Tomasza i Marii z d. Kuwodzińskiej, ur. 20 XII 1900 r. w Drążnej. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Jeleniej Górze, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

[2] Kowalewo-Opactwo – obecnie wieś w pow. słupeckim, woj. wielkopolskie.

[3] Drohobycz – podczas okupacji stolica powiatu w dystrykcie Galicja, obecnie miasto rejonowe na Ukrainie, w obwodzie lwowskim.

[4] Franciszka, Jan i Mieczysław Dancygerowie uciekli z Kalisza we wrześniu 1939 r., po zajęciu tego miasta przez Niemców, osiedlając się w Drohobyczu. Skontaktowali się z Walerią Kuźmicz (wówczas Migdał) po czerwcu 1941 r., kiedy to wybuchła wojna niemiecko-sowiecka i na Kresach Wschodnich zaczęły się represje wobec Żydów. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 383.

[5] Hrubieszów – podczas okupacji siedziba powiatu w dystrykcie lubelskim, obecnie w woj. lubelskim.

[6] Teren obozu koncentracyjnego na Majdanku podzielony był na sekcje, nazywane polami.

[7] 16 XI 1989 r. YVI nadał Walerii Kuźmicz tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata; *Księga Sprawiedliwych…*, s. 383.

Nr 125

1985 kwiecień 10, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jana Laudańskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego rodziców Wacławę i Jana Laudańskich Aleksandrowi Celnikierowi w Warszawie[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem z rodzicami w Warszawie – ul. Waszyngtona 22. Ojciec mój[2] był dozorcą domu.

W 1943 r.[a] zgłosiła się do moich rodziców pewna kobieta, która roznosiła bułeczki po mieszkaniach i zapytała, czy zgodziliby się ukryć pewnego Żyda, który wyszedł z getta z córeczką. Dziewczynka ta mała była przechowywana na Grochowie, a on sam chciał się ukryć u nas. Rodzice wyrazili zgodę i mężczyzna ten zgłosił się do nas. Był to Aleksander Celnikier[3] w wieku lat około 30. Ukrywał się w piwnicy, razem z królikami. Córeczka jego nazywała się Sara. Przebywał u nas do wyzwolenia[b].

W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. mnie wraz z ojcem wywieźli hitlerowcy do Pruszkowa, a stamtąd do obozu Flossenbürg[4], gdzie przebywaliśmy do końca wojny. Żyd Aleksander Celnikier „poszedł w pole" – uratował się. Następnie pisał do nas, przesłał paczkę z Tel Awiwu[5]. […][c].

Podpis świadka[d] Podpis sędziego[e]

Źródło: AIPN, 392/511, k. 3–3v, oryginał, rkps.

---

[a] *W oryginale pomyłkowo:* 1942 r.

[b] *W sensie:* do wybuchu Powstania Warszawskiego.

[c] *Pominięto informację o załącznikach do protokołu.*

[d] *Powyżej czytelny podpis.*

[e] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Jan Laudański – s. Jana i Wacławy, ur. 5 VI 1924 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Jan Laudański – ur. 6 III 1899 r. w Warszawie, zm. 18 XII 1984 r. w Pruszkowie.

[3] Aleksander Celnikier walczył w powstaniu w getcie warszawskim. 27 IV 1943 r. wyszedł z kilkunastoosobową grupą bojowców kanałami na tzw. stronę aryjską. Następnie przebywał w oddziale partyzanckim w rejonie Wyszkowa, a po jego rozbiciu przez Niemców powrócił do Warszawy. Ukrywał się w jamie ziemnej, wykopanej na polu za Parkiem Skaryszewskim na Pradze Południe. Żydowski Komitet Narodowy zdobył dla niego fałszywe dokumenty i pieniądze, dzięki czemu trafił on do rodziny Laudańskich. Zob. B. Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, Warszawa 2000, s. 124; http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=10122002224106000001&tid=osoby [dostęp 2 XII 2017 r.]

[4] Flossenbürg – istniejący w latach 1938–1945 obóz koncentracyjny w Bawarii. Pod koniec wojny podporządkowano mu wiele podobozów i komand roboczych. Szacuje się, że przez obóz macierzysty i podległe mu struktury przeszło ok. 96 tys. więźniów, z których ok. 30 tys. poniosło śmierć. Zob. http://www.gedenkstaette-flossenbuerg.de/geschichte/konzentrationslager-flossenbuerg/vor-1938-flossenbuerg-ort-des-granits/

[5] Aleksander Celnikier przesłał też – zachowaną w aktach sprawy – fotografię swoją i córki Sary, wykonaną w Izraelu, z dedykacją dla „dobrze życzących i serdecznych kolegów".

Nr 126

1986 grudzień 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Laurysiewicz na temat pomocy udzielonej przez nią, Stefanię i Wandę Laurysiewicz oraz Jana Sychalskiego Bernardowi, Felicji i Ewie Feilgutom oraz mężczyźnie o nazwisku Fragman w Warszawie[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej mieszkałam z rodzicami, bratem i siostrą Wandą w Warszawie, w domu przy ul. Wilczej 61 m. 11. Pracowałam w biurze wytwórni zasłon zaciemniających, właścicielem której był Sienkiewicz. W lutym 1942 r. zmarł mój ojciec. Matka moja była nauczycielką i w naszym trzypokojowym mieszkaniu odbywały się kilka razy tygodniowo zajęcia szkolne w zakresie gimnazjum[2].

W lipcu 1942 r., wkrótce po śmierci ojca, do naszego mieszkania zgłosiły się dwie osoby. Nie podali, kto ich do nas przysłał, a twierdzili, że nazywają się Władysław i Felicja Boczkowscy. Prosili, by wynająć im pokój. Matka moja zgodziła się, mimo iż okazało się, że Władysław Boczkowski jest typem o wybitnie semickiej urodzie, i wynajęła im pokój położony w głębi mieszkania. Przyprowadzili ze sobą kilkuletnią wnuczkę Ewę.

Felicja Boczkowska uczęszczała do kościoła na nabożeństwa, brała udział w zbiorowych modlitwach mieszkańców naszego domu na podwórzu przed kapliczką, chodziła sama po zakupy. Władysław Boczkowski tylko wieczorami wychodził raz na kilka tygodni do fryzjera – zawsze z podniesionym kołnierzem u jesionki. Nasz najbliższy sąsiad, tapicer Bogdan Prasałek, orientował się, że Władysław i Felicja Boczkowscy są narodowości żydowskiej.

W tym samym czasie przez kilka tygodni ukrywaliśmy w wannie znajomego mojego ojca, który był neofitą pochodzenia żydowskiego, ożenionym z córką organisty kościoła św. Krzyża w Warszawie – nazywał się Fragman. Z wypowiedzi jego wynikało, że poprzednio ukrywał się w jakimś młynie. Po kilku tygodniach wyprowadził się od nas, ale nie wiem dokąd.

3 lutego 1944 r. siostra moja Wanda wyszła za mąż za Jana Spychalskiego, wobec czego matka moja wypowiedziała państwu Boczkowskim mieszkanie, chcąc, by zwolnili pokój dla siostry i jej męża. Wówczas Boczkowscy zaczęli prosić matkę, by pozwoliła im nadal mieszkać u nas, gdyż czują się u nas bezpieczni. Matka wyraziła zgodę, ale pod warunkiem, że państwo ci będą mieszkali w dużym pokoju, który przegrodziliśmy szafami tak, że mieszkali oni nadal, ale w ścieśnionych warunkach. Uczniowie matki nadal przychodzili do nas, gdzie przebywali w drugiej połowie tego pokoju. Ponadto prawie codziennie do naszego mieszkania przychodzili ojciec Ewy, który nosił wówczas nazwisko Józef Wójcik, a mieszkał u przyrodniej siostry mojej matki Marii Kurcewskiej w Warszawie, przy ul. Górczewskiej 11. Jej siostra Maria (prostuję – córka pani

Boczkowskiej), pod nazwiskiem Maria Marynowska ukrywała się na terenie Warszawy u innej rodziny. Z wypowiedzi pani Boczkowskiej wynikało, że oni muszą codziennie spotykać się, a to dlatego, by wiedzieć, czy jeszcze żyją, czy też który z członków rodziny został już ujęty przez Niemców.

W czasie Powstania Warszawskiego w naszym mieszkaniu zorganizowany został szpital powstańczy. Było to kilka łóżek przygotowanych na wypadek wybuchu powstania i ranienia któregoś z członków. W czasie powstania ja zostałam zwerbowana jako pielęgniarka-wolontariuszka i pracowałam w szpitalu powstańczym przy ul. Karolkowej, który mieścił się w budynku Szpitala Dziecięcego im. Karola i Marii. W końcu sierpnia czy też na początku września 1944 r., zdołałam powrócić kanałami do domu.

Po kapitulacji powstania żołnierze niemieccy ewakuowali nas, w tym państwa Boczkowskich i ich wnuczkę. Doszliśmy pieszo do Ursusa. Nie pamiętam już w jakich okolicznościach dostałam się do obozu pracy. Po wyzwoleniu wróciłam do naszego domu na ul. Wilczą 61, ale okazało się, że dom ten jak i okoliczne domy były spalone i wyburzone. Po wyzwoleniu dowiedziałam się, że pan Boczkowski nazywał się Feilgut Bernard, a jego żona Felicja Feilgut i wrócili do Krakowa do swego mieszkania oraz restauracji, której byli właścicielami w Krakowie przy ul. Szczepańskiej 5. Przed wojną była to restauracja ekskluzywna, w której przebywali artyści, pisarze[3]. Matka moja zmarła dn. 9 maja 1945 r. Dowiedziałam się, że wnuczka Feilgutów – Ewa, ukończyła studia i jest lekarzem w Ameryce. Maria Marynowska mieszka w Krakowie – bliższego adresu jej nie znam.

Chcę dodać, że w tym czasie mieszkał u nas kuzyn Sławomir Ambrożewicz, którego rodzice mieszkali w Kobyłce, a który mieszkał u nas, gdyż chodził w Warszawie do szkoły. Do domu przyjeżdżał w soboty i na święta oraz w wakacje – do swoich rodziców. Po wyzwoleniu był w Krakowie u państwa Feilgutów, gdzie podejmowany był bardzo serdecznie. Chcę dodać, że jeden z synów Feilgutów mieszka w Londynie, a inna córka w Stanach Zjednoczonych. Matka moja pośmiertnie została odznaczona medalem Komisji Edukacji Narodowej za współuczestnictwo w tajnym nauczaniu w gimnazjum im. Tadeusza Czackiego.

Matka moja poza niskim wynagrodzeniem za wynajem pokoju nie pobierała dodatkowego wynagrodzenia od Feilgutów, co po wyzwoleniu ludzie ci poświadczyli, toteż 19 października 1984 r. zostałam odznaczona medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”[4]. Udzielaliśmy pomocy rodzinie Feilgutów oraz panu Fragmanowi bezinteresownie, po prostu dlatego, że już od pokoleń rodzina nasza pracowała ofiarnie jako gorący patrioci polscy. Dziadek mój ze strony ojca, Emil Laurysiewicz, był pułkownikiem w czasie Powstania Styczniowego w 1863–1864 r.[5], dziadek zaś ze strony matki, Antoni Kurcewski, w tym samym powstaniu brał udział, ale nie pamiętam w jakim stopniu. A brat pradziadka ze strony ojca, Leon Laurysiewicz[6], na początku XIX w. był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał[a]:
mgr F. Wilkowska-Neffe[a]

Zeznał[a]:
Helena Laurysiewicz[b]

Źródło: AIPN, 392/1618, s. 6–9, oryginał, mps.

---

[a] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.*

[b] *W centrum nieczytelny podpis.*

1 Helena Laurysiewicz – c. Zygmunta i Stefanii, ur. 17 I 1917 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadziła sędzia F. Wilkowska-Neffe – członkini GKBZHwP.

2 Autorka ma na myśli tzw. komplety w ramach tajnego nauczania.

3 Restaurację Feilgutów przy ul. Szczepańskiej w Krakowie wspomina ciepło m.in. H. Vogler, *Wyznanie mojżeszowe. Wspomnienia z utraconego czasu*, Warszawa 1994, s. 66.

4 Autorka wymienia datę wręczenia medalu. YVI w Jerozolimie nadał tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Stefanii i Helenie Laurysiewicz oraz Wandzie (z d. Laurysiewicz) i Janowi Spychalskim dn. 10 II 1983 r. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 394.

5 Autorka ma na myśli zapewne Emiliana Laurysiewicza, który odnotowany został jako porucznik (nie pułkownik) sił powstańczych na Mazowszu.

6 Leon Laurysiewicz, ur. 21 III 1798 r. w Peresołowicach, zm. 18 VI 1854 r. w Krakowie. Duchowny grekokatolicki, teolog i filozof. Studiował w Warszawie, a następnie był proboszczem jednej z parafii w Krakowie. Wykładał m.in. teologię pastoralną i wymowę kaznodziejską na UJ, będąc kilkakrotnie dziekanem Wydziału Filozoficznego, a w latach 1843–1845 rektorem tej uczelni oraz prezesem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Zob. http://www.tnk.krakow.pl/prezesi/ [dostęp 15 I 2018 r.].

Nr 127

1990 listopad 13, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Lisiak na temat okoliczności śmierci jej brata Kazimierza Mieczysława Sierocińskiego, zabitego przez Niemców w czasie dostarczania żywności do getta warszawskiego[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce mieszkałam w Warszawie przy ul. Okopowej 53. Kamienica, w której mieszkałam, graniczyła bezpośrednio z cmentarzem żydowskim. Mieszkałam z nieżyjącą dziś matką i bratem Kazimierzem [Mieczysławem] Sierocińskim, nieżyjącym również, zamordowanym przez Niemców 26 lipca 1942 r.

Według mojej pamięci, getto w Warszawie utworzone zostało w początkach 1941 r. Cała nasza kamienica dostarczała do getta zboże i żywność pod różnymi postaciami. Prowadziliśmy handel, albowiem Żydzi za towary te płacili. Ja prowadziłam taki handel razem z bratem Kazimierzem Mieczysławem. Aby powiedzieć ściślej – ja bratu pomagałam. Brat w zasadzie dostarczał [do getta] zboże i to całymi tonami. Strażnicy niemieccy byli przekupywani i brat miał możność wjechania wozem na teren getta przez oficjalne wejście zamykane szlabanem. Odbiorcy zboża zawsze byli poinformowani o dostawie i oczekiwali. Pamiętam, że byli to młodzi Żydzi, do których brat zwracał się po imieniu: Stasiek, Heniek itd. Nazwisk nie używało się.

Pamiętam, że w dniu 26 lipca 1942 r. z terenu getta dochodziły odgłosy strzelaniny. Wszyscy żyjący w sąsiedztwie byli tym zaniepokojeni. Brat mój miał zgromadzone kilka ton zboża i oczekiwał na sposobność, ażeby je do getta przerzucić. Nawiązał wtedy kontakt z jednym z odbiorców, przechodząc przez mur na teren cmentarza (był to teren getta). Będąc tam brat dał mi znać, ażebym kupiła w sklepie trochę chleba, cukru i litr spirytusu, ponieważ uwięzieni w getcie głodują w związku z uaktywnieniem przez Niemców kontroli terenu getta. Spełniając polecenie brata poszłam do pobliskiego sklepu i w tym czasie usłyszałam strzały od strony cmentarza, a następnie krzyki moich sąsiadów. Doniesiono mi, że Mietek – tzn. mój brat, został zastrzelony. Pobiegłam w pobliże muru cmentarnego i przekonałam się, że faktycznie brat mój zginął. Oczywiście nie mogłam do zwłok dojść. Wiem, że Żydzi pochowali brata na miejscu, gdzie zginął, a ja dopiero po dwóch tygodniach po staraniach u władz niemieckich i po uzyskaniu zezwolenia zabrałam zwłoki i przeniosłam na cmentarz na Wawrzyszewie[2]. Chcę podkreślić, że brata zastrzelili ci Niemcy, którzy stacjonowali w pobliskiej szkole i którzy obserwowali teren, a zwłaszcza dostąp do getta i cmentarz żydowski. Ten młody Żyd, Stasiek, został wtedy postrzelony w nogę i jednak się uratował. Brat dostał postrzał w głowę.

Chcę dodać, że dom mój sąsiadował także z terenem stadionu klubu sportowego „Skra". Otóż mniej więcej od lipca 1942 r. Niemcy na stadionie tym roz-

strzeliwali ludzi, głównie Żydów. Ofiary przywożone były partiami na boisko i tam rozstrzeliwane z broni maszynowej. Zwłoki zakopywane były na miejscu. Kilka razy obserwowałam egzekucje przez okno mojego mieszkania (z odległości ok. 0,5 km). Jak widziałam, na rozstrzelanie przywożono głównie Żydów z getta. Przeżyłam w pobliżu getta także powstanie z 1943 r. Były to koszmarne chwile w moim życiu[3].

Chcę dodać, że nie zeznawałam przed władzami na te okoliczności, które podałam obecnie. Zgłosiłam się na skutek ogłoszenia w gazecie, że są poszukiwani świadkowie akcji pomocy Żydom. Po odczytaniu mi protokołu stwierdzam, że jest on zgodny z tym, co zeznałam. Prostuję jednak tę okoliczność, że fakt zamordowania brata stwierdziłam obserwując teren cmentarza przez okno z mojego mieszkania.

Przesłuchujący[a] Świadek[b]

Źródło: AIPN, 392/498, k. 3–4, oryginał, mps.

---

[a] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[b] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Jadwiga Lisiak – c. Kazimierza i Tekli, ur. 25 IX 1919 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Wawrzyszew – w okresie okupacji wieś w gm. Młociny, pow. warszawski, obecnie osiedle w warszawskiej dzielnicy Bielany.

[3] Jak się szacuje, na stadionie klubu „Skra" w Warszawie, między ul. Okopową a cmentarzami żydowskim i ewangelicko-augsburskim (podczas okupacji w granicach getta), Niemcy zamordowali w latach 1940–1943 ok. 7 tys. osób. Grzebano tutaj także ciała Żydów mordowanych na terenie getta i Polaków rozstrzeliwanych w egzekucjach na terenie miasta. Ostatnia mogiła, zawierająca szczątki ok. 300 osób, została odkryta tutaj podczas prac ziemnych w 1988 r. Zob. http://www.wola.waw.pl/data/newspapersFiles/kw-nr14.pdf [dostęp 2 I 2018 r.].

Nr 128

1984 czerwiec 5, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Janiny Haliny Lisińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Piotra Lisińskiego Elżbiecie Zaks w Warszawie[1]

Przed wojną wraz z mężem Piotrem zamieszkiwaliśmy w Warszawie i między innymi znaliśmy państwa Zaksów (Żydów). W czasie okupacji hitlerowskiej pan Zaks zwrócił się do nas, aby ukryć ich wnuczkę Elżbietę, która wówczas miała około 5 lat. Wraz z mężem wyraziliśmy na to zgodę i w dniu 4 marca 1943 r. dziecko to przyprowadzono do mnie do mieszkania. Uchodziło ono wobec sąsiadów za córkę męża spoza naszego małżeństwa. Elżbietę zameldowaliśmy na nazwisko Elżbieta Lisińska. Mąż mój Piotr, który zmarł 20 lipca 1959 r. ustalił, że rodzice Elżbiety, jej dziadkowie i wujkowie zostali wywiezieni przez Niemców w kierunku Poniatowa i najprawdopodobniej zostali tam rozstrzelani.

Przechowując Elżbietę baliśmy się, aby nie ujawniono jej żydowskiego pochodzenia, tym bardziej, że brat mój Wiktor Knap[2] był szefem kompanii II batalionu szturmowego „Odwet" i zamieszkiwał w tym samym domu. Żadnej pomocy w utrzymywaniu Elżbiety nigdy od nikogo nie otrzymywaliśmy. Tuż przed Powstaniem Warszawskim wyjechaliśmy do Grodziska i już nie było możliwości powrotu do Warszawy. Nie mieliśmy stałego miejsca zamieszkania i tułaliśmy się w różnych miejscowościach u różnych ludzi razem z Elżbietą, która miała wygląd typowej Żydóweczki. Tak było do stycznia 1945 r., do wyzwolenia Warszawy.

Na skutek odezwy Komitetu Żydowskiego w Warszawie Elżbietę zgłosiliśmy, jako dziecko żydowskie, które przechowaliśmy w czasie okupacji. Elżbieta pozostała w tym komitecie w dniu 15 czerwca 1945 r.[3] W kilka tygodni po tym zdarzeniu zgłosiła się do nas – jak przedstawiła się – ciotka Elżbiety (nazwiska jej nie znaliśmy), która oświadczyła, że Elżbietę zabiera do USA, pozostawiając adres […][a]. Na adres ten nigdy nie pisaliśmy. Do nas również w sprawie Elżbiety nie pisano. O dalszych losach Elżbiety Zaks nic nie wiem. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano[4].

Świadek[b] Protokolantka[c] Sędzia przesłuchujący[d]

Źródło: AIPN, 392/29, s. 16–17, oryginał, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Poniżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Janina Halina Lisińska z d. Knap – c. Wincentego i Antoniny, ur. 20 VII 1914 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Władysław Grędziński, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie.

[2] Wiktor Knap – ur. w 1990 r., st. sierż. w II Batalionie Szturmowym „Odwet" AK, aresztowany 13 kwietnia 1944 r. i osadzony na Pawiaku, rozstrzelany prawdopodobnie w lipcu 1944 r. M. Sułowska-Dmochowska, *II Batalion Szturmowy „Odwet" Armii Krajowej*, Warszawa 2008.

[3] W zaświadczeniu wystawionym 15 VI 1945 r., Komitet Żydowski w Warszawie złożył Janinie Lisińskiej podziękowanie za przeszło dwuletnią opiekę nad Elżbietą Zaks. Z adnotacji na tym dokumencie wynika, że dziewczynka umieszczona została w domu dziecka w Zatrzebiu (obecnie Falenica); AIPN, 392/29, Kopia zaświadczenia Komitetu Żydowskiego w Warszawie dla Janiny Lesińskiej, 15 VI 1945 r., s. 27.

[4] Pomimo poszukiwań przeprowadzonych w latach osiemdziesiątych XX w. nie udało się odnaleźć Elżbiety Zaks, ani też ustalić jej emigracyjnych losów. Wiadomo, że jeszcze w 1946 r. znajdowała się w domu dziecka w Zatrzebiu, skąd została zabrana przez ciotkę do Szczecina. W rok później uczestniczyła w koloniach letnich dla dzieci żydowskich w Dzierżoniowie. Za przekazanie mi tych informacji dziękuję dr Martynie Rusiniak-Karwat.

Nr 129

1985 październik 23. Protokół przesłuchania świadka Wacława Łady na temat pomocy udzielonej przez niego Adamowi Nadnijskiemu i innym mężczyznom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Warszawie przy ul. Warmińskiej 4. Razem ze mną mieszkała moja matka Maria, która zmarła jeszcze w 1963 r. Rodzeństwa nie posiadam. Pracowałem wówczas na kolei i tam na dworcu Warszawa-Praga w parowozowni pracowali Żydzi przy wyładunku węgla. Byli codziennie przyprowadzani z getta warszawskiego. Był to rok 1942. Między innymi udzieliłem pomocy ośmiu Żydom, którym dostarczyłem różne, nieprawdziwe dokumenty na nazwiska, które mi ci Żydzi podawali. Dokumenty te dostarczał mi Józef Nowakowski – mój kolega jeszcze ze szkoły. Były to kenkarty, metryki i przepustki kolejowe. Jeden z Żydów imieniem Heniek, nazwiska nie pamiętam, któremu dostarczyłem lewe dokumenty, przyprowadził do mnie Żyda z Lublina Adama Nadnijskiego[2], ur. w 1919 r. i ja jemu dostarczyłem odpowiednie dokumenty i w ten sposób uratowałem mu życie. Po wojnie mieszkał w Wałbrzychu i wystawił mi zaświadczenie, które potwierdził notariusz. Nadnijski w zaświadczeniu tym pisze, że ja uratowałem mu życie. […][a].

Jeszcze wyjaśniam, że ten Żyd Heniek wydał mnie w ręce Gestapo, które aresztowało i przewiozło mnie na Pawiak 1 kwietnia 1943 r., a 29 kwietnia 1943 r. znalazłem się w Oświęcimiu, przeniesiony 7 grudnia 1944 r. do Buchenwaldu. Około 2 lata za pomoc udzielaną Żydom byłem więziony w różnych obozach koncentracyjnych. W Oświęcimiu otrzymałem numer 119333 […][b]. Od powrotu z obozów choruję i bardzo źle się czuję – mam złe krążenie, odbitą nerkę i gruźlicę. Protokół niniejszy odczytano[3].

Wacław Łada (podpis świadka) Wacław Bielawski (podpis prokuratora)

Źródło: 392/78, s. 9–10, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto informacje dotyczące zaświadczenia, którego kopia zachowała się w aktach sprawy.*

[b] *Pominięto fragment, dotyczący zaświadczenia o pobycie w obozie koncentracyjnym Auschwitz.*

[1] Wacław Łada – s. Stanisława i Marii, ur. 25 IX 1919 r. w Zbożkach. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – prokurator GKBZH w Warszawie.

[2] Adam Nadnijski przyjechał do Warszawy z Lublina, licząc na to, że w stolicy będzie mu łatwiej przetrwać. Według własnego oświadczenia, Wacław Łada dostarczył mu dokumenty osobiste, świadectwo zatrudnienia, a także przechował go przez pewien czas w swym mieszkaniu; AIPN, 392/78, List Wacława Łady do GKBZH w Warszawie, 25 IX 1985 r., s. 4.

[3] 2 XI 1988 r. YVI nadał Wacławowi Ładzie tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 414–115 (w publikacji tej Adam Nadnijski występuje jako „Nadniejski").

Nr 130

1987 luty 11, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Narcyza Łubnickiego na temat pomocy udzielonej jemu i jego żonie Stefanii Łubnickiej przez Różę Halinę Brodzką, Mieczysława Muszyńskiego i inne osoby narodowości polskiej w Warszawie i Kostrach, gm. Milanów, pow. Radzyń[1]

Gdy wybuchła II wojna światowa napaścią Niemiec hitlerowskich na Polskę w dniu 1 września 1939 r., mieszkałem w Łodzi. Byłem żonaty ze Stefanią z domu Szczepaniak. Byłem nauczycielem akademickim (Wolna Wszechnica Polska w Łodzi). Żona pracowała jako nauczycielka matematyki.

Nie pamiętam dat kolejnych zdarzeń w czasie okupacji hitlerowskiej. W grudniu 1939 r. hitlerowcy, prześladując inteligencję w Łodzi, przenieśli nas (mnie i żonę) przymusowo do Krakowa. Przyczyniło się do tego również to, że ja i moja żona byliśmy narodowości żydowskiej. Następnie przenieśliśmy się do Piotrkowa, gdzie spotkałem Różę Halinę Brodzką[2], moją studentkę z lat 1938–1939, która miała wówczas około 60 lat. Brodzka miała kontakt z ruchem ludowym. Brodzka udzielała [mi] w miarę możliwości różnorakiej pomocy. Dzięki Brodzkiej i jej znajomym wyjechałem z żoną do Warszawy. Zarówno w Krakowie i Piotrkowie, a w szczególności w Warszawie, prowadziłem wraz z żoną tajne nauczanie. Nawiązałem kontakt z prof. Tadeuszem Kotarbińskim i prof. Benedyktem Bornsteinem[3] – teoretykiem poznania w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dzięki Brodzkiej zostałem zatrudniony, o ile dobrze pamiętam, w firmie „Transped" w Warszawie. Brodzka, wykorzystując swoje znajomości z organizacją podziemną, wyrobiła mi kenkartę na imię i nazwisko Bolesław Bogus.

Doniesiono nam, że o tajnym nauczaniu przez nas wie już Gestapo w Warszawie. Ten fakt oraz przybycie do naszego mieszkania policjanta hitlerowskiego, spowodowały, że postanowiliśmy – ze względu na nasze bezpieczeństwo – wyjechać z Warszawy. Róża Halina Brodzka, wspólnie z Wandą Jankowską, a być może również Heleną Brodowską-[Kubicz] (o której działalności konspiracyjnej dowiedziałem się dopiero w Kostrach), spowodowały nasz wyjazd z Warszawy do Kostrów[4], gm. Milanów, pow. Parczew i umieszczenie na zamieszkanie u Mieczysława Muszyńskiego, [mieszkanie którego] było jednym z najaktywniejszych ośrodków ruchu partyzanckiego.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał:
Piotr Michałowski (podpis)

Zeznał:
Narcyz Łubnicki (podpis)

Źródło: AIPN, 392/643, s. 19–20, kopia uwierzytelniona, mps.

[1] Narcyz Łubnicki, ur. 19 II 1904 r. w Białymstoku, zm. 22 VI 1988 r. w Lublinie. Filozof, teoretyk poznania, metodolog, logik, historyk światopoglądów. W 1926 r. ukończył WWP, a w trzy lata później obronił na Uniwersytecie Paryskim dysertację doktorską z filozofii. Powrócił do Łodzi, gdzie był wykładowcą akademickim, działał też społecznie m.in. jako prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (PTF). W 1944 r. był jednym z organizatorów UMCS i do 1950 r. kierował katedrą filozofii na tej uczelni. W okresie stalinizmu został uznany za „filozofa burżuazyjnego", objętego zakazem prowadzenia zajęć z filozofii i publikowania. W latach 1962–1965 prorektor UMCS. Działał aktywnie m.in. w PTF i Komitecie Filozoficznym Polskiej Akademii Umiejętności, będąc też członkiem Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Jako filozof był przeciwnikiem metafizyki i teologii, a także dogmatyzmu. Opublikował m.in. *Naukę poprawnego myślenia* (1965) i *Światopoglądy* (1973). Zob. http://www.ptta.pl/pef/pdf/ll/lubnicki.pdf. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

[2] Róża Halina Brodzka, ur. 8 IV 1885 r. w Łodzi, zm. 15 IX 1944 r. w Warszawie. Nauczycielka. Zginęła w czasie Powstania Warszawskiego pod gruzami domu przy ul. Wajnerta 38. Zob. http://www.1944.pl/ofiary-cywilne/roza-brodzka,3501.html.

[3] Zob. biogramy Tadeusza Kotarbińskiego i Benedykta Bornsteina w relacji Heleny Brodowskiej-Kubicz.

[4] Kostry – w latach okupacji wieś w gm. Milanów, pow. radzyński (dystrykt lubelski), obecnie gm. Milanów, pow. parczewski.

Nr 131

1987 październik 1, Sopot. Protokół przesłuchania świadka Ireny Maciejec na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Ludwika Maciejca i ojca Szymona Chorczenko Ricie, Irenie i Bronisławowi Charłupskim w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałam z mężem w Warszawie, ul. Królewska 27. Moi rodzice mieszkali razem ze mną (obecnie już nie żyją). Po wkroczeniu Niemców do Warszawy ukrywaliśmy u siebie rodzinę żydowską: Ritę Charłupską z domu Wittenberg, wówczas już rozwiedzioną z Witoldem Charłupskim, oraz jej dwoje dzieci: Irenę Charłupską (ur. 30 kwietnia 1915 r. w Warszawie) i Bronisława Charłupskiego (ur. w 1920 r.), zamieszkałych w Warszawie, ul. Pańska 63.

Opiekowaliśmy się nimi i żywiliśmy ich. Udzielana przez nas pomoc była bezinteresowna, kierowaliśmy się wyłącznie pobudkami humanitarnymi. Pragnę nadmienić, iż Irena Charłupska była moją szkolną koleżanką i serdeczną przyjaciółką. Razem z nią uczęszczałam do liceum francuskiego przy ulicy Polnej (w gmachu gimnazjum Rontalera). Znałam ją od pierwszej klasy liceum (od 1922 r.).

Wiosną 1940 r. postanowiliśmy całej rodzinie Charłupskich ułatwić ucieczkę na tereny przyłączone do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich[a]. Razem z moim ojcem odprowadziliśmy Ritę, Irenę oraz Bronisława do granicy radzieckiej w Czyżewie (dawne województwo białostockie)[2]. Przekradaliśmy się nocą. Charłupskim udało się przejść granicę i szczęśliwie dotarli do Białegostoku, gdzie mieszkali przez okres kilku miesięcy. Tam Rita Charłupska zmarła na tyfus. Natomiast jej dzieci – Irena i Bronisław – przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Białegostoku zostały ewakuowane do Kazachstanu. Dostaliśmy od nich pierwszą wiadomość dopiero po zakończeniu wojny. Okazało się, że w międzyczasie Irena Charłupska wyszła za mąż za Wiktora Litwina i urodziła tam dwóch synów: Wiktora i Wowę. Irena prosiła mnie o przesłanie odpowiednich dokumentów umożliwiających jej powrót do Polski. Po dwuletnich moich staraniach przyjechała ona do nas do Sopotu wraz z mężem i dziećmi.

Jeżeli chodzi o jej brata Bronisława, to w ZSRR zgłosił się on do Wojska Polskiego i przeszedł całą kampanię aż do Berlina. Po zakończeniu wojny z nim się już nie widziałam. Wiem, że obecnie mieszka w Izraelu (bliższego adresu nie znam). Natomiast Irena Litwin (z domu Charłupska) jakiś czas pracowała w Głównym Instytucie Górniczym w Katowicach jako tłumacz i mieszkała w Nowych Tychach. Ok. roku 1959 wyemigrowała ona wraz z całą rodziną do Izraela, gdzie obecnie mieszka. [...][b]. Jeden z jej synów mieszka w Izraelu – w tej samej miejscowości, co matka – drugi wyemigrował do Australii (bliż-

szych adresów nie znam). [...][c]. Nadmieniam, że mąż mój Ludwik Maciejec już nie żyje.

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano[3].

Podpis świadka[d] Podpis sędziego[e]

Źródło: AIPN, 392/739, s. 1–2, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* ZSRR.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Pominięto informacje o załącznikach do protokołu.*

[d] *Powyżej czytelny podpis.*

[e] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Irena Maciejec z d. Chorczenko – c. Szymona i Doroty, ur. 10 III 1915 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził sędzia Juliusz Moczydłowski – członek OKBZH w Gdańsku.

[2] Wszystkie powyższe informacje potwierdziła w sporządzonym w kancelarii notarialnej w Tel Awiwie oświadczeniu Irena Litwin z d. Charłupska. Jak stwierdziła, zamieszkanie Charłupskich u Maciejców związane było z ich obawami przed prześladowaniami niemieckimi. Przesunęła jednak w czasie wydarzenia, pisząc, że zamieszkała wraz z bliskimi u Maciejców wiosną 1940 r., natomiast próba przedostania się na tereny okupowane przez Sowietów nastąpiła trzy miesiące później. W wyprawie do Czyżewa towarzyszyła Charłupskim Irena Maciejec i jej ojciec Szymon Chorczenko; AIPN, 392/739, Oświadczenie Ireny Litwin, 7 II 1988 r., s. 16.

[3] YVI odrzucił wniosek GKBZHwP o nadanie Irenie i Ludwikowi Maciejec oraz Dorocie i Szymonowi Chorczenko tytułów Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, stwierdzając że omawiana sprawa „nie odpowiada w pełni kryteriom Komisji". AIPN, 392/739, Pismo YVI do GKBZHwP, 17 XII 1989 r., s. 19.

Nr 132

1989 listopad 26, Hajfa. Oświadczenie Anny Malowany na temat pomocy udzielonej jej przez Anielę, Henryka, Krystynę i Zygmunta Stoberskich w Warszawie[1]

Ja, niżej podpisana Anna Malowany, podczas wojny Anna Helena Pabisiak, [...][a] zamieszkała w Hajfie [...][b], obywatelka [państwa] Izrael, oświadczam pod przysięgą, co następuje:

Podczas okupacji niemieckiej uciekłam z getta Warszawy na aryjską stronę Warszawy.

Po stronie aryjskiej rodzina Stoberskich (pani Aniela Stoberska i jej dwóch synów z rodziną, którzy mieszkali z matką)[2], przyjęli mnie do ich domu, wiedząc, że jestem Żydówką i tym samym narażając siebie i swoją rodzinę.

Śp. Aniela Stoberska zmarła. Został jej syn, Zygmunt Stoberski, który w czasie okupacji bardzo mi pomógł[3].

Moim zdaniem pan Zygmunt Stoberski jest godny do otrzymania tytułu „Sprawiedliwi Świata", z prawem zasadzenia drzewka w Alei Sprawiedliwych Świata w Jerozolimie, na imię swojej matki śp. Anieli Stoberskiej oraz otrzymania renty miesięcznej.

Pan Zygmunt Stoberski jest starszym panem, dlatego proszę uprzejmie o szybkie rozpatrzenie mojej prośby, tak, żeby mój wybawca doczekał się dowodu uznania za szlachetny czyn[4].

Hajfa, 26 listopad[a] 1989 [r.]

Anna Malowany[c]

Źródło: AIPN, 392/973, s. 13, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane na temat dokumentów osobistych.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Brak bliższych danych personalnych autorki oświadczenia, przesłanego w kopii do GKBZHwP. Wiadomo, że nazwisko Malowany przyjęła ona już po wojnie (po zawarciu związku małżeńskiego), natomiast nazwisko Pabisiak figurowało w jej fałszywych, tzw. aryjskich dokumentach. Jej prawdziwe imię i nazwisko to Anna Febrer.

[2] Rodzinę tę, zamieszkałą w przy ul. Sienkiewicza 4 w Warszawie, tworzyli: Aniela Stoberska, jej synowie Zygmunt i Henryk oraz żona tego drugiego, Krystyna. Autorka oświadczenia przybyła do mieszkania Stoberskich prosząc o pomoc, skierowana do nich przez przyjaciela swej siostry; AIPN, 392/973, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Stoberskiego, 6 VII 1989 r., s. 10; *Księga Sprawiedliwych*..., s. 692.

[3] Po kapitulacji Powstania Warszawskiego Stoberscy wraz z Anną Malowany (Febrer) znaleźli się w obozie przesiedleńczym w Pruszkowie. Zygmuntowi Stoberskiemu udało się, dzięki znajomości języka niemieckiego, umieścić Annę w kuchni obozowej; AIPN, 392/973, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Stoberskiego, 6 VII 1989 r., s. 11.

[4] 11 V 1980 r. YVI nadał Henrykowi i Krystynie Stoberskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. 16 IX 1990 r. tytuły takie otrzymali również Aniela i Zygmunt Stoberscy. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 692.

Nr 133

1987 grudzień 15, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Mariana Małowista na temat pomocy udzielonej mu przez Witolda Kulę, Stanisława Herbsta, Helenę Brodowską-Kubicz i inne osoby w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Warszawie i w 1941 r. dostałem się do getta. W 1942 r. udało mi się uciec z getta, po zamordowaniu mojej żony Marii w mieszkaniu przy ul. Waliców – szczegółów nie pamiętam. Na placu Karcelego obrabowała mnie banda złożona z kilku mężczyzn. Zabrali mi marynarkę, pieniądze i coś jeszcze. Znałem także profesora Witolda Kulę[2], na prośbę którego pani Helena Brodowska[3] zajęła się moją osobą. Pani Helena Brodowska skierowała mnie na wieś Jabłoń[4] (były pow. Radzyń Podlaski) i tam ukrywałem się u kilku gospodarzy. Miałem za zadanie zorganizowanie tajnego nauczania. Tam też w 1944 r. doczekałem wyzwolenia.

Przedtem jeszcze uciekłem do mieszkania nauczycielki, pani Peretiakowicz-Czeczotowej[5], która zawiadomiła prof. Stanisława Herbsta[6] – mego kolegę uniwersyteckiego, a ten przyszedł do niej i zabrał mnie do swego mieszkania w okolicy ul. Rakowieckiej (zdaje się na ul. Kieleckiej). Stamtąd m.in. pani Brodowska wysłała mnie na wieś. Działo się to wszystko jesienią 1942 r.

Stwierdzam, że uratowanie mnie przed zagładą zawdzięczam Stanisławowi Herbstowi, Helenie Brodowskiej i paru innym osobom. Z panią Brodowską potem nie miałem kontaktów, a po wojnie spotkałem [ją] na jakimś zebraniu.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Świadek:
Marian Małowist

Przesłuchał:
Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/643, s. 23–24, kopia, mps.

[1] Marian Małowist, ur. 19 XII 1909 r. w Łodzi, zm. 30 VIII 1988 r. w Warszawie. Ukończył UW, a przed wybuchem wojny pracował jako nauczyciel akademicki. Podczas okupacji przebywał w getcie warszawskim, gdzie uczestniczył w tajnym nauczaniu. Po wywiezieniu żony i teściowej do obozu Treblinka II, zdecydował się na ucieczkę z getta. Okupację przeżył dzięki pomocy polskich przyjaciół. Od zakończenia wojny był pracownikiem Instytutu Historycznego UW, badał szeroko rozumiane dzieje gospodarcze Europy i Afryki. Badania te przyniosły mu międzynarodowe uznanie, podobnie jak stworzona przez niego szkoła historyczna. Autor m.in. *Konkwistadorzy portugalscy* (Warszawa 1976), *Tamerlan i jego czasy* (Warszawa 1985) i *Podziały gospodarcze i polityczne w Europie w średniowieczu i w dobie wczesnej nowożytności* (Warszawa 1991). Zob m.in. H. Samsonowicz, *Marian Małowist (19 XII 1909–30 VIII 1988)*, „Kwartalnik Historyczny" 1988, nr 3, s. 297–300; T. Siewierski, *Marian Małowist i krąg jego uczniów. Z dziejów historiografii gospodarczej w Polsce*, Warszawa 2016. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Biogram Witolda Kuli zamieszczono przy, edytowanej w niniejszym tomie, relacji Heleny Brodowskiej-Kubicz.

[3] Biogram Heleny Brodowskiej-Kubicz zamieszczono przy jej relacji, edytowanej w niniejszym tomie.

[4] Jabłoń – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. radzyńskim, obecnie w pow. parczewskim.

[5] Prawdopodobnie Hanna Czeczott z d. Peretiakowicz (1888–1982) – wybitna paleontolożka, po wojnie założycielka i wieloletnia kierowniczka Pracowni Paleobotanicznej w Muzeum Ziemi w Warszawie; http://mz.pan.pl/pl/rok-1900-europa-w-fotografii-henryka-czeczotta-2/.

[6] Stanisław Herbst, ur. 12 VII 1907 r. w Rakvere, zm. 24 VI 1973 r. w Warszawie. Wybitny historyk. W okresie międzywojennym studiował na UW i Politechnice Warszawskiej, pracując też jako urzędnik. W okresie okupacji pracował m.in. w Bibliotece Narodowej i Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, uczestniczył w akcji ratowania przed Niemcami dzieł sztuki podczas Powstania Warszawskiego. Działał również w konspiracji m.in. w Referacie Żydowskim Biura Informacji i Propagandy KG AK. Po wojnie był m.in. profesorem UW, związanym z wieloma innymi instytucjami naukowymi, m.in. PAN i ŻIH. Był członkiem licznych towarzystw naukowych, a w latach 1956–1973 prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Jego zainteresowania badawcze były bardzo szerokie, obejmowały m.in. dzieje wojskowości, historię miast, dzieje Warszawy i Mazowsza. Opublikował m.in. *Polska kultura mieszczańska na przełomie XVI i XVII wieku* (1956), *Historia wojskowa: treść, dzieje, metoda i metodologia* (1961), *Umysłowość i ideologia polska w XVII wieku* (1969). Zob. np. *Stanisław Herbst – historyk i regionalista: 12 lipca 1907–24 czerwca 1973*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1996; A. Rafalska, S. Ciara, *Stanisław Herbst – ostatni polski polihistor (1907–1973)*, „Rocznik Warszawski" 2007, t. 35, s. 5–27.

Nr 134

1984 czerwiec 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysława Matczuka na temat pomocy udzielanej przez niego i pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie mieszkańcom getta warszawskiego[1]

W czasie okupacji zamieszkiwałem wraz z żoną Heleną w Warszawie przy ul. Obozowej 83 m. 34.

Do czerwca 1941 r. pracowałem w Wydziale Sieci – Tramwaje Miejskie, jako motorowy. W czasie mej pracy w brygadzie nocnej, której majstrem był Lewiński (imienia nie pamiętam), przewoziliśmy z naszego warsztatu ukrywających się tam chwilowo Żydów, których woziliśmy na Wolę. Co dalej się z nimi działo – nie wiem, każdy na swoją rękę ukrywał się. Wywieźliśmy wówczas 8 Żydów. Ich nazwisk i imion nie znam, co się z nimi stało, nie wiem. W skład grupy przewożącej Żydów na Wolę poza mną i Lewińskim wchodzili Siejka i Łopuszyński; poza mną z tych ludzi już nikt nie żyje.

Pracę tę musiałem opuścić w obawie przed aresztowaniem. Jednakże umundurowanie pozostawiłem u siebie i w nim chodziłem. Tak ubrany, zimą 1942 r. będąc we wsi Maleszowa[2] koło Sadownego, spotkałem dwóch Żydów u gospodarza Maleszewskiego (imienia nie pamiętam), którzy byli przewożeni przez gospodarza do Kosowa Lackiego, celem zakupu żywności. Nazwiska tych Żydów brzmiały: Wroński – przed wojną właściciel sklepu masarskiego na Pradze, oraz Szklarski – uciekinier z getta białostockiego. Z wyżej wymienionymi Żydami przewoziłem tramwajem zakupioną przez nich żywność do getta, przenosząc ją – na ostatnim odcinku – przez garbarnię na ul. Okopowej. W przypadkach, gdy była spóźniona pora i nie mogli wejść do getta, kilkakrotnie nocowali u mnie w mieszkaniu. Swoją pomoc świadczyłem bezinteresownie[3].

Wiosną 1943[a] r., już podczas walk w getcie, kiedy ostatni raz pojechaliśmy po zakup żywności, na stacji Sadowne Wroński został rozpoznany jako Żyd przez zawiadowcę stacji – folksdojcza Gromka – i przez niego zastrzelony. Ja ze Szklarskim uciekliśmy.

Dodaję, że do warsztatów sieci tramwajowej, położonych przy ul. Sierakowskiej 7, skąd zabieraliśmy Żydów, byli oni dostarczani z getta przez inną grupę pracowników. Nikt z tej grupy, dla bezpieczeństwa, nie był mi znany.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Świadek[b] Protokolantka[c] Sędzia przesłuchujący[d]

Źródło: AIPN, 392/488, s. 4–5, oryginał, mps.

[a] *W oryginale:* 1942 r. *(pomyłka autora)*.

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Władysław Matczuk – s. Franciszka i Marianny, ur. 12 X 1905 r. w Tosiach. Przesłuchanie przeprowadził Władysław Grędziński – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Prawdopodobnie pomyłka – wsi o takiej lub podobnej nazwie, leżącej w okolicach miejscowości Sadowne, nie udało się zidentyfikować. Być może autor ma na myśli wieś Stara Maliszewa lub Nowa Maliszewa, przez które przebiega droga łącząca Sadowne z Kosowem Lackim.

[3] Stwierdzenie to jest wątpliwe. Kontekst opowieści sugeruje, że jej autor oraz jego współpracownicy otrzymywali za dostarczaną żywność gratyfikację finansową.

Nr 135

1989 grudzień 11, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysławy Marynowskiej na temat pomocy udzielanej przez nią dzieciom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

Od 1936 r., mieszkając w Warszawie przy ul. Obozowej 85, pracowałam w domu dla podrzutków im. ks. Boduena[2] – ul. Nowogrodzka 74. Miałam funkcję opiekunki przyzakładowej, do której m.in. należało umieszczenie dzieci podrzuconych i opuszczonych w rodzinach zastępczych.

Podczas okupacji bardzo dużo żydowskich dzieci – w znacznej mierze: przemycanych z getta – trafiało do Zakładu im. Boduena. Moim zadaniem było najszybsze znalezienie rodziny zastępczej, aby umieścić tam dziecko żydowskie, aby w ten sposób uratować je przed zagładą, bowiem Zakład był pod ścisłą kontrolą i obserwacją Gestapo. W razie ujawnienia dziecka żydowskiego w Zakładzie groziła pewna śmierć temu dziecku i osobie ratującej je. Nadto groziło także niebezpieczeństwo i lekarzom, dyrektorowi, całemu personelowi. Były wypadki, że hitlerowcy stwierdziwszy przed Zakładem, lub w bramie Zakładu, że dostarczane jest dziecko żydowskie, na miejscu je zabijali, zabijając również osobę doprowadzającą. Pamiętam, [jak] kiedyś siedmioletni lub kilkuletni chłopiec szedł do Zakładu, skierowany z daleka przez kogoś i przed bramą został zastrzelony przez gestapowca w mundurze. Widziałam ten wypadek osobiście i było to dla mnie prawdziwą tragedią. Mam przeświadczenie, że moją działalnością w tej dziedzinie i zaangażowaniem udało mi się podczas okupacji uratować co najmniej kilkadziesiąt dzieci żydowskich przed ludobójstwem hitlerowskim.

Wracając do opisanego wyżej kilkuletniego chłopca zabitego przez gestapowców przed Zakładem, to chcę podać, że w pobliże Zakładu doprowadzała go opiekunka z Wydziału Opieki Społecznej – Róża Zawadzka. Oprócz mnie, dzieci żydowskie z getta w Warszawie ratowała Irena Schultz[3] i ona do mnie, do Zakładu, doprowadzała dzieci żydowskie. Otrzymała ona już dawno Medal Sprawiedliwych z Jerozolimy. Mieszkała na pl. Grzybowskim i zmarła kilka lat temu. Również ratowałam dziecko Żydówki Ali Gołębianki-Grünberg[a] razem z Różą Zawadzką i z Anną Iżycką-Kowalską. Dziewczynkę tę uratowałyśmy – jest teraz w USA. Także pan Władysław Sala – odznaczony Medalem Sprawiedliwych w Jerozolimie – ze mną współpracował w ratowaniu dzieci żydowskich. Jedna z opiekunek Wydziału Opieki Społecznej – Helena Szeszko, kierowana przez Irenę Schultz, doprowadzała również z getta do Zakładu ks. Boduena dzieci żydowskie, abym ja mogła jak najszybciej te dzieci gdzieś umieścić. Opinie osób, o których wspominam w niniejszym protokole, dostarczę w najbliższym czasie[4].

Odczytano[5].

Świadek:
W[ładysława] Marynowska

Prokurator:
W[acław] Bielawski

Źródło: AIPN, 392/966, s. 2–3, kopia uwierzytelniona, mps.

---

[a] *W oryginale:* Gołembianki-Grynberg.

[1] Władysława Marynowska – c. Adama i Stefanii z d. Misior, ur. 21 I 1907 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Geneza tej placówki (obecnie Dom Dziecka nr 15 w Warszawie) sięga ok. 1732 r., kiedy to ks. Gabriel Baudouin (Boduen) założył dom, w którym ubogie matki mogły pozostawić niemowlęta. W okresie międzywojennym instytucja podlegała władzom miejskim. Na krótko przed wybuchem wojny została przekształcona w Dom Matki i Dziecka, gdzie razem z dziećmi trafiały także bezdomne matki. Podczas okupacji trafiały tutaj dzieci zagubione i sieroty, a także dzieci narodowości żydowskiej, które starano się umieszczać m.in. w oddziałach w Klarysewie i Górze Kalwarii, a także w domach zakonnych w Otwocku i Pruszkowie. Na temat okupacyjnej historii zakładu zob. A. Słomczyński, *Dom ks. Boduena 1939–1945*, Warszawa 1975.

[3] Irena Schultz była w okresie okupacji pracownicą Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Warszawie. Wyprowadziła z getta warszawskiego wiele dzieci narodowości żydowskiej, okresowo ukrywając je m.in. w swym mieszkaniu. Pomagała także intelektualistom i lekarzom żydowskim, zdobywając dla nich fałszywe dokumenty. 8 VII 1969 r. YVI nadał jej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 645–646.

[4] Jak pisała Anna Kowalska: „Jest mi dobrze znana Jej działalność w Domu Boduena, gdzie w czasie okupacji niemieckiej pracowała jako opiekunka przyzakładowa. Z narażaniem życia pomagała w umieszczaniu w nim dzieci żydowskich, a następnie w rodzinach zastępczych, współdziałając w tym zakresie również z Ośrodkami Zdrowia i Opieki Społecznej. Zabezpieczała je przed Gestapo, które groziło śmiercią każdemu żydowskiemu dziecku oraz ukrywającemu to dziecko. Wiadomo mi jest, że niejednokrotnie ratując dzieci pochodzenia żydowskiego, które trafiały do Domu Boduena, przejściowo przetrzymywała je nawet u siebie w domu, do czasu znalezienia dla nich odpowiedniego schronienia, gdzie w przypadku zagrożenia mogłaby je bezpiecznie umieścić. […] Jestem z wielkim szacunkiem i uznaniem dla Jej społecznej postawy i ofiarności w niesieniu bezinteresownej pomocy Żydom narażając niejednokrotnie własne życie i swoich najbliższych” (AIPN, 392/966, Oświadczenie Anny Kowalskiej, b.d., s. 18). Helena Szeszko dodawała: „Nie można nie pamiętać, że dla ratowania innych dzieci – dzieci z getta – koleżanka Marynowska czyniła ofiarę nie tylko z siebie, ale również z własnego dziecka, miała bowiem wówczas małego synka i każda chwila z tych lat mogła być dla niej i jej dziecka ostatnia. Koleżanka Marynowska zdała chyba wówczas najcięższy dla matki egzamin” (AIPN, 392/966, Oświadczenie Heleny Szeszko, b.d., s. 16).

[5] 8 X 1992 r. YVI nadał Władysławie Marynowskiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 446.

Nr 136

1969 maj 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jerzego Mycke na temat pomocy udzielanej przez Tomasza Jakubaszka i członków jego rodziny oraz Juliusza Mycke mieszkańcom getta w Warszawie[1]

W okresie okupacji, od 13 grudnia 1940 r., zamieszkaliśmy z całą rodziną, w tym i brat mój Juliusz[2], na ul. Targowej 47 m. 6. Brat mój posiadał stajnię z jednym koniem i wóz – platformę, zajmując się wraz ze mną furmaństwem. Wiem osobiście oraz wiedział o tym mój brat Juliusz Tadeusz Mycke, że dozorca domu przy ul. Targowej 47 Tomasz Jakubaszek miał kontakt z Żydami – byłymi mieszkańcami tego domu, którzy zgrupowani zostali w getcie warszawskim[3]. Kilku z nich było w grupie furmanów, którzy w porozumieniu z gminą żydowską, uzyskali od okupanta zezwolenie na wywożenie śmieci z getta na wysypisko przy ul. Zielenieckiej, tam, gdzie obecnie jest Stadion Dziesięciolecia. Wspomniany dozorca Jakubaszek był pośrednikiem w dostarczaniu tym Żydom przede wszystkim broni krótkiej, granatów i amunicji. Dla przechowywania kupowanej przezeń w tym celu broni, urządził on podkop pod szopą na posesji ze składem smarów. Ponadto dostarczał on też tym Żydom czasami i żywność. Furmani żydowscy przyjeżdżali co drugi–trzeci dzień w okresie od 1941 r. do około tygodnia przed wybuchem powstania w getcie warszawskim w kwietniu 1943 r. Żydzi ci przywozili śmiecie platformą zaprzężoną w jednego konia, a odjeżdżali do getta w dwa konie[4].

Z biegiem czasu, gdy brat mój Juliusz i ja sami poznaliśmy się bliżej z dozorcą Jakubaszkiem, ten zwrócił się do mojego brata z prośbą, aby sprawdzał on przydatność nabywanej przez niego i dostarczanej Żydom broni, ponieważ zdarzało się, że czasami była to broń nieużyteczna. W drugiej połowie 1941 r. brat mój Juliusz, który jako porucznik rezerwy WP znał się na broni, podjął się tego zadania i odtąd aż do wybuchu powstania w getcie warszawskim sprawdzał przy okazji nabycia takiej broni przez dozorcę Jakubaszka, jej przydatność i dopiero potem Jakubaszek broń tę przekazywał Żydom. Sam brat mój z tymi Żydami nie miał kontaktu. Natomiast brat jako wozak wjeżdżał własną platformą dla wykonywania prac transportowych do getta i w czasie tego miał kontakty z Żydami, od których nawet otrzymał opaskę z gwiazdą Dawida. Opaski tej brat mój używał wtedy, gdy osobiście, bez wozu, przedostawał się przez gmach szkoły przy ul. Stawki do getta w celach konspiracyjnych, o których bliższych szczegółów nie wiem z powodów nakazanych konspiracyjnymi warunkami. Wiem, i sami z bratem Juliuszem nauczyliśmy się od Żydów, którzy przewozili do getta broń otrzymywaną od Jakubaszka i od innych dostawców z ul. Brzeskiej – Bazaru Różyckiego, sposobów jej przewożenia. M.in. ukrywało się ją w potrójnym dnie platformy oraz w tzw. kłonicach z rurek metalowych,

do których ukrywało się granaty i amunicję. Wspomnianą opaskę z gwiazdą Dawida przekazałem do Muzeum Wojska Polskiego. [...][a].

Protokołował:	Zeznał:	Przesłuchał:
St[anisław] Marczewski[b]	Jerzy Mycke[c]	Al[eksander] Piotrowski[d]

AIPN, 392/1666, s. 4–6, oryginał, mps.

---

[a] *Pomięto fragment dotyczący ewentualnych świadków oraz załączników złożonych do protokołu.*

[b] *W centrum nieczytelny podpis.*

[c] *W centrum nieczytelny podpis.*

[d] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Jerzy Mycke – s. Feliksa i Walerii, ur. 25 VII 1907 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Aleksander Piotrowski – wiceprokurator wojewódzki m. st. Warszawy, delegowany do GKBZHwP.

[2] Juliusz Mycke, ur. 14 III 1912 r. w Piotrkowie Trybunalskim, zm. 17 IX 1944 r. w Warszawie. W dwudziestoleciu działacz harcerski i student Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, podoficer WP. Uczestnik kampanii polskiej 1939 r., po zakończeniu której osiedlił się w Warszawie, gdzie – używając personaliów Marian Tarski – utrzymywał się z furmaństwa. Równocześnie pod ps. „Tadeusz" działał w ZWZ–AK, gdzie – jako specjalista w obsłudze broni maszynowej – szkolił członków Szarych Szeregów. Wziął udział w Powstaniu Warszawskim w stopniu ppor., był dowódcą plutonu w 1 kompanii zgrupowania „Chrobry II". Poległ na ul. Chmielnej, trafiony pociskiem z granatnika. Zob. https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/juliusz-mycke,55242.html [dostęp 7 XII 2017 r.].

[3] Barbara Jakubaszek (wdowa po Tomaszu) opowiadała po latach, że w początkach okupacji w domu przy ul. Targowej 47 było w sumie 12 mieszkań, z których dwa zasiedlali Polacy, a dziesięć Żydzi. Gdy w 1941 r. rodziny żydowskie zostały przesiedlone do getta, Jakubaszkowie utrzymywali z nimi kontakt, zanosząc kilkakrotnie żywność m.in. mężczyznom o nazwiskach Goldwasser, Siedlecki i Strufeld. Tomasz Jakubaszek był dozorcą i ułatwiał pobyt po tzw. stronie aryjskiej uciekinierom z getta – nie zamykał na noc bramy oraz pozwalał zbiegom nocować w znajdujących się na podwórzu domu komórkach oraz szopie. Zazwyczaj były to pojedyncze osoby, ale Barbara Jakubaszek wspominała, że pewnego wieczora widziała ukrywających się w ten sposób dziesięciu Żydów (kobiet i mężczyzn). Żydzi ci przebywali na ul. Targowej 47 krótko, ruszając w dalszą drogę. Był wśród nich m.in. dawny mieszkaniec kamienicy o nazwisku Rowiński („nazywaliśmy go artystą, bo ładnie malował"). AIPN, 392/1666, Protokół przesłuchania świadka Barbary Jakubaszek, 28 V 1969 r., s. 13–15.

[4] Według Jana Jakubaszka, jego ojciec Tomasz był związany z konspiracją komunistyczną, a kontaktujący się z nim mężczyźni (m.in. o pseudonimach „Władek", „Młot" i „Garbusek"), zostawiali w mieszkaniu Jakubaszków paczki z nielegalną prasą („Gwardzista", „Robotnik", „Życie Warszawy"), odbierane następnie przez inne osoby. Jednym z żydowskich wozaków, odbierających od Tomasza Jakubaszka zakupioną broń, amunicję oraz sodę i kalafonię do wytwarzania środków pirotechnicznych, był dawny mieszkaniec domu przy ul. Targowej 47 o nazwisku Siedlecki. Wozacy ci opowiadali, że na granicy getta kierowane przez nich platformy były rewidowane przez Niemców. Żydzi umieszczali w łatwych do odkrycia skrytkach żywność, mydło i inne artykuły. Po ich ujawnieniu i zabraniu przez kontrolujących, rezygnowano z dalszych rewizji, co pozwalało na wwożenie wspomnianych militariów do dzielnicy zamkniętej. AIPN, 392/1666, Protokół przesłuchania świadka Jana Jakubaszka, 28 V 1969 r., s. 24–26.

Nr 137

1984 marzec 15. Relacja Nadziei Najtek na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Irenie Frydman-Mirskiej w Warszawie[1]

[...][a]. Otóż[b] tak się złożyło, że akurat to miało miejsce też[c] w marcu roku 1943. Przyprowadzono do mnie dziewczynkę, lat 6, w okropnym stanie, a którego dziecka ja nie znałam. Ta kobieta dała mi list, który był z prośbą do mojego męża, ale mąż był w tym czasie złapany i wywieziony do Niemiec na roboty[2]. Ja miałam swoje dziecko czteroletnie, chłopca. I jako matka zrozumiałam i tą naszą ogólną sytuację. Wzięłam tę małą, przyjęłam jak własną.

Mała była bardzo zawszona. Ja ją od razu doprowadziłam chociaż troszkę do higieny[d]. Ponieważ mała nie miała nic na zmianę, założyłam [jej] moją nocną koszulę i wsadziłam do łóżka, a resztę jej garderoby zaczęłam prać i prasować. Następnie ze swoich sukien przeszyłam dla małej i tak jakoś łatałam to okropne życie. Ja nigdzie nie mogłam pracować, musiałam utrzymywać dzieci i tak pomału wyprzedawałam garderobę.

Mąż jakoś uciekł szczęśliwie, we wrześniu [1943 r.] był w domu razem z nami. Ta mała Ircia męża znała, ponieważ mąż był kierowcą u ojca tej małej. Ale ja jednak musiałam się odłączyć od ludzi, żeby czasem dzieci nie wydały, jak to jest, ponieważ to groziło śmiercią całej mojej rodzinie. A zresztą, kto był w Warszawie to wie, jaka była nasza sytuacja; a tu stale gestapo[wcy] kogoś zabierali w nocy i tak to.

A teraz napiszę, czyje to było dziecko. Ojciec [to] był znany adwokat w Warszawie, Roman Frydman-Mirski, mieszkający przy ul. Żurawiej, ale numeru nie znam. On był w wojsku w oflagu na Węgrzech, a żona dostała się do obozu, ale ja jej nie znałam. A po wojnie te dzieci zostały wywiezione za granicę na naukę, to znaczy dwie córeczki mecenasa. I za to, że mała Ircia była więcej[e] jak rok u nas[3], to chciał pan Mirski wziąć naszego synka na swoje nazwisko i wysłać razem, ale my z mężem się nie zgodzili[śmy] i na tym skończyła się nasza znajomość.

A jeszcze chcę wyjaśnić to, że starsza córeczka mecenasa już[f] była w klasztorze[4], a tę małą Ircię to zabrał pan Ganc po półtora roku od nas. Ale i ten pan Ganc już[g] nie żyje, a był dyrektorem w szpitalu na ul. Lindleya i nazywał się Radwański (można łatwo sprawdzić).

No, a te dziewczynki już[h] mają swoje rodziny. Jedna, starsza, jest we Francji i ma jakieś przedsiębiorstwo Air-Flot[j], a Ircia w Londynie[j] jest stomatologiem, ale adresu ich nie znam.

Ja za okupacji mieszkałam w Warszawie przy ul. Radnej 8 m. 27. To było na Powiślu. [...][k]. Mąż mój już[l] nie żyje od 12 lat.

No, to by było na razie tyle. Jeżeli co by trzeba wyjaśnić, to proszę bardzo, ale zdaje się, że aż za dużo napisałam.

Warszawa 15 III [19]84 r. N[adzieja] Najtek

Źródło: AIPN, 392/162, k. 1–2v, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący okoliczności przesłania listu do GKBZHwP.*

[b] *W oryginale:* Otosz.

[c] *W oryginale:* tesz.

[d] *W oryginale:* Ja ją od razu doprowadziłam do chociaż troszki do higieny.

[e] *W oryginale:* wienc.

[f] *W oryginale:* jusz.

[g] *W oryginale:* jusz.

[h] *W oryginale:* jusz.

[i] *W sensie:* lotnicze.

[j] *W oryginale:* w Londynie.

[k] *Pominięto adres zamieszkania i dane personalne autorki relacji.*

[l] *W oryginale:* jusz.

[1] Nadzieja Najtek – c. Michała i Katarzyny, ur. 21 X 1907 r. w Mieleszkach. Dane zawarte w publikowanym liście do GKBZHwP zostały potwierdzone w czasie przesłuchania przeprowadzonego 19 VI 1984 r.

[2] Autorką tego listu była żona Romana Frydmana-Mirskiego. AIPN, 392/162, Protokół przesłuchania świadka Nadziei Najtek, 19 VI 1984 r., s. 4.

[3] Z fragmentu listu dotyczącego okresu przechowywania Ireny Frydman-Mirskiej przez małżonków Najtków wynika, że dziewczynka została zabrana z ich mieszkania po marcu 1944 r. W protokole przesłuchania świadka zapisano, że ukrywanie to trwało od marca do listopada 1943 r. AIPN, 392/162, Protokół przesłuchania świadka Nadziei Najtek, 19 VI 1984 r., s. 5.

[4] Była to Małgorzata Frydman-Mirska (po wojnie Acher), ukrywana przez zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w prowadzonym przez nie domu dziecka w Międzylesiu. Zob. http://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/ratowaly-choc-za-to-grozila-smierc/ [dostęp 19 I 2018 r.].

Nr 138

1986 lipiec 28, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Bronisława Nietykszy na temat pomocy udzielonej przez niego Halinie Trzonek, Michałowi Federmanowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 79 m. 18. Pracowałem w Zarządzie Miejskim w Warszawie jako kierownik Wydziału Technicznego. Dnia 4 października 1939 r. zostałem przeniesiony do Biura Personalnego, które zajmowało się sprawami personalnymi, a ja otrzymałem zadanie zatrudniania osób, którym groziło niebezpieczeństwo aresztowania. W tymże czasie byłem współorganizatorem organizacji konspiracyjnej Warszawianka[2] – organizacji cywilno-wojskowej, która działała w kierunku ochrony ludności podczas okupacji, a kiedy hitlerowcy zaczęli tworzyć getta i przesiedlać ludność żydowską, wówczas zaszła konieczność ratowania Żydów, między innymi przez wystawianie aryjskich dokumentów.

W drugiej połowie 1942 r. utworzono Dzielnicowe Biura Kart Rozpoznawczych. W jednym z tych biur na pl. Trzech Krzyży byłem ja kierownikiem. W związku z tym istniały duże możliwości wystawiania kart rozpoznawczych na aryjskie nazwiska – inne, niż miał je ukrywający się Żyd. Miałem zorganizowane dwie parafie rzymskokatolickie – jedna na pl. Trzech Krzyży (św. Aleksandra), druga zaś na pl. Narutowicza (św. Jakuba). Miałem umowę z proboszczami i sekretarzami tych parafii, żeby nie wystawiali aktów zgonu osobom zmarłym w wieku 18–60 lat, pozostawiając ich w aktach osób żyjących w danej parafii. W wypadku potrzeby wystawienia kenkarty osobie pochodzenia żydowskiego, jako aryjczykowi, wówczas dobierało się odpowiednie zaświadczenie urodzenia osoby już zmarłej, ale nie usuniętej z ksiąg osób żyjących. W ten sposób osoby te uzyskiwały autentyczne i formalnie prawdziwe dokumenty o nazwie kenkarta, z podpisem właściwego komendanta niemieckiego, tzw. Stadthauptmanna miasta Warszawy. Była też tam autentyczna fotografia takiej osoby[a] i odciski palców. […][b].

Kart tego rodzaju wystawiliśmy bardzo dużo. Ja osobiście załatwiłem takich 18 (osiemnaście) kenkart. Między innymi wystawiłem taką kenkartę Halinie Trzonek – żonie drugiego skrzypka orkiestry Filharmonii Warszawskiej, która była Żydówką, a mąż jej był aryjczykiem i moim dobrym znajomym. W końcu grudnia 1943 r. wspomniany Trzonek został aresztowany i podczas przesłuchania go w Gestapo zeznał, że żona jego jest Żydówką i otrzymała kenkartę na nazwisko Halina Kowalska ode mnie. Trzonek w końcu 1943 r. został rozstrzelany, o czym dowiedziałem się z afiszu w zimie 1944 r.

Dnia 12 kwietnia 1944 r. zostałem aresztowany przez gestapowców, a w czasie badania odczytano mi zeznanie Trzonka, że to ja wystawiłem fał-

szywą, aryjską kenkartę jego żonie Halinie. [Zostałem] osadzony w więzieniu na Pawiaku, a następnie – 24 maja 1944 r. – wywieziony do obozu koncentracyjnego Stutthof i zaliczony do III grupy więźniów (to znaczy, że groziło mi rozstrzelanie). Dnia 25 stycznia 1945 r. więźniów ze Stutthofu wyprowadzono na Zachód, gdyż zbliżała się Armia Radziecka. Po drodze mordowano każdego, kto okazywał jakiekolwiek zmęczenie. 1 lutego – zgłodniały i wycieńczony – postanowiłem uciec ze wsi Niestępowo (niedaleko Kartuz), gdzie nocowaliśmy. Wraz z dwoma Kaszubami, braćmi Raatz, uciekliśmy i przez 10 dni przechowywano nas we wsi Osowa koło Gdańska u rodziny Drewów. Potem przenieśli mnie do Wejherowa i tam 12 marca 1945 r. zostałem wyzwolony przez wojska polskie i radzieckie.

W obozie koncentracyjnym w Stutthofie byłem członkiem konspiracyjnego Komitetu Ruchu Oporu i uratowałem życie Żydowi – oficerowi AK – Lublinerowi, w ten sposób, że załatwiłem z urzędnikiem *Politische Abteilung*[3], aby ukrył Lublinera i usunął z biura akta o jego pochodzeniu żydowskim, nadesłane przez Gestapo do obozu Stutthoff. [...][c]. Przechowywałem przed moim aresztowaniem Żyda Michała Federmana – lekarza internistę. Otrzymał ode mnie kenkartę na nazwisko Michalski i mieszkał u mnie pół roku. Po moim aresztowaniu zgłosił się do kieleckiej partyzantki i – jak dowiedziałem się po wojnie – zginął w jednej z potyczek. Uratowana przeze mnie Kowalska jeszcze teraz żyje, jest emerytką. Pragnę dodać, że nazwiska te podałem przykładowo, a działalność moja obejmowała znacznie większą ilość Żydów; m.in. byłem trzykrotnie w getcie, dostarczałem żywność, m.in. na ul. Tłumackie. [...][d].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano[4].

Świadek:
podpis nieczytelny

Przesłuchał:
Prokurator mgr Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/1500, k. 4–5, kopia uwierzytelniona, mps.

---

[a] *W oryginale:* tych osób.

[b] *Pominięto fragment dotyczący załącznika do protokołu.*

[c] *Opuszczono fragment dotyczący dalszych losów Lublinera.*

[d] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[1] Bronisław Nietyksza – s. Rafała i Aleksandry, ur. 7 XI 1903 r. w Krągliku. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Warszawianka – organizacja konspiracyjna, utworzona 6 X 1939 r. przez pracowników Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy, związanych przed wybuchem wojny z organizacjami Jutro Pracy i Legion Młodych. W 1940 r., współtworzyła organizację Unia. Zob. https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Warszawianka;3994080.html [dostęp 20 XII 2017 r.].

[3] Politische Abteilung (niem.) – Wydział Polityczny.

[4] 19 VI 1989 r. YVI nadał Bronisławowi Nietykszy tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 496.

Nr 139

1987 kwiecień 7, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Reginy Niewęgłowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią, Stanisława Sendorowskiego, Irenę i Aleksandra Gieysztorów oraz inne osoby Izie Bieżuńskiej w Warszawie[1]

Przed wybuchem II wojny światowej, która zaczęła się napaścią Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 r., i podczas okupacji hitlerowskiej, mieszkałam w Warszawie przy ul. Wieniawskiego 6 m. 7. Była to dzielnica Żoliborz. Mieszkałam w budynkach jednopiętrowych, łączonych razem i tworzyły one zabudowę ulicy.

Na dole mego mieszkania – to znaczy: gdzie mieszkałam, a właścicielem był Stanisław Sendorowski, wdowiec (z jego żoną byłam w dalekim pokrewieństwie) – był pokój z kuchnią, natomiast na piętrze były dwa pokoje, łazienka i ubikacja. Sendrowski pracował zarobkowo. Wtedy mógł mieć około 60 lat. W mieście Warszawie Niemcy dokonywali przesiedleń niektórych Polaków z jednej dzielniej do innej i zajmowali po nich potrzebne im mieszkania. Bodaj w 1940 r. Sendorowski przyjął do swojego mieszkania na zamieszkanie wysiedloną w ten sposób ze swego mieszkania Zielińską (imienia nie pamiętam) z synem (imienia jego dziś nie pamiętam, był studentem). Zielińscy zajęli jeden pokój na piętrze, a drugi pokój na piętrze zajmował Sendorowski. Ja nie pracowałam zarobkowo i prowadziłam dom Sendorowskiemu, który był wdowcem i dzieci nie miał. Dodaję, że dorabiałam na swoje utrzymanie w ten sposób, iż otrzymywałam z prywatnej piekarni pieczywo, w tym bułki, i sprzedawałam znajomym. W tym mieszkaniu zajmowałam pokój na parterze.

Daty dokładnej nie pamiętam, ale było to jesienią 1940 r., kiedy to Niemcy w Warszawie utworzyli getto i umieszczali w nim przymusowo ludność narodowości żydowskiej, do naszego mieszkania przyszedł znajomy Sendorowskiego (jak się on nazywa, nie wiem) i prosił go, by przyjął na zamieszkanie jego dobrą znajomą, Żydówkę, [która] przed wybuchem wojny niemiecko-polskiej była studentką kończącą studia. Sendorowski porozumiał się ze mną i oboje wyraziliśmy zgodę na przyjęcie tej Żydówki na ukrywanie – zamieszkanie. Tego dnia wieczorem ten mężczyzna przyszedł do domu z tą Żydówką i przedstawiła się ona jako Iza Bieżuńska[2]. Miała też takie dokumenty osobiste, była w wieku około 22 lat, a miała wygląd typowo semicki. Nigdy nie pytałam jej o prawdziwe imię i nazwisko żydowskie, a ona też mi tego nie powiedziała.

Żydówka Bieżuńska zamieszkała ze mną w moim pokoju. Dzięki temu ta Żydówka miała schronienie przed Niemcami i uniknęła osadzenia w getcie warszawskim, a końcowo i śmierci, gdyż po jakimś czasie Niemcy część Żydów w tym getcie zabili, a wielką ilość Żydów wywieźli do obozu i tam zabili. W porze zimowej roku 1940 r. zaczęła przychodzić do naszego domu kobieta

Gieysztor (imienia nie znam)[3] i przynosiła Żydówce Bieżuńskiej sznurki kolorowe. Z tych sznurków Bieżuńska robiła paski, a ja robiłam z nich korale i broszki – razem stanowiło to komplet ozdobny dla ubioru kobiecego. Ja pomagałam Bieżuńskiej i nic za to nie otrzymywałam. Gieysztor odbierała gotowe wyroby, płaciła jej i dostarczała sznurek. Dzięki temu ta Żydówka była na swoim utrzymaniu. Zielińska z synem poznali Bieżuńską, zaprzyjaźnili się. Zielińska uczyła Bieżuńską języka rosyjskiego. Bieżuńską odwiedzał Aleksander Gieysztor[4]. Iza po jego wizytach mówiła, że Gieysztor jest profesorem. Te sznurki dostarczała Izie Gieysztorowa, żona profesora. Ogólnie wiem, a mówiła mi Żydówka Iza, że Niemcy zabili w Warszawie jej rodziców, ukrywających się na Pradze.

Przed wybuchem Powstania Warszawskiego, ale daty nie pamiętam, Niemcy w naszym domu aresztowali syna Zielińskiej (zabierali mężczyzn i z innych domów i łapali na ulicach) i osadzili w obozie w Oświęcimiu, gdzie został zamordowany. Sendorowski też został zatrzymany, lecz później Niemcy go zwolnili, gdyż miał papiery, że pracuje w potrzebnej dla nich instytucji. W międzyczasie na strychu domu zrobiliśmy drugą ścianę, za którą mogła się schować Iza w razie nagłego wejścia do domu Niemców. W tym czasie, gdy Niemcy zatrzymali Sendorowskiego i syna Zielińskiej, Żydówce Izie udało się [uciec] przejściem przez ogród i pójść do kościoła. Do domu wróciła wieczorem. Sendorowski i ja wiedzieliśmy o zagrożeniu karą śmierci ze strony Niemców w przypadku ujawnienia w naszym domu ukrywanej Żydówki Izy, lecz postanowiliśmy uratować zagrożone śmiercią życie tej kobiety żydowskiej, kierując się względami humanitarnymi, ludzkimi. Chcieliśmy, by z nami przeżyła okres strasznej wojny. Względy materialne nie były brane pod uwagę, nawet w myśli.

1 sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie przeciwko Niemcom. Po jego upadku, lub przed jego końcem, Niemcy zabrali [nas] z naszej piwnicy, gdzie się ukrywaliśmy (ja, Sendorowski, Zielińska i Iza Bieżuńska) i wysiedlili do obozu w Pruszkowie i byliśmy razem. Z Pruszkowa zostaliśmy przewiezieni pociągiem do Jeżewa[5] za Skierniewicami. Od tej pory Niemcy nas nie pilnowali i urządziliśmy się u miejscowej ludności. Po wyzwoleniu Warszawy przez wojska polskie i radzieckie (ZSRR) w porze zimowej 1945 r. wróciliśmy do Warszawy – to znaczy: ja, Sendorowski i Iza Bieżuńska – i mieszkaliśmy razem, ale nie w naszym domu, gdyż był zniszczony, ale w sąsiednim, mniej zniszczonym.

Stanisław Sendorowski zmarł w 1960 lub 1961 r. w Warszawie. Iza Bieżuńska wyszła za mąż – jej nowego nazwiska nie znam[6]; mieszkała na Żoliborzu, adresu dokładnego nie pamiętam. Ostatni raz widziałam się z Żydówką Izą w czasie pogrzebu Sendorowskiego. Wiem, że po II wojnie światowej Iza była wykładowcą, pracownikiem naukowym na Uniwersytecie Warszawskim; zamieszkała na Bielanach w Warszawie. Dalszych losów Izy nie znam. Nie utrzymywaliśmy kontaktów listownych ja i Iza. Po zakończeniu wojny zaraz, [Aleksander] Gieysztor nawiązał kontakt z Izą i spotkał się [z nią].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję [go], jako zgodny z moimi zeznaniami.

Przesłuchał:[a] Zeznała:[b]

Źródło: AIPN, 392/218, s. 15–17, oryginał, mps.

---

[a] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

1 Regina Niewęgłowska z d. Czerwińska – c. Jana i Rozalii z d. Woźniak, ur. 28 VI 1911 r. w Mieczysławcach. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

2 Iza Bieżuńska-Małowist, ur. 1 I 1917 r., zm. 27 VII 1995 r. w Nieborowie. W 1937 r. ukończyła UW, gdzie studiowała historię i filologię klasyczną, pracując następnie jako wolontariuszka w WWP w Warszawie. Podczas okupacji straciła rodziców i ponad 20 członków najbliżej rodziny. Brała udział w tajnym nauczaniu podczas pobytu w getcie warszawskim. Od 1952 r. kierowniczka Katedry Historii Starożytnej w Instytucie Historycznym UW, a w latach 1969–1987 kierowniczka Zakładu Historii Starożytnej na tejże uczelni. Członkini redakcji licznych pism naukowych, autorka wielu opracowań poświęconych starożytności, m.in. *Dzieje starożytnej Grecji* (Warszawa 1958) i *Kobiety antyku* (Warszawa 1993). Por. J. Kolendo, *Iza Bieżuńska-Małowist (1 I 1917–27 VII 1995)*, „Kwartalnik Historyczny" 1995, nr 3–4, s. 323–325; K. Stebnicka, *Iza Bieżuńska-Małowist 1917–1995*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1995–1996, nr 3–4, s. 177–184.

3 Irena Gieysztorowa, ur. 17 IX 1914 r., zm. 26 V 1999 r. w Warszawie. Absolwentka historii na UW, od 1953 r. długoletnia pracownica Instytutu Historii PAN, koncentrująca swe zainteresowania na kartografii i demografii. Autorka m.in. *Wstępu do demografii staropolskiej* (Warszawa 1976), współautorka wielokrotnie wznawianych atlasów historycznych, m.in. *Atlasu historycznego Polski* (I wydanie: Warszawa 1967). Por. m.in. A. Falniowska-Gradowska, *Irena Gieysztorowa (17 IX 1914–26 V 1999)*, „Kwartalnik Historyczny" 1999, nr 4, s. 163–164; C. Kuklo, *Doktor Irena Gieysztorowa (1914–1999)*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2001, s. 145–157.

4 Aleksander Gieysztor, ur. 17 VII 1916 r. w Moskwie, zm. 9 II 1999 r. w Warszawie. Absolwent historii na UW, we wrześniu 1939 r. uczestniczył jako żołnierz WP w walkach przeciwko Niemcom. Podczas okupacji był pracownikiem Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ–AK. Po wojnie należał do Delegatury Sił Zbrojnych oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". W latach 1955–1975 dyrektor Instytutu Historycznego UW. Od 1971 r. członek PAN, a następnie przez wiele lat dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie (wcześniej wchodził w skład komitetu jego odbudowy). Członek (od 1990 r. wiceprzewodniczący) Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Historyk o międzynarodowej sławie, doktor *honoris causa* wielu uniwersytetów (m.in. paryskiej Sorbony), zaangażowany w liczne przedsięwzięcia społeczne, odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (1944 r.) francuskim Orderem Legii Honorowej (1961 r.) i Orderem Orła Białego (1994 r.). Autor m.in. *Zarysu dziejów pisma łacińskiego* (Warszawa 1972) i *Mitologii Słowian* (Warszawa 1982). Por. m.in. S.K. Kuczyński, *Profesor Aleksander Gieysztor (17 VII 1916–9 II 1999)*, „Rocznik Warszawski" 2000, s. 5–13; *Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło*, red. M. Koczerska, P. Węcowski, Warszawa 2016.

5 Prawdopodobnie Jeżewo – obecnie miasto w gm. Zgierz, pow. zgierski (woj. łódzkie). Być może autorka ma na myśli Jeżów – podczas okupacji wieś w gm. Popień, pow. łowicki, obecnie siedziba gminy w pow. brzezińskim (woj. łódzkie).

6 Mężem Izy Bieżuńskiej został w 1947 r. Marian Małowist (dane o nim zostały zamieszczone przy jego relacji, opublikowanej w niniejszym tomie).

Nr 140

1984 lipiec 3, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Ludwiki Nowackiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Antoniego Nowackiego Barbarze Feinstein w Warszawie[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałam w Warszawie, w domu, gdzie jestem obecnie przesłuchiwana[2]. Mieszkałam razem z mężem Antonim Nowackim (lat 56 miał), który pracował w policji „granatowej" w stopniu plutonowego.

[Dnia] 5 grudnia 1941 r. mój mąż wrócił do domu z komisariatu Policji Polskiej przy ul. Wolskiej i powiedział mi, że na policji znajduje się ładna dziewczynka. Zaproponował mi, aby ją wziąć do nas na wychowanie. Dzieci ją znalazły w lasku przy ul. Księcia Janusza i zaprowadziły na policję. 6 grudnia 1941 r. poszłam do komisariatu i zabrałam dziewczynę. Na imię miała Basia – po kilku dniach podała, że ma nazwisko Feinstein[a]. Była u nas do 1946 r., a potem jej ojciec znalazł się. Ojciec jej był doktorem medycyny. Dziewczynka powiedziała, że byli w getcie i matka jej została zamordowana przez hitlerowców, a ojca wywieźli gdzieś do obozu[3].

Uratowana przez nas Basia Feinstein[b] wyszła za mąż za Lesle Goldstona i mieszka w Londynie. [...][c]. Dodaję, że mój mąż bardzo dużo Żydom pomagał, a po wojnie przeszedł weryfikację.

Protokół odczytano[4].

Podpis świadka: Ludwika Nowacka Podpis prokuratora: Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/509, k. 5–5v

---

[a] *W oryginale:* Fajnsztajn.

[b] *W oryginale:* Fajnsztajn.

[c] *Pominięto dane adresowe oraz informację o jej spodziewanej wizycie w Polsce.*

[1] Ludwika Nowacka z d. Wenc – c. Ludwika i Aleksandry, ur. 7 VII 1895 r. w Skierniewicach. Przesłuchanie przeprowadził prokurator Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Mieszkanie to znajdowało się przy ul. Obozowej 76 m. 54.

[3] W swym oświadczeniu Barbara Maria Goldstone, ur. w 1938 r., stwierdziła: „Podczas mojego pobytu u państwa Nowackich byłam traktowana jak ich własne dziecko z wielką dobrocią i serdecznością. Dzięki ich troskliwej opiece wyzdrowiałam zarówno fizycznie, jak psychicznie i byłam zdolna prowadzić normalne życie. Mimo że tyle lat już minęło od czasu mojego pobytu u państwa Nowackich, ja w dalszym ciągu utrzymuję z panią Nowacką (jej mąż umarł wiele lat temu) ścisły i serdeczny kontakt listowny". AIPN, 392/509, Kopia oświadczenia Barbary Marii Goldstone, 28 VIII 1984 r., k. 13.

[4] Po złożeniu przez GKBZHwP wniosku o nadanie Ludwice i Antoniemu Nowackim tytułów Sprawiedliwych wśród Narodów Świata oraz osobistym zaangażowaniu się Barbary Goldstone w tę sprawę, Komisja ds. Nominacji Sprawiedliwych przy Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie odniosła się doń negatywnie. GKBZHwP poinformowano, że po gruntownym zbadaniu akt uznano, iż przypadek „jest niezgodny z kryteriami komisji" (AIPN, 392/509, Pismo YVI do GKBZHwP, 3 XII 1987 r., s. 12). Jak można przypuszczać, na decyzji tej zaważył fakt służby Antoniego Nowackiego w Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa. Motywy odmowy przyznania tytułu Ludwice Nowackiej pozostają nieznane.

Nr 141

1984 listopad 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jana Nowickiego na temat pomocy udzielanej przez pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie mieszkańcom getta warszawskiego[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałem w Warszawie. Zatrudniony byłem w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w charakterze motorniczego. Mój numer prawa jazdy był 571, natomiast numer legitymacji służbowej 4303. [...][a].

Prowadziłem tramwaj w getcie warszawskim, wożąc ludność żydowską[2]. Praca moja trwała od godzin rannych do zmierzchu. Po skończonej pracy wyjeżdżałem z getta przez punkt kontrolny niemieckiej żandarmerii w kierunku zajezdni znajdującej się przy ul. Opaczewskiej, poza obrębem getta. Wraz ze mną jeździł w tramwaju konduktor o imieniu Ryszard. Był to mężczyzna w starszym wieku, szpakowaty, mogący mieć ok. 60 lat. Prawdopodobnie już nie żyje. Jak się nazywał, tego nie wiem. Nadmieniam, że mój numer służbowy był 5533.

Wyjeżdżając z getta nie wiedziałem, że przewożę ludzi pochodzenia żydowskiego, ukrytych pod ławkami tramwaju. Wiedział natomiast o tym konduktor, jednak mi o tym nie mówił. Po wycofaniu tych tramwajów z getta, wspomniany wyżej konduktor powiedział mi o przewożeniu przeze mnie Żydów w okolicznościach wyżej podanych. Nie mówił mi o tym w trakcie przewożenia tych Żydów, gdyż nie chciał mnie denerwować, ponieważ i tak denerwowałem się, prowadząc tramwaj po ciemku, Nie mówił mi, w ilu przypadkach przewiozłem Żydów. Co się stało z tymi przewiezionymi Żydami, tego mi nie mówił. Nie wymieniał również nazwisk tych Żydów[3]. W przypadku ujawnienia przez hitlerowców faktu wywożenia z getta Żydów, groziła mnie i całej mojej rodzinie śmierć.

Ponadto nadmieniam, że w porozumieniu ze wspomnianym wyżej konduktorem woziliśmy do getta żywność, jak mąkę, kaszę i cukier. Żywność ukrywaliśmy pod podłogą w miejscu na motorze. Żywność była tam przywiązana sznurkiem, aby nie spadła. Żywność przewoziliśmy raz w tygodniu, nieraz raz na dwa tygodnie. Żywność tę skupowaliśmy od handlarzy za własne pieniądze. Żywność znajdowała się w workach w ilości 50 do 60 kg w każdym. W getcie żywność odbierali od nas na placu Muranowskim żydowscy tragarze, będący w porozumieniu z nami. Zanosili oni następnie tę żywność na punkt sprzedaży dla osób, które trudniły się dalszą odsprzedażą. Puste worki i pieniądze przynosili nam po jakimś czasie, w tej samej godzinie. Myśmy w tym czasie oczekiwali na tych tragarzy na placu Muranowskim. Żywność dostarczaliśmy do getta przez okres kilku miesięcy, do czasu wycofania tych tramwajów z gwiazdą.

Żandarmi czasem wchodzili do tramwaju na pomost. Do wnętrza tramwaju nie wchodzili nigdy, ponieważ bali się tyfusu, który panował w getcie. Za dostarczanie Żydom do getta żywności groziła również śmierć. Dodaję, że żywność dla Żydów kupowała moja nieżyjąca już żona Maria, której oddawałem następnie pieniądze po sprzedaniu żywności w getcie.

Moja pomoc Żydom polegała również i na tym, że niejednokrotnie przewoziłem Żydów na terenie getta za darmo. Opłata była bardzo wysoka za przejazd tramwajem. Była ona dziesięciokrotnie wyższa od opłaty za przejazd tramwajem poza gettem. Przejazd tramwajem w getcie wynosił 2 zł, natomiast poza gettem 20 gr. Za tego rodzaju praktykę, niepobieranie opłaty za przejazd, groziły również wysokie kary. W przypadku wpadki groziła wysyłka do obozu koncentracyjnego. Żadnej korespondencji nie utrzymywałem z uratowanymi Żydami, ponieważ ich w ogóle nie znałem.

Zeznałem wszystko. Protokół po odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję.

Podpis świadka[b] Podpis prokuratora[c]

Źródło: AIPN, 392/151, s. 4–6, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący okazania przez świadka omawianych dokumentów*.

[b] *Powyżej czytelny podpis*.

[c] *Powyżej nieczytelny podpis*.

[1] Jan Nowicki – s. Ludwika i Józefy z d. Cwelich, ur. 15 V 1909 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek, wiceprokurator wojewódzki delegowany do GKBZHwP.

[2] Tramwaj ten bazował na stacji Ochota. Jeździł na trasie z rogu ulic Chłodnej i Żelaznej na plac Muranowski. AIPN, 392/151, List Jana Nowickiego do GKBZHwP, [kwiecień 1984 r.], s. 1.

[3] W swym liście Jan Nowicki dodawał, że tramwajem z getta wydostawały się przede wszystkim kobiety i dzieci. *Ibidem*.

Nr 142

1954 luty 1, Warszawa. Oświadczenie Natalii Okrzejskiej na temat pomocy udzielonej jej przez Leonardę i Wacława Kucińskich w Warszawie[1]

Oświadczenie

Niniejszym oświadczam, że podczas okupacji hitlerowskiej, po wyjściu z getta warszawskiego w czasie jego likwidacji, ukrywałam się przez pewien czas w mieszkaniu obywatela Kucińskiego Wacława, zamieszkałego na Pradze przy ul. Małej 10 m. 5.

Obywatel Kuciński Wacław, jak i jego żona, obywatelka Kucińska Leonarda, odnosili się do mnie z wielką życzliwością i serdecznością i wszystko cokolwiek dla mnie uczynili, zrobili to bezinteresownie, jakkolwiek żyli [w] tym czasie w ciężkich warunkach materialnych[2].

W[arsza]wa, dn. 1 II [1954 r.] N[atalia] Okrzejska[a]

Źródło: AIPN, 392/350, s. 8, kopia, mps.

[a] *Powyżej czytelny podpis odręczny.*

[1] Natalia Okrzejska z d. Mor – brak bliższych danych biograficznych.

[2] Jak opowiadała Leonarda Kucińska, Natalia Mor była koleżanką szkolną jej siostry, Krystyny Góreckiej, mieszkającej wraz z rodzicami przy ul. Strzeleckiej w Warszawie. Bywając w domu Góreckich poznała tam ich kuzyna, Lucjana Okrzejskiego. Gdy trafiła wraz z matką do getta, Lucjan Okrzejski odwiedzał je wielokrotnie i opiekował się nimi. W pewnym momencie umożliwił Natalii ucieczkę z dzielnicy zamkniętej przez gmach sądów przy ul. Leszno i przyprowadził do mieszkania Kucińskich, gdzie została ukryta. Następnie zdobył dla niej fałszywe dokumenty z danymi mówiącymi, że jest jego żoną, Natalią Okrzejską. Natalia Mor i Lucjan Okrzejski prawdziwy związek małżeński zawarli w 1946 r. Natalia Okrzejska pracowała następnie w sekretariacie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Zmarła w 1957 lub 1958 r., a jej mąż w czerwcu 1959 r. AIPN, 392/350, Protokół przesłuchania świadka Leonardy Kucińskiej, 18 XI 1987 r., k.1–1v.

Nr 143

1991 lipiec 7, Warszawa. Relacja Janusza Osuchowskiego na temat pomocy udzielonej przez jego matkę Władysławę Osuchowską rodzinie narodowości żydowskiej o nazwisku Szyper w Warszawie[1]

Aby uchronić od zapomnienia, podaję co następuje.

W kwietniu 1942 r., w wieku 42 lat, po przesłuchaniu w Gestapo w Al. Szucha zmarł mój ojciec – Zygmunt Osuchowski, długoletni pracownik Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie. Od tego czasu utrzymanie mnie (11 lat) i siostry (15 lat) spadło na barki naszej matki – Władysławy Osuchowskiej z domu Wysockiej. Koledzy ojca załatwili dla matki pracę w dyrekcji MZK przy ul. Młynarskiej w Warszawie, a siostra skierowana została przez Arbeitsamt do pracy w szwalni na terenie getta.

W 1942 r.[a], po likwidacji tzw. małego getta[2], sytuacja Żydów zaczęła się pogarszać i niektórzy z nich szukali możliwości ukrywania się poza gettem. Nie znam szczegółów, które doprowadziły do tego, że matka moja zajęła się sprawą rodziny państwa Szyprów (pani Szper [i] dwoje dzieci: dziewięcioletni Michel i pięcioletnia Frima). Wiem, że wynajęliśmy mieszkanie (jeden pokój z kuchnią na ul. Grzybowskiej 31, róg ul. Ciepłej, *vis-à-vis* Komisariatu Policji Konnej) i w mieszkaniu tym przez kilka miesięcy mieszkała z nami rodzina państwa Szyprów do czasu, kiedy...

Właściwie nie pamiętam dokładnie daty, ale pamiętam noc, w którą „wyprowadzili się" od nas. W tę noc, około godz. 24.00 do mieszkania (VI piętro) zapukał dozorca, prosząc o otwarcie, bo ma ważną wiadomość. Po otwarciu drzwi do mieszkania wtargnęło trzech cywilów, ubranych w skórzane płaszcze, oświadczając, że są z policji i że dostali informacje, iż w mieszkali ukrywamy Żydów. Matka zaprzeczyła, ale mężczyźni ci wtargnęli do pokoju, wyciągnęli z łóżek panią Szyper, Frimę i Michela, żądając udania się nas wszystkich do komisariatu. Wówczas matka moja zaczęła ich prosić, aby przynajmniej odłożyli sprawę do rana, oferując za tę przysługę zapłatę. Po rozmowie, panowie ci zgodzili się na propozycję, żądając w zamian – nie pamiętam dokładnie – ileś tysięcy złotych, na co matka zgodziła się, proponując zapłatę za kilka dni, bo dziś nie ma tych pieniędzy. Wówczas panowie ci przystąpili do rewizji i jako zaliczkę na poczet uzgodnionej kwoty zabrali wszystkie znalezione w mieszkaniu pieniądze, złote obrączki matki i pani Szyper oraz wzięli od matki pisemne zobowiązanie o wydaniu reszty pieniędzy za 2 dni. Około 1.00 w nocy opuścili mieszkanie.

Natychmiast po ich wyjściu ubraliśmy się, spakowaliśmy wszystkie rzeczy państwa Szyprów i udaliśmy się (nie pamiętam numeru domu) na ul. Miedzianą, gdzie zostawiliśmy rodzinę państwa Szyprów – prawdopodobnie u państwa

Gawreckich. Około godz. 4.00 rano wraz z matką wróciłem do mieszkania na ul. Grzybowską.

Około godz. 5.00 rano do mieszkania ponownie zapukał dozorca, prosząc o otwarcie drzwi, bo przyszła policja. Matka moja zmęczona i zdenerwowana, ale opanowania, otworzyła drzwi i do mieszkania tym razem wtargnęli umundurowani funkcjonariusze Gestapo. Zaczął się sądny dzień – matkę i mnie bito po twarzy, demolowano mieszkanie. Opukiwali specjalnym młotkiem ściany, piec i podłogę. W pewnym momencie zaczęli kuć ścianę, za którą było tzw. ślepe okno. Na zwróconą uwagę, że w miejscu, gdzie zaczęli kuć, jest tzw. ślepe okno, oficer dowodzący grupą doszedł do drugiego okna, otworzył je i coś krzyczał na ulicę. Po chwili po wszystkich oknach zaczął krążyć strumień światła z reflektora umieszczonego w samochodzie wojskowym, stojącym pod domem. Po stwierdzeniu, że jedno z okien w miejscu gdzie zaczęli kuć jest rzeczywiście „ślepe", zaprzestali kuć.

Dowodzący grupą był wściekły, bił nas pejczem i domagał się informacji, gdzie są Żydzi. Matka cały czas tłumaczyła, że to jakieś nieporozumienie, że prawdopodobnie ktoś obserwował jej córkę, która pracuje w getcie i doniósł, że to Żydówka ukrywająca się u nas. Po złożeniu [oświadczenia] na piśmie, że córka Halina zatrudniona jest w szwalni na terenie getta i że z pracy wraca bardzo często późnym wieczorem, Niemcy około godz. 7.00 rano opuścili mieszkanie. Więcej już nikt do nas nie przychodził – ani Niemcy, ani policja.

Wiem, że rodzina państwa Szyprów została wywieziona i ukrywała się w jakiejś wiosce nad rzeką Tanew, a tuż przed Powstaniem Warszawskim dowiedziałem się, że rodzina ta była w grupie Żydów, która miała być wymieniona na amerykańskich Niemców i że państwo [ci] zostali zatopieni na morzu.

Dom przy ul. Grzybowskiej 31 spłonął wraz z całym dobytkiem w pierwszych dniach powstania. Matka, siostra i ja zostaliśmy wywiezieni do obozu pracy w Niemczech, skąd wróciliśmy do Warszawy w czerwcu 1945 r. Matka moja zmarła w 1965 r. Innych osób, które mogłyby coś więcej powiedzieć o rodzinie państwa Szyprów, nie znam.

Warszawa 7 VII 1991 r. Janusz Osuchowski [...][b]

Źródło AIPN, 392/1080, s. 1–2, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale* 1943 r. – *pomyłka autora.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Janusz Osuchowski – syn Zygmunta i Władysławy, ur. 16 V 1931 r. w Warszawie. Edytowana relacja to list, skierowany przez autora do GKBZHwP. Zawarte w nim informacje potwierdzone zostały w protokole przesłuchania, przeprowadzonym 11 IX 1991 r.

[2] Getto warszawskie dzieliło się na dwie części – tzw. małe getto na południu i tzw. duże getto w północnej części dzielnicy zamkniętej. Łączył je drewniany most, przeprowadzony ul. Chłodną wzdłuż ul. Żelaznej. W sierpniu 1942 r. tzw. małe getto zostało zlikwidowane przez Niemców, a jego obszar włączono do tzw. aryjskiej części Warszawy.

Nr 144

1983 kwiecień 28, Warszawa. Oświadczenie Zbigniewa Pelikana na temat pomocy udzielonej przez niego i jego matkę Lucynę Pelikan Ninie Rajmic w Warszawie[1]

Informacja w sprawie udzielenia pomocy

Nazywam się Zbigniew Pelikan, urodziłem się 23 lutego 1923 r.; nazwisko matki mojej [to] Lucyna Pelikan, urodzona 16 czerwca 1902 r. (zmarła w 1965 r.).

Zamieszkiwaliśmy we własnej willi w Warszawie przy ul. Wiśniowieckiej 37 na Służewcu, tak przed wojną, jak i w okresie okupacji. [...][a]. Na początku maja 1943 r., w czasie trwania powstania w getcie, skontaktował mnie kolega na Starym Mieście z Niną Rajmic, urodzoną 14 lutego 1925 r. w Łodzi, której udało się wydostać z getta. Postanowiłem wówczas udzielić jej natychmiastowej pomocy. Posiadała wówczas fałszywe dokumenty na nazwisko Janiny Rajmickiej, była bardzo wycieńczona, posiadała tylko to, co miała z ubrania na sobie.

Po przyjeździe do domu matka zaakceptowała moją decyzję. Nina stała się dla mojej matki córką, a dla mnie siostrą. Mieszkała w jednym pokoju z moją matką i jadła zawsze razem z nami to, co i my. Pomoc w ukrywaniu była bezinteresowna, kierowaliśmy się wyłącznie względami humanitarnymi i nienawiścią do faszystowskiego okupanta[2].

Pomocy udzieliliśmy od maja 1943 r. do września 1944 r. w naszym mieszkaniu, do momentu spalenia naszej willi przez okupanta w czasie Powstania Warszawskiego. Matce z Niną udało się przedostać do wsi w rejon Lasów Kabackich za Piasecznem, gdzie zastało je wyzwolenie. Nadmieniam, że ukrywanie Niny nie było związane zupełnie z moją przynależnością do ruchu oporu.

Pragnę zaznaczyć, że niejednokrotnie ukrywał się u nas po kilka dni starszy brat Niny, Rudolf – przed wojną nazwisko Rajmic[3], w czasie okupacji Rajkowski, [a] obecnie Rudolf Rajmic, po wojnie profesor Uniwersytetu Łódzkiego (Wydział Prawa).

Po wojnie Nina ukończyła wyższe studia w Szwecji, wyszła za mąż, ma dwoje dzieci. Nazywa się obecnie Nina Einhorn. Łączność nasza ogranicza się wyłącznie do bardzo rzadkiej korespondencji, ponieważ uważam, ażeby nie sądziła, że chcę pomocy w ciężkich warunkach, w jakich się znajduję[4].

Dodatkowe dane: Ojciec mój przebywał całą okupację w obozie jenieckim jako oficer WP. Ja należałem od 1941 r. do ruchu oporu na terenie Warszawy (Stare Miasto) – ZWZ, potem AK. Od lipca 1944 r. byłem partyzantem w oddziałach 2 Dywizji [Piechoty] Legionów AK Ziemi Kieleckiej. Karany nigdy nie byłem. Obecnie jestem na emeryturze.

Źródło: AIPN, 392/245, s. 6–7, kopia, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Zbigniew Pelikan – s. Jana i Lucyny, ur. 25 II 1925 r. w Żurawicy. Oryginał edytowanego oświadczenia został przekazany przez autora do ŻIH w Warszawie.

[2] W dokumentach występuje kopia oświadczenia Niny Einhorn, w którym stwierdziła: „Pomimo zagrożenia ich własnego życia, rodzina Pelikan znalazła dla mnie miejsce w swoim domu, umożliwiając mi, Żydówce, przeżycie okupacji nazistowskiej. Okazali mi wiele serca i zrozumienia w moim ciężkim położeniu. Nie zawahali się nawet chwili w podjęciu decyzji o udzieleniu mi pomocy w tym trudnym okresie czasu". AIPN, 392/245, Kopia tłumaczenia na język polski oświadczenia Niny Einhorn, 2 IV 1983 r., s. 4.

[3] Rudolf Rajmic był funkcjonariuszem Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim. Zob. http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=01011904060256000001&tid=osoby [dostęp 18 I 2018 r.].

[4] Okupacyjne losy Niny Einhorn z domu Rajmic stały się tematem filmu fabularnego pt. *Ninas Resa* (pol. *Podróż Niny*), zrealizowanego w 2005 r. w koprodukcji polsko-szwedzkiej. Scenariusz do niego napisała córka Niny – Lena Einhorn, która także wyreżyserowała obraz. Otrzymał on w 2006 r. nagrodę Szwedzkiego Instytutu Filmowego dla najlepszego filmu krajowego oraz za najlepszy scenariusz. Znalazły się w nim wątki pominięte w edytowanym dokumencie. Wynika z nich, że rodzina Rajmiców zamieszkiwała przed wojną w Łodzi, podczas okupacji schroniła się w Warszawie. W getcie warszawskim Nina uczestniczyła w tajnym nauczaniu i zdała konspiracyjną maturę. Uratował ją jej brat Rudolf, który cudem wyciągnął ją z kolumny Żydów prowadzonych na Umschlagplatz, skąd odchodziły transporty, kierowane do obozu Treblinka II. Poza gettem ukrywała się też matka Niny, która zginęła jednak w czasie Powstania Warszawskiego. Por. http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=1214017 [dostęp 1 VIII 2017 r.].

Nr 145

b.d., Nowy Jork. Oświadczenie Elli Johewety Perkiel na temat pomocy udzielonej jej, Iszy i Mojżeszowi Złotnikom oraz Irenie i Stanisławowi Szanieckim przez Zofię i Artura Pieńkiewiczów w Warszawie[1]

Oświadczenie

Ja, niżej podpisana Ella Johewet Perkiel, z domu Złotnik, ur. w 1924 r. w Mławie oświadczam niniejszym i stwierdzam w miejsce przysięgi, co następuje:

Od sierpnia 1941 r. do kwietnia 1944 r. przebywałam w domu Zofii i Artura Pieńkiewiczów w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 6, jako rzekomo przybyła ze Lwowa ich kuzynka Elżbieta Zakrzewska[2]. Obywatelka Zofia Pieńkiewicz pomogła mi wydostać się z getta, wyrobiła mi fałszywe papiery na wyżej wymienione nazwisko i przez cały czas mego pobytu w ich domu otaczała mnie bezinteresowną opieką, traktując jak córkę, mimo że przechowywanie Żydów groziło śmiercią nie tylko jej, ale i całej rodzinie (dwie małe córeczki)[3].

W lecie 1942 r. obywatel Artur Pieńkiewicz wyprowadził z getta mego dwunastoletniego brata Iszę Złotnika, którego – zgodnie z życzeniem mego ojca – obywatelka Zofia Pieńkiewicz wywiozła do Węgrowa. W pierwszych dniach powstania w getcie warszawskim, Pieńkiewiczowie wyprowadzili drogą przez kanały mego ojca, Mojżesza Złotnika, dla którego wynajęli mieszkanie po stronie aryjskiej, w kamienicy należącej do znajomego mego ojca (nazwiska nie pamiętam), przy ul. Pańskiej. Znajomy ów w krótkim czasie wydał mego ojca w ręce Gestapo. Brat zginął wraz z przyjaciółmi ojca, u których przebywał w Węgrowie.

W okresie mego pobytu w domu Pieńkiewiczów, od sierpnia 1942 r. ukrywała się tam również znajoma mi Żydówka Irena Szaniecka z trzyletnim synem Stanisławem (obecnie zamieszkała w Rio de Janeiro)[4].

W kwietniu 1944 r. zostałam wraz z Pieńkiewiczami aresztowana przez Gestapo warszawskie. Przebywałam z Pieńkiewiczową w jednej celi i jej staraniom, poprzez kontakty z ruchem oporu, zawdzięczam, że w lipcu 1944 r. zostałam z Pawiaka „wykupiona" i przeniesiona do Arbeitsamtu na ul. Skaryszewskiej, a stamtąd wyprowadzona na wolność[5]. Artur Pieńkiewicz zginął w obozie koncentracyjnym, [a] Zofia Pieńkiewicz do końca wojny przebywała w obozie koncentracyjnym Ravensbrück.

Stwierdzam, że tylko staraniom i opiece Zofii Pieńkiewicz zawdzięczam życie i że przez cały okres mego pobytu u niej byłam wielokrotnie świadkiem jej ludzkiej i mimo niebezpieczeństwa ofiarnej postawy w stosunku do prześladowanych przez hitleryzm Żydów.

Oświadczenie niniejsze składam celem przedłożenia władzom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w związku z ustanowieniem odznaczenia za ratowanie Żydów w latach 1939–1945, na które to odznaczenie – wedle mojej wiedzy i przekonania – obywatelka Zofia Pieńkiewicz-Malanowska jak najbardziej zasługuje[6].

Ella Perkiel[a]

Źródło: AIPN, 392/527, s. 9, kopia, mps.

---

[a] *Podpis odręczny.*

[1] Brak bliższych danych o autorce oświadczenia.

[2] Przed wybuchem wojny Artur Pieńkiewicz był dyrektorem banku w Mławie. Mieszkając tutaj zaprzyjaźnił się wraz z żoną z rodziną Złotników – kupców zbożowych. Po wybuchu wojny obie rodziny przeniosły się do Warszawy i pozostawały w kontakcie także po osadzeniu Złotników w getcie. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 552.

[3] Od jesieni 1939 r. Pieńkiewiczowie byli członkami konspiracji (Artur pod ps. „Pryzma", a Zofia pod ps. „Rozwódka", „Kurzawa" i „Zula") – najpierw Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice", a później Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ), scalonej z AK. Zofia Pieńkiewicz była łączniczką Komendanta Głównego POZ, a następnie łączniczką komendanta Podokręgu AK „Białowieża" płk Hieronima Suszczyńskiego ps. „Szeliga". Działała też jako kurierka, przechodząc kilkakrotnie granicę GG i Rzeszy z pieniędzmi i pocztą konspiracyjną. Wiosną 1940 r. uczestniczyła w przeniesieniu przez tę granicę sztandarów 4 Pułku Artylerii Ciężkiej i 31 pp, które ukryła początkowo w swym mieszkaniu, a następnie w mieszkaniu swych rodziców Kalinieckich przy ul. Genewskiej. W 1948 r. sztandary te zostały przekazane do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. W mieszkaniu Pieńkowskich przechowywano kasę Komendy Głównej POZ, środki finansowe AK, akta organizacyjne oraz broń. Odbywały się tutaj także kursy szyfrantek. AIPN, 392/527, Kopia oświadczenia Janusza Piechockiego, Tadeusza Więckowskiego i Kazimierza Sobolewskiego, 4 XI 1968 r., k. 7.

[4] Już po zakończeniu wojny Rywka *vel* Irena Szaniecka z d. Rozencwajg (ur. w 1917 r. w Opocznie) oświadczyła, że Zofia Pieńkiewicz pomogła wydostać się jej z getta wraz z synkiem Stanisławem. Przechowywała ich w swym mieszkaniu, zaopatrzyła w odzież, wspierała materialnie oraz towarzyszyła – na prośbę Ireny Szanieckiej – w wyjeździe poza Warszawę. Bez jakiegokolwiek wsparcia finansowego zdobyła też fałszywe, polskie dokumenty dla męża Ireny – Altera Naftuli Szanieckiego, jego kolegi Józefa Stierera i jego żony Teci. AIPN, 392/527, Kopia oświadczenia Rywki Szanieckiej, 16 XII 1963 r., k. 9.

[5] Zofia i Artur Pieńkiewiczowie oraz Ella Złotnik (posługująca się nazwiskiem Elżbieta Zakrzewska) zostali aresztowani przez Niemców 18 IV 1944 r. Nie miało to związku z ukrywaniem osoby narodowości żydowskiej. Zofia (posiadająca fałszywe dokumenty na nazwisko Zofia Pauzer) nie załamała się w czasie śledztwa, co – ze względu na jej ogromną wiedzę o strukturach konspiracyjnych – miałoby katastrofalne następstwa. Chociaż Niemcy skazali ją na karę śmierci, wyrok ten zamieniono na deportację do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Według oświadczenia jej współpracowników z AK, było to następstwo przekazania przez organizację SS-Hauptsturmführerowi Nadolnemu łapówki w dolarach o równowartości 140 tys. zł. Ella Złotnik nie została rozpoznana jako Żydówka i po śledztwie, jako małoletnią, skierowano ją do obozu Arbeitsamtu przy ul. Skaryszewskiej. Po przekazaniu wspomnianemu przed chwilą Niemcowi kolejnej łapówki w dolarach o równowartości 80 tys. zł odzyskała wolność. Artur Pieńkiewicz został deportowany do obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie zginął. *Ibidem*.

[6] 2 XII 1981 r. YVI nadał Zofii i Arturowi Pieńkiewiczom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…,* s. 553 (w publikacji tej Zofia Pieńkiewicz występuje pod imieniem Zula).

Nr 146

1988 lipiec 18, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Pędowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią oraz Hannę i Mieczysława Pędowskich Elżbiecie i Marcelemu Landsbergom w Warszawie[1]

W Warszawie mieszkam od 1920 r. W tym samym mieszkaniu, co obecnie, mieszkam od 1936 r.[2] Złożone jest z dwóch pokoi, łazienki i kuchni. Mieszkałam z synem Mieczysławem (ur. w 1918 r.) oraz córką Hanną (ur. w 1923 r.)[3]. Będąc wdową, sama utrzymywałam rodzinę z pracy w Wydziale Oświaty i Kultury Zarządu m. st. Warszawy. Syn mój Mieczysław również pracował, zarabiając udzielaniem lekcji w zakresie szkoły podstawowej.

Pewnego dnia – było to w tym okresie, kiedy Niemcy organizowali w Warszawie getto – syn mój przyprowadził do mieszkania młodą kobietę, prosząc, aby mogła ona u nas trochę pomieszkać. Zorientowałam się, że jest ona pochodzenia żydowskiego. Powiedziała, że nazywa się Elżbieta Landsberg. Przyszła tak, jak stała: w odzieży i bieliźnie. Nic nie miała na zmianę. Gdy ja wyraziłam zgodę, wówczas kobieta ta prosiła mnie, abym tylko przez kilka dni ukryła w naszym mieszkaniu i jej ojca, profesora dr Marcelego Landsberga. Mimo że byłam tym zrozpaczona, gdyż wiedziałam, że w razie odkrycia, iż przechowuję Żydów, mogę zostać przez Niemców zastrzelona, a przede wszystkim moje dzieci, wyraziłam zgodę. Prof. dr Landsberg mieszkał z nami przez kilkanaście dni, po czym ukrywał się gdzie indziej – myślę, że też w dzielnicy Żoliborz, niedaleko od nas, gdyż córka jego czasami spotykała się z nim, co wynikało z jej wypowiedzi. Elżbieta Landsberg przebywała u nas około półtora roku, do czasu ewakuacji wszystkich mieszkańców dzielnicy Żoliborz do obozu przejściowego w Pruszkowie. Wówczas drogi nasze rozeszły się. Nawet nie wiem, gdzie ona wówczas przebywała. Po wyzwoleniu dowiedziałam się, że jest ona mężatką, nazywa się Szaniawska i mieszka niedaleko ode mnie. […][a]. Pozostawała ona na moim – dopóki syn mój Mieczysław nie został uwięziony w październiku 1943 r. przez warszawskich gestapowców i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu – i tegoż syna utrzymaniu[4]. Pracy zarobkowej nie mogła podjąć, jak też pokazywać się w miejscu publicznym, gdyż miała rysy twarzy, które zdradzały jej żydowskie pochodzenie, co w razie wykrycia jej przez Niemców, równało się zastrzeleniu jej niezwłocznie po ujęciu[5].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano[6].

Przesłuchał[a]:
mgr F. Wilkowska-Neffe[b]

Zeznał[a]:
Helena Konstantyna Pędowska[c]

Źródło: AIPN, 392/894, s. 8–9, oryginał, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe i fragment dotyczący załącznika do protokołu.*

[b] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.*

[c] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Helena Pędowska z d. Nowińska – c. Juliana i Bronisławy, ur. 28 II 1900 r. w Czerniejowicach. Przesłuchanie przeprowadziła sędzia F. Wilkowska-Neffe – członkini GKBZHwP.

[2] Mieszkanie to znajdowało się przy al. Wojska Polskiego 29.

[3] Hanna Pędowska wyjechała w 1943 r. na Białostocczyznę. Aresztowana przez Niemców, została rozstrzelana 8 XII 1943 r. w grupie 240 więźniów więzienia białostockiego. AIPN, 392/908, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Pędowskiego, 12 IX 1988 r., s. 3.

[4] Mieczysław Pędowski został aresztowany przez Niemców 23 X 1943 r. i po pobycie na Pawiaku deportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Przeniesiono go do Buchenwaldu, gdzie udało mu się doczekać wyzwolenia. AIPN, 392/908, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Pędowskiego, 12 IX 1988 r., s. 3.

[5] Elżbieta Szaniawska z d. Landsberg napisała w swym powojennym oświadczeniu m.in. „Obywatel Mieczysław Pędowski, jak również jego matka i żona [pomyłka – powinno być: siostra – S.P.] poznali mojego ojca i mnie zupełnie przypadkowo w czasie okupacji. Nie zważając na niebezpieczeństwo grożące im w sposób oczywisty za ukrywanie Żydów, dali nam u siebie zupełnie bezinteresownie schronienie, ponadto okazywali nam jak najdalej idącą serdeczność. Ponieważ rodzina Pędowskich zajmowała ciasne mieszkanie, obywatel Pędowski odstąpił swój tapczan memu ojcu, a sam spał na podłodze. Ponadto Pędowscy okazywali pomoc siostrom mojego ojca, obywatelkom Wandzie Cichockiej i Henryce Stefańskiej [...]". AIPN, 392/894, Kopia oświadczenia Elżbiety Szaniawskiej, 10 VII 1951 r., s. 11.

[6] 18 XI 1992 r. YVI nadał Hannie, Helenie i Mieczysławowi Pędowskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 547.

Nr 147

1984 czerwiec 8, Warszawa. Oświadczenie Jerzego Pfeffera na temat pomocy udzielonej jemu oraz innym osobom narodowości żydowskiej przez Jerzego Szeląga w Warszawie[1]

Oświadczenie

Ja niżej podpisany oświadczam, że Jerzego Szeląga ur. 19 lutego 1933 r. w Warszawie, obecnie zamieszkałego w Warszawie [...][a] oraz jego rodziców Franciszka i Mariannę Szeląg zna[m] z okresu pobytu w getcie warszawskim.

Ja ze swoją rodziną w tym czasie zamieszkiwałem w Warszawie przy ul. Pawiej 13 m. 7, natomiast Jerzy Szeląg zamieszkiwał również przy ul. Pawiej, lecz pod nr 21/23. Moi rodzice – Abram i Dora Pfeffer, byli bardzo zaprzyjaźnieni z rodzicami wyżej wymienionego, którzy pomagali naszej rodzinie w tym bardzo trudnym okresie. Jak wiadomo, już w lipcu 1940 r. na ulicach getta warszawskiego było dużo wyczerpanych i padających z głodu Żydów. Mały Jerzy Szeląg uczęszczał do szkoły powszechnej na stronie aryjskiej przy ul. Miodowej 21 i miał okresową przepustkę do opuszczania murów getta warszawskiego. Przepustka wystawiana była na okres jednego miesiąca przez władze okupacyjne i upoważniała do opuszczania murów getta warszawskiego w godzinach od 7.00 do 18.00. Przepustkę posiadali również Żydzi, którzy wychodzili z getta warszawskiego do prac przymusowych na stronę aryjską. Mógł się więc chłopiec poruszać swobodnie po obydwu stronach, tak w getcie warszawskim, jak i po stronie aryjskiej.

W związku z taką możliwością, Jerzy Szeląg był pomocny wielu rodzinom żydowskim znanym mi osobiście, jak rodzina dr. Spiro (zam. Warszawa, ul. Dzika 3), Szajbergów (zam. Warszawa, ul. Leszno), Cukrów (zam. Warszawa, ul. Krochmalna) i Penderskich (zam. Warszawa, ul. Nowolipki 40). Przenosił korespondencję oraz żywność pomocną nam w przetrwaniu, [a] z tego tytułu niejednokrotnie był zatrzymywany i dotkliwie pobity przez żandarmów niemieckich, pilnujących murów getta warszawskiego (ślady na prawej nodze od pokłucia bagnetem). Ja w tym czasie byłem członkiem ŻOB i wykorzystywałem chłopca do przenoszenia informacji na stronę aryjską do Stanisława Tęgiego i Franciszka Piaseckiego, którzy w okresie międzywojennym byli kontrahentami firmy mojego ojca Abrama Pfeffera i syna Jerzego, a w okresie okupacji członkami[b] ruchu oporu AK, współpracującymi z ŻOB.

Rodzina Szelągów po likwidacji małego getta została przeniesiona na stronę aryjską w końcu grudnia 1942 r. i od tego czasu straciłem z nimi kontakt.

Uważam, że Jerzy Szeląg jako mały chłopiec wykazał prawdziwe bohaterstwo [i] przywiązanie do naszej rodziny, narażając własne życie oraz życie

swojej rodziny. Dzięki takim ludziom, jak rodzice pana Szeląga[c] oraz im podobnym, wielu Żydom udało się przetrwać[2].

Źródło: AIPN, 392/719, k. 4–4v, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *W oryginale: członkowie.*

[c] *W oryginale: Szeląg ów.*

[1] Brak bliższych informacji o autorze oświadczenia. Zostało ono sporządzone prawdopodobnie podczas jego pobytu w Polsce na prośbę Jerzego Szeląga i przekazane mu do rąk własnych (przy odręcznym podpisie Jerzego Pfeffera znajduje się m.in. numer jego paszportu). Do GKBZHwP przekazano jego kopię.

[2] 29 IV 1985 r. YVI nadał Jerzemu Szelągowi i jego matce Mariannie Szeląg tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 713.

Nr 148

1987 luty 3, Lublin. Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Pietrzaka na temat pomocy udzielonej przez niego, Tadeusza i Andrzeja Pietrzaków, Zygmunta i Mariannę Wielgosińskich oraz inne osoby Herszlowi, Idełowi i Esterze Pińczewskim oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie i Janówku Duranowskim, gm. Chodaków, pow. Sochaczew[1]

Od urodzenia i podczas okupacji niemieckiej – do maja 1942 r. – mieszkałem we wsi Janówek, gm. Chodaków, pow. Sochaczew, województwo warszawskie. Na naszym terenie okupacja niemiecka zaczęła się gdzieś w połowie września 1939 r. Mieszkałem wspólnie z matką Marianną – rolniczką i pomagałem jej w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Ojciec mój zmarł 3 lipca 1939 r. Z mamą mieszkało moje rodzeństwo, siostry: Janina (ur. w 1924 r.), Anna (ur. w 1929 r.), Władysława (ur. w 1930 r.) i brat Stanisław (ur. w 1932 r.) Bodaj w 1941 r. mama moja wyszła ponownie za mąż za Zygmunta Wielgosińskiego, który zamieszkał w naszym domu ze swymi dziećmi: Anną (ur. w 1929 r.) i Tadeuszem (ur. w 1932 r.).

W maju 1942 r. zamieszkałem na stałe w Warszawie. Mieszkając na ul. Hożej 9 m. 20, w wynajętym pokoju od Marii Struś, zameldowałem się wraz z Tadeuszem Pietrzakiem – bratem stryjecznym. W pierwszych miesiącach 1943 r. w mieszkaniu tejże Struś zamieszkało dwoje ludzi, kobieta i mężczyzna. Byli to Żydzi i – o ile sobie dziś przypominam – występowali pod nazwiskiem Wasilewskich. Ona miała na imię Maria, a imienia mężczyzny dziś już nie pamiętam. Nie było to małżeństwo, choć podawali się za małżeństwo; [byli] w wieku około 20 lat. Ci Żydzi wychodzili na miasto, ale[a] Maria Wasilewska ze względu na swój wygląd semicki czyniła to rzadko i przeważnie wieczorem. Wasilewski chodził do getta i zajmował się handlem, wymieniał różne rzeczy, za które nabywał żywność dla siebie i Marii, a także wnosił żywność do getta. Były sytuacje, że Wasilewskiemu nie zawsze udawał się handel i nie miał żywności, a wówczas ja i mój brat Tadeusz żywiliśmy tych Żydów, zwłaszcza, iż kontakt z gettem był coraz trudniejszy.

Gdy wybuchło powstanie w getcie w Warszawie w kwietniu 1943 r., w tym czasie Wasilewski nie powrócił z getta. Po miesiącu Wasilewski w jakiś sposób uratował się z getta – uciekł kanałami poza getto. Od czasu wybuchu powstania żydowskiego w getcie w zasadzie ciężar dawania żywności Wasilewskim spoczął na mnie i na Tadeuszu Pietrzaku i utrzymywaliśmy tych Żydów, dając żywność[2]. Wczesną jesienią 1943 r. zaczęliśmy otrzymywać kartki anonimowe, by przygotować okup w związku z ukrywaniem Żydów, [z] groźbami, że w razie niezłożenia okupu zostaniemy wskazani Niemcom. Kartki anonimowe dostarczał jakiś nieznany nam chłopiec, który zapytany odpowiadał, że te

kartki wręczał nam na polecenie nieznanego mu mężczyzny. Po trzecim anonimie rozmawialiśmy z Żydami Wasilewskimi o zagrożeniu życia dla nich i dla nas. Wasilewscy postanowi prowadzić się na inne miejsce zamieszkania, co też uczynili jesienią 1943 r. Wasilewscy nie utrzymywali już z nami kontaktu, gdyż bali się zagrożenia od tego nieznanego mężczyzny. Od tamtej pory nie mam z nimi kontaktu. Nie znam też dziś, to znaczy nie pamiętam, ich faktycznych nazwisk i imion jako Żydów, a pochodzili z miasta Warszawy. Żydzi ci byli biedni, nie mieli nic z wartości materialnych. Pomoc żywnościowa, jaką z bratem Tadeuszem Pietrzakiem udzielaliśmy tym Żydom, była z naszej strony całkowicie bezinteresowna.

Na przełomie 1943 i 1944 r. brat Tadeusz Pietrzak przyprowadził do naszego pokoju Żyda w wieku około 40 lat. Jego personaliów[b] dziś już nie pamiętam. Ukrywaliśmy go przez okres około czterech miesięcy, dając mu schronienie w naszym pokoju, oraz kupowaliśmy mu żywność ze pieniądze dawane przez niego. Gotując sobie pożywienie, czyniliśmy to jednocześnie dla tego Żyda. Ten Żyd miał typowy wygląd semicki i dlatego w ogóle nie wychodził z naszego mieszkania na miasto. Nadmieniam, że później nie miałem z nim już kontaktu. Natomiast Wasilewski w czasie ukrywania się nieraz jeździł z nami do wsi Janówek, gdyż odwiedzaliśmy naszych rodziców, a więc znał nasz adres, skąd pochodziliśmy. Ten Żyd, w wieku około 40 lat, przeszedł do kogoś na ukrywanie się ze względów bezpieczeństwa, bowiem z innych względów nasze mieszkanie stało się zagrożonym[3].

Od maja 1944 r. zamieszkałem na stałe w Janówku u swojej mamy, zaś brat Tadeusz nadal mieszkał w Warszawie. Mieszkając w Warszawie w każdą sobotę i niedzielę miesiąca wyjeżdżałem do mamy w Janówku. Będąc u mamy w lecie 1942 r. dowiedziałem się, że u mojego dziadka Andrzeja Pietrzaka, zamieszkałego we wsi Duranów, w odległości ok. 500 m od naszych zabudowań, są Żydzi, którzy uciekli z getta warszawskiego i poszukują schronienia przed Niemcami. Andrzej Pietrzak – nie mając warunków do ukrywania Żydów, a chcąc im udzielić pomocy w tym względzie, zwłaszcza, że znał ich dobrze, a nawet przyjaźnił się z nimi – prosił moją mamę i ojczyma Zygmunta Wielgosińskiego oraz mnie – najstarszego syna w tym domu – o ukrycie tych Żydów w naszych zabudowaniach. Po omówieniu tej sprawy w mojej rodzinie, postanowiliśmy ukryć tych Żydów u siebie. Znałem tych Żydów jeszcze sprzed wojny we wrześniu 1939 r.[4] Była to rodzina żydowska Pińczewskich, składająca się z pięciu osób: Pińczewscy – małżeństwo (imion ich dziś już nie pamiętam, posiadali piekarnię własną w Sochaczewie, koło stacji kolejowej do września 1939 r., a więc do czasu wkroczenia Niemców) oraz trójki dzieci: Henryka (lat około 30, kawalera), Jana (lat około 28, kawalera) i Estery (lat około 25, panny)[5].

Latem 1942 r. mój ojczym i ja, w oborze przy końcu postawiliśmy drugą ścianę murowaną, bowiem obora była murowana z cegły, na skutek czego powstała krajówka, do której wejście prowadziło pod ziemią w oborze, dla zamasko-

wania przykrywane obornikiem, oraz drugie – na strych obory, a maskowane słomą[6]. Żydzi ci ukrywali się w tej kryjówce do wyzwolenia tych terenów spod okupacji niemieckiej, które nastąpiło 17 stycznia 1945 r. Wyzwolenie tych terenów nastąpiło przez wojska radzieckie (ZSRR). Przez okres około roku czasu Pińczewscy dawali pieniądze na kupno żywności, a czynność tę wykonywali wszyscy członkowie mojej rodziny, również i ja. Jedzenie dla tych Żydów przygotowywała moja mama oraz siostry wyżej wymienione. Również moja mama i siostry opierały tych Żydów, nosiły wodę do ich umywania się, także i ja. Po upływie roku czasu ci Żydzi nie mieli już pieniędzy i wówczas myśmy całkowicie dawali im żywność własną i trwało to żywienie rodziny Pińczewskich do wyzwolenia spod okupacji.

Moja mama, ojczym (oboje już nie żyją), oraz ja i moje rodzeństwo wiedzieliśmy o zagrożeniu ze strony Niemców za przechowywanie Żydów, którzy zabijali Polaków z całymi ich rodzinami w przypadku ujawnienia ukrywanych Żydów. Niemcy to ostrzeżenie podali do wiadomości Polakom przez plakaty oraz miejscowa administracja przez sołtysów przypominała Polakom o zakazie udzielania pomocy Żydom pod karą śmierci. Znane mi były przypadki w okolicy, że Niemcy za udzielanie pomocy Żydom zabijali Polaków i palili ich mienie, zabudowania. Mimo tego zagrożenia, wspomnianym w przesłuchaniu wszystkim tym Żydom postanowiliśmy udzielić schronienia, ukrycia i dawaliśmy żywność, kierując się względami ludzkimi, by ratować życie tych Żydów, zagrożonych śmiercią ze strony Niemców, którzy – jak było wiadomym – wszystkich napotkanych Żydów zbijali. W naszym przypadku we wsi Janówek, kilka razy w naszym gospodarstwie i we wsi również, kwaterowali żołnierze niemieccy wycofani z frontu rosyjskiego na odpoczynek, a konie trzymali w tej oborze, gdzie ukrywaliśmy Żydów Pińczewskich.

Zaraz po wyzwoleniu tych terenów spod okupacji Niemców, Pińczewscy powrócili do własnego domu w Sochaczewie, gdzie uruchomili piekarnię. Bodaj w latach pięćdziesiątych[c] Heniek i Janek Pińczewscy wyjechali z Polski, chyba do Austrii[7]. Starzy Pińczewscy z córką Esterą wyjechali z Polski w jakiś czas po synach, prawdopodobnie też do Austrii. Słyszałam, że Estera po wyjściu za mąż wyjechała do Anglii. Starzy Pińczewscy pisali do mamy. Adresu tych Żydów nie mam i jak ustaliłem, moja rodzina również nie posiada adresu. Mama zgubiła adres tych Żydów i na któryś list nie odpisała. Na jakiś czas przed śmiercią mojej mamy Żydzi ci przestali pisywać, a może starzy Pińczewscy już umarli. Dziadek zmarł w 1947 r. i ci Pińczewscy byli na jego pogrzebie. W różny sposób, oprócz mojej mamy i ojczyma, udzielali pomocy Żydom ja i moje rodzeństwo, a także dzieci mego ojczyma. [...][d]

Chciałbym dodać, że mój dziadek Andrzej Pietrzak do tygodnia czasu ukrywał w swoich zabudowaniach–mieszkaniu rodzinę żydowską Pińczewskich i żywił ich przez ten okres, a nadto spowodował ich ukrycie przed Niemcami na stałe, [na] okres okupacji niemieckiej, w naszym gospodarstwie. Dorywczo,

w latach 1940–1941, ja i moja cała rodzina udzielaliśmy okresowo schronienia i pomocy żywnościowej kilku Żydom, ukrywającym się przed Niemcami i zbiegłym z gett, lecz nazwisk ich obecnie nie pamiętam, w miejscu zamieszkania, w Janówku. Ci Żydzi zbiegli – uciekli z getta w Sochaczewie.

Na tym protokół zakończono i po osobistym odczytaniu podpisuję, jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchał:[e] Zeznał:[f]

Źródło: AIPN, 392/727, k. 6–10, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* zaś.

[b] *W oryginale:* personalii.

[c] *W oryginale:* 1950.

[d] *Pominięto dane adresowe członków rodziny świadka.*

[e] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[f] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Kazimierz Pietrzak – s. Tomasza i Marianny z d. Sajnackiej, ur. 15 IV 1926 r. w Janówku. Przesłuchanie przeprowadził Piotr Michałowski – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, delegowany do OKBZH w Lublinie.

[2] Jak pisał Tadeusz Pietrzak, Wasilewski wrócił z getta wynędzniały, w brudnej, cuchnącej odzieży. Twierdził, że przedostał się kanałami do Śródmieścia. AIPN, 392/727, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Wacława Pietrzaka, 10 III 1987 r., k. 19.

[3] Tadeusz Pietrzak stwierdzał, że w okresie pobytu w Warszawie był członkiem ZWM. Opisywanym mężczyzną zajął się w związku z otrzymanym poleceniem organizacyjnym, zapewniając mu całkowite utrzymanie. Po kilku miesiącach ZWM odebrało mężczyznę, przenosząc go pod opiekę Stanisława Gacia ps. „Kuba", kierującego działalnością komunistyczną w powiatach łowickim i sochaczewskim. W kilka lat po zakończeniu wojny Pietrzak spotkał przypadkowo tego mężczyznę na warszawskiej ulicy i odbył z nim kilkuminutową rozmowę. Mężczyzna ten był pracownikiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu. AIPN, 392/727, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Wacława Pietrzaka, 10 III 1987 r., k. 18–19.

[4] Jak opowiadał brat stryjeczny świadka, Tadeusz Pietrzak, przed wybuchem wojny Pińczewscy często kupowali u jego rodziny produkty żywnościowe. W początkach okupacji, a także po utworzeniu w Sochaczewie getta, Pietrzakowie zawozili Pińczewskim żywność, nie pobierając za nią żadnych pieniędzy. Rodzina Pińczewskich była uboga, gdyż dochody z piekarni nie zaspokajały potrzeb wielu osób. AIPN, 392/727, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Wacława Pietrzaka, 10 III 1987 r., k. 18v.

[5] Autor podaje polskie imiona, którymi – co było zjawiskiem częstym – Polacy nazywali Żydów. W rzeczywistości Henryk miał na imię Hersz, a Jan – Ideł. AIPN, 392/727, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Wacława Pietrzaka, 10 III 1987 r., k. 17.

[6] Tadeusz Pietrzak opowiadał, że po wzniesieniu ściany powstała „izdebka", mająca 1,5 m szerokości i 4 m długości. AIPN, 392/727, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Wacława Pietrzaka, 10 III 1987 r., k. 18.

[7] Według Tadeusza Pietrzaka, miejscem emigracji Pińczewskich nie była Austria, ale – co wydaje się znacznie bardziej prawdopodobne – Australia (AIPN, 392/727, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Wacława Pietrzaka, 10 III 1987 r., k. 18). Według jego siostry, Władysławy Pietraszewskiej, Estera Pińczewska wyjechała do Izraela, a pozostali członkowie jej rodziny do Stanów Zjednoczonych (AIPN, 392/727. Protokół przesłuchania świadka Władysławy Pietraszewskiej, 7 V 1987 r., k. 27).

Nr 149

1985 luty 20, Olsztyn. Protokół przesłuchania świadka Feliksa Płoskiego na temat pomocy udzielonej przez Janusza i Stanisławę Dentkiewiczów jemu, Ryszardowi Hryniewieckiemu i Dorze Tchórz w Warszawie[1]

Wraz z rodzicami i siostrą Marylą stale zamieszkiwałem w Warszawie. Nosiłem wówczas inne nazwisko, to jest nazwisko ojca – Werksztel Adolf, ponieważ jestem Żydem z pochodzenia. Do wybuchu wojny byłem zatrudniony w sklepie Poznańskiego w Warszawie w charakterze sprzedawcy. Tam poznałem Janusza Dentkiewicza, który zakupywał periodycznie większe ilości ręczników kąpielowych i prześcieradeł do szpitala, gdzie był kąpielowym.

W roku 1940 Niemcy oficjalnie utworzyli getto dla Żydów, ale początkowo nie było obowiązku wyłącznego tam przebywania. Niemniej jednak, kto nie chciał pójść do getta, musiał zmienić adres zamieszkania. Mieszkaliśmy wówczas przy ul. Wilczej. Rodzice moi poszli do getta wraz z siostrą Marylą. Ja pozostałem poza murami getta.

Zwróciłem się wówczas do nieżyjącego już Jana Dentkiewicza, czy mógłby mnie przetrzymać. On wyraził na to zgodę. Dentkiewicz miał wówczas około 50 lat. Wiem, że urodził się w 1890 r. Miał on żonę Stanisławę i trzynastoletniego chłopca na wychowaniu – Jana Gronowskiego. Był on krewnym Dentkiewicza. Dentkiewiczowie zamieszkiwali w Warszawie, ul. Mostowa 3. Mieli małe, dwupokojowe mieszkanie. U nich ukrywałem się przez cały okres okupacji, to jest od jesieni 1940 r., aż do wywiezienia nas z Warszawy do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu podczas Powstania Warszawskiego w 1944 r. Oczywiście przez krótkie okresy czasu przebywałem poza Warszawą dla własnego bezpieczeństwa. Przez Dentkiewiczów byłem ukrywany zupełnie bezinteresownie. Nie mieli oni z tego powodu żadnej korzyści materialnej.

Chcąc ukryć się przed Niemcami musiałem zmienić swoje nazwisko rodowe Werksztel na Płoski, przy którym już pozostałem. Nazwisko i imię przybrałem [od] nieżyjącego człowieka, Feliksa Płoskiego spod Warszawy. Zostałem zameldowany na jego nazwisko przez znajomego, Czesława Wiśniewskiego, zatrudnionego w Zarządzie Miejskim miasta stołecznego Warszawy. Na tej podstawie wszedłem w posiadanie kenkarty. Była ona fałszywa i nie miałem obowiązku podjęcia pracy, gdyż nie byłem zarejestrowany w Arbeitsamcie.

Przez okres okupacji hitlerowskiej Stanisława Dentkiewicz wraz z mężem Janem prowadziła sklep owocowo-warzywniczy. W sklepie Dentkiewiczów nie sprzedawałem towaru. Nie chciałem być ciężarem dla nich i dlatego razem z Dentkiewiczową wyjeżdżałem poza Warszawę na handel. Chodziło nam po prostu o przetrwanie. Uważam, że mój wkład pracy pokrywał moje wydatki.

Do założenia sklepu też się przyczyniłem, dając pewną kwotę pieniężną Dentkiewiczowej. Ile dałem pieniędzy, już nie pamiętam, ale na pewno kwota ta pomogła w uzyskaniu pierwszych partii towaru. Po Warszawie poruszałem się dosyć swobodnie, ponieważ nie różniłem się niczym od reszty mieszkańców.

Moja siostra Maryla zmieniła nazwisko na Lampart i też ukrywała się w Warszawie. Wynajmowała pokój u rodziny volksdeustchów. Przetrwała w Warszawie do wybuchu Powstania Warszawskiego. Później słuch o niej zaginął – na pewno zginęła[2].

Do Dentkiewiczów Czesław Wiśniowski przyprowadził Żyda Ryszarda Hryniewieckiego, z prośbą o przetrzymywanie go w ciągu dnia. Wówczas Dentkiewiczowie wraz ze mną zamieszkiwali przy Mariensztacie. Byłem u nich zameldowany. O ile wiem, Hryniewiecki przebywał tam nieodpłatnie. Na czyim był utrzymaniu, już tego nie pamiętam, ale też jeździł na handel poza Warszawę. Bardzo często przebywał w sklepie lub na zapleczu, gdyż nie mógł przebywać stale w swoim miejscu zamieszkania. Przeżył wojnę. Wiem, że mieszka w Warszawie i obecnie jest na emeryturze. Był lekarzem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wiadomo mi jest, że Hryniewiecki przed Powstaniem Warszawskim nie był w Warszawie, a we wsi Kaliszany[3] koło Lublina.

Pamiętam, że w marcu 1943 r. uciekła z getta Dora Tchórz i przebywała u Dentkiewiczów przez okres tygodnia czasu. Następnie Dentkiewiczowa załatwiła tej Żydówce służbę u volksdeu[t]schki. Dora Tchórz przetrwała okupację, gdyż dopiero w 1947 lub w 1948 r. wyjechała do Izraela. W jaki sposób pracę tę załatwiła Stanisława Dentkiewicz, tego nie pamiętam.

Stanisława Dentkiewicz była wyjątkową kobietą. Ryzykowała bezpieczeństwo, a nawet życie swojej rodziny dla dobra innych. Nie miała ona ze swej działalności korzyści dla siebie. Pamiętam, że w 1942 r. zostałem na ulicy zatrzymany przez funkcjonariuszy „granatowej" policji. Byłem już przesłuchiwany i chodziło o to, że ktoś „sypnął" mnie, że jestem Żydem. Oczywiście do tego nie przyznawałem się. Udało mi się zawiadomić Stanisławę Dentkiewicz. Ona zebrała określoną kwotę od sklepikarzy ze swojej dzielnicy i wykupiła mnie, dając komisarzowi łapówkę. Ile wówczas dała pieniędzy, już nic pamiętam. Była to tak przyjazna ludziom kobieta i dobry człowiek, że kiedy w 1961 r. zmarł jej mąż Jan Dentkiewicz, ożeniłem się z nią i jest aktualnie moją żoną.

Od wielu lat czynię starania, by otrzymała ona honorową odznakę Yad Vashem, ale sprawa toczy się bardzo wolno. W sierpniu 1984 r. otrzymałem pismo z Instytutu Yad Vashem z Jerozolimy, iż odznaczenie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata zostało żonie przyznane. Prawdopodobnie zostanie jej wręczone w Warszawie w kwietniu 1985 r.

Nadmieniam, że oryginalnych dokumentów z okresu okupacji nie posiadam, ponieważ wszystko zostało zniszczone podczas Powstania Warszawskiego.

To wszystko, co mam do powiedzenia w tej sprawie. Protokół, po osobistym odczytaniu, jako zgodny z moimi zeznaniami, podpisuję[4].

Przesłuchał

Wiceprokurator Wojewódzki
mgr Barbara Fotek[a]

Świadek
Feliks Płoski[b]

Źródło: AIPN, 392/446, s. 6–9, oryginał, mps.

---

[a] *Powyżej czytelny podpis.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Feliks Płoski – s. Daniela i Rozalii z d. Lewińskiej, ur. 27 XI 1914 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadziła Barbara Fotek – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Olsztynie, delegowana do OKBZH w Olsztynie.

[2] Maryla Werksztel została wyprowadzona z getta warszawskiego przez Stanisławę Dentkiewicz i przez 5 miesięcy ukrywała się w domu Dentkiewiczów. Dzięki fałszywym, tzw. aryjskim dokumentom (zdobytym przez Stanisławę), udało jej się znaleźć legalną pracę i wynająć mieszkanie. Stanisława Dentkiewicz opiekowała się też rodzicami autora edytowanej relacji – Danielem i Rozalią Werksztelami, których wydostała z getta i ukryła we własnym domu. Pomocy z jej strony doświadczyła również – nie wspomniana w relacji – Stefania Srebrna. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 121–122.

[3] Kaliszany-Kolonia – podczas okupacji wieś w gm. Kamień, pow. puławski, obecnie w gm. Józefów nad Wisłą, pow. opolski.

[4] 12 I 1984 r. YVI nadał Stanisławie Dentkiewicz-Płoskiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. 23 VIII 1988 r. tytuł ten otrzymał pośmiertnie także Jan Dentkiewicz. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 122.

Nr 150

1986 lipiec 11. Protokół przesłuchania świadka Wiesława Przasnyskiego na temat pomocy udzielanej przez niego, jego matkę Stefanię Przasnyską i Konrada Kelera Edwardzie Goldfeld oraz Loni i Marianowi Albeckom w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałem wraz z matką Stefanią w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 80; było tam 2 pokoje, kuchnia i stryszek.

W roku 1941 poznałem Konrada Kelera mieszkającego przy ul. Widok i ten Keler zaproponował mi ukrycie dwóch Żydówek, Leoni Albeck i Edwardy Goldfeld. Na moją zgodę przyprowadził je do naszego mieszkania przy ul. Grzybowskiej 80 (I piętro). Była tam kryjówka – odsuwało się drewnianą ścianę i wchodziło na stryszek i tam spały kobiety. Albeck miała 25 lat, a Goldfeld około 17 lat. Po około roku tenże Konrad Keler przyprowadził jeszcze do nas męża Loni Albeck – Mariana, który dotychczas przebywał w obozie w Poniatowej[2], skąd Keler go w jakiś sposób wydostał.

Cała ta trójka Żydów ukrywała się u nas aż do [początku] Powstania Warszawskiego – 2 lub 3 sierpnia 1944 r. Przez cały czas okupacji matka i ja opiekowaliśmy się ukrywanymi. Keler wyrobił Goldfeldównie kenkartę i ona chodziła ze mną do miasta po zakupy (nie była podobna do Żydówki). Wiedzieliśmy z matką, że za ukrywanie tych Żydów grozi śmierć.

Po wyzwoleniu mieszkały one w swoim domu w Warszawie, przy ul. Grajewskiej, a w 1946 r. wyjechali najpierw do Niemiec, a potem do USA Albeckowie, Goldfeld zaś wyszła za mąż za Polaka Orlańskiego i wyjechali do Australii. Marian Albeck zmarł w USA, również zmarł Orlański, a potem zmarła również Edwarda Orlańska. Przez kilka lat pisywali oni do nas listy. W roku 1978 Lonia Albeck była w Warszawie i mnie odwiedziła. Ostatnio miałem list od Loni Albeck w styczniu 1986 r. Matka moja zmarła w 1980 r. [...][a]. Dodaję jeszcze, że Lonia i Edwarda to były siostry. [...][b].

Odczytano.

Świadek Wiesław Przasnyski Przesłuchał prokurator Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/125, s. 1–2, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto informacje o fotografii i listach, posiadanych przez świadka.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Wiesław Przasnyski – s. Leopolda i Stefanii, ur. 29 IV 1926 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – prokurator GKBZHwP.

[2] Obóz pracy przymusowej dla Żydów w Poniatowej powstał w październiku 1942 r. Zgromadzono w nim ok. 18 tys. Żydów z okupowanej Polski i innych krajów europejskich. Ok. 15 tys. więźniów stanowili robotnicy przymusowi z warszawskich zakładów należących do niemieckiego przedsiębiorcy Waltera Toebbensa. Żyjąc w skrajnie trudnych warunkach, wykonywali oni niewolniczą pracę przy robotach drogowych oraz w warsztatach szewskich, krawieckich i rymarskich.

Nr 151

1970 sierpień 22, Świnoujście. Protokół przesłuchania świadka Lucjusza Pudykiewicza na temat pomocy udzielonej przez jego żonę Marię Pudykiewicz Miriam Kahan w Warszawie[1]

Od października 1939 r. do maja 1945 r. przebywałem w oflagach. W związku z tym o okolicznościach ukrywania przez moją żonę Marię Pudykiewicz w okresie okupacji dziewczyny narodowości żydowskiej Miriam Kahan (pod nazwiskiem Bronisławy Jastrzębskiej) dowiedziałem się po powrocie do kraju z opowiadań mojej żony, matki, a także z relacji osobistych, korespondencyjnych Miriam Kahan.

W czasie okupacji moja rodzina mieszkała w Warszawie przy ul. Krasińskiego 8, gdzie moja żona prowadziła sklep spożywczy. Od końca 1940 r. żona moja ukrywała, na prośbę adwokata Zalewskiego, córkę adwokata Kahana z Równego[2] – Miriam, którą przedstawiła znajomym jako swoją kuzynkę Bronisławę Jastrzębską. Nie wszyscy jednak w to wierzyli i niektórzy podejrzewali, że rzekoma kuzynka jest ukrywaną Żydówką[3].

Przez pierwsze pół roku utrzymywała się ona częściowo z własnych funduszów, a przez resztę czasu, aż do Powstania Warszawskiego, była na całkowitym i wyłącznym utrzymaniu mojej żony. Miriam Kahan była traktowana przez [moją] żonę i matkę jako członek rodziny. Była dziewczyną inteligentną i miłą. Kontakt mojej rodziny z Miriam Kahan został zerwany po upadku Powstania Warszawskiego, gdyż po wysiedleniu ludności cywilnej do Pruszkowa nastąpił tam rozdział i Miriam została oddzielona od mojej rodziny.

W czerwcu 1945 r. wróciłem do Polski, odnalazłem rodzinę i sprowadziłem ją do Warszawy. Wczesną jesienią 1945 r. zjawiła się u nas Miriam Kahan i przebywała u nas kilka dni. Mówiła nam wtedy, że czyni starania o wyjazd do Palestyny. W tymże roku wyjechała do Palestyny. Po wyjeździe utrzymywała z nami kontakt listowny. W listach wyrażała mojej rodzinie wdzięczność za ukrywanie jej w czasie okupacji, a także informowała nas o swoich sprawach osobistych. Wiem, że w Izraelu wyszła za mąż i obecnie nazywa się Miriam Fridman[4].

W domu posiadam część jej listów, a także fotografie przez nią przysłane. Moja matka zmarła w 1955 r. i od tego czasu praktycznie zerwaliśmy nasz kontakt korespondencyjny, gdyż Miriam Fridman korespondowała głównie z moją matką. Żona moja zmarła 9 grudnia 1969 r.

To wszystko, co jest mi wiadome w niniejszej sprawie.

Przesłuchał[a] Protokołowała[b] Zeznał[c]

Źródło: AIPN, 392/1541, s. 14–15.

[a] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[b] *poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Obok nieczytelny podpis.*

[1] Lucjusz Pudykiewicz – s. Kajetana i Józefy z d. Popczyńskiej, ur. 11 II 1899 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Stanisław Gregalis – sędzia Sądu Powiatowego w Świnoujściu.

[2] Prawdopodobnie Równe – miasto w Galicji, obecnie (jako Riwne) siedziba obwodu i rejonu na Ukrainie.

[3] Ukrywana dziewczyna została zameldowana w domu Marii Pudykiewicz i zatrudniona w jej sklepie; AIPN, 392/1541, Protokół przesłuchania świadka Julii Haliny Markiewicz, 3 VII 1970 r., s. 2.

[4] W jednym z listów Miriam Fridman pisała: „[…] chciałabym specjalnie zaznaczyć i napisałam to z podkreśleniem w listach do moich znajomych, że tak zacnych i porządnych ludzi jak Państwo Pudykiewicz spotyka się raz w życiu. Szkoda, że nie mogę osobiście każdemu z moich i waszych znajomych to powiedzieć. Zarówno przed wojną, jak i w czasie okupacji niemieckiej, odnosiliście się więcej niż dobrze do Żydów. Wiem, że mieliście dużo przyjaciół Żydów przed wojną, a to, żeście kryli mnie świadomie przez całą wojnę i żeście się nikogo i niczego nie bali, żeście mi stworzyli dom w ciągu tych strasznych lat, gdy byłam go pozbawiona i gdy go tak strasznie potrzebowałam, że na was nie działała niemiecka propaganda i kara śmierci czy też obozu koncentracyjnego za przechowywanie Żydówki – o tym chciałabym, by wiedział każdy mój rodak”. AIPN, 392/1541, Odpis listu Miriam Fridman do Julii Pudykiewicz, 21 I 1953 r., s. 25–26.

Nr 152

1990 grudzień 11, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Hanny Rechowicz na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Jadwigę Piotrowską, Wandę Ponikiewską i inne osoby narodowości polskiej Janowi Buzbachowi, Halinie Złotnickiej i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałam z rodziną w Warszawie, przy ul. Lekarskiej 9. Był to dom jednorodzinny. Mieszkali ze mną nieżyjący dzisiaj dziadkowie Ponikiewscy, matka moja – żyjąca dziś i nosząca nazwisko Piotrowska[2], siostra mamy, a moja ciotka Wanda Ponikiewska oraz służąca nasza Zofia Traczyk.

Niemalże cała moja rodzina, łącznie ze mną, udzielała pomocy prześladowanej ludności żydowskiej i to w dość szerokim zakresie. Pamiętam, że na początku okupacji niemieckiej mama moja pracowała w Komitecie Opieki Społecznej i z tego tytułu udzielała pomocy dzieciom żydowskim zgrupowanym w obozie, który czasowo znajdował się przy ul. Wolność[3]. Razem z mamą, jak pamiętam, zanosiłyśmy tym dzieciom zdobyte środki żywnościowe. Następnie, kiedy powstało już getto w Warszawie, w domu naszym ukrywała się dziewczyna żydowska, nazywająca się wówczas Halina Złotnicka. Była ona moją przyjaciółką i pozostałam z nią w takich stosunkach do dni[a] dzisiejszego. Halina mieszkała w naszym domu, korzystała z jedzenia. Wychodziłam z nią na ulicę na spacery, choć było to w tych czasach bardzo ryzykowne. Halina w tym czasie zmieniała miejsce zamieszkania, przeprowadzając się na krótkie okresy czasu do innych mieszkań. Robiła tak ze względów bezpieczeństwa. Mieszkała u nas już w 1942 r. [i] przez okres Powstania Warszawskiego. Także po wyzwoleniu mieszkała jeszcze u nas przez rok, albo dwa lata. Potem wyjechała do Izraela. Obecnie mieszka w Izraelu i nosi nazwisko Kerster. Utrzymuję z nią kontakty.

W latach 1942–1944 również mieszkał u nas mężczyzna – Żyd Jan Buzbach. Razem z matką opiekowałyśmy się nim, dostarczając mu także żywność. Po wyzwoleniu Buzbach wyjechał do Kanady. Na początku, po wyjeździe, pisał do nas listy. Obecnie kontakt z nim został zerwany.

W czasie okupacji w domu naszym mieszkało wiele osób żydowskiego pochodzenia. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że było ich około 20[4]. Nie potrafię dziś wymienić ich nazwisk z uwagi na upływ czasu, jak i to, że i wówczas nic zawsze znałam prawdziwe nazwisko ukrywającego się. Chcę podkreślić, że ryzyko związane z mieszkaniem z Żydami pod jednym dachem i dostarczaniem im schronienia i żywności w jednakowej mierze dotyczyło wszystkich członków mojej rodziny, mieszkających przy ul. Lekarskiej 9. [...][a].

Protokół został mi odczytany[5].

Przesłuchujący[b] Świadek[c]

Źródło: AIP, 392/841, k. 1–2, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto wątek nie związany ze sprawą.*

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Janina Rechowicz z d. Piotrowska – c. Janusza i Jadwigi, ur. 31 I 1926 r. w Warszawie. Po wojnie wybitna artystka-plastyk, tworząca wspólnie z mężem Gabrielem Rechowiczem. Najważniejszą część ich dorobku stanowią dekoracje architektoniczne (wykonywane różnorodnymi metodami, zazwyczaj łączące technikę mozaiki i malarstwa naściennego), a także pawilony wystawiennicze, tkaniny dekoracyjne, prace malarskie. Janina Rechowicz jest także autorką wielu scenografii teatralnych (zob. m.in. M. Cegielski, *Mozaika. Śladami Rechowiczów*, Warszawa 2011). Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Jadwiga Piotrowska była w okresie okupacji pracownicą Zarządu Miejskiego w Warszawie, zajmowała się sprawami socjalnymi, a zwłaszcza pomocą dzieciom. Wielokrotnie odwiedzała getto, kontaktując się z osobami, niosącymi pomoc najuboższym, m.in. z Januszem Korczakiem, którego nazwała „świętym, choć nie chrześcijaninem". Potem przystąpiła do Rady Pomocy Żydom „Żegota", będąc jedną z najaktywniejszych członkiń tej organizacji. Jej, wspomniany w edytowanej relacji, dom przy ul. Lekarskiej 9, stał się punktem, w którym uciekinierzy z getta uczyli się życia po tzw. stronie aryjskiej i oczekiwali na znalezienie im mieszkań. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 561. Wiele miejsca poświęca jej w swej książce także A. Bikont, *Sendlerowa. W ukryciu*, Warszawa 2017.

[3] Autorka ma na myśli prawdopodobnie dom przy ul. Wolność (w okresie okupacji Zegarmistrzowska) 14, w którym mieścił się sierociniec. Został on zlikwidowany przez Niemców w grudniu 1942 r. Zob. *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego. 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983, s. 295.

[4] Oprócz wspomnianej w relacji Haliny Złotnickiej, w domu Jadwigi Piotrowskiej przechowywano także m.in. Polę i Mieczysława Monatów wraz z dwojgiem dzieci, Joska Buchsbauma (mieszkał on przy ul. Lekarskiej do 1946 r., a Jadwiga Piotrowska rozważała adoptowanie go; być może jest on tożsamy ze wspomnianym w relacji Janem Buzbachem), Marię i Joannę Mejerczyk, a także rodzinę Rapaczyńskich. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 561.

[5] 22 X 1987 r. YVI nadał Jadwidze Piotrowskiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 561.

Nr 153

1979 grudzień 17, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Marii Rejman na temat pomocy udzielonej przez nią i Bazylego Bobeszko małżonkom o nazwisku Frejman oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

W 1942 r. zamieszkiwałam razem z panem Bobeszko Bazylim w Warszawie, przy ul. Krasińskiego 18 m. 156. Znaliśmy się z panem Bobeszko od dziecka[a]. Mieliśmy zamiar pobrać się, gdy tylko skończy się wojna. Zajmowaliśmy pokój i kuchnię. Pod nami mieszkali państwo Mulakowie z synem. Pan Mulak[2] był i jest znanym działaczem sportowym. Na parterze mieszkał pan Henryk Ładosz. Innych sąsiadów nie pamiętam.

W 1942 r., latem lub jesienią, pan Bobeszko przyprowadził do naszego mieszkania czteroosobową rodzinę żydowską. Było to małżeństwo z dwojgiem dzieci w wieku 10 i 12 lat (chłopiec i dziewczynka). Nazwiska tej rodziny nie pamiętam. Mieszkali u nas do kwietnia 1943 r. Ponieważ pan Bobeszko w związku z przechowywaniem Żydów otrzymywał listy z pogróżkami i – jak mówił – z żądaniem zapłaty większej kwoty pieniężnej, w kwietniu 1943 r. poszukał nowego mieszkania dla rodziny żydowskiej na Bródnie, przy ul. Julianowskiej 14, u pani Wiktorii Kruszewskiej. Pani Kuszewska żyje i nadal tam mieszka.

Rodzina żydowska mieszkała tam do lata 1944 r. Czy Żydzi ci przeżyli, tego nie wiem, ale o tym może powiedzieć wymieniona wyżej pani Kruszewska.

Pan Bobeszko, jak powszechnie było wiadomo, udzielał bardzo wydatnej pomocy wielu rodzinom żydowskim. Czy jego aresztowanie w dniu 7 stycznia 1944 r. miało związek z pomocą udzielaną Żydom – tego nie wiem. Byłam obecna przy jego aresztowaniu, stąd wiem, że był na liście aresztowanych. Aresztowania dokonali gestapowcy, zachowywali się bardzo grzecznie i żadnej rewizji w domu nie przeprowadzali. W tym samym dniu, również z listy, aresztowana została Helena Jabłkowska. Dnia 19 stycznia 1944 r. ukazało się obwieszczenie o rozstrzelaniu większej liczby osób, a wśród nich Bazylego Bobeszko.

Po śmierci Bobeszko ja nadal mieszkałam na ul. Krasińskiego. W kwietniu 1944 r. do tego mieszkania sprowadziłam rodzinę żydowską o nazwisku Frejman. Było to małżeństwo z synem. Z nimi razem sprowadził się też lekarz o nazwisku Tursz-Tuszyński. Był on również Żydem. Obecnie mieszka we Francji, adresu jego nie znam. Frejmanowie mieszkają w Warszawie [...][b]. Przedtem ci Żydzi mieszkali u pani Janiny Cękalskiej w Warszawie, przy ul. Suzina. Pani Cękalska już nie żyje.

Na tydzień przed Powstaniem Warszawskim, do mego mieszkania, w którym przebywali wyżej wymienieni Żydzi, przyszli gestapowcy. Żydzi zdążyli uciec przez okno na dachu, przedostali do sąsiedniej klatki domu, gdzie ktoś

bliżej mi nieznany udzielił im pomocy. W związku z tym zdarzeniem nie były stosowane przez Niemców żadne represje wobec mieszkańców domu. Mnie w mieszkaniu wówczas nie było, znajdowałam się poza domem. Nie pamiętam nazwisk innych osób, które udzielały pomocy Żydom.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Sędzia:
St[anisława] Pietrusińska[c]

Świadek:
Maria Rejman[d]

Źródło: AIPN, 392/1377, t. 2, s. 6–8, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* od dzieci.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W centrum nieczytelny podpis.*

[d] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Maria Rejman – c. Antoniego i Heleny z d. Moskwińskiej, ur. 11 VI 1909 r. w Borysławiu. Przesłuchanie przeprowadziła Stanisława Pietrusińska – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, delegowana do GKBZHwP.

[2] Jan Mulak, ur. 28 III 1914 r. w Warszawie, zm. 31 I 2005 r. w Warszawie. Dziennikarz, teoretyk sportu, wybitny trener. Przed wybuchem wojny zawodnik Robotniczego Klubu Sportowego „Skra" Warszawa i założyciel drużyn sportowych. Podczas okupacji był członkiem konspiracji socjalistycznej (m.in. jako kierownik Wydziału Wojskowego RPPS) i uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie był trenerem lekkoatletyki i – dzięki zastosowaniu nowatorskich metod szkoleniowych – twórcą wielu sukcesów polskich biegaczy długodystansowych. W latach osiemdziesiątych XX w. był m.in. honorowym członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Trenerów Lekkiej Atletyki oraz prezesem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. W latach 1993–1997 był senatorem RP.

Nr 154

1983 grudzień 12, Montreal. Oświadczenie Beniamina Rosenbauma na temat pomocy udzielonej jemu i innym osobom narodowości żydowskiej przez Anielę Waryszewską w Warszawie[1]

Do tego, kogo może to interesować

Pani Aniela Waryszewska[2] jest znana mi[a] z pomocy udzielanej Żydom podczas ciemnych dni II wojny światowej. W końcu 1941 r. poznałem panią Waryszewską w moim rodzinnym mieście Biała Rawska, gdzie przyjechała w celu zakupu żywności na targowisku. W tym czasie dała mi swój adres w Warszawie (ul. Foksal 17), zapraszając mnie do pobytu w swoim domu w przypadku zaistnienia takiej konieczności.

Rzeczywiście, przebywałem w jej domu przez wiele tygodni w 1942 r., lecz wróciłem do mego rodzinnego miasta, aby zobaczyć się ze swoją rodziną. Wtedy przekonałem się, że moja żona i dziecko zostali wywiezieni do obozu śmierci. Ja [wtedy] wstąpiłem do partyzantów.

Pani Waryszewska opiekowała się nie tylko mną, lecz także wieloma innymi Żydami, którym dostarczała również podrobione dokumenty. Ona nigdy nie żądała od nikogo pieniędzy za jej szlachetne uczynki. Wiem, że w 1943 r. Gestapo dowiedziało się o pani Waryszewskiej pomocy Żydom. Została aresztowana, wzięta na haniebne tortury w kaźni w alei Szucha, gdzie była torturowana i cudem uniknęła śmierci[3].

Pani Waryszewska, pomimo jej dobrych uczynków, nigdy nie otrzymywała ani nie żądała wynagrodzenia. Jednakże jej obecne zdrowie podupada i potrzebuje opieki, ponieważ nie może pracować i zarabiać na życie.

Pani Waryszewska uratowała wielu Żydów, wśród których ja pamiętam Chęcińskiego[b] Romana i jego żonę Rywkę[c], Pejsaka, jego żonę i dwie córki – Milkę i Rosę, Zielińską Marię oraz innych, których nazwisk nie pamiętam[4].

Rosenbaum Beniamin

Źródło: AIPN, 392/1011, s. 1, kopia, mps.

---

[a] *W oryginale:* mnie.

[b] *W oryginale:* Chenshinskiego.

[c] *W oryginale:* Rivkę.

[1] Brak bliższych danych o autorze oświadczenia, złożonego przed komisarzem przysięgłym. Jego prawdziwość potwierdziła także, na podstawie osobistej rozmowy z Beniaminem Rosenbaumem, Sara Rosenfeld – przewodnicząca Kongresu Żydów Kanadyjskich.

[2] Aniela Waryszewska była latach 1942–1945 łączniczką Kedywu KG AK (Praga), działającą pod komendą mjr. Jerzego Tęsiorowskiego; AIPN, 392/1011, Kopia oświadczenia Jerzego Tęsiorowskiego, 7 IV 1982 r., k. 9.

[3] Dr Konstanty Rutkowski – lekarz z Warszawy, stwierdził, że w okresie okupacji badał Anielę Waryszewską w al. Szucha (wezwany w tym celu przez funkcjonariuszy Gestapo), stwierdzając stan zapalny jamy ustnej i urazy twarzy, będące następstwem pobicia; AIPN, 392/1011, Kopia oświadczenia Konstantego Rutkowskiego, 4 I 1983 r., k. 7.

[4] O pomocy udzielonej przez Anielę Waryszewską Beniaminowi Rosenbaumowi i innym osobom piszą m.in. I. Tomaszewski, T. Werbowski, *Code Name: Żegota. Rescuing Jews in Occupied Poland 1942–1945. The Most Dangerous Conspiracy in Wartime Europe*, Santa Barbara 2010, s. 123 i n.

Nr 155

1993 styczeń 21, Warszawa. Relacja Zbigniewa Różyckiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Zofię Różycką Bernardowi i Edwardowi Karpenkopfom w Warszawie[1]

W związku z nieprzychylnym nastawieniem niektórych ugrupowań żydowskich w stosunku do Polaków, a w szczególności z twierdzeniem o rzekomym akceptowaniu przez nich Holocaustu w okresie okupacji hitlerowskiej, postanowiłem zgłosić Komisji fakt uratowania przeze mnie i moją żonę Zofię dwóch Polaków pochodzenia żydowskiego: Bernarda Jana Karpenkopfa – ur. w 1891 r., zamieszkałego w Warszawie, kupca i pośrednika handlującego m.in. artykułami drogeryjnymi, [oraz] Edwarda M. Karpenkopfa (syna Bernarda) – ur. ok. 1920 r., studenta na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Nazwisko Karpenkopf po wyjeździe na Zachód zostało przez nich zmienione na Carr.

Pochodzę z rodziny kupieckiej. W okresie poprzedzającym II wojnę światową prowadziłem w Warszawie trzy sklepy i Bazar Różyckiego przy ul. Targowej. Bernard Karpenkopf był jednym z drobniejszych pośredników dostarczających mi towary. W pewnym okresie ja, jako organizator reklamy i zbytu oraz kredytodawca, byłem jego wspólnikiem w jednym z prowadzonych przez niego przedsięwzięć. Dał się poznać jako człowiek w interesach bardzo solidny. Wzajemnie polubiliśmy się.

Gdy wraz z innymi warszawskimi Żydami Carr z synem i żoną został zamknięty w getcie, dostarczałem mu różnymi drogami paczki żywnościowe i pieniądze (m.in. osobiście spotykałem się z Bernardem w gmachu sądów przy ul. Świerczewskiego[2], który znajdował się na granicy getta). Sfinansowałem jego ucieczkę z synem w przebraniu śmieciarzy. Zjawili się w naszym mieszkaniu przy ul. Czackiego 7 późnym wieczorem w końcu 1942 r. Byliśmy którymiś z kolei znajomymi, do których zwrócili się z prośbą o udzielenie im schronienia, ale pierwszymi, którzy wpuścili ich do mieszkania i pozwolili pozostać. Żona i ja w pełni zdawaliśmy sobie sprawę z ryzyka, jakie podejmujemy dla życia swojego i syna (ur. 25 listopada 1942 r.). Do dziś pamiętamy dramat sytuacji i naszą decyzję podjętą natychmiast, w sposób odruchowy i bez wahania. W owym czasie i ja w pewnym stopniu ukrywałem się, gdyż będąc kapitanem rezerwy nie zgłosiłem się do niemieckiej rejestracji (zmobilizowany w 1939 r. do Wojskowej Komendy Policji Państwowej, pełniłem służbę jako wojskowy dowódca XVII komisariatu przy ul. Hożej). Sytuację ułatwiało nam to, że dom stanowił własność mojej siostry i stryja, a dozorca i jego żona byli bardzo oddani naszej rodzinie.

Bernard i Edward Carr mieszkali wraz z nami przez kilka miesięcy, do czasu wyrobienia odpowiednich dokumentów (kenkarty z polską narodowością).

Potem załatwiłem im mieszkanie przy ul. Śliskiej, które zajmowali aż do zburzenia domu podczas powstania.

Przed wojną i jeszcze w okresie okupacji byłem jednym z zamożniejszych kupców w Warszawie. Stać mnie było na ponoszenie wszelkich kosztów, związanych z utrzymaniem Carrów. Tymczasem, muszę to podkreślić, obydwaj podjęli starania, aby zapewnić sobie chociaż częściowe utrzymanie. W tym celu, najpierw w moim mieszkaniu, a potem przy ul. Śliskiej, kleili papierowe rolety do zaciemniania okien. Praca dawała im satysfakcję i wypełniała czas. Dla mnie stanowiło to dodatkowe ryzyko i kłopoty, gdyż musiałem zapewnić dostawę surowca i odbiór gotowych rolet. Carrom nie wolno było ryzykować i wychodzić z mieszkania na ulicę.

W okresie powstania los kilkakrotnie łączył nas i rozdzielał. Przebywaliśmy w tej samej dzielnicy (w Śródmieściu), krążąc w poszukiwaniu bezpiecznego dachu nad głową i żywności po bramach i po wspólnych znajomych (żona wraz z synem podczas powstania była na wsi). Z Bernardem przeżyłem nalot bombowców na budynek przy ul. Marszałkowskiej 82 (róg ul. Wspólnej), w której znajdowała się moja drogeria. Zasypani we dwóch w piwnicy płonącego domu w sposób graniczący z cudem wydostaliśmy się na ulicę.

Bernard i Edward Carrowie wyszli z powstania wraz z ludnością cywilną. Zostali wywiezieni do różnych miejsc na roboty do Niemiec i tam po wojnie nawzajem się odnaleźli. Bernard Carr przyjechał w 1945 r. z Niemiec do Polski, ale ponieważ nie widział tutaj dla siebie perspektywy życiowej, zdecydował się na emigrację do USA.

Z przyjemnością muszę stwierdzić, że Bernard Carr zachował dla mnie i mojej rodziny głęboką wdzięczność za udzieloną pomoc, która szczególnie w pierwszym okresie po wydostaniu się z getta równała się uratowaniu mu i synowi życia. Podkreślał to w każdym liście (fragmenty kilku załączam). Teraz on pragnął nam materialnie pomagać, przysyłając paczki żywnościowe i co rok na gwiazdkę 20 dolarów. Z trudem powstrzymywałem go z tą pomocą, bo choć w kraju była bieda, dawaliśmy sobie jakoś radę, podczas gdy oni, świeży emigranci, stawiali dopiero pierwsze kroki na nieznanym gruncie. Mimo to paczki i przekazy przychodziły przez kilka lat.

Korespondowaliśmy ze sobą do około 1976 r. Syn Edward pamiętał o nas, gdy wprowadzono stan wojenny i przysłał paczkę żywnościową w 1982 r. (ale bez podania adresu nadawcy).

Od zagłady ocalało także drugie dziecko Carra. Przed wysiedleniem Karpenkopfów do getta, kilkunastoletnia córka schroniła się u rodziny swojej szkolnej przyjaciółki i w tej rodzinie, oficjalnie jako jej rodzona siostra, przeżyła całą okupację aż do powstania. Z ojcem i bratem nieoczekiwanie spotkała się po wyzwoleniu w Niemczech. Zginęła natomiast żona Carra, która pozostała w getcie.

Nasza pomoc Żydom nie ograniczała się tylko do Carra. Udzielaliśmy pomocy materialnej także innym Żydom, w szczególności tym, z którymi wiązały

mnie przed wojną kontakty handlowe. Przeważnie tacy zwracali się do mnie o pomoc – ukrywali się poza gettem i żyli w biedzie. Przekazywaliśmy również pieniądze i paczki żywnościowe do getta za pośrednictwem różnych osób i organizacji. W szczególności pamiętam grupę robotników z getta, prowadzoną co pewien czas ul. Marszałkowską. Jej przewodnik, Żyd o nazwisku Dąb, odbierał z mojego sklepu wcześniej przygotowaną paczkę z żywnością i pieniądze. Po wyzwoleniu poza Carrem żaden z Żydów, którym pomagałem, nie odezwał się do mnie. Mogę zatem przypuszczać, że nikt z nich nie przeżył okupacji.

Dokumentem, który może potwierdzić, jakiej pomocy udzieliliśmy Bernardowi i Edwardowi Carrom, jest oświadczenie Bernarda Carra z 21 marca 1949 r.[3] Przysłał mi je, gdy z mojego listu dowiedział się, że wszystkie moje przedsiębiorstwa i nieruchomości zostały przez komunistów upaństwowione, a ja usilnie staram się o pracę w spółdzielni „Samopomoc Chłopska", która przejmowała prywatny handel. Oświadczenie zachowałem, gdyż pracy w „Samopomocy Chłopskiej" nie podjąłem. […][a].

Pomocy Żydom udzielaliśmy nie tylko z poczucia obowiązku uczciwego człowieka, ale także dlatego, że mieliśmy zawsze dużo przyjaźni i sentymentu do narodu żydowskiego, co uważam, że wcale nie jest w Polsce takie rzadkie. Świadków, którzy widzieli Carrów w naszym mieszkaniu w roku 1942 [i] 1943 było niewielu, gdyż obecność Żydów z oczywistych względów staraliśmy się całkowicie ukryć, nawet przed najbliższymi (nie z powodu obawy przed brakiem akceptacji, lecz dla bezpieczeństwa). Więcej było osób, które wiedziały tylko o tym, że pomagamy Żydom materialnie. Po tylu latach większość świadków opisanych przeze mnie wydarzeń zmarła, z resztą straciliśmy kontakt.

Wiem, że Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie przyznaje medale za pomoc udzielaną Żydom podczas okupacji hitlerowskiej. Zastanawiam się, czy i ja wraz z moją żoną zasłużyliśmy sobie na takie odznaczenie, a jeżeli tak, to dałoby nam to wielką satysfakcję[4].

[…][b]

inż. Zbigniew Różycki[c]

Źródło: AIPN, 392/1128, s. 10–13, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[b] *Pominięto informacje o załącznikach do relacji.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Zbigniew Różycki – s. Władysława i Anny, ur. 14 V 1894 r. w Warszawie. Edytowana relacja ma formę listu, przesłanego przez autora do GKBZHwP. Zawarte w niej informacje zostały potwierdzone podczas przesłuchania przeprowadzonego 20 V 1993 r.

[2] Przed wojną i w latach okupacji ul. Leszno, obecnie al. Solidarności.

[3] W oświadczeniu tym Bernard J. Carr napisał: „Pana Zbigniewa Różyckiego znam mniej więcej od 1925 r. Od 1932 r. do wojny prowadziliśmy wspólnie wytwórnię środków owadobójczych i w tym to okresie miałem możność bliżej poznać pana Różyckiego. Pan Zbigniew Różycki jest to człowiek o niepospolitych zdolnościach organizacyjnych i handlowych. Jest solidny i bardzo uczynny. Od chwili wybuchu wojny pomagał nam, w czym tylko mógł, a pod koniec 1942 r. wyciągnął mnie i syna z warszawskiego getta i ukrywał u siebie w mieszkaniu przez kilka miesięcy. Wyszukał dla mnie i dla syna mego oddzielne pokoje przy rodzinach. Przez całe 2 lata z narażeniem życia swego i swojej rodziny był z nami w stałym kontakcie, pomagając nam materialnie i moralnie. Gestapowcy byli kilka razy na moim tropie i zdawało się, że mój los jest przypieczętowany. Mimo to pan Zbigniew Różycki nie opuścił mnie i dalej pomagał, jak najserdeczniejszy brat. Podczas dwumiesięcznego powstania w Warszawie dzielił się z nami wszystkim, co miał. Bez niego zginęlibyśmy z głodu". AIPN, 392/1128, Kopia oświadczenia Bernarda J. Carra, 21 III 1949 r., s. 20.

[4] 25 X 1994 r. YVI nadał Zbigniewowi i Zofii Różyckim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 627.

Nr 156

1983 listopad 30, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysława Sali na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Janinę Salę i inne osoby narodowości polskiej Zofii Rozenblum, Annie Seidens i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

W czasie okupacji niemieckiej mieszkałem w Warszawie przy ul. Puławskiej 97 i byłem kierownikiem Miejskiego Zakładu Opiekuńczego w Warszawie. W zakładzie tym znajdowało się ponad 100 chłopców w wielu 10–18 lat. Po spaleniu się tego zakładu zostało 50 chłopców, którzy przebywali w ruinach zakładu w suterynie, piwnicach itp. Tuż po zajęciu przez Niemców Warszawy Wydział Opieki [Społecznej] Zarządu m.st. Warszawy kierował do zakładu dzieci, w tym dzieci pochodzenia żydowskiego. Na pismach Wydziału Opieki [Społecznej] figurował podpis m.in. Jana Dobraczyńskiego[2].

W 1942 r. za pośrednictwem Wydziału Opieki Społecznej zwróciłem się do Arbeitsamtu w Warszawie z prośbą o zezwolenie mi na zorganizowanie grupy roboczej dla ludności żydowskiej na terenie fermy ogrodniczej zakładu, którym kierowałem, o nazwie Ksawerów[3]. Zezwolenie takie otrzymałem. Otrzymałem też przepustkę do getta, na którą mogliśmy ja lub moi pracownicy z zakładu bywać w getcie. Prócz mnie mogli tam bywać: ogrodnik Karol Skowroński, sekretarz zakładu Kazimierz Husewicz, dozorca Włodzimierz Żaruk i fornal Ludwik Pawłowski. Codziennie zabieraliśmy z getta 20 osób pochodzenia żydowskiego (na tyle osób opiewała przepustka). Jednakże zwykle wychodziło więcej Żydów, nieraz do 40 osób. Wieczorem wracało do getta tyle osób, ile figurowało na przepustce, a reszta już się lokowała gdzieś poza terenem getta. W kierowanym przeze mnie zakładzie opiekuńczym o nazwie Instytut Mokotowski, sporządzane były listy płac, na których figurowali Żydzi przywożeni z getta do pracy na fermie ogrodniczej. Według tych list wypłacano Żydom należność za pracę. (Świadek Sala składa dwie listy płac: pierwsza za okres 26 czerwca–4 lipca 1942 r. na sumę zł 761,40 dla 20 wymienionych tam osób; druga za okres 6 lipca–11 lipca 1942 r. na sumę zł 459,00)[4].

W jednej z grup Żydówek przywiezionych z getta znalazła się dr Zofia Rozenblum wraz ze swoją siostrzenicą Janiną Kaniewską. Ta ostatnia miała już umówione miejsce ukrycia u sióstr urszulanek – zakonnic, i tam od razu się udała. Tamże ta Kaniewska uratowała się i przeżyła okupację. Dr Zofia Rozenblum ukrywała się w moim mieszkaniu. Żona moja Janina Sala dała jej bieliznę, sukienki itp. i żywiła ją. Ja zaś starałem się dla niej o „lewe" dokumenty. Udało mi się wyrobić dowód osobisty na nazwisko Zofia Szymańska i takie nazwisko odtąd nosiła. Dr Szymańska od nas poszła również do zakonnic – sióstr urszulanek i tam przetrwała okupację[5]. [...][a].

W innym transporcie przywieziono Żydówkę Annę Wyszyńską, która miała inne nazwisko, a mianowicie Seidens. Już uprzednio ją znałem i wiedziałem, że ma ona męża Stanisława *vel* Samuela i czteroletnią córeczkę Hanię. Tę dziewczynkę pani Wyszyńska wywiozła z getta i w wózeczku podrzuciła ją na ulicy Warszawy koło zakładu opiekuńczego im. Boduena. Obserwowała losy swego dziecka, a gdy zobaczyła, że zostało zabrane do zakładu im. Boduena, wróciła do getta. Wkrótce znalazła się w transporcie u mnie. Ja później interesowałem się losami tego dziecka – wiem, że uratowało się. Matka po wojnie zabrała ją do siebie, a teraz już jako dorosła kobieta przebywa w USA, ma swoje dzieci, koresponduje ze mną i przysyła fotografie. Matka jej, Anna Seidens, już zmarła, ale ojciec z nią mieszka. Mąż Anny – Stanisław Seidens (Samuel) też uratował się poprzez Instytut Mokotowski, dokąd przyjechał w jednym z transportów, ale od razu ukrył się, początkowo sam, a potem ze swoją żoną Anną, u państwa Mieczysława i Jadwigi Wodnickich w Warszawie przy ul. Naruszewicza 52. Również moja żona Janina Sala sprawowała nad nimi stałą opiekę, a sami Wodniccy z całym poświęceniem ratowali również wielu Żydów. Wiem też, że kilku Żydów z getta warszawskiego ukrywało się u ogrodników, np. w tzw. Królikarni. Żydów ukrywała rodzina Kwiecień; u ogrodnika Aleksandra Smolarka na ul. Bukowińskiej ukrywali się Żydzi, dobrze o tym wiedziałem. Nadto w zakładzie ogrodniczym Haga ukrywała się też grupa Żydów z getta. Zakład ten mieścił się przy ul. Wielickiej[6].

W tym okresie powstała idea, aby ratować inteligencję żydowską, a zwłaszcza młodzież. Chodziło m.in. o Janusza Korczaka[7] (Henryk Goldszmit[b]) i jego podopieczną młodzież. W lecie 1943 r. spotkałem się nim i zaproponowałem mu, aby ratował się on i jego chłopcy za pomocą tych grup roboczych, które wyjeżdżały z getta i pracowały m.in. w moim zakładzie i u ogrodników. Korczak zainteresował się moją propozycją, ale słysząc ode mnie, że chodzi o starszych, pytał, co się stanie z dziećmi. Gdy byłem u niego po raz drugi, był bardzo zrezygnowany, ale nie chciał porzucić swoich dzieci. Liczył jednak, że uda mu się [je] uratować. Gdy poszedłem po raz trzeci na ul. Śliską do zakładu opiekuńczego Korczaka, już nikogo nie zastałem, a teren był zdewastowany, meble porozbijane, a papiery i pierze z poduszek fruwały po całym podwórzu. Korczak ze swymi wychowankami zginął w Treblince. [...][c].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano[8].

Prokurator Wacław Bielawski
Członek Głównej Komisji
Badania Zbrodni Hitlerowskich
w Polsce

Świadek Władysław Sala

Źródło: AIPN, 392/805, s. 1–4, kopia, mps.

[a] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[b] *W oryginale:* Ludwik Goldszmidt.

[b] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[1] Władysław Sala – s. Jakuba i Wiktorii, ur. 5 VI 1904 r. w Krzyszkowicach. Przesłuchanie przeprowadził członek GKBZHwP Wacław Bielawski.

[2] Jan Dobraczyński, ur. 20 IV 1910 r. w Warszawie, zm. 5 III 1994 r. w Warszawie. Pisarz, publicysta, polityk i działacz społeczny. Młodość spędził w stolicy, kończąc studia w tamtejszej Wyższej Szkole Handlowej. Przed wybuchem wojny był członkiem SN, publikującym w prasie narodowej i katolickiej. Walczył w kampanii polskiej 1939 r., a podczas okupacji pracował w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy i był członkiem konspiracyjnego Zarządu Głównego SN, oficerem Narodowej Organizacji Wojskowej i redaktorem pism podziemnych, m.in. „Walki". Uczestniczył w akcji ratowania dzieci żydowskich z warszawskiego getta (12 IX 1993 r. YVI w Jerozolimie nadał mu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata). Walczył w Powstaniu Warszawskim, a po jego kapitulacji przebywał w niewoli. Po wojnie był jednym z liderów środowiska działaczy katolickich współpracujących z komunistami. Był redaktorem i publicystą wielu pism, opublikował kilkadziesiąt książek opartych m.in. na motywach biblijnych (powieści, zbiory opowiadań), zasiadał we władzach wielu organizacji, m.in. Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W latach 1970–1983 był członkiem prezydium Frontu Jedności Narodu, a w latach 1983–1989 przewodniczącym Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W latach 1952–1956 i 1985–1989 był posłem na Sejm PRL.

[3] Ksawerów – dawna wieś, podczas okupacji i obecnie część warszawskiej dzielnicy Mokotów.

[4] Na pierwszej z wymienionych list znajdują się – oprócz wykazów wynagrodzeń i podpisów – tylko imiona i nazwiska robotników, natomiast na drugiej – także adresy ich zamieszkania. Ponieważ dokumenty te są przyczynkiem do historii warszawskiego getta, warto przytoczyć zamieszczone w nich informacje. Na liście pierwszej znajdują się: Stella Adamska, Liba Berger, M. Beylin, Hanka Braker, Izaak Brand, Majer Cytryn, Zendel Epelbaum, Hanka Feldman, Pola Feldman, Sara Feldman, Rubin Geber, Luba Grober, Bela Herszfinkiel, Genia Herszfinkiel, Tadeusz Kuntman, Ber Nudelman, Moszek Pelc, Hersz Ratajzen, Lowa Szrug, Lejb Wagszal (AIPN, 392/805, Kopia listy płac robotników narodowości żydowskiej zatrudnionych w Instytucie Mokotowskim w Warszawie w okresie 26 czerwca–4 lipca 1942 r., 4 VII 1942 r., s. 61). Na liście drugiej znajdują się: Chaja Apelbaum – ul. Wołyńska 7, Zendel Apelbaum – ul. Wołyńska 7, Liba Berger – ul. Śliska 46, Majer Cytryn – ul. Pańska 60, Rubin Geber – ul. Grzybowska 36, Tatiana Goldfarb – ul. Komitetowa 3, Majloch Gongolewski – ul. Krochmalna 17, Izrael Grawerman – ul. Gęsia 10, Jakub Grynszpan – ul. Gęsia 35, Ruchla Grynsztein – ul. Miła 15, Dawid Guzman – pl. Grzybowski 1, Sabina Kalmus – ul. Pańska 60, Tadeusz Kuntman – ul. Śliska 31, Rura Rozenblit – ul. Zamenhofa 56, Nusyn Tygier – ul. Nowolipie 48, Sura Wajnberg – ul. Niska 33, Estera Wygodzka – ul. Nalewki 13, Regina Wygodzka – ul. Nalewki 13, Izrael Zynger – ul. Nalewki 17, Sara Żychlińska – ul. Nalewki 17 (AIPN, 392/805, Kopia listy płac robotników narodowości żydowskiej zatrudnionych w Instytucie Mokotowskim w Warszawie w okresie 6–11 lipca 1942 r., b.d., s. 58).

[5] Zofia Rozenblum (po wojnie Szymańska), ur. 25 VI 1888 r. w Łodzi, zm. 4 XI 1978 r. w Warszawie. Ukończyła studia medyczne w Paryżu. W 1924 r. założyła pierwszą w Polsce poradnię pedologiczną, afiliowaną przy żydowskim Towarzystwie Przyjaciół Dzieci w Warszawie. Od 1927 r. kierowała jako lekarz naczelny – założonym przez Związek Stowarzyszeń Opieki nad Żydowskimi Sierotami „Centos" – Zakładem dla Dzieci Specjalnej Troski w Otwocku. Współpracowała m.in. z Januszem Korczakiem, badając rozwój psychopedagogiczny dzieci przebywających w prowadzonym przez niego sierocińcu. Po wybuchu wojny lekarz naczelny zarządu głównego „Centosu". Końca okupacji doczekała w klasztorze sióstr urszulanek w Ożarowie. Po wojnie pracowała m.in. w Ministerstwie Zdrowia, otrzymując m.in. członkostwo honorowe Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Opublikowała m.in. *Dziecko nieznośne czy chore* (Warszawa 1965) oraz *Psychiatria wieku dziecięcego i młodzieńczego* (Warszawa 1967). Pośmiertnie opublikowano jej wspomnienia: Z. Szymańska, *Byłam tylko lekarzem…*, Warszawa 1979.

[6] Władysław Sala uzupełnił niektóre z powyższych danych w spisanej przez siebie relacji. Wynika z niej, że Mieczysław Wodnicki był nauczycielem w Instytucie Mokotowskim, a Jadwiga Wodnicka

jego siostrą. Ogrodnik o nazwisku Hag (pochodzenia holenderskiego) uczestniczył być może w uratowaniu dziewczyny narodowości żydowskiej o nazwisku Biegun – córki właścicieli sklepu bławatnego przy ul. Puławskiej w Warszawie (po wojnie zamieszkała we Francji). Wśród najbardziej zasłużonych w ratowaniu Żydów pracowników Instytutu Mokotowskiego przypomina on ogrodnika Stanisława Skowrońskiego (zamordowanego przez Niemców w obozie koncentracyjnym Stutthof), który ułatwiał Żydom ucieczkę, ukrywając ich w nadzorowanych przez siebie pomieszczeniach. Dziewczynę narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach miał ratować także prywatny ogrodnik Franciszek Kawa (były powstaniec śląski), zam. przy ul. Krasnowolskiej 78 w Warszawie. AIPN, 392/805, W. Sala, Wykaz osób zaangażowanych w ratowanie Żydów z warszawskiego getta oraz niektórych Żydów ratowanych przez Polaków, 9 VIII 1983 r., k. 54.

[7] Janusz Korczak (właśc. Henryk Goldszmit), ur. 22 VII 1878 r. w Warszawie, zm. ok. 7 VIII 1942 r. w obozie Treblinka. Z wykształcenia lekarz, stworzył oryginalny system pracy z dziećmi, oparty m.in. na partnerstwie i samowychowaniu. Był pionierem działań na rzecz praw dziecka. Od 1912 r. prowadził w Warszawie sierociniec dla dzieci żydowskich, w którym wprowadzał nowoczesne metody wychowawcze. Książki dla najmłodszych (najsłynniejsza z nich to *Król Maciuś Pierwszy*), publicystyka prasowa, a także pogadanki pedagogiczne emitowane w Polskim Radiu przyniosły mu powszechne uznanie. W 1926 r. założył przeznaczone dla dzieci i młodzieży pismo „Nasz Przegląd", którego współtwórcami byli sami czytelnicy. Podczas okupacji prowadził nadal sierociniec. Nie opuścił swych podopiecznych w czasie akcji likwidacyjnej warszawskiego getta, ginąc wraz z nimi w obozie zagłady. Literatura dotycząca jego drogi życiowej jest bardzo bogata, zob. np. J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.

[8] 25 X 1984 r. YVI nadał Janinie i Władysławowi Salom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 638–639.

Nr 157

1984 marzec 16, Szczecin. Relacja Wacława Seroczyńskiego na temat pomocy udzielonej przez niego i Antoniego Gurdałę żydowskiej rodzinie Perelmanów w Warszawie[1]

[...][a]. W getcie [warszawskim] był mój znajomy od roku 1923, zegarmistrz Perelman. Nie przypominam sobie, w jaki sposób dowiedziałem się, że jest z rodziną w getcie, na ul. Leszno. A było to jeszcze, gdy getto nie było zamknięte i umówiliśmy się, że gdybym mógł i miał sposobność odwiedzić go w getcie [powinienem z niej skorzystać].

Sposobność znalazłem. Mój kolega Antoni Gurdała, z którym swego czasu pracowaliśmy wspólnie w Straży Granicznej w okolicach Mława–Janowo[2], pracował w tramwajach. Perelmana znał tak jak ja – osobiście. Skontaktowaliśmy się obaj i rzecz stała się do zrobienia. Ponieważ był konduktorem, motorniczy zwalniał biegu [tak], że można było wyskoczyć z tramwaju, a dom na Lesznie, w którym przebywał [Perelman] był niedaleko kościoła. Wyskakiwałem z tramwaju na wprost bramy. Powrót był w określonym czasie i tramwaj zwalniał biegu, bym mógł dostać się do środka.

Perelman posiadał sklep zegarmistrzowski w Mławie, razem z mieszkaniem; [wraz z nim mieszkali] żona, syn i córka. Byłem jego klientem (kupowałem biżuterię) i nawet gościem, gdy podczas urlopu zmuszony byłem się zatrzymać, by znaleźć furmankę do teściowej, zamieszkałej o 24 km od Mławy.

Gdy Perelman znalazł się w getcie, potrzebował – jak każdy – jakoś przeżyć, więc umówiliśmy się, że on da mi pewną ilość zegarków do sprzedaży, a ja będę go zaopatrywał w produkty żywnościowe. Więc jeździłem w okolice Grójca i Łowicza, zakupywałem jajka, masło, drób, mąkę i kaszę i przy okazji sprzedawałem zegarki, a towar doręczałem Perelmanowi; rozliczałem się w minimalnym zakresie[b]. Korzystałem więcej z innej okazji, bo wspólnie z Gurdałą zakupywaliśmy świnie i na plecach, pod kożuchem, przywoziliśmy całe połcie.

Przez kilka miesięcy dostarczałem prowiant. Syn Perelmana był studentem przed wojną, [a] córka studentką. Rozmawialiśmy o sytuacji, jaka była w kraju i w świecie, przy czym Perelman przewidywał, że coś się stanie w getcie. Nie mówił jasno, a ja byłem zdania, że Żydzi w getcie nie są zdolni do jakiegoś ruchu[c]. Przejeżdżając przez getto widziałem tylko biedę, płacz i stękanie.

Lecz wreszcie podwinęła mi się noga. Zostałem podczas łapanki wywieziony w 1942 r. do Altenessen[3], do kopalni węgla pod nazwą Bergeborbeck[4], gdzie przeżyłem do chwili, gdy amerykańskie wojska zajęły Nadrenię.

Wróciłem do Polski w roku 1945. Domu, w którym mieszkałem u brata na ul. Wolskiej 96, już nie było. Spotkałem się z Gurdałą, który mieszkał na ul. Młynarskiej, lecz o Perelmanie nic nie wiedział. Jedno, co mogło się stać, to,

że syn zginął podczas powstania w getcie, a ojciec z matką i córką zginęli w komorze gazowej.

To wszystko, co przeżyłem. Ratowałem jednostkę, nie dla zysku. Inni też ratowali, ale to już historia o tym będzie wspominać.

Z poważaniem.

W[acław] Seroczyński

Źródło: AIPN, 392/239, k. 4–5, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto fragment o okolicznościach przesłania listu do GKBZHwP.*

[b] *W sensie:* dawało mi to minimalny zysk.

[c] *W sensie:* do przejawienia oporu.

[1] Wacław Seroczyński – s. Stanisława i Teodozji, ur. 9 II 1901 r. w Warszawie. Edytowana relacja ma formę listu skierowanego przez autora do GKBZHwP. Zawarte w niej informacje zostały potwierdzone w czasie przesłuchania przeprowadzonego 21 XII 1984 r.

[2] Mława – obecnie siedziba powiatu w woj. mazowieckim. W okresie międzywojennym miasto znajdowało się na granicy między Polską a Niemcami.

[3] Altenessen – obszar podmiejski sąsiadujący z miastem Essen w Niemczech.

[4] Bergeborbeck – dzielnica przemysłowa miasta Essen, podczas okupacji z wieloma hutami i walcowniami żelaza. Nie udało się potwierdzić informacji o znajdowaniu się tam kopalni.

Nr 158

1984 październik 22, Szczecin. Protokół przesłuchania świadka Michała Siemieńskiego na temat pomocy udzielonej przez niego chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach oraz małżonkom o nazwisku Wolf w Warszawie[1]

W czasie okupacji wraz z żoną i dwoma córkami zamieszkiwałem w Warszawie przy ul. Słowackiego 25 i byłem dozorcą tego domu. Jeden z mieszkańców tego domu, Władysław Leżnicki, mając do mnie zaufanie, powiedział mi któregoś dnia w miesiącu czerwcu 1943 r., że u pewnego księdza na ul. Gdańskiej jest chłopczyk z getta, którego trzeba gdzieś umieścić. Wyraziłem zgodę na bezterminowe przechowywanie tego chłopca. W związku z tym, któregoś dnia został on przyprowadzony do mnie. Było to dziecko w wieku 5 lat, nieposiadające żadnych dokumentów, o imieniu Józef. Moim zamiarem było wyrobienie temu dziecku dokumentów na moje nazwisko i traktowania [go] jak swoje. Po czterech dniach wyprowadziłem tego chłopca na podwórko, gdzie rozpoczął zabawy z dziećmi. Odprężywszy się psychicznie, chłopiec ten stał się wylewny i zaczął opowiadać dzieciom, że pochodzi z getta, gdzie jego rodzice zostali rozstrzelani, a on nie wiadomo w jaki sposób przedostał się poza druty. W związku z tym sąsiedzi zaczęli mnie ostrzegać, bo po domu rozchodziły się wiadomości podawane przez chłopca. W tej sytuacji odbyłem rozmowę z panem Leżnickim, po której Władysław Leżnicki któregoś dnia wywiózł chłopca w inne miejsce. Chłopiec ten przebywał u mnie przez dwa tygodnie. Nigdy się już potem [z nim] nie zetknąłem. Z tego co wiem, ode mnie trafił do jakiegoś klasztoru na Powiślu. Pan Władysław Leżnicki już nie żyje. W tym roku zmarła także moja żona. Z tych lokatorów domu, z którymi potem utrzymywałem kontakty, również nikt nie żyje.

W czasie okupacji działałem w Armii Krajowej. W czasie powstania 1944 r., zięć lokatora z naszego domu Sawczuka, mieszkający na Marymoncie, przechowywał u siebie małżeństwo żydowskie o nazwisku Wolf. Po zajęciu Marymontu przez Niemców, około 10 września to małżeństwo trafiło do naszego domu. Wziąłem ich wówczas pod swoją opiekę i umieściłem w piwnicznym schronie, do którego miałem klucz. Ludzie ci tam przebywali przez ponad dwa tygodnie, a myśmy z żoną opiekowali się nimi i karmili ich. W tym czasie do naszego domu trafiało coraz więcej ludzi, którym również pomagaliśmy w różny sposób, w szczególności dzieląc się jedzeniem. W dniu 27 albo 28 września pan Wolf wieczorem wyjrzał przez bramę domu i zaraz został zastrzelony przez nie wiadomo kogo. Wciągnęliśmy go do bramy i pochowaliśmy. Była z nami pani Wolfowa, która wraz ze wszystkimi w dniu 30 września została wywieziona do obozu w Pruszkowie. Ja z nią wówczas straciłem kontakt, bo mężczyźni zostali oddzieleni od kobiet. [...][a].

Na tym protokół zakończono

Podpis świadka[b] Podpis sędziego[c] Podpis protokolanta[d]

Źródło: AIPN, 392/9, k. 6–7, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący ewentualnych świadków, mogących potwierdzić zeznanie.*

[b] *Poniżej czytelny podpis.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis, obok pieczęcie urzędowe.*

[1] Michał Siemieński – s. Tomasza i Bronisławy, ur. 9 IX 1909 r. w Stefanowie Barczewskim. Przesłuchanie przeprowadził Marian Szabo, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Nr 159

1971 czerwiec 26, Pruszków. Protokół przesłuchania świadka Leokadii Skalińskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i rodzinę Skalińskich osobom narodowości żydowskiej, posługującym się nazwiskami Wanda Tomczyk i Stanisław Wiśniewski w Warszawie[1]

Jestem córką Janiny Szymkiewicz. W okresie okupacji hitlerowskiej mieszkałam z matką w Warszawie – ul. Chłodna 46.

W 1942 lub 1941 r. znajoma zakonnica poleciła mi osobę do mieszkania. Bliżej nie określała, kto to ma być. Kobieta przebywała u mnie przez okres dwóch miesięcy. Nie wiedziałam jednak, że jest to Żydówka, tak, że świadomie jej nie przechowywałam i nie wiedziałam, że się ukrywa, bo zachowywała się normalnie. Po dwóch miesiącach wyprowadziła się w nieznanym kierunku, było to po łapance. Nie pamiętam tej Żydówki nazwiska, wiem że pracowała w ośrodku zdrowia na Woli, miała na imię Halina.

Ta sama zakonnica poleciła mi następną osobę. O tej wiedziałam już, że jest Żydówką. Z tym, że ja jej do mieszkania nie przyjmowałam, lecz zaopatrywałam ją w żywność. Żydówka ta nazywała się Wanda Tomczyk i zamieszkiwała w Warszawie przy ul. Ogrodowej (numeru nie pamiętam). Żydówka ta opowiadała mi, że wyśledził ją mieszkający naprzeciwko Niemiec i zgwałcił ją. Po kilku dniach wyprowadziła się z domu i zamieszkała u zakonnic. Było to przed powstaniem. Udzielałam jej pomocy przez okres 2–3 miesięcy.

Również na prośbę zakonnic przetrzymałam przez około miesiąc mężczyznę pochodzenia żydowskiego Stanisława Wiśniewskiego, wiedząc o tym, że jest Żydem. Następnie ukrywał go mój obecny mąż Skaliński Roman z braćmi, również w Warszawie. U męża ukrywał się 2–3 lata, prawie całą wojnę[2]. Obecnie ten osobnik zamieszkuje we Francji. [...][a].

Wiem, że moja ciotka Czesława Ordynowska ukrywała Żydówkę z córką dwunastoletnią. Żydówka ta nazywała się Jadwiga Skrzydłowska[3]. Przez pewien czas matka moja Janina Szymkiewicz mieszkała wspólnie z Ordynowską, opiekując się również Skrzydłowską. Bliższych szczegółów nie znam, nie wiem, kto jeszcze udzielał jej pomocy. Wiem, że w czasie okupacji matka moja również pomagała Żydom, dostarczając im żywność. Również nie jestem zorientowana co do szczegółów. Matka jest chora, nie może się poruszać i ma zanik pamięci.

Znam miejsce pobytu zakonnicy, która protegowała mi osoby pochodzenia żydowskiego. Zakonnica ta udzielała szerokiego poparcia Żydom. Wiem, że około 8 lat temu przebywała ona w Łagiewnikach Krakowskich – Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (magdalenki). Posługiwała się imieniem

zakonnym siostra Bernarda. Innych osób udzielających pomoc Żydom nie znam.

Sędzia
Wiesław Mirosz[b] Leokadia Filomena Skalińska[c]

Źródło: AIPN, 392/1514, s. 1–3.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący możliwości ustalenia adresu ukrywanego.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Leokadia Skalińska – c. Leona i Janiny z d. Walentowskiej, ur. 8 VIII 1920 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wiesław Mirosz – sędzia Sądu Powiatowego w Pruszkowie.

[2] Rodzina Skalińskich mieszkała w Warszawie przy ul. Wita Stwosza 14 m. 1. Początkowo przyjęli do swego mieszkania Stanisława Wiśniewskiego, nie wiedząc, że jest Żydem. Po pewnym czasie odwiedziła ich siostra zakonna i poinformowała o tym fakcie. Pomimo tego, pozwolili mężczyźnie na dalsze zamieszkiwanie u siebie. Mężczyzna miał ok. 18 lat, pracował prawdopodobnie w fabryce marmolady w Płudach. 1 VIII 1944 r. opuścił mieszkanie Skalińskich, zapowiadając, że zamierza dołączyć do oddziałów powstańczych. Od tego czasu nie pojawił się więcej. AIPN, 392/1514, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Skalińskiego, 24 IX 1971 r., s. 10.

[3] Jadwiga Skrzydłowska jest autorką dwóch relacji zamieszczonych w niniejszym tomie.

Nr 160

1971 grudzień 15, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Skrzydłowskiej na temat pomocy udzielonej jej córce Alinie Skrzydłowskiej przez Antoninę Piechotę oraz zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie i Międzylesiu tejże gminy, pow. Warszawa[1]

Uzupełniając zeznania moje, złożone przed Sądem Powiatowym dla Warszawy-Pragi w dn. 25 września 1970 r.[2] podaję, że w początku sierpnia 1942 r. przekazałam swoją córkę Alinę, urodzoną w 1934 r. w Warszawie, z getta w ręce byłej niani córki – Antoniny Piechoty. Piechota, która pracowała wówczas w charakterze gospodyni domowej, przetrzymała moją córkę przez kilka dni u siebie, a następnie ulokowała ją w Śródborowie[3] u trzech starszych pań – sióstr, których nazwiska ani ówczesnego adresu nie znałam. Były one w wieku powyżej 70 lat. Za pobyt córki u nich płaciłam.

W 1943 r., w maju lub czerwcu, widziałam córkę wówczas dziewięcioletnią w stanie dużego wyczerpania. Zwróciłam się więc do Przełożonej Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi – Matyldy Getter, z prośbą o ulokowanie mojego dziecka w domu dziecka, prowadzonym przez ten zakon. Zgodziła się i przyjęła córkę Alinę do Domu Dziecka w „Ulanówku"[4] koło Miedzeszyna[5]. Córka spotkała się w tym domu z serdeczną opieką i troską, tak, iż szybko powracała do dobrej kondycji. Szczególnie opiekuńczy stosunek przejawiała matka przełożona tego domu dziecka, której nazwiska ani imienia nie przypominam sobie. W okresie pobytu w „Ulanówku" córka moja pobierała naukę u pani Marii Niklewiczowej, nauczycielki z zawodu, która mieszkała w „Ulanówku". Czyniła to na prośbę sióstr i wiedząc o ukrywaniu mojego dziecka, okazywała pani Nieklewiczowa wiele troski, serca i pracy w wyrównaniu zaległości w kształceniu dziecka.

W lecie 1944 r. za zgodą Matki Getter wzięłam córkę swoją z „Ulanówka" do Robercina na wakacje, a później w związku z działaniami wojennymi córka pozostała wraz ze mną aż do chwili wyzwolenia w styczniu 1945 r. W 1960 r. córka moja Alina Skrzydłowska wyjechała do Izraela, skąd utrzymuje ze mną korespondencję, choć rzadko.

Przypominam sobie imię zakonne Matki Przełożonej w „Ulanówku" jako siostra Aniela[6].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Świadek	Protokolant	Prokurator
J[adwiga] Skrzydłowska	St[anisław] Marczewski	A[leksander] Piotrowski

Źródło: AIPN, 392/1513, s. 23–24, kopia, mps.

[1] Jadwiga Skrzydłowska – c. Józefa i Elżbiety, ur. 20 XI 1906 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Aleksander Piotrowski – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Zob. drugą z edytowanych w niniejszym tomie relacji Jadwigi Skrzydłowskiej.

[3] Śródborów – dzielnica miasta Otwocka.

[4] „Ulanówek" to nazwa willi, w której mieścił się dom dziecka prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Międzylesiu – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie w gm. Poświętne, pow. wołomiński.

[5] Miedzeszyn – podczas okupacji wieś w gm. Falenica, pow. warszawski, obecnie część warszawskiej dzielnicy Wawer.

[6] Była to siostra Aniela Stawowiak.

Nr 161

1984 grudzień 22, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Sobańskiej-Sielskiej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej rodzinę Szyi, Cywi, Chai i Srulowi Furmanom, Szyi Wolmanowi, Irenie Zollman i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

Podczas[2] okupacji mieszkałam w Warszawie przy ul. Karola Wójcika 52 m. 23 (ul. Szeroka). Mieszkałam z [mężem Wiktorem], synem Władysławem (19 lat) i córką Zofią (18 lat). Moje nazwisko brzmiało Jadwiga Kluckowa. W 1941 r. zgłosił się do mnie do mieszkania Mordka[a] Furman – Żyd, przysłany do mnie przez organizację. Miałam go przechować z żoną Cywią Furman, córką piętnastoletnią i dwoma chłopcami[b]. Córka [miała na imię] Chaja, siedmioletni [chłopiec miał na imię] Srul, [a drugi chłopiec był] dwunastoletni, którego imienia nie pamiętam[3]. W jednym pokoju zrobiona była ściana i ukryte wejście do schowka, w którym Żydzi się ukrywali. Trwało to do wyzwolenia Pragi.

Wymienieni Furmanowie sprowadzili do mego mieszkania jeszcze rodzinę Wolmanów – Szyję z żoną (imienia nie pamiętam) i dwoje rodzeństwa żydowskiego – Zollmanów[c] (kobieta miała na imię Irena), [a mężczyzna Marek; był fabrykantem z Łodzi]. [...][d]. Furmanowie mieszkali w Mordach koło Siedlec i w związku z tym, że będę ich utrzymywała, sporządzili dokument pt. akt darowizny z dn. 20 listopada 1941 r., w którym w obecności świadków – Henryka Kozankiewicza i Janiny Zapały – przekazali[e] mi swój dom w Mordach, nadmieniając, że jest to zapłata za udzielanie pomocy (wyżywienie, lokal – 5 osób) podczas wojny, od 25 stycznia 1941 r. aż do jej ukończenia. Nadto Furmanowie dali mi weksel *in blanco*, a Zollman Marek jeden weksel[4].

Wszyscy Żydzi przechowujący się u mnie uratowali się[5]. Po wyzwoleniu Cywia Furman zginęła z rąk bandytów, a reszta rodziny wyjechała do Izraela. Co się dzieje z rodziną Wolmanów, nie wiem. [Korespondowałam] z Ireną Zollman – obecnie Irena Bierman, jest w USA.. [...][f]. Protokół niniejszy odczytano[6].

Świadek:
Sobańska-Sielska Jadwiga

Prokurator:
Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 382/566, s. 2–3, kopia, mps.

[a] *W oryginale:* Szyja.
[b] *W oryginale:* 2 chłopców.
[c] *W oryginale:* Zollmanowie.

[d] *Pominięto fragment o załączniku do protokołu.*

[e] *W oryginale:* przekazując.

[f] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[1] Jadwiga Sobańska-Sielska – córka Kazimierza i Rozalii, ur. 24 XII 1897 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził członek GKBZHwP Wacław Bielawski.

[2] Edytowany dokument został spisany na podstawie notatek lub też nagrania magnetofonowego. Zeznająca, zapewne ze względu na zaawansowany wiek, porzucała niektóre wątki, a następnie powracała do nich. Podając tekst do druku, celem ułatwienia jego lektury, zmieniono kolejność niektórych zdań, zachowując jednak w pełni ich zapis. Nie wpłynęło to w żaden sposób na treść merytoryczną protokołu. Uzupełnienia pochodzą z korespondencji dotyczącej sprawy.

[3] Chłopiec ten miał na imię Lolek.

[4] Wspomniane weksle nie zostały zrealizowane (zeznająca okazała je w czasie przesłuchania). Nic nie wskazuje, by przejęła ona dom wspomniany w zeznaniu (murowany, jednopiętrowy budynek znajdował się w Siedlcach przy ul. 11 Listopada).

[5] Cywia Furman (c. Szlomy i Jachwet, ur. w 1909 r. w Mordach i tam zamieszkała), Mordka Furman (s. Dawida i Mali, ur. w 1907 r. w Mordach i tam zamieszkały) i Lolek Furman (s. Mordki i Cywii, ur. w 1930 r. w Mordach i tam zamieszkały) zostali odnotowani w wykazie ocalonych, prowadzonym przez CKŻP; https://secure.ushmm.org/online/hsv/person_view.php?PersonId=4389915 i in. [dostęp 29 XI 2017 r.].

[6] Zachował się list, napisany do zeznającej przez Irenę Bierman z Milwaukee w 1951 r. Pisała m.in.: „Pobyt u państwa pozostawił niezatarte wspomnienia. Jakże często one powracają do mnie. Pani Jadziu, mogę powiedzieć, że pani była jedną z nielicznych, która tak gorliwie zajęła się swoimi lokatorami w obliczu […] strasznego kataklizmu". AIPN, 392/566, Kopia listu Ireny Bierman do Jadwigi Kluck (Sobańskiej-Sielskiej), 29 VI 1951 r., k. 10.

Nr 162

1991 czerwiec 18, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Sobczak na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Sobczaka Danucie Awel w Warszawie i Marchatach, gm. Marianów, pow. Tomaszów Mazowiecki[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałam z mężem Janem (zmarł w 1980 r.) i dwojgiem dzieci w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów. Dzieci były wtedy w wieku 10–12 lat. W roku 1943 – bliżej daty określić nie potrafię – pewnego dnia mąż mój przyprowadził do naszego domu dziewczynkę w wieku około 8 lat, która była żydowskiego pochodzenia. Nazywała się ona – jak się okazało – Danuta Awel[a]. Rodziny Danki nie znaliśmy, a mój mąż przyjął ją na prośbę swego kolegi. Mąż ujawnił przede mną pochodzenie dziewczynki. Dzieci moje nie bardzo orientowały się w tej sprawie. Gdy chodzi o sąsiadów, to opowiadaliśmy, że Danusia jest kuzynką męża. My traktowaliśmy ją jak własne, trzecie dziecko. W domu przy ul. Szwoleżerów dziewczynka mieszkała z nami około jednego roku czasu.

Pewnego dnia miałam konflikt z sąsiadką i powstała obawa, że ona może nas zadenuncjować, że przechowujemy żydowskie dziecko. Wtedy z mężem podjęliśmy decyzję czasowego wyprowadzenia się z Warszawy i zamieszkania na wsi. We wsi Marchaty[2] (poczta Biała Rawska)[3] mieszkała siostra mojego męża, Maria Mroczkowska (żyje i mieszka w Marchatach, jednakże jest w podeszłym wieku – 84 lata). Właśnie do tej wsi przeprowadziliśmy się z całą rodziną i Danusią Awel. Mąż jednak pracował w Warszawie, jednakże do nas na wieś przyjeżdżał.

Niedługo potem wybuchło w Warszawie powstanie przeciwko Niemcom. Mniej więcej w listopadzie 1944 r. powróciliśmy do Warszawy. Powstanie oczywiście już upadło. Stwierdziliśmy, że nasz dom został zburzony i zamieszkaliśmy w innym miejscu.

Na początku 1945 r. mąż mój odwiózł Danusię do gminy żydowskiej, której siedziba była na ul. Targowej. W gminie, jak się okazało, zjawił się ojciec Danuty, który w tym czasie zamieszkiwał w Otwocku. Niedługo potem pan Awel z Danutą wyjechali do Izraela. Pamiętam, że przyjechaliśmy z wizytą do nich do Otwocka, a tu się okazało, że już ich nie było. Od tamtej pory kontakt z Danutą Awel urwał się [i] nie mieliśmy od niej żadnej wiadomości. Chcę podkreślić, że dziewczynkę przygarnęliśmy i opiekowaliśmy się nią bez materialnego zainteresowania[4].

Protokół został mi odczytany.

Przesłuchujący Świadek

Źródło: AIPN, 392/406, k. 13–13v, kopia, mps.

[a] *W całym tekście:* Awol.

[1] Helena Sobczak – córka Józefa i Marianny, ur. 26 XII 1912 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie delegowany do GKBZHwP.

[2] Marchaty – podczas okupacji wieś w gm. Marianów, pow. Tomaszów Mazowiecki (dystrykt radomski), obecnie w gm. Biała Rawska, pow. Rawa Mazowiecka (woj. łódzkie).

[3] Biała Rawska – w okresie okupacji miasto w pow. tomaszowskim (dystrykt radomski), obecnie w pow. rawskim (woj. łódzkie).

[4] Danuta Awel została odnotowana (bez bliższych danych) w rejestrze ocalałych Żydów, prowadzonym przez CKŻP. Zob. https://secure.ushmm.org/online/hsv/person_view.php?PersonId=4388184 [dostęp 25 VIII 2017 r.].

Nr 163

1965 luty 1, Tel Awiw. Oświadczenie Eliahu i Margot Sołowiejczyków oraz Aleksandry Guter na temat pomocy udzielonej im przez Wacława i Emilię Pietruszków w Warszawie[1]

My, niżej podpisani: inż. Eliahu i Margot Sołowiejczyk, zamieszkali w Kesher koło Hajfy i Aleksandra Guter (I voto Sołowiejczyk), zamieszkała [...][a] [w] Giwatajim, oświadczamy co następuje:

Do wybuchu wojny 1939 r. mieszkaliśmy w Warszawie i znaliśmy tam pana Wacława Pietruszkę, który był zatrudniony przez naszego ojca (teścia) dr. Orko Sołowiejczyka. Po wybuchu wojny uciekliśmy do Wilna i wróciliśmy do getta warszawskiego w roku 1942. Wkrótce po naszym powrocie zaczęła się masowa eksterminacja Żydów.

Natychmiast po nielegalnym powrocie do getta nawiązaliśmy kontakt z Wacławem i jego śp. żoną Emilią Pietruszką. Wacław Pietruszka, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, przedostawał się do getta, aby przynosić nam żywność i lekarstwa, i był naszym jedynym kontaktem ze światem zewnętrznym. Kiedy stało się jasne, że jedynym ratunkiem jest ucieczka z getta, Wacław Pietruszka po[zo]stawił do naszej dyspozycji swoje mieszkanie, wiedząc jasno, że ryzykuje więzieniem, a nawet śmiercią z rąk Gestapo. Kiedy ostrzeżono nas, że mieszkanie Wacława Pietruszki przy ul. Bielańskiej jest podejrzane i obserwowane jako należące do przyjaciela Żydów, Wacław Pietruszka poszukał dla nas inne[go] miejsca ukrycia, przeprowadził nas tam, odwiedzał nas regularnie i załatwiał dla nas dziesiątki spraw, od których zależała nasza egzystencja, a których nie mogliśmy oczywiście załatwić sami. Kiedy zostaliśmy zaaresztowani przez granatową policję, Wacław Pietruszka, nie zważając na swoje bezpieczeństwo, znalazł drogę, aby przedostać się do nas, do aresztu na ul. Daniłowiczowskiej i tylko dzięki temu udało nam się nawiązać przez niego kontakty ze znajomymi Polakami i uratować od śmierci z ręki Gestapo.

Wacław i śp. Emilia Pietruszka narażali swoje życie nie tylko dla nas, których znali sprzed wojny. Wśród ukrywających się w Warszawie Żydów wiadomym było, że dom ich to miejsce, gdzie każdy prześladowany człowiek może się zwrócić o pomoc. Dziesiątki Żydów ocalały dzięki temu, że mieli do kogo się zwrócić, u kogo ukryć w razie potrzeby, dostać gorący posiłek i nawiązać kontakt. Wacław i śp. Emilia Pietruszka – dwoje głęboko szlachetnych ludzi, nigdy nie tylko nie otrzymali żadnego wynagrodzenia, ale niejednokrotnie z własnych, skromnych środków nieśli pomoc prześladowanym Żydom.

Tel Awiw, dnia 1 II 1965 [r.]

Inż. E[liahu] Sołowiejczyk, Margot Sołowiejczyk,
Aleksandra Guter I voto Sołowiejczyk[b]

Źródło: AIPN, 392/1684, s. 8, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Wszystkie podpisy odręczne.*

[1] Brak jakichkolwiek bliższych danych o autorach oświadczenia (zachowanego w aktach w oryginalnym wypisie) oraz o Polakach udzielających im pomocy. Oświadczenie zostało uwierzytelnione w kancelarii notarialnej Sigmunda Gutera w Tel Awiwie.

Nr 164

1990 luty 8, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Soporka na temat pomocy udzielonej przez niego, Edmunda Soporka i Jerzego Kubiaka Jakubowi Ekselmanowi w Warszawie[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce mieszkałem w dzielnicy Wola. W listopadzie 1939 r. rozpocząłem pracę w prywatnym zakładzie zegarmistrzowskim na ul. Wroniej 7, należącym do pana Dolińskiego. W zakładzie tym pracowało kilka osób, a między innymi dorywczo Żydzi, którzy uciekli z getta. Już w listopadzie 1939 r. przystąpiłem do pracy w konspiracji, do której wciągnął mnie Jerzy Kubiak.

Dokładnej daty nie pamiętam, ale w 1942 r. otworzyłem własny sklep zegarmistrzowski przy ul. Wroniej 29, w pomieszczeniu po sklepie rzeźniczym. W sklepie zatrudniłem kilka osób, w tym mojego brata Edmunda Soporka. Prawdopodobnie jesienią 1942 r. do mojego sklepu zgłosił się mężczyzna o typowym wyglądzie semickim. Powiedział, że jest zegarmistrzem i chce trochę zarobić. U mnie w zakładzie było dużo pracy, więc się zgodziłem, aby został tego dnia i trochę popracował. Chciałem zorientować się, czy zna się na pracy. Powierzoną pracę wykonał bez zarzutu, stwierdziłem, że zna się na fachu. Przychodził do mnie do zakładu przez kilka kolejnych dni. Za wykonaną pracę płaciłem mu każdego dnia. Był bardzo biedny, głodny i bez grosza.

Kiedy przyszedł kolejny raz rano stwierdziłem, że był brudny i chyba nie spał w normalnych warunkach w domu, więc go zapytałem o to. Powiedział, że uciekł z getta i sypia w lesie pod Otwockiem. Ja zaproponowałem mu, żeby zamieszkał u mnie w zakładzie na zapleczu. Chętnie się zgodził i od tej pory do czasu wybuchu powstania mieszkał i pracował u mnie. Zdawałem sobie sprawę z tego, że udzielenie pomocy Żydowi grozi niebezpieczeństwem. Miałem wówczas 19 lat, należałem do AK, posiadałem broń, ciągle się narażałem, miałem inny stosunek do niebezpieczeństwa niż dziś. Pomocy udzieliłem mu bezinteresownie.

Mój szef z konspiracji Jerzy Kubiak przyszedł do mojego sklepu, zauważył pracującego Żyda i zapytał go, czy ma papiery. Ten odpowiedział, że nie. Kubiak z własnej inicjatywy załatwił mu kenkartę na nazwisko Franciszek Kisio[2]. Podczas dnia Żyd ten unikał kontaktów z ludźmi i chował się na zapleczu. Wkrótce przed wybuchem Powstania Warszawskiego Gestapo aresztowało mojego dowódcę Jerzego Kubiaka. Bojąc się aresztowania, wyjechałem z Warszawy do Puszczy Kampinoskiej. Franek Kisio pozostał w moim zakładzie wraz z moim bratem Edmundem.

Drugiego lub trzeciego dnia po wybuchu powstania wracałem do Warszawy i w okolicy stacji kolejowej Szczęśliwice[3] zostałem zatrzymany przez Bahnschutzów. Uniknąłem szczęśliwie rozstrzelania i ostatecznie do końca wojny

pracowałem na Psim Polu[4] w Borsigwerke[5], dokąd przywieźli mnie z obozu Burgweide[6] koło Wrocławia. Po wyzwoleniu kraju, pod koniec maja 1945 r., wróciłem do Warszawy. Mój brat Edmund walczył w powstaniu[7], a Franek Kisio przeżył powstanie i wraz z cywilną ludnością opuścił Warszawę. Był on inwalidą, miał protezę nogi i prawdopodobnie dzięki temu uniknął wywiezienia do Niemiec.

Po wojnie, nie pamiętam od kogo, dowiedziałem się, że Franek Kisio prowadzi sklep zegarmistrzowski w Łodzi na ul. Piotrkowskiej. Raz odwiedziłem go w Łodzi. Nie utrzymywaliśmy ze sobą kontaktów, gdyż ja w tym czasie nie miałem mieszkania, ani stałego adresu, tułałem się po Warszawie. Kiedy po raz drugi byłem w Łodzi, już go nie zastałem – w 1946 lub 1947 r. wyjechał do Australii, gdzie przebywał jego ojciec. Od czasu naszego spotkania w Łodzi nie miałem z nim kontaktu przez wiele lat. W połowie lat siedemdziesiątych moja córka wyjechała na zaproszenie wujka do Australii, do Melbourne. Ja przez nią podałem szwagrowi zegarek w prezencie. Zegarek ten po kilku miesiącach popsuł się i mój szwagier przez przypadek trafił do zegarmistrza w Melbourne, którym okazał się Franek Kisio. Od tego czasu nawiązał ze mną kontakt listowny. W 1978 r. przyjechał do Polski, spotkaliśmy się i dał mi oświadczenie, w którym potwierdza, że przechowywał się w moim zakładzie zegarmistrzowskim w Warszawie. Moja córka zamieszkała na stałe w Melbourne, jeździłem do niej w odwiedziny dwukrotnie i wówczas spotkałem się z nim. Jego prawdziwe nazwisko – Jacob Ekselman – poznałem, kiedy nawiązał ze mną kontakt listowny z Australii.

Wiadomo mi, że jego matka i siostra zginęły w Warszawie. On i jego brat uciekli z getta. Brat też gdzieś pracował, ale nie wiem gdzie. Nocował natomiast również w moim zakładzie zegarmistrzowskim. Z jego bratem nie miałem bliższego kontaktu, przychodził na nocleg już po zamknięciu zakładu, a wychodził wcześnie rano. Brata Jacoba Ekselmana poznałem w Melbourne, jest jubilerem. Jeszcze podczas okupacji hitlerowskiej Jacob Ekselman zaprzyjaźnił się z Polką, która pracowała jako kelnerka w kawiarni naprzeciwko mojego zakładu zegarmistrzowskiego na ul. Wroniej. Razem z nią opuścił Warszawę po wybuchu powstania i obecnie jest jego żoną. Otrzymałem od Ekselmana książkę w języku angielskim wydaną w Australii, w której opisał swoje przeżycia podczas okupacji hitlerowskiej w Warszawie. W tej książce napisał również, że ja udzielałem mu pomocy w przechowywaniu[8]. Mój dowódca z konspiracji Jerzy Kubiak został prawdopodobnie zamordowany przez Gestapo. Wyżej wymieniona książka niestety zginęła mi.

Protokół osobiście przeczytałem i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję[9].

Świadek
M[ieczysław] Soporek[a]

Sędzia
O[tylia] Wierzbicka[b]

Źródło: AIPN, 392/848, s. 4–6, oryginał, mps.

[a] *W centrum nieczytelny podpis.*

[b] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Mieczysław Soporek – s. Władysława i Katarzyny z d. Doborzyńskiej, ur. 12 III 1921 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadziła Otylia Wierzbicka, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, delegowana do GKBZHwP.

[2] W *Księdze Sprawiedliwych…*, s. 679 podano, że fałszywe dokumenty dostarczył Ekselmanowi sam Soporek.

[3] Szczęśliwice – w okresie okupacji wieś w gm. Okęcie, pow. warszawski, obecnie osiedle warszawskiej dzielnicy Ochota.

[4] Psie Pole – dzielnica Wrocławia.

[5] Borsigwerke – niemieckojęzyczne określenie znajdujących się w różnych miastach zakładów przemysłowych, będących własnością niemieckiego przedsiębiorcy Alfreda Borsiga.

[6] Burgweide – potoczna nazwa obozu pracy przymusowej, mieszczącego się przy ul. Przemysłowej we Wrocławiu. Przebywało w nim – w różnych okresach – od 4 tys. do 10 tys. więźniów, w większości Polaków. Pracowali w cukrowni oraz w zakładach przemysłowych, a w czasie oblężenia Wrocławia przy budowie barykad i rozbiórce domów. Zob. https://dolny-slask.org.pl/538354,Wroclaw,Oboz_pracy_przymusowej_Burgweide.html [dostęp 10 II 2018 r.].

[7] Edmund Soporek ps. „Krawczyk", ur. 16 I 1926 r., zm. 16 VII 2006 r. Żołnierz Warszawskiego Okręgu AK z przydziałem do III Batalionu Organizacji Wojskowej PPS im. Stefana Okrzei (pluton 323). W powstaniu walczył w tej jednostce, a następnie w zgrupowaniu „Leśnik" (3 kompania „Wolska") na Woli i Starym Mieście. Wyszedł z Warszawy wraz z ludnością cywilną. Zob. http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edmund-soporek,41615.html [dostęp 10 I 2018 r.].

[8] Książki tej nie udało się zidentyfikować.

[9] 21 III 1992 r. YVI nadał Mieczysławowi Soporkowi tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 679.

Nr 165

1984 marzec 15, Warszawa. Relacja Zofii Janiny Szczepaniak na temat pomocy udzielonej przez nią i jej matkę Aleksandrę Romanowską kobiecie używającej personaliów Stefania Sitko i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

[...][a]. Znałam i przyjaźniłam się z rodziną Gąsiorów, którym pomagałam [przez] całą okupację. Oni polecili mi piękną, młodą Żydówkę, której podobieństwo[b] nie przypominało Żydówki. Nazywała się Stefcia Sitko[c]. Była mocno zakochana w młodym inżynierze chemiku. Pomogłam jej ratować go wraz z matką – staruszką. Wyprowadziłam ich przez sądy[d].

Mieszkałam na ul. Alberta[2] 6. Grunt palił się pod nogami, bo w domu tym była Cafe[e] „F.F." dla Niemców. Uprosiłam moją matkę, aby zajęła się nimi. Było ich troje. Nadmieniam, że inżynier był pracownikiem firmy „Tokalon"[3]. Kiedy i u mojej mamy zaczęło być gorąco, umieściłam całą trójkę gdzieś na Targówku, dojeżdżając codziennie z posiłkiem dla ukrywających się.

Pewnego razu matka zszokowana przyszła do mnie [mówiąc]: „Córko, ratuj. Matka inżyniera umarła". Nie potrafię opisać mego przerażenia, lecz matka, opanowana, rzekła: „Trzeba ją wynieść". Lecz było to niemożliwe. Więc cóż – trzeba było robić sekcję, krojąc na części zwłoki, pakując w małe paczki i wynieść. Znaleźliśmy rykszarza, który za wielką opłatą zgodził się wywozić części ciała ludzkiego zapakowane jak towar. Czy jest w stanie ktokolwiek opisać tragedię, gdzie narażony był cały dom, wielu mieszkańców i właściciele tego mieszkania, o których nic nie wiem?

Zabrałam do siebie na ul. Alberta 6 Stefanię z narzeczonym. Wybuchło powstanie. Bomba lotnicza zawaliła moje mieszkanie (ja byłam wówczas na ul. Wilczej 30). Stefania Sitko i jej ukochany przebywali w moim mieszkaniu. Wyzwolona Warszawa – powróciłam z wędrówki i moje kroki skierowałam na ul. Alberta 6. We wnęce zawalonego domu leżała Stefania i jej [u]kochany. Zgłosiłam do spisu zmarłych i ich, podając: Stefania imię i nazwisko Sitko, Żydówka. Pochowano ich pod brzozą, blisko bramy od ul. Alberta.

Na tym bym kończyła, ale zostało najważniejsze. Jest w moim posiadaniu ogromny nóż, którym trzeba było podzielić zwłoki, aby je wynieść. Nóż ma ślady krwi, których matka nie była w stanie zmyć. Chciałabym oddać do was ten dowód ogromnego poświęcenia mojej matki, by ratować ich dwoje i dom z mieszkańcami na Targówku. Wiem, że historia ta wstrząśnie czytającymi[f], ale spełniam życzenie mojej matki, aby urządzenie to znalazło odpowiednie miejsce u was. Matka ma nie żyje, ale do śmierci swej obraz ten stale wracał do jej umęczonej głowy.

Pozostali Gąsiorowie. Nie wiem, czy żyją? Czy są może zagranicą. Oni znali całą trójkę nieżyjących.

Janina Szczepaniak

Źródło: AIPN, 392/163, k. 1–2v, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący okoliczności przesłania listu do GKBZHwP.*

[b] *W sensie:* typ urody.

[c] *Autorka podaje zapewne fałszywe, polskie nazwisko, pod którym ukrywała się kobieta.*

[d] *W sensie:* przez gmach sądów przy ul. Leszno.

[e] *W oryginale:* Kafe.

[f] *W oryginale:* czytających.

[1] Zofia Janina Szczepaniak – c. Józefa i Aleksandry, ur. 6 III 1914 r. w Warszawie. Edytowana relacja ma formę listu, skierowanego przez autorkę do GKBZHwP. Zawarte w nim dane zostały potwierdzone podczas przesłuchania przeprowadzonego 10 VII 1984 r.

[2] Autorka ma prawdopodobnie na myśli ul. Niecałą, w 1934 r. przemianowaną na ul. Alberta I, króla Belgów. W swym zeznaniu podała, że podczas okupacji mieszkała przy ul. Kruczej 12. AIPN, 392/163, Protokół przesłuchania świadka Zofii Janiny Szczepaniak, 10 VII 1984 r., s. 3.

[3] „Tokalon" to spółka, prawdopodobnie z kapitałem francuskim, w latach międzywojennych produkująca kremy i puder dla kobiet. Z polskiego rynku znikła po 1945 r. Por. http://starekosmetyki.blogspot.com/2011/04/tajemniczy-tokalon.html [dostęp 27 VII 2017 r.].

Nr 166

1987 luty 10, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Ligii Szczepańskiej na temat pomocy udzielonej przez nią, jej męża Kazimierza Szczepańskiego i jej matkę Józefę Rakowską Eugenii Feinstein, Szymonowi Lindowi oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

Ja, Ligia Szczepańska wraz z mężem Kazimierzem Szczepańskim[2] i matką Józefą Rakowską, w mieszkaniach przy ulicy Wspólnej 8 i 12 i Wspólnej 4, w czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1942–1943 udzielaliśmy schronienia kobiecie pochodzenia żydowskiego pani Eugenii Feinstein, lat około 70. W roku 1943, po informacji, że będą przeprowadzane poszukiwania ukrywających się osób[a], pani ta została zabrana przez swojego brata i przeprowadzona do innego, bezpiecznego mieszkania. Wiem, że zginęła w wypadku w roku 1944, o czym zostałam zawiadomiona przez jej brata.

Drugimi osobami, którym udzieliliśmy schronienia w naszym mieszkaniu przy ul. Wspólnej 8 m. 12 w 1943 r., były dwie kobiety narodowości żydowskiej: pani Leszczyńska – lat około 60 wraz z córką – lat około 30. Imion tych osób nie pamiętam. Nazwisko miały prawdopodobnie zmienione. Wiadomo mi, że pani Leszczyńska była wcześniej (przed wojną) żoną redaktora czasopisma satyrycznego „Mucha”[3]. Wiadomo mi także, że osoby te przetrwały wojnę i wyjechały po jej zakończeniu do Australii.

W naszym mieszkaniu, a następnie w specjalnie przygotowanej przez męża piwnicy, był przechowywany i żywiony przez ponad pół roku w 1944 r. mężczyzna pochodzenia żydowskiego pan Szymon Lind, który podał nam, że urodził się w Berlinie i tam pracował jako inżynier elektryk. Biegle mówił po niemiecku. Jego dane w kenkarcie są zmienione[4]. Po zakończeniu Powstania Warszawskiego znalazł się [on] w rejonie Pruszkowa, gdzie po wyzwoleniu zmarł z powodu niewydolności mięśnia sercowego (w załączeniu akt zgonu)[5]. Ludzie, u których zmarł, przekazali ostatnią wolę zmarłego mojemu mężowi, w której wyrażał on prośbę o pochowanie go przez męża. Został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Warszawie (miejscem wyróżniającym była bliska studnia)[6]. Mąż mój bardzo przejął się śmiercią pana Linda i w czasie wyjazdów zagranicznych z zespołem „Mazowsze”[7], w którym pracował jako muzyk, starał się odnaleźć rodzinę, o której kiedyś pan Lind opowiadał. Niestety, poszukiwania te nie dały pozytywnego rezultatu.

Chcę nadmienić, że wiedzieliśmy o tym, co nam grozi ze strony okupanta za ukrywanie Żydów. [...][b].

Na tym protokół zakończono i po przeczytaniu podpisano.

Świadek:[c] Prokurator:[d]

Źródło: AIPN 392/246, k. 8–8v, oryginał, mps.

[a] *W sensie:* po pojawieniu się pogłosek, że Niemcy będą rewidować mieszkania w poszukiwaniu ukrywających się osób.

[b] *Pominięto fragment dotyczący załączników do protokołu.*

[c] *Poniżej czytelny podpis.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć prokuratora.*

[1] Ligia Szczepańska z d. Rakowska – c. Józefa i Franciszki, ur. 15 II 1906 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził członek GKBZHwP Wacław Bielawski.

[2] Kazimierz Szczepański, ur. 4 VIII 1904 r., zm. 2 XII 1985 r. W okresie okupacji niemieckiej żołnierz AK ps. „Kazik" (Obwód Praga Okręgu Warszawskiego). W Powstaniu Warszawskim żołnierz kompanii „Jerzyki", uczestnik walk na Starym Mieście. Zob. http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-szczepanski,43661.html [dostęp 12 I 2018 r.].

[3] „Mucha" – warszawskie czasopismo satyryczne, wydawane m.in. w okresie międzywojennym. Ponieważ miało wielu redaktorów, osoby wspomnianej przez świadka nie udało się zidentyfikować.

[4] Ligia Szczepańska okazała przesłuchującemu oryginalną kenkartę Szymona Linda.

[5] O ukrywaniu Szymona Linda przez Kazimierza Szczepańskiego, został poinformowany jego dowódca z AK – st. sierż. Józef Rosołek ps. „Maciek". Po latach opowiadał: „Żyd ten zupełnie nie wyglądał na semitę, my wyrobiliśmy mu kenkartę na jego nazwisko i on często mnie odwiedzał". Przed wybuchem Powstania Warszawskiego Rosołek polecił Szczepańskiemu, by wywiózł Linda do swego brata w Pruszkowie; AIPN, 392/246, Protokół przesłuchania świadka Józefa Rosołka, 7 VII 1987 r., k. 10–10v.

[6] Nie wiadomo czy autorka ma na myśli cmentarz ewangelicko-augsburski, czy też cmentarz ewangelicko-reformowany w Warszawie. Poszukiwania nie przyniosły rezultatu.

[7] Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze" im. Tadeusza Sygietyńskiego – założony w 1948 r. zespół artystyczny, propagujący tradycje polskiej muzyki i tańca ludowego.

Nr 167

1983 kwiecień 12, Wrocław. Relacja Eugeniusza Szczerby na temat dostarczania przez jego ojca żywności do getta warszawskiego oraz udzielenia pomocy chłopcu narodowości żydowskiej o nieznanych personaliach w Warszawie[1]

Być może moje wspomnienia z kontaktów i obserwacji życia Żydów w okresie okupacji na terenie Warszawy nic nie wniosą do całej ich martyrologii, ale po prostu czuję potrzebę podzielenia się swymi spostrzeżeniami na ten temat.

Mieszkałem w Warszawie przy ul. Płockiej 7 m. 2, oczywiście wraz z rodzicami. Niejednokrotnie, jeszcze w okresie przed organizacją getta, jako dziecko bawiłem się z Żydóweczką, mieszkającą przy ul. Płockiej 5, na I piętrze. Ojciec jej był tak zwanym Żydem – przechrztą, a matka Polką. Kiedy Niemcy zaczęli organizować getto, człowiek ten myślał, że uda mu się przetrwać między nami. Niestety, pewnego dnia dowiedzieliśmy się, że został zabrany do getta, a w jakiś czas po nim, a raczej chyba za nim, poszła ta pani z córką do getta. Znam tę ich historię stąd, że ojciec mój kazał mi kiedyś zanieść tej kobiecie kartofli, gdyż żyli bez środków do życia, po prostu mała przewracała się z głodu. Ojciec w getcie, a matka co mogła wyprzedała, by go ratować, aż przyszedł moment, że nie było co i poszła za nim. Na I piętrze w tym domu mieszkali jeszcze państwo Grygiel, Gołębiowscy, a nazwiska tego Żyda nie pamiętam.

Następnym, być może nieznaczącym elementem, była obserwacja dzieci żydowskich chodzących po naszej dzielnicy „po prośbie". Więc były to dzieci w wieku 8–12 lat, zabiedzone, brudne, głodne. Jedni wybierali ze śmietników odpadki, jak obierki z kartofli, nać z marchwi, pietruszki, cebuli, bądź głąby z liści kapuścianych (te ostatnie najczęściej surowo jedli). Nas to dziwiło, ale po naszej stronie też był głód, więc trudno się było podzielić z nimi tą kromką chleba, chociaż zawsze matka coś dla nich znalazła. Chodzić po mieszkaniach i pukać na ogół się bali, gdyż dozorcy mieli obowiązek przeganiania ich z klatek schodowych, więc zostawały podwórka, z których[a] zawsze można było uciec i na których dzieci te śpiewały piosenki, aby w zamian dostać jałmużnę. Było to bardzo upokarzające. W naszym rejonie chodziło troje dzieci, które śpiewały bardzo smutną piosenkę o sierocie – pastuszku, któremu w nocy „Śni się matka tak jak żywa, stoi na wzgóreczku i Jasia przyzywa". Tu słowa: „Chodźże do mnie Jasiu, niech ja cię umyję i niech ci koszulkę upiorę, uszyję i niech ci upiekę chleba bieleńkiego i niech cię przytulę do serca swego". To fragment piosenki, po którym matka moja najczęściej płakała. Druga piosenka, której fragment zapamiętałem, to piosenka, którą śpiewa matka dziecka w kołysce: „Śpij syneczku, spij słoneczko, mama pobiegnie po mleczko, nakarmi i utuli cię do snu, a dobry Pan Bóg w niebie da, że wychowam ciebie, oj luli synku mój" itd. Sceneria, jak i dobrane piosenki tak do siebie pasowały, że nie sposób było się utrzymać bez łzy w oku.

W sąsiedztwie naszym, to jest ul. Płocka 9/11, był dom tak zwanej rodziny Kowalskich. Na terenie tej posesji była jakaś garbarnia, bodajże szycie kożuchów dla wojska niemieckiego. Do posesji tej przyprowadzali Niemcy grupę Żydów i Żydówek, którzy coś tam robili. Był nawet moment, że jedna z Żydówek kilkakrotnie była u nas na obiedzie i jeden Żyd. I tu zetknąłem się z momentem, gdzie nie mogłem tego zrozumieć. Żyda tego stać było na kupno drogich, „egipskich" papierosów, bodajże po 12 zł paczka, koniecznie przedwojennych, a poznawało [się] to po tym, że były pakowane w jasne pudełka i bibułka była biała. Kiedy mu raz kupiłem już okupacyjne, był na mnie zły. Kiedy ojciec mój zapytał go, dlaczego nie pomaga biedniejszym Żydom, odpowiedział, że jak da biednemu Żydowi kromkę chleba, to ten będzie się dłużej męczył, a jego stać przeżyć, to może akurat ta kromka chleba mu będzie potrzebna na ten ostatni dzień do przeżycia, czyli doczekanie się do wolności. Może to i racja.

Sądzę, że z tego okresu pochodziły kontakty mojego ojca i sąsiada mającego platformę i białego konia z Żydami z getta. Może to głupie, że piszę szczegóły, ale sąsiad ten pracował gdzieś w młynach na końcu ul. Brylowskiej, dawniej Czyste. Tam udawało im się załatwić nieraz po kilka worków mąki, na pewno kradzionej lub skombinowanej. Tą platformą z mąką, z tym białym koniem, jeździłem wtedy na ul. Brylowską, Skierniewicką, Działdowską do Górczewskiej, następnie Młynarską do cmentarza [ewangelicko]-augsburskiego wzdłuż wysokiego muru. Kiedy się on kończył, stała posesja, w bramę której wjeżdżałem na podwórko. Sceneria podwórka: komórki opierające się tylną ścianą o mur graniczący z kierkutem żydowskim. Pod te komórki podjeżdżałem platformą. Tu wkraczał mój ojciec z sąsiadem. Granatowemu policjantowi 500 zł („górala") w rękę, żeby pilnował bramy. Ja wchodziłem na klatkę schodową tego domu i obserwowałem kierkut. Kiedy na kierkut wjeżdżały dwukołowe wózki z umarlakami z getta, dawałem znać ojcu i sąsiadowi. Oni czekali, aż Żydzi zsuną te trupy do długiego rowu wykopanego niedaleko muru, a następnie podjeżdżali ze swej strony pod mur i tu następowało „raz raz"[b] zrzucenie jednego lub dwu worków na wózek, przykrycie byle jak, od niechcenia, rzuconą płachtą lub szmatą i [nie] biegiem, ale raczej szybko, z kierkutu w stronę getta – bramy cmentarza. Dumny byłem z mego ojca, bo kiedy on z platformy rzucał na dach komórki worek 50 kg mąki (tu sąsiad przenosił go i rzucał na stronę żydowską), to z drugiej strony do tego worka brało się trzech lub czterech Żydków i mieli trudności położyć go na wózku – po prostu słabi z głodu. Jak z obrzydzeniem patrzyłem, jak oni na wózkach, na których przywieźli truposzów, wieźli tę mąkę, którą będą jeść, to coś mi nie pasowało. Kiedyś jeden z worków pękł, to ci Żydzi lizali ręce, macali w rozsypanej mące i jedli. Więc to byli ci, którzy tylko ją wozili dla bogatszych od siebie.

Wspominam o tym, że jeździłem wozem, bo była pełna „konspiracja", bo ja jechałem wozem, a chodnikiem szedł mój ojciec z sąsiadem i oni obserwowali mnie cały czas. Ja miałem uciechę jeżdżąc tą platformą po Warszawie, ale też

i ruch był niewielki – nie to, co dziś. Poza tym, uliczkami którymi przejeżdżałem, nie chodziły patrole niemieckie, a o to głównie chodziło. Takich kursów odbyliśmy kilka, zresztą nie o wszystkich wiedziałem. Mąka szła za ciuchy, pieniądze, złoto, bo te sprawy kręciły się w domu – dzielono między siebie, opłacano policję, w młynach kogoś, no ale zawsze jakiś grosz zostawał i mojemu ojcu. Nazwisk ludzi tych nie podaję – być może żyją i mogliby mieć do mnie żal o ujawnienie ich okupacyjnej, nie zawsze czystej działalności.

W pewnym okresie jesienno-zimowym, kiedy nastała w Warszawie moda na latarki (powszechne zaciemnienie) biegaliśmy z kolegami po podwórkach, piwnicach, klatkach schodowych i strychach, bawiąc się w chowanego (brama na ulicę była zamknięta, więc pozostawało podwórko). Jest moment, w którym wpadamy na strych z latarkami. Błysk, błysk latarką – ktoś ucieka, chowa się za kominem. Podlatujemy, a tu siedzi – w załamaniu komina ustawionego pod kątem – Żydek. Pierwsze wrażenie: głowa ogolona na zero, z jakimś strupem przez co najmniej pół głowy, koszulka i majtki, a tu grudzień. My w swetrach, ubrani, a on ubrany tak jak w lipcu. Co tu robisz? No, śpi już cztery dni, żywi się obierkami, suchym chlebem i w tym załamaniu komina siedzi, bo mu ciepło od ścianki kominowej. Zostawiliśmy go tam. Ja z płaczem poszedłem do domu, opowiedziałem o tym ojcu. Kiedy się trochę uspokoiło w domu, ojciec kazał mi tego Żydka przyprowadzić. Więc szybko po schodach, cicho, bo on był boso, do nas do domu. Matka moja [miała] łzy w oczach, ojciec nie mówił nic. Pierwsza rzecz to mycie – kąpiel w wannie, w ciepłej, a prawie gorącej wodzie, gdyż on miał dreszcze. Majtki i koszulka w piec (aż się ruszały od wszy), dostał moje i moją koszulę. Następnie ojciec kazał mu usiąść na podłodze, sam usiadł na małym krzesełku, wziął jego głowę pomiędzy swoje nogi i zaczął mu szyć skórę głowy białym jedwabiem. Głowa tego chłopca była pęknięta po prostu aż do takiego niebieskiego ciała na długości co najmniej 5–7 cm. Podobno od uderzenia pałką, a co charakterystyczne, od żydowskiego policjanta. Nam po prostu nie mieściło się w głowie, żeby Żyd Żyda tak potraktował, tym bardziej, że było to dziecko. Ta rozgrzana skóra na tej głowie dała się ojcu – jeśli zsuwał ją dwoma rękami – zbliżać do siebie i ojciec przekłuwał jej brzegi igłą i zszywał jak piłkę futbolową. Mały Żydek siedział [i] ani pisnął. Miał tyle samo lat co ja (10–11 lat), ale był ode mnie dużo szczuplejszy, więc moje stare ubranko było na niego dobre. Matka go ubrała włącznie z płaszczykiem i butami. Był u nas kilka dni, spał na dywaniku koło pieca, po prostu pełnia szczęścia. Ale życie jest okrutne. Któregoś dnia przyszedł dozorca (nazywał się Tomaszewski Jan) i powiedział: „Panie Janie, ma pan u siebie Żyda. My, to znaczy się mieszkańcy domu, nie chcemy mieć kłopotu z Niemcami. Niech pan mu każe gdzieś iść". Trudno było ojcu, a jeszcze trudniej matce, wytłumaczyć małemu Żydkowi, że ma wracać do getta. Podejmował ojca za kolana, płakał, ale sytuacja była taka, a nie inna. Wiadomo, gdyby Niemcy się o tym dowiedzieli, śmierć pewna. W tej sytuacji ojciec kazał mu iść do Warki nad Pilicą. Tam w wiosce Wichradz

mieliśmy rodzinę, dał mu ojciec do nich list. Jak wiem z późniejszych relacji rodziców, Żydek tam nie dotarł – ślad zaginął. Matka i ojciec mój bardzo to przeżyli. Ojciec to chodził i narzekał na ból serca i mówił, [że] wszystko rozumie, że mogą walczyć z dorosłymi, ale co im winne dzieci. Ale takie były realia, a nie inne.

Jadąc raz platformą ul. Wolską, wiozłem na platformie całą stertę rabarbaru. Na ul. Wolskiej, gdzieś naprzeciw ul. Syrena, znajdował się zakład, do którego ten rabarbar woziliśmy, to była jakaś przetwórnia marmolady. Sceneria: ul. Wolską, w tym samym kierunku, to [znaczy] w kierunku miasta, idzie kolumna Żydów. Mój koń leci truchtem, więc ich pomału mijam. Ci, nie patrząc na mnie, ani na obsługujących ich Niemców, jak opadli mi platformę, to myślałem, że cały rabarbar mi rozdrapią. Dopiero jak skoczył Niemiec, jak mi nie wyrwie bat i jak nie zacznie ich bić, tak że i mnie się oberwało. Coś pokazywał na pistolet i coś mi wygrażał, a ja pogoniłem konia co sił. Dobrze, że w fabryce bez ważenia zrzucaliśmy ten rabarbar na rampę, bo chyba by mi brakowało ze 100 kg. Do dziś widzę te smutne, głodne, wpadnięte oczy i te wyciągnięte ręce, chociaż po jeden kiść rabarbaru. Takie były realia.

Jeśli te kilka fragmentów wspomnień pozwoli komuś urealnić martyrologię Żydów, to proszę z tego skorzystać. Być może dla kogoś są to głupstwa, ale dla mnie są to okrutne wspomnienia, które co pewien okres (rocznice) wracają jak żywe.

Uwaga końcowa. Szczytem perfidii ze strony Niemców było zorganizowanie w pewnym okresie czasu wystawy, przedstawiającej Żyda jako nosiciela tyfusu, wszawicy, świerzbu. Dzieci ze wszystkich szkół warszawskich były zwożone na tę wystawę, gdzie pokazywano im różne przeźrocza: osiedla żydowskie, zdjęcia brudnych, starych ludzi, ręce ze świerzbem w powiększeniu itp. Ohydna[c] wystawa ta była zorganizowana gdzieś w rejonie placu Unii Lubelskiej, ale dokładnie nie pamiętam. Dla wielu dzieci, a nawet dorosłych, było to zohydzenie narodu żydowskiego, uprzedzenie do tych ludzi, co w efekcie niejednokrotnie znajdowało odbicie w zachowaniu się Polaków wobec[d] Żydów, o co niejednokrotnie Żydzi mogli mieć pretensje, gdyż Żyda – jako nosiciela zarazy – omijało się z daleka. Tu propaganda niemiecka w stosunku do dzieci odniosła sukces. Dopiero ojciec mój w domu zrobił mi wykład i odpowiednio [mnie] ukierunkował.

Z poważaniem

Eugeniusz Szczerba[e]

Źródło: AIPN, 392/1734, k. 2–5, oryginał, mps.

[a] *W oryginale:* z którego.

[b] *W znaczeniu:* szybko.
[c] *W oryginale:* ohydztwa.
[d] W oryginale: *do*.
[e] *Podpis nieczytelny.*
[1] Brak bliższych danych o autorze relacji, mającej formę listu skierowanego do GKBZHwP.

Nr 168

1984 kwiecień 6, Gdynia. Relacja Edmunda Szewczyka i Antoniego Szymańskiego na temat pomocy udzielonej przez nich Julianowi Lewensteinowi w Warszawie[1]

W związku z komunikatem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich ogłoszonym w prasie, komunikujemy uprzejmie o uratowaniu życia naszemu przedwojennemu współpracownikowi pochodzenia żydowskiego, Julianowi Lewensteinowi.

Wyżej wymieniony w czasie I wojny światowej przebywał na terenie ZSRR, a w roku 1922 osiedlił się w Polsce. Od roku 1933 był zatrudniony w firmie spedycyjnej „Pantarei"[2] w Gdyni w charakterze kierownika działu. Od tego czasu aż do chwili wybuchu II wojny światowej był naszym przełożonym.

Na krótko przed wybuchem II wojny światowej wyżej wymieniony wyjechał wraz z małżonką (pochodzenia aryjskiego) do Kazimierza nad Wisłą – ul. Góry 19, gdzie posiadał własną willę[3]. W willi tej zamieszkiwał również jego brat [Bronisław] Lewenstein – profesor Konserwatorium Muzycznego w Warszawie[4].

Wyżej wymienionego odwiedzaliśmy do roku 1942 r. W roku 1941, kiedy go odwiedziliśmy, zostaliśmy poinformowani, że jego miejsce pobytu staje się coraz bardziej niebezpieczne, gdyż w tym roku został zastrzelony przez Gestapo jego brat, o którym wyżej mowa[5]. W roku 1942 miejsce pobytu naszego byłego współpracownika stało się tak niebezpieczne, że lada dzień – mimo ukrywania się – groziło mu pozbawienie życia. W tym czasie Gestapo urządzało szczegółowe wyłapywania wszystkich Żydów na terenie Kazimierza nad Wisłą i okolicy i rozstrzeliwało ich zbiorowo na terenach otaczających Kazimierz nad Wisłą.

Gdy w roku 1942 dowiedzieliśmy się od obywatela Juliana Lewensteina o grożącej mu lada dzień śmierci, zaczęliśmy rozważać nasze możliwości przyjścia mu z pomocą. W tym czasie pracowaliśmy w Firmie Żeglugowej (żegluga na Wiśle) „Johannes Ick" (Antoni Szymański w centrali w Warszawie, a Edmund Szewczyk w oddziale tajże firmy w Puławach). Obywatel Szewczyk, po skontaktowaniu się ze swoim byłym współpracownikiem firmy Landwirtschaftliche Zentralstelle w Lublinie obywatelem Michalikiem, wpadli na pomysł, aby w parafii jednego z kościołów lubelskich (nazwy parafii w tej chwili nie pamiętamy), wyciągnąć oficjalnie metrykę urodzenia na nazwisko wujka obywatela Michalika, który wyemigrował przed II wojną światową do USA, a mianowicie Aleksandra Kosidło, aby obywatel Julian Lewenstein mógł na tej podstawie uzyskać legalnie niemiecką kenkartę. Jeszcze przed uzyskaniem kenkarty na nazwisko Aleksander Kosidło, udało się obywatelowi Szewczykowi poprzez kontakty z AK, wyrobić sfałszowaną kenkartę na nazwisko Kosiński (imię uszło nam z pamięci).

Po doręczeniu obywatelowi Lewensteinowi tych dokumentów, obywatel Antoni Szymański zabrał go z Kazimierza nad Wisłą do Warszawy, mieszkając z nim we wspólnym pokoju w Warszawie – Żoliborz, ul. Mickiewicza 34. Obywatel Lewenstein mieszkał u obywatela Antoniego Szymańskiego pod nazwiskiem Aleksander Kosidło, gdzie po pewnym czasie na podstawie posiada[nej] metryki urodzenia otrzymał kenkartę legalnie. Był jednocześnie zameldowany w oparciu o sfałszowaną kenkartę na nazwisko Kosiński w dodatkowym mieszkaniu w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej i w chwili jakiegoś złego przeczucia, względnie niepokoju, wyprowadzał się na kilka dni do tego pokoju[6].

Przez cały okres czasu aż do wybuchu Powstania [Warszawskiego] pomagaliśmy obywatelowi Lewensteinowi materialnie, gdyż żona jego, która zamieszkiwała oddzielnie u państwa Halfterów na ul. Wspólnej 33, razem z bratową Marią Lewenstein i jej córką, była w trudnej sytuacji materialnej.

Córka obywatelki Marii Lewenstein miała narzeczonego – oficera Armii Polskiej, przebywającego w Oflagu, który będąc aryjczykiem i posiadając nazwisko pochodzenia czysto polskiego (nazwisko w tej chwili uszło z pamięci), zgodził się zawrzeć z nią ślub cywilny *per procura*[7], aby ona mogła występować pod jego nazwiskiem. Obywatel Aleksander Kosidło *vel* Julian Lewenstein wspólnie ze swą bratową Marią Lewenstein (pochodzenia aryjskiego), zwrócili się z prośbą do obywatela Antoniego Szymańskiego o wystąpienie *per procura* w imieniu narzeczonego córki Marii Lewenstein i jej męża – zamordowanego przez Gestapo prof. [Bronisława] Lewensteina, przed urzędnikiem stanu cywilnego. Było to również, według obowiązujących wówczas zarządzeń, wysoce niebezpieczne, gdyż córka obywatelki Marii Lewenstein pochodziła z małżeństwa aryjsko-żydowskiego.

Obywatel Aleksander Kosidło *vel* Julian Lewenstein wraz z żoną po upadku Powstania Warszawskiego przeszli przez obóz w Pruszkowie szczęśliwie i wydostali się z tego obozu. W październiku 1944 r. obywatel Edmund Szewczyk zamieszkiwał w Lublinie i spotkał na ulicy obywatela Aleksandra Kosidło *vel* Lewensteina, który zamieszkiwał w tym czasie u krewnych na ul. Lubartowskiej. W przeprowadzonej rozmowie obywatel Szewczyk dowiedział się wszystkich szczegółów o szczęśliwym przeżyciu okupacji przez obywatela Juliana Lewensteina, który zatrzymał swe przybrane nazwisko – Aleksander Kosidło. Wkrótce po wyzwoleniu miasta Łodzi obywatel Aleksander Kosidło nawiązał kontakt ze swym przedwojennym przyjacielem, obywatelem Hilarym Mincem[8] – ówczesnym ministrem przemysłu i handlu – i został mianowany dyrektorem Hurtowni Tekstylnej Nr 4 w Łodzi, jego żona zaś pracowała jako sanitariuszka[a] w jednym z łódzkich szpitali położniczych. W tym czasie byliśmy kilkakrotnie zapraszani przez obywatela Aleksandra Kosidło do Łodzi i goszczeni w jego domu.

Około roku 1950 dowiedzieliśmy się o śmierci jego żony, a rok, względnie dwa lata później, obywatel Szewczyk został powiadomiony pisemnie przez jego krewnych z Lublina o śmierci obywatela Aleksandra Kosidło *vel* Lewensteina (pismo zawieruszyło się).

O naszej pomocy, udzielanej obywatelowi Julianowi Lewenstein[owi] z narażeniem naszego życia oraz życia naszych rodzin mogą zaświadczyć następujące osoby: obywatele Mikołaj Helfter – po roku 1945 Sędzia do Spraw Specjalnych w Kancelarii Prezydenta Bolesława Bieruta, późniejszy prokurator wojewódzki w Warszawie oraz jego żona z domu Maliszewska (obecnie profesor śpiewu i muzyki w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie) [...][b]. Chcemy dodać, że obywatelka Maria Lewenstein wraz z córką oraz żona Juliana Lewensteina zamieszkiwały w czasie okupacji u obywateli Helfterów w Warszawie, przy ul. Wspólnej Nr 33.

Zaznaczamy, że od obywatela Juliana Lewensteina, jego żony oraz bratowej z bratanicą – Lewenstein – nie braliśmy żadnych potwierdzeń pisemnych, dotyczących naszej pomocy dla nich w czasie okupacji niemieckiej, gdyż uważaliśmy naszą pomoc jako normalną ludzką pomoc ludziom zagrożonym śmiercią przez niemieckiego okupanta, nie spodziewając się z tego powodu żadnych korzyści materialnych.

Prosimy o potwierdzenie odbioru naszego pisma.

Antoni Szymański Z[ygmunt] Szewczyk

Źródło: AIPN, 392/372, k. 2–2v, oryginał, mps.

---

[a] *W sensie:* pielęgniarka.

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Edmund Szewczyk – s. Antoniego i Katarzyny, ur. 19 X 1916 r. w Bottrop; Antoni Szymański – s. Jana i Anny, ur. 25 IV 1915 r. w Wielkim Komorsku. Informacje zawarte w ich relacji przesłanej do GKBZHwP zostały potwierdzone w trakcie przesłuchań, przeprowadzonych odpowiednio 14 i 20 II 1985 r. przez Annę Grygiel – sędzię Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, delegowaną do OKBZH w Gdańsku.

[2] „Pantarei" – Powszechne Zakłady Magazynowe i Transportowe SA z siedzibą w Gdyni-Porcie.

[3] Rodzinę Lewensteinów, w tym również Juliana, wspomina bardzo ciepło – mieszkający w Kazimierzu nad Wisłą w okresie międzywojennym – Leopold Pisula: „Pod koniec życia Jakub i Magdalena [Pisulowie, dziadkowie autora – S.P.] żyli dostatnio, bo sprzedali Stanisławowi Lewensteinowi kawał ziemi za bardzo przyzwoity grosz – nabywcy płacili dobrze nie tylko za areał, lecz także za walory krajobrazowe. Tak więc Stanisław Lewenstein został naszym najbliższym sąsiadem. Jego żona Regina pochodziła z Warszawy. Założyli rodzinę pod koniec XIX w. Mieszkali w Kijowie, gdzie dobrze im się powodziło, gdyż Stanisław Lewenstein był biznesmenem dużego formatu. Lewensteinowie, mimo żydowskiego pochodzenia, bardzo dbali o wychowanie swoich dzieci w atmosferze polskości. Wakacje spędzali w Kazimierzu, aby dzieci władały bezbłędnie językiem polskim. Mieli bogaty księgozbiór, który obejmował całą ówczesną klasykę polską. Ich syn, Julian, skończył w 1911 r. prawo na Uniwersytecie im. Św. Włodzimierza w Kijowie. Władał biegle językiem rosyjskim i polskim. Znał francuski, a przypuszczalnie także język niemiecki. Okupację przeżył ukrywając się pod pseudonimem „Aleksander Kosidło". Po wojnie pozostał przy tym samym imieniu i nazwisku. Jako uczeń liceum, a potem student, często go odwiedzałem w czasie wakacji. Bardzo ciekawie opowiadał swój życiorys. Pamiętał okres jeszcze sprzed rewolucji październikowej. Umiał mówić interesująco i z polotem. Dość pobieżnie znałem jego brata Bronisława. Ukończył konserwatorium w klasie skrzypiec. Był wybitnym muzykiem. Wiem, że znakomity kompozytor

rosyjski [Aleksandr] Głazunow słuchał swojego koncertu skrzypcowego w wykonaniu Bronisława Lewensteina. Głazunow był zachwycony i złożył wykonawcy gratulacje. W okresie rewolucji i wojny domowej cała rodzina Lewensteinów opuściła Kijów i osiadła w Kazimierzu. Pan Stanisław zmarł na wiosnę 1939 r. Potem w okresie okupacji i Holokaustu sąsiedzi i znajomi uznali to za szczególną opiekę Opatrzności, która oszczędziła szlachetnemu człowiekowi tych okropności, które były udziałem pozostałej rodziny. Do getta zostali wywiezieni Regina Lewenstein, jej syn Bronisław i inni. Ocaleli ci, którzy byli za granicą. Ich majętność została skonfiskowana na rzecz Niemca, który przyjechał z Rzeszy i władał nią do lata 1944 r."; http://www.brulion-kazimierski.pl/ index.php?s=1127&t=47&strona=2 [dostęp 1 XII 2017 r.].

[4] Bronisław Lewenstein, ur. w 1886 r. w Warszawie. Muzyk i pedagog. Kształcił się w latach 1908–1911 pod kierunkiem Leopolda Auera w Konserwatorium Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego w Petersburgu. Szybko stał się cenionym skrzypkiem. W latach 1914–1916 był profesorem w szkołach muzycznych w Żytomierzu i Baku, a w latach 1916–1922 prowadził wyższą klasę skrzypiec oraz zespołów fortepianowych i smyczkowych w konserwatorium w Charkowie. Po przyjeździe do Polski, był od 1926 r. profesorem w Konserwatorium Muzycznym Heleny Kijeńskiej w Łodzi, a od 1931 r. profesorem gry skrzypcowej w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Warszawie. W 1935 r. powołano go do składu jury I Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Warszawie. W literaturze występują informacje mówiące, że zginął w 1943 r. w Kazimierzu nad Wisłą. Edytowana relacja przesuwa datę jego śmierci na 1941 r.; L.T. Błaszczyk, *Żydzi w kulturze muzycznej ziem polskich w XIX i XX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 2014, s.

[5] Antoni Szymański wspominał po latach, że gdy w 1941 r. odwiedził po raz pierwszy dom Lewensteinów w Kazimierzu nad Wisłą, drzwi otworzyła mu żona Juliana, która dopiero do dłuższych namowach zdecydowała się przyprowadzić męża z ukrycia. Antoni Szymański został poinformowany, że Bronisław Lewenstein został zastrzelony w ogrodzie tego domu przez gestapowców, a Julian od tego czasu ukrywa się; AIPN, 392/372, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Szymańskiego, 20 II 1985 r., k. 13v.

[6] W okresie nasilonych rewizji i aresztowań, przeprowadzanych przez Niemców na Żoliborzu, Julian Lewenstein ukrywał się także przez 6 tygodni w mieszkaniu Waldemara Hempla przy ul. Kleczewskiej 11, na Bielanach; AIPN, 392/372, Protokół przesłuchania świadka Waldemara Hempla, 8 V 1985 r., k. 19v.

[7] *Per procura* (łac.) – w zastępstwie. Czynność prawna, w której jedną ze stron zastępuje osoba upoważniona, pełnomocnik.

[8] Hilary Minc, ur. 24 VIII 1905 r. w Kazimierzu nad Wisłą, zm. 26 XI 1974 r. w Warszawie. W dwudziestoleciu działacz komunistyczny mieszkający w Polsce, Francji (tutaj doktoryzował się z ekonomii) i przez pewien czas w Związku Sowieckim. W latach wojny oficer polityczny w 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, jeden ze współtwórców Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, dokooptowany do Krajowej Rady Narodowej. W czasach stalinowskich kierował faktycznie polityką gospodarczą państwa, pełniąc wiele funkcji państwowych (m.in. ministra przemysłu i handlu) i zasiadając w centralnych władzach partyjnych. Poseł na Sejm Ustawodawczy i Sejm PRL I kadencji. W 1959 r. usunięty z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Nr 169

1986 grudzień 10, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Średnickiego na temat pomocy udzielonej przez niego i jego żonę Irenę Średnicką Eugenii i Kazimierzowi Brandysom, Celinie Kwas, Melanii Waserman-Wisławskiej i innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

Podczas okupacji hitlerowskiej mieszkałem wraz z matką oraz żoną Ireną z Rybickich[2] i jej bratem Stanisławem w Warszawie, przy ul. Narbutta 52 m. 8. Byłem lekarzem sanitarnym. Miałem wiele kolegów i koleżanek ze studiów medycznych i psychologii – studiowałem na Uniwersytecie Warszawskim.

W 1940 r. zgłosił się do mnie przyjaciel z lat szkolnych Kazimierz Brandys[3] z prośbą o zamieszkanie u mnie, a w 1941 r. prosił, abym z getta zabrał jego matkę Eugenię. Na obie propozycje zgodziłem się. Mieszkali u nas do 1943 r., kiedy to musieli wyprowadzić się na skutek szantażu. Przez pewien okres ukrywałem u mnie koleżankę z medycyny, Żydówkę Celinę Kwas wraz z matką. Przez kontakty z AK wyrobiłem im dokumenty aryjskie – Celinie na Władysławę Orlikowską, a jej matce na Rozalię Górską. Obie niedawno zmarły – Górska w Polsce, a Orlikowska w Szwecji. Stefanię Grodzieńską[4], ukrywającą się w Gołąbkach koło Warszawy, wyciągnąłem z rąk Gestapo, z domu otoczonego przez okupantów. Uratowałem również Żydówkę Melanię Waserman-Wisławską z ul. Hożej i ukryłem ją w swoim mieszkaniu, gdzie przetrwała do wyzwolenia i mieszkała ze mną i z żoną do 1975 r., kiedy to zmarła[5]. Jeszcze dziesiątki innych wypadków ratowania ludności żydowskiej przed ludobójstwem hitlerowskim z narażeniem życia mojego i mojej rodziny mógłbym powołać.

Na tym protokół zakończono: odczytano[6].

Świadek:
Stanisław Średnicki

Prokurator:
Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/666, k. 3–3v, kopia uwierzytelniona, mps.

---

[1] Stanisław Średnicki – s. Teodora i Eugenii, ur. 10 VIII 1914 r. w Warszawie, zm. 1 IV 1990 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] Siostra Ireny – Ewa z d. Rybicka, była żoną Ludwika Goryńskiego (Goldscheidera), mającego pochodzenie żydowskie. Oboje pracowali jako lekarze. W okresie okupacji Ludwikiem i jego matką zaopiekował się brat Ireny i Ewy, Kazimierz Rybicki – żołnierz AK. Udzielał on także pomocy kobiecie narodowości żydowskiej o imieniu Krystyna (po wojnie: Eda Wandstein). W 1943 r. Niemcy aresztowali Kazimierza Rybickiego i rozstrzelali w jednej z publicznych egzekucji. Aresztowano także Ewę i Ludwika Goryńskich oraz matkę Ludwika. Zostali oni osadzeni na Pawiaku, a ich dalsze losy pozostają nieznane (zapewne zostali rozstrzelani). 6 XII 1999 r. YVI nadał Kazimierzowi Rybickie-

mu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata; AIPN, 392/666, Tłumaczenie pisma Stanisława Rybickiego (syna Kazimierza) do YVI, [1989 r.], k. 11; *Księga Sprawiedliwych…*, s. 630 (w opracowaniu tym Kazimierz Rybicki występuje błędnie jako ojciec, a nie brat Ewy i Ireny).

[3] Kazimierz Brandys, ur. 27 X 1916 r. w Łodzi, zm. 11 III 2000 r. w Paryżu. Pisarz, autor scenariuszy filmowych. Przed wybuchem wojny ukończył UW. Publikował w prasie stołecznej niewielkie teksty, m.in. recenzje teatralne. Podczas okupacji ukrywał się poza warszawskim gettem. Po wojnie pracował jako dziennikarz, publikując też powieści (m.in. *Matka Królów*, 1957) i zbiory opowiadań. Napisał także scenariusze do czterech filmów fabularnych, m.in. *Jak być kochaną* (1962). Ze względu na uczestnictwo w protestach przeciwko polityce władz państwowych, a później w działalności opozycji, był represjonowany. Od 1981 r. przebywał na emigracji.

[4] Dane Stefanii Grodzieńskiej zamieszczono przy jej relacji, opublikowanej w niniejszym tomie.

[5] Na krótko przed śmiercią Melania Waserman-Wisławska opublikowała w dodatku do pisma „Fołks Sztyme" wspomnienie o Irenie i Stanisławie Średnickich. Opisała w nim okoliczności zaopiekowania się nią przez małżonków i pomoc udzieloną ośmioletniemu chłopcu narodowości żydowskiej o imieniu Henryk, którego Stanisław Średnicki wywiózł z Warszawy do Chylic (dziecko zginęło wraz ze swymi opiekunami podczas Powstania Warszawskiego). Pisała o Średnickich: „Nie odmawiali schronienia nikomu, kto potrzebował pomocy. Z czasem dowiedziałam się, że oboje służyli czynną pomocą Żydom zarówno w getcie, jak i ukrywającym się po tzw. stronie aryjskiej. Stanisław Średnicki z narażeniem życia przedostawał się przez mur, dostarczając do getta żywność i lekarstwa. Oprócz czasowego azylu, stale udzielali Żydom gościny, nawet na długie miesiące. Zasługi obojga są niezaprzeczalne". AIPN, 392/667, Wycinek prasowy wspomnienia Melanii Waserman-Wisławskiej *Prawdziwi ludzie* (dodatek do „Fołks Sztyme", 1975), k. 10.

[6] 16 V 1989 r. YVI nadał Irenie i Stanisławowi Średnickim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 742.

Nr 170

b.d. [1995 wrzesień], Monachium. Relacja Maximiliana Tauchnera na temat pomocy udzielonej jemu i jego żonie przez Jerzego Zwierzchowskiego w Warszawie[1]

[...][a]. Spędziliśmy czas 1942–1945 w Warszawie na tzw. papierach aryjskich po ucieczce ze Lwowa, jako Ludwika Kukula i Józef Pawłowski, na które to nazwiska załatwiliśmy sobie „prawdziwe" metryki urodzenia we Lwowie. Przekonanie, że lepiej było mieć „prawdziwe" (tzn. istniejących realnie osób, a nie zupełnie sfałszowane) dokumenty było w tych czasach jedną z iluzji, których czepiali się szukający za rozmaitymi możliwościami „zalegalizowania" swego pobytu wśród polskich współziomków – szczuci i pędzeni Żydzi polscy. Ten punkt widzenia sprawił też, że postanowiliśmy w niedługim czasie po przyjeździe do Warszawy wziąć ślub w kościele, co dało nam jeszcze jeden „prawdziwy" dokument, nie mówiąc o tym, że pozwoliło nam „znormalizować" zagadnienie dwóch nazwisk (Kukula i Pawłowski), pod którymi zameldowaliśmy się jako małżeństwo w podnajętym[b] pokoju w domu przy ul. Topiel na Powiślu. Uzyskaliśmy przez to status „normalnego", pod wspólnym nazwiskiem żyjącego małżeństwa (Pawłowscy), a przede wszystkim dodatkowy, „prawdziwy" dokument.

I tu, w realizacji tego planu pomógł nam po raz pierwszy Jurek Zwierzchowski[2] – młody, odważny i szlachetny, o dużej kulturze serca człowiek, którego poznaliśmy przez wspólną znajomą. Na nasze dość nieśmiałe pytanie, czy mógłby być naszym świadkiem przy ceremonii ślubu kościelnego, zgodził się bez wahania i w ten sposób asystował – jako „prawdziwy" świadek – przy ślubie naszym w kościele Św. Teresy przy ul. Tamka, 24 marca 1943 r. Oczywiście, że zrobił to, jak i później w innych przypadkach, zupełnie bezinteresownie! A nie było to zupełnie naturalne i zrozumiałe w ówczesnej Warszawie!

Inne wydarzenie z „udziałem" pana Zwierzchowskiego pozostało mi również w pamięci (przeszło pół wieku minęło już od tych „czasów pogardy"!). Pracowałem jako sprzedawca w niemieckiej firmie „Julius Meinl" przy Nowym Świecie. Podczas przerwy obiadowej przychodziłem do domu, bo chciałem wiedzieć, czy u żony jest wszystko w porządku. Pewnego dnia nie było „wszystko w porządku". W bramie domu, gdzie mieszkaliśmy (ul. Topiel), oczekiwały mnie dwie panie: właścicielka domu i dozorczyni. Z zażenowaniem (nie wiedziały nic o nas) zaproponowały, bym nie szedł do mieszkania, [bo] tam czekają na mnie dwaj mężczyźni („wyglądają jak draby" – dorzuciła dozorczyni), którzy byli przedtem u niej, informując się o nas i wglądając do księgi meldunkowej, znajdującej się u gospodyni domu. Wedle opinii obu pań byli to agenci policyjni, [a] wedle mojej – szantażyści, czyli, jak się wtedy mówiło, „szmalcownicy". Panie namawiały mnie, bym nie wchodził do mieszkania, bo żona znajdująca się w mieszkaniu „da sobie radę" i beze mnie.

Podziękowałem pięknie szlachetnym paniom, wyszedłem z domu i zadzwoniłem do Jurka, pytając się go, czy może do mnie w pilnej sprawie wskoczyć. Czekałem przed domem i wkrótce przyszedł pan Zwierzchowski. Poinformowałem go [o sytuacji] i zapytałem, czy nie chciałby wejść do mieszkania mego i zorientować się w sytuacji. Zgodził się od razu i poszedł do mego mieszkania. Sama okoliczność, że się bez namysłu zgodził, była już szlachetnym odruchem. Nieważny jest dlatego epilog tej historii. Czekałem, czas mi się zaczął dłużyć i poszedłem potem sam do mieszkania mego. Zastałem żonę w rozmowie na „niewinne" tematy z panem Jurkiem i dwóch drabów, czekających niestrudzenie na mnie. Musiałem z nimi wyjść i na ulicy zaproponowali mi, bym im dał pieniądze, a oni w zamian za to zniszczą jakieś rzekome akta w jakimś rzekomym urzędzie policyjnym. Znowu skończyło się dobrze i znowu dał Jurek dowód swego człowieczeństwa.

I jeszcze jedno wydarzenie nasuwa się mi w pamięci, w którym pan Zwierzchowski odegrał jedną z głównych ról. Straciłem pracę w wydawnictwie niemieckim, gdzie pracowałem jako korektor i starałem się o nową pracę jako – jak już wspomniałem – sprzedawca w jednym z wielu sklepów żywnościowych dla Niemców, firmy wiedeńskiej „Julius Meinl". Jednym z warunków przyjęcia był – poza znajomością [języka] niemieckiego – dobry stan zdrowia, co miała stwierdzić specjalna komisja lekarska, do której dostałem skierowanie. Urzędowała ona na ul. Wiejskiej, niedaleko [budynku] Sejmu. Na ten wymóg zareagowałem z zrozumiałych względów[c] ze specyficzną alergią, tym bardziej, że się dowiedziałem, że jest to badanie bardzo dokładne, trwające kilka godzin i przypominające badanie przed komisją poborową. Zdałem sobie sprawę, że nie mogę iść do tego badania. A wtedy żona moja, pełna inwencji i inteligentnych pomysłów, rzuciła myśl, żeby ktoś inny – oczywiście „aryjczyk" – poszedł za mnie do tego badania, mając w ręku list od firmy „Meinl", skierowujący pana Pawłowskiego do badania lekarskiego, które stwierdzić miało, czy nadaje się do obsługiwania niemieckiej publiczności – oczywiście z nadzieją, że list firmy zastąpi obowiązek wylegitymowania się dowodem osobistym. Oczywiście, że pomyśleliśmy znowu o Jurku.

Zapytaliśmy Jurka, czy poszedłby za mnie do tego badania, nie przemilczając ryzyka z tym związanego. Zgodził się natychmiast, uśmiechając się przy tym, jak sportowiec podniecony przed zawodami. Poszedłem z nim na Wiejską, gdzie umówiliśmy się na spotkanie po zakończeniu badania. Było to popołudnie. Czekałem parę godzin i zbliżała się już godzina policyjna dla Polaków. Byłem pewny, że mu się coś przydarzyło i że go tam zatrzymali. A tu wreszcie zjawił się Jurek, psiocząc jedynie, że to wszystko tak długo trwało, że go posyłano od jednego lekarza do drugiego i że mówiono do niego po niemiecku, czego on nie rozumiał. Wręczył mi list do firmy „Meinl", oczywiście zaklejony, uścisnęliśmy się obaj szczęśliwi z dobrego zakończenia i rozeszliśmy się w pośpiechu, jako że godzina policyjna bardzo już była bliska. W domu czekała bardzo już zdenerwowana żona.

Epilog o charakterze anegdotycznym, który – jak mi się wydaje – nie jest nawet znany panu Zwierzchowskiemu: otworzyliśmy oczywiście ten zamknięty list i przeczytaliśmy, że pan Pawłowski jest zupełnie zdrowy, ale że niemiecki lekarz uważa za swój obowiązek pokreślić, że pan Pawłowski nie zna w ogóle języka niemieckiego, co jest oczywiście mankamentem, jeżeli ma on obsługiwać publiczność niemiecką. Uśmieliśmy się, mimo naszej sytuacji, bardzo i nazajutrz oddałem list – oczywiście znów zaklejony – w sekretariacie dyrekcji firmy „Julius Meinl". Czytająca [go] sekretarka bardzo się śmiała, a ja mogłem sobie wyobrazić, dlaczego. Przyjęli mnie mimo wszystko, ponieważ firma cierpiała na brak pracowników władających dobrze językiem niemieckim.

Oto kilka szczegółów z naszej przeszłości okupacyjnej, które – [jak] ufam – ilustrują należycie szlachetny charakter i ludzką odwagę pana Jerzego Zwierzchowskiego. Jak sobie przypominam – nie byliśmy jedynymi „podopiecznymi" Jurka[3]. Po zakończeniu wojny drogi nasze rozeszły się i dopiero przed kilkoma laty dowiedziałem się o jego adresie. Godne nadmienienia: zaproponowaliśmy mu pomoc materialną, ale odmówił tłumacząc, że nie potrzebuje. Tylko raz poprosił o lekarstwo produkowane zagranicą, ale po jakimś czasie zawiadomił nas, że nie potrzebujemy więcej posyłać, bo lekarstwo to można już kupić w Polsce. *Ecce homo*[4] – niewiele było i jest ludzi z takim *Curriculum*[5]. Prawdy tej nie zachowaliśmy dla siebie, ale rozpowszechnialiśmy i nadal rozpowszechniamy *Urbi et Orbi*[6]. Minęło już od tych czasów więcej jak pół wieku, ale z przyjemnością, wdzięcznością i z prawdziwym rozrzewnieniem wspominamy je nadal i wciąż. Jerzy Zwierzchowski zasłużył niewątpliwie[d] na miano Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. [...][e].[7]

Z serdecznymi pozdrowieniami i z poważaniem

Dr Maximilian Tauchner[f]

Kopię otrzymuje p[an] Zwierzchowski

Źródło: AIPN, 392/315, s. 33–35, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto część wstępną listu.*

[b] *W sensie:* wynajętym.

[c] *Autor ma na myśli obrzezanie.*

[d] *W oryginale:* bezwątpliwie.

[e] *Pominięto zakończenie listu, zawierające podziękowania i pozdrowienia.*

[r] *Poniżej odręczny podpis.*

[1] Brak bliższych danych o autorze relacji, mającej formę listu przesłanego do GKBZHwP.

[2] Jerzy Zwierzchowski – s. Jana i Aleksandry, ur. 20 V 1920 r. w Warszawie. Podczas okupacji zamieszkiwał w przy ul. Czerniakowskiej 193 m. 37, wraz ze swą matką Aleksandrą. Był kawalerem, pracował w biurze domu handlowego Jerzego Greniewskiego, mieszczącym się przy ul. Mar-

szałkowskiej. 12 VII 1944 r. został aresztowany przez Niemców (najprawdopodobniej nie miało to związku z pomocą udzielaną przez niego osobom narodowości żydowskiej) i osadzony w alei Szucha, a następnie na Pawiaku. W lipcu 1944 r. (ostatnim transportem przed wybuchem Powstania Warszawskiego) deportowano go do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Udało mu się ocalić życie i dotrwać do wyzwolenia obozu w styczniu 1945 r.; AIPN, 392/315, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Zwierzchowskiego, 11 I 1988 r., s. 1–2.

[3] W biurze domu handlowego Jerzego Greniewskiego pracował wraz z Jerzym Zwierzchowskim Żyd Adam Szrajer, używający polskich dokumentów na nazwisko Adama Radziejowskiego. W 1943 r. poprosił on Jerzego Zwierzchowskiego o ukrycie swego bratanka Marka Szrajera, liczącego wówczas 5–6 lat. Jerzy Zwierzchowski i jego matka zaopiekowali się chłopcem, ukrywając go w swym mieszkaniu. Po aresztowaniu Jerzego, Marek został zabrany z mieszkania przy ul. Czerniakowskiej przez swych krewnych. Przeżył wojnę i po jej zakończeniu mieszkał wraz ze swą matką Natalią Szrajer w Chełmicy (woj. wrocławskie); AIPN, 392/315, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Zwierzchowskiego, 11 I 1988 r., s. 1–2.

[4] *Ecce homo* (łac.) – oto człowiek. Według tradycji chrześcijańskiej słowa te miał wypowiedzieć Piłat, ukazujący Chrystusa ludowi żydowskiemu.

[5] *Curriculum vitae* (łac.) – przebieg życia, życiorys.

[6] *Urbi et Orbi* (łac.) – miastu i światu. Uroczyste błogosławieństwo papieskie wygłaszane z balkonu bazyliki św. Piotra w Rzymie w ważnych dla Kościoła okolicznościach oraz z okazji świąt. W edytowanej relacji zwrot ten użyty został żartobliwie.

[7] 20 V 1996 r. YVI nadał Jerzemu Zwierzchowskiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 881.

Nr 171

1987 kwiecień 7. Protokół przesłuchania świadka Marii Teskiej na temat pomocy udzielanej przez nią, jej męża Edwarda Teskiego i Edwarda Bonclera Irenie i Stanisławowi Muszyńskim, Lei Lew oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

W 1940 r. zamieszkiwałam wraz z mężem[2] w Warszawie, przy ul. Noakowskiego, w tym samym mieszkaniu [co obecnie][3]. W 1941 r. przyjechał do nas dobry znajomy z Międzyrzecza[4], Żyd, adwokat Stanisław Muszyński z żoną Ireną, teściową panią Lewową i siostrą[5]. Przyjazd ich był niespodziewany. Muszyński prosił usilnie, aby ich przechować, gdyż w Międzyrzeczu Niemcy zaczęli Żydów prześladować. Ja z moim mężem zgodziłam się na ich ukrycie. Mieszkali u nas przeszło rok, a w 1942 r. któregoś dnia nagle zjawiło się Gestapo. Muszyński wraz z rodziną uciekł z mojego mieszkania przez inne wyjście, tzw. kuchenne. Rodzina ta uratowała się. Ukrywał ją kolega szkolny męża – pan Boncler[6]. Co się z Muszyńskimi teraz dzieje, nie wiem. Tadeusz Boncler mieszkał w tym samym domu, co my. Podczas okupacji, do wyzwolenia, rodzina Muszyńskiego przebywała u pana Bonclera[7]. W czerwcu 1944 r. ja wyjechałam z Warszawy do Józefowa pod Otwockiem, a do Warszawy przyjechałam w 1945 r. Odwiedzałam Muszyńskich tak w mieszkaniu Bonclerów, jak i w ich mieszkaniu własnym przy ul. Narbutta, gdzie Muszyński się przeprowadził od Bonclerów.

Dodaję nadto, że prócz rodziny Muszyńskich ukrywałam u siebie Janka Konorskiego[8] – Żyda (matka jego nazywała się Seidenbajtel). Mieli dom na rogu Pięknej i Marszałkowskiej. Ojciec tego Janka był adwokatem i zmarł w czasie okupacji. Aplikowała u niego Irena Piotrowska i ona przyprowadziła do mnie chłopczyka Janka Konorskiego – dziesięcioletniego. Tenże Janek był ze mną w Józefowie. Po okupacji matka zabrała Janka do siebie i wkrótce wyjechali do Paryża [...][a]. Przysłali mi adres, korespondowaliśmy ze sobą, ale korespondencja zaginęła.

Przed wojną byłam sekretarką gimnazjum żeńskiego im. Kazimiery Kochanowskiej[9]. Dyrektorką była pani Todtlebenowa. Udzielałam korepetycji m.in. Lilce Silberberg – też Żydówce (przez 5 lat). Wyrobiłam jej mężowi Marianowi Mańkowskiemu aryjskie dokumenty. Niestety, Silberbergowa wraz z mężem Mańkowskim zginęli[10]. Zdawałam sobie sprawę, że za moją działalność groziła mi i [moim] najbliższym śmierć, ale czyniłam to ze względów humanitarnych. Mąż mój w 1976 r. zmarł w Warszawie[11]. Na tym protokół zakończono. Odczytano. Świadek złożyła parę listów i kopert od S[tanisława] Muszyńskiego[12].

Świadek Maria Teska Przesłuchał prokurator mgr Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/115, k. 10–10v, kopia, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[1] Maria Teska z d. Szelągowska – c. Kazimierza i Ludwiki, ur. 14 II 1908 r. w Międzyrzeczu Podlaskim. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – prokurator GKBZHwP.

[2] Edward Teski – ur. 24 VI 1907 r. w Warszawie, zm. 12 VII 1976 r. w Warszawie.

[3] Autorka relacji pomija fakt, iż wraz z mężem wychowywała dwoje dzieci.

[4] Międzyrzec Podlaski – w okresie okupacji miasto w pow. radzyńskim, obecnie w pow. bialskim.

[5] W niektórych relacjach członkowie tej rodziny występują także pod swymi żydowskimi imionami: Stanisław Muszyński jako Dawid, a Irena Muszyńska jako Ida. W Międzyrzeczu Podlaskim Stanisław Muszyński pracował jako adwokat, natomiast jego żona Irena Muszyńska i jej matka Lea Lew prowadziły tam gabinet stomatologiczny. Brak jest jakichkolwiek bliższych danych o siostrze Stanisława Muszyńskiego. Por. https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-teskich [dostęp: 21 VII 2017 r.].

[6] Tadeusz Bonlcer, ur. 9 VI 1907 r. w Tomaszowie Mazowieckim, zm. 16 X 1992 r. w Warszawie. Matematyk, pasjonat grafiki i fotografii. Podczas okupacji nie był członkiem żadnej organizacji konspiracyjnej, ale zajmował się fałszowaniem najróżniejszych dokumentów wystawianych przez urzędy niemieckiej administracji, w tym także pieczęci. Znaczne sumy pieniędzy uzyskiwane z tej działalności przekazywał na wsparcie ruchu oporu. W czasie Powstania Warszawskiego dokumentował aparatem fotograficznym działania powstańcze. Od 1949 r. pracował na Politechnice Warszawskiej, prowadząc wykłady i zajęcia z fotografii technicznej. Usunięty z uczelni w latach sześćdziesiątych XX w. w związku z odmową podjęcia współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, pracował jako nauczyciel i korepetytor. Jest bohaterem książki Andrzeja Wójcika *Święte szalbierstwo* (Warszawa 1983). W całym edytowanym źródle występuje pod nazwiskiem „Bonkler". Por. http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/tadeusz-boncler [dostęp 21 VII 2017 r.]

[7] Po latach Edward Boncler opowiadał, że rodzinę Muszyńskich przyprowadził do jego mieszkania Edward Teski. Początkowo zgodził się ich ukryć przez kilka godzin, do czasu opuszczenia mieszkania Teskich przez niemieckich policjantów. Szybko jednak, reagując na ich „błagalne prośby", wraz z żoną (Ireną z d. Wiatr) zdecydowali się przyjąć ich na stałe. Muszyńscy ukrywali się w zamaskowanym pokoju, gdzie mieściło się także laboratorium fotograficzno-graficzne. Bonlcer nie pobierał od nich żadnych pieniędzy, a co więcej – płacił im za pomoc w fałszowaniu kartek na zakup przydziałowego alkoholu. Po kapitulacji Powstania Warszawskiego Bonlcerowie i Muszyńscy trafili do obozu w Pruszkowie. Udało się im szczęśliwie doczekać kresu okupacji niemieckiej. Wszyscy powrócili do Warszawy, gdzie przez kilka następnych miesięcy mieszkali wspólnie w mieszkaniu Bonclerów. Po pewnym czasie Edward Muszyński wznowił praktykę adwokacką w Międzyrzeczu Podlaskim. W 1950 r. powrócił do Warszawy. W dwa lata później wyemigrował do Francji, a stamtąd do Urugwaju; AIPN, 392/115, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Bonclera, 3 III 1987 r., k. 5v.

[8] W oryginale: Konarskiego. Edward Muszyński w swym oświadczeniu pisze o tym chłopcu jako o Januszu Kon *vel* Konorskim (AIPN, 392/115. Kopia oświadczenia Stanisława Muszyńskiego, 4 X 1948 r., k. 14). Z kolei w literaturze jego nazwisko występuje w formie Konoski (*Księga Sprawiedliwych*..., s. 756).

[9] Pomyłka, w rzeczywistości chodzi o – założone przez Kazimierę Kochanowską – Gimnazjum Żeńskie Eugenii Czyżewiczowej, mieszczące się przy ul. Złotej w Warszawie.

[10] Według Stanisława Muszyńskiego, nazwiska tych małżonków brzmiały: Liliana Kleinerman z domu Zylberberg oraz Karol Kleinerman. Zostali oni wyprowadzeni z getta w Międzyrzeczu Podlaskim i przewiezieni do Warszawy przez Edwarda Teskiego. Używane przez autorkę relacji imię i nazwisko „Marian Mańkowski", pochodzi zapewne z fałszywych, tzw. aryjskich dokumentów, którymi posługiwał się Karol Kleinerman; AIPN, 392/115, Kopia oświadczenia Stanisława Muszyńskiego, 4 X 1948 r., k. 14.

[11] Według Stanisława Muszyńskiego, oprócz jego rodziny, Janusza Kona *vel* Konorskiego oraz Liliany i Karola Kleinermanów, Edward i Maria Tescy udzielili najróżniejszej pomocy także innym osobom narodowości żydowskiej: dwunastoletniemu Maciejowi Walfiszowi, kupcowi Włodzimierzowi Orensztajnowi, inż. Adolfowi Rennertowi i Gabrieli Kon *vel* Konorskiej. Wszyscy oni otrzymali fałszywe dokumenty (metryki, kenkarty, karty pracy itd.), pozwalające im na ukrywanie się. Edward

Teski sporządził również komplety dokumentów dla 16 Żydów zatrudnionych w komendanturze wojskowej w Międzyrzeczu Podlaskim i przekazał je im osobiście, z narażeniem własnego życia. *Ibidem*.

[12] 31 V 1988 r. YVI nadał Marii i Edwardowi Teskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (*Księga Sprawiedliwych*..., s. 756). Chociaż GKBZHwP wnioskowała o przyznanie tego tytułu także Tadeuszowi Bonclerowi, wniosek ten został odrzucony. Na decyzji tej zaważył najprawdopodobniej brak stosownego oświadczenia, sporządzonego przez Stanisława Muszyńskiego, jego żonę, bądź też teściową.

Nr 172

1984 czerwiec 18, Warszawa. Relacja Józefa Trawińskiego na temat pomocy udzielonej przez niego, jego żonę Anielę Emilię Trawińską i Andrzeja Kostrza Ninie Schenker w Warszawie[1]

[...][a]. Mój szwagier Andrzej Kostrz – zmarły w 1982 r. w Bielsku-Białej[2] – wyprowadził z getta krakowskiego krótko przed jego likwidacją rdzenną Żydówkę Ninę Schenker i przywiózł ją do mojego mieszkania w Warszawie przy ul. Mickiewicza 27. Przyjąłem ją do bezpłatnego zamieszkiwania (ale z własnym wyżywieniem), mimo że miałem tylko 2 pokoje z kuchnią dla czteroosobowej rodziny, w tym dwoje dzieci w wieku 4 lat (córka) i kilku miesięcy (syn)[3]. Pobyt Niny Schenker w moim mieszkaniu trwał blisko rok, do chwili zabrania jej przez mojego szwagra i przeprowadzenia do Węgier[4]. Po wojnie wróciła do Krakowa, a następnie wyemigrowała do Nowej Zelandii, gdzie wyszła za mąż i prawdopodobnie dotychczas mieszka. Adresu jej nie znam, gdyż utrzymywała kontakt listowny tylko ze szwagrem[5]. Z jej rodziny ocalał jedynie jej brat Alfred Schenker, znany przed wojną skrzypek, który podczas wojny ukrywał się we Lwowie, a w 1945 r. przeniósł się do Szwecji[6].

W czasie pobytu Niny Schenker w moim mieszkaniu Niemcy którejś niedzieli obstawili całą posesję (ponad 100 mieszkań) i z każdego mieszkania wyciągali wszystkich mężczyzn, aby ich poddać indywidualnej kontroli na terenie Pawiaka. Mieszkaliśmy na najwyższym piętrze. Pod koniec blokady wszedł do naszego mieszkania dowódca akcji w randze starszego podoficera SS (o ile pamiętam, był to Hauptscharführer) i kazał mi natychmiast zejść na dół. Gdy powolnymi ruchami wkładałem szalik, rozmawiając przy tym biegle po niemiecku zapytał, czy jestem Niemcem, następnie kto jest w mieszkaniu i wszedł do pokoju, a ja za nim. Pokazałem mu żonę, dzieci, gosposię i Ninę Schenker, wyjaśniając, że ona przyjechała z Krakowa, aby wziąć ślub z moim szwagrem, który w najbliższych dniach przybędzie[7]. Nina była autentyczną blondynką i miała dokumenty aryjskie kupione w Krakowie, na nazwisko Gruber oraz dowód udzielenia urlopu wypoczynkowego przez niemieckiego kierownika firmy krakowskiej. Mimo to kontrolujący przyczepił się do niej mówiąc, że chciałby ją zabrać do sprawdzenia. Z wielkim trudem udało mi się przekonać go, że Nina pozostaje jeszcze przez pewien czas w Warszawie i na żądanie stawi się do sprawdzenia. O szczęśliwym zakończeniu groźnej wizyty zadecydował prawdopodobnie mój dokument pracy, podpisany przez niemieckiego szefa, zaprzyjaźnionego – jak się okazało – z indagującym nas SS-manem.

Dalszych perypetii ze strony Niemców już nie było. Tego samego dnia powstało jednak inne zagrożenie. Nasza sąsiadka, której zabrano syna osiemnastoletniego, oświadczyła innym sąsiadom, że jeżeli syn nie wróci do wieczora,

to wydostanie go za Żydówkę z mojego mieszkania. Na szczęście syn jej zjawił się w godzinach popołudniowych. Muszę tu wyjaśnić, że zbyt swobodne zachowywanie się i częste wychodzenie Niny na galerię (balkon do wszystkich mieszkań – od podwórza) nasunęły sąsiadom domysły, że jest ona Żydówką[8].

Fakt uratowania przez szwagra kilku osób pochodzenia żydowskiego i mojego udziału w ocaleniu Niny Schenker jest stwierdzony w posiadanym przeze mnie dokumencie[9], który podpisało 8 korzystających z pomocy osób, a poświadczył formalnie Wojewódzki Komitet Żydowski w Krakowie[10].

Źródło: AIPN, 392/529, s. 10–11, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto część wstępną relacji.*

[1] Brak bliższych danych o autorze relacji, mającej formę listu skierowanego przez autora do GKBZHwP.

[2] Andrzej Kostrz – ur. 1 XI 1915 r. Po zakończeniu wojny grupa ratowanych przez niego osób wystawiła zaświadczenie, w którym stwierdzono, iż „[…] znany im jest z okresu od stycznia 1940 r. do końca wojny z jego niezwykle ofiarnie niesionej pomocy, niejednokrotnie z narażeniem własnego życia, bez różnicy religii i pochodzenia, osobom już to bezpośrednio przez władze niemieckie poszukiwanym, już to z racji swego żydowskiego pochodzenia – zmuszonym się ukrywać". Dokument ten podpisali: Nina Schenker, Janina Ferber, Wilhelm Kranz, Jan Najda, Felicja Lipner, Danuta Trojanowska, dr Julian Aleksandrowicz, dr Stanisław Zalewski i Dawid Dorantz; AIPN, 392/529, Kopia zaświadczenia, 17 XI 1949 r., s. 26.

[3] Żoną Józefa była Aniela Emilia Trawińska z d. Kostrz – córka Franciszka i Marii, ur. 17 IV 1913 r. W okresie powojennym, po rozwodzie z mężem, nosiła nazwisko Chałupnik.

[4] Według Anieli Emilii Chałupnik, Nina Schenker posiadała fałszywe dokumenty na nazwisko Nina Kostrz, zdobyte dzięki ks. Niemczyńskiemu z parafii św. Józefa w Krakowie. Na ich podstawie została zameldowana w mieszkaniu Trawińskich (nie przekazywała pieniędzy na komorne, natomiast pokrywała 25 proc. kosztów zakupu żywności dla rodziny) i funkcjonowała jako żona Andrzeja Kostrza (AIPN, 392/529, Protokół przesłuchania świadka Anieli Emilii Chałupnik, 10 III 1988 r., s. 15–16). Według edytowanej relacji, posługiwała się fałszywymi dokumentami na nazwisko Gruber, udając narzeczoną Andrzeja.

[5] Po wyjściu za mąż Nina Schenker nosiła nazwisko Galler.

[6] Alfred Schenker, ur. 11 III 1909 r. w Krakowie, zm. 17 IV 2005 r. w Kansas City. Skrzypek i pedagog. Kształcił się w Instytucie Muzycznym w Krakowie, uzupełniając następnie studia w Wiedniu. W 1935 r. wziął udział w I Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. H. Wieniawskiego w Warszawie. W latach 1939–1941 był koncertmistrzem orkiestry Filharmonii Lwowskiej. Po wojnie mieszkał i był czynny zawodowo w Szwecji, Szwajcarii i Afryce Południowej. W 1964 r. osiedlił się w Stanach Zjednoczonych i był członkiem American Symphony Orchestra, North Carolina Symphony Orchestra, a od 1971 r. Cansas City Philharmonic Association. L.T. Błaszczyk, *Żydzi w kulturze muzycznej*…, s. 219.

[7] Według Anieli Emilii Trawińskiej (Chałupnik), to ona skłoniła Niemca, by zaniechał zabrania ze sobą Niny; AIPN, 392/529, Protokół przesłuchania świadka Anieli Emilii Chałupnik, 10 III 1988 r., s. 16.

[8] Aniela Emilia Trawińska (Chałupnik) opowiadała: „Sąsiadka groziła, że za cenę uwolnienia syna gotowa jest wydać Ninę. Ja jej powiedziałam, że gdy nas zadenuncjuje, to nie przeżyje więcej niż dwa tygodnie. Przypuszczam, że tego by nie zrobiła, a będąc w tym czasie osobą kompletnie załamaną, wypowiadała powyższe groźby". Wspominała też, że syn sąsiadki nie wrócił do domu, ale został przez Niemców deportowany do obozu koncentracyjnego. W związku z tym Trawińscy

zdecydowali się przenieść Ninę Schenker do swego domu letniskowego w Komorowie. Mieszkała tam przez 3 lub 4 miesiące, utrzymując się z wyprzedaży swej biżuterii. Stamtąd zabrał ją Andrzej Kostrz, który przerzucił ją następnie na Węgry. AIPN, 392/529, Protokół przesłuchania świadka Anieli Emilii Chałupnik, 10 III 1988 r., s. 16.

[9] Oprócz omówionej w edytowanej relacji pomocy, małżonkowie Trawińscy wspierali Żydów także w inny sposób. Józef był referentem w urzędzie celnym, mieszczącym się przy ul. Inflanckiej. Według jego relacji, zatrudnieni tam Polacy wyjmowali niektóre artykuły żywnościowe z paczek wysyłanych przez Niemców do Rzeszy i przekazywali je Żydom. Artykuły te przenoszono do gmachu sądów przy ul. Leszno, a od Józefa Trawińskiego odbierał je tam Żyd o nazwisku Pniewski. W 1943 r. w mieszkaniu Trawińskich ukrywano też przez tydzień Żyda o imieniu Piotr, przewiezionego następnie przy pomocy kolejarzy do Krakowa, pod opiekę funkcjonariusza policji „granatowej" o nazwisku Wesołowski. Według niepotwierdzonych informacji, Piotr miał zostać przerzucony przez Andrzeja Kostrza na Węgry i tam zginął. Pomocy małżonków doświadczył też dr Edmund Engelstein (po wojnie: Stanisław Zaleski). Aniela Emilia Trawińska (Chałupnik) opowiadała: „[...] Wielokroć przychodzili do nas Żydzi z getta warszawskiego. Ukrywaliśmy ich u nas przez 2–3 dni, do czasu zakończenia kolejnej wywózki z getta, następnie oni tam wracali. Żydzi ci otrzymywali nasz adres od innych Żydów"; AIPN, 392/529, Protokół przesłuchania świadka Anieli Emilii Chałupnik, 10 III 1988 r., s. 16.

[10] 18 V 1989 r. YVI nadał Józefowi Trawińskiemu i Anieli Emilii Trawińskiej (Chałupnik) tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 763 (w publikacji tej Aniela Emilia występuje jako Mila).

Nr 173

1984 kwiecień 5, Warszawa. Relacja Marii Unger na temat pomocy udzielonej przez nią Elżbiecie i Krystynie Żelechowskim w Warszawie[1]

W związku z ukazaniem się w prasie notatki dotyczącej przekazywania informacji w sprawie udzielania pomocy w ratowaniu Żydów przed terrorem hitlerowskim, podaję dane dotyczące osób, które ukrywały się u mnie w okresie okupacji, były na moim utrzymaniu i pod moją opieką aż do 1947 r. Osobami tymi są Elżbieta i Krystyna Żelechowskie, córki byłego właściciela młyna w Kutnie, u którego przed wojną zatrudniona byłam w charakterze wychowawczyni.

Rodzina państwa Żelechowskich przed samą wojną przeniosła się do Warszawy. Dziewczynki wraz z rodzicami zabrane zostały do getta w 1941 r., skąd wydostały się z matką w kwietniu 1943 r. Ojciec natomiast wywieziony został do Majdanka i wszelki ślad po nim zaginął. Podczas łapanki ulicznej została zatrzymana ich matka i w krótkim czasie rozstrzelana w więzieniu na Pawiaku[2]. Osamotnione dzieci (starsza miała wówczas 16, a młodsza 6 lat) zabrałam do siebie, zaopiekowałam się nimi i w ten sposób przetrwały wojnę i uniknęły śmierci. Młodszą ulokowałam w Zalesiu[3], starsza pozostała ze mną.

Choć powstanie w 1944 r. znów rozdzieliło mnie z dziećmi (starsza bowiem znalazła się w akcji bojowej po drugiej stronie Wisły, a młodsza – jak się później okazało – została z Zalesia wywieziona razem z innymi dziećmi do zakładu dziecięcego w Kochanowie[4]), odnalazłam je wkrótce po wyzwoleniu Warszawy. Zamieszkałyśmy wspólnie w Warszawie przy ul. Obserwatorów 6, [gdzie] zostały zameldowane pod nazwiskiem Elżbieta i Krystyna Zielińskie. Zajęłam się ich edukacją, obie chodziły do szkoły, starsza pracowała i uczyła się. W 1947 r. obie wyjechały do Izraela.

[Maria] Unger

Źródło: AIPN, 392/371, s. 1–2, oryginał, mps.

---

[1] Brak bliższych danych o autorce relacji, mającej formę listu skierowanego do GKBZHwP. Chociaż na liście tym znajduje się adnotacja prokuratorska o potrzebie przesłuchania autorki, prawdopodobnie nigdy do tego nie doszło.

[2] Kobieta o nazwisku Żelechowska odnotowana jest wśród 37 osób, rozstrzelanych przez Niemców w ruinach warszawskiego getta 27 XII 1943 r. W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci…*, s. 341.

[3] Podczas okupacji na terenie dystryktu warszawskiego znajdowało się kilkanaście miejscowości o nazwie Zalesie, stąd też identyfikacja wsi wymienionej w relacji nie jest możliwa.

[4] Kochanów – prawdopodobnie wieś leżąca obecnie w gm. Zabierzów, pow. krakowski (podczas okupacji w znajdującym się tam dworku miał siedzibę sierociniec).

Nr 174

1970 listopad 9, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Wandy Waliszewskiej na temat pomocy udzielanej przez nią, Janusza i Jadwigę Strzałeckich, Janinę Wąsowicz, Janinę Turowicz i innych Polaków, osobom narodowości żydowskiej w Warszawie i Krakowie[1]

W okresie okupacji hitlerowskiej do 1942 r. mieszkałam we Lwowie, częściowo w Stanisławowie, a następnie przyjechałam do Warszawy. Od lipca 1942 r. mieszkałam w Warszawie.

Profesor Janusz Strzałecki znał mego męża jeszcze z czasów studiów. [Mąż] znał również jego żonę Jadwigę Strzałecką, która była moją przyjaciółką. Janusz Strzałecki mieszkał w Krakowie, a jego żona mieszkała w Warszawie i była kierowniczką Internatu dla Sierot Wojennych przy ul. Morszyńskiej 45.

Po jakimś czasie mego pobytu w Warszawie Jadwiga Strzałecka zaproponowała mi pracę w internacie w charakterze wychowawczyni i nauczycielki. Uprzednio spotykałam się z panią Strzałecką bardzo często, jako ze swoją przyjaciółką i często bywałam w internacie. W tym internacie przechowywałyśmy 11 żydowskich dzieci. Nazwisk prawdziwych tych dzieci nie znałam, za wyjątkiem Emilii Gołąb, która była córką pielęgniarki w getcie. Zdaje się, że matka Emilii Gołąb współpracowała z dr. Korczakiem i nie chciała opuścić getta, natomiast chciała ratować swoją córkę. Wszystkie dzieci żydowskie, o których wspomniałam, ocalały i niektóre z nich po wojnie znalazły rodziców lub krewnych. Dzieci z Warszawy po powstaniu znalazły się w Poroninie[2]. Internat podlegał RGO w Krakowie i w związku z tym my powiadomiłyśmy Komitet Żydowski w Krakowie, że mamy dzieci żydowskie i Komitet potem się nimi zajął.

Znałam całą masę ludzi, którzy pomagali i ratowali Żydów. Między innymi: architekt Stanisław Dziewulski[3] i jego żona Zofia – obecnie mieszkają w Warszawie [...][a]. Udzielali pomocy swojej koleżance architektce Żydówce (imienia i nazwiska jej nie pamiętam) przez to, że przechowywali ją i zatrudniali u siebie. Pani Janina Wąsowiczowa – obecnie już od kilku lat nie żyje. Jeździła z Warszawy do Lwowa, z Warszawy do Stryja oraz do bardzo wielu miast tak zwanej Wschodniej Małopolski i przewoziła całą masę Żydów do Warszawy. Ja jej pomagałam przy przekazywaniu tych osób w odpowiednie miejsca. Nazwisk osób, którymi opiekowała się, nie znałam. Starałyśmy się nie operować nazwiskami. Umieszczałyśmy ich między innymi u pani Modelskiej przy ul. Nowogrodzkiej czy Żurawiej, u pani Chmielewskiej czy też Chmieleckiej chyba przy ul. Wilczej. Poza tym pani Wąsowiczowa miała wynajętych parę pokojów w okolicach ul. Wilczej, ul. Pięknej i tam lokowała ich chwilowo.

Wiem, ze w internacie u pani Strzałeckiej były przechowywane fałszywe kenkarty i dokumenty przeznaczone dla określonych osób. Dokumenty te

otrzymywałam przeważnie od pani Wąsowiczowej. Wiem, że Artura Nachta *vel* Stefana Samborskiego ze Lwowa do Krakowa, a następnie do Warszawy, przewozili Janusz Strzałecki i Maria Jarochowska.

Wiem, że w Krakowie wiele pomagała Żydom pani Hanna Rudzka-Cybisowa[4]. Między innymi niosła pomoc Dorocie Zajdenemanowej, lecz niestety nie udało się jej uratować, ponieważ gdzieś poza Krakowem została przyłapana w tym czasie, gdy chciała odwiedzić kogoś ze swojej rodziny. Wiem, że profesor Szkoły Teatralnej Jadwiga Turowicz[5] stała na czele siatki, która wiele pomagała Żydom. Nie pamiętam szczegółów udzielanej pomocy. Niosła pomoc materialną z jakichś funduszów, nie wiem skąd uzyskanych. Pani Turowicz obecnie nie żyje. Wiem, że aktorka Zofia Małynicz[6] była związana w jakiś sposób z panią Turowicz w jej pracy.

Przeglądając I wydanie książki *Ten jest z Ojczyzny mojej* zauważyłam, że zbyt mało była doceniona[b] praca Jadwigi Strzałeckiej i dlatego napisałam list do redakcji, opisując pracę pani Jadwigi Strzałeckiej – bardzo skrótowo, lecz fakty podane w tym liście podtrzymuję[7]. Z powodu upływu czasu nie pamiętam szczegółów udzielanej pomocy Żydom.

Źródło: AIPN, 392/1527, oryginał, mps, s. 72–74.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *W oryginale:* oceniona.

[1] Wanda Waliszewska – c. Ignacego i Eugenii, ur. 18 VI 1904 r. Przesłuchanie przeprowadziła Wanda Karśnicka – sędzia Sądu Powiatowego dla Warszawy-Pragi w Warszawie.

[2] Poronin – podczas okupacji siedziba gminy w pow. nowotarskim (dystrykt krakowski), obecnie w pow. tatrzańskim.

[3] Stanisław Dziewulski, ur. 24 X 1906 r., zm. 9 VIII 1990 r. Absolwent Politechniki Warszawskiej, architekt i urbanista. Zob. http://www.inmemoriam.architektsarp.pl/pokaz/stanislaw_dziewulski,3345 [dostęp 2 I 2018 r.].

[4] Hanna Rudzka-Cybisowa, ur. 25 VII 1897 r. w Mławie, zm. 3 II 1988 r. w Krakowie. Malarka, wybitna przedstawicielka kapizmu. Studiowała w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, a następnie w krakowskiej ASP. W 1923 r. została członkinią Komitetu Paryskiej Pomocy dla Wyjeżdżających Studentów na Studia Malarskie do Francji. Podczas okupacji działała w organizacji Samopomocy Koleżeńskiej w Domu Plastyków. W 1945 r. została powołana na stanowisko profesora krakowskiej ASP, a w 1960 r. mianowano ją na stanowisko dziekana Wydziału Malarstwa tejże uczelni. W pierwszych latach powojennych była prezesem Krakowskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków. Zob. http://culture.pl/pl/tworca/hanna-rudzka-cybisowa [dostęp 2 I 2018 r.].

[5] Jadwiga Turowicz, ur. 7 VII 1885 r. w Warszawie, zm. 14 XI 1945 r. w Łodzi. Aktorka i reżyserka teatralna. Przed I wojną światową grała w teatrach Sosnowca, Lublina, Poznania i Krakowa, a w dwudziestoleciu występowała i reżyserowała m.in. w Teatrze Polskim, Teatrze Odrodzonym i Teatrze Praskim w Warszawie, a także w polskim teatrze emigracyjnym we Francji, specjalizując się w rolach wielkiego repertuaru dramatycznego. Ze względu na postępującą chorobę serca ustąpiła ze sceny, poświęcając się pracy pedagogicznej w Szkole Dramatycznej, a następnie w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej (działalność tę prowadziła także podczas okupacji). Po zakończeniu wojny została przez Ministerstwo Kultury i Sztuki powołana na stanowisko wizytatora szkół teatralnych. Zob. http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/42102.html [dostęp 2 I 2018 r.].

[6] Zofia Małynicz, ur. 8 VII 1905 r. w Zurychu, zm. 22 I 1988 r. w Warszawie. Aktorka teatralna i filmowa, pedagog. Absolwentka Oddziału Dramatycznego przy Konserwatorium Muzycznym w Warszawie, w okresie międzywojennym występująca w teatrach Warszawy, Poznania i Wilna. Podczas okupacji brała udział w konspiracyjnym życiu teatralnym. Po wojnie była m.in. profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, grała nadal na scenie, występowała w filmach, a także spektaklach Teatru Telewizji. Zob. http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/2080.html [dostęp 2 I 2018 r.].

[7] List ten, będący relacją o działalności Jadwigi Strzałeckiej, został włączony do kolejnych wydań książki. Por. W. Waliszewska, [bez tytułu] [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej*..., s. 152–156.

Nr 175

1986 lipiec 7, Wrocław. Protokół przesłuchania świadka Danuty Wielebińskiej na temat pomocy udzielonej przez jej matkę Jadwigę Zając Alinie i Aleksandrowi Askanasom w Warszawie[1]

Od 1939 r. do upadku Powstania Warszawskiego zamieszkiwałam w Warszawie wraz z matką i siostrą Krystyną Zając. Ojciec w tym czasie przebywał w oflagu. W 1942 r. zamieszkiwałyśmy w Warszawie przy ul. Krechowieckiej 5 m. 21, zajmując 2 pokoje i kuchnię – mieszkanie samodzielne.

W sprawie ukrywania przez nas rodziny żydowskiej zeznaję co następuje: rodzinę Askanasów, składającą się z dr. Zdzisława i żony dr Aliny oraz syna Aleksandra, znałyśmy sprzed wojny z Modlina, gdzie w latach 1938–1939 dr Zdzisław Askanas pełnił funkcję lekarza pułkowego[2] w stopniu kapitana. Kontakt z tą rodziną na terenie Warszawy posiadałam od 1939 r. i utrzymywałam go do 1942 r. bez przerwy.

W kwietniu 1942 r., w okresie, gdy hitlerowcy przystąpili do likwidacji getta warszawskiego, powstała konieczność ratowania tej żydowskiej rodziny przez wyprowadzenie jej z getta i ukrycie. Nastąpiło to, o ile dobrze pamiętam, przy końcu kwietnia 1942 r. Wówczas to Alina Askanas wraz z siedmioletnim synem Aleksandrem zamieszkała w naszym mieszkaniu przy ulicy Krechowieckiej i przebywała tam przez ponad 2 miesiące. Przebywanie w dużej kamienicy zaczęło stanowić zagrożenie dla ich bezpieczeństwa, stąd też po tym czasie zostali przeprowadzeni do innej kryjówki na terenie Muranowa[3]. W tym czasie dr Zdzisław Askanas stale kontaktował się z rodziną, nie zamieszkując jednak u nas ze względów bezpieczeństwa[4]. Rodzina Askanasów należała do Żydów ortodoksyjnych, w związku z czym mężczyźni byli obrzezani. W czasie pobytu u nas dziecko Askanasów[a] przeszło zabieg operacyjny[5].

Po wojnie utrzymywałam nadal kontakt z rodziną Askanasów. Dr Zdzisław Askanas pełnił funkcję lekarza naczelnego kliniki kardiologicznej w Warszawie przy ul. Lindleya, zaś dr Alina Askanas prowadziła praktykę w prywatnym gabinecie stomatologicznym przy ul. Mokotowskiej w Warszawie, a syn jej Aleksander – po ukończeniu studiów medycznych – był również lekarzem w klinice, którą kierował jego ojciec. Dr dr Zdzisław i Alina Askanas zmarli. Syn natomiast wyżej wymienionych wyjechał[b] za granicę do Stanów Zjednoczonych i nie posiadam informacji co do jego miejsca pobytu. Zdjęć i listów od wymienionej wyżej rodziny żydowskiej nie posiadam.

Inspiratorką całości działań związanych z ratowaniem rodziny rodziny żydowskiej była [moja] matka Jadwiga Zającowa, która obecnie już nie żyje. Ja jako córka byłam narażona na niebezpieczeństwo utraty życia – w przypadku ujawnienia faktu ukrywania Żydów przez moją matkę. Z uwagi na semickie

rysy ukrywających się u nas Żydów, nie wychodzili oni z mieszkania w obawie przed zdekonspirowaniem. O tym, że ukrywamy Żydów, wiedzieli lokatorzy kamienicy, jak Brodaccy, Ołpińscy, Wecsilowie, Goleńscy.

Zgłoszenia faktu ukrywania Żydów przez moją rodzinę dokonuję dla udokumentowania działań Polaków na rzecz ratowania życia Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej.

Zeznałam wszystko. Protokół po odczytaniu – jako zgodny z moimi zeznaniami – podpisuję.

Podpis świadka[c] Podpis prokuratora[d]

Źródło: AIPN, 392/651, s. 3–5, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* Askanasych.

[b] *W oryginale:* wyjeżdżał.

[c] *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[1] Danuta Wielebińska z d. Zając – c. Stefana i Jadwigi z d. Szolin, ur. 3 XI 1928 r. we Lwowie. Przesłuchanie przeprowadził Ryszard Kaczmarek – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, delegowany do OKBZH we Wrocławiu.

[2] Mowa o 32 pułku piechoty.

[3] Siostra świadka opowiadała po latach: „[…] mieszkanie nasze, znajdujące się na parterze, nie dawało gwarancji bezpieczeństwa. Szereg lokatorów [nie] orientowało się w sytuacji, lecz z czasem fakt ukrywania się u nas Żydów stał się powszechnie wiadomy"; AIPN, 392/651, Protokół przesłuchania świadka Krystyny Felsztyńskiej, 7 VII 1986 r., s. 10.

[4] Dr Zdzisław Askanas, ur. 1 VI 1910 r., zm. 25 IX 1974 r. Podczas okupacji ukrywał się po tzw. aryjskiej stronie Warszawy, używając fałszywego nazwiska Jan Dębowski. Podczas Powstania Warszawskiego, pod ps. „Dąb" i „Adam", był żołnierzem Sanitariatu Okręgu Warszawskiego AK – IV Obwód (Ochota) – punkt sanitarny Reduta „Kaliska". Po kapitulacji powstania szef zapasowego szpitala Sanitariatu AK na Gawartowej Woli koło Błonia, po wojnie m.in. dyrektor Instytutu Kardiologii Akademii Medycznej w Warszawie i prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Zob. http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=view_record&rid=5736323141755741943&tid=osoby [dostęp 14 XII 2017 r.]; http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zdzislaw-askanas,1462.html [dostęp 14 XII 2017 r.].

[5] Mowa o zabiegu kosmetycznym maskującym ślady obrzezania.

Nr 176

1966 czerwiec 8, Montreal. Zaświadczenie Romany Wilner na temat pomocy udzielonej jej i jej rodzinie przez Anielę Drogosiewicz w Warszawie[1]

Ja niżej podpisana Romana Wilner, zamieszkała w Montrealu, Prowincja Quebec [...][a], niniejszym zaświadczam, że obywatelka Aniela Drogosiewicz, obecnie zamieszkała w Zielonce pod Warszawą [...][a], od 1934 r. pracowała w naszym domu (Warszawa, ul. Wilcza 8), jako gosposia. Przez cały okres okupacji niemieckiej z narażeniem własnego życia opiekowała się nami, udzielając pomocy w czasie naszego pobytu w getcie warszawskim.

Oświadczenie niniejsze składam pod przysięgą, celem przedłożenia odnośnym władzom w Polsce.

Romana Wilner[b]

Źródło: AIPN, 392/160, s. 2, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Powyżej czytelny podpis.*

[1] Brak bliższych informacji o autorce oświadczenia. Niestety, nie zachowały się inne dokumenty dotyczące sprawy, poza pismem zwracającym Anieli Drogosiewicz oryginał dokumentu.

Nr 177

1947 listopad 8, Warszawa. Oświadczenie Eweliny i Romana Winterów na temat pomocy udzielonej im przez Helenę Kopcińską w Warszawie[1]

Niniejszym stwierdzają podpisani własnoręcznie w miejsce przysięgi, co następuje: w czasie okupacji niemieckiej, to jest od dnia 10 sierpnia 1941 r. do maja 1944 r., przechowywaliśmy się w ukryciu w mieszkaniu pani Heleny Kopcińskiej z [domu] Tołoczko przy ul. Filtrowej 62 m. 63 w Warszawie.

W owym czasie pani Helena Kopcińska, wiedząc o naszym faktycznym pochodzeniu, jakoż znając nasze prawdziwe nazwiska i poprzednie miejsce zamieszkania, ukrywała nas świadomie i z całym zaparciem i ofiarnością, a mimo zdawania sobie sprawy z odpowiedzialności przed władzami niemieckimi jej grożącej i konsekwencjami z tego wynikającymi, czyniła to bezinteresownie, nie licząc na naszą wdzięczność, co stale podkreślała.

W czasie wielu akcji, w chwilach szczególnie groźnych i tragicznych, podtrzymywała nas na duchu, a w okresie, kiedy nie byliśmy dysponowani finansowo, opiekowała się nami szczególnie.

Słowa nasze możemy w każdej chwili potwierdzić.

Winter Ewelina[a] Winter Roman[b]

Źródło: AIPN, 392/1988, s. 2, kopia, mps.

---

[a] *Podpis odręczny.*

[b] *Podpis odręczny.*

[1] Brak bliższych danych o autorach oświadczenia. Zostało ono uwierzytelnione w kancelarii notarialnej Tomasza Baranieckiego w Warszawie.

Nr 178

1969 czerwiec 4, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Anny Wojciechowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Uzierowi, Rojzie i Rywce Słomkom oraz Adamowi Borensteinowi, jego żonie i synowi w Warszawie[1]

Przed wojną [i] w czasie okupacji byłam dozorczynią przy ul. Targowej 49. Mój pierwszy mąż zmarł przed wybuchem wojny 1939 r. Synowie moi: najstarszy, Stanisław, był w niewoli niemieckiej; młodszy, Bronisław, zmarł w listopadzie 1939 r., a średni – Jan Puk, ur. w 1918 r., był ze mną do czasu wejścia Armii Radzieckiej na Pragę.

W okresie drugiej zimy okupacyjnej kilkakrotnie chronili się u mnie na noc dla ogrzania się i pożywienia młodzi Żydzi – rodzeństwo Słomkowie to jest dwaj bracia (Uzier i drugi – imienia nie pamiętam) oraz dwie siostry (Rywka i Rojza, lat po około 17–19). Wiem i wiedziałam sama, że Uzier Słomka bywał także u dozorcy Tomasza Jakubaszka, przy ul. Targowej 47. Rodzice Słomków byli w tym czasie w getcie. Odwiedzałam ich kilkakrotnie (około 10 razy) w getcie, dostając się przez Kercelak. Dostarczałam im chleb, słoninę i inną żywność. Wiem, że starzy Słomkowie zginęli w getcie. Tak samo zginęli i młodzi Słomkowie, którzy przebywali z rodzicami w getcie, a do mnie i do Jakubaszka Uzier Słomka przedostawał się z getta.

Po wybuchu powstania w Warszawie w sierpniu 1944 r. zwrócił się do mnie nieznany mi mężczyzna i prosił, aby jego, żonę i ich kilkuletniego (7 lat) syna przyjąć gdziekolwiek, choćby do piwnicy, dla ukrycia. Odpowiedziałam, że w piwnicy już ukrywa się dwóch polskich lotników i przyjęłam go z rodziną do siebie na facjatkę bez szyb, niezamieszkałą. Dostarczyłam im tam pościel. Na drugi dzień po tym powiedział mi on, że jest Żydem, że nazywa się Adam Borenstein, że był przed wojną hurtowym handlarzem jajami w tym i na zagranicę, że przechowywał się na Grochowie, ale skończyły się mu pieniądze i wymówiono mu tam schronienie wraz z innymi Żydami. Bliższego adresu nie podał. Ostatnio, w chwili wybuchu powstania, ukrywał się u dozorców przy ul. Targowej 45, gdzie mieszkał przed wojną. Oboje Ci dozorcy nie żyją, a ja nazwiska ich nie pamiętam. Przez cały czas ukrywania Borensteinów u siebie na facjatce żywiłam ich na własny koszt, przesyłając im jedzenie przez swojego dwunastoletniego siostrzeńca Wacława Żarłoka, który u mnie przebywał wówczas. Synowi swojemu Janowi nawet nie mówiłam o ukrywaniu Borensteinów. Wacław Żarłok mieszka w Warszawie, przy ul. Grójeckiej (adresu bliższego nie znam, postaram się podać dodatkowo).

W około tydzień po ukryciu się Borensteinów u mnie przesiedlono mnie z synem i siostrzeńcem z ul. Targowej na ul. Wiosenną 3. Zabrałam tam ze sobą rodzinę Borensteinów. Ukrywali się oni aż do wkroczenia Armii Radzieckiej.

Po wojnie w około jeden rok wyjechali oni do Belgii i zamieszkują obecnie w Brukseli. Korespondują od czasu do czasu ze mną, na dowód czego przekładam pocztówkę z życzeniami świątecznymi. Bliższego adresu ich nie mogę podać w tej chwili, ale w domu go odnajdę i przekażę

Świadek jest niepiśmienny, zamiast podpisu składa trzy krzyżyki.

Protokołował:	Przesłuchał:	Zeznała:
St[anisław] Marczewski	A[leksander] Piotrowski	+ + +

Źródło: AIPN, 392/1666, s. 40–41, kopia, mps.

---

[1] Anna Wojciechowska z d. Karaś 1° v. Puk, 2° v. Nalazek – c. Pawła i Józefy, l. 76, ur. w Bobrku. Przesłuchanie przeprowadził Aleksander Piotrowski – wiceprokurator wojewódzki m. st. Warszawy, delegowany do GKBZHwP.

Nr 179

1984 marzec 16, Warszawa. Relacja Aleksandry Lidii Wójcik na temat pomocy udzielonej przez nią Chaimowi Wajsmanowi w Warszawie[1]

Podczas okupacji zamieszkiwałam Warszawa, ul. Działdowska 5a m. 26. Mąż mój Sławomir Piasecki w 1942 r. został zamordowany w Oświęcimiu i zostałam z małym dzieckiem i matką.

W czasie okupacji poznałam Hansa[2] (Chaima) Wajsmana i jego żonę Helenę[3]. Niestety, żona jego zginęła w czasie likwidacji getta, a on zdołał się uratować i po likwidacji bywał u mnie na ul. Działdowskiej. Pracował gdzieś w fabryce papy, był bardzo wyczerpany i często chorował. Niejednokrotnie dawałam mu pieniądze na wykupienie lekarstw. Przed Powstaniem [Warszawskim] wyczerpany i chory przyszedł do mnie mówiąc, że ma zapalenie wyrostka i musi się operować, ale tylko gdzieś prywatnie i to natychmiast. Wtedy oddałam mu wszystkie swoje oszczędności i jeszcze pożyczyłam od znajomych, bo to była duża suma, gdzieś powyżej 20 tys. zł, dokładnie nie pamiętam. Wtedy miał już wyrobione papiery na nazwisko Jankowski Tadeusz i mieszkał na Jelonkach[4].

Po powstaniu spotkałam [go] raz. Powiedział mi wtedy, że przeniósł się do Łodzi i mieszka przy ul. Piotrkowskiej 83 i zapraszał, żebym przyjechała[5]. Niestety, tak się sprawy układały, że pojechać nie mogłam. W roku 1962/1963 byłam w Łodzi i chciałam go spotkać, ale niestety powiedziano mi, że kilka tygodni temu wyjechał do Szwecji. Pod jakim nazwiskiem? Chciałam zapytać, czy są jakieś możliwości, żeby go odnaleźć? Kiedyś mówił mi, że ma matkę w Nowym Jorku. [...][a]

Aleksandra Wójcik

Źródło: AIPN, 392/215, s. 3–4, oryginał, rkps.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący adresu autorki oraz okoliczności przesłania listu do GKBZHwP.*

[1] Aleksandra Wójcik 1° v. Piasecka – córka Michała i Zofii, ur. 2 XII 1919 r. w Podoryszewie. Relacja ma formę listu przesłanego do GKBZHwP.

[2] Tak w tekście. W czasie rozmowy telefonicznej przeprowadzonej z prokuratorem Wacławem Bielawskim, autorka określała tego mężczyznę imieniem Henryk. Pisownia jego nazwiska nie jest pewna (w dokumentach występują warianty: Wajcman, Wajsman i Weizman); AIPN, 392/215, Notatka służbowa prok. Wacława Bielawskiego, 18 V 1984 r., s. 1.

[3] Autorka poznała to małżeństwo w getcie, gdzie bywała; *ibidem*.

[4] Mieszkał on u rodziny Jankowskich (*ibidem*) – być może u Józefa Jankowskiego, który wraz z żoną udzielał w swym mieszkaniu okresowego schronienia wielu osobom narodowości żydowskiej. Por. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 247.

[5] Mężczyzna zadeklarował zwrot pożyczonych podczas okupacji pieniędzy; AIPN, 392/215, Notatka służbowa prok. Wacława Bielawskiego, 18 V 1984 r., s. 1.

Nr 180

1987 czerwiec 25, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Franciszki Wysiadeckiej na temat pomocy udzielonej przez nią Edwardowi, Zofii i Niusi Flugom w Warszawie[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałam w miejscowości Wawer-Anin (obecnie Warszawa) wraz z dwojgiem dzieci: Jurkiem – 2,5 roku[a] i Tadeuszem – ur. w 1939 r. Mąż mój Wacław przebywał w wojsku, a następnie w niewoli (Oflag XI Osterode w Górach Harzu); wrócił z niewoli po wojnie.

Zimą 1943 r., w styczniu lub lutym, do drzwi mojego mieszkania zapukał jakiś mężczyzna i prosił, aby go przechować, gdyż jest Żydem. Opowiedział, że uciekł z Dworca Wschodniego, gdzie przywieziony został z getta warszawskiego na roboty. Po ucieczce znalazł się na Bazarze Różyckiego. Tam nieznana kobieta dała mu adres do mnie. Początkowo ogromnie się przestraszyłam, wiedziałam, czym to grozi mnie i moim dzieciom. Ale mężczyzna ten powiedział, że nie wyjdzie. Prosił, aby go przynajmniej przenocować. I tak został u mnie. Po dwóch godzinach przyszła jego żona imieniem Zofia z córeczką Niusią. Żyd ten nazywał się Edward Flug.

Mieszkali u mnie do czerwca [1943 r.], raczej mieszkał tylko Flug, a żona często przychodziła, odwiedzała – czasem nocowała. Mąż jej ukrywał się u mnie na strychu, żywiłam go. W miarę możliwości ja brałam zupy z RGO i dzieliłam się z nim. Następnie za pomocą znajomego znalazłam mu mieszkanie na ul. Poprzecznej, gdzie zamieszkała Zofia Flug z córeczką i później on tam doszedł, ukrywając się w piwnicy.

Po wyzwoleniu Flug z rodziną gdzieś wyjechał, następnie był w Łodzi. W 1947 r. przysłał mi przez pocztę zaświadczenie z 30 grudnia 1946 r. stwierdzające, ze ukrywał się u mnie, że umożliwiłam jemu i jego rodzinie przetrwanie okupacji, i że uratowałam go od niechybnej śmierci. Zaświadczenie to potwierdził Wojewódzki Komitet Żydowski w Łodzi[2].

Pragnę nadmienić, że ratowanie tej rodziny było bardzo niebezpieczne, gdyż na terenie, gdzie mieszkałam, było bardzo dużo Niemców, gdyż były to obiekty wojskowe.

Na tym protokół zakończono, po odczytaniu podpisano[3].

Świadek: Przesłuchał:
Wysiadecka Fr[anciszka] Prokurator mgr Wacław Bielawski

Źródło: AIPN, 392/581, k. 7–7v, kopia, mps.

[a] *W oryginale*: 2 ½ lata.

[1] Franciszka Wysiadecka – córka Franciszka i Anny, ur. 5 IX 1910 r. w Ludwikowie. Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] W zaświadczeniu tym Edward Flug stwierdził: „Narażając siebie i swoje małe dzieci, obywatelka Wysiadecka umożliwiła mnie i mojej rodzinie dalsze ratowanie się od niechybnej śmierci z rąk siepaczy niemieckich. Szlachetne i pełne poświęcenia postępowanie obywatelki Wysiadeckiej zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie i uznanie". AIPN, 392/581, Kopia oświadczenia Edwarda Fluga, 30 XII 1946 r., k. 14.

[3] 19 VI 1989 r. YVI nadał Franciszce Wysiadeckiej tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 848–849.

Nr 181

1970 kwiecień 24, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Haliny Zbrodowskiej na temat pomocy udzielonej przez nią Marii Szapiro w Warszawie[1]

Marię Szapiro znałam od 1934 r., poznałam ją w związku z urzędowaniem. Pracowałam wówczas w Głównym Urzędzie Pocztowym Nr 1 w Warszawie. Miała ona wówczas kłopoty natury osobistej i w sprawie tej skontaktowałam ją z Aleksandrą Czajkowską, pracującą w urzędzie telekomunikacyjnym. Od czasu do czasu widywałyśmy się.

Po utworzeniu getta, pewnego dnia (czasu nie potrafię określić, ale było to wkrótce po utworzeniu dużego getta), przyszła do mego mieszkania Maria Szapiro z prośbą, aby ją przez pewien czas zatrzymać u siebie. Zgodziłam się na zamieszkanie jej u mnie. Przebywała w mym mieszkaniu kilka dni. Ponieważ nie była podobna do Żydówki i mówiła bardzo poprawnie po polsku, zaproponowałam jej, aby wyrobiła sobie „lewe papiery" na nazwisko polskie. Skontaktowałam ją z osobą, która była w stanie zaopatrzyć ją w takie dokumenty. Nazwiska tej osoby dziś nie pamiętam. Wiem od Marii Szapiro, że otrzymała ona dokumenty na nazwisko Maria Borkowska. Po uzyskaniu dokumentów, udzieliłam jej pomocy materialnej w postaci pieniędzy i żywności. Poszła ona do innej dzielnicy miasta i tam zamieszkała. Kontaktowałyśmy się od czasu do czasu telefonicznie, gdyż chodziło o moje i jej bezpieczeństwo. Ja wróciłam niedawno z Pawiaka i musiałam być ostrożna, gdyż niewątpliwie byłam pod obserwacją[2].

Nie wiem, czy przeżyła ona okupację, w szczególności Powstanie Warszawskie, gdyż ostatni kontakt miałam z nią przed powstaniem[3]. Nazwisko prawdziwe Marii było Szapiro. Nie pracowała przed wojną i mieszkała z mężem w Warszawie na ul. Zielnej. Była żoną fabrykanta i współwłaściciela fabryki „Plutos". Mogła przed wybuchem wojny w 1939 r. mieć około 40 lat, gdyż przypominam sobie, że mówiła mi, iż ma syna z pierwszego małżeństwa, dorosłego. Skąd pochodziła, nie wiem. […][a].

Zeznałam wszystko, co mi wiadomo i po odczytaniu protokół jako zgodny z tym co zeznałam, podpisuję.

Przesłuchał[b] Świadek[c]

Źródło: AIPN, 392/1553, k. 7–7v, oryginał, mps.

[a] *Pominięto fragment dotyczący ewentualnych świadków, mogących potwierdzić zeznanie.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Poniżej czytelny podpis.*

[1] Halina Zbrodowska z d. Artemińska – c. Jana i Walerii, ur. 1 V 1907 r. w Warszawie. Przesłuchanie przeprowadziła Maria Błochowicz – sędzia Sądu Wojewódzkiego w Łodzi, delegowana do OKBZH w Łodzi.

[2] W swej relacji Halina Zbrodowska zawarła kilka szczegółów, uzupełniających edytowany protokół. Wynika z nich, że mąż Marii Szapiro (właściciel fabryki słodyczy i czekolady „Plutos"), opuścił we wrześniu 1939 r. Warszawę udając się na wschód i już nie powrócił do stolicy. Maria Szapiro przebywała przez pewien czas w getcie, ale wydostała się zeń przez gmach sądów na ul. Leszno. Nawiązała wówczas kontakt z Haliną Zbrodowską, mieszkającą przy ul. Okrąg 7. AIPN, 392/ 1553, Ankieta Haliny Zbrodowskiej w sprawie udzielania pomocy Żydom w okresie okupacji, b.d., k. 22.

[3] Maria Szapiro była widziana w kolumnie cywilów opuszczających Warszawę po kapitulacji powstania. AIPN, 392/1553, Protokół przesłuchania świadka Aleksandry Czarkowskiej, 5 X 1970 r., k. 17.

Nr 182

1985 marzec 19, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Marii Zbrzeźnej na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Jana Zbrzeźnego Józefowi, Marii i Sabinie Bursztynom w Warszawie, Międzylesiu i Białołęce, gm. Bródno, pow. Warszawa[1]

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałam na ul. Żymirskiego 72 m. 2, na Pradze Południe. Mąż mój pracował w telefonach[a] i kiedy zamknęli getto zaproponował, że weźmiemy dziewczynkę żydowską (mąż miał na imię Jan). Nazywała się Sabinka – nazwiska nie znam[2]. Była u nas przed Wielkanocą 1943 r. przez 4 miesiące, a potem [także] jej matka i ojciec, którzy [wcześniej] ukrywali się u Barbary i Stefana Barcikowskich (ulicy nie pamiętam). Ojciec jej miał dowód na nazwisko Ptaszyński. Byli 3 miesiące u nas, a następnie – pod koniec czerwca 1944 r. – wyprowadziliśmy się razem z Żydami do Międzylesia, na Wiśniową Górę[3]. Kupił willę za żydowskie pieniądze niejaki Czesław (nazwiska nie pamiętam), a wkrótce nas stamtąd wyrzucili Niemcy, gdyż zbliżali się Rosjanie.

I tak stale zmieniając mieszkania, aż do Białołęki[4], aż do wyzwolenia mąż [ich] chował i w Jabłonnie[5] rozdzieliliśmy się. Żydzi poszli co Cukrowni „Józefów" i tam uratowali się, a następnie handlowali. Dobrze im się powodziło, ale nam nie pomagali. Byli to bardzo niewdzięczni Żydzi[6]. Co się dzisiaj z nimi dzieje, nie wiem. Nazwisko ich było Bursztyn – [mężczyzny] Józef, a córki Maria i Sabina[b]. Nazwisko przybrane Ptaszyńscy.

Mąż mój zmarł 16 września 1983 r. Były liczne wypadki, że ja przewoziłam Żydów z getta warszawskiego do Chełma[7], gdyż tam jeszcze nie było getta.

Podpis świadka[c] Podpis prokuratora[d]

Źródło: AIPN, 392/168, s. 1–2, oryginał, rkps.

---

[a] *W znaczeniu:* w przedsiębiorstwie telekomunikacyjnym.

[b] *Tak w tekście. Z zeznania wynika, że Maria była żoną Józefa Bursztyna, a Sabina ich córką.*

[c] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis.*

[1] Maria Zbrzeźna – córka Jana i Apolonii z domu Zajdel, ur. 26 XII 1915 r. w Mińsku (Rosja). Przesłuchanie przeprowadził Wacław Bielawski – członek GKBZHwP.

[2] W dalszej części zeznania świadek wspomina, że nosiła ona nazwisko Bursztyn.

[3] Wiśniowa Góra – w okresie okupacji przedmieście Międzylesia, obecnie część osiedla Międzylesie w granicach Warszawy.

[4] Białołęka – w okresie okupacji wieś w gm. Bródno, pow. warszawski, obecnie dzielnica Warszawy.

[5] Jabłonna – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. warszawskim, obecnie pow. legionowski, woj. mazowieckie.

[6] W swym zeznaniu autorka nie wspomina o materialnych aspektach ratowania tej rodziny. W liście do GKBZHwP stwierdziła: „Po wojnie nawet nie powiedzieli dziękuję, a przecież majątku na nich nie robiliśmy, w trzy osoby płacili 5 tys. zł. Przez nich straciliśmy wszystko, bo nie chcieliśmy ich zostawić samych, lecz z ich strony nie zaznaliśmy wdzięczności". Nie wiadomo, czy wspomniana kwota 5 tys. zł dotyczy sumy przekazywanej ratującym okresowo (cyklicznie), czy też jest sumą wszystkich środków otrzymanych przez Marię i Jana Zbrzeźnych; AIPN, 392/168, List Marii Zbrzeźniej do GKBZHwP, [kwiecień 1984 r.], s. 3.

[7] Chełm – podczas okupacji siedziba powiatu w dystrykcie lubelskim, obecnie w woj. lubelskim.

Nr 183

1984 marzec 16, Warszawa. Relacja Ireny Ziembickiej na temat pomocy udzielonej przez nią Dorce Jeruchimson, Abramowi, Cypie, Edce, Sali i Idzie Błędowskim oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Warszawie[1]

W związku z komunikatem wydrukowanym w „Słowie Powszechnym", podaję mój bardzo mało znaczący wkład w udzielanie pomocy Żydom, ale właśnie takich drobnych faktów było w Polsce dużo i na pewno nie były rejestrowane. Były bezinteresowne i wypływały z ludzkich odruchów dla skazanych na zagładę ludzi.

W czasie okupacji pracowałam jako szwaczka w fabryce trykotaży (firma „Braun i Rowiński"), znajdującej się na terenie warszawskiego getta. Któregoś dnia, pracująca w tej fabryce Żydówka Dorka Jeruchimson poprosiła mnie, żebym ją i jej siostrę wyprowadziła z getta. Udało mi się jej prośbę spełnić. Przyprowadziłam je do naszego mieszkania przy ul. Zielonej 32 m. 14, gdzie pozostały do wieczora. Ja w tym czasie wykupiłam im bilety do Lublina, gdzie miały siostrę. Wieczorem odprowadziłam je na dworzec i dopiero po odejściu pociągu wróciłam. Po kilku dniach otrzymałam bardzo serdeczną kartkę od Dorki, która nie zachowała się, ponieważ dom nasz został zburzony, a ja zostałam ranna w czasie Powstania Warszawskiego.

Zwróciła się też do mnie pani Solna o wyprowadzenie z getta jej siostry. Mimo że miała bardzo semickie rysy, udało się to zrobić. Przyprowadziłam ją do swego mieszkania i jak w poprzednim przypadku wykupiłam bilet (do Zamościa), odprowadziłam na dworzec i poczekałam do odejścia pociągu.

Któregoś dnia przyszła do mnie pod fabrykę Żydówka, którą pamiętałam z dzieciństwa; nawet nie znałam jej nazwiska. Prosiła, żeby wyprowadzić z getta jej synka (wiek około 11 lat) i przejść z nim z dala od getta. Później chłopiec miał już sam dać sobie radę. To się także udało. Po przejściu kilku ulic chłopiec mnie pożegnał[2].

W czasie likwidacji getta znajomym mego ojca, Błędowskim, udało się zbiec. Zgłosili się wieczorem do naszego mieszkania całą rodziną: Abram Błędowski, jego żona Cypa i córki: Sala, Edka i Idka. Przebywali u nas przez kilka dni, póki Sala nie znalazła dla nich kwatery w Świdrze. Tam udało się im doczekać końca wojny (poza żoną, która umysłowo nie wytrzymała ukrywania i popełniła samobójstwo). W roku 1945 rodzina Błędowskich wyjechała do Belgii. Syn brata pana Błędowskiego, Josek, po wydostaniu się z getta zainstalował się gdzieś na Żoliborzu, od czasu do czasu wpadał do nas, był zawsze mile widzianym gościem. W sierpniu 1944 r. Josek brał czynny udział w Powstaniu Warszawskim, gdzie prawdopodobnie zginął.

Irena Ziembicka

Źrodło: AIPN, 392/237, s. 5–8, oryginał, rkps.

[1] Irena Ziembicka – córka Heliodora i Władysławy, ur. 16 VIII 1919 r. w Warszawie. Edytowana relacja ma formę listu skierowanego do GKBZHwP. Zawarte w niej informacje zostały potwierdzone w czasie przesłuchania przeprowadzonego 15 XI 1984 r.

[2] Chłopiec ten jechał do Kazimierza nad Wisłą; AIPN, 392/237, Protokół przesłuchania świadka Ireny Marii Ziembickiej, 15 XI 1984 r., s. 4.

Nr 184

1982 kwiecień 22, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Władysława Kisielińskiego na temat zamordowania przez Niemców Janiny Rogińskiej, udzielającej pomocy Moszkowi Ptakowi, Józefowi Frydmanowi, Chaimowi Jęczmieniowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Węgrowie, tejże gminy pow. Sokołów[1]

Od 1929 lub 1930 r. zamieszkuję w Węgrowie[2]. Sprowadziłem się tam w kilka lat po zawarciu związku małżeńskiego, gdyż żona pochodziła z tych stron. Pobudowaliśmy z żoną dom i prowadziliśmy gospodarstwo.

Dokładnie nie pamiętam, ale w 1941 lub 1942 r. przyjechała do mnie Janina Rogińska z prośbą o wynajęcie jej mieszkania. Kobiety tej nie znałem. Wynająłem jej mieszkanie i zamieszkała u mnie z kilkuletnią córką. Do Rogińskiej przychodził mężczyzna pochodzenia żydowskiego o imieniu Josek. Rogińska mówiła, że jest narodowości polskiej, nosiła na szyi medalik. Mieszkała ona w niewykończonym budynku, zajmowała pokój i kuchnię. W czasie, gdy zamieszkiwała u mnie przychodziło wielu Żydów i Rogińska ich przechowywała. Wielokrotnie prosiłem ją, aby tego nic robiła, bo zginie ona i ja, ale to nie odnosiło skutku. Wiem o tym, że w mojej stodole była wykonana ziemianka, ale kto ją zrobił, nie wiem. W ziemiance tej trzymała Rogińska swoje rzeczy oraz przechowywała Żydów[3].

Dokładnej daty nie pamiętam, ale wiem, że pod koniec czerwca lub na początku lipca 1943 r. przyszli do moich zabudowań żandarmi z Węgrowa. Nazwisk ich nie znałem, ale widziałem, że było trzech[4]. Ja byłem w tym czasie u sąsiada, gdyż reperowałem stodołę. Widząc, że żandarmi idą do moich zabudowań, pobiegłem, aby ostrzec Rogińską, ale drzwi od mieszkania zastałem zamknięte. Wtedy ja uciekłem, gdyż bałem, się, że zostanę zabity. Do domu wróciłem po kilkunastu miesiącach, dopiero po wkroczeniu Armii Czerwonej. Przez cały czas ukrywałem się, gdyż żandarmi poszukiwali mnie.

Od ludzi dowiedziałem się, że oprócz Rogińskiej żandarmi rozstrzelali trzy lub cztery osoby. Podobno zginął Moszko Ptak i dwoje Jęczmieniów. Józefa Frydmana i Rosenberga w ogóle nie znam[5]. Córka Rogińskiej była w moim domu przez kilka miesięcy, a później dowiedziałem się od ludzi, że przyjechał jej brat i zabrał ją. Od ludzi dowiedziałem się, że zwłoki zamordowanych zostały wykopane przed moim powrotem, ale czy to jest prawdą – nie wiem. W czasie egzekucji ocalała moja żona – chora na rozstrój nerwowy, dwoje moich dzieci i córka Rogińskiej. Po powrocie do domu nic od żony nie mogłem dowiedzieć się, ponieważ była chora. Nie potrafię powiedzieć, czy ktoś doniósł żandarmom o tym, że u mnie w zabudowaniach ukrywają się Żydzi. Ludzie różnie o tym mówili[6].

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono i po odczytaniu protokół podpisano[7].

Przesłuchał:
mgr B[ożena] Sarjusz-Wolska[a]

Zeznał:
Władysław Kisieliński[b]

Źródło: AIPN, 392/592, s. 1–3, kopia, mps.

---

[a] *W centrum nieczytelny podpis.*

[b] *W centrum nieczytelny podpis.*

[1] Władysław Kisieliński – s. Tomasza i Bronisławy z d. Soszyńskiej, ur. 14 V 1905 r. w Kisielanach Żmichach. Przesłuchanie przeprowadziła Bożena Sarjusz-Wolska – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowana do OKBZH w Warszawie.

[2] Węgrów – w okresie okupacji miasto w pow. sokołowskim, obecnie siedziba powiatu w woj. mazowieckim.

[3] Janina Rogińska z d. Poślad była z zawodu krawcową. Ponieważ jej mąż został wywieziony na roboty przymusowe do Rzeszy, sama wychowywała dwunastoletnią córkę Barbarę. Do Węgrowa przyjechała na początku 1942 r. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 617.

[4] Omawiane wydarzenia miały miejsce 15 VI 1943 r.

[5] W toku śledztwa ustalono, że wraz z Janiną Rogińską Niemcy rozstrzelali najprawdopodobniej: Moszka Ptaka (pochodził z Węgrowa), Józefa Frydmana (pochodził z Wyszkowa), mężczyznę o nazwisku Rosenberg oraz trzyosobową rodzinę Jęczmieniów (prawdopodobnie małżonkowie z synkiem, który miał na imię Chaim); AIPN, 392/592, Pismo GKBZHwP do YVI, 18 XII 1985 r., s. 19.

[6] Odkrycie kryjówki w domu Władysława Kisielińskiego miało prawdopodobnie przypadkowy charakter. W omawianym dniu Niemcy przeprowadzali akcję, polegającą na kontrolowaniu budynków w Węgrowie przez patrole żandarmerii, których członkowie poszukiwali nielegalnie przebywających osób, mięsa z tajnego uboju itd. Patrol, który pojawił się w domu Kisielińskiego, miał ze sobą psa i to prawdopodobnie on odkrył kryjówkę w stodole; *ibidem*; AIPN, 392/592, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Bielskiego, 22 IV 1982 r., s. 15.

[7] 13 IX 1989 r. YVI nadał Janinie Rogińskiej i jej córce Barbarze Suchodowskiej z d. Rogińskiej tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Księga Sprawiedliwych…*, s. 617.

Nr 185

1969 sierpień 28, Grójec. Protokół przesłuchania świadka Jana Kosiackiego, na temat pomocy udzielonej przez niego Mordce Herbsztainowi w Wężowcu gm. Borowe, pow. Grójec[1]

W pierwszej połowie 1944 r. przyszedł do mnie do domu w Wężowcu[2] Żyd Mordka Herbsztain[a] i prosił mnie o udzielenie mu pomocy przez ukrycie go w budynkach mojego gospodarstwa. Ponieważ znałem jego rodzinę jeszcze przed wojną, a w szczególności znałem jego ojca zamieszkałego w Mogielnicy, postanowiłem Żydem tym zaopiekować się. Ukryłem go w słomie na strychu obory, dawałem mu jedzenie i tam przechowywał się do wyzwolenia tych okolic przez wojska radzieckie, to jest do stycznia 1945 r.

W latach okupacji było mi bardzo ciężko, gdyż miałem na utrzymaniu pięcioro małych dzieci. Po wojnie Żyd ten wyjechał do Argentyny. Otrzymałem od niego kilka listów, ale ostatnio nie pisze do mnie i nie wiem, co się z nim dzieje. Nie znam jego adresu. Pozostali mieszkańcy Wężowca nie wiedzieli o tym, że ukrywam Żyda. W latach okupacji za przechowywanie Żyda groziła kara śmierci i z tego też względu nikomu o tym nie mówiłem, bo bałem się. Poza najbliższymi członkami rodziny nie mam żadnych innych świadków, którzy tę okoliczność mogą potwierdzić[3].

[Jan] Kosiacki[b]

Sąd postanowił protokół przesłuchania świadka przesłać Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Protokolant:[d] Sędzia:[c]

Źródło: AIPN, 392/1665, s. 34–35, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* Herbsztanin.

[b] *Podpis odręczny.*

[c] *Obok nieczytelny podpis.*

[d] *Obok nieczytelny podpis.*

[1] Jan Kosiacki – s. Michała i Zofii, lat 69. Przesłuchanie przeprowadził Z. Ryjak – sędzia Sądu Powiatowego w Grójcu.

[2] Wężowiec – w okresie okupacji wieś w gm. Borowe, pow. grójecki, obecnie w gm. Mogielnica, pow. grójecki.

[3] Przesłuchanie Jana Kosiackiego było następstwem złożenia zeznania przez – mieszkającego podczas okupacji w Warszawie – Henryka Jelińskiego. Opowiadał on: „Po Powstaniu Warszawskim

przebywałem w Otalążce koło Nowego Miasta nad Pilicą, u najbiedniejszego chłopa Kosiackiego. Miał on żonę i około sześcioro dzieci w wieku do 18 lat. Wtedy, gdy przebywałem u niego, zastałem u niego ukrywającego się Żyda, który w dzień ukrywał się w oborze, a na noc przychodził do chaty Kosiackiego w celu ogrzania się i pożywienia. Od jak dawna Kosiacki ukrywał tego Żyda nie wiem i nie pytałem. Z okoliczności tylko domyślałem się, że trwało to już dłuższy czas. Ukrywał go aż do chwili wyzwolenia tych okolic przez wojska radzieckie w 1945 r."; AIPN, 392/1665, Protokół przesłuchania świadka Henryka Jelińskiego, 29 V 1969 r., s. 2–3.

Nr 186

1968 kwiecień 3, Garwolin. Protokół przesłuchania świadka Teresy Sokół na temat mordu dokonanego przez Niemców na jej ojcu – Władysławie Sokole, w związku z pomocą udzielaną przez niego i jego bliskich Chaimowi Wainbergowi, Danucie Popowskiej, Moszkowi Boruchowiczowi, Henrykowi Winogradowi i innym osobom narodowości żydowskiej w Wilczyskach, gm. Mysłów, pow. Garwolin[1]

Od urodzenia jestem stałą mieszkanką wsi Wilczyska[2] [...][a]. Podczas okupacji wieś Wilczyska należała do gminy Mysłów[3], pow. Garwolin[4].

Podczas okupacji uczęszczałam do szkoły powszechnej w Wilczyskach, a następnie w Żelechowie[5]. Ojciec mój, Władysław Sokół, był właścicielem gospodarstwa rolnego o powierzchni około 5 ha. Podczas okupacji było nas w domu sześcioro, to jest ojciec i matka oraz ja i troje rodzeństwa (dwóch braci i jedna siostra).

We wrześniu 1942 r., na prośbę mojego wujka Edwarda Turka (również mieszkańca wsi Wilczyska), ukrywali się u nas w mieszkaniu:

1. Chaim Wainberg (wraz z żoną i czworgiem dzieci [w wieku] od 10 do 16 lat). Pamiętam, że [ich] imiona brzmiały: Regina, Stefcia, Mietek i Abram.

2. Danuta Popowska wraz z siostrami, którym było na imię Marysia i Hanka i ich matka, której imienia nie pamiętam. Ponadto ukrywali się u nas również bracia Danuty Popowskiej, których imiona brzmiały: Leon, Mietek oraz jeszcze jeden brat, którego imienia nie pamiętam, jak również ojciec Danuty Popowskiej, którego imienia nie pamiętam. Łącznie rodzina Popowskich liczyła 10 osób, albowiem oprócz wymienionych osób ukrywał się u nas Bernard Popowski – stryjek Danuty Popowskiej oraz ich ciotka, której imienia nie pamiętam.

3. Mieczysław Rojsentkind.

4. Moszek Boruchowicz wraz z dwoma synami i siostrą.

5. Henryk Winograd z ojcem i bratem.

Oprócz tego przebywała u nas w mieszkaniu siostra tegoż Winograda (na imię jej było Genowefa lub Eugenia, wraz z jej narzeczonym – Marianem. Nazwiska jej narzeczonego nie pamiętam). Nadmieniam, że okresowo ukrywały się u nas również dwie siostry wspomnianego wyżej Boruchowicza wraz z małżeństwem Szyfman i ich dziećmi. Szyfman był zięciem Boruchowicza. Okresowo również przechowywała się u nas Halina Boruchowicz. Wszyscy oni ukrywali się w zamaskowanej piwnicy, mieszczącej się pod mieszkaniem.

Od jesieni 1942 lub 1943 r. ukrywał się również u nas w mieszkaniu Rosjanin – Timofiej Sapełkin, który – jak nam mówił – pochodził ze wsi Achwanasiewka[6]. Opowiadał nam, że uciekł z niewoli niemieckiej. W szczególności mieliśmy duże trudności z dostarczeniem żywności wszystkim wymienionym

osobom pochodzenia żydowskiego. Pochodzili oni – jak pamiętam – z Żelechowa. Ponadto część tych osób chorowała na tyfus.

Na kilka tygodni przed wkroczeniem wojsk radzieckich i polskich, prawie wszystkie ukrywające się u nas osoby pochodzenia żydowskiego opuściły nasze mieszkanie i przebywały w szczególności w dzień na okolicznych polach.

W dniu 10 lipca 1944 r. (wojska radzieckie i polskie wkroczyły do nas w dniu 22 lipca 1944 r.) zjawiło się u nas w mieszkaniu kilku żandarmów niemieckich (nazwisk ich nie znam), którzy zabrali mojego ojca Władysława Sokoła, oraz ukrywające się w tym czasie w stodole Hankę i Marysię Popowskie oraz ich matkę[7]. Następnego dnia dowiedzieliśmy się od mieszkańców Żelechowa, że ojciec mój i Popowskie (matka i dwie córki), zostali zastrzeleni przez żandarmów niemieckich w Żelechowie.

Porą letnią 1946 r. zostaliśmy powiadomieni przez mieszkańców Żelechowa, że w parku w Żelechowie robotnicy zatrudnieni przy kopaniu żwiru znaleźli szczątki zwłok mojego ojca i Popowskich. Na to miejsce udali się: moja matka Julianna Sokół, brat mój Jan Sokół oraz siostra Pelagia Sokół (wszyscy zamieszkali we wsi Wilczyska) i po odzieży rozpoznali zwłoki mojego ojca. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu w Wilczyskach. Ojciec został zastrzelony przez Niemców za przechowywanie Żydów.

Niektórzy z wymienionych wyżej osób, pochodzenia żydowskiego, odwiedzili nas po wyzwoleniu[8]. Żadnej zapłaty za przechowywanie tych wszystkich osób pochodzenia żydowskiego nie żądaliśmy i nie otrzymaliśmy.

Protokół odczytano.

Przesłuchał	Protokółowała	Zeznała
Wiceprokurator Wojewódzki	St[anisława] Czyżewska	T[eresa] Sokół
Michał Jakiel		

Źródło: AIPN, 392/1141, s. 16–18, kopia, mps.

---

[a] *Pominięto informacje o przynależności administracyjnej wsi w momencie składania zeznania.*

1 Teresa Sokół – c. Władysława i Julianny, ur. 20 XII 1931 r. w Wilczyskach. Przesłuchanie przeprowadził Michal Jakiel – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do OKBZH w Warszawie.

2 Wilczyska – w czasie okupacji wieś w gm. Mysłów, pow. garwoliński, obecnie w gm. Wola Mysłowska, pow. łukowski w woj. lubelskim.

3 Mysłów – w okresie okupacji siedziba gminy w pow. garwolińskim, obecnie w gm. Wola Mysłowska, pow. łukowski w woj. lubelskim.

4 Garwolin – podczas okupacji siedziba powiatu w dystrykcie warszawskim, obecnie w woj. mazowieckim.

5 Żelechów – podczas okupacji i obecnie miasto w pow. garwolińskim.

6 W oryginale: Achwanasiewska. Miejscowości o takiej nazwie, leżącej zapewne na obszarze Związku Sowieckiego, nie udało się zidentyfikować.

[7] Jak wspominają świadkowie, początkowo Niemcy zamierzali rozstrzelać całą rodzinę Sokołów i ustawili ich nawet przy płocie koło domu do egzekucji. Z nieznanych przyczyn dowodzący akcją Niemiec zmienił zdanie i podjął decyzję o zabiciu tylko Władysława Sokoła.

[8] Wśród odwiedzających byli m.in. Chaim Wainberg z żoną, którzy później przysłali Sokołom list z Kostaryki (AIPN, 392/1141, Protokół przesłuchania świadka Pelagii Sokół, 2 II 1971 r., s. 30). Żona lub córka, Sara Wainberg – zamieszkała po wojnie w Miami, złożyła oświadczenie mówiące, że „[...] wojnę z całą rodziną przeżyłam w Polsce u rodziny Sokołów w Wilczyskach, obecne województwo siedleckie"; AIPN, 392/1141, Odpis oświadczenia Sary Wainberg, 30 V 1995 r., s. 76.

Nr 187

b.d. [*1987 czerwiec*], *Wola Kukalska. Relacja Władysława Ucinka na temat pomocy udzielonej przez niego Feli, Peli i Mońkowi Ruchmanom (Rutmanom), mężczyźnie o nazwisku Łęga oraz innym osobom narodowości żydowskiej w Woli Kukalskiej, gm. Drwalew, pow. Grójec*[1]

[...][a]. Podczas wojny w miejscowości Drwalew[2] koło Grójca mieszkała rodzina żydowska Ruchman lub Rutman (obecnie już nie pamiętam). Składała się ona z sześciu osób – matka i pięcioro dzieci (trzech synów i dwie córki). Matkę i dwóch synów zabili Niemcy.

Fela służyła u dr Paruszewskiej, która wyrobiła jej polskie dokumenty. Peli załatwiłem dokumenty na nazwisko mojej siostrzenicy, to znaczy Janiny Szwech. Mońkowi, który miał wówczas 6 lat, wyrobiłem dokumenty na nazwisko Piotr Tujak. Było to nazwisko syna sąsiada, którego wówczas nie było. Fela, jako Polka, wyjechała do Niemiec na roboty.

Pela – Janina Szwech, ukrywała się u mnie ponad rok. Miała zrobioną skrytkę w stodole, ale przebywała również w domu, pomagając w prowadzeniu gospodarstwa. Była bardzo pracowita. Później była pod Warką tłumaczką u Niemców na okopach[3].

Chłopiec był u mnie dwa lata. Ówczesny sołtys wsi Wola Kukalska[4] gdzie mieszkałem (Franciszek Bukowski) przychodził do mnie z awanturą, żebym wypędził tych Żydów od siebie, bo jak nie, to naśle na mnie Niemców. Nie chce, żeby rozstrzelali całą wieś. Wtedy zmuszony byłem załatwić chłopcu inne lokum. Pojechałem do wsi położonej pod Warką – obecnie nie pamiętam już jej nazwy – i poszukałem mu służby. Powiedziałem chłopu, że chłopiec jest moim kuzynem, jednak matka zmarła i nie ma się komu nim zaopiekować. Chłop zgodził się wziąć go do siebie do pasania bydła. Podczas pobytu u mnie Moniek nauczył się pacierza. Siostra jego, Pela, mówiła mu, że jeśli chce przeżyć, musi umieć pacierz i mówić go dwa razy dziennie, tak, żeby [inni] słyszeli, jak się modli. Chłopiec był u niego do końca wojny. Po wojnie przyjechała do mnie Pela. Powiedziała, że chłop, u którego był Moniek, przez cały czas nie wiedział, że chłopiec jest Żydem. Mówiła mi, że wszyscy troje przeżyli i dziękowała mi za udzieloną im pomoc.

Od tamtej pory nic nie wiem o ich losie. Jeżeli udałoby się ustalić ich obecne miejsce pobytu, prosiłbym o kontakt z nimi. Bardzo chciałbym wiedzieć o dalszych losach tej trójki.

Następne opowiadanie – wspomnienie, jest zupełnie inne, chociaż dotyczy również Żydów. Podczas wojny Żydzi robili wykopy pod słupy wysokiego napięcia w mojej miejscowości. Żydów tych pilnował Polak, który przyjął volkslistę[b]. Bił ich, znęcał się. Był wśród nich Żyd, którego znałem osobiście. Nazywał się Łęga, przed wojną miał młyn w Grójcu.

Kiedy zobaczyłem tych zgłodniałych, bitych ludzi, było mi ich bardzo żal. Niewiele mogłem im pomóc. Kazałem żonie nagotować dobrej zupy ogórkowej w największym garnku, jaki mieliśmy. Zupę przelałem w wiadro, wziąłem bochenek chleba i poszedłem ich nakarmić. Jednak dla wszystkich nie starczyło. Wtedy poprosiłem Niemca, aby puścił[c] tych Żydów, dla których zabrakło zupy. Nie chciał się zgodzić, lecz po dłuższej rozmowie zgodził się.

Przyszli do mnie we dwóch – Łęga i Żyd z Radomia[5], który przed wojną był właścicielem garbarni w Radomiu. Powiedzieli, że będą jeść wszystko co podamy, bo są bardzo głodni. Żona nasmażyła im jajecznicy na boczku, bo nie było czasu na gotowanie zupy. Najedli się do syta. Siedzieli u mnie ponad godzinę. Mówiłem im, żeby teraz nie wracali do roboty, tylko uciekali. Zanim Niemcy spostrzegą, że ich nie ma, będą daleko. W przeciwnym razie na pewno wszyscy zginą. Wtedy Łęga powiedział mi, że Niemcy to bardzo szlachetny naród i niemożliwe, żeby mogli za nic zabić człowieka. Wrócili do wykopu.

Zupy nosiłem im ponad miesiąc (dokąd tam pracowali). Później Niemcy wywieźli ich pod Górę Kalwarię[6] i wszystkich rozstrzelali. W tym miejscu postawiony jest pomnik.

Nazywam się Władysław Ucinek [...][d]

Źródło: AIPN, 392/405, k. 2–3v.

---

[a] *Pominięto część wstępną listu*.

[b] *W oryginale:* folksdojczostwo.

[c] *W sensie:* zgodził się na pójście do domu świadka.

[d] *Pominięto informacje na temat dokumentów osobistych i dane adresowe.*

[1] Władysław Ucinek – ur. 9 XII 1906 r. w Warszawie. Edytowana relacja ma formę listu, przesłanego do GKBZHwP.

[2] Drwalew – podczas okupacji siedziba gminy w pow. grójeckim, obecnie w gm. Chynów, pow. grójecki.

[3] Okopy – potoczna nazwa prowadzonych przez Niemców w 1944 r. robót fortyfikacyjnych na obszarach nadwiślańskich, przy których wykorzystywano przymusowo polską ludność.

[4] Wola Kukalska – w czasie okupacji wieś w gm. Drwalew, pow. grójecki, obecnie w gm. Chynów, pow. grójecki.

[5] Radom – w okresie okupacji stolica dystryktu w GG, obecnie stolica powiatu w woj. mazowieckim.

[6] Góra Kalwaria – podczas okupacji miasto w pow. garwolińskim, obecnie w pow. piaseczyńskim, woj. mazowieckie.

Nr 188

1961 listopad 20, Tel Awiw. Oświadczenie Chai Rubinstein, Sary Cyklik i Ester Nadborny na temat pomocy udzielonej im przez Czesława Warszawskiego w Wołominie, pow. Warszawa[1]

Zeznanie pod przysięgą

My, niżej podpisane: 1. Chaja Rubinstein, zamieszkała [...][a] Tel Awiw, Izrael, 2. Sara Szarfstein, obecnie Cyklik, [zamieszkała] [...][b] Tel Awiw, Izrael, 3. Ester Nadborny z domu Rubinstein, zamieszkała [...][c] Tel Awiw, Izrael, zostałyśmy ostrzeżone, że złożenie fałszywego zeznania pod przysięgą jest karane w Izraelu, jak również i w Polsce, i zeznajemy pod przysięgą jak następuje.

Znamy obywatela Czesława Warszawskiego, zamieszkałego w Wołominie pod Warszawą [...][d], jeszcze od lat wojny 1939–1945.

W latach okupacji niemieckiej Polski, w latach powyższej wojny, byłyśmy ścigane przez Niemców jako Żydówki i znajdowałyśmy się w stałym i strasznym niebezpieczeństwie, [mogłyśmy] być uwięzione i wysłane przez nich do obozów śmierci lub też uśmiercone na miejscu.

Powyższy obywatel Czesław Warszawski udzielił nam schronienia w swoim mieszkaniu. Była nas grupa siedmiu osób: trzy niżej podpisane, mąż powyższej Chai Rubinstein, jej syn i córka (poniżej podpisana Ester Nadborny) i jeszcze trzy inne osoby. W ciągu bardzo długiego okresu czasu byliśmy wszyscy ukryci pod podłogą w mieszkaniu obywatela Czesława Warszawskiego[2].

Obywatel Czesław Warszawski żywił nas i robił wszystko co możliwe, by nas ukryć przed Niemcami i życie nam uratować, a było to w czasach i warunkach, że ukrywanie Żyda lub Żydów było karane śmiercią przez Niemców. Obywatel Warszawski narażał życie swe i swej rodziny, by nas ratować. On odnosił się do nas przez cały czas dobrze, spokojnie, robił nieludzkie wysiłki, by nam dostarczać żywności w owych ciężkich czasach, pocieszał nas i podnosił na duchu tym, że mówił nam ciągle, że te ciężkie czasy przejdą i zostaniemy się przy życiu[3].

Stwierdzamy, że cała nasza wyżej określona grupa, została przy życiu tylko dzięki szlachetnemu zachowaniu się obywatela Czesława Warszawskiego, za co jesteśmy i zawsze będziemy mu bezdennie wdzięczni.

Chaja Rubinstein,
Chaja Sara Szarfstein [obecnie] Cyklik,
[Ester] Nadborny [z domu] Rubinstein[e]

Źrodło: AIPN, 392/1902, s. 11, kopia, mps.

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *Pominięto dane adresowe.*

[d] *Pominięto dane adresowe.*

[e] *Wszystkie podpisy odręczne.*

[1] Oświadczenie to zostało potwierdzone notarialnie w kancelarii Yaakova Randora w Tel Awiwie.

[2] Czesław Warszawski mieszkał w Wołominie z matką Eleonorą, pełnoletnią już siostrą Wacławą oraz trojgiem młodszego rodzeństwa – Jerzym, Anną i Ireną. Jego zmarły na krótko przed wybuchem wojny ojciec był szewcem, w związku z czym Warszawscy znali dobrze żydowską rodzinę Rubinsteinów, utrzymującą się z kamasznictwa. W październiku 1942 r., w czasie likwidacji getta w Wołominie, z dzielnicy zamkniętej zbiegli i zwrócili się do Warszawskich o pomoc m.in. Jankiel i Chaja Rubinsteinowie, ich dzieci Estera (10 lat) i Abraham (8 lat), mężczyzna o nazwisku Szarfstein (kuzyn Jankiela), Sara Szarfstein (prawdopodobnie jego córka) oraz dziewczynka licząca 4 lata. Wszyscy zostali ukryci w bunkrze, wykopanym pod podłogą domu Warszawskich. Był on wyłożony słomą i wentylowany przez rozsunięte cegły. W czasie pobytu w kryjówce zmarli z przyczyn naturalnych chory na astmę Szarfstein i dziewczynka. Zostali pochowani w ogrodzie koło domu. Pozostałym osobom udało się doczekać wyzwolenia. *Księga Sprawiedliwych*..., s. 790.

[3] 13 XII 1989 r. YVI nadał Eleonorze, Czesławowi i Jerzemu Warszawskim tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. *Ibidem*.

Nr 189

1970 kwiecień 27, Łódź. Protokół przesłuchania świadka Henryka Dwórznika na temat pomocy udzielonej przez niego Helenie Stein w Wólce Korabiewickiej, gm. Korabiewice, pow. Łowicz[1]

W czasie okupacji mieszkałem w miejscowości Wólka Korabiewicka, a pracowałem w gminie[a] w Puszczy Mariańskiej[2]. Zajmowałem się w gminie m.in. wystawianiem dowodów osobistych dla ludności (kenkart). Blankiety otrzymywałem od Makulskiej, zatrudnionej w biurze komisariatu w Skierniewicach. Wypełnione blankiety kenkart były stemplowane w Skierniewicach. Załatwiała przedłożenie do podpisu również Makulska.

Jak zachodziła potrzeba, to wystawiałem dowód dla osób, które musiały się ukrywać przed Niemcami. Nie pamiętam już w którym roku, ale chyba w 1943 r., wystawiłem dowód dla Heleny Stein, żony adwokata z Warszawy, na nazwisko Heleny Szczepańskiej. Nadmieniam, że Steinową i jej męża znałem jeszcze sprzed wojny. Na tym dowodzie osobistym Steinowa przebywała w powiecie skierniewickim do końca okupacji. Steinowa przebywała u mnie przez dwa tygodnie, a następnie przebywała u Jana Michalaka w Grabinie[3] i Leopolda Wójcickiego w Grabinie. Ludzie ci już nie żyją. Poza tym przebywała w lasach bolimowskich[b] i otrzymywała żywność i utrzymanie od ludności polskiej, szczególnie od wymienionych już wyżej. W 1944 r. postarałem się dla tej kobiety, na nazwisko Helena Szczepańska, o zezwolenie na wyjazd do Zaleszczyk[4]. Po wyjeździe jej do Zaleszczyk straciłem z nią kontakt. Po wyzwoleniu otrzymałem od niej list ze Stanów Zjednoczonych i do tej pory utrzymuję z nią kontakt korespondencyjny. Wielu listów już nie mam, bo nie przechowywałem ich od początku korespondencji.

Nadmieniam, że przed wydaniem Steinowej dowodu na nazwisko Szczepańska, jej mąż, który ukrywał się również w lasach bolimowskich, został w 1943 r. zabity przez Niemców w grupie Żydów nad Rawką[5]. Widziałem, jak żandarmi z posterunku w Bolimowie[6], gdzie stacjonowała tzw. żandarmeria polowa, zastrzelili Steina i jeszcze jednego, może dziesięcioletniego chłopca. Chłopiec ten nazywał się Freilich. Stein, jak zauważyłem, uciekał z innymi Żydami i odstał. Schował się pod krzakami jeżyn i tak został zastrzelony strzałem w tył głowy. Widziałem to z odległości około 100 metrów, z ukrycia w krzakach.

Przeżyło w okolicy jeszcze wielu innych Żydów. Wiem, że przeżył Kazimierz Frydman, zamieszkały we wsi Wygoda[7] [...][c].

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu jako zgodny ze złożonymi zeznaniami podpisano.

Przesłuchał[d] Podpis świadka[e]

Źródło: AIPN, 392/1763, k. 4–4v, oryginał, mps.

[a] *W sensie:* w zarządzie gminnym.

[b] *W znaczeniu:* w lasach w okolicach Bolimowa.

[c] *Pominięto informacje o przynależności administracyjnej wsi w chwili składania zeznania.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[e] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Henryk Dwórznik – s. Henryka i Marianny, ur. 20 X 1909 r. w Puszczy Mariańskiej. Przesłuchanie przeprowadził Henryk Klimczak – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi, delegowany do OKBZH w Łodzi.

[2] We wsi Puszcza Mariańska mieściła się siedziba zarządu gminy Korabiewice.

[3] Grabina – podczas okupacji wieś w gm. Korabiewice, pow. łowicki.

[4] Zaleszczyki – w czasie okupacji miasto w pow. czortkowskim (dystrykt Galicja), obecnie miasto rejonowe w obwodzie tarnopolskim na Ukrainie.

[5] Rawka – rzeka w środkowej Polsce, największy dopływ Bzury.

[6] Bolimów – podczas okupacji siedziba gminy w pow. łowickim, obecnie w pow. skierniewickim, woj. łódzkie.

[7] Wygoda – w okresie okupacji wieś w gm. Korabiewice, pow. łowicki, obecnie w gm. Łowicz, pow. łowicki.

Nr 190

1987 marzec 31, Warszawa. Oświadczenie Heleny Wrzosek na temat pomocy udzielonej przez nią Janinie Luidor oraz Soni i Rinie Wiszniom w Zielonce, gm. Marki, pow. Warszawa i w Mirocicach, gm. Słupia Nowa, pow. Kielce[1]

[...][a]. W roku 1942 przed powstaniem w warszawskim getcie, po porozumieniu się z jej matką[2], przywiozłam do siebie, do Zielonki[3] pod Warszawą, dziewczynkę – Żydówkę Janinę Luidor, w wieku około 7 lat.

Ponieważ miałam własną córkę w tym wieku, starałam się o nauczycielkę dla nich. W jakiś czas po tym, dokładnie nie pamiętam (było to może 3–4 miesiące, może pół roku), znalazłam nauczycielkę, która również była Żydówką. Osobę tę polecił mi[b] mój znajomy, Alfred Imroth. Legitymowała się kenkartą na nazwisko Karolina Kurkowska, lecz jej prawdziwe nazwisko brzmiało Sonia Wisznia[4]. Pani Wisznia była przed wojną nauczycielką w gimnazjum w Kazimierzu nad Wisłą.

Do połowy 1944 r. przebywałyśmy razem w Zielonce. Właśnie w tym roku, w czerwcu, dwukrotnie dokonano na nas napadu rabunkowego. W czasie drugiego napadu jeden z bandytów oświadczył mi[c], żebym nie meldowała o tym władzom okupacyjnym, bo jeśli to uczynię to doniesie Niemcom, że przetrzymuję Żydówki. W obawie przed tą groźbą nic nigdzie nie meldowałam, ale w kilka dni później, w lipcu 1944 r., odwiozłam obie Żydówki oraz córkę nauczycielki Rinę, która dotychczas przebywała w klasztorze w Sochaczewie pod Warszawą, do mojej siostry Marianny Wróblewskiej (zamieszkałej w Mirocicach[5], gmina Nowa Słupia[6], woj. kieleckie), gdzie Żydówki te przebywały do dnia wyzwolenia[7].

W lutym 1945 r. Sonia Wisznia wyjechała od [mojej] siostry do Warszawy, a Janeczka Luidor w czerwcu 1945 r. przyjechała z Mirocic do pana Imrotha. Wszystkie trzy są dziś w Izraelu. W późniejszym terminie, gdzieś w 1950 r., wyjechała wraz z mężem druga córka Soni Wisznia – Mita, która w czasie okupacji przyjeżdżała w odwiedziny do matki i siostry do mnie[8]. [...][d].

Po zapoznaniu się z treścią niniejszego pisma, jako zgodnego z prawdą, potwierdzam [jego treść] własnoręcznym podpisem[9].

W[arsza]wa 31.03.[19]87 Helena Wrzosek

Źródło: AIPN, 392/256, s. 14–15, kopia, mps.

[a] *Pominięto dane personalne autorki.*

[b] *W oryginale:* mnie.

[c] *W oryginale:* mnie.

[d] *Pominięto informację na temat załączników do protokołu.*

[1] Helena Wrzosek, 1° v. Gołowin z d. Klusek – córka Józefa i Weroniki, ur. 8 III 1909 r. w Mirocicach.

[2] Była to Emilia Luidor, pracująca jako stomatolog w tzw. szopie Hoffmana na terenie warszawskiego getta. Według powojennej relacji Janiny Luidor, zanim trafiła ona do Heleny Wrzosek była przechowywana przez jej kuzynów; AŻIH, Rel., 301/2909, Relacja Janiny Luidor, 22 X 1947 r., s. 2.

[3] Zielonka – podczas okupacji osada w gm. Marki, pow. warszawski, obecnie miasto w pow. wołomińskim.

[4] Janina Luidor posiadała fałszywe dokumenty na nazwisko Janina Sadowska, natomiast wspomniana w dalszej części relacji córka Soni – Rina Wisznia – na nazwisko Teresa Kurkowska.

[5] Mirocice – w czasie okupacji i obecnie wieś w gm. Słupia Nowa, pow. kielecki.

[6] Słupia Nowa – podczas okupacji i obecnie siedziba gminy w pow. kieleckim.

[7] Sonia Wisznia (uważana przez mieszkańców Mirocic za Polkę) odegrała ważną rolę w historii tej wsi. We wrześniu 1944 r. partyzanci zabili tutaj siedmiu niemieckich żołnierzy ze sztabu Łagów––Opatów. Z inicjatywy Soni Wiszni ciała poległych ułożono na słomie i przykryto prześcieradłami. Udzielono także pomocy ósmemu żołnierzowi, któremu opatrzono rany, odwożąc go następnie na posterunek żandarmerii w Słupi. Wkrótce do Mirocic przybyła niemiecka ekspedycja karna. Gdy jej członkowie spędzili w jedno miejsce wszystkich mieszkańców, Sonia Wisznia – znająca doskonale język niemiecki – zrelacjonowała wydarzenia kierującemu akcją Niemcowi. Jej wyjaśnienia spowodowały, że Niemcy odstąpili od akcji represyjnej; AIPN, 392/256, Protokół przesłuchania świadka Jana Wróblewskiego, 5 XII 1986 r., s. 20–21.

[8] W Internecie dostępne jest wspomnienie o Helenie Wrzosek, opracowane przez Irenę Brzezińską – córkę jej i Alfreda Imrotha, bazujące na opowieściach rodzinnych (w chwili zakończenia wojny autorka wspomnienia była małą dziewczynką). Wynika z niego, że z prośbą o zaopiekowanie się Janiną Luidor zwrócili się do Alfreda Imrotha „redaktor Wieniawa-Długoszewski" (zapewne Tadeusz Wieniawa-Długoszowski – działacz socjalistyczny i niepodległościowy, skazany przez Rosjan na katorgę, w dwudziestoleciu redaktor i wydawca prasy lewicowej i antyklerykalnej, aresztowany przez Niemców w maju 1942 r., deportowany do obozu Auschwitz i tam zamordowany; zob. J. Lipiec, *Tadeusz Wieniawa-Długoszowski. Przyczynki do biografii politycznej w latach 1905–1914*, „Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie. Historia" 1989, z. 2, s. 62–78) i Władysław Fiedelbaum (nie udało się odnaleźć bliższych informacji na jego temat). Z kolei ukrywającą się pod polskim nazwiskiem Sonię Wisznię polecił Helenie Wrzosek – jako dobrą nauczycielkę dla dzieci – żołnierz AK o nazwisku Koszkowski. Opisując szczegółowo wydarzenia w Mirocicach autorka wspomina, że z inicjatywy Soni Wiszni ciał Niemców nie przykryto prześcieradłami, ale obandażowano je pasami podartych prześcieradeł, pozorując udzielanie pomocy rannym, którzy następnie zmarli. Ze wspomnienia wynika, że latach powojennych (w czasie zamieszkiwania w Izraelu), Sonia Wisznia nosiła nazwisko Sura Wisznia-Szenderowicz, natomiast Janina Luidor – Yona Altaras. Zob. https://pl-pl.facebook.com/PolacyRatujacyZydow/photos/a.714903088570962.1073741828.714520138609257/754123927982211 [dostęp: 3 VIII 2017 r.].

[9] W lipcu 1989 r. YVI w Jerozolimie poinformował GKBZHwP, iż Komisja ds. Mianowania Sprawiedliwych rozpatrzyła sprawę Heleny Wrzosek na posiedzeniu w dn. 4 VI 1989 r. Wniosek o nadanie jej tytułu odrzucono, gdyż nie w pełni odpowiadał kryteriom komisji (AIPN, 392/256, Pismo YVI do GKBZHwP, 28 VII 1989 r., s. 6). Tytuł przyznano w wiele lat później, a potomkowie Heleny Wrzosek odebrali towarzyszący mu dyplom i medal w 2013 r. Zob. https://sprawiedliwi.org.pl/pl/aktualnosci/odznaczenie-sprawiedliwych-wsrod-narodow-swiata-w-muzeum-historii-zydow-polskich [dostęp 19 X 2018 r.].

Nr 191

1992 sierpień 3, Łuków. Protokół przesłuchania świadka Czesława Chudka na temat pomocy udzielanej przez niego osobom narodowości żydowskiej w Żelechowie, tejże gminy, pow. Garwolin[1]

Od urodzenia mieszkam w Dworni[2] (wcześniej nazywano ją Zawaliny). W chwili wybuchu wojny miałem już około 35 lat i przez całą wojnę przebywałem w swoim miejscu zamieszkania. Jak pamiętam, to w Żelechowie było getto żydowskie, oddalone około 3 km od miejsca, gdzie mieszkałem. Jak tylko weszli Niemcy, to byłem podejrzewany o kontakty z Żydami. Za to pewnego dnia (nie pamiętam dokładnej daty) zostałem uderzony kolbą rewolweru. Gdy policjant chciał następnie do mnie strzelać, to uratowała mnie moja matka, mówiąc do niego, że ja już przecież nie żyję. Do Niemców poskarżyli[a] się polscy policjanci[b], którzy sami (jak i ich rodziny) ukrywały się początkowo w naszej wsi.

Ja dostarczałem do getta żywność od samego początku, jak powstało żydowskie getto w Żelechowie. Kiedy je[c] Niemcy zrobili nie pamiętam dokładnie, ale było to chyba około pół roku, jak się zaczęła wojna. Ja woziłem żywność tylko Żydom w getcie w Żelechowie. Oni mi za to płacili. Żydzi przysyłali posłańca i zabierali np. krowę. Ja dostarczałem żywność razem z innymi rolnikami. Oprócz Stanisława Gomuły[d] zamieszkałego w Hucie Żelechowskiej[e3], wszyscy już nie żyją. Pamiętam, że kiedyś Niemcy złapali rolnika niosącego mięso od Żydów. On wskazał Niemcom tych Żydów, a oni wydali, że jest to mięso z krowy, którą ja im sprzedałem. Przyszli do mnie policjanci[f] i zabrali mnie na żandarmerię do Żelechowa. Niemcy mnie tam bili karabinem po całym ciele. Zostałem zamknięty w areszcie, ale uratował mnie gospodarz, u którego żandarmi mieli swój urząd[g]. Musiałem tylko w trzy godziny[h] zapłacić karę, mniej więcej równowartość trzech tuczników o wadze po 100 kg.

Pamiętam, że jak opuściłem areszt, to getto było już zamknięte i szykowali ich na wywóz. Przez jaki czas trwało to getto, nie wiem; ludzie mówili, że było tam 17 tys. [osób]. Jak wywozili Żydów, to oni uciekali z getta i ukrywali się w lesie obok naszej wsi. Jak byłem raz w lesie, to spotkałem Żyda z małym dzieckiem. Prosił on mnie o mleko i ja zaniosłem mu to mleko. Gdy poszedłem tam wieczorem, żeby znowu ich nakarmić, to było tam bardzo dużo Żydów. Niektórych znałem jeszcze z getta. Poradziłem im, żeby nie chowali się w naszej olszynie, ale szli w kierunku Kocka[4]. Oni prosili mnie, żebym ich przeprowadził. Przeprowadzałem ich grupami, żeby było bezpiecznie. Pierwszą turę przeprowadziłem do szosy idącej do Germanichy[5]. Wróciłem się do domu, żeby przeprowadzić pozostałych. Czułem się jednak źle i tylko wskazałem im drogę jak mają iść i oni udali się w tamtym kierunku.

Następnego dnia, gdy poszedłem do lasu grabić liście[6], też spotkałem tam siedzących Żydów; żartowali, że idą na „mydło". Wtedy to nadeszli Niemcy, którzy szukali Żydów. Pytali się i mnie, czy ja ich nie widziałem. Wcześniej Żydzi, z którymi ja rozmawiałem, ukryli się w gęstwinie. Niemcy poszli dalej. Stamtąd słyszałem strzały, bo tam też ukrywali się Żydzi. Większość z nich zginęła. Żydzi chcieli u mnie nocować w domu, ale zobaczył to sołtys i zabronił mówiąc, że wszyscy zginiemy. Chowali się więc oni w lesie[7]. Nie przypominam sobie, aby któryś z mieszkańców trzymał Żydów u siebie w domu. Nie przypominam sobie, kto jeszcze z mieszkańców Dworni pomagał Żydom w tym okresie. Marian Moreń, zamieszkały [w] Dwornia, wie, gdzie są pochowani Żydzi, których Niemcy zabili w lesie, gdy uciekli z getta. Mam żal do Żydów, że im pomagałem, a oni wydali mnie Niemcom. To wszystko, co chciałem zeznać w tej sprawie.

Podpis świadka[i] Podpis przesłuchującego[j]

Źródło: AIPN, 392/1069, k. 6–7, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* przeskarżyli.

[b] *W oryginale:* milicjanci.

[c] *W oryginale:* go.

[d] *W oryginale:* Gomoły.

[e] *W oryginale:* Huta Żelechowska.

[f] *W oryginale:* milicjanci.

[g] *W sensie:* właściciel domu, w którym mieścił się posterunek żandarmerii.

[h] *W oryginale:* w 3 godzinach.

[i] *Poniżej czytelny podpis.*

[j] *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[1] Czesław Chudek – syn Stanisława i Feliksy z domu Tratkiewicz, ur. 17 VII 1905 r. w Zawalinach. Przesłuchanie przeprowadziła Danuta Szcześniak – prokurator Prokuratury Rejonowej w Łukowie.

[2] Dwornia – w czasie okupacji wieś w gm. Jarczew, pow. garwoliński, obecnie w gm. Wola Mysłowska, pow. łukowski.

[3] Huta Żelechowska – podczas okupacji i obecnie wieś w gm. Żelechów, pow. garwoliński.

[4] Kock – w okresie okupacji miasto w pow. radzyńskim (dystrykt lubelski), obecnie w pow. lubartowskim, woj. lubelskie.

[5] Germanicha – w okresie okupacji wieś w gm. Jarczew, pow. garwoliński, obecnie w gm. Wola Mysłowska, pow. łukowski.

[6] Liście były wykorzystywane często jako zamiennik ściółki, rozsypywanej w oborach i stajniach.

[7] Wymieniony w protokole Marian Moreń wspominał, iż w lesie opisywanym przez Czesława Chudka, znajdowała się „ziemianka", czyli prowizoryczny bunkier, w którym ukrywało się 12 osób. Była wśród nich pochodząca z Żelechowa kobieta o nazwisku Chaim wraz z synem, a także pochodząca z Żyrardowa kobieta o nieznanych personaliach (także z synem). Do lasu przylegało pastwisko, na którym Marian Moreń i Maria Grzybowska pasali krowy. Dostarczali oni ukrywającym się pożywienie („Jedzenie przynosiłem im codziennie, zawsze jakiś chłopak wychodził po nie z ziemianki"). Zeznawał dalej: „Świadkiem zastrzelenia Żydów w lesie byłem tylko ja i Maria Grzybowska.

Paśliśmy wówczas krowy na pastwisku. Niemcy otoczyli las i zaczęli strzelać do uciekających Żydów. Przestraszyliśmy się i zaczęliśmy z [Marią] Grzybowską uciekać z pastwiska w kierunku szosy. Słyszeliśmy strzały, szczekanie psów. Na moich oczach Niemcy zastrzelili uciekającą panią Chaim, jej syna i jeszcze jednego Żyda. Tego samego dnia przejeżdżał przez Dwornię jakiś rolnik wozem konnym. Pozabierał on ciała zabitych na wóz. Ktoś, nie wiem kto, wykopał mogiłę na łące w Dworni i tam wszyscy zostali pochowani we wspólnej mogile". AIPN, 392/1069, Protokół przesłuchania świadka Mariana Morenia, 25 VIII 1992 r., k. 10v–11.

Nr 192

1992 listopad 4, Garwolin. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Gomuły na temat pomocy udzielanej przez niego osobom narodowości żydowskiej w Żelechowie i Sobolewie, gm. Żelechów, pow. Garwolin[1]

Od urodzenia do chwili obecnej mieszkam w Hucie Żelechowskiej. Podczas okupacji byłem kawalerem, mieszkałem z rodzicami i dwoma siostrami. Od roku 1942 pomagałem w różny sposób Żydom. Ja mam już bardzo słabą pamięć. Miałem ostatnio bardzo smutne wydarzenia rodzinne, zmarła mi córka i wcześniej syn, oboje w młodym wieku, dlatego te przeżycia jeszcze bardziej pogorszyły mi pamięć.

Podczas okupacji w Sobolewie było getto żydowskie; prostuję – było ono w Żelechowie. Ja kupowałem w okolicy żywność, wszystko: kaszę, mąkę, ziemniaki, cielęta, krowy, owce i dostarczałem Żydom do getta. Oni płacili mi za to. W Sobolewie też było getto i tam również woziłem żywność. Pomagali mi członkowie mojej rodziny: Stefan Cybulski i Władysław Błażejczyk – oni już nie żyją. Kilkadziesiąt razy nocowałem w tym czasie ukrywających się Żydów, dawałem im jeść. Potem[a] odchodzili, bo ja obawiałem się Niemców.

Do getta to początkowo wolno było dowozić żywność – dawało się łapówkę volksdojczom, którzy byli też przekupieni przez Żydów. Później, jak Niemcy nie pozwalali już na to, skrycie dowoziłem żywność, pozostawiając ją u jednego ekonoma – mieszkał w Żelechowie, nie pamiętam jak się nazywał. Mieszkał naprzeciwko getta. Od niego Żydzi odbierali żywność, przychodzili z workami. Wiem, że tych Żydów z getta to Niemcy wywieźli wagonami ze stacji w Sobolewie, chyba na spalenie.

Zanim wywieźli, to zdarzyło się komuś uciec z getta. Ja ukryłem na noc i pożywiłem braci Kośków (było ich siedmiu), wiele razy ich pożywiłem. Pomagałem rodzinie Bencyjów, rodzinie piekarza Lejbusia z Woli Mysłowskiej. To wszystko byli żelechowscy Żydzi – znałem ich wcześniej i sitwowałem[b] się z nimi. Było mi ich bardzo żal. Wiedziałem, że za pomoc grozi mi śmierć.

Ja nie pamiętam więcej nazwisk Żydów, którym pomagałem – nie wiedziałem, że to może się komukolwiek przydać. Nic nie wiem na temat dalszych losów Żydów, którym pomagałem. Nie wiem, czy przeżyli. Po wojnie nikt nie zgłosił się do mnie.

Wiem, że siedmiu Żydów Niemcy rozstrzelali na kirkucie w Żelechowie; najpierw to ich zostawili, żeby szukali złota w domach pozostawionych przez innych. Była innym razem sytuacja, że Niemcy zabili kilku Żydów: Waszyndt, Trinkeln, Karol – żandarmi żelechowscy. Woziłem zwłoki tych Żydów na kir-

kut. To wszystko, co mogę powiedzieć. Jak już mówiłem, niewiele już pamiętam z tamtych lat. Pod odczytaniu [podpisano].

Podpis świadka[c] Podpis przesłuchującego[d]

Źródło: AIPN, 392/1069, k. 4–4v, oryginał, mps.

---

[a] *W oryginale:* po tym.

[b] *W sensie:* znałem się, przyjaźniłem się.

[c] *Powyżej czytelny podpis.*

[d] *Powyżej nieczytelny podpis i pieczęć.*

[1] Stanisław Gomuła – s. Józefa i Wiktorii, ur. 13 IV 1922 r. w Hucie Żelechowskiej. Przesłuchanie przeprowadziła Anna Celej – prokurator Prokuratury Rejonowej w Garwolinie.

Nr 193

1994 listopad 30, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Heleny Ślusarczyk na temat pomocy udzielonej przez jej rodziców – Józefę i Bronisława Bylickich członkom rodziny żydowskiej o nazwisku Siekierka w Żwirówce, gm. Okuniew, pow. Warszawa[1]

Okupację hitlerowską przebyłam, mieszkając wraz z rodzicami[2] i rodzeństwem w Żwirówce[3]. Rodzice zajmowali się rolnictwem, posiadali majątek[a] rolny.

W czasie, kiedy Niemcy rozpoczęli prześladowanie Żydów, przybyła do nas rodzina żydowska Siekierków[4], prosząc o przyjęcie pod dach i przechowanie przez okres prześladowań. Było to małżeństwo, dwóch chłopców i przez krótki czas siostra Siekierkowej. Jak zaznaczyłam, była u nas krótko, gdzieś poszła, ale nie wiem dokąd. Imion chłopców nie pamiętam. Co do Siekierkowej, używaliśmy imienia Bronka (być może był to skrót od Bronisławy)[5]. Żydzi ci przebywali u nas do końca okupacji, po czym wyprowadzili się do Łodzi. Wiem, że mieli tam sklep, ponieważ po wojnie byłam u nich z wizytą. Pamiętam, że urodziła się im mała córeczka. Długo w Łodzi nie przebywali, bowiem wkrótce wyemigrowali do Izraela.

Pamiętam, że goście nasi mieszkali w kryjówce przygotowanej przy oborze, na poddaszu. Szczegółów podać nie potrafię z uwagi na to, że budynki te zostały dawno rozebrane, a brat nasz pobudował nowe. Jeżeli chodzi o wyżywienie, to matka im gotowała, a zanosił ojciec. Mówili, że kiedyś, w przyszłości, ojcu wynagrodzą ponoszone wydatki, ale nie doszło do tego. Chcę podkreślić, że rodzice zmarli po wypadku w 1946 r.[6]

Z Izraela Siekierkowie pisali do mnie, ale listy się nie zachowały. Nie potrafię podać, kiedy otrzymałam ostatni list. W listach podawali informacje o swoich losach. Ze dwa razy otrzymałam w paczce pomarańcze. Obecnie nie wiem, czy Siekierkowie żyją. Synowie moim zdaniem żyją na pewno. Przypominam sobie, że wysłali oni – daty podać nie potrafię – paczkę z ubraniami. Nie przyjęłam tej paczki [z] uwagi na bardzo wysoką opłatę celną. Po tej paczce nie otrzymałam już od Siekierków żadnej korespondencji.

Protokół został na głos odczytany przed podpisaniem.

Przesłuchujący[b] Świadek[c]

Źródło: AIPN, 392/994, k. 3–3v, kopia, mps.

[a] *W sensie:* gospodarstwo.

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[c] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Helena Ślusarczyk z d. Bylicka – c. Bronisława i Józefy, ur. 2 XII 1930 r. w Żwirówce. Przesłuchanie przeprowadził Jerzy Świerkula – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, delegowany do GKBZHwP.

[2] Rodzicami świadka byli: Bronisław Bylicki – s. Szymona i Anastazji, ur. 20 I 1892 r., zm. 5 VI 1946 r., oraz Józefa Bylicka z d. Odolak – c. Teodora i Marianny z d. Tkacz, ur. ok. 1898 r., zm. 23 X 1946 r.

[3] Żwirówka – podczas okupacji wieś w gm. Okuniew, pow. warszawski, obecnie w gm. Halinów, pow. miński.

[4] Według jednego ze świadków, przed wybuchem wojny Siekierkowie prowadzili w pobliżu Żwirówki sklep, dzięki czemu nawiązali znajomość z Józefą i Bronisławem Bylickimi. Najprawdopodobniej rodzina ta zamieszkiwała w Mińsku Mazowieckim, posiadając tam nieruchomość (dom); AIPN, 392/994, Protokół przesłuchania świadka Marii Walkowskiej, 14 XI 1992 r., k. 2–2v.

[5] W rejestrze ocalałych Żydów, prowadzonym przez CKŻP, odnotowanych zostało – niestety, bez bliższych danych personalnych – sześcioro przedwojennych mieszkańców Mińska Mazowieckiego, noszących nazwisko Siekierka: Brandla (Bronia), Itka, Jakub, Jankiel, Moszek i Wolf. Zob. https://secure.ushmm.org/online/hsv/person_view.php?PersonId=4394902. W świetle zachowanych materiałów można stwierdzić, że u Bylickich ukrywała się z pewnością Brandla (Bronia) Siekierka, a jej siostra miała na imię Itka (po wyemigrowaniu do Izraela nosiła nazwisko Gartenkranc).

[6] Według siostry świadka, Marii Walkowskiej z d. Bylickiej, jej dom rodzinny był bardzo ubogi, gdyż rodzice utrzymywali matkę Bronisława i siedmioro dzieci. Jak pisała po latach: „Jedliśmy trzy razy dziennie zupę, chleb leżał na szafie i był nam wydzielany. Chodziliśmy bardzo skromnie ubrani (ubrania połatane) i nieraz głodni. Tata w miarę możliwości chodził do ludzi w kolonii dorabiać, by jakoś wyżywić rodzinę". Według niej, ukrywanie rodziny Siekierków wiązało się z ich zapewnieniami, że po zakończeniu wojny wspomogą oni materialnie Bylickich. W czerwcu 1946 r. do Józefa i Bronisławy dotarły plotki mówiące, iż Siekierkowie sprzedali dom w Mińsku Mazowieckim i wyjeżdżają z Polski. Małżonkowie postanowili wówczas pojechać do Mińska Mazowieckiego, by przekonać się o prawdziwości tych pogłosek. W czasie powrotu do Żwirówki na ich furmankę najechała ciężarówka wojskowa. Józef zginął na miejscu, natomiast Bronisława zmarła w kilka miesięcy później, wskutek odniesionych obrażeń. AIPN, 392/994. List Marii Walkowskiej do GKBZHwP, 21 X 1994 r., k. 19–20.

Nr 194

1971 maj 28, Warszawa. Protokół przesłuchania świadka Natalii Piątek na temat pomocy udzielonej przez nią i jej męża Kazimierza Piątka chłopcu narodowości żydowskiej używającemu imienia Włodek w Żyrardowie tejże gminy, pow. Sochaczew[1]

Podczas okupacji mieszkałam wraz z rodziną przez cały czas w Żyrardowie koło Warszawy przy ul. Wiejskiej 30. Oprócz mnie rodzina moja składała się z mojego męża Kazimierza Piątka, który obecnie żyje i mieszka w Żyrardowie – ul. Wiejska 30. Mieliśmy wówczas troje dzieci. W 1943 r. najstarsza nasza córka Alina miała lat 17, z tym, że obecnie nazywa się ona Alina Jaczyńska i mieszka w Żyrardowie […][a]. Syn nasz Zbigniew miał wtedy lat 16 i obecnie żyje on oraz zamieszkuje do chwili obecnej razem ze mną. Nadto mieliśmy drugiego syna, Waldemara, zamieszkałego obecnie w Płocku […][b]. W 1943 r. Waldemar miał 9 lat. Podczas okupacji rodzina nasza zajmowała w Żyrardowie domek jednorodzinny, składający się z czterech pokoi z kuchnią. Warunki więc lokalowe mieliśmy bardzo dobre.

Mój rodzony brat Stanisław Brylak wraz z grupą innych Polaków w okresie okupacji zajmował się wyprowadzaniem z getta żydowskiego w Warszawie Żydów oraz ukrywaniem ich i lokowaniem do poszczególnych rodzin polskich. Brat mój wraz z innymi Polakami w sposób zorganizowany i masowy prowadził tę akcję w tym czasie, gdy w Warszawie istniało getto żydowskie[2].

Pamiętam, że któregoś dnia w maju lub czerwcu 1943 r. mój brat Stanisław Brylak przywiózł do mojego mieszkania w Żyrardowie małego chłopca pochodzenia żydowskiego. Chłopiec ten miał na imię Włodek i liczył wówczas około pięciu lat. Było to bardzo ładne dziecko. Włodek miał czarne oczy i czarne włosy. Brat mój prosił, abyśmy zaopiekowali się chłopcem i ukrywali go przed hitlerowcami. Mimo tego, iż było to wyjątkowo miłe i ładne dziecko, mój mąż początkowo zastanawiał się nad tym, czy wyrazić na to zgodę. W tym czasie władze hitlerowskie bardzo często szukały, czy miejscowa ludność nie przetrzymuje kogokolwiek u siebie z Żydów. W przypadku, jeśli hitlerowcy stwierdzili, że jakaś rodzina polska przechowuje u siebie Żyda, wówczas całą rodzinę rozstrzeliwano, a dom tej rodziny palono. Z tego też względu Polacy bali się przechowywać obywateli pochodzenia żydowskiego. Jednakże, mimo tych drakońskich represji stosowanych przez hitlerowców, wiele polskich rodzin ukrywało i przechowywało wielu Żydów.

Po pewnym zastanowieniu się wspólnie z mężem doszliśmy do wniosku, że ze względów humanitarnych dziecko żydowskie należy przyjąć i przechowywać je przed hitlerowcami, bowiem, gdybyśmy tego nie zrobili, wiadome było, iż dziecko to zostałoby zamordowane przez hitlerowców. Tak więc z narażeniem własnego życia oraz z narażeniem życia naszych trojga dzieci przyjęliśmy

wraz z mężem na prośbę mego brata Stanisława Brylaka pięcioletniego chłopca żydowskiego Włodka.

Od tej pory chłopiec żydowski Włodek wychowywał się w naszym domu. Cała nasza rodzina pokochała bardzo dziecko, gdyż był to chłopiec nad wyraz miły i ładny. Dawaliśmy mu najlepsze wyżywienie, gdyż był on najmłodszy w naszej rodzinie. Włodzio spał początkowo z moim mężem, a poźniej ze mną. Pragnę podkreślić, że w chwili gdy brat mój Stanisław Brylak dawał nam to dziecko na przechowanie powiedział, że dziecko to jest z getta warszawskiego i jest synkiem adwokata. Jednakże obecnie nie pamiętam już nazwiska Włodka. Ja, mąż mój oraz nasze dzieci starannie ukrywaliśmy i nikomu nie mówiliśmy, że przechowywujemy żydowskie dziecko w obawie przed represjami ze strony hitlerowców. Podobnie jak my, postępowali i inni Polacy zamieszkali w Żyrardowie. Doskonale wiem o tym, że w okresie okupacji na terenie Żyrardowa bardzo wiele rodzin polskich w wielkiej tajemnicy przechowywało Żydów. Jednakże nikt nikomu o tych faktach nie mówił, gdyż groziło to pewną śmiercią ze strony zbrodniarzy hitlerowskich. Należy podkreślić, że jak na owe ciężkie czasy okupacyjne, Włodek miał u nas wyjątkowo dobre warunki.

Wiadomym mi jest, że w okresie okupacji przez długi okres czasu moja rodzona siostra Franciszka Rubinsztein z domu Brylak, zamieszkała wówczas w Warszawie przy ul. Miodowej 14, również przechowywała przez okres dwóch lat małą dziewczynkę żydowską, która była rodzoną siostrą przechowywanego przez nas chłopca żydowskiego o imieniu Włodek. Od mojego brata Stanisława Brylaka dowiedziałam się, że rodzoną siostrę Włodka, którego ja przechowywała[m], zawiózł do mojej siostry Franciszki w tym samym celu, to jest, aby siostra przechowywała i ukrywała przed Niemcami tę dziewczynkę. Moja siostra Franciszka Rubinsztein obecnie już nie żyje. Dziewczynka – siostra Włodka przechowywana przez moją siostrę w 1943 r. miała około dziewięciu lat, ale imienia jej w tej chwili nie pamiętam. Podczas okupacji wielokrotnie przyjeżdżałam do Warszawy do mojej siostry Franciszki Rubinsztein i w jej mieszkaniu często widziałam tę dziewczynkę żydowską. Od siostry mojej dowiedziałam się, że ciotka dziewczynki żydowskiej zabrała dziecko od niej tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego.

Po upływie jakichś dwóch lat, to jest latem 1945 r., już po wyzwoleniu, zgłosiła się do mnie do Żyrardowa kobieta narodowości żydowskiej i powiedziała mi, że jest matką przechowywanego przeze mnie Włodka. Włodek potwierdził ten fakt. Matka Włodka wiedziała od mojego brata Stanisława Brylaka o adresach, pod którymi przechowywane są jej dzieci. Żydówka ta podziękowała mi serdecznie za opiekę nad Włodkiem i oświadczyła, że zabiera dziecko. Ja i mój mąż prosiliśmy ją, aby pozostawiła nam dziecko, gdyż zarówno dziecko jak i my przywiązaliśmy się do siebie i bardzo się polubiliśmy. Jednakże, mimo naszych próśb i nalegań, matka Włodka nie wyraziła na to zgody. Żydówka ta powiedziała, że wyjeżdża z dziećmi za granicę i za opiekę nad Włodkiem

zapłaci nam. Jednakże po zabraniu Włodka Żydówka ta nie tylko nic nam nie przysłała, ale nawet listownie nie podziękowała za uratowanie życia jej synowi. Nigdy nic nam nie zapłaciła i nie napisała nawet do nas listu. Słyszałam, że po wyjeździe z Polski Żydówka ta prawdopodobnie przez pewien czas przebywała w Paryżu, a później wyjechała do Stanów Zjednoczonych, jednakże nie jestem tego pewna. Gdzie obecnie przebywa ta Żydówka z dziećmi, nie wiem.

Niniejszy protokół osobiście odczytałam i jako zgodny z prawdą oraz treścią moich zeznań podpisuję.

Przesłuchał:	Protokółowała:	Zeznała:
Z[bigniew] Grędziński[c]	W[iesława] Pawlak[d]	Natalia Piątek[e]

Źródło: AIPN, 392/1520, s. 15–18, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto dane adresowe.*

[b] *Pominięto dane adresowe.*

[c] *W centrum nieczytelny podpis i pieczęć.*

[d] *W centrum nieczytelny podpis.*

[e] *W centrum czytelny podpis.*

[1] Natalia Piątek z d. Brylak – c. Józefa i Anny, ur. 15 VII 1899 r. Michałowie. Przesłuchanie przeprowadził Zbigniew Grędziński – podprokurator Prokuratury Powiatowej w Warszawie, delegowany do OKBZH w Warszawie.

[2] Stanisław Brylak wspominał, że działalność tę prowadził jako żołnierz AK. Oprócz niego, w składzie tzw. piątki konspiracyjnej znajdowali się jeszcze m.in. Tadeusz Bąkała oraz mężczyźni o nazwiskach Gałuszko i Kurek. Jak szacował, wyprowadzili oni z getta ok. 20 osób narodowości żydowskiej, pomagając im urządzić się po tzw. stronie aryjskiej. Wśród uratowanych byli m.in. adwokat Lichtenbaum (zginął w Powstaniu Warszawskim), jego żona Róża i córka Karolina, siostra Róży Lichtenbaum wraz z synem (wspominanym w edytowanej relacji Włodkiem) oraz kobieta o nazwisku Muszkat. Brylak umieszczał ich czasowo w swym mieszkaniu przy ul. Bagno 3, u członków swej rodziny, a także m.in. u rodziny Janowskich na Saskiej Kępie. AIPN, 392/1520, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Brylaka, 20 VII 1970 r., s. 6–7.

WYKAZ SKRÓTÓW

AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AK	– Armia Krajowa
ASP	– Akademia Sztuk Pięknych
BCh	– Bataliony Chłopskie
CKŻP	– Centralny Komitet Żydów Polskich
GKBZHwP	– Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
OKBZH	– Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich
PAN	– Polska Akademia Nauk
PTF	– Polskie Towarzystwo Filozoficzne
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SP	– Stronnictwo Pracy
SZN	– Stronnictwo Zrywu Narodowego
UŁ	– Uniwersytet Łódzki
UW	– Uniwersytet Warszawski
WSOP	– Wojskowa Służba Ochrony Powstania
WWP	– Wolna Wszechnica Polska
YVI	– Yad Vashem Institute w Jerozolimie
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZWM	– Związek Walki Młodych
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej
ŻIH	– Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie

BIBLIOGRAFIA

MATERIAŁY ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
Relacje z czasów Zagłady

PAMIĘTNIKI, RELACJE, WSPOMNIENIA

Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego. 6 IX 1939–23 VII 1942, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983.

Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, oprac. O. Orzeł, Warszawa 2014.

Giza B., *Do filmu trafiłem przypadkiem. Rozmowa z Jerzym Stefanem Stawińskim*, Warszawa 2007.

Jurandot J., *Miasto skazanych. 2 lata w warszawskim getcie*; Grodzieńska S., *Dzieci getta*, oprac. A. Arnold, P. Szapiro, Warszawa 2014.

Jurandot J., *Trzeci klimat* [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007.

Kinder über den Holocaust. Frühe Zeugnisse 1944–1948. Interviewprotokolle der Zentralen Jüdischen Historischen Kommission in Polen, oprac. F. Tych, A. Kenkmann, E. Kohlhaas, A. Eberhardt, Berlin 2008.

Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i regesty, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1993.

Shachar J., Shachar A., [bez tytułu] [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007

Szymańska Z., *Byłam tylko lekarzem…*, Warszawa 1979.

Temkin-Bermanowa B., *Dziennik z podziemia*, Warszawa 2000.

Vogler H., *Wyznanie mojżeszowe. Wspomnienia z utraconego czasu*, Warszawa 1994.

Waliszewska W. [bez tytułu] [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007.

Willenberg S., *Bunt w Treblince*, Warszawa 2016.

Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków, oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003.

ENCYKLOPEDIE, LEKSYKONY, SŁOWNIKI, WYKAZY

Bielawski W., *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1987.

Błaszczyk T., *Żydzi w kulturze muzycznej ziem polskich w XIX i XX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 2014.

Grynberg M., *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993.

Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska, t. 1, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009.

Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej, red. J.M. Majchrowski, współpraca G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994.

Mołdawa T., *Ludzie władzy. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.

Paldiel M., *The Righteous Among the Nations*, Jerusalem 2007.
Podbielski Z., *Wielka encyklopedia wytwórni samochodów*, Łódź 1992.
Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny, t. 3, red. P. Majewski, Warszawa 2005.
Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014.
Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupantów hitlerowskich na ziemiach polskich w latach 1939–1945 (województwo stołeczne warszawskie), Warszawa 1988.
Smogorzewska M., *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 2: *E–J*, Warszawa 2000.
Wolański R., *Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej*, Warszawa 1995.

OPRACOWANIA

Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło, red. M. Koczerska, P. Węcowski, Warszawa 2016.
Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu, t. 1–4, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim 1995.
Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, Warszawa 1984.
Bikont A., *Sendlerowa. W ukryciu*, Warszawa 2017.
Bojarska B., *Pacyfikacja wsi Wanaty w lutym 1944 roku,* „Przegląd Zachodni" 1966, nr 5.
Borejsza-Wysocka A., Dean M., *Warka* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
Brzezinski M., *Armia Izaaka. Walka i opór polskich Żydów*, Kraków 2013.
Cegielski M., *Mozaika. Śladami Rechowiczów*, Warszawa 2011.
Co wiemy o Treblince? Stan badań, red. E. Kopówka, Siedlce 2013.
Czapelski M., *Bohdan Pniewski – warszawski architekt XX wieku,* Warszawa 2008.
Czapska-Michalik M., *Kapiści*, Warszawa 2007.
Datner S., *Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratowania Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968.
Dean M., *Skierniewice* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
Dean M., *Stoczek Węgrowski* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
Domańska R., *Pawiak. Kaźń i heroizm*, Warszawa 1988.
Domańska R., *Pawiak – więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978.
Dreifuss H., *Utajone miasta, kilka uwag o metodologii Gunnara S. Paulssona*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały" 2014, t. 10, cz. 2.
Dziewoński E., *W życiu jak w teatrze*, Warszawa 1989.
Engelking B., *„Czas przestał dla mnie istnieć". Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Warszawa 1996.
Engelking B., *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011.
Engelking B., Leociak J., *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013.

Engelking B., *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994.
Engelking B., *Życie codzienne w miasteczkach dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007.
Fajkowski J., Religa J., *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981.
Falniowska-Gradowska A., *Irena Gieysztorowa (17 IX 1914–26 V 1999)*, „Kwartalnik Historyczny" 1999, nr 4.
Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.
Grabowski J., *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011.
Gutman I., *Żydzi warszawscy 1939–1943,* Warszawa 1993.
Haska A., *„Jestem Żydem, chcę wejść". Hotel Polski w Warszawie 1943,* Warszawa 2006.
Helm S., *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.
Jaczyńska A., *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna. „Pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie" 1942–1943*, Lublin 2012.
Jakubiak M.B., *Tadeusz Kotarbiński – filozof, nauczyciel, poeta*, Warszawa 1987.
Janczewska M., *Obozy pracy przymusowej dla Żydów na terenie dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007.
Kaczyńska E., *Witold Kula (18 IV 1916–12 II 1988)*, „Kwartalnik Historyczny" 1989, nr 3.
Kałuszko J., Ajdacki P., *Otwock i okolice. Przewodnik,* Pruszków 2006.
Kieniewicz S., *Marceli Handelsman* [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986.
Kolendo J., *Iza Bieżuńska-Małowist (1 I 1917–27 VII 1995)*, „Kwartalnik Historyczny" 1995, nr 3–4.
Kopówka E., *Karny obóz pracy w Treblince* [w:] *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. E. Kopówka, Siedlce 2013.
Kopówka E., Crago L., *Siedlce* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
Kostrzewska M., *Profesor Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003)*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2003, t. 2.
Kowalska-Leder J., *Dzieciństwo czasu Zagłady. Przeciwstawne projekty prawdy, pamięci i zapisu doświadczenia* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.
Kozuschek W., *Ludwik Hirszfeld (1884–1954). Rys życia i działalność naukowa*, Wrocław 2005.
Kraemer J., *Łaskarzew* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
Kraemer J., *Mrozy* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
Kroll B., *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.

Kubicki T., *Getto warszawskie 1943*, Warszawa 2017.
Kuczyński S.K., *Profesor Aleksander Gieysztor (17 VII 1916–9 II 1999)*, „Rocznik Warszawski" 2000, t. 29.
Kuklo C., *Doktor Irena Gieysztorowa (1914–1999)*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2001, nr 22.
Langer L.L., *Świadectwa Zagłady. W rumowisku pamięci*, Warszawa 2015
Laska A., *Narodowa Partia Robotnicza 1920–1937. Studia z dziejów ruchów społecznych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2004.
Leociak J., *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010.
Leociak J., *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997.
Libionka D., *Polacy wobec eksterminacji Żydów. Kilka uwag na marginesie czytania źródeł* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.
Libionka D., *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały" 2008, t. 4.
Libionka D., Weinbaum L., *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa 2011.
Lipiec J., *Tadeusz Wieniawa-Długoszowski. Przyczynki do biografii politycznej w latach 1905–1914*, „Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie. Historia" 1989, z. 2.
Madaj K., Żuławnik M., *Proboszcz getta*, Warszawa 2010.
Marciniak S., *Historia wsi wchodzących w skład gminy Sterdyń. Paulinów* [w:] *Gmina Sterdyń od czasów najdawniejszych. Opracowanie informacyjne o gminie Sterdyń*, red. zespół, Sterdyń 2012.
Medyński K., *Wojenne Łomianki. Wspomnienia mieszkańców z lat 1939–1945*, Łomianki 2008.
Michalski S., *Działalność pedagogiczna Marii Lipskiej-Librachowej,* Poznań 1974.
Michlic J.B., *Rebuilding Shattered Lives. Some Vignettes od Jewish Children's Lives in Early Postwar Poland* [w:] *Holocaust Survivors. Resettlement, Memories, Identities*, red. D. Ofer, F.S. Ouzan, J.T. Baumel-Schwartz, New York–Oxford 2012.
Młynarczyk J.A., *„Akcja Reinhardt" w gettach prowincjonalnych dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007.
Musioł T., *Dachau 1933–1945*, Katowice 1971.
Nalewajko-Kulikov J., *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004.
Ogrodzki Z., *Wstęp* [w:] H. Pawłowicz, *Okupacyjne dzieje samorządu Warszawy*, Warszawa 1974.
Osiński T., *Augustyniak Franciszek i in.* [w:] *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014.
Paldiel M., *Sheltering the Jews. Stories of Holocaust Rescuers*, Minneapolis 1996.
Paldiel M., *The Path of the Righteous. Gentile Rescouers of Jews During the Holocaust*, New York 1993.
Paulsson G.S., *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007.
Piotrowski M., *Służba idei czy serwilizm? Zygmunt Felczak i Feliks Widy-Wirski w najnowszych dziejach Polski*, Lublin 1994.

Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice. Wspomnienia. Polemiki, red. R. Spałek, Warszawa 2010.
Przybysz K., Wojtas A., *Bataliony Chłopskie*, t. 1–3, Warszawa 1985–1986.
Rafalska A., Ciara S., *Stanisław Herbst – ostatni polski polihistor (1907–1973)*, „Rocznik Warszawski" 2007, t. 35.
Ronij A., *Śp. Anna hr. Poray-Wybranowska (1919–2013)*, „Glaukopis" 2013, nr 29.
Sakowska R., *Ludzie z dzielnicy zamkniętej,* Warszawa 1993.
Samsonowicz H., *Marian Małowist (19 XII 1909–30 VIII 1988)*, „Kwartalnik Historyczny" 1988, nr 3.
Sawicki J.Z., *„Obroża" w konspiracji i Powstaniu Warszawskim. Dzieje Armii Krajowej na przedpolu Warszawy*, Warszawa 2002.
Siewierski T., *Marian Małowist i krąg jego uczniów. Z dziejów historiografii gospodarczej w Polsce*, Warszawa 2016.
Słomczyński A., *Dom ks. Boduena 1939–1945*, Warszawa 1975.
Sozańska D., *Chrześcijańska demokracja w Polsce*, Kraków 2011.
Stachiewicz P., *„Parasol". Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1984.
Stanisław Herbst – historyk i regionalista: 12 lipca 1907–24 czerwca 1973, red. J. Kazimierski, Warszawa 1996.
Stefanowski R., *Polska Partia Socjalistyczna na emigracji 1939–1965*, Kraków 1996.
Stefanowski R., *PPS 1892–1992*, Warszawa 1992.
Stobiecki R., *Witold Kula (1916–1988). Historyk zaplątany w historię* [w:] *idem*, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014.
Strebnicka K., *Iza Bieżuńska-Małowist 1917–1995*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce" 1995–1996, nr 3–4.
Strzembosz T., *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1983.
Sułowska-Dmochowska M., *II Batalion Szturmowy „Odwet" Armii Krajowej*, Warszawa 2008.
Sztobryn S., *Filozofia wychowania Sergiusza Hessena*, Łódź 1994.
Śleziński K., *Filozofia Benedykta Bornsteina oraz wybór i opracowanie niepublikowanych pism*, Katowice 2011.
Śliwicki Z., *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974.
Tomaszewski I., Werbowski T., *Code Name: Żegota. Rescuing Jews in Occupied Poland 1942–1945. The Most Dangerous Conspiracy in Wartime Europe*, Santa Barbara 2010.
Tomicki J., *Stanisław Dubois*, Warszawa 1980.
Walczak D., Nalazek D., Maciejewski B., *Tramwajem przez piekło, czyli komunikacja miejska na terenie Dzielnicy Żydowskiej w Warszawie (1940–1942),* Warszawa 2013.
Wanat L., *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1960; wyd. 2, Warszawa 1972.
Wąsik W., *Wspomnienie pośmiertne: Adam Zieleńczyk (1888–1943)*, „Rocznik Naukowego Towarzystwa Warszawskiego" 1938–1945, t. 31–38.
Wierzbicka M., *Marceli Handelsman* [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994.
Witkowski L., *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako ekologia idei, umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce*, Kraków 2014.
Wojciechowski F., *Polska Niepodległa. Organizacja konspiracyjna*, Warszawa 1997.

Wojtycza K., *Broniewski Stanisław* [w:] *Harcerski słownik biograficzny,* t. 1, red. J. Wojtycza, Warszawa 2006.
Woleński J., *Kotarbiński*, Warszawa 1990.
Wroński S., Zwolakowa M., *Polacy–Żydzi 1939–1945*, Warszawa 1971.
Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.
Żaczek T., *Antoni Pajdak (1894–1988). Uczestnik walk o niepodległą Polskę: od Legionów do Solidarności*, Warszawa 2004.
Żbikowski A., *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006.

STRONY INTERNETOWE

www.1944.pl
www.auschwitz.org
www.brulion-kazimierski.pl
www.culture.pl
www.digital.fides.org.pl
www. dolny-slask.org.pl
www.dzieciholocaustu.org.pl
www.encyklopedia.pwn.pl
www.encyklopedia.pwn.pl
www.encyklopediateatru.pl
www.e-teatr.pl
www.film.gildia.pl
www.filmpolski.pl
www.fzp.net.pl
www.gedenkstaette-flossenbuerg.de
www. genealogyindexer.org
www.inmemoriam.architektsarp.pl
www.iochota.pl
www.ipn.gov.pl
www.ipsb.nina.gov.pl
www.lodzgetto.pl
www. miastoskazanych.jewishmuseum.org.pl
www.mz.pan.pl
www. obittree.com
www. otwock-history.blog.pl
www.pl-pl.facebook.com/PolacyRatujacyZydow
www.ptta.pl
www.radiomaryja.pl
www. repozytorium.amu.edu.pl
www. saczopedia.dts24.pl
www. secure.ushmm.org
www. sprawiedliwi.org.pl
www. starekosmetyki.blogspot.com
www. sztetl.org.pl
www.szkolnictwo.pl
www.tnk.krakow.pl
www.uwazamrze.pl
www.warszawa.getto.pl
www.wola.waw.pl

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Achwanasiewka 470, 471
Adamowice 67, 68
Adamów 143
Afula 54
Aleksandrów Kujawski 159, 160
Altenessen 405, 406
Anin (obecnie dzielnica Wawra) 307, 308, 458
Anin Nowy 308
Anin Stary 308
Antonin? (Antoniew?) 312, 313
Auschwitz (Oświęcim) 55, 56, 154, 172, 173, 250, 264, 267, 323, 344, 364, 377, 378, 385, 457, 480

Bad Arolsen 173
Baku 434
Bar 285
Baranowicze 158
Bawaria 336
Bazicourt 168, 170
Beer Szewa 39
Belsk (obecnie Belsk Duży) 60
Bełżec 56
Bemowo (Boernerowo, obecnie dzielnica Warszawy) 279
Bergeborbeck (obecnie dzielnica Essen) 405, 406
Berlin 115, 117, 129, 167, 217, 267, 305, 347, 424
bialski powiat 134, 442
Biała Rawska 137, 395, 415, 416
Białołęka (obecnie dzielnica Warszawy) 115, 462
Białostocczyzna 378
białostockie województwo 347
Białystok 78, 116, 172, 236, 346, 347
Bielsko-Biała 444
Bieżanów (obecnie dzielnica Krakowa) 254, 255
biłgorajski powiat 238
Biskupice 267
Blizne 61, 62, 109, 110, 183, 279, 321
Błędów 60, 81, 82
Błonie 71, 72, 289, 452
Bnei Barak, właśc. Bnei Brak 233
Bobrek 456
Bodzentyn 262, 263
Bodzew 58, 60
Boernerowo zob. Bemowo
Bolimów 477, 478
Bolonia 277
Bonn 232
Borowe 468
Borsigwerke 421
Borysław 394
Bottrop 433
Brandenburgia 154
Bronisławka 91
Brooklyn (dzielnica Nowego Jorku) 189
Bródno (obecnie dzielnica Warszawy) 318, 462
Brudzewo 70
Bruksela 456
Brwinów 35, 36, 128, 130
Brzezinki 37, 38
brzeziński powiat 105, 106, 108, 148, 365
Brzeźno 295, 297, 298
Brzóze, kolonia 177, 178
Brzózka 39, 40, 41, 172, 173
Brzuza 70
Buchenwald 344, 378
Budy Opożdżewskie 37, 38
Bug, rzeka 54, 150, 152, 169, 173, 240
Buraków (obecnie osiedle w Łomiankach) 43, 44
Burgweide 421
Bydgoszcz 258
Bzura, rzeka 478

Cegłów 84
Cezarów 45
Charków 434
Chełm 295, 298, 319, 320, 462, 463
Chełmica 440
chełmski powiat 295, 298, 463
Chicago 194
Chilin 44
Chodaków 381

Choiny 331
Chotomów 304, 305
Chotyłów 131, 134
Chylice 436
Chynów 474
ciechanowska rejencja 222
ciechanowski powiat 60
Cięciwa 45, 46
Cypr 293
Czerniejowice 378
Częstochowa 288
czortkowski powiat 478
Czyżew 347, 348

Dachau 150, 151
Dąbrowa 43, 44, 47
Dąbrowa k. Radzymina 47
Denver 207
Detroit 333
Dębe Wielkie 45, 46
Dębina zob. Dębiny Osuchowskie
Dębiny Osuchowskie 90, 91, 93
Dęblin 288
Dębowa Góra 85, 142, 143
Długie 318
Dmosin 147, 148
Dolec 143
Doleck 75, 76, 96
Domanice 159, 160
Dorohusk 298
Drążna 335
Drewnica 257, 259
Drgicz 48, 49, 50, 174, 176
Drohobycz 333, 334, 335
Drwalew 473, 474
Duranów 382
Dwornia (Zawaliny) 481, 482, 483
Działdowo 222, 282, 283
Dzierżanów 69, 70
Dzierżoniów 343

Eschwege 89
Essen 406

Falenica 102, 187, 188, 343, 412
Finks 297
Floryda 48
Flossenbürg 336
Frankfurt 247
Frankfurt nad Odrą 235

Gaje 96, 97
Gajówka 51, 53, 54
Galicja 136, 390
Galicja dystrykt 26, 56, 335, 478
Garwolin 27, 55, 56, 470, 471, 484, 485
garwoliński powiat 55, 98, 102, 470, 471, 474, 481, 482, 484
Gawartowa Wola 452
Gdańsk 51, 53, 73, 159, 160, 181, 182, 209, 230, 231, 267, 291, 292, 348, 362, 433
Gdynia 61, 172, 192, 193, 230, 291, 431, 433
Genewa 117
Germanicha 481, 482
Gęsi Borek (obecnie dzielnica Siedlec) 179, 180
Giwatajim 417
Głowno 147, 148
Głuchów 105, 106, 107, 108
Głusk 223
Godzianów 76
Goliany 57, 60
Gołąbki 61, 62, 109, 435
Gorzów Wielkopolski 226, 266, 267
Gostyczyn 226
Góra Kalwaria 356, 474
Górki 151
Górny Śląsk 226
Grabina 477, 478
grodziski powiat 67, 90, 129, 130
Grodzisk Mazowiecki 63, 64, 94, 114, 115, 124, 342
Gross-Rosen 130, 192, 440
Grójec 27, 36, 37, 38, 57, 58, 81, 82, 189, 405, 468, 473
grójecki powiat 35, 36, 37, 38, 57, 58, 60, 81, 82, 189, 281, 468, 473, 474
Grudów 128, 130
Gzdów 95, 96, 97

Hajfa 349, 417
Halinów 487
Hanower 273
Harz, pasmo górskie 458
Hauts-de-France 170
Heidelberg 217, 305
Helenów 65, 66, 127, 130
Holon 254
Hołowienki 120, 123
Hornówek 43, 44
Hrubieszów 334, 335
Huszcza 134
Huta Lindowska 67, 68
Huta Nowa 67, 68
Huta Piekarska 68
Huta Żelechowska 481, 482, 484, 485

Iwano-Frankiwsk (dawn. Stanisławów) 55, 56, 279, 448

Iwonicz 197
Izabelin 44

Jabłonna 305, 462
Jabłoń 351, 352
Jadów 69, 70, 313
„Jagiel" (lasy) 144
Jakubów 311
Janowo 405
Janówek Duranowski 381, 382, 383, 384
Jarczew 482
Jastrzębie-Świecie 293
Jazgarzew 35, 36
Jelenia Góra 260, 333, 335
Jena 208
Jerozolima 19, 26, 36, 199, 255, 339, 349, 355, 367, 386, 399, 403, 480
Jeżewo 365
Jeżów 105, 106, 107, 108, 364, 365
Jędrzejów 207
Józefin 107
Józefów 102, 291
Józefów k. Błonia 71, 72
Józefów k. Otwocka 441
Józefów n. Wisłą 387

Kalisz 40, 42, 84, 149, 151, 247, 313, 316, 318, 333, 335
Kaliszany 386
Kaliszany-Kolonia 387
Kałuszyn 252, 310, 311
Kamieniec Podolski 285
Kamień 387
Kampinos 203, 204
Kanał Olszewiecki 204
Kansas City 445
Karczew 117, 200
Karczewizna 74
Karczewizna-Laski 73, 74
Karczmiska 243
Karlusin 166
Kartuzy 362
Katowice 247, 347
Kawenczyn B (obecnie Kawęczyn) 75, 76, 86
Kazachstan 347
Kazimierz n. Wisłą 431, 432, 433, 434, 465, 479
Kazimierzówka 223
Kesher 417
Kielce 220, 221
Kielecczyzna 215
kielecki powiat 263, 301, 479, 480
Kieleckie 328
kieleckie województwo 22, 479
Kijów 433, 434
Kisielany Żmichy 467
Klarysew 356
Klaudyn 320, 321
Klembów 78, 79
Klimontów 203, 204
Kłodzko 233
Kobyłka 80, 338
Kochanów 447
Kock 481, 482
Koluszki 143, 316, 318
Kołomyja 55, 56
Kołpak, las 122
Komorniki 82
Komorów 446
Konie 81, 82, 189
Königsberg-Neumark 279
Konstancin 240, 241, 256
Konstancin-Jeziorna 110, 241
Konstantów 237
Końskie 225, 226
Korabiewice 67, 68, 95, 96, 97, 137, 138, 477, 478
Korczew 169, 170
Kosów 41, 122, 185, 186
Kosów Lacki 118, 122, 168, 185, 186, 353, 354
Kostry 345, 346
Kościelec Kolski 285
Kościelisko 314, 315
Kotliska Duże 299
Kowalewo-Opactwo 333, 335
Kowiesy 96
Kozłów Biskupi 313
krakowski dystrykt 26, 449
krakowski powiat 64, 255, 447
Kraków 25, 53, 55, 132, 197, 208, 211, 216, 220, 254, 257, 258, 263, 266, 267, 269, 273, 302, 314, 315, 319, 320, 328, 338, 339, 345, 444, 445, 446, 448, 449
Krasnystaw 258
Kraszew Wielki (dawniej Salomejka) 147, 148
kraśnicki powiat 164
Krąglik 362
Kresy Wschodnie 26, 284, 285, 335
Krosno 197
Krotoszyn 225, 227
Kruszew 81, 82
Krzyszkowice 403
Ksawerów (obecnie osiedle w Warszawie) 401, 403
Księżowola 189, 190
Kuflew 83, 84, 248
kujawsko-pomorskie województwo 160
Kurzeszyn 96, 97, 138
Kutno 224, 226, 447
Kwasowiec 85

Las miednicki 175
Laski 43, 44, 320
lasy bolimowskie 477
Lasy Kabackie 373
lasy ujrzanowskie 156
Lebiedzie, kolonia 87
Lechanice 38
Legionowo 88, 89, 293
legionowski powiat 305, 462
Lindów 68
Linz 286, 287
Lipie 57, 60
Lisna 95, 96
Londyn 63, 129, 216, 231, 338, 359, 366
lubartowski powiat 482
Lubartów 223
lubelski dystrykt 26, 212, 243, 253, 298, 335, 346, 463, 482
lubelski powiat 223
lubelskie województwo 217, 223, 237, 242, 249, 253, 298, 335, 463, 471, 482
Lubelszczyzna 212, 273
Lublin 55, 110, 118, 121, 144, 146, 158, 170, 214, 238, 245, 246, 257, 288, 344, 345, 346, 363, 365, 381, 384, 386, 431, 432, 449, 464
Lubochnia 86
Ludwików 459
Lutkówka 90, 91, 92, 93, 94
lwowski obwód 335
Lwów 184, 208, 210, 217, 255, 258, 259, 287, 375, 437, 444, 448, 449, 452

Łagiewniki 232
Łagiewniki Krakowskie (obecnie dzielnica Krakowa) 409
Łagów 480
Łajszczew Nowy zob. Nowy Łajszczew
Łaskarzew 98, 99, 101, 102
Łazy Leśne 204
Łaźniew 288, 289
Łochów 69, 70, 73, 74, 103, 104
Łomianki 43, 44, 328
Łomża 57, 276
Łosice 149, 150, 151
łosicki powiat 151
łowicki powiat 67, 68, 75, 76, 85, 95, 96, 97, 105, 106, 107, 108, 137, 142, 143, 147, 148, 365, 384, 477, 478
Łowicz 27, 209, 405, 478
łódzkie województwo 68, 86, 97, 105, 226, 365, 416, 478
łódzki wschodni powiat 318
Łódź 36, 67, 68, 86, 87, 103, 104, 107, 110, 117, 125, 133, 142, 143, 146, 147, 148, 159, 161, 163, 168, 175, 176, 177, 196, 199, 212, 213, 214, 216, 217, 222, 223, 225, 231, 232, 258, 262, 263, 297, 301, 306, 307, 308, 316, 318, 345, 346, 351, 373, 374, 403, 413, 420, 432, 434, 436, 449, 457, 458, 460, 461, 477, 478, 486
łukowski powiat 471, 482
Łuków 481, 482
Łupiny 159, 160, 179
Łutkówka 91
Łyniew 151

Majdan 103, 104
Majdanek 155, 334, 335, 447
Maleszowa 353
Malinówka 158
Małkinia (obecnie Małkinia Górna) 39, 41
Małopolska Wchodnia 448
Marchaty 415, 416
Marianów 415, 416
Marki 257, 259, 479, 480
Mauthausen 264
mazowieckie województwo 64, 74, 89, 222, 265, 406, 462, 467, 471, 474
Mazowsze 216, 339, 352
Melbourne 420
Mełgiew 223
Miami 472
Michalin 98, 102
Michałów 490
Michowice 105, 106
Mieczysławce 365
Miednik 171, 172, 173
Miedzeszyn (obecnie osiedle w Wawrze) 411, 412
Miedzna 173
Mieleszki 360
Międzylesie (obecnie dzielnica Warszawy) 360, 411, 412, 462
Międzyrzec Podlaski 229, 441, 442, 443
Milanów 345, 346
Milanówek 127, 130, 244, 245, 291
Milwaukee 414
Miłosna Nowa (dzielnica Sulejówka) 181, 182
miński powiat 45, 46, 66, 83, 84, 177, 178, 182, 259, 311, 487
Mińsk (obecnie Białoruś) 275, 276, 462
Mińsk Mazowiecki 27, 45, 46, 83, 84, 177, 178, 248, 249, 252, 316, 317, 487
Mirocice 479, 480
Mirowice 190
Misgav Dow 53
Mittelbau-Dora 129, 130
Mława 375, 376, 405, 406, 449

Młochów 115
Młociny 43, 44, 341
Modlin 451
Modła 107, 108, 233
Mogielnica 468
Monachium 150, 151, 217, 437
Montreal 314, 395, 453
Mordy 111, 112, 113, 413, 414
Mory 109, 110
Moskwa 246, 268, 276, 365
Mrozy 83, 84, 248, 251, 252, 253
Mszczonów 61, 62, 67, 68, 91, 93, 94, 137
Murnau 293
Muszyna 69
Mysłów 470, 471
Myślenice 64

Nadarzyn 114, 115
Nadrenia 405
Naharijja 115
Nałęczów 243
Narty 204
Nesterów 60
Nieborów 365
Nieporęt 114, 115
Niestępowo 362
Nowa Maliszewa 354
Nowa Miłosna zob. Miłosna Nowa
Nowa Słupia 479
Nowa Wieś 37, 38
Nowe Miasto n. Pilicą 267, 469
Nowe Tychy 347
Nowiny Przęsławskie 82
nowotarski powiat 315, 449
Nowy Dwór Mazowiecki 43, 44
Nowy Jork 130, 155, 159, 184, 185, 214, 279, 280, 310, 375, 457
Nowy Kawęczyn 143
Nowy Łajszczew 95, 96
Nowy Puźnów 101
Nowy Rzędków 142, 143

Ochnia 249
Odessa 258
Oise, departament 170
Okęcie (obecnie dzielnica Warszawy) 421
Okuniew 486, 487
Olesin 114, 115
Olszanka 285
Olsztyn 385, 387
opatowski powiat 204, 222
Opatów 328, 480
Opoczno 376
Opole Lubelskie (dawniej Opole) 214, 217, 243
opolski powiat 387
Orłowo (obecnie dzielnica Gdyni) 127, 130
Osowa 362
Osterode 458
Ostoja (obecnie dzielnica Pruszkowa) 88, 89
Ostrowia (obecnie Ostrów Mazowiecka) 27, 39, 41, 52, 121
ostrowski powiat 41
Ostrówek 103, 104
Ostrówek Podyski 216
Ostrzeszów 295
Osuchów 90, 92, 93
Oświęcim zob. Auschwitz
Otalążka 469
Otwock 116, 117, 135, 210, 228, 240, 356, 403, 412, 415, 419, 441
otwocki powiat 102, 265
Ożarów 403
Ożarów Mazowiecki 110

Pabianice 84, 318
Parczew 249, 253
parczewski powiat 345, 346, 352
Paryż 85, 115, 129, 159, 161, 163, 194, 232, 259, 267, 403, 436, 441, 490
Pasek Nowy 78
Paulinów 118, 119, 120, 121, 122, 123
Paulinów Cegielnia 122
Peresołowice 339
Petersburg 258, 434
Piaseczno 36, 59, 60, 244, 308, 373
piaseczyński powiat 36, 190, 241, 474
Piaski 197
Piastów 124, 125, 126, 135
Piekary 68, 93
Pieńki 79
Pilica, rzeka 428, 469
Piotrków 345
Piotrków Trybunalski 358
Piszczac 134
Platerów 150, 151
Pławnice 319
Płock 187, 488
Płońsk 57, 60
Płudy 410
Pniewy 82
Pobierowo 260
Podkowa Leśna 127, 128, 129
Podlasie 216
podlaskie województwo 42
Podoryszew 457
Pomorze 226
Poniatowa 269, 270, 273, 303, 388
Poniatowo 41

Poniatów 342
Popień 106, 365
Poronin 448, 449
Poświętne 412
Poznań 153, 154, 166, 224, 226, 257, 258, 277, 314, 315, 318, 449, 450
Poznańskie 167, 297
poznańskie województwo 333
pruszkowski powiat 36, 115, 126, 130
Pruszków 61, 62, 88, 89, 124, 131, 132, 133, 135, 207, 220, 234, 247, 263, 309, 327, 336, 350, 356, 364, 377, 389, 407, 409, 410, 424, 425, 432, 442
Przybyszyce 107, 108
Przytyk 46
Psie Pole (dzielnica Wrocławia) 420, 421
puławski powiat 217, 243, 387
Puławy 84, 431
Pustelnik 259
Puszcza Białowieska 173
Puszcza Kampinoska 44, 136, 419
Puszcza Mariańska 68, 96, 97, 137, 138, 477, 478
Pużnów Nowy zob. Nowy Pużnów

Radom 127, 181, 258, 330, 332, 474
radomski dystrykt 22, 26, 68, 97, 204, 207, 212, 222, 226, 263, 318, 416, 474
radomski powiat 46
Radomsko 267
Raducz 76, 77
Radzików 289
Radzymin 47, 65, 66, 319
radzymiński powiat 47
Radzyń 66, 442
radzyński powiat 214, 253, 345, 346, 351, 352, 482
Rakowice 139
Rakvere 352
Ramat Gan 198
Raszyn 89
Ratyniec Stary 123
Ravensbrück 154, 155, 279, 375, 376
Rawa Mazowiecka 67, 68, 75, 77, 85, 86, 96, 97, 106, 107, 143
Rawka, rzeka 477, 478
rawski powiat 97, 416
Rembertów 140, 141, 161
Repki 154
Ręczaje Nowe 65
Rio de Janeiro 375
Riwne zob. Równe
Robercin 35, 36, 411
Rożnów 182
Równe (obecnie Riwne) 389, 390
Rudka 67, 68
Runów 186
Rzeszów 257
Rzym 213, 305, 440

Sabnie 120, 122, 123
Sadków Duchowny 326
Sadowne 41, 144, 145, 146, 172, 176, 353, 354
Salomejka zob. Kraszew Wielki
Sandbostel 255, 285
sandomierski powiat 204
Sandomierz 222
Sankt Petersburg 182
Sarnaki 149, 150, 151, 152
Sarny 284
Sawice 154
Sawice-Bronisze 154
Sawice Ruskie (obecnie Sawice-Wieś) 153, 154
Siedlce 27, 44, 113, 139, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 161, 163, 164, 167, 169, 170, 179, 413, 414
siedlecki powiat 111, 112, 149, 151, 152, 159, 160, 164, 170, 179, 180
siedleckie województwo 120, 153, 171, 177, 472
Sierpc 222
Skarżysko-Kamienna 262, 263
Skierniewice 75, 76, 77, 85, 86, 95, 96, 107, 108, 137, 138, 142, 329, 364, 366, 477
skierniewicki powiat 67, 75, 76, 95, 96, 106, 108, 143, 477, 478
Skolimów-Konstancin 241
Skorosze 60
Skórzec 161
Skuły 90, 93
słupecki powiat 335
Słupia 107, 108
Słupia Nowa 479, 480
Sobolew 484
Sochaczew 27, 312, 313, 382, 383, 384, 479
sochaczewski powiat 35, 36, 62, 63, 64, 68, 71, 72, 90, 93, 115, 127, 129, 130, 244, 289, 313, 381, 384, 488
Sofia 258
sokołowski powiat 39, 41, 48, 50, 70, 73, 74, 87, 88, 103, 104, 118, 121, 122, 123, 144, 146, 153, 154, 170, 171, 173, 174, 185, 186, 466, 467
Sokołów (obecnie Sokołów Podlaski) 27, 87, 120, 153, 165, 166, 167, 168, 169, 170
Sokul 160
Solec Kujawski 135
Somianka 240
Sopot 291, 292, 347

Sosnowiec 225, 226, 449
Stanisławów zob. Iwano-Frankiwsk
Stanisławów, pow. miński 65, 66, 259
Starachowice 169
Stara Maliszewa 354
Stara Wieś 57, 60
Stara Wieś k. Warszawy 215
Starchórska 251
Stare Babice 321
Stefanów Barczewski 408
Sterdyń 87, 118, 119, 120, 121, 122, 123
Stęszew 226
Stoczek (obecnie Stoczek Węgrowski) 39, 40, 41, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 144, 146, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 310
Stojadła 177, 178
Stok Ruski 112
Stok Wiśniewski 179, 180
Stryj 448
Stutthof 362, 376, 404
Sulejówek 181, 182
Szczawno Zdrój 235
Szczecin 343, 405, 407, 408
Szczęśliwice 419, 421
Szeligi II 183, 184
Sztokholm 134

Śląskie województwo 226
Śródborów (obecnie dzielnica Otwocka) 411, 412
Świder 464
Świerże 295, 298
świętokrzyskie województwo 207, 222, 226, 263
Świnoujście 389, 390

Tanew, rzeka 372
Tarczyn 81, 82, 189, 190
Tarnopol 136, 202, 239
tarnopolski obwód 478
Tarnów 25
Tatry, pasmo górskie 128
tatrzański powiat 315, 449
Telaki 185, 186
Tel Awiw 60, 150, 163, 201, 251, 336, 348, 417, 418, 475, 476
Tłuszcz 187, 188
tomaszowski powiat 68, 97, 318, 415, 416
Tomaszów Mazowiecki 86, 96, 97, 105, 442
Toruń 263
Tosie 354
Treblinka 28, 40, 41, 51, 53, 103, 118, 133, 161, 163, 165, 167, 172, 174, 175, 179, 187, 203, 228, 248, 251, 306, 307, 312, 322, 402, 404
Treblinka II 41, 102, 108, 113, 122, 173, 180, 292, 326, 351, 374
Trybulew 189, 190
Turczyn 238
Tuszyn 308

Ujrzanów 156
Urle 69, 70, 312, 313
Ursus (dzielnica Warszawy) 62, 232
Ust-Sysolsk 216

Wałbrzych 344
Wałowiec 97
Wanaty 99, 102
Warka 37, 38, 281, 428, 473
Warszawa 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 31, 35, 36, 38, 40, 46, 47, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 63, 67, 70, 71, 74, 80, 81, 83, 87, 88, 89, 90, 93, 95, 98, 103, 105, 109, 110, 111, 113, 114, 115, 120, 124, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 139, 140, 141, 142, 146, 150, 151, 155, 156, 158, 161, 162, 163, 165, 167, 168, 171, 172, 179, 181, 182, 183, 184, 185, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 196, 197, 198, 201, 202, 203, 204, 205, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 264, 266, 267, 269, 272, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 281, 282, 283, 284, 286, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 310, 311, 312, 313, 314, 316, 317, 319, 320, 322, 326, 327, 328, 330, 331, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 363, 364, 365, 366, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 379, 381, 382, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 439, 441, 442, 444, 445, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 460, 461, 462, 464, 465, 466, 467, 468, 471, 474, 475, 479, 486, 487, 488, 489, 490
Warszawa-Radość 240
warszawski dystrykt 26, 27, 69, 256, 276, 447, 471
warszawski powiat 43, 44, 47, 60, 61, 62, 65, 66, 69, 70, 74, 78, 80, 88, 89, 102, 110, 114, 115,

116, 117, 124, 126, 131, 135, 140, 141, 181, 182, 183, 187, 188, 204, 241, 259, 264, 265, 279, 305, 308, 313, 318, 321, 341, 411, 412, 421, 462, 475, 479, 480, 486, 487
warszawskie województwo 26, 381
warszawski zachodni powiat 44, 72, 110, 289, 321
Warta 150, 151
Waszyngton 259
Wawer (obecnie dzielnica Warszawy) 188, 308
Wawer-Anin zob. Anin
Wawrzyszew (obecnie osiedle w Warszawie) 340, 341
Wejherowo 362
Wesoła 219
Westfalia 56
węgrowski powiat 41, 50, 51, 70, 74, 104, 146, 173
Węgrów 48, 50, 103, 104, 171, 172, 174, 175, 176, 375, 466, 467
Wężowiec 468
Wiązowna 264, 265
Wichradz 428
Wiedeń 129, 266, 267, 275, 291, 445
Wieliczka 255
Wielki Komorsk 433
Wielkopolska 123, 151, 153, 226
wielkopolskie województwo 227, 335
Wikno 56
Wilczeniec 187
Wilczogęby 41
Wilczyska 470, 471, 472
Wileńszczyzna 250, 260
Wilno 417, 450
Wiskitki 72
Wisła, rzeka 182, 260, 387, 431, 432, 433, 447, 479
Wiśniew 160, 179, 180, 310, 311
Wiśniowa Góra (obecnie osiedle w Warszawie) 462
Witki 72
Władysławów 238
Własz ki 149, 150, 151
Włochy (obecnie dzielnica Warszawy) 203, 204, 214, 254, 310
Włodawa 297, 298
Wojnów 111, 112, 113
Wola Kukalska 473, 474
Wola Mysłowska 471, 482, 484
Wołomin 46, 73, 74, 80, 475, 476
wołomiński powiat 46, 47, 66, 70, 188, 259, 313, 412, 480
Wólka Korabiewicka 477
Wólka Okrąglik 41
Wrocław 63, 64, 111, 116, 117, 161, 162, 196, 197, 241, 242, 254, 255, 258, 279, 295, 305, 335, 420, 421, 426, 451, 452
wrocławskie województwo 440
Wygoda 96, 477, 478
Wyrozęby 153, 154
Wyspy Sołowieckie 284
Wyszków 336, 467
Wzdół 262
Wzdół Plebański (obecnie Wzdół Kolonia) 263
Wzdół Rządowy 263

Zabierzów 447
Zaborów 44
Zabrze 209
Zakopane 247
Zakręt 246
Zakrzówek 163, 164
Zalesie 244, 245, 256, 447
Zalesinek (obecnie dzielnica Piaseczna) 307, 308
Zaleszczyki 477, 478
Zambrów 41, 42
Zamojszczyzna 209, 210, 211
Zamość 44, 297, 298, 464
Zarudzie 192
Zatrzebie (obecnie Falenica) 343
Zawaliny zob. Dwornia
Ząbki 259
Zbiroża 217
Zbożki 344
Zembrów 120, 122
zgierski powiat 148, 365
Zgorzałów 290
Zieleniec 144, 146
Zieleniec-Działki 144
Zielona Góra 157, 158, 224, 225, 226
Zielonka 453, 479, 480
Zurych 305, 450

Żelechów 311, 470, 471, 481, 482, 484
Żuków 67, 68
Żurawica 374
Żwirówka 486, 487
żyrardowski powiat 62, 68, 72, 93, 96, 97
Żyrardów 27, 67, 68, 92, 94, 305, 482, 488, 489
Żyrardów-Wiskitki 71, 72
Żytomierz 285, 434

INDEKS OSÓB

Abram N.N. 317
Abramek 78
Abramowicz Jan (Janek) 310
Abramowicz Mojżesz (Moszek) *vel* Stanisław (Stasiek) 310, 311
Abramowicz Stanisław zob. Abramowicz Mojżesz
Abramowiczowie, rodzina 310
Abramson Jakub 299
Abramson (ojciec) 299
Abramsonowie, rodzina 299
Abzac Eliezer 199, 200
Acher Małgorzata z Frydman-Mirskich 360
Adamska Stella 403
Aida Miedzińska z d. Wróblewicz (Irka, Idka) 39
Ajdacki Paweł 117
Albeck Leonia (Lonia) z Goldfeldów 388
Albeck Marian 388
Albeckowie, rodzina 388
Aleksandrowicz Julian 445
Altaras Yona zob. Luidor *vel* Sadowska Janina
Ambrożewicz Sławomir 338
Andersohn Stefan 226
Andrzejewska Rita zob. Hofrichter Rita
Andrzejewski 205
Aniela, s. zakonna zob. Stawowiak Aniela
Apelbaum Chaja 403
Apelbaum Zendel 403
Arad Icchak 25
Arnold Agnieszka 110
Aron, rzeźnik 122
Artemińska Waleria 461
Artemiński Jan 461
Askanas Aleksander 451
Askanas Alina 451
Askanasowie, rodzina 451
Askanas Zdzisław *vel* Jan Dębowski, ps. „Dąb", „Adam" 451, 452
Askenazy Janina 214
Askenazy Szymon 217
Aspler Minna z Frydlandów *vel* Mak Wanda *vel* Maria Burczyńska 314, 315
Auer Leopold 434
Augustyniak Franciszek 122
Augustyniak Regina 122, 123
Awel Danuta (Danusia) 415, 416

Badowska Genowefa 192, 193
Badowska Irena zob. Kerth Irena
Badowska Paulina 192
Badowski Jan Edward 192, 193
Badowski Stefan Franciszek 191, 192, 193
Badowski Tomasz 192
Balkowska Helena zob. Sander Miriam
Bandera Stefan 42
Baraniecki Tomasz 454
Baranowska Stefania 194, 195
Barcikowska Barbara 462
Barcikowski Stefan 462
Barenholc Sabina zob. Suchocka Sabina (Stanisława)
Barlewski, kolejarz 71
Barszcz Stefania 103, 104
Bartkowski Stanisław 210, 211
Bartoszewski Władysław 21, 110, 219, 447
Baudouin (Boduen) Gabriel 356
Baumel-Schwartz Judith Tylor 223
Baum Zelman zob. Bogusławski Zygmunt
Bąk, gospodarz 177
Bąkała Tadeusz 490
Bąkowscy, rodzina 98
Bąkowski, bokser 322
Bednarz? Antoni 166
Bednarz Eugenia 165, 166
Bednarz? Matylda 166
Bednarz? Stefan 165
Bejda Onufry 296
Bencyjowie, rodzina 484
Bender Sara 26, 42
Ben Shaal Rachela z Zonsztajnów (*vel* Maria Tymińska) 163, 164
Berek Herszko 185
Berendt Grzegorz 23, 122
Berger Liba 403
Berkowicz Szmul 107, 108

Berli (Werner) *vel* Wolak Helena 266, 267
Bernarda, siostra magdalenka 410
Bernstein *vel* Burzyńska Aniela z Kohnów 127, 130
Bernstein *vel* Burzyński Aleksander 127, 130
Bernsteinowie, rodzina 127, 128, 130
Besser 61, 62
Beylin M. 403
Białek 147
Białostocka Chana 161
Białostocka Gitla 161
Biardzka Antonina Helena 1° v. Krysińska 139
Biegun, córka właścicieli sklepu bławatnego 404
Bielawski Wacław 23, 24, 25, 26, 47, 55, 56, 105, 139, 164, 178, 186, 204, 206, 207, 222, 223, 229, 247, 288, 292, 293, 299, 302, 303, 328, 336, 344, 351, 356, 362, 366, 388, 402, 403, 413, 414, 425, 435, 441, 442, 457, 458, 459, 462
Bielski Jerzy 467
Bieńkowska Bronisława z Gerstmanów 220, 221
Bierman Irena z Zollmanów 413, 414
Bierut Bolesław 433
Bieżuńska-Małowist Iza 363, 364, 365
Bikont Anna 392
Binenfeld Leon 293, 294
Binkuńska *vel* Nowacka Anna z Kotlińskich 196, 197
Blajwajs Beno 198, 199, 200
Blajwajs Mina ze Strykowskich 198, 200
Blajwajsowie, rodzina 200
Blanka 179
Bleiberg Ignacy 201
Blikle Aniela 256
Błaszczyk Leon T. 434, 445
Błażejczyk Władysław 484
Błędowscy, rodzina 464
Błędowska Cypa 464
Błędowska Edka 464
Błędowska Idka 464
Błędowska Sala 464
Błędowski Abram 464
Błędowski Josek 464
Błochowicz Maria 461
Bobeszko Bazyli 393
Bobowicz Adam zob. Schönbach *vel* Bobowicz Adam
Bobryk Karolina 149, 151
Bobryk Stanisław 149
Bobrykowie, rodzina 150
Bocheńska Ludwika 105
Bocheńska Maria 105, 106
Bocheńska Maria (c. Józefa) 105
Bocheński Antoni 105, 106
Bocheński Jan 105
Bocheński Józef (ojciec) 105, 106
Bocheński Józef (syn) 105
Bocheński Wincenty 105
Boczkowscy zob. Feilgut *vel* Boczkowscy
Boczkowska Felicja zob. Feilgut *vel* Boczkowska Felicja
Boczkowski Władysław zob. Feilgut Bernard *vel* Władysław Boczkowski
Bogatko 131, 132
Bogdanik Bronisława 102
Bogucka-Kośla Paraskiewa 192
Bogus Bolesław zob. Łubnicki Narcyz
Bogusławska Rozalia *vel* Róża Pasierman 203, 204
Bogusławski Zygmunt *vel* Zelman Baum 203, 204
Bojanowicz Dobiesław 205
Bojanowicz Elżbieta 205
Bojanowicz Kazimiera 205, 206
Bojanowicz Stefania 205
Bojanowicz Tadeusz 205, 206
Bojanowiczowie, rodzina 206
Bojarska Barbara 102
Bojarska Stefania 160
Bomba Jadwiga z Migdałów 333
Boncler Edward 441, 442
Boncler Irena z Wiatrów 442
Boncler (Bonkler) Tadeusz 441, 442, 443
Bonclerowie, rodzina 441
Bonisławska Krystyna 207
Bonisławska Wanda ze Żbikowskich 207
Bonisławski Stanisław 207
Borejsza-Wysocka Anna 38
Borenstein Adam 455
Borensteinowie, rodzina 455
Borkowska Anna zob. Kornblum-Ruschetzky Hannah (Chana)
Borkowska Apolonia zob. Popovska Paula (Perla) z Kornblumów
Borkowska Cecylia z Postków 171, 172
Borkowska Maria zob. Szapiro Maria
Bornstein Benedykt 214, 217, 345, 346
Borowska Regina 94
Borowy Czesław 120, 121, 122, 123
Bors Marian 137
Boruchowicz Halina 470
Boruchowicz Moszek 470
Boruchowiczowa 308
Boruchowiczowie, rodzina 470
Borzęcki Krzysztof 108
Bójko Bolesław 312
Braker Hanka 403
Brand Izaak 403

Brandt Jona 107, 108
Brandtowie (Brandowie), rodzina 107, 108
Brandys Eugenia 435
Brandys Kazimierz 435, 436
Brauer Małgorzata 317
Braun 191
Brazeliten Roza ze Steinów *vel* Irena Kotowska 286, 287
Brejna Bolesław 208, 211
Brejna Kazimierz 208, 211
Brejna Lucyna Stanisława 208, 209, 211
Brejna Stefania Barbara 208, 211
Brejna Tadeusz 208, 210, 211
Brejna Władysław 208, 211
Brejna Władysława z Mioduszewskich 211
Brejna Zofia 208, 211
Brener Aszer 155, 156
Brener Mojżesz 155, 156
Brener Natan 155, 156
Brenerowie, bracia 155
Brochowscy, rodzina 315
Brodaccy, rodzina 452
Brodowska Waleria z Brzozowców 216
Brodowska-Kubicz Helena 212, 216, 217, 345, 346, 351, 352
Brodowski Józef 216
Brodzka Róża Halina 345, 346
Broniewska Anna 219
Broniewska Maria Helena z Łazęckich 218
Broniewski Stanisław 218, 219
Broniewski Witold 219
Bronkowie zob. Blawajs Mina, Blawajs Beno
Brühl, inż. 314
Brühlowie, rodzina 314
Bruner *vel* Brunicki Stanisław 128, 129, 130
Brunerowa *vel* Brunicka z Wolanowskich 128, 129
Brunerowie *vel* Bruniccy, rodzina 128
Brylak Anna 490
Brylak Józef 490
Brylak Stanisław 488, 489, 490
Bryll Matta zob. Kozin Matta
Brzezinski Matthew 28
Brzezińska Irena z Imrothów 480
Brzezińska Sabina 37
Brzeziński Stefan 224, 226
Brzozowska Aleksandra 220
Brzozowska Tekla 221
Brzozowska-Bilska Hanna Aleksandra 220, 221
Brzozowski Józef 221
Brzozowski Stefan 220, 221
Buchsbaum Josek 392
Buczkowska Felicja 337
Buczkowski Władysław 337
Budziak (Ludmerer) 291
Buki Bajla 142
Buki Fajga 142
Buki Mila (Mirel) 142
Buki Moszek (Mosiek) 142
Buki Sura 142
Buki Szulim 142
Bukojemska Ewa, pianistka 197
Bukojemska Jadwiga Maria 196, 197
Bukowie, rodzina 142, 143
Bukowski Franciszek 473
Bulaszewska Franciszka 44
Bulaszewska Maria z Justmanów 43, 44
Bulaszewski (Bułaszewski) Stefan 43, 44
Bulaszewski Franciszek 44
Bułaszewski Stefan zob. Bulaszewski Stefan
Burczyńska Maria zob. Aspler Minna z Frydlandów
Bursztyn Mieczysław 269, 270, 273
Bursztyn *vel* Ptaszyńska Maria 462
Bursztyn *vel* Ptaszyńska Sabina (Sabinka) 462
Bursztyn *vel* Ptaszyński Józef 462
Buryła Sławomir 20
Buzbach Jan 391
Byliccy, rodzina 487
Bylicka Anastazja 487
Bylicka Józefa z Odolaków 486, 487
Bylicki Bronisław 486, 487
Bylicki Szymon 487

Cabaj Jan 55, 56
Cabaj Tatiana ze Steinwachenów 55, 56
Cabajowie, rodzina 56
Carr Bernard Jan, właśc. Karpenkopf Bernard Jan 397, 398, 399, 400
Carr Edward M., właśc. Karpenkopf Edward M. 397, 398, 399
Carrowie, rodzina 398, 399
Cebera Jadwiga z Rakowskich 222
Cegielski Max 392
Celej Anna 485
Celnikier Aleksander 336
Celnikier Sara 336
Cękalska Janina 393
Chacek 144
Chaim, krawiec z Kalisza 40, 42
Chaimowa, Żydówka z Żelechowa 483
Chaimowie, rodzina 482
Chajkin (Chaykin, Chaykim), ojciec 228
Chajkin M., inż. 229
Chajkin (Chaykin, Chaykim) *vel* Cegłowska Janina 228, 229
Chajkinowie, rodzina 228
Chałupnik Aniela Emilia z Kostrzów 1° v. Trawińska 444, 445, 446

Charęzińska Apolonia 223
Charęziński Jan 223
Charłupscy, rodzina 347
Charłupska Irena zob. Litwin Irena
Charłupska Rita z Wittenbergów 347
Charłupski Bronisław 347
Charłupski Witold 347
Chełczyński Bolesław zob. Fogelewicz Bernard
Chęcińska Rywka 395
Chęciński Roman 395
Chmielewska (lub Chmielecka) 448
Chobocka Irena zob. Engelberg Lena
Chobocki Antoni zob. Engelberg Lazar
Chojecki Jan Feliks 96, 97
Chojnowska Żaneta 31
Cholewińska Bronisława 109, 110
Cholewius Kazimierz 221
Chorczenko Dorota 348
Chorczenko Szymon 347, 348
Chudek Czesław 481, 482
Chudek Feliksa z Tratkiewiczów 482
Chudek Stanisław 482
Chumicka Rozalia vel Krystyna 222
Chwedoruk 156
Ciara Stefan 352
Cichocka Wanda 378
Cichocki Adam 96
Ciecierska Krystyna 102
Ciesielska Irena 225, 227
Ciesielska Jadwiga zob. Grinszpan Regina
Ciesielska Michalina 226
Ciesielski Jan 226
Ciesielski Władysław 224, 226, 227
Ciszewski, ks. 164
Ciurlej Janina 25
Crago Laura 180
Cukrowie, rodzina 379
Cwajgenhaft-Wyrobkowa Wanda 212
Cybulski Stefan 484
Cygielsztejn Abram Mendel 111
Cygielsztejn Josek 111
Cyklik Sara (Chaja) z Szarfsteinów 475
Cytryn Majer 403
Czajkowska Aleksandra 460
Czapelski Marek 258
Czapkiewiczówna 146
Czapska-Michalik Magdalena 267
Czapski 45
Czarkowscy, rodzina 131
Czarkowska Aleksandra 461
Czarkowska Aniela 131, 134
Czarkowska Marianna z Trębickich 134
Czarkowska Stanisława 131, 132, 133, 134
Czarkowski Andrzej 134
Czarkowski Józef 131, 132, 134
Czarnecki Władysław 91
Czarny Władysław 124, 125
Czeczott Hanna z Peretiakowiczów 351, 352
Czerniszewski Paweł 31
Czerwińska Rozalia z Woźniaków 365
Czerwińska Sabina 38
Czerwiński Jan 365
Czesław 462
Czoła 137
Czop Edyta 20
Czosnek Bernard 155, 156
Czyżewska Stanisława 471
Czyżewski Wiktor 310
Czyżyńska Halina 228, 229

Ćwiklińska-Gisler Janina 238

Dam 48
Dan Lejb 88
Dan Sara z Gradusów 88
Dancyger *vel* Danecki Jan 333, 335, 336
Dancyger *vel* Danecki Mieczysław 333, 335
Dancyger *vel* Zawadzka Franciszka 333, 334, 335
Daneccy, rodzina 334
Danecki Jan zob. Dancyger *vel* Danecki Jan
Danecki Mieczysław zob. Dancyger *vel* Danecki Mieczysław
Danka, właścicielka kaszarni 248
Datner Szymon 21
Dawidowska Zofia 158
Dawidowski (brat Zofii) 158
Dąb, robotnik z getta 399
Dąbkowska Sabina zob, Maramowa Maria
Dąbrowscy, rodzina 156
Dąbrowska? Antonina 156
Dąbrowska Jadwiga 63
Dąbrowska Józefa 155, 156
Dąbrowski? Bolesław 156
Dąbrowski Janusz 63
Dąbrowski Wacław 155, 156
Dean Martin 38, 50, 54, 86
Dembicki Adam *vel* Tenenbaum Piotr Andrzej 230, 231
Demel Aleksander 233
Demel Józefa 233, 234
Demel Maria 233
Dentkiewicz Janusz (Jan) 385, 386, 387
Dentkiewicz Stanisława zob. Płoska 1° v. Dentkiewicz Stanisława
Dentkiewiczowie, rodzina 385, 386, 387
Dębiński Władysław 202
Dębowski Jan zob. Askanas Zdzisław
Długoborski Wacław 56

Długołęcka-Klimaszewska K. 283
Dmoch Jan 65
Dmoch Józef 65, 66
Dmoch Józefa 65, 66
Dmoch Marianna 65
Dmoch Mieczysław 65, 66
Dmochowie, rodzina 66
Dobiecka Jadwiga 274
Dobosz, dozorca 315
Doboszowie, rodzina 315
Dobraczyński Jan 401, 403
Doliński, zegarmistrz 419
Dołżycki Andrzej 257
Dołżycki Leon 256, 258
Domańska Marianna 120
Domańska Regina 156, 274
Domański Tomasz 31
Domaradzki Władysław 76, 77
Domaszewski Euzebiusz 80
Domiczek, Żydówka ze Lwowa 210
Domiczek *vel* Kamyczek (niemowlę) 210
Donatowie, rodzina 62
Dorantz Dawid 445
Dorosz Waleria z Foltów 235, 236
Dreifuss Havi 29
Drejer Maria 237, 238
Drewicz Franciszka 167
Drewowie, rodzina 362
Drogosiewicz Aniela 453
Drukier, oficer polski 320
Drwiło, agent niemiecki 322
Dryglewska Danuta z Nowakowskich 189
Dubois Stanisław 266, 267
Dukalska Wanda 114, 115, 290
Dunin Łukasz 239
Dunin Maria 239
Dunin-Markiewicz Janina Stefania 239
Duracz Jerzy 202
Dutek Józef 202
Dutkiewicz Helena 240, 241
Dutkiewicz Wacław 240, 241
Dwórznik Henryk (ojciec) 478
Dwórznik Henryk (syn) 477, 478
Dwórznik Marianna 478
Dygas *vel* Drygas Zygmunt 123
Dyzenhaus Aleksander 256
Dziekanowska Jadwiga z Nagottów 242, 243
Dziekanowski Jan 243
Dziekanowski Ryszard Aleksander 242, 243
Dzierżykray-Rogalski Mieczysław 246
Dzierżykray-Rogalski Tadeusz 244, 245, 246
Dziewoński Edward 245, 246
Dziewulska Zofia 448
Dziewulski Stanisław 448, 449
Dzięcioł Feliks 187

Eberhardt Andreas 19
Egerszdoffowa Irena 163
Egerszdorf (Egierszdorff) Maria 44
Egerszdorf (Egierszdorff) Marian 44
Egerszdorfowie (Egierszdorffowie), rodzina 43
Egiersdorf Zofia 241
Eichel Henryk 269, 270, 273
Eigiel Józef 135, 136
Einhorn Lena 374
Einhorn Nina z Rajmiców (*vel* Rajmicka Janina) 373, 374
Eisenberg Barbara 303
Eisenberg Elżbieta zob. Gavish Etti (Elżbieta) z Kossuthów
Eisenberg Halina 303
Eisenberg Leon 303
Eisenberg Lodzia 299
Eisenman *vel* Kępska Stefania 211
Eisenman *vel* Kępski Juliusz 208, 209, 211
Eisenmanowie *vel* Juliusz i Stefania Kępscy 209, 211
Ejsmond Barbara 247
Ejsmond Irena z Werpachowskich 247
Ejsmond Rafał 247
Ekselman Jacob *vel* Kisio Franciszek 419, 420, 421
Ekselman, jubiler 420
Engelberg Lazar *vel* Antoni Chobocki 183, 184
Engelberg Lena *vel* Irena Chobocka 183, 184
Engelbergowie, rodzina 184
Engelking Barbara 20, 27, 28, 204
Engelstein Edmund *vel* Stanisław Zaleski 446
Enzlówna 146
Epelbaum Zendel 403
Ersiek zob. Hersz

Fabiaj, policjant 85
Fabjanowicz Bolesław 248, 249, 250, 251
Fabjanowiczowie, rodzina 249, 251
Fajkowski Józef 102
Falatyccy, rodzina 153
Falatycka Estera 153, 154
Falniowska-Gradowska Alicja 365
Farbiasz (Paribasz) Haszka zob. Wardi Chasja
Febrer Anna zob. Malowany Anna
Federman *vel* Michalski Michał 361, 362
Fedorowicz Jakub 75, 76, 86
Fedorowicz Maria zob. Szmul Lonia
Fedorowiz Jakub 86
Feilgut Bernard *vel* Władysław Boczkowski 337, 338
Feilgut Ewa 337, 338
Feilgut *vel* Boczkowscy, rodzina 337, 338, 339

Feilgut *vel* Boczkowska Felicja 337, 338
Feilgut *vel* Marynowska Maria 338
Feilgut *vel* Wójcik Józef 337
Feinmesser-Warman Bronisława Maria, „Marysia" 269, 270, 271, 272, 273
Feinstein Eugenia 424
Feinstein (Fajnsztajn) Barbara (Basia) zob. Goldstone Barbara Maria
Feldman Hanna (Hanka) 403
Feldman Pola 403
Feldman Sara 403
Feldmanowie (lub Feldowie), rodzina 316
Feliks Kajetan, porzucone dziecko 240
Felsztyńska Krystyna z Zająców 451, 452
Ferber Janina 445
Ferber *vel* Wiśniewski Edward 305
Fewerkranc Josek 153
Fewerkranc Jospa 153
Fewerkranc Mossko 153
Fewerkranc? Ruchla 153
Fewerkrancowie, rodzina 153
Fiedelbaum Władysław 480
Figat, kierowca 325
Figowy Ruben 170
Fijałkowscy, rodzina 64
Fijałkowska Janina z Piskorskich 63, 64
Fijałkowska Władysława 255
Fijałkowski Henryk Marian 63, 64
Fijałkowski Karol 63, 64
Fijałkowski Władysław 255
Fijałkowski Zbigniew Czesław 254, 255
Finks *vel* Kozłowska Natalia 295, 296, 297
Fischer, kpt 115
Fischer Ludwig 115
Fiszenberg Fajga zob. Sebrien (Fiszenberg) Fajga
Fiszenberg Maria zob. Sebrien (Fiszenberg) Maria
Fleurant Hanna (Hanka) z Tchórzów (*vel* Irena Kunowska) 165, 166
Flug Edward 458, 459
Flug Niusia 458
Flug Zofia 458
Fogelewicz Bernard *vel* Bolesław Chełczyński 114, 115
Folta Joanna Teresa zob. Hurwicz Joanna
Förberowie, rodzina 225
Förber Wilhelm *vel* Wilhelm Stefan Górski 224, 226
Ford Aleksander 246
Fotek Barbara 387
Fragman, zięć organisty 337, 338
Frank Hans 27
Frankowska 323
Frankowska z Zychów, handlarka 323
Freilich, chłopiec 477
Frejlich Ignacy 257
Frejlich Paulina 257
Frejlich *vel* Urbanowicz Helena 256, 257
Frejmanowie, rodzina 393
Frenkiel *vel* Zielińska 194
Fridman Miriam z Kahanów (*vel* Jastrzębska Bronisława) 389, 390
Friedman Tamara *vel* Marta 223
Friedmanowa z Nürenbergów 223
Frycz Antonina 102
Frydland Minna zob. Aspler Minna z Frydlandów
Frydman, ojciec Tadeusza 220
Frydman Cypora 96
Frydman Jakub 96
Frydman Józef 466, 467
Frydman Kazimierz 477
Frydman Kazimierz (Beniamin) *vel* Kazimierz Mirkowski 95, 96, 97
Frydman Tadeusz *vel* Jarzemski Tadeusz 220, 221
Frydman-Mirska Irena (Ircia) 359, 360
Frydman-Mirska Małgorzata zob. Acher Małgorzata
Frydman-Mirski Roman 359, 360
Fuks Dawid 149, 150, 151, 152
Fuks Jadwiga 308
Fuks Marian 392
Furman Chaja 413
Furman Cywia 413, 414
Furman Dawid 414
Furman Lolek 413, 414
Furman Mala 414
Furman Mordka (Szyja?) 413, 414
Furman Srul 413
Furmanowie, rodzina 413
Furmańska Mala *vel* Gicelska Maria 248, 249, 250, 251, 252, 253
Futasewiczowa Janina 127, 128
Futasewiczowie, rodzina 127

Gacek Maria 314, 315
Gać Stanisław, ps. „Kuba" 384
Gadomski Jan 237, 238
Gajewscy, rodzina 207
Gajewska Cecylia 38
Gajewska Helena 207
Gajewski Antoni 207
Gajewski Marian 37
Gajewski Teofil 38
Galler Nina z Schenkerów (*vel* Gruber *vel* Kostrz) 444, 445, 446
Gałązka Jan 67
Gałązka Stanisław 67
Gałkiewicz Anna 263

Gałuszko, żołnierz AK 490
Ganc *vel* Radwański, dyrektor szpitala 359
Garbarz Adam 113
Garbarz Szymon 113
Garbarzowie, rodzina 111, 113
„Garbusek" N.N. 358
Gartenkranc Itka z Siekierków 487
Gavish Etti (Elżbieta) z Eisenbergów 303
Gawlikowska Irena z Kamrowskich 291
Gawreccy, rodzina 372
Gąsiewicz 128
Gąsiorowie, rodzina 422, 423
Geber Rubin 403
Gelbart Rose (Róża) z Grossmanów 281
Genachoff (Genachow) Illa *vel* Zielińska Ewa 266, 267
Gersznowicz 1° v. Grossman *vel* Sabina Żak 281
Gersznowicz Mosze 281
Getter Matylda (Marta?) 35, 36, 183, 411
Gębscy, rodzina 261
Gębska Wiktoria z Czechowskich 260, 261
Gębski Henryk, ps. „Wysocki" 260, 261
Gębski Jan ps. „Oktawian" 260, 261
Gębski Teodor 261
Gicelska Maria zob. Furmańska Mala
Giełżyński Witold 256, 257, 258
Gierszewska Helena 293
Gierszewski Jan 293
Gieysztor Aleksander 130, 363, 364, 365
Gieysztor Irena 363, 364, 365
Gieysztor Iza 364
Giza Barbara 246
Glazer Zofia z Olszakowskich 163, 164
Glejgewicht Jerzy zob. Jurandot Jerzy
Gliwic Hipolit 256, 257, 258
Gliwicowa 257
Gliwicowie, rodzina 257
Głazunow Aleksandr 434
Głogowscy, rodzina 263
Głogowska Eleonora 262
Głogowska Franciszka z Dudzińskich 262, 263
Głogowski Mikołaj 262, 263
Głogowski Nikazy 262, 263
Głowacka Genowefa zob. Nojman Perla z Morgenszternów
Godlewski Marceli 237, 238
Gogol Jadwiga 131
Goldberg 308
Goldberg Estera (Krystyna) 1° v. Kwiatek 48, 49
Goldberg Sam 48, 49
Goldfarb Tatiana 403
Goldfeld Edwarda zob. Orlańska Edwarda z Goldfeldów
Goldstone Barbara Maria z Feinsteinów 366, 367
Goldstone Lesle 366
Goldwasser 358
Golecka Stefania 276
Golecki, dr 251
Golecki Adam 276
Golecki Mieczysław 275, 276
Golecki Stanisław zob. Ramel *vel* Golecki Stanisław
Goleńscy, rodzina 452
Gołaszewski Edmund 326
Gołąb Emilia 448
Gołąb-Grünberg Alicja (Ala) 304, 305, 355
Gołąb-Grünberg Dalia 304, 305
Gołąb-Grünberg Rami 304, 305
Gołębianka-Grünberg Alicja zob. Gołąb-Grünberg Alicja
Gołębiewska 49
Gołębiowscy, rodzina 426
Gołębiowska Regina z Waldsztajnów 67, 68
Gołębiowska Zofia 158
Gołuński Stanisław 151
Gomuła Józef 485
Gomuła Stanisław 481, 484, 485
Gomuła Wiktoria 485
Gongolewski Majloch 403
Gonstołowa, gospodarz budynku 125
Gontarczyk Piotr 232
Goryńska (Goldscheider) Ewa z Rybickich 435, 436
Goryńska (Goldscheiderowa) 435
Goryński (Goldscheider) Ludwik 435
Gotlib Łaja 290
Gotlib Marek 290
Gotlibowie, rodzina 290
Gotlib Zofia zob. Kamionowska (Gotlib) Zofia
Goworowska Alina (Adela) z Gradusów (*vel* Alina Ziemba) 264, 265
Góral Jan 87
Góral Józef 87
Góral Józefa 87
Góra, prof. 245
Góreccy, rodzina 370
Górecka Krystyna 370
Górecki 95
Górscy *vel* Förberowie, rodzina 224
Górska J., sędzia 86
Górska Rozalia zob. Kwasowa
Górska z Handelsmanów 127
Górski 127
Górski, dziedzic w Księżowoli 189
Grabowski Jan 20
Gradowska-Pollack Aleksandra z Puszkinów 264, 265
Gradus Adela *vel* Alina Ziemba zob. Goworowska Alina (Adela)

Gradus Irena zob. Zawadzka Irena
Granat Fiszel 105, 106
Granat Liba zob. Żółtowska Liba
Granat Menchaem (Jankiel) 105, 106
Granat Sara zob. Klajnbart Sara
Granatowie, rodzina 105
Grawerman Izrael 403
Gregalis Stanisław 390
Greniewski Jerzy 439, 440
Grębski Józef 75, 76
Gręda Stanisława z Wojtkowskich 174
Grędziński Władysław 233, 239, 264, 281, 343, 354
Grędziński Zbigniew 490
Grinblat *vel* Tarnowska Irena z Frenklów 194, 195
Grinszpan Regina *vel* Ciesielska Jadwiga 248, 249, 250, 252, 253
Grober Luba 403
Grodzieńska Eleonora 110
Grodzieńska-Jurandot Stefania 109, 110, 435, 436
Grodzieński Michał 110
Groman Stanisław 302
Gromek, folksojcz 353
Gronowski Jan 385
Grossmanowa zob. Gersznowicz 1° v. Grossman
Grossman Róża zob. Gelbart Rose
Gruber Nina zob. Galler Nina
Grudzień H. 62
Grudzińska Maria 267
Grudziński Edmund 266, 267
Grudziński Stanisław 267
Grünberg Alicja 305
Grünberg Baruch 56
Grünberg Freda z Zuckermanów 56
Grünberg Karol 56
Grünberg Miriam zob. Sander Miriam
Grünberg Rami zob. Gołąb-Grünberg Rami
Grycewicz Zofia 1° v. Zawadzka 277, 278
Grygiel Anna 292, 433
Grygielowie, rodzina 426
Grynbaum *vel* Zielińska (Aleksandra) Joanna zob. Wolpert Joanna
Grynbaum *vel* Zielińska Bela 131, 133
Grynbaum *vel* Zielińska Ryszarda zob. Lys Ryszarda
Grynbaum *vel* Zieliński Mieczysław 131, 132, 133, 134
Grynbaumowie *vel* Zielińscy, rodzina 131
Grynberg Michał 19, 26, 294
Grynszpan Jakub 403
Grynsztein Ruchla 403
Grzegorz, zbieg, jeniec radziecki 119
Grzybowska Maria 482, 483
Grzymała-Dobiecka Jadwiga 269, 274
Grzywacz Abram 111, 113
Gurdała Antoni 405
Gust, żandarm 46
Guter Aleksandra 1° v. Sołowiejczyk 417, 418
Guter Sigmund 418
Gutman Israel 26, 28, 42
Guzik 273
Guzman Dawid 403

Hadlarska Estera zob. Rymar Estera
Hag, ogrodnik 404
Hagen von, dr 210
Hajkiel (lub Hajkel) 171, 172, 173
Hajlsberg Bernard 36
„Hal" zob. Stykowski Wacław
Halfterowie, rodzina 432
Halina 409
Halina N.N. 317
Haller 228
Hamer, Żyd z Jeżowa 107
Handelsman *vel* Targowska Jadwiga 127
Handelsman *vel* Targowski Marceli 127, 129
Handelsmanowie, rodzina 127
Handlarski Srul 139
Hanka zob. Olszak Hanka
Hanka 92
Hanna (z Lutkówki) 90, 94
Haska Agnieszka 274
Hassen, prof. 130
Hassen Sergiusz 216
Haszka (Hasia) zob. Wardi Chasja
Helfter Mikołaj 433
Helfterowa z Maliszewskich 433
Helfterowie, rodzina 433
Helm Sarah 154
Helmn Szlojma zob. Ruskielenko lub Ruskiel Szlojma
Helmn Szymel zob. Ruskielenko lub Ruskiel Szymel
Hempel Waldemar 434
Hendelsman Jadwiga 127
Heniek 344
Heniek N.N. 344
Henryk, chłopiec żydowski 436
Herbst Stanisław 351, 352
Herbsztain Mordka 468
Hering, dr 230
Herman, prof. 215
Herman Danuta 215
Hersz (Herszek, Ersiek) 177, 178
Herszfinkiel Bela 403
Herszfinkiel Genia 403

Hertz Aleksander 129, 130
Herzog Jakub *vel* Józef Pietrusiński 277, 278
Herzog Zofia zob. Tempel-Herzog Zofia
Hessen Sergiusz 213
Hildebrandt Daniel 244, 245
Hirszfeld Ludwik 305
Hochberg, inżynier 282
Hochberg (Chochberg) Gołda 167, 168, 169, 170
Hoffman, kamienicznik warszawski 330
Hoffman Henryk 331
Hoffman (Hoffmanówna) Maria 330, 331
Hoftrichter Rita z Andrzejewskich 205
Holcer, lekarz 168
Holscy, rodzina 238
Holska Zofia 237, 238
Holski Władysław 238
Horn Estera *vel* Wojtkiewicz Maria 319, 320
Hoszowska Barbara 24
Hryniewiecki Ryszard 385, 386
Humińscy, rodzina 256
Hurwicz Halina 235
Hurwicz Joanna *vel* Folta Joanna Teresa 235, 236
Hurwicz Kazimierz 235, 236
Hurwicz Maurycy 235, 236
Hurwicz Regina *vel* Lepa Anna 235, 236
Hurwiczowie, rodzina 235, 236
Husewicz Kazimierz 401
Huzarek, dozorczyni 243
Huzarek Janina 243

Idel z Przytyka 45, 46
Imroth Alfred 479, 480
Indych Maria (Marysia) *vel* Maria Piasecka *vel* Maria Koniarska 300, 301
Indychowa z Szejków 300
Insfeld Leopold 208
Ircia zob. Frydman-Mirska Irena
Irena krawcowa zob. Zylberg Bluma (Irena)
Irena, sąsiadka 286
Irka z Kałuszyna 251, 252
Iwanicka-Cieślak Kazimiera 279, 280
Iwanicka Rozalia 279
Iżycka-Kowalska Anna 355
Iżycka Marianna z d. Leśniewskich 305
Iżycki Kazimierz 305

Jabłkowska Helena 393
Jabłoń Szymon 163
Jabłoński Józef 214
Jachimowicz Antoni 157
Jachimowicz Stanisława z Majewskich 157, 158
Jaczewska Maria 241
Jaczyńska Agnieszka 211
Jaczyńska Alina z Piątków 488
Jaglińska Ewa z Orzechowskich 284, 285
Jakiel Michał 179, 471
Jakubaszek Barbara 358
Jakubaszek Jan 358
Jakubaszek Tomasz 357, 358, 455
Jakubaszkowie, rodzina 358
Jakubiak Małgorzata B. 258
Jakubowski Kazimierz 46
Janczak Adam 281
Janczak Hanna 281
Janczak Helena 281
Janczak Marian 281
Janczewska Marta 28, 204
Janiszewska zob. Skrzydłowska Jadwiga
Jankiel, szewc 122
Jankiel z Mord 113
Jankowscy, rodzina 249, 263, 457
Jankowska Teresa 263
Jankowska Wanda 214, 215, 345
Jankowska Zofia z Jawornickich 183
Jankowska-Braun Wanda 213
Jankowski Alfred 183
Jankowski Józef 457
Jankowski Tadeusz zob. Wajsman Hans (Chaim, Henryk)
Jankowski Wiesław 263
Janowscy, rodzina 490
Jarczyński Jerzy zob. Jurandot Jerzy
Jarochowska Maria 218, 449
Jaroszyńska Janina z Szumańskich 282, 283
Jaroszyński Czesław 282, 283
Jaroszyński Kazimierz 283
Jarzemski Tadeusz zob. Frydman Tadeusz
Jasiński Witold (Witek) 318
Jasiorowska Hanna 38
Jastrzębska Bronisława zob. Fridman Miriam z Kahanów
Jastrzębska Franciszka 78, 79
Jastrzębski Stanisław 79
Jastrzębski Tadeusz 78, 79
Jastrzębski Zdzisław 79
Jaszuńska zob. Skrzydłowska Jadwiga
Jaśkiewiczowa Stefania 137
Jawornicka Kazimiera 183
Jaworska, folksdojcz 243
Jaworska Jadwiga 312
Jeglińska Ewa z Orzechowskich, ps. „Ewa” 284
Jeliński Henryk 468, 469
Jeruchimson Dorka 464
Jęczmieniowie, rodzina 466, 467
Jęczmień Chaim 466, 467
Jojne, rodzina 37, 38
Jojne Abram 37, 38

Jojne Sara 37, 38
Jolek Lejb 185
Josek, krawiec 181
Josek, ukrywający się w Łupinach 160
Josek *vel* Janek (chłopiec) 179
Josek, znajomy Rogińskiej 466
Joskowie, rodzina? 181
Józef, chłopczyk z getta 407
Józefa („Józiowa") 196, 197
Jóźwiccy, rodzina 102
Jóźwicka Antonina 102
Jóźwicka Franciszka 98, 101, 102
Jóźwicka Janina 102
Jóźwicka Władysława 102
Jóźwicki Andrzej 102
Jóźwicki Franciszek Marian 98, 101, 102
Jóźwicki Władysław Robert 98, 101, 102
Julek 293
Jurandot Jerzy *vel* Jerzy Jarczyński, właśc. Jerzy Glejgewicht 109, 110
Jurek zob. Zwierzchowski Jerzy
Jurzyk Aleksander 179
Justman Adam 299
Justman Gina 299
Justman Kazimierz 299
Justman Maria zob. Bulaszewska Maria z Justmanów
Justman Ryszard 299
Justman Szyja 44
Justmanowie, rodzina 299

Kacprzak Bronisław 82
Kacprzak Władysław 82
Kaczmarek Ryszard 64, 117, 197, 335, 369, 452
Kaczmarska Coletta z Nowaków 286, 287
Kaczmarski Piotr 286
Kaczorowska Antonina 288, 289
Kaczorowska Julia z Gładeckich 288
Kaczorowski Roman 288
Kaczyńska Elżbieta 217
Kagan (Kaganowicz), nauczycielka muzyki 282
Kahan, adwokat z Równego 389
Kahan Miriam zob. Fridman Miriam
Kalbarczyk, dozorca 230
Kalinieccy, rodzina 376
Kalko Stanisław 203
Kalko-Więckowska Antonina 203, 204
Kalko-Więckowski Mariusz 203
Kalmus Sabina 403
Kałagata Jerzy 308
Kałuszko Jacek 117
Kamienna Róża *vel* Kamińska Zofia 251
Kamienny *vel* Kamiński Adam 251, 252
Kamińska Irena z Lubkiewiczów 144, 146
Kamiński Czesław 156
Kamiński Jan 247
Kamionowska Bronisława 290
Kamionowska (Gotlib) Zofia (Zosia) 290
Kamionowski Bolesław 290
Kamionowski Franciszek 290
Kamrowska Leokadia 291, 292
Kamrowski Alojzy 292
Kamrowski Jan 291, 292
Kaniewska Janina 401
Kapińska Maria 313
Kapłan Josef (Józef) 317, 318
Karaś Józefa 456
Karaś Paweł 456
Karbownik Ewa 221
Karczmarczyk Bolesław 39, 41, 42
Karczmarczyk Ewa 39, 40, 42
Karczmarczyk Halina 39
Karczmarczyk Stefan 39, 40, 42
Karczmarczyk Stefania 39
Karczmarczyk Tadeusz 39, 40, 41, 42, 176
Karczmarczykowie, rodzina 39, 40, 41
Karnasiewicz Helena z Radzymińskich 51, 53
Karnicka (lub Karwicka) Hanna (Hanka) 157, 158
Karol, żandarm 484
Karpenkopf Bernard Jan zob. Carr Bernard Jan
Karpenkopf Edward M. zob. Carr Edward M.
Karpenkopfowie, rodzina 398
Karpowicz Mirosław 158
Karśnicka Wanda 36, 192, 221, 257, 449
Karwacka Maria 129
Karwowska Eleonora 136
Karwowska Helena 136
Karwowski Konrad 135, 136
Kater 326
Kawa Franciszek 404
Kawecka Zuzanna 130
Kazanecka Hanka 273
Kazimierczuk Helena Marta z Gierszewskich 293, 294
Kazimierczuk Zygmunt, ps. „Wilewski" 293, 294
Kazimierski Józef 352
Kazimierz Beniamin 96
Kąpińska Maria 312
Keler Konrad 388
Kempińska Maria 165
Kempski W. 267
Kenkmann Alfons 19
Kerster Halina ze Złotnickich 391, 392
Kerth Irena *vel* Irena Badowska 191, 192
Kessel Dorota z Mączyków (*vel* Malinowska Dorota) 163, 164
Kędzierska Franciszka 158

Kędzior, gospodarz 98
Kędziorowie, rodzina 98
Kępa Stanisław 120
Kępińska Krystyna 245
Kępscy, aktorzy warszawscy 209
Kępska Stefania zob. Eisenman *vel* Kępska Stefania
Kępski Juliusz zob. Eisenman *vel* Kępski
Kieniewicz Stefan 130
Kiepus Franciszek 153
Kiepus Józef 153, 154
Kiepus Lucyna 153, 154
Kiepus Marianna z Kołodziejczyków 153, 154
Kiepus Mateusz 153, 154
Kiepus Tomasz 154
Kierasińska Wiktoria 138
Kierasiński Bolesław 137, 138
Kierasiński Piotr 138
Kieżel Eugeniusz 295
Kieżel Leszek 295
Kieżel Zofia 295, 297
Kijeńska Helena 434
Kilstrup Larry 207
Kindzajch Chawa zob. Wolf Chawa
Kirszenberg Szymon 201
Kirylak Franciszek 118, 119, 120, 123
Kisielińska Bronisława z Soszyńskich 467
Kisieliński Tomasz 467
Kisieliński Władysław 466, 467
Kisiel Józef 149, 151, 152
Kisiel Maria 151
Kisiel Norbert 151
Kisio Franciszek (Franek) zob. Ekselman Jacob
Klajer Ewa 299
Klajer Roman 299
Klajnbart Sara z Granatów 105, 106
Kleinerman Karol *vel* Mańkowski Marian 441, 442
Kleinerman Liliana z Zylberbergów 442
Klimczak Henryk 478
Klimczak Wiktor 68
Klucek Wiktor 413
Klucek Władysław 413
Klucek Zofia 413
Kluckowa Jadwiga zob. Sobańska-Sielska Jadwiga 1° v. Kluckowa
Klusek Józef 480
Klusek Weronika 480
Knap Antonina 343
Knap Wiktor 342, 343
Knap Wincenty 343
Kobus Halina 42
Kochanowska, Żydówka 129
Kochanowska Kazimiera 442
Koczerska Maria 365
Kohlhaas Elisabeth 19
Kohn, adwokat 129
Kohnowie, rodzina 129
Kolendo Jerzy 365
Komorowska 160
Komorowska Anna 179
Komorowski Stanisław 179
Kon *vel* Konorska Gabriela 442
Kon *vel* Konorski (Konoski) Janusz (Janek) 441, 442
Kongiel Zofia ze Zwierzchowskich 299
Koniarscy, rodzina 301
Koniarska Anna 300
Koniarska Elżbieta 301
Koniarski Franciszek 300, 301
Koniarski Jan 301
Koniarski Zygmunt 300, 301
Königsberg Dolek 116, 117
Königstein Elżbieta 36
Königstein Jadwiga zob. Skrzydłowska Jadwiga
Königstein Józef 36
Konopko Marcjanna 312, 313
Konopko Stefan 312, 313
Konopko Stefan jr 312, 313
Konopkowie, rodzina 312, 313
Konorski Janusz zob. Kon *vel* Konorski (Konoski) Janusz
Kopcińska Helena z Tołoczków 454
Kopka Bogusław 261
Kopowski Jan 205
Kopówka Edward 41, 180, 326
Korańska Maria z Jaworskich 302
Korański Michał 302
Korański Władysław Zygmunt 302
Korczak zob. Lender *vel* Korczak Szajndla
Korczak Janusz, właśc. Henryk Goldszmit 392, 402, 403, 404, 448
Korenschtein Mala (Janina Tyszkiewicz) 44
Kornacka Ewa 193
Kornblum Chana zob. Kornblum-Ruschetzky Hannah (Chana)
Kornblum Perla zob. Popovska Paula (Perla) z Kornblumów
Kornblum-Ruschetzky Hannah (Chana) *vel* Borkowska Anna 248, 252, 253
Kosiacka Zofia 468
Kosiacki Jan 468, 469
Kosiacki Michał 468
Kosidło Aleksander (*vel* Kosiński), właśc. Julian Lewenstein 431, 432, 433, 434
Kosieradzka, pomoc domowa 303
Kosiński zob. Kosidło Aleksander
Kossuth Antoni 303
Kossuth Bronisława 303

Kossuth Jan 303
Kossuth Janina 303
Kossuthowie, rodzina 303
Kostrz Andrzej 444, 445, 446
Kostrz Franciszek 445
Kostrz Maria 445
Kostrz Nina zob. Galler Nina
Kostrzewa Jan 107, 108
Kostrzewa Józef 107
Kostrzewa Katarzyna z Dudów 107, 108
Kostrzewa Mieczysław 107, 108
Kostrzewa Tomasz 107, 108
Kostrzewowie, rodzina 108
Kostrzewska Maria 216
Koszkowski, żołnierz AK 480
Kośkowie, bracia 484
Kotarbiński Tadeusz 256, 257, 258, 345, 346
Kotlińska Bronisława z Jaroszów 197
Kotliński Andrzej 197
Kotopka Róża zob. Tenenbaum Regina
Kotowscy, rodzina 122
Kotowska Anna 118, 120
Kotowska Ewa z Klimków 118, 119, 120, 121, 123
Kotowska Irena 286
Kotowska Maria 19
Kotowska Stanisława zob. Witkowska Stanisława z Kotowskich
Kotowski Czesław 118, 121, 122, 123
Kotowski Józef 118, 120, 121, 123
Kotowski Kazimierz 118, 120
Kotowski Stanisław 118, 119, 120, 121, 123
Kotowski Władysław 118
Kotuła Józef 238
Kowalczyk Anna 60
Kowalczyk Grzegorz 58, 59, 60
Kowalczyk Irena z Robaczyńskich 60
Kowalczyk Jan 60
Kowalczyk Józef 76
Kowalczyk Rozalia 76
Kowalczyk Stanisław 57, 60
Kowalczyk Stanisław, sołtys 75, 76
Kowalczyk Teofil 162, 255
Kowalczyk Władysława z Molskich 103, 104
Kowalscy, rodzina 65, 66, 427
Kowalska Anna 356
Kowalska Anna z Iżyckich 304, 305
Kowalska Halina zob. Trzonek *vel* Kowalska Halina
Kowalska-Leder Justyna 20
Kowalska Ludwika 65, 66
Kowalska Maria z Kuwodzińskich 335
Kowalski, adwokat 241
Kowalski, kolega Kuligowskiego 323
Kowalski Bolesław 66
Kowalski Jan 65, 66
Kowalski K. 82
Kowalski Marian zob. Laufgass Bernard
Kowalski Roman 66
Kowalski Tomasz 335
Kowalski Władysław 67
Kozankiewicz Henryk 413
Kozin Matta z Bryllów 185
Kozińska Józefa 62
Koziński Henryk 61, 62
Koziński Władysław 62
Kozłowska Natalia zob. Finks *vel* Natalia Kozłowska
Kozłowska *vel* Stankiewicz Romana z Radoszyckich 306, 308
Kozłowska-Ratney Bronisława z Jakubowiczów 291, 292
Kozłowski Henryk 191
Kozłowski Józef 95, 97
Kozuschek Waldemar 305
Kraemer J. 84
Krajewski Antoni zob. Krotowski Leon
Krakiewicz Janina 310, 311
Krakowski Samuel 26
Krakowski Shmuel 42
Kramarski Mendel? 81, 82
Kranz Wilhelm 445
Krasuska Emilia z Wilbików 160
Krasuski Antoni 159, 160
Krasuski Piotr 160
Kreamer Jolanta 102
Kroll Bogdan 332
Krotowska Anna 313
Krotowski Leon *vel* Krajewski Antoni 312, 313
Krotowski Stanisław 313
Królakowa 250
Krueger Henryk Alfons 314, 315
Krueger Pelagia z Kropaczów 315
Krueger Roman 315
Krueger Zofia 315
Krupa Jacek 53
Krupnik Henryk 269, 272, 273, 274
Kruszewska Wiktoria 393
Kryńska Wiesława 49, 176
Krysińscy, rodzina 316, 317
Krysińska Wiesława 50
Krysiński August 139
Krysiński Edward 317
Krystyna zob. Estera Kwiatek
Krzyczkowski Józef, „Szymon” 43, 44
Krzyżanowscy, rodzina 143
Krzyżanowska Agnieszka z Bęcińskich 142, 143
Krzyżanowski Andrzej 142, 143
Książek Bolesław 45, 46

Książek Henryk 45
Książek Kazimierz 46
Książek Stefania 177, 178
Książkowa Aleksandra zob. Malesa Aleksandra
Księżopolski Tadeusz 170
Kubarowa Zofia z Malinowskich 214
Kubiak Jerzy 419, 420
Kubicki Tomasz 28
Kucińscy, rodzina 370
Kucińska Leonarda z Góreckich 370
Kuciński Wacław 370
Kuczyński Stefan Krzysztof 365
Kujawska Gołda 318
Kujawski Henryk 316, 317, 318
Kujawski Mordka 318
Kuklo Cezary 365
Kukula Ludwika zob. Tauchnerowa
Kula Witold 214, 217, 351, 352
Kulesza Joanna Maria z Wojtkiewiczów 319, 320, 321
Kulesza Karol 319, 321
Kuligowska Marianna z Dosiewiczów 326
Kuligowski Józef (ojciec) 322, 326
Kuligowski Józef (syn) 322, 325, 326, 327
Kulik Antoni 116, 117
Kulik Franciszek 117
Kulik Jan 116
Kulik Maria z Patyków 117
Kulik Stefan 116, 117
Kunowska Irena zob. Fleurant Hanna
Kuntman Tadeusz 403
Kupczak Paweł 158
Kupczak Tatiana 158
Kurabiak z Łutkówki 91
Kurcewska Maria 337
Kurcewski Antoni 338
Kurek, żołnierz AK 490
Kurkowska Karolina zob. Wisznia Sonia
Kurnatowska Elżbieta z Zamoyskich 70
Kurnatowski Eryk 70
Kuszewska Halina 328
Kuszewska Kazimiera z Radosińskich 328
Kuszewski Daniel 328
Kuszewski Krzysztof 328
Kuszewski Maciej 328
Kuszewski Zbigniew, ps. „Opacki” 328, 329
Kuszner Marian zob. Marzyński (Kuszner) Marian
Kuszpit Janina z Rumaków 330, 331
Kuszpit Stanisław 330
Kutschera Franz 275, 276
Kuźmicz Waleria 1° v. Migdał z Kowalskich 333, 335
Kuźmicz Władysław 335
Kwas Celina *vel* Władysława Orlikowska 435
Kwasowa *vel* Rozalia Górska 435
Kwasowiec 86
Kwiatek Chaim 48, 49
Kwiatek Estera zob. Goldberg Estera
Kwiatek Jakub 176
Kwiatek Mosiek 48, 49
Kwiatkowie, rodzina 48, 50
Kwiek Stanisław 123
Kwietniowie, rodzina 402

Lamowska Marta 278
Lamowski Piotr 278
Landsberg, dr 308
Landsberg Elżbieta zob. Szaniawska Elżbieta
Landsberg Marceli 377
Langer Lawrence L. 30
Lanzman Claude 22
Laska Adam 226
Laskus Józef 124
Latos Wacława 22
Laudańscy, rodzina 336
Laudańska Wacława 336
Laudański Jan (ojciec) 336
Laudański Jan (syn) 336
Laufgass Bernard *vel* Marian Kowalski 140, 141
Laurysiewicz Emil (Emilian) 338, 339
Laurysiewicz Helena 337, 339
Laurysiewicz Leon 338, 339
Laurysiewicz Stefania 337, 339
Laurysiewicz Wanda zob. Spychalska Wanda z Laurysiewiczów
Laurysiewicz Zygmunt 339
Lejbuś, piekarz z Woli Mysłowskiej 484
Lender *vel* Korczak Szajndla 167, 168, 170
Leniewski Tadeusz 143
Leociak Jacek 20, 27, 28, 204
Leonhard 130
Lerner Rubin 187, 188
Lesińska Janina 343
Leszczełowska Adela 300, 301
Leszczyńscy, rodzina 95, 96
Leszczyńska 95, 424
Leszczyńska Urszula z Olizarów 184
Leszczyński Andrzej 184
Leszczyński Bolesław 95, 96, 97
Leszowie, rodzina 239
Levy Lucjan 230
Levy Renata 230
Lew Lea 441, 442
Lewandowska Lucyna z Siennickich 71, 72
Lewandowska Stefania 38
Lewandowski Bronisław 71
Lewenstein, c. Bronisława i Marii 432, 433

Lewenstein Bronisław 431, 432, 433, 434
Lewenstein Julian zob. Kosidło Aleksander (*vel* Kosiński)
Lewenstein Maria 432, 433
Lewensteinowa, ż. Juliana 433, 434
Lewenstein Regina 433, 434
Lewenstein Stanisław 433, 434
Lewensteinowie, rodzina 433, 434
Lewensztejn Władysław 103
Lewinówna Zofia 21, 110
Lewiński, tramwajarz 353
Lewiński Stefan 202
Leżnicki Władysław 407
Liberman Berko 149, 150, 152
Liberman Joel 149, 150, 151, 152
Libermanowie, bracia 150
Libionka Dariusz 21, 27, 30, 204
Librachowa Maria zob. Lipska-Librachowa Maria
Libszyc 90, 91, 92, 93, 94
Lichtenbaum, adwokat 490
Lichtenbaum Karolina 490
Lichtenbaum Róża 490
Lind Szymon 424, 425
Lipczewski Zenon 226
Lipiec Janusz 480
Lipińska Regina zob. Sucharewicz *vel* Lipińska Regina
Lipka Helena (przydomek Dybowska) 186
Lipka Henryk (przydomek Dybowski) 174
Lipka Stanisław (przydomek Dybowski) 185, 186
Lipka Wacław (przydomek Dybowski) 185, 186
Lipner Felicja 445
Lipska-Librachowa Maria 214, 217
Lisiak Jadwiga z Sierocińskich 340, 341
Lisińska Elżbieta zob. Zaks *vel* Lisińska Elżbieta
Lisińska Janina Halina z Knapów 342, 343
Lisiński Piotr 342
Litwin Irena z Charłupskich 347, 348
Litwin Wiktor (ojciec) 347
Litwin Wiktor (syn) 347
Litwin Wowa 347
Lubkiewicz Aniela z Bujalskich 146
Lubkiewicz Helena z Pośladów 144
Lubkiewicz Irena zob. Kamińska Irena
Lubkiewicz Leon 144, 145, 146
Lubkiewicz Marianna 144, 145, 146
Lubkiewicz Stanisław 144, 146
Lubkiewicz Stefan 144, 145
Lubkiewiczowie, rodzina 146
Lubliner, oficer AK 362
Ludka z Poniatowej 269
Ludmerer *vel* Budziak Józef 291, 292
Ludmerer Wanda 291
Ludmererowa *vel* Budziakowa 291
Ludmererowie *vel* Budziakowie, rodzina 291
Ludwik z Poniatowa 273
Ludwik z Wiednia 275
Luidor Emilia 480
Luidor *vel* Sadowska Janina (Janeczka) *vel* Altaras Yona 479, 480
Lys Katarzyna 133
Lys Leo 133
Lys Ryszarda z Grynbaumów 131, 132, 133
Lys Tomasz 133

Łada Maria 344
Łada Stanisław 344
Łada Wacław 344
Ładno Feliks 46
Ładno Katarzyna 46
Ładosz Henryk 393
Łazęccy, rodzina 218
Łazęcki Mikołaj 218
Łazęcki Stanisław 218
Łącki Mikołaj 210
Łęga, młynarz 473, 474
Łopuszyński, tramwajarz 353
Łosiewicz, nauczycielka 132
Łubnicka Stefania ze Szczepaniaków 345
Łubnicki Narcyz *vel* Bolesław Bogus 214, 217, 345, 346

Maciejcowie, rodzina 348
Maciejec Irena z Chorczenków 347, 348
Maciejec Ludwik 347, 348
Maciejewski Henryk 142, 143
Maciejewski Jan 143
Madaj Karol 238
Madelski (Matfys) Karol 334
Majchrowski Jacek M. 70
Majerkówna ze Stoczka 171
Majewska Antonina 157, 158
Majewski, rządca 69
Majewski Piotr 70, 158
Majkowska Zenobia 36
Majorek Celina 317, 318
Makowski Jacek 277
Makowski Romuald 277
Makulska, pracownica urzędu gminy 477
Mak Wanda zob. Aspler Minna z Frydlandów
Malesa Aleksandra z Ładnów 1° v. Książek 45, 46
Maleszewski, gospodarz 353
Malinowska Danuta zob. Kessel Dorota
Malinowska Zofia 214
Malowany *vel* Pabisiak Anna (Helena) z Febrerów 349, 350
Małecki Piotr 92

Małowist Maria 351
Małowist Marian 214, 217, 351, 365
Małynicz Zofia 449, 450
Mańkowski Marian zob. Kleinerman Karol
Maramowa Maria *vel* Sabina Dąbkowska 127, 129
Marat W. 86
Marciniak Stanisław 87, 122
Marczewski Stanisław 358, 411, 456
Marek z Kalisza 316
Margolis Anna z d. Markson 231, 232
Margolis-Edelman Alina 231, 232, 308
Marian, narzeczony Eugenii Winograd 470
Mark Bernard Ber 276
Markiewicz Julia Halina 390
Markiewicz Roman 159, 160, 179
Markowscy, rodzina 201, 202
Markowska Eugenia ze Zbarskich 240
Markowska Janina 201, 202
Markowski Franciszek 201
Markowski Mieczysław 240
Marynowska Maria zob. Feilgut *vel* Marynowska Maria
Marynowska Stefania z Misiorów 356
Marynowska Władysława 355, 356
Marynowski Adam 356
Marysia (Warszawa) 260
Marysia, Żydówka? 116, 117
Marzak Halina z Waldów 314
Marzak, mąż 314
Marzyńscy, rodzina 288
Marzyńska 1° v. Kuszner 288
Marzyński (Kuszner) Marian 288, 289
Marzyński, ojczym Mariana 288
Mastowa 296
Mastowie, rodzina 296
Matczuk Franciszek 354
Matczuk Helena 353
Matczuk Marianna 354
Matczuk Władysław 353, 354
Maternicki Jerzy 130
Matfys *vel* Modelski Karol 333, 334, 335
Matusik Stanisław 69, 70
Mayzel Halina zob. Mosińska Halina z Mayzlów
Mayzel Jan 309
Mayzel Jaś zob. Mostowski Jaś
Mayzel Joanna zob. Mosińska Joanna
Mazur Grzegorz 70
Mączkowska Anna 202
Mączkowski *vel* Shachar Anatol 202
Mączkowski *vel* Shachar Julian 202
Mączyk Dorota zob. Kessel Dorota
Medyński Kazimierz 44
Mejerczyk Joanna 392
Mejerczyk Maria 392
Menasze, odbiorca mąki 322
Mendlowa zob. Tauba (Tojba)
Mędykowski Witold 20
Michalak Jan 477
Michalik 431
Michalik Anna zob. Paluch Anna
Michalik Bolesław 76, 85, 86
Michalik Józef 86
Michalik Józefa z Ulanowskich 86
Michalik Władysława 85, 86
Michalski Michał zob. Federman *vel* Michalski Michał
Michalski Stanisław 217
Michałowski Piotr 121, 146, 345, 346, 365, 384
Michlic Joanna Beata 223
Miecznikowscy, rodzina 262, 263
Miecznikowska Ewa 262
Miecznikowska Rita 262, 263
Miecznikowski Sergiusz 262, 263
Miedzińska Aida (Irka, Ida) z Wróblewiczów 39, 40, 41
Miełamed Izaak 308
Mierzejewski Aleksander 213
Mierzejewski Andrzej 213
Mieszała Jan 154
Migdał Eugenia 333, 334
Migdał Jadwiga zob. Bomba Jadwiga z Migdałów
Migdał Janina 333, 334
Migdał, mąż Walerii Kuźmicz 333
Migdał Waleria zob. Kuźmicz Waleria
„Mik", płk 136
Mikituła Marianna 147, 148
Mikituła Wojciech 148
Mikołajewski Stefan 229
Mikołaj, zbieg, jeniec radziecki (niski) 119
Mikołaj, zbieg, jeniec radziecki (wysoki) 119
Milas Eugenia z Gajewskich 1° v. Pawelec 37, 38
Milet, adwokat 273
Milewscy, rodzina 290
Milewska 290
Milewski Jerzy 290
Miłobędzka Helena 169, 170
Miłobędzki Aleksander 169
Miłobędzki Kazimierz 167, 170
Miłobędzki Stanisław 169, 170
Minc *vel* Czajkowska Bocia 209
Minc *vel* Czajkowski, optyk ze Lwowa 208, 209
Minc Hilary 432, 434
Mincowie *vel* Czajkowscy, rodzina 208
Miodownik Bolesław 116, 117
Mioduszewska Zofia 312
Mioduszewski-Rdzański Stefan 312, 313
Mirkowski Kazimierz zob. Frydman Kazimierz

Mirosz Wiesław 410
Mirski 359
Misztal Bolesław 285
Misztal Jan zob. Neuhausen Szymon
Mizgir-Chojnacki Włodzimierz 270
„Młot" N.N. 358
Młynarczyk Jacek Andrzej 27
Moczydłowski Juliusz 231, 348
Modelska 448
Modelski Karol zob. Matfys *vel* Modelski Karol
Modliszewski Ignacy 208
Molska Katarzyna 103, 104
Molski Władysław 104
Mołdawa Tadeusz 226
Monat Mieczysław 392
Monat Pola 392
Mor Natalia zob. Okrzejska Natalia z Morów
Moreń Marian 482, 483
Morgensztern Perla zob. Nojman Perla z Morgensztern
Mosińscy, rodzina 240
Mosińska Halina z Mayzlów 240
Mosińska Hanna 240
Mosińska Joanna 240
Mosko Estela 207
Mosko Joel 207
Mostowski Jaś, właśc. Jan Mayzel 309
Mośkowa z Nadarzyna 115
Motyl M. 74
Moyseowicz Maria 239
Mroczkowska Maria z Sobczaków 415
Müchler, młynarz 323
Mulak Jan 393, 394
Mulakowie, rodzina 393
Munk Andrzej 246
Musioł Teodor 151
Muszkat z getta warszawskiego 490
Muszyńscy, rodzina 214, 441
Muszyńska Irena (Ida) z Lewów 441, 442
Muszyński Edward 442
Muszyński Mieczysław 345
Muszyński Stanisław (Dawid) 441, 442, 443
Mycke Feliks 358
Mycke Jerzy 357, 358
Mycke Juliusz Tadeusz *vel* Marian Tarski, ps. „Tadeusz" 357, 358
Mycke Waleria 358
Myrcha Stanisława Zofia z Komorowskich 179
Myszkiewicz Janina z Ordynowskich 36
Myszkowska Eufemia 240
Myszkowski Alojzy 240

Nacht-Samborski Artur (Stefan) 266, 267, 449
Nadborny Estera z Rubinsteinów 475, 476
Nadnijski (lub Nadniejski) Adam 344
Nadolny, SS-Hauptsturmführer 376
Nagott Aleksandra 242
Najda Jan 445
Najtek Nadzieja 359, 360
Najtkowie, rodzina 360
Nalewajko-Kulikov Joanna 29
Namysło Aleksandra 23, 122
Nauman (lub Neuman) „Ruda" 181
Naumanowie *vel* Neumanowie (Szpekman?), rodzina 181
Nawrocka Irena 220, 221
Naziembło, rodzina 198, 199, 200
Naziembło Alfons 198, 199
Naziembło Maria 198, 199, 200
Naziembło Zbigniew 198, 199, 200
Neuhausen Szymon *vel* Misztal Jan 284, 285
Neuman jr 128
Neuman *vel* Nowakowski Tadeusz 128, 130
Neumanowie *vel* Nowakowscy, rodzina 128
Nieciengiewicz Helena 304
Niedźwiedziew 250
Nieklewiczowa (Niklewicz?) Maria 411
Niemczyński, ks. 445
Niemyska Janina 127, 129
Niemyska Julia 129
Niemyski Leon 129
Niemyski Lucjan 127
Nietyksza Aleksandra 362
Nietyksza Bronisław 361, 362
Nietyksza Rafał 362
Niewęgłowska Regina z Czerwińskich 363, 365
Niewiadomska Henia zob. Wasiak Henryka z Niewiadomskich
Niewiadomska Krystyna zob. Wasiak Henryka z Niewiadomskich
Niezabitowski 231
Niklewiczowa Maria 411
Nina Einhorn z d. Rajmic 374
Nitecki 237
Nitka, szewc 322
Noihaus 306
Nojman Arie Lejb 169
Nojman Perla z Morgensztern (*vel* Genowefa Głowacka) 167, 168, 169
Noran (*vel* Żeberko) Adolf 328
Noran (*vel* Żeberko) Eugenia 328
Nowaccy, rodzina 366
Nowacka Anna zob. Binkuńska Anna
Nowacka Ludwika z Wenców 366, 367
Nowacki Antoni 366, 367
Nowak Józef 287
Nowak Ludwika 287
Nowak Tadeusz 151

Nowak Zofia 110
Nowakowska Bronisława 189, 190
Nowakowski Bronisław 189, 190
Nowakowski Henryk 189
Nowakowski Józef 344
Nowakowski Marian 189, 190
Nowakowski Stanisław 240
Nowicka Józefa z Cwelichów 369
Nowicka Maria 369
Nowicki Jan 368, 369
Nowicki Ludwik 369
Nowicki Marian 123
Nowińska Bronisława 378
Nowiński Julian 378
Nudelman Ber 403
Nürenberg Natan 223

Oberg Wanda 1° v. Dzierżykraj-Rogalska 245, 246
Odolak Marianna z Tkaczów 487
Odolak Teodor 487
Ofer Dalia 223
Ogrodzki Zygmunt 192
Okrzejska Natalia z Morów 370
Okrzejski Lucjan 370
Olczak-Ronikier Joanna 404
Olechnowicz Hanna z Płużańskich 257
Olek N.N. 35
Olędzki Władysław, ps. „Astronom" 328, 329
Olizar Jadwiga z Jankowskich 183, 184
Olizar Jan 184
Olizar Władysław 183, 184
Olszak Estera 51, 52, 53
Olszak Hanka 51, 52, 53
Olszak Izaak (Icek) 51, 52, 53, 54
Olszak Majer 51, 52
Olszakowie, rodzina 51, 52, 54
Olszakowska Zofia zob. Glazer Zofia
Ołdak, adwokat 241
Ołpińscy, rodzina 452
Ordynowscy, rodzina 35, 36
Ordynowska Czesława 409
Ordynowska Sabina Czesława [z Walentynowskich?] 35, 36
Ordynowski Jan 35, 36
Orensztajn Włodzimierz 442
Orlańska Edwarda z Goldfeldów 388
Orlański 388
Orlikowska Władysława zob. Kwas Celina
Orłowski Józef 92, 94
Orzechowscy, rodzina 285
Orzechowska Krystyna zob. Wasiak Henryka z Niewiadomskich
Orzechowska Maria z Korwin-Sokołowskich 284
Orzechowski Ludwik 284
Orzeł Olga 20
Osińska Jadwiga zob. Tempel-Herzog Zofia
Osiński Tomasz 122
Oskierka 157
Ossowska Laura 256
Ossowski Zygfryd 256
Osuchowska Halina 372
Osuchowska Władysława z Wysockich 371, 372
Osuchowski Janusz 371, 372
Osuchowski Zygmunt 371, 372
Ouzan Françoise S. 223
Oziębło lub Uziembło Ludwik 123

Pabisiak Anna Helena zob. Malowany Anna
Paduszyńska Maria 318
Pajdak Antoni 266, 267
Paldiel Mordechaj (Mordecai) 25, 26, 199, 200
Pallier-Zagórski, dr 241
Paluch Anna (Ruchla) z Zieleńców (*vel* Anna Michalik) 167, 168
Paribasz (Farbiasz) Haszka zob. Wardi Chasja
Parisenberg Vivian zob. Paryszenberg Wisia
Paruszewska, dr 473
Parys, policjant granatowy 45, 46
Paryszenberg Wisia *vel* Parisenberg Vivian 207
Pasierman Jakub zob. Więckowski Stanisław
Pasierman Roman 204
Pasierman Róża zob. Bogusławska Róża z Pasiermanów
Paulsson Gunnar S. 29
Pauzer Zofia zob. Pieńkiewicz-Malanowska Zofia
Pawchowicz Eugeniusz 158
Pawelec Antoni 37, 38
Pawelec Władysław 38
Pawlak Antonina 196, 197
Pawlak Stanisław 82
Pawlak Teofil 81, 82
Pawlak Wiesława 93, 490
Pawlak Zofia, c. Michała i Marianny 81, 82
Pawliszewska Janina Józefa z Cabajów 55, 56
Pawluk Adam 120
Pawłowicz Henryk 191, 192
Pawłowscy, rodzina 437
Pawłowska Adela 57, 58, 59, 60
Pawłowska Beata 154
Pawłowski Józef 191
Pawłowski Józef zob. Tauchner Maximilian
Pawłowski Ludwik 401
Pechanik, dr 308
Pejsak 395
Pejsak Milka 395
Pejsak Rosa 395
Pelc Moszek 403

Pelikan Jan 374
Pelikan Lucyna 373, 374
Pelikan Zbigniew 373, 374
Pelikanowie, rodzina 374
Penderscy, rodzina 379
Perchakowa z Zychów, handlarka 323
Perelman, zegarmistrz 405
Perelmanowie, rodzina 405
Peretiakowicz-Czeczotowa zob. Czeczott Hanna z Peretiakowiczów
Perkal Irena 310
Perkiel Ella Johewet ze Złotników (*vel* Elżbieta Zakrzewska) 375, 376
Perl Kazimierz 264, 265
Perle Mosiek 37
Perle, rodzina 37
Peszczyński, dr 257
Pędowscy, rodzina 378
Pędowska Hanna 377, 378
Pędowska Helena Konstantyna z Nowińskich 377, 378
Pędowski Mieczysław 377, 378
Pęsko Helena 183
Pfeffer Abram 379
Pfeffer Dora 379
Pfeffer Jerzy 379, 380
Pfeifferowie, rodzina 256
Piasecka Maria 301
Piasecki Franciszek 379
Piasecki Sławomir 457
Piątek Kazimierz 488
Piątek Natalia z Brylaków 488, 490
Piątek Waldemar 488
Piątek Zbigniew 488
Piątkowska Stefania 209
Piątkowski Sebastian, S.P. 31, 123, 197, 378, 433
Piechocki Janusz 376
Piechota Antonina 411
Piechota Zbigniew 216, 308
Pieniążek 68
Pieniek Henryk 159, 160
Pieniek Jadwiga z Krasuskich 159
Pieńkiewicz Artur, ps. „Pryzma" 375, 376
Pieńkiewicz-Malanowska Zofia (Zula) z Kalinieckich, ps. „Rozwódka", „Kurzawa", „Zula" (*vel* Zofia Pauzer) 375, 376
Pieńkiewiczowie, rodzina 375, 376
Pieńkowie, rodzina 159
Pierzak Władysława zob. Pietraszewska Władysława z Pietrzaków
Pietraszewicz Bronisław, ps. „Lot" 276
Pietraszewska Władysława z Pietrzaków 381, 384
Pietrusińska Stanisława 286, 287, 394
Pietrusiński Józef zob. Herzog Jakub
Pietruszka Emilia 417
Pietruszka Wacław 417
Pietrzak Andrzej 381, 382, 383
Pietrzak Anna 381
Pietrzak Janina 381
Pietrzak Kazimierz 381, 384
Pietrzak Stanisław 381
Pietrzak Tadeusz Wacław 381, 382, 384
Pietrzak Tomasz 384
Pietrzakowie, rodzina 384
Piłsudski Józef 216
Pińczewscy, rodzina 382, 383, 384
Pińczewska Estera 381, 382, 383, 384
Pińczewski Henryk (Hersz, Herszel) 381, 382, 383, 384
Pińczewski Jan (Janek, Ideł) 381, 382, 383, 384
Pioś Marta 31
Piotr, Żyd z Krakowa 446
Piotrowska 290
Piotrowska Irena 441
Piotrowska Jadwiga z Ponikiewskich 391, 392
Piotrowski 228
Piotrowski Aleksander 358, 411, 412, 456
Piotrowski Janusz 392
Piotrowski Mirosław 226
Piper Franciszek 56
Piskorska Józefa 63
Piskorski Michał 63
Piskorz Maria z Powierżów 73, 74
Pisula Jakub 433
Pisula Leopold 433
Pisula Magdalena 433
Piwko Stanisław 118, 123
Piwkowie, rodzina 123, 315
Piwko Zofia 123
Piwowarski 135
Płockier Helena z Fryszmanów 36
Płockier Leon 35, 36
Płoska 1° v. Dentkiewicz Stanisława 385, 386, 387
Płoski Feliks, właśc. Werksztel Adolf 385, 387
Płużańska Alina 256, 257
Pniewska Barbara 256, 258
Pniewski Bohdan 256, 258
Pniewski, Żyd z getta warszawskiego 446
Podbielski Zdzisław 232
Podgórska Maria 304
Polak Tamara 24
Polowiec Jan 96, 97
Pomper Aleksander 269, 272, 273
Pomper Wiktoria 272
Poncjusz Piłat 440
Ponichter Henryk 187, 188

Ponikiewscy, rodzina 391
Ponikiewska Wanda 391
Popovska Paula (Perla) z Kornblumów *vel* Borkowska Apolonia 248, 252, 253
Popovski David 253
Popowscy, rodzina 470
Popowska Danuta 470
Popowska Hanna (Hanka) 470, 471
Popowska Maria (Marysia) 470, 471
Popowski Bernard 470
Popowski Leon 470
Popowski Mietek 470
Poray-Wybranowska Anna 25
Posikata Maria 267
Postek Franciszek 171, 172, 173
Postek Henryk 171, 172
Postek Jerzy 171, 172
Postek Józef 171, 172, 173
Postek Julianna 171, 172, 173
Postek Kazimierz 171
Postek Marianna z Postków 171, 172
Postek Stanisław 171, 172, 173
Postek Wacław 172
Postek Zofia 171, 172
Postkowie, rodzina 53, 173
Poślad Adela 144
Pourbaix de, rodzina 285
Pourbaix de Antoni 285
Pourbaix de Bolesław 285
Pourbaix de Franciszek 285
Pourbaix de Kazimierz 285
Pourbaix de Krystyna 285
Powierża Bolesław 73, 74
Powierża Kazimiera 73, 74
Powierża Mieczysław 73
Poznański, właściciel sklepu 385
Prasałek Bogdan 337
Prosińska-Jackl Maria 130
Prus Kazimierz 273
Prus Stanisław 273
Pruś Michał 91
Przasnyska Stefania 388
Przasnyski Leopold 388
Przasnyski Wiesław 388
Przybysz Kazimierz 216
Pstrokońscy, rodzina 115
Pstrokońska Janina 115
Pstrokońska Zofia 114, 115
Pstrokoński Janusz Wacław 114, 115
Pstrokoński Józef 115
Ptak Moszek 466, 467
Pudykiewicz Józefa z Popczyńskich 390
Pudykiewicz Julia 390
Pudykiewicz Kajetan 390
Pudykiewicz Lucjusz 389, 390
Pudykiewicz Maria 389, 390
Pudykiewiczowie, rodzina 390
Puk Bronisław 455
Puk Jan 455
Puk Stanisław 455
Puńczuk (Pieńczuk), konsul 191, 192
Puszet Alina 61, 62
Puszet Leokadia 61, 62
Puszkin Aleksander 264
Puszkin Janina 264, 265
Puzewicz Eugenia 57
Puzewicz Józef 57
Puzewiczowie, rodzina 57, 59
Pyczot Jan 91

Raatz, bracia 362
Raczkiewicz Witold 273
Radlińska Helena z Rajchmanów 212, 213, 215, 216
Radlińska Janina 254, 255
Radoszycka Felicja z Rabinowiczów 308
Radoszycki Antoni 307
Radoszycki Edmund 306, 307
Radoszycki Jerzy 308
Radziejowski Adam zob. Szrajer *vel* Radziejowski Adam
Radzymińscy (Radzimińscy), rodzina 54
Radzymińska Danuta 51
Radzymińska Leokadia z Sapieżyńskich 51, 53, 54
Radzymiński 175
Radzymiński Bolesław 51, 53
Radzymiński Edmund 51
Radzymiński Marian (Moniek) 188
Radzymiński Mieczysław 51, 54
Rafalska Agata 352
Rajmic *vel* Rajkowski Rudolf 373, 374
Rajmic Nina zob. Einhorn Nina
Rajmicka Janina zob. Einhorn Nina
Rajmicowa 374
Rajmicowie, rodzina 374
Rakowscy, rodzina 222
Rakowska Franciszka 425
Rakowska Józefa 424
Rakowska Zofia z Peszyńskich 222
Rakowski Adam 222
Rakowski Józef 425
Rakowski Tadeusz 222
Rakowski Władysław 222
Rakowski Zdzisław 222
Ramel Alina 242
Ramel *vel* Golecka Anna 243
Ramel *vel* Golecki Stanisław 242, 243

Ramlowie, rodzina 242, 243
Randor Yaakov 476
Rapaczyńscy, rodzina 392
Rapaport Karolina 230
Rapaport Mieczysław 230
Raschbaum Tola *vel* Piątkowska Stefania 209
Raschbaum *vel* Pękowska 208, 209
Ratajzen Hersz 403
Rateński Alfred 302
Ratyński Franciszek 174
Rączy Elżbieta 20, 31
Rechowicz Gabriel 392
Rechowicz Hanna z Piotrowskich 391, 392
Redlich 304
Reichmanowa, bratowa Radlińskiej 213, 215
Rejman Antoni 394
Rejman Helena z Moskwińskich 394
Rejman Maria 393, 394
Religa Jan 102
Rembowska Hanna 193
Remel (Golecki) Stanisław 242
Rennert Adolf 442
Rękawek Stanisław 324, 326
Robaczyńska Bronisława 58, 60
Robaczyński Bolesław 60
Rodak Paweł 20
Rogalska-Ottowicz Irena 245
Rogińska Janina z Pośladów 466, 467
Roguska-Gajewska Bożenna 134
Rojsentkind Mieczysław 470
Romanowska Aleksandra 422, 423
Romanowska Bronisława 205
Romanowski Feliks 205
Romanowski Józef 423
Ronij Anna 25
Roschbaum Tola 208
Rosen Zofia 244, 245
Rosenbaum Beniamin 395, 396
Rosenbaum Szlomo 150
Rosenberg 466, 467
Rosenberg Abram 75, 76, 77
Rosenbergowa (żona Abrama) 76
Rosenfeld Sara 395
Rosińska Irena 212, 215
Rosner, volksdeutsch 92
Rosołek Józef, ps. „Maciek” 425
Roszkowski, prof. 223
Rowiński, artysta malarz 358
Rowiński Henryk 273
Rozemberg Bronisława zob. Sukno Bronisława
Rozemberg Regina 87
Rozembergowie, rodzina 87
Rozenblit Rura 403
Rozenblum Zofia zob. Szymańska *vel* Rozenblum Zofia
Róża (Kamińska Zofia) 252
Różycka Anna 399
Różycka Zofia 397, 400
Różycki Władysław 399
Różycki Zbigniew 397, 399, 400
Rubinstein Abraham 476
Rubinstein Chaja 475, 476
Rubinstein Estera zob. Nadborny Estera z Rubinsteinów
Rubinstein Jankiel 476
Rubinsteinowie, rodzina 476
Rubinsztein Franciszka z Brylaków 489
Ruchla 144
Ruchman (Rutman) Fela 473
Ruchman (Rutman) Moniek *vel* Tujak Piotr 473
Ruchman (Rutman) Pela *vel* Janina Szwech 473
„Rudy Gucio”, żandarm 187
Rudzka-Cybisowa Hanna 449
Rumak Helena 331
Rumak Piotr 331
Runowicz Stanisława 304
Rusinek Magda 257
Rusiniak-Karwat Martyna 31, 343
Ruskielenko lub Ruskiel *vel* Helmn Szlojma 118, 119, 121, 122, 123
Ruskielenko lub Ruskiel *vel* Helmn Szymel 118, 119, 121, 122
Rutkowski Konstanty 396
Rybicki 43
Rybicki Kazimierz 435, 436
Rybicki Stanisław 435, 436
Ryjak Z. 468
Rymar Estera z Handlarskich 139
Rymar Michał 139
Rysiek, zbieg, jeniec radziecki 119
Ryszard, konduktor 368
Rzewuska Lucyna 163, 164

S.P. zob. Piątkowski Sebastian
Sabela Urszula 148
Sadowska Janina 480
Safarynowa 249
Saj Bronisław 83
Sakiel Karol 291
Sakowska Ruta 28
Sala, córka stolarza 282
Sala Jakub 403
Sala Janina 401, 402, 404
Sala Wiktoria 403
Sala Władysław 355, 401, 402, 403, 404
Salberg Markus *vel* Pawlak Marek 224, 225, 226
Salbergowie *vel* Pawlakowie, rodzina 224, 225
Salberg *vel* Pawlak Ada 224, 225
Salberg *vel* Pawlak Barbara 224, 225

Salek (Stanisław) 161
Samborski Stefan zob. Nacht-Samborski Artur
Samochód Jankiel 149, 151
Samsonowicz Henryk 130, 351
Samueli Oskar 279
Samueli Regina zob. Tenenbaum Regina
Sander Helmut 55
Sander Miriam z Grünbergów (Helena Balkowska) 55, 56
Sandler Maria? 239
Sandler *vel* Sokołowski Leon 239
Sapełkin Timofiej 470
Sarjusz-Wolska Bożena 467
Sawczuk 407
Sawicka Hanna zob. Szapiro Hanna
Sawicka Jadwiga z Górali 87
Sawicka Kamila 47
Sawicka Wacława 47
Sawicka Zofia 47
Sawicki Jacek Zygmunt 44
Sawicki Leopold 47
Sawicki Stanisław 47
Schefeld, żandarm 187
Schenker Alfred 444, 445
Schenker Nina zob. Galler Nina z Schenkerów
Schlicht Walter 116, 117
Schoeneich Jan 88, 89
Schoeneich Janina 88
Schoeneich Jolanta 88
Schoeneich Marta 89
Schoeneich Władysław 88
Schoeneich Wojciech (Wojtek) 88
Schoeneichowie, rodzina 88, 89
Schoen-Wolski Stanisław 97
Schönbach *vel* Bobowicz Adam, ps. „Adam" 254, 255
Schultz Irena 355, 356
Schulz, żandarm niemiecki 146
Scipio del Campo Janina 127, 130
Sczech Stanisław 254
Sebrian (Fiszenberg) Maria 85
Sebrien (Fiszenberg) Fajga 85, 86
Seidenbajtelowa 441
Seidens Hanna (Hania) 402
Seidens Samuel *vel* Stanisław 402
Seidens *vel* Wyszyńska Anna 401, 402
Sendorowski Stanisław 363, 364
Senger Marian, ps. „Cichy" 276
Seroczyńska Teodozja 406
Seroczyński Stanisław 406
Seroczyński Wacław 405, 406
Siatkowska Teresa 76
Siedlecki 358
Siegiel Dan 207
Siejka, tramwajarz 353
Siejka Karol 189
Siekierka Brandla (Bronia) 486, 487
Siekierka Itka zob. Gartenkranc Itka
Siekierka Jakub 487
Siekierka Jankiel 487
Siekierka Moszek 487
Siekierka Wolf 487
Siekierkowie, rodzina 486, 487
Siemieńska Bronisława 408
Siemieński Michał 407, 408
Siemieński Tomasz 408
Sienkiewicz, właściciel wytwórni zasłon 337
Siennicka Helena 72
Siennicki Roman 72
Sierocińska Tekla 341
Sierociński Kazimierz 341
Sierociński Kazimierz Mieczysław 340
Siewierski Tomasz 351
Silberbergowa 441
Silberberg *vel* Mańkowska Lilka 441
Simonson z Londynu 63
Simonson Ludwik 63, 64
Siniarscy, rodzina 90, 91, 92, 93, 94
Siniarska Irena 90, 91, 92, 93
Siniarska Józefa 91
Siniarska Marianna ze Zgórzaków 90, 92, 93
Siniarski Edward 90, 92, 93
Siniarski Marian 90, 92, 93
Siniarski Stanisław 90, 91, 92, 93
siostra Aniela zob. Statowiak Aniela
Sitko Stefania (Stefcia) 422
Siwińska Emilia 122
Siwiński Jan 122
Skalińscy, rodzina 409, 410
Skalińska Leokadia Filomena z Szymkiewiczów 409, 410
Skaliński Roman 409
Skaliński Tadeusz 410
Skalski 130
Skonieczna Zofia 312, 313
Skowroński Karol 401
Skowroński Stanisław 404
Skórski, dr 209
Skrzydłowska Alina 411
Skrzydłowska Jadwiga 409, 410, 411, 412
Skrzydłowska Jadwiga, właśc. Jadwiga Königstein 35, 36
Słomczyński Adam 356
Słomianko Eliasz 181
Słomianko Paweł 181, 182
Słomianko Pelagia 181
Słomka Rojza 455
Słomka Rywka 455

Słomka Uzier 455
Słomkowie, rodzina 455
Słowińska Janina z Powierżów 73
Smakowski Jakub, ps. „Czarny Julek” 293, 294
Smogorzewska Małgorzata 259
Smolarek Aleksander 402
Sobańska-Sielska Jadwiga 1° v. Kluckowa 413, 414
Sobczak Helena 415, 416
Sobczak Jan 415
Sobkiewicz Marianna z Mikitułów 147, 148
Sobolewski Kazimierz 376
Sobótka Tadeusz 145
Sokołowie, rodzina 472
Sokołowski, policjant 135
Sokołowski Leon zob. Sandler *vel* Sokołowski Leon
Sokół Chemia (Hemia) 88, 89
Sokół Jan 471
Sokół Julianna 471
Sokół Misia (Masia) z Danów 88, 89
Sokół Pelagia 471, 472
Sokół Saba 88, 89
Sokół Teresa 470, 471
Sokół Władysław 470, 471, 472
Solna 464
Sołowiejczyk, dr 241
Sołowiejczyk Eliahu 417, 418
Sołowiejczyk Margot 417, 418
Sołowiejczyk Orko 417
Somianko Eliasz 181
Soporek Edmund, ps. „Krawczyk” 419, 420, 421
Soporek Katarzyna z Doborzyńskich 421
Soporek Mieczysław 419, 420, 421
Soporek Władysław 421
Sowińscy, rodzina 309
Sozańska Dominika 226
Spałek Robert 267
Specjalski, robotnik 90
Spielberg Steven 20
Spiro, rodzina 379
Spychalska Wanda z Laurysiewiczów 337, 339
Spychalski Jan 337, 339
Srebrna Stefania 387
Stabińska Irena z Nowakowskich 189
Stachiewicz Piotr 261
Stachórska, staruszka 248, 250, 251
Stanisława, s. 35
Starczewski Jan, ps. „Korecki” 304
Starzyński Stefan 192
Starzyński Witold 276
Stasiek, młody Żyd z getta warszawskiego 340
Stawiński Jerzy Stefan 245, 246
Stawowiak Aniela 411, 412
Stażewska Katarzyna z Rapaportów 230
Stebnicka Krystyna 365
Stefanowicz Janina 164
Stefanowski Roman 267
Stefańska Henryka 378
Stein, adwokat z Warszawy 477
Stein, żandarm 187
Stein Roza zob. Brazeliten Roza ze Steinów
Stein *vel* Szczepańska Helena 477
Stepan Kamil 70
Stierer Józef 376
Stierer Tecia 376
Stiller Józef 273
Stoberscy, rodzina 349
Stoberska Aniela 349, 350
Stoberska Krystyna 349, 350
Stoberski Henryk 349, 350
Stoberski Zygmunt 349, 350
Stobiecki Rafał M. 217
Strójwąs Stanisław 209, 210
Strufeld 358
Struś, krawcowa 319
Struś Maria 381
Strzałecka Jadwiga 448, 449, 450
Strzałecki Janusz 448, 449
Strzembosz Tomasz 276
Stykowski Wacław, ps. „Hal” 329
Stysiowie, rodzina 49, 50
Styś Aleksander 48, 50
Styś Antoni Polikarp 48, 49, 50
Styś Helena z Kołodziejków 48, 50
Styś Janina 48
Styś Krystyna 49
Styś Polikarp 176
Sucharewicz *vel* Lipińska Regina 205, 206
Suchenek Janina z Kiepusów 153, 154
Suchocka Sabina (Stanisława), właśc. Barenholc 80
Suchodowska Barbara z Rogińskich 466, 467
Sukno Abraham (Abram) *vel* Adam 87
Sukno Bronisława z Rozembergów 87
Sulima, dzielnicowy 322
Sułowska-Dmochowska Maria 343
Suszczyński Hieronim, ps. „Szeliga” 376
Suwała Maria 210
Sychalski Jan 337
Szabo Marian 408
Szafrańska-Falkiewicz Hanna 84
Szajbergowie, rodzina 379
Szaliński, folksdojcz 69
Szałański Wincenty 231
Szałat Da (Danek) 98, 101
Szałat Estera z Waldmanów 98, 101, 102
Szałat Jerucham (Josek, Icek) 98, 101

Szałat Menachem (Mendel) 98, 101, 102
Szaniawska Elżbieta z Landsbergów 377, 378
Szaniecka Rywka *vel* Irena z Rozencwajgów 375, 376
Szaniecki Alter Naftula 376
Szaniecki Stanisław 375, 376
Szapiro Hanna, ps. Sawicka 212, 216
Szapiro Paweł 110
Szapiro *vel* Borkowska Maria 460, 461
Szapował 249
Szarfstein, kuzyn Jankiela Rubinsteina 476
Szarfstein Sara 476
Szaroni? 198
Szczepaniak Aleksandra 422
Szczepaniak Zofia Janina z Romanowskich 422, 423
Szczepańska Helena zob. Stein *vel* Szczepańska Helena
Szczepańska Ligia z Rakowskich 424, 425
Szczepański Kazimierz, ps. „Kazik" 424, 425
Szczerba Eugeniusz 426, 429
Szczerba Jan 428
Szcześniak Danuta 482
Szcześniak Helena 138
Szcześniakowie, rodzina 137
Szczupakiewicz Chaja z Wróblewiczów 39, 40
Szczupakiewicz Chawa 39, 40, 41
Szczupakiewicz Izrael 39
Szczupakiewicz Josek 39, 40
Szczupakiewicz Mosze (Moszek) 39, 40, 42
Szejka Josek 300
Szejkowie, rodzina 300
Szeląg Franciszek 379
Szeląg Jerzy 379, 380
Szeląg Marianna 379, 380
Szelągowie, rodzina 379, 380
Szelągowska Ludwika 442
Szelągowski Kazimierz 442
Szember Jan 323
Szemplińska 223
Szenbach *vel* Tarczyńska Irma z Liebeskindów 254
Szenbach *vel* Tarczyński Klemens 254
Szenbachowie, rodzina 254
Szerszeń Marian 155
Szeszko Helena 355, 356
Szewczyk Antoni 433
Szewczyk Edmund 431, 432, 433
Szewczyk Katarzyna 433
Szewczyk Zygmunt 433
Szklarski z getta białostockiego 353
Szlenker, policjant granatowy 328
Szmidt Edmund 230, 231
Szmul Lonia *vel* Fedorowicz Maria 103
Szmul *vel* Fedorowicz Chajka 103
Szmus Władysław 116, 117
Szmuszkowicz Helena 213
Sznaper, dr 316
Szpekman zob. Naumanowie *vel* Neumanowie
Szper Frima 371
Szper Michel 371
Szrajer Marek 440
Szrajer Natalia 440
Szrajer *vel* Radziejowski Adam 440
Szrug Lowa 403
Sztobryn Sławomir 217
Sztuka Jan 222
Szulc Antoni 257
Szulich Marianna 66
Szumiło Mirosław 31
Szummer Maria 149
Szustakiewicz Stanisław 76
Szustakiewicz Stefan 76
Szwarc Regina zob. Tenenbaum Regina
Szwech Janina zob. Ruchman (Rutman) Pela
Szyfman, zięć Boruchowicza 470
Szyfmanowie, rodzina 470
Szymańska Anna 433
Szymańska *vel* Rozenblum Zofia 401, 403
Szymański Antoni 431, 432, 433, 434
Szymański H. 138
Szymański Henryk 96
Szymański Jan 433
Szymkiewicz Janina z Walentowskich 409, 410
Szymkiewicz Leon 410
„Szymon" zob. Krzyczkowski Józef
Szyper Frima 371
Szyper (Szper?) Michel 371
Szyprowa 371
Szyprowie, rodzina 371, 372

Śleziński Krzysztof 217
Śliwicki Zygmunt 219
Ślusarczyk Helena z Bylickich 486, 487
Śmiechowie, rodzina 243
Średnicka Eugenia 435
Średnicka Irena z Rybickich 435, 436
Średnicki Stanisław 435, 436
Średnicki Teodor 435
Świątkowski Piotr 35
Świderski Jan 284, 285
Świdowska, dr 308
Świerczewska Janina 320
Świerkula Jerzy 74, 110, 190, 219, 305, 311, 320, 341, 392, 416, 487

Taborek Stanisław 60
Tadek N.N. 317

Tadełban (Tejtelbaum) Ela 52, 54
Tadełban (Tejtelbaum) Sara 54
Tadełban (Tetełban, Tajtelbaum) Eli, zw. „Psiepseł" 174, 175, 176
Tarasiuk Izydor 111, 113
Tarasiuk Zofia z Wołosiewiczów 111, 112, 113
Tarczyńscy zob. Szenbachowie
Tarnowska Irena zob. Grinblat *vel* Tarnowska Irena
Tarski Marian zob. Mycke Juliusz Tadeusz
Tauba (Tojba) Ida (Idka) Mendlowa 177, 178
Tauchner Maximilian *vel* Pawłowski Józef 437, 438, 439
Tauchnerowa *vel* Kukula Ludwika 437
Tchórz Dora 385, 386
Tchórz Hanna zob. Fleurant Hanna
Telenbaum Eenia 153
Telenbaumowie, rodzina 153
Temkin-Bermanowa Barbara 336
Tempel-Herzog Zofia *vel* Jadwiga Osińska 277, 278
Tenenbaum Henryk 279
Tenenbaum Mac 231
Tenenbaum Piotr Andrzej zob. Dembicki Adam
Tenenbaum Regina 1° v. Samueli z Szwarców *vel* Róża Kotopka 279
Tenenbaum Zofia 231
Tescy, rodzina 442
Teska Edward 442
Teska Maria z Szelągowskich 441, 442, 443
Teski Edward 441, 442, 443
Tęgi Stanisław 379
Tęsiorowski Jerzy 396
Todtlebenowa 441
Toebbens Walter 388
Tomaszewski Irene 396
Tomaszewski Jan 428
Tomczyk Wanda 409
Tomicki Jan 267
Tondowscy, rodzina 247
Tondowska Edwarda 247
Tondowski Józef 247
Traczyk Zofia 391
Trawińscy, rodzina 445, 446
Trawińska Aniela Emilia zob. Chałupnik Aniela Emilia
Trawińska Natalia 162
Trawiński Franciszek 162
Trawiński Józef 161, 162, 444, 445, 446
Tredjakowscy, rodzina 231, 307
Tredjakowska Helena 231
Tredjakowska Helena z Moniewskich 306, 308, 309
Tredjakowski Jerzy, ps. „Mikołaj" 306, 307, 308, 309
Trębicka Aniela 131
Trębicki Eugeniusz 131
Trinkeln, żandarm 484
Trochimiak Lonia 103
Trochimiak, nauczyciel 103
Trojanowska (żona Stanisława) 76
Trojanowska Danuta 445
Trojanowski Stanisław 75, 76, 86
Trzeciński Józef 202
Trzonek, skrzypek Filharmonii Warszawskiej 361
Trzonek *vel* Kowalska Halina 361, 362
Tujak Piotr zob. Ruchman (Rutman) Moniek
Turek Edward 470
Turkowska Helena 124, 125, 126
Turkowska Maria 126
Turkowski Bronisław 126
Turkowski Wacław 124
Turowicz Jadwiga 449
Turowicz Janina 448
Tursz-Tuszyński, lekarz 393
Tusia z Poniatowej 270, 273
Twardowski Zygmunt 275
Tych Feliks 19
Tygier Nusyn 403
Tymińska Maria zob. Ben Shaal Rachela
Tyszkiewicz Janina zob. Korenschtein Mala

Ubysz Anna 312
Ubysz Józef 313
Ubysz Stefan 312, 313
Ucinek Władysław 473, 474
Ułanek Kazimiera 45
Ułanek Stanisława 45
Unger Maria 447
Urbanowicz 256
Urbanowicz Helena zob. Frejlich Helena

Vergesslich Judyta 269, 273
Vergesslich Stefan 269, 272, 273
Vogler Henryk 339

Waciórski Wacław 141
Wacław z Warszawy 196, 197
Wagszal Lejb 403
Wainberg Abram 470
Wainberg Chaim 470, 472
Wainberg Mietek 470
Wainberg Regina 470
Wainberg Sara 472
Wainberg Stefcia 470
Wainbergowie, rodzina 470
Wajda Andrzej 246
Wajdenfeldowie, rodzina 117
Wajnberg Sura 403

Wajsman 322
Wajsman Helena 457
Wajsman (lub Wajcman, Wajsman, Weizman) Hans (Chaim, Henryk) *vel* Jankowski Tadeusz 457
Walcowa Wanda 129
Wald Halina zob. Marzak Halina
Waldman Chajna (Chana) 98, 101
Waldman Estera zob. Szałat Estera
Waldman Herszek 98, 101, 102
Waldsztajn (matka) 67
Waldsztajn Abram 67
Waldsztajn Ita 68
Waldsztajn Majer-Ber 68
Waldsztajn Mendel 67
Waldsztajn Załma 67
Walentynowska? Marianna 36
Walentynowski? Antoni 36
Walesiak Bolesław 46
Walewski Marian 129
Walfisz Maciej 442
Waliszewska Wanda 448, 449, 450
Walkowska Maria z Bylickich 487
Wanat Leon 156, 274
Wanda z Drohobycza 334
Wandstein Eda (Krystyna) 435
Wardak Czesław 229
Wardas Maria 192, 193
Wardi Chasja z Paribaszów (Farbiaszów?) 53, 54
Warman Maria zob. Feinmesser-Warman Bronisława Maria
„Warszawiak", Żyd 122, 123
Warszawscy, rodzina 476
Warszawska Anna 476
Warszawska Eleonora 476
Warszawska Irena 476
Warszawska Wacława 476
Warszawski Czesław 475, 476
Warszawski Jerzy 476
Warszawski Roman 269, 270, 271, 272, 273, 274
Waryszewska Aniela 395, 396
Waserman-Wisławska Melania 435, 436
Wasiak Bolesław 47
Wasiak Henryka z Niewiadomskich *vel* Krystyna Orzechowska 47
Wasilewscy, rodzina 381, 382
Wasilewska Maria 381
Wasilewski 381, 382, 384
Wasilewski, ordynator szpitala 275
Waszul Bolesław 205
Waszul Helena 205
Waszyndt, żandarm 484
Watraszek Emilia 61, 62
Watraszek Mieczysław 61, 62
Watraszkowie, rodzina 61
Wąsik Wiktor 217
Wąsowiczowa Janina 448, 449
Wecsilowie, rodzina 452
Weinbaum Laurence 30
Wenc Aleksandra 366
Wenc Ludwik 366
Werbowski Tecia 396
Werksztel Adolf zob. Płoski Feliks
Werksztel Daniel 387
Werksztel Rozalia z Lewińskich 387
Werksztel *vel* Lampart Maryla 385, 386, 387
Werpachowska Stanisława 247
Werpachowski Józef 247
Wesołowski, „granatowy" policjant 446
Węcowski Piotr 365
Wędkiewicz Stanisław 256, 257
Węgrowska Ewa 292
Wiączek Ryszard 104, 172
Wiechno Wojciech 256, 257, 258
Wieczorek Konstanty 130
Wieczorkowska Emilia 140
Wieczorkowski Jan 140, 308
Wieczorkowski Ryszard Jan 140
Wielebińska Danuta z Zająców 451, 452
Wielgosińska Anna 381
Wielgosiński Tadeusz 381
Wielgosiński Zygmunt 381, 382
Wielogosińska Marianna 1° v. Pietrzak z Sajnackich 381, 384
Wieniawa-Długoszowski Tadeusz 480
Wierzbicka Maria 130
Wierzbicka Otylia 420, 421
Wierzchowska Jadwiga 164
Więckowski Stanisław *vel* Jakub Pasierman 203
Więckowski Tadeusz 376
Wiktor Anna 83
Wiktor Anna Maria (Gołda) 1° v. Saj z Zabielskich 83, 84
Wiktor Karol 83
Wiktorzak Aleksandra 118, 120, 121, 122, 123
Wilczyński Jan 67
Wilkomierska Ludwika 198, 199
Wilkowska-Neffe F. 72, 331, 339, 377, 378
Willenberg Samuel 173
Wilner Romana 453
Wincygster Leon 203
Wincygster Lita 203
Winograd Genowefa (lub Eugenia) 470
Winograd Henryk 470
Winogradowie, rodzina 470
Winter Ewelina 454
Winter Roman 454
Wisznia Mita 479

Wisznia Rina *vel* Kurkowska Teresa 479, 480
Wisznia-Szenderowicz Sonia *vel* Kurkowska Karolina 479, 480
Wiśniewska Alicja zob. Wolman Alina
Wiśniewska Hanna (Helena) zob. Wolman Helena
Wiśniewska Irena 58, 59
Wiśniewski Czesław 385
Wiśniewski Edward zob. Ferber *vel* Wiśniewski Edward
Wiśniewski Feliks 58
Wiśniewski Stanisław 409, 410
Wiśniowski Czesław 386
Witkowscy, rodzina 281
Witkowska Stanisława z Kotowskich 118, 120, 122, 123
Witkowski Lech 216
Witkowski Wiktor 120
Wlazło, rolniczka w Przybyszycach 107
„Władek" N.N. 358
Władek, muzyk 242
Włodarczyk Maria 61
Włodarczyk Tadeusz 61, 62
Włodarczyk Zygmunt 61, 62
Włodek, chłopiec z getta warszawskiego 488, 489, 490
Włoskowicz Ryszard 244
Wodniccy, rodzina 402
Wodnicka Jadwiga 402, 403
Wodnicki Mieczysław 402, 403
Wojasińska Grażyna 49
Wojciechowska Anna 455
Wojciechowska Antonina z Cabajów 55, 56
Wojciechowska Janina 215
Wojciechowska z Karasiów 1° v. Puk, 2° v. Nalazek 456
Wojciechowski A. 44
Wojciechowski Franciszek 261
Wojda Alina z Nowakowskich 189
Wojewoda, dozorca 244
Wojtas Andrzej 216
Wojtkiewicz Antonina 320
Wojtkiewicz Jan 320
Wojtkiewicz Leokadia Natalia 319, 320, 321
Wojtkiewicz Maria zob. Horn Estera
Wojtkiewicz Perla 321
Wojtkowska Ewa 174, 176
Wojtkowska Leokadia ze Stysiów 48, 49, 50
Wojtkowski Edward 174, 175, 176
Wojtkowski Edward, s. Edwarda 174, 176
Wojtkowski Ksawery 174, 176
Wojtycza Janusz 219
Wojtycza Krzysztof 219
Wolanowski 231
Wolanowski Lucjan 129
Wolański Ryszard 110
Woleński Jan 258
Wolf Chawa z Kindzajchów 73, 74
Wolfowa 407
Wolfowie, rodzina 407
Wolman Alina *vel* Alicja Wiśniewska 191, 193
Wolman Helena *vel* Hanna (Helena) Wiśniewska 191, 192, 193
Wolman Szyja 413
Wolmanowie, rodzina 413
Wolny Tadeusz 165, 166
Wolpert Joanna z Grynbaumów 131, 132, 133
Wołk Antoni 292
Wołk Maria 292
Wołk Otton 292
Wołodia 114
Wołosiewicz Bronisława z Sobańskich 112
Wołosiewicz Hipolit 112
Woźniak, ks. 157
Woźniak Marian 248, 249
Woźniak Stanisław 248, 249, 250, 251, 252, 253
Wójcicki Leopold 477
Wójcik 1° v. Piasecka Aleksandra 457
Wójcik Aleksandra Lidia 1° v. Piasecka 457
Wójcik Andrzej 442
Wójcik Józef zob. Feilgut *vel* Wójcik Józef
Wójcik? Zofia 457
Wronkowski Jan 167, 169
Wroński, właściciel sklepu 353
Wroński Stanisław 21
Wróblewicz Icchak 39
Wróblewicz Irka zob. Miedzińska Aida z Wróblewiczów
Wróblewska Marianna z Klusków 479
Wróblewski Jan 480
Wrzosek Helena 1° v. Gołowin z Klusków 479, 480
Wygodzka Estera 403
Wygodzka Regina 403
Wyrzykowski Edward 80
Wysiadecka Franciszka 458, 459
Wysiadecki Jerzy (Jurek) 458
Wysiadecki Tadeusz 458
Wysiadecki Wacław 458
Wyszyńska Anna zob. Seidens *vel* Wyszyńska Anna

Zabielska Chana z Millerów 84
Zabielska Gołda zob. Wiktor Anna Maria
Zabielski Moszek 84
Zacharowicz Rafał 189, 190
Zając Krystyna zob. Felsztyńska Krystyna z Zających
Zając Stefan 452
Zającowa Jadwiga z Szolinów 451, 452
Zajączkowska-Mayzel Krystyna 240

Zajdeneman Dorota 449
Zakrzewska Elżbieta zob. Perkiel Ella Johewet
Zaks *vel* Lisińska Elżbieta 342, 343
Zaksowie, rodzina 342
Zalasiński Mieczysław 87
Zalberg Henryka (Henia) z Nutków 71
Zalberg Ludwik 71
Zalbergowie, rodzina 71
Zalewski, adwokat 389
Zalewski Stanisław 302, 445
Załuski Leon 224
Zapała Janina 413
Zapolska Pelagia 128, 130
Zarch Maks 202
Zaręba Zofia z Naziembłów 198
Zarzycki Edmund 136
Zawadzka, właścicielka sklepu 252
Zawadzka z Mrozów 251
Zawadzka Franciszka zob. Dancyger *vel* Zawadzka Franciszka
Zawadzka Irena 163, 164
Zawadzka Irena z Gradusów 264, 265
Zawadzka Róża 304, 355
Zawadzka Sabina ze Świnarskich 163, 164
Zawadzka Zofia zob. Grycewicz Zofia
Zawadzka Zofia 305
Zawadzki Seweryn 164
Zbarska Irena z Mayzlów 240
Zbarski Marian 240, 241
Zbieranowska Krystyna z Naziembłów 198, 199, 200
Zbrodowska Halina z Artemińskich 460, 461
Zbrzeźna Maria 462, 463
Zbrzeźny Jan 462, 463
Zelman 144
Zelman Henryk 204
Zelman Renata z Apelbaumów 204
Zgórska-Rząsa Maria 93
Zgórzak Bronisław Ignacy 90, 93, 94
Zgórzak Ignacy 90, 93
Zgórzak Stanisława 90, 93
Zgórzak Zygmunt 90, 93
Zieleniec Lejba 168
Zieleniec Ruchla zob. Paluch Anna
Zieleńczyk Adam 214, 217
Zielińscy, rodzina 363
Zielińska 363, 364
Zielińska Bela zob. Grynbaum *vel* Zielińska Bela
Zielińska Elżbieta 447
Zielińska Ewa zob. Genachoff Illa
Zielińska Joanna zob. Grynbaum *vel* Zielińska Joanna
Zielińska Krystyna 447
Zielińska Maria 395
Zielińska Ryszarda zob. Grynbaum *vel* Zielińska Ryszarda
Zieliński 133
Zieliński, student 363, 364
Zieliński Mieczysław zob. Grynbaum *vel* Zieliński Mieczysław
Ziemba Alina zob. Goworowska Alina (Adela)
Ziembicka Irena Maria 464, 465
Ziembicka? Władysława 465
Ziembicki? Heliodor 465
Złotnicka Halina zob. Kerster Halina
Złotnik Ella zob. Perkiel Ella Johewet
Złotnik Isza 375
Złotnik Mojżesz 375
Złotnikowie, rodzina 376
Zofia z Kałuszyna 251, 252
Zollman Irena zob. Bierman Irena z Zollmanów
Zollman Marek 413
Zollmanowie, rodzina 413
Zonszajn Cypora z Jabłoniów 163, 164
Zonsztajn Rachela zob. Ben Shaal Rachela
Zubrzycki Witold 291, 292
Zweibaum (Zweigenbaum) Zofia 110
Zwierzchowska Aleksandra 439
Zwierzchowska Ewa 299
Zwierzchowski Jan 439
Zwierzchowski Jerzy (Jurek) 437, 438, 439, 440
Zwierzchowski Stanisław 299
„Zyga Heblarz" 230
Zylberg Bluma (Irena) 114, 115
Zylberg Leon 114, 115
Zylbering Chana *vel* Lubniewska Anna 233, 234
Zylbering Gołda *vel* Lubniewska Stefania 233, 234
Zynger Izrael 403

Żaczek Tadeusz 268
Żak Sabina zob. Gersznowicz 1° v. Grossman
Żarłok Wacław 455
Żaruk Włodzimierz 401
Żaryn Aleksandra z Jankowskich 183, 184
Żaryn Anna 183
Żaryn Stanisław 183, 184
Żbikowski Andrzej 29
Żeberkowie, rodzina 328
Żegota 230
Żelechowscy, rodzina 447
Żelechowska Elżbieta 447
Żelechowska Krystyna 447
Żmijewski Erazm 205, 206
Żółtowska Liba z Granatów 105, 106
Żółtowski Izaak (Josek) 107, 108
Żuławnik Małgorzata 238
Żychlińska Sara 403
Żychliński Moszek (Mosiek) 114, 115
Żychliński Szlama 114, 115